



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

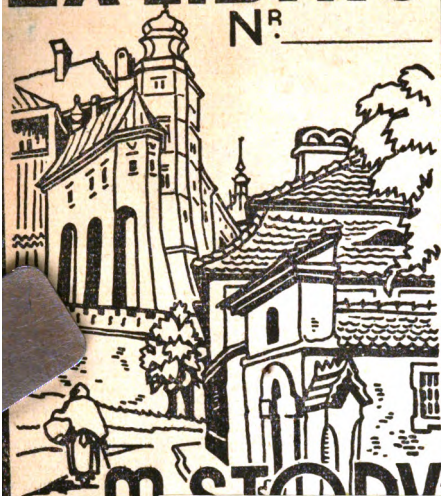
- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

EX-LIBRIS

N^R _____



MGR. M

HARVARD COLLEGE LIBRARY

Bought with the income of
THE KELLER FUND

Bequeathed in Memory of
JASPER NEWTON KELLER
BETTY SCOTT HENSHAW KELLER
MARIAN MANDELL KELLER
RALPH HENSHAW KELLER
CARL TILDEN KELLER



1632-1809 incl.

1159

T

7th 2000



Albert Stanisław
H. Radziwiłł.

PAMIĘTNIKI

ALBRYCHTA STANISŁAWA

X. RADZIWIŁŁA

KANCLERZA W. LITEWSKIEGO.

Wydane z rękopismu

przez

Edwarda Raczyńskiego.

1159

Alexander Romer.

TOM I.

W POZNANIU 1839.

U braci Scherków.

Slav 5454.155(1)
✓



Handwritten signature or scribble

Drukowano u K. A. Pompejusza w Poznaniu.

Przedmowa.

W literaturze nadobnej i umiejętnościach ściśle naukowych, nazwisko autora, okoliczności jego życia, jego stosunki, moralne nakoniec usposobienie, obojętnymi być mogą czytelnikowi; w tym bowiem razie wszystko to jest odrębnem od dzieła. Inaczej się rzecz ma z historją. Tu pisarz przybiera na siebie charakter sędziego, który czyny ludzkie i pobudki do nich według swego sposobu pojmowania rzeczy, lub namiętności roztrząsa i potomności podaje. Tu w dziele przebijają się słabość, nikczemne widoki, drobne względy, wreszcie namiętności piszącego, albowi téż bezwzględność jego, bezstronność, i czysta, samolubstwem nie skażona dusza. Tak więc w historycznych dziełach odbija się jakby w zwierciadle obraz pisarza, i tenże pisarz, że tak powiem, w dzieło swoje się wciela. Nie powinno przeto być rzeczą obojętną, nim się do

A

czytania dzieła historycznego przystąpi, poznać w pierw jego autora, śledzić jakie pobudki piórem ego kierowały, czy zajmował w społeczności takie stanowisko, z któregooby mógł dogodnie widzieć aktorów opisywanego drammatu, czy wstąpiwszy w kręte ścieszki zabiegów ludzkich, nie zablądził w tym labiryncie, nakoniec, czy się zrzekł samego siebie w celu poświęcenia się prawdzie. Tak poznawszy samego autora, poznamy oraz: czy jego podaniom, jego wyrokom ufać możemy, i ocallymy w opinii świata niejedną ofiarę złośliwego, namiętnego, lub opacznego sądu.

Temi i tym podobnemi wiedziony uwagami, postanowiłem na czele pamiętników, które obecnie wydaję, powiedzieć słów kilka o ich autorze.

ALBRYCHT STANISŁAW RADZIWIŁŁ, pochodzący z starożytnego domu litewskiego książąt Radziwiłłów, urodził się roku 1592¹ z ojca kasztelana wi-
 1593
 16. Nizy leńskiego, i matki Myszczanki. Miał brata star-
 p. 164..
 szego Mikołaja, który w młodym wieku umarł, i siostrę, która przeorzyszą w zakopie Benedyktyn- nek, w Nieświeżu była. Ród Radziwiłłów od- znaczał się zawsze zamiłowaniem nauk i pobo- żnością. Tak i ojciec naszego Albrychta był uczo- ny (posiadał bowiem między innemi 12 języków a pomiędzy temi hebrajski tak dokładnie, że nim równie poprawnie jak ojczystym pisał), a przytem nabożny. Tokarski, biograf Albrychta, powiada w swoim rękopiśmie, że ojciec jego post wielki corok odprawował w puszczy naliboskiej, ciemnie,

i dzikięj, gdzie przez 40 dni unikał wszelkięj rozmowy i społeczeństwa ludzkiego, przepędzając cały czas na rozmyślaniu.

ALBRYCHT STANISŁAW RADZIWIŁŁ w młodym bardzo wieku, wysłanym został od rodziców do Niemiec na naukę i dla ugruntowania się w wierze. W tém obojgu uczynił znaczne postępy. W 14. już bowiem wieku życia ukończył kurs filozofii i posiadał kilka języków. Poczém puścił się w podróż po krajach europejskich pod okiem i dozorem surowego ochmistrza, który najmniejszym słabościom młodzieńca nieprzebaczał i najniewinniejszych zabaw i rozrywek mu odmawiał, przyzwyczajając go do życia twardego i aż do drobnostek regularnego. Z takim ochmistrem zwiedzenie Niemiec, Belgii, Holandyi, Szwajcaryi i Włoch, nie mogło bydz dla Albrychta bezowocném: rozszerzył on nabyte swoje w szkołach wiadomości, i nawykł do pracy, porządku, regularności i przezornego oszczędzania czasu i majątku. Z Włoch udał się do Paryża, gdzie polecony od Zygmunta III. miał przystęp na dworze królewskim, i w krótcie dla ujmujących obyczajów swoich i nauki tak polubionym został, że wuj Maryi Ludwiki, żony Władysława IV. chciał go ożenić z siostrzenicą swoją. Już był dzień zaślubin naznaczony, gdy w młodym Radziwille odezwała się silnie miłość ojczyzny. Biograf jego Tokarski powiada, że Albrychtowi śniło się wtenczas, jakoby stał przed królem francuzkim; wtém przybywa Zygmunt III., bierze go za rękę i wyprowadza, mówiąc: „Nic

tu po tobie, ja twym królem jestem, idź za mną.“ Sen ten, który nie mógł być tylko skutkiem głęboko wpojonych uczuć młodzieńca, takie na umyśle jego zrobił wrażenie, że natychmiast postanowił zerwać związek, któryby go od ojczyzny na zawsze oddalił. Zrzeka się więc wszelkich widoków, jakie mu połączenie z jednym z pierwszych Francyi domów czynić mogło, i opuszcza potajemnie Paryż. Z wielkiem niebezpieczeństwem dostał się do portu i wsiadł na statek odchodzący do Gdańska w chwili, gdy pogoń za nim wysłana na brzegu morskim stanęła.

Skoro się pokazał w Warszawie młodzieniec rozsądny, uczony, układnych obyczajów, umiejący języki obce, a nadewszystko nabożny, musiał przypaść do smaku monarsze, który takie przymioty wysoko cenil. Jakoż Zygmunt III. wkrótce tak go polubił, że go uczynił uczestnikiem rady swojej, do której tylko Bobolę, Jezuitów i kilka innych zaufanych osób przypuszczał, a umierając naznaczył go opiekunem swych młodszych dzieci. Nie szczędził téż dla niego łask swoich, albowiem dał mu natychmiast starostwo łuckie i pieczęć mniejszą księstwa litewskiego, lubo Radziwiłł natenczas żadnych jeszcze nie miał zasług i ledwie 25ty rok życia swego liczył. Co więcéj, Zygmunt zajął się jego domowym losem i ożenił go z bogatą wdową Działyńską, z domu Eyzenreich, posiadającą dożywociem starostwo gniewskie i znaczne kapitały. Za takie dobrodziejstwa RADZIWIŁŁ odwdzięczał się królowi, i radą i czynami mu się

wysługiwał. Młodemu Władysławowi, wybierającemu się na zwiedzenie obcych krajów towarzyszył w znaczeniu ochmistrza i czuwał pilnie nad krokami niedoświadczonego, a żywością wieku i namiętnościami unoszonego księcia. Pod Smoleńskiem (1611.) towarzyszył królowi z własnymi chorągwiami i pod Chocim liczne rotę wyprawił.

Władysław IV. odziedziczył zaufanie i miłość swego ojca ku Albrychtowi Radziwiłłowi. W każdej ważniejszej sprawie używał jego rady, szukał jego pomocy. On był pośrednikiem w zatargach Władysława IV. z Gdańszczanami z powodu cła morskiego wynikłych; jemu dał monarcha ten chlubne polecenie przyjęcia na granicach państwa drugiej małżonki swojej Maryi Ludwiki. Radziwiłł otoczony trzynastu senatorami i licznym i pięknym rycerstwem witał królową w Oliwie, do Gdańska wspaniale ją wprowadził i przez 5 niedziel różne, coraz nowe zabawy obmyślał Francuzom chciwym rozrywek; a chociaż około 10,000 Polaków i Francuzów w mieście wtenczas się znajdowało, Radziwiłł potrafił powagą swoją i roztropnością zapobiedz najmniejszemu nawet nieporządkowi; co, zważając na ówczesną burzliwość umysłów, nie jest małą zasługą.

Władysław IV. zstąpił zawczasie dla ojczyzny do grobu; a kiedy za Jana Kazimierza niezliczone klęski runęły na Polskę, i kiedy prawi jej synowie biegli na ratunek strapionej matki, Radziwiłł nasz nie dał się w ślachtetnym tém współzawodnictwie

innym wyprzedzić. Długą rzeczą byłoby wyliczać wszystkie ofiary, które wtenczas ojczyźnie złożył; ograniczę się przeto na wymienieniu ważniejszych. Gdy bunt kozacki szerzyć się począł, Radziwiłł wysłał okryty półk piechoty Weyherowi, wojewodzie malborskiemu, do Ołyki; półk ten doszedł tylko do Zamościa i przyczynił się znacznie do tego, że Kozacy twierdzy téj nie wzięli. Prócz tego wystawił Radziwiłł chorągiew kozacką pod rotmistrzem Jelskim, pancerną i pieszą węgierską, opłacając chorągwiom tym żołd z własnych dochodów. Na obronę powiatu pińskiego utworzył pewien oddział piechoty i opatrzył go w działa spiżowe. Pod Zborowem, gdzie Kozacy oblegli Jana Kazimierza, znajdowała się dobrze okryta chorągiew dragońska Radziwiłła. Była i pod Beresteczkiem chorągiew jego rajtarska; w Olyce utrzymywał wciąż znaczną załogę. Podczas wojny szwedzkiej mieszkając w Gdańsku, senat tego miasta w wierności ku rzeczypospolitój utrzymał i imieniem króla i rzeczypospolitój układy z królem duńskim i Holendrami zawiązał. Król Jan Kazimierz, równie jak brat i ojciec jego, używał Radziwiłła do najważniejszych posług publicznych, a w najtrudniejszych okolicznościach jego rady zasięgał i nieraz w nagłej potrzebie w nocy po niego posęłał, mówiąc: „biegajcie, proście staruszka naszego kochanego, jego się musimy w téj trudności poradzić.“

Za takowe i tym podobne zasługi, monarchowie polscy obsypali Radziwiłła licznymi nagrodami. Z ich szczodroblewości posiadał starostwa tu-

cholskie, lipnickie, kowieńskie, wielońskie, dowgskie i gieranowskie. Pan tak obszernych włości, które jeszcze pomnażały dobra znaczne przez niego nabyte (po rodzicach bowiem mały tylko majątek odziedziczył), używał dochodów z nich skromnie dla siebie, chojnie dla wiary swojej, ojczyzny, dla sług, poddanych i dla cierpiącej ludzkości. W Olyce wznosił i uposażył wspaniałą kolegiatę. W Pinczowie kollegium jezuickie. Wiele kościołów wznosił z gruntu, inne naprawiał, przyozdabiał, lub w aparaty opatrywał. Chował dwór okazały, w którym młodzież uczoną i stateczną do posług ojczyźnie sposobił. W wolniejszych od zatrudnień publicznych i domowych chwilach grywał z nią chętnie w szachy, zadawał i rozwiązywał zadane wzajem zapytania uczone. Wydając z frauncymeru żony swojej pannę za męża, zwykł był dawać jej 1000 złt. owczesnych posagu, a prócz tego porządną wyprawę, 12 srebrnych łyżek i łańcuszek złoty. Z domownikami i dworskimi obchodził się z prawdziwie chrześcijańską względnością, a gdy go gniew niekiedy za daleko uniósł, starał się potem nagrodzić łagodnością ukrzywdzonemu słowem porywczém.

Ubogich był prawdziwym jałmużnikiem. Mieszkając w Olyce, do stu nędznych pokarmem posilał. W Wilnie, Warszawie, lub Krakowie szpitale i klasztory co tydzień jałmużną zaopatrywał. Jezuitom prócz tego beczkę starego wina węgierskiego zwykł był corocznie posłać. Na majątności Jabłonnie zapisał 40,000 owczesnych złotych

B

polских, od którójto summy przychód roczni przeznaczył na wyposażenie pięciu panien ślacheckich, i tyleż z stanu wiejskiego. W starostwach swoich wznosił lub naprawił wiele gmachów; z poddany- mi obchodził się względnie i łaskawie. Tu, róż- nie jak w dziedzicznych dohrach swoich utrzy- mywał wielkie stadniny, sprowadzając do nich ko- nie tureckie, któremi swoich przyjaciół obdarzał, a dworzan koźmi swego chowu.

Dwa razy wchodził w związki małżeńskie; raz z Reginą z domu bawarskiego Eyzenreich, wdową po Działyńskim wojewodzie kujawskim; drugi raz z Krystyną Lubomirską, wojewodzianką krakowską.

Najwydatniejszą cechą życia Albrychta Radzi- wiłła było zamiłowanie pracy i religijna żarliwość. Duchem jój przejęty, Stanisław Albrycht Radziwiłł wolne chwile od zatrudnień publicznych i domo- wych poświęcał piśmiennictwu dzieł pobożnych, których tu spis umieszczamy:

- 1) *Stonecznik*. X. Drexeliusza, z łacińskiego przełożony.
- 2) *De laudibus Deiparae virginis*. 1635.
- 3) *Susprium animae*. Cracoviae 1639.
- 4) *Elogium duodecem virtutum Deiparae*. 1655.
- 5) *Żywoty świętych*. 1653.
- 6) *Historia passionis Christi*. Varsoviae 1555.
- 7) *Dyskurs nabożny z kilku słów wzięty o wy- stawieniu N. Panny Maryi*. W Krakowie r. 1650.
- 8) *Tłumaczenie Gennadiusa Scholaryusa i t. d.*

Lecz dzieła, które Radziwiłł podobno mniej cenił, a które mu w rządzie naszych pisarzy historycznych niepoślednie zapewniają miejsce, są dwa następujące: 1) *De rebus Sigismundi tertii* i 2) *Pamiętniki rzeczy znaczniejszych, które się działy w Polsce od śmierci Zygmunta III.*, to jest od r. 1632., do r. 1652. Obadwa były dotąd w rękopismach. Pierwsze uważane nawet było za stracone; szczęśliwem zdarzeniem odkryłem je w jednej z ostatnich podróży moich. Wydając dziś drugie na widok publiczny, rzucę tu kilka nad niem uwag.

Z umieszczonej dopiero biografii ALBRYCHTA STANISŁAWA RADZIWIŁŁA poznał zapewne czytelnik, ile po jego pracy spodziewać się może; jakóż pamiętniki te należą do najlepszych dzieł historycznych w języku naszym. Prawy, ślachećny charakter pisarza wycisnął się w dziele jego; a lubo zbywało mu może na owym przenikliwym sądzie i znajomości serca ludzkiego, jaką się słusznie współczesny jemu historyk Piasecki szczyty; wynagradza to przecież w dziełach swoich nieposzlakowaną bezstronnością, oraz obfitością faktów i żywymi obrazami zdarzeń i obyczajów. Wszakże, będąc człowiekiem, nie mógł być wolnym Radziwiłł od słabości: bezstronność jego tłumila w nim niekiedy żarliwość religijna, a tak prawy ów Polak, który się wbrew owczesnym opiniom tak gorliwie zastawiał za swobodami miast i ludu, za powagą monarchy i dobrem kraju, ilekroć na obradach wszczęła się kwestya o różnowiercach, bezwzględny na szkodliwe ztąd dla kraju skutki, su-

rowo na nich nastawał. Nie należy ałoli o to wi-
nić znakomitego męża: byłto bowiem odgłos wra-
żeń w młodości powziętych, wrażeń silniejszych nau-
sam rozum; odgłos lubo błędny, lecz z przekona-
nia pochodzący.

Pamiętniki Radziwiłła pisane są w sposobie Dy-
aryusza. Forma takowa nadaje dziełu nieskończo-
ną rozmaitość, bo może dotykać najdrobniejszych
i najpotoczniejszych szczegółów. Dla tego téż pa-
miętniki Radziwiłła ważnemi nigdy być nie prze-
staną dla historyka, chcącego poznać ducha, oby-
czaje, cywilizacją i życie umysłowe narodu za pa-
nowania Władysława IV. i Jana Kazimierza. Pisa-
ne one były przez autora po łacinie, na język zaś
polski przełożone zostały przez wnuka jego, ksią-
żęcia Hieronima Radziwiłła, żyjącego na początku
18. wieku.

Stanisław Albrycht zakończył pełne zasług ży-
cie w Gdańsku w czasie, kiedy jego mądre rady
były królowi i ojczyźnie najpotrzebniejszymi, to
jest wśród wojny z Szwedami, dnia 12. Listopada
1656. roku.

Wydawca.

ROK PAŃSKI 1632.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Swiątobliwa śmierć Zygmunta trzeciego pana i dobrodzieja mego, okazała mi była do pisania tego memoriału; pobudzały mnie bowiem jego dobrodziejstwa, abym będąc przytomnym jego świątobliwej śmierci, onę opisał i pamięci potomnych wieków podałem. Świątobliwy ten król po śmierci Konstancyi królowej, żony swój, wszelkie uciechy światowe pożegnał, i owszem śmierć królowej za uznaniem wszystkich, początkiem śmierci królowi była.

Tymczasem ja, nimem na sejm do Warszawy wyjechał, dnia 20. Stycznia wybrałem się w drogę do Pińska na objęcie starostwa tego, mnie z łaski Boskiej od króla konferowanego. Zima natenczas niestateczna przy odmianie deszczów i śniegów niebezpieczną nam uczyniła drogę przez stawy, rzeki i błota; jednak jednej nocy tęgi mróz to sprawił, że z całą liczną gromadą asystencyi mojej, w towarzystwie brata mego kawalera maltańskiego¹⁾ więcej niż w sto zimowych sań one szczęśliwie przebyłem i do Pińska przybyłem.

Od przysięgi za zgodą wszystkich uwolniony byłem. Słuchane tylko były przysięgi urzędników grodzkich. Zabawiłem się w Pińsku tydzień jeden, po którym, gdym do Nieświza za powrotem wyjeżdżał, dwóch urzędników pińskich Fiedziuszko chorąży piński i Jelski tegóż powiatu wojski, okrutnie się zwadzili, których chciałem pogodzić lecz krótkość czasu na wyjeździe moim do doskonałego

1) Byłto Karól, książę Radziwiłł, kommandor poznański.

zjednoczenia skutku niedopuszcila, obiecali jednak obadwaj na powrót mój z Nieświża spokojnie czekać.

29. Stycznia pan Fiedziuszko z liczną gromadą zbrojnych napada na Jelskiego z Pińska wyjeżdżającego, którego okrutnie rozsiekawszy, do domu swego pojechał i tam wolno siedział; aż na przyszły ręk pomsta boska go spotkała, gdy na zamku pińskim był złapany, z niebezpieczeństwem życia urzędników moich, i był trzeciego dnia za dekretem ścięty. Ta egzekucya wiele trudności za sobą pociągnęła, które aż przez dekret trybunalski są zniesione.

MIESIĄC LUTY.

Sejm ostatni był naznaczony od króla IMCi. na dzień 11. Marca; sejmiki zaś przedsejmowe miały się odprawować po województwach i powiatach 15. Marca, na których, abym ja był przytomny, na uspokojenie ślachty, z Nieświża wróciłem się do Pińska i szczęśliwie dnia 19. Lutego sessya zaczęła się, i spokojnie się skończyła przy przytomności kasztelana nowogrodzkiego i przy licznych zgromadzeniu urzędników i ślachty.

23. Lutego puściłem się prosto w drogę do Warszawy przez Brześć Litewski, gdzie z wojewodą wileńskim Sapiehą konferowałem o rzeczach następującego sejmu. Wiele bowiem rzeczy prawie niepodobnych głoszone o pretensjach królewskich, których w samej rzeczy nie było, i one z czasem zniknęły.

W Niemczech wielce się temi czasy powodziło Gustawowi, królowi szwedzkiemu, który zwyciężywszy pod Lipskim Tilliusza generała cesarskiego, Bamberg, Herbipolim, Frankfurt nad Menem, Moguncyą opanował, naczynia złote i srebne z kościołów pobrał, klasztory panien, Bogu poświęconych, otworzył i od ślubów je uwolnił. Nigdy w takim cesarz nie był niebezpieczeństwem jako natenczas z wojska będąc ogołocony, i pewnieby już po nim było, gdyby Gustaw był do Wiednia pospieszył, a nie zatrzymał się licząc bogate łupy z kościołów i skar-

Bazyła
go ko-
pca.

Lwem
orez
hetm. w
1. 11.

bów biskupich wydarte. A tymczasem miał cesarz czas wojsko zebrać, jako o tém obszerniej opiszą historycy niemieccy.

MIESIĄC MARZEC.

Dnia 4. przybyłem do Warszawy, którego dnia ś: Kazimierzowi poświęconego nabożeństwem w kościele się bawiłem.

Dnia 5. przypuszczony jestem do przywitania króla IMCi. starością i bołością umysłu znędzonogo. Radość wemnie wzbudzała przytomność pańska; smutek zaś compassya czyniła nad strapiionym królem. Przybyli też i inni senatorowie, jako to podkanclerzy koronny Zamojski, biskupów trzech i. t. d.

D. 7. Arnoldinus, poseł cesarski wjechał do Warszawy, który nazajutrz miał prywatną audyencyą u króla.

D. 10. Marca marszałkowie kr. Opalinski i Przyjemski, skoro do Warszawy przybyli, wnet wstąpili do mnie, upraszając, abym powagą moją litewskich posłów pociągnął na promowowanie P. Żegockiego, sędziego wschowskiego do marszałkowskiej laski, która przypadała na prowincyą wielkopolską, i lubo ten Żegocki, będąc dyrektorem sejmu toruńskiego Litwie się był naprzykrzył, jednakże na prozbę marszałków to sprawiłem, że dnia jedenastego tego miesiąca a pierwszego sejmowania tenże był obrany.

D. 12. Jedna propozycja zaczęła i skończyła sessyą.

D. 13. Trzech biskupów kujawski,¹⁾ poznański²⁾ i plocki,³⁾ wotowali.

D. 14. Niedziela nabożeństwem i bankietami była zakończona.

D. 15. Wielu senatorów krótką perorą swoje zdanie przełożyli.

1) Maciej Łubieński. 2) Adam Nowodworski, herbu Nałęcz. 3) Stanisław Łubieński, sławny nasz historyk.

- D. 16. ja lubo na podagrę chory, nieomieszkałem być na sessyi i zdanie moje zdaniu innych urzędników przyłączyłem.
- D. 17. arcybiskup gnieźnieński¹⁾ skoro do Warszawy przybył, wnet się pospieszył do pocałowania ręki królewskiej.
- D. 18. sądy zaczęte przez trzy dni expedyowane.
- D. 21. wojewoda wileński²⁾ niemal wszystkich senatorów miał na obiedzie.
- D. 22. odprawiła się sessya w domu arcybiskupa gnieźnieńskiego, namawiając posłów, aby się zgodzili na pozwolenie biskupstwa krakowskiego Janowi Albrychtowi księciu królewiczowi, lecz to do skutku nie przyszło. Tegoż dnia poseł cesarski miał publiczną w senacie mowę, w której opłakiwał smutny stan rzeszy niemieckiej i o posiłki przeciwko nieprzyjacielowi wiary katolickiej upraszał. Wątpliwą odpowiedź odebrał.
- D. 23. i 24. odprawowały się sądy kryminalne.
- D. 25. król na krześle do kościoła przyniesiony nabożeństwem się bawił, z wielką radością i pociechą katolików widzących, że pobożnego króla ani starość, ani utrapienie i boleść od ołtarza nie odłącza.
- D. 26. i 27. sekretna się odprawowała w poselstwie cesarskiem i o pretensjach królewskich.
- D. 28. tego także dnia król IMCi. nabożeństwem się bawił w kościele.
- D. 29. Gustawa króla szwedzkiego poseł przy zgromadzeniu posłów miał mowę.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Pierwszego dnia miał się kończyć sejm, lecz folgując słabemu zdrowiu króla IMCi. (który nie przebacząc zwątlonej starości swój kilka już godzin siedział) przedłużony jest do drugiego dnia.

1) Jan Wężyk. 2) Krzysztof Radziwiłł. *myli się wydawca. Był w Wil. w r. 1632 ieraze sław Japicha. ob. Porządek elekcyj. t. 7. fol. 22. i niżej p. 15*

D. 2. Kwietnia o godzinie trzeciej po południu król IMCi. zasiadł w senacie i trwał aż do godziny 9. nocnej; ledwo z wielką pracą, potem i łzami królewskimi wymożono prowizyą królewicom, i biskupstwo krakowskie Janowi Albrychtowi księciu. A że się w innych punktach nie-gadali, odłożony jeszcze sejmowania koniec nazajutrz.

D. 3. Kwietnia o godzinie 11. wniesiony był do senatu król IMCi. który prawa królom przyzwoitego do kowania pieniędzy Rzptój ustąpił, zachowawszy jednak prawo sobie do zgonu życia. O północy skończył się sejm w wielkiem zamieszaniu. Posłowie ziemscy już pożegnani byli króla.

D. 5. Kwietnia hetman polny wojsk litewskich, książę Radziwiłł, przyjęty do łaski królewskiej po kilku lat gniewu królewskiego bez żadnej przyczyny od księcia danej. Zapłakał niepomału król, gdyby zaś prędzej to stało się było, podobnoby lepiej było Rzptój; niech Pan Bóg tym odpuści, którzy dla prywatnego dobra swego pana fałszywymi powieściami podszczuwali przeciwko księciu Radziwiłłowi, który jednak dobre za złe oddając, wyperswadował na przeszłym sejmie, że się zgodzili na prowizyą królewiczom i na biskupstwo krakowskie księciu Janowi Albrychtowi.

Tegóż dnia buława wielka kor: oddana jest Koniecpolskiemu, hetmanowi przedtem polnemu. *był razem w Warszawie*

D. 6. dnia expedyował król posła cesarskiego.

Następowały święta wielkanocne, przed którymi król, lubo chory i słaby, jednak niemal co dzień kazał się nosić na nabożeństwo tych świętych dni do kościoła.

D. 9. W wielki piątek odwiedził król groby pańskie w trzech kościołach, to jest, S: Jana, Ojców Jezuitów i Sw: Marcina. Inne groby obchodzili 4 królewicowie. Przez trzy dni paschalne król bywał na wszystkich ceremoniach; na ewangelią i na elewacyą podnaszał go pod rękę albo królewicz Jan Kazimierz, albo inny syn przytomny, albo Denhoff, wojewoda derpski, albo Jerzy Ossolinski, podsto- *Kapci*

Krzyżaków

li kor: albo Gębicki pokojowy, star: gnieźnieński. Po świętach wielkanocnych przez kilka dni różne sprawy król sądził. Dnia 21. sądził ostatni proces, wojewody Łęczyckiego Radziejewskiego. Tegoż dnia Zenowicz star: orszański w pojedynku rękę odciął Tomaszowi Sapieże, synowi Mikołaja wojewody nowogrodzkiego. Za co Zenowicza marszałek na infamią dekretował.

Stani. Stawa

D. 22. Król wyjechał za milę do Opacia, mając w assystencyi kilku urzędników kor: na którą przejażdżkę i mnie zapraszał; lecz ja się ekuzowałem chorobą, będąc od febrzy nagabany, posłałem jednak żonę moją na assystencyą królownej tam jadącej.

Tą przejażdżką król chciał próbować sił, jeżeliby mógł do Krakowa jechać na przeprowadzenie ciała królowej IMCi. nieboszczki, i już był doterminował dzień wyjazdu 24. Maja, ale insza była dyspozycya Boska. W Opaciu wesoł był król, wypił za zdrowie kilka szklanek, i późno do Warszawy się wrócił.

*Cob. o nim ni-
zaj 62.*

D. 23. Kwietnia król niebył w kościele dla ostrego i przykrego wiatru. Ja przed kilku dniami zaprosiłem był na obiad dzisiejszego Nuncjusza apostolskiego, ale się wymówił, jako zawsze zwykł czynić. Uprosiłem dla niego u króla, audyencyą, do której o drugiej godzinie po obiedzie przypuszczony, długo z królem rozmawiał, i postężył niektóre znaki w królu, których nigdy przedtem niewidział.

D. 24. Kwietnia Bogu ducha oddał rano ksiądz Walenty Sejdeliusz Societatis Jesu, spowiednik królowy, mąż święty i pobożny, o którego śmierci gdy królowi powiedziano wielce go żałował, i zapłakał przydając, iż i ja za nim wkrótce pójde. Tymczasem lekarze nadchodzą. Lekarstwo nagotowane królowi podają; król się wzbrania, osobliwie poczuwszy zapach mellis rosarum, od którego naturalny wstręt miał: przymuszają lekarze, i usilnie proszą, aby król wypił, na usilną ich prozbę król wzięwszy kubek w ręce, rzecze:,, w tym kubku śmierć mi przepisu-

... 62

ją“). Jakoż prawdziwie rzekł król: bo niech co chcą mówią doktorowie, to lekarstwo było okazją przyspieszenia śmierci królewskiej. Bo lubo tegoż dnia gdy się lekarstwo po ciele rozeszło król zaczął się lepiej mieć, i jako mi referowano, król rzekł: „będą tryumfować lekarze, bo się lepiej nad nadzieję czuję.“ jednak nazajutrz dnia 25. Kwietnia o godzinie 8. paralizem ruszony, pewnieby z tego świata szedł był, gdyby wojewoda derpski, wielki kochanek królewski przypadkiem był nie nadszedł, według zwyczaju na opatrowanie apertur królewskich, który przybliżywszy się do króla wita go, i dobrego dnia życzy; lecz na jedno i drugie pytanie o zdrowiu królewskiem, żadnej odpowiedzi nie odbiera. Przystąpi bliżej do króla, aż widzi jedno oko i część twarzy paralizem ruszoną. Rzuci się do dystylowanych wódek i innych różnych lekarstw, onemi naciera i ożywia króla. Lecz aż po dwóch godzinach ledwo ku sobie przyszedłszy wymówił tę słowa po niemiecku: *Contra vim mortis non est medicamen in hortis*. Przeciwno śmierci niemasz lekarstwa, umrzeć trzeba koniecznie. Obiad mój smutny nieco rozweseliła powieść o lepszym zdrowiu królewskiem. Lecz to namówiona sprawa była, dla mojej żalności utulenia, król zaś coraz gorzej się miał. Kazał zawołać do siebie spowiednika swego księdza Markwarta, Jezuitę, przed którym ze łzami długo się spowiadał, i ciałem Chrystusowem w drogę wieczności posilony, cicho sobie odpoczywał; mawiał wprawdzie, ale nierzetelnie. Nikogo do króla nie przypuszczano, ani samych nawet królewiczów, tylko doktorów i wojewodę derpskiego, którzy zwyczajnie króla pilnowali.

D. 26. Kwietnia zamknięte były drzwi do pokoju królewskiego: powiadano, że król lepiej się miał, i przechodził się wstawszy z łóżka przez pokój. Własną też ręką podpisał niektóre listy, ale bardzo krzywą. Ku wieczorowi przychodzę ja do zamku, pytam się o zdrowiu królewskiem, lecz od żadnego pewnej nie odebrawszy wiadomości, posta-

rałem się; że wyszedł do mnie wojewoda derpski, który referował, iż król lepiej się trochę ma, i nieco spoczywa i radził mi, ażebym darmo dzisiaj nie czekał, ale ażebym jutro rano przybył. Odszedłem wielce się frasując o zdrowiu królewskiem, gdyż i żona moja skąd inąd informowana powiadała mi o niebezpieczeństwie królewskiem. Żebym się jednak nie zdał być nadto ciekawym, powróciłem do domu.

A tu nazajutrz 27. Kwietnia bardzo rano przybiega posłaniec od Piotrowskiego, pokojowego panny Urszuli, dając znać, iż król kona. Przybiegam ja do zamku; zgromadzonych tam senatorów znajduję, aż powiadają: ostatnie pomazanie król bierze, przeto proszą, abyśmy zaczekali. Wysyłają też po królewicza Władysława, najstarszego syna, który był wyjechał za dziewięć mil na łowy, aby się pospieszył. Około godziny 9. przypuszczono nas do króla. Patrzym załśni na smutny widok, widzimy króla bez mowy z wargami od paraliża skrzywionemi, z okiem prawem odjętem, na łóżku bez poruszenia leżącego. W tem panna Urszula poczęła do nas mówić, zalecając nam potomstwo królewskie, przypominając każdemu z nas świadczono nam dobrodziejstwa od króla przez 44 lat z góry panowania swego; przekładała nam przed oczy, iż zasłużył król na tę wdzięczność w Rzęptej, abyśmy pamięć jego w zostawionem potomstwie konserwowali. Na te słowa panny Urszuli, król odrętwiała ręką z wielką trudnością czapkę swoją jedwabną zdjął, albo raczej rzucił z głowy, i lubo panna Urszula kilka razy chciała na głowę ją włożyć, król żadną miarą niedopuscił, aż mowę do nas skończyła, i na ten czas król ją sam włożył przy pomocy panny. Słuch dobry miał aż do śmierci, słysząc nawet co zdaleka mówili, znakiem rąk wolę swoją wyrażając. Gdy się więcej senatorów zeszło panna Urszula wolę królewską przełożyła, iż podskarbstwo w. koronne król Janowi Daniłowiczowi na ten czas podskarbiemu nadwornemu konferuje, na co kanclerz koronny Jakób Żadzik mąż

wielkiej nauki i wymowy pyta się króla: czy konferuje podskarbiemu nadwornemu podskarbstwo wielkie koronne? król rękę podniósłszy chciał wymówić po polsku,) tak jest“ lecz tylko głos wydał. Znowu panna Urszula opowiada, iż podskarbstwo nadworne król oddał Jerzemu Ossolińskiemu; ksiądz kanclerz pyta się króla: jeżeliby taka wola jego była i prosi o znak; król głośno, ale nie rzetelnie odpowiedział po polsku: „daję“ Znowu kanclerz się pyta: jeżeli mają obadwaj przysiądz zaraz przy łożku królewskim? Zezwolił król, oburącz znak dając, i wnet obydwaj jurament wykonali przy łożku króla, który się zdał pilnie słuchać téj przysięgi. Ta ceremonia niemal nam wszystkim lży z oczu wycisnęła, patrzącym na pana tak pobożnego i tak łaskawego w tym stanie zostającego.

Już niemal koło południa konać począł, piersiami robiąc, oczy słupem stanęły. Wodkami serdecznymi go ożywiali; trzej królewiczowie przytomni byli: około godziny 9. w wieczor przybył też i królewicz Władysław, którego król mile przyjął błogosławiąc go. O dziewiętej powróciliśmy do gospod swoich, gdyż lekarze assekurowali, że król do dnia jutrzejszego dożyje.

D: 28. Kwietnia robił także potężnie piersiami i gdy kaszlał moc wielka ślegmy w płucach się odzywała; mógł jednak znakami pokazywać czego chciał. Koło południa gdy pod nim poduszki poprawiano, dość rzetelnie wymówił po niemiecku: *nach besser, to jest, jeszcze lepiej.* Około 9. godziny wieczornej cale niemal umierać począł. Dano nam znać o tém. Ja przybiegam z kanclerzem koronnym do zamku; wybladłego prawie bezekrwi znajdujemy; Jezuci około konającego stali, akty zwyczajne umierającym wzbudzali, do uszu wołali, aby Boga miał w pamięci; zalecenie duszy przez zwyczajne modlitwy kościelne już byli odprawili. My wszyscy senatorowie przytomni smutni ze łzami króla pożegnali, rękę jego całując: toż czynili po nas insi urzędnicy ministrowie nadworni królewscy. Książę Alexander gromnicę trzymał,

krucyfiks leżał na piersiach. Ta walka trwała przez godzinę prawie o tym czasie, gdy pierwsza konacja się zaczynała, która gdy minęła, król nieco ku sobie przyszedł, ciężko westchnąwszy, my zaś potem wrócili się do domów swoich.

D: 29. Kwietnia słuchoł król mszy św: i mógł ręką się zęgnąć i bić się w piersi pod czas elewacyi. Koło południa rezygnował królestwo szwedzkie Władysławowi synowi, obie ręce na głowę jego kładąc i krzyż formując, potwierdził też kanclerzem szwedzkim temże kładzeniem rąk kapelana swego Borastesa. Po dwóch godzinach oczy zamknął, piersiami przestał robić, ustami tylko lekko oddychał i cale nadzieja ustała dalszego życia. Co patrzącym hojnie łyzy wycisnęło. Byli jednak tacy, którzy największych łask od króla doznawszy, wazyli się z konającego króla śmiać się, żartować i mówić: „Już trupem śmierdzi.“ Drudzy: „rogatą król ma duszę, niechce z ciała wynieść“ z śmiechem, z wielką niewdzięcznością ku dobrodziejowi swemu powtarzali.

Po południu była rada senatorów. Piechota węgierska i jazda niemiecka, przywołana do marszałka koronnego Opalińskiego, przysięgą jest obowiązana dla zabezpieczenia wszelkim tumultom i rozruchom; zdało się też w téj mierze i z królewiczami się znieść. Wysłani byli do nich zsenatu książdz kanclerz koronny¹⁾ wojewoda łęczycki²⁾ wojewoda podolski³⁾ marszałek koronny⁴⁾ i ja. Królewiczowie do woli naszój się konformowali, zezwalając, aby ta piechota i jazda pod posłuszeństwem i ordynansem marszałka zostawała. Przydał też kanclerz, iż ta ostatnia wola królewska jest, aby krolewna nie za kogo inszego, tylko za księcia katolika wydaną była: na co królewiczowie zezwolili i przyobiecali wolę jego wypełnić, jako przynależy od wdzięcznych synów.

1) I Żadzik, biskup chełmiński 2) Stanisław Radziejowski 2) Marcia Kazanowski 4) Łukasz Opaliński.

Ku wieczorowi Nuncyusz apostolski wizytował króla, długo się przy nim modlił, świecę z Loretu przywiezioną królowi oddał i uczyniwszy kommandacją duszy odszedł. Co też i my uczyniliśmy za assekuracją medyków, że jeszcze król do dnia jutrzejszego życie pociągnie. W ten czas wszystkich przypuszczano do pocałowania ręki królewskiej; lokaje, hajducy, ludzie z miasta obojęd pociągali się na pożegnanie i uszanowanie kochanego pana swego, tak dalece, że skóra na rękę z gęstego całowania pobielała. Marszałek koronny, wojewoda derpski; podskarbiowie obadwaj¹⁾ tamże w zamku spali niedaleko od pokoju królewskiego. Nazajutrz rano przed samą trzecią godziną w Piątek 30. Kwietnia dobry król Bogu ducha oddał, po zaleceniu zwyczajnem duszy, gdy przytomni kapelani w primie drugi psalm: beati immaculati in via, qui ambulat in lege, to jest, błogosławieni niepokolani w drodze, którzy chodzą w prawie pańskiem śpiewali. Przybiegam ja do zamku za oznajmieniem marszałka, aż tam już wszystkich płaczących, niewiasty lamentujące, mdlejące znajduję. Wchodzę do gabinetu królewskiego, aż widzę trupa wcale odmienionego, i gdybym nie wiedział, że to królewskie ciało, nigdybym nie poznał, bo król aż do samego prawie zgonu, był czerwoniawej twarzy, a teraz jakby maskarka była zdjęta, wszelką rumienność ustąpiła, całe jak wosk pożółciał. Pomodliwszy się i zapłakawszy nad śmiercią pobożnego króla, tamże w zamku napisałem kilka listów do niektórych panów litewskich, oznajmiając o śmierci królewskiej.

Przed czwartą godziną śpiał mszą świętą ksiądz Markwart Jezuita, spowiednik jego. Dziwna rzecz! przed samą elewacją wschodzące słońce promieniami swemi przez otwarte okno przechodzącemi, oświeciło głowę królewską tak, że przez niemały czas zdała się być głowa obtoczona promieniami, jako świętych malują z wielkiem naszem

1) Jan Daniłowicz, koronny, Stefan Pac, litewski podskarbiowie.

podziwieniem. Odprawowały się trzy insze msze przy ciele, po wszystkich kościołach długo we wszystkie dzwony bito. My senatorowie cieszyliśmy królewiczów i królowę, także i pannę Urszulę, która nad płęć swoją, jakby nie była z ciała, ale ze stali złożona, przez całe dni i nocy ledwo co jedząc i pijąc a daleko mniej spijając, choremu i konającemu królowi assistowała, i kropli łez nie wypuszczając, choć cała smutkiem zdjeta była.

O godzinie 9 arcybiskup gnieźnieński Wężyk przybył do Warszawy; po południu exenterowano ciało królewskie; wszystkie wnętrzości zdrowe, płuca, serce, śledziona, nerki, wątrobę całą znaleziono, flegmy żadnej, mógłby jeszcze dwadzieścia lat żyć. Przeto musiała źle być w głowie, której nie ruszono. Po exenterowaniu, ciało odłożone na łożku, całe inszą fizyognomią reprezentowało, nie jaką była za żywota. Potem po królewsku przybrano. Kapa była jedwabna biała, złotem wyszywana. Dalmatyka biała, rękawice i trzewiki, nakształt biskupich, korona na głowie z Moskwy przywieziona, wielkiej wagi, w ręku insignia królewskie. Ubierali zaś ciało Szyszkowski, sekretarz wielki koronny, referendarze koronni, Lipski, litewski z trzema kapłanami. Złożone było ciało w tym pokoju, gdzie przedtem król zwykł publicznie mszy świętej słuchać. Dopiero pierwsza cera twarzy królewskiej się wróciła z podziwieniem wszystkich. Pokój ten był obity drogiem obiciem, tkanem złotem. Baldachin na czerwonym gruncie złotem i perłami sztucznie wyrobiony, stół, na którym ciało królewskie złożone było, nakryty był aż do ziemi materją nakształt kobierca złotemi perłami haftowaną. Krzyż duży srebrny stał przed nogami, po bokach 6. lichtarzów srebrnych pozłocistych. Na palcach miał dwa pierścienie znacznej wielkości. Korona szwedzka przy boku złożona była, z herbami tegóż królestwa. Arcybiskup odwiedził ciało królewskie, potem piękną mową cieszył królewiczów i królowę w tym smutku zostających.

Mikołaj

MIESIĄC MAJA.

D. 1. Maja arcybiskup nakazał radę, na której następują-
c: senatorowie byli: arcybiskup sam, Węzyk, biskup
chełmiński i tenże kanclerz ^{Wojewódzki} Zadzik; wojewodowie, Ię-
czycki, Radziejowski, ^{smoleński} smoleński, ^{Gosiewski} Gosiewski, ^{podolski} podolski, Ka-
zanowski, ^{malborski} malborski, ^{Konarski} Konarski, ^{mcisławski} mcisławski, ^{Kiszka} Kiszka, ^{derbski} derbski,
Denhoff; kasztelanowie sieradzki, Przerębski, liwski, ^{Za-} Za-
bilski; marszałek kor: Opalinski; kanclerz litewski ja, pod-
kanclerzy kor: Zamojski; podkanclerzy ^{lit.} lit. Sapięha, pod-
skarbi kor. Daniłowicz.

D. 2. Maja znowu się senatorowie zeszli, naradzając się,
co mieli czynić? czy konwokacją mieć, i kiedy? na którym
miejscu? czy na nią wezwać stan ślachecki? ponieważ
prawa dopuszczają onę mieć samym senatorom, także o
zwierzchność marszałków pod bezkrólewem, o długach nie-
boszczyka króla, które na dwakroć i sześćdziesiąt tysięcy
wynaszały, jakim je sposobem znieść i wypłacić, o provi-
zyi królewiczów i assekuracyi skarbu; a ponieważ ten
dzień poświęcony jest honorowi Zygmunta króla i mę-
czeownika, którego król s. p. imię nosił, na pamiątkę jego
przerwawszy radę posłaliśmy do kościoła, gdzie arcybiskup
gnieźnieński solenną mazą celebrował w przytomności
całego dworu.

Po południu wróciliśmy się na radę, na której do sio-
dmej wieczornej siedzieliśmy. Naznaczona jest na niej
provizya królewiczom, czas i miejsce konwokacyi 22 dzień
Czerwca determinowany, assekuracya podskarbiom obojga
narodów dana. Na sejmiki też województw i powiatów
dzień naznaczony.

D. 3. Maja czytano w senacie co wczora postanowio-
no. Królewicz Władysław zaczął już był pisać się kró-
lem szwedzkim niedołożywszy się senatu, co niektórych
senatorów wielce obraziło, ale że to królewicz dobrym u-
mysłem uczynił, jakoto gruntownemi racyami wywiódł i
respektując na dobro Rzptęj, aby się nie zdał ustąpić pre-

tensyi swojej do królestwa Gustawowi, przeto senatorowi się uspokoiłi, i dawali mu tytuł króla szwedzkiego.

D. 4. Maja testament królewski otworzono. Testamenty zaś znalezione są dwa w jeden złączone. Pierwszy uczyniony w Krakowie roku 1607. zaraz po rebelii, albo rokoszu. Drugi w Warszawie cały ręką Lipskiego, natenczas biskupa kujawskiego, potem krakowskiego, pisany. Gdy je czytano łzyśmy wylewali. Byli temu przytomni z krolem szwedzkim Władysławem IV. bracia królewiczowie, królowa, panna Urszula, wojewoda derpski Denhoff, marszałek koronny Opaliński, ja, podkanclerzy kor. Zamojski, podskarbi kor. Daniłowicz. Najpierw za dziedzictwo synom swoim zostawił, pobożność, bojaźń bożą; Władysławowi królowi szwedzkiemu, więcej nad innych naznaczył; to jest 20. tysięcy dukatów, matki jego arcyksiężniczki austriackiej, Anny pieniądze, i cały jej sprzęt w złocie, w srebrenie, w klejnotach i inszym królewskim aparacie. Drugie 25. tysięcy czerwonych złotych od siebie mu zapisał i osobliwaze łańcuszki. Korona zaś moskiewska, dziedziczny klejnot synów pierworodnych królów szwedzkich i inna najmniejsza część ruchomości królewskiej w podziale Alexandrowi najmłodszemu synowi się dostały.

Ornaty i inne kościelne aparaty świętemu Stanisławowi w Krakowie zapisał i sam tam pogrześć się kazał, gdzie też kaplice wymurował i 20 tysięcy na fundacyę kursu Najświętazej panny zostawił. Gdyśmy się zaś dziwowali czemu późniejszy testament z dawniejszym złączył, dośliśmy przyczyny z końca testamentu, gdzie przed Bogiem się oświadcza, iż niewinnie był od poddanych obwiniony, jakoby coś knował przeciwko Rzptej, albo miał kontraktować o królestwo z domem austriackim, albo znaszać wolność polską; w pierwszym testamencie mianuje być autorem rebelii wojewodę krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, w drugim tylko wzmiankę czyni rokoszu przebacząc imieniowi autora rebelii. Ztąd godna

rzecz jest, aby poddani, którzy na pobożnego króla, niesłuszne mieli podejrzenia i onego uszczypliwemi językami przed światem udawali, aby się uderzyli w piersi, i pana Boga przeprosili. Zakonnikom ś: Franciszka w krakowskim i warszawskim konwencie pewną summę pieniędzy zostawił. Exekutorów testamentu uczynił był 11, ale że roku 1621. gdy się wyprawował przeciwko Turkom, napisał był a potem w roku 1623. dokończył ten testament, przeto ledwo czterech exekutorów się zostało. Umarli już bowiem byli: arcybiskup gnieźnieński Gębicki, biskup krakowski Szyszkowski, biskup kujawski Lipski, pisarz testamentu, biskup wileński, Wołłowicz, kasztelan krakowski Jerzy Zborowski, kanclerz koronny Leszczyński, podskarbi kor. Mikołaj Daniłowicz, rodzic teraźniejszego podskarbiego; pozostali zaś w życiu ci są: wojewoda wileński Sapieha, wojewoda krakowski Tenczyński, wojewoda sandomierski Koniecpolski, natenczas hetman polny a potem wielki, i ja czwarty. W pierwszym testamencie 9 tylko byli naznaczeni exekutorowie, Maciejewski arcybiskup gnieźnieński, Tylicki biskup krakowski, Baranowski płocki, Pstrokoński, kujawski biskup, tenże kanclerz kor: wojewoda poznański Gostomski, marszałek kor: Myszkowski, kanclerz lit: Sapieha, potem wojewoda wileński, Zołkiewski hetman polny, potem wielki i kanclerz koronny.

D. 5. Maja wojewoda wileński Sapieha, brzeski kujawski Szczawinski, biskupi wladyslawski, płocki Łubinscy bracia rodzeni, przyjechali do Warszawy i ciało królewskie odwiedzali.

D. 6. miała być rada senatu, ale że się więcej senatorów spodziewano, na inszy odłożona dzień jest sessya; uniwersały księcia prymasa są rozesłane po województwach.

D. 7. Maja sekretna była rada o ubezpieczeniu państwa. Wcześniej przybył Koniecpolski, wojewoda sandomierski, hetman wielki kor: który dwa sposoby podał do zniesienia tego zamieszania, Grasowników swawolnych,

*F. ma być
Zborowski
Xe
ok 1623*

których tysiąc i sześć set z Niemiec powracało, przedniejszych kilka set między komputowymi policzyć, przez których złączenie insyby się rozsypali. Powtórę, wywołanym dać assekuracją i nadzieję powrotu do honorów, jeżeli by rabunki porzuciwszy do domu się wrócili. Zgodzili się na to senatorowie, aby hetman sześć set ich zaciągnął i zaprowadził na obronę granic królestwa, toż samo pozwolono i hetmanowi litewskiemu. Powiodła się szczęśliwie za pomocą Boską radą; polki tym sposobem swawolne są rozproszone, i wszelka w królestwie ustala burza, a pokój i ucieszenie nastąpiło.

Tegoż dnia około godziny siódmej ciało królewskie włożono do trumny, które żadnego swędu nie wydawało, choćem ja umyślnie nos do ciała przytykał, a co dziwniejszego! twarz rumiana dawny wigor miała, co u wszystkich było w podziwieniu.

D. 8. Maja rano przedemszą ostatnią wolę królewską w senacie czytał Lipski, referendarz koronny. Po obiedzie arcybiskup pojechał do Łowicza.

D. 9. Maja większa część senatorów się rozjechała, królowa na ospę zachorowała.

D. 14. ciężko zachorowali królewiczowie trzej, Kazimierz, Karól i Alexander.

D. 15. Kazimierz królewicz w wielkim był niebezpieczeństwie życia, prawie opuszczonym będąc od medyków, królowa lepiej się mieć poczęła. Też same noży ciała nieboszczyka króla i królowej do jednej sali są zniesione; załosny widok widzieć one majestaty cienia śmierci zaćmione, które niedawno całemu prawie przyświecały światu.

D. 16. Wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci królewicz Kazimierz, królewicz zaś Jan Albert wyjeżdżający przeciwko Władysławowi, królowi szwedzkiemu, mnie wzięt z sobą do swojej karety. Wieczorem Danitowicz wojewodzie ruski, Kalinowskiego, starostę winnickiego bez żadnej przyczyny ciężko porąbał. Na jednej ręce trzy palce mu odciął, lewą lekko ranił, i innych 15 ran nie-

winnemu zadał. Obraziło to ciężko wszystkich; na sądach marszałkowskich w przytomności senatorów tam pozostałych deklarowany był infamis Daniłowicz, z innych miar zacny młodzian i wielkiej nadziei.

Koło końca tego miesiąca nic osobliwego nie działo się w Warszawie, krom tego, że kilku senatorów tam rezydowało na prozbę prymasa, dla uszanowania tym sposobem ciała zesłego króla, a ci byli biskup chełmiński, tenże kanclerz kor: Żadzik; wojewoda łęczycki; marszałek koronny i ja.

W Koronie i WX. litewskiem odprawowały się niektóre zgromadzenia ślachty, osobliwie w Wilnie zaciągnięto niemało żołnierzy konsensem na tem zgromadzeniu przytomnych, co drugich obraziło; zaczęli się sprzeciwiać, która sprawa roztrząsana potém była na konwokacyi. Wileński kongres uchwalił zaciąg sześciuset żołnierza na domową obronę. Toż uczyniły inne województwa, jakoto, krakowskie, lubelskie, sandomierskie; sędziów też postanowiono po wszystkich województwach, którzyby występki świeże sędzili.

MIESIĄC CZERWIEC 1632.

Wtem przyszedł dzień trzeci Czerwca na sejniki po województwach i powiatach naznaczony, na których po obraniu według zwyczaju posłów na konwokacją różne się agitowały rzeczy, które na konwokacyi miały być przełożone. Tegóż czasu wiadomość przyszła z Niemiec, że Tilly wielki i sławny zwycięzca, Generał cesarski raniony z działa w nogę pod Augsburgiem 80. lat mający tego dnia umarł, to jest 30. Kwietnia, krórego król nasz panu Bogu ducha oddał. Za prawdę przynależało, aby za takim monarchą taki wódz szedł do nieba. Tegóż samego dnia gdy Gustaw Ingolstadu miasta dobywał, pod nim konia zabito, z którego spadając, będąc zbroją obciążony, tak się strząśł, że ledwo w godzinę ku sobie przy-

szedł, mówiąc po niemiecku: jeszcze gruszki nie dojrzały. Zabity także był: hrabia z wielkim załem heretyków. Potem Gustaw zle się mieć począł, tak dalece, że mu krew miasto moczu wychodziła. Przybył jednak do Monachium stolicy bawarskiej, gdzie się trzy niedziele zabawił. Rozkazał miastu, aby okupując się od zapalenia, zapłaciło trzykroć stotysięcy talarów; wyliczyli mieszczanie 150. tysięcy, względem zaś dalszej summy w zastaw dali dwóch ślachty, dwóch z magistratu, dwóch z mieszczan, dwóch zakonników S. J. dwóch karmelitów, i z innych zakonów po dwóch. Bawaryą całą dopuścił żołnierzowi ogniem i mieczem pustoszyć; niepodobna opisać klęski i szkody poczynione po miastach i prowincjach wielce nabożnego i świętobliwego księcia Maxymiliana, elektora bawarskiego, z których w samej gotowej summie wziął Gustaw na sześćkroć tysięcy czerwonych złotych.

Powróćmy do naszej konwokacyi, na którą ośmiudniami prędzej przed zaczęciem niektórzy z Polski i z Litwy się zjechali.

D. 21. Czerwca przybyli do Warszawy arcybiskup gnieźnieński, hetman W. koronny Koniecpolski: hetman polny litewski książę Radziwiłł, brat mój i inni posłowie. A że na marszałkostwo według prawa po małym polaku wielkopolanin, a po nim z W. ks. Lit. następują, przeto ponieważ na przeszłym sejmie był z Wielkiej polskiej prowincyi marszałkiem Żegocki, sędzia wschowski, teraz kadencya łaski marszałkowskiej przypadła na prowincyą W. ks. Lit. Życzyło też sobie wprawdzie księstwo litewskie mieć dyrekeyą łaski na sejmie koronacyinym, mając to sobie za zaszczyt służyć nowo obranemu panu i dla tego w samym tym stanie Rzptej i niezwyčajnej dotychczas podczas interregnum stanów konwokacyi wzbraniało się łaski marszałkowskiej, lecz za naleganiem koronnych posłów musiało teraz tę funkcyą na się przyjąć. Między posłami tedy litewskimi najgodniejszy był od wszystkich

sądzony do łaski marszałkowskiej Krysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, tylko mu przeszkadzała religia (bo był Dyssydentem) i kondycja jego, gdyż nigdy jeszcze do tych czas nie był marszałkiem poselskim, ani księżem Radziwiłł, ani hetman. Jednakże gdy pierwszy podkomórzy poznański Maniecki głos swój dał na księcia Radziwiłła, wszyscy za jego zdaniem posłowie posłali; i zgodnie wybrali za marszałka sejmu konwokacyjnego księcia Krysztofa Radziwiłła, lubo się on z tej funkcji wylamywał.

D. 22. Czerwca arcybiskup sam solenną celebrował mszą o duchu św. przy asystencyi 19 senatorów, po której senat w izbie pospolitej zasiadł według zwyczaju dla bezpieczeństwa trutynując reguły marszałka. Potem czytano listy elektora brandeburskiego, cesarza i innych monarchów, które były odpisane na listy księcia prymasa oznajmując o śmierci nieboszczyka króla. Tymczasem w izbie poselskiej wybrany na marszałkostwo księżę Krysztof Radziwiłł, wysłał kilku posłów do senatu, oznajmując o swej elekcji. Niektórzy schysmatycy w izbie poselskiej gorliwi o swą wiarę uskarżali się na unitów. Więcej tego dnia nic się nie działo.

D. 23. Czerwca sam arcybiskup zagał konwokacją aż około południa; bo posłowie ziemscy, którzy przy obecności króla zwykli stać, napierali się ławek, albo stołków dla siedzenia, i tak kilka godzin na tej sprzeczce strawili; co wszystko posprawował ks. marszałek. Ześli się znowu posłowie, na słuchanie mowy arcybiskupa; smutną na ten czas było widzieć twarz Rzptój, patrząc na nią bez głowy konsultującą. Punkta propozycyi arcybiskupiej te były: jak długo konwokacja trwać ma? Czy mają być nakazane sejmiki relacyjne po konwokacji? O miejscu i czasie elekcji przyszłego króla, o bezpieczeństwie téjże elekcji i z jaką asystencyą mają na nią przybyć, o ubezpieczeniu granic, o prowizyi dalszej królewiczom i królewnie o exorbitancyach albo występkach, które się do tych czas

*

działy, aby onym zabiec. O laudach albo uchwałach prywatnych, czy je potwierdzić, o wypłaceniu długów Gdańszczanom i. t. d. Potem słułowano sessyą.

D. 24. Czerwca w święto ś. Jana Chrzciciela wszyscy niemal senatorowie i posłowie z królewiczami byli w kościele na nabożeństwie, krom Władysława, po którym na obiad posli do arcybiskupa. Tegóż dnia marszałek poselski ksiązę Radziwiłł miał długą audyencyą u Władysława, królewicza polskiego a króla szwedzkiego.

D. 25. Czerwca ażeby niesnaski prywatne, które się wszczęły między wojewodą wileńskim, hetmanem w. litewskim Sapięgą, a księciem Radziwiłłem hetmanem polnym, nie szkodziły dobru Ptemu; ja z Stefanem Pacem podskarbin w. litewskim, mężem familią, godnością i poradą wielkim, obydwóch ich bardzo rano sprowadziliśmy i z łaski boskiej pogodziliśmy. Była się zaś wszczęła niezgoda między nimi o zaciągnienu nowego żołnierza zaczętem według uchwały wileńskiej od księcia hetmana polnego in praejudicium hetmana w. który był temu laudum przeciwny. Tego dnia agitowała się kwestya czy miały być wota senatorów według zwyczaju expedywane; ponieważ przez nie jawnie się trawił czas, niewysłuchawszy deklaracyi, posłów ziemskich, z których niektórzy mieli informacyą od swoich województw ni o czem nie traktować, tylko o sposobie i czasie przyszłej elekcyi, a że posłowie żadnego na to responsu niedawali, chcąc się informować od senatorów, przeto senatorowie zaczęli swoje mowy, dziękując Bogu za konserwacyą królestwa, w pokoju. Gdyż ani od Moskwy tego roku żadnej nie było bojaźni, ani od Szwecyi, której król Gustaw był wojną niemiecką zabawny i niepraktykowanym przykładem obadwa rządy polski i litewski, z obuma stanami senatorskim i rycerskim razem konsultowały, którego szczęścia dawniejsze elekcye nie miały; bo po śmierci Zygmunta Augusta na elekcyi Henryka Walezynusa arcybiskup Uchański po dwa razy nakazywał

konwokacją; bo Litwa na nią niechciała przybyć i wielu Polaków onęj się sprzeciwiało, przeto długo się odwlekła. Na elekcyi Stefana wielkie były niezgody na konwokacyi: jedna bowiem strona zyczyła sobie mieć za króla Stefana, druga Maxymiliana cesarza, i do tego przyszło, że podczas elekcyi obudwóch Karnkowski, biskup kujawski mianował Stefana, arcybiskup zaś Maxymiliana, i pewnieby do wojny przyszło, gdyby pan Bóg cesarza nie zniósł z tego świata. Na elekcyi Zygmunta trzeciego Zborowscy na stronę Zamojskiego napaść chcieli i była Rzpta przywieziona na wielkie niebezpieczeństwo, aż ją pan Bóg z téj toni wyprowadził, gdy był Zamojski pod Byczyną Maxymiliana, arcy księcia rakuskiego, pojmał.

Terażniejsza zaś konwokacya jako początek tak i koniec spokojny miała, jako się to niżej pokaze.

D. 26. Czerwca wojewodowie i kasztelanowie dali swoje wota w tenże sens.

D. 27. Czerwca wojewoda wileński częstował.

D. 28. Czerwca urzędnicy koronni i litewscy wota swoje konkludowali; była też sekretną senatorów rada: czy pozwolić cesarzowi z Polski wywieść 4. tysiące centnarów saletry. Na połowę się zgodzili; naradzano się też o czasie kiedy mieli dać audyencyą posłom kozackim. Liturgią, albo mszą ś. po słowiańsku odprawił ks. metropolita ruski¹⁾ w owéj sali, w której złożone były ciała króla i królowéj, przy assistencyi wielu senatorów i posłów. Na sessyi tego dnia stała się sprzeczka panów litewskich, iż podkanclerzy w. ks. lit. w mowie swojej ganiał laudum wileńskie. O co urażeni podskarbi litewski i biskup^{Abraham Wajna} wileński dużo przycięli w mowach swoich podkanclerzemu Sapieszce. Skąd się wszczęła nienawiść między Sapieżką i księciem Radziwiłłem hetmanem polnym. Po wotach marszałek poselski, dziękował arcybiskupowi, hetmanom i przytomnym senatorom za staranie o zachowaniu Rzptéj; za wierne usługi panu świadczone aż do jego

1) Józef Welamin Rudzki.

*// Kaszt. wojnickim był Mikołaj Firlej-
marsz. w. l. Jan Stan. Sapieha. ob.
Porządek c.k.k. — 22 — lip. 1632.*

śmierci. Czas zakończenia konwokacyi naznaczony jest dzień.

D. 14. Lipca czas elekcyi naznaczony na Wrzesień, dnia jeszcze nie doterminowawszy. Deputowano na rozsądzenie exorbitancyi, z senatu biskupa płockiego, kanclerza koronnego, wojewodów 4. wileńskiego, sandomierskiego, ¹ łęczyckiego ² i bełskiego ³ i kasztelanów dwóch wojnickiego i liwskiego, marszałka w/ks, mnie i dwóch podskarbach, z posłów po jednym z każdego województwa, i ta deputowana rada miała się nazajutrz zacząć, ale dla następującego święta dalej jest odłożona. Tegoż dnia słuchane były poselstwa od kozaków, od których te były podane punkta; najprzód iż oni się oświadczyli być częścią Rzptej, należąca do elekcyi króla, przeto z strony swojej wotum dawali na królewicza Władysława i onego życzyli sobie mieć królem. Powtóre, aby religia grecka pokój miała i niebyła turbowana od unitów; 3. usługi i zasługi ku Rzptej szeroko wywodzili; 4. prosili, aby liczba wojska i płata pomnożona była, aby prochy mogli strzelbą i prochem opatrzeć, aby do wolności rycerskiej byli przypuszczeni. Krótko im odpowiedział kanclerz koronny imieniem senatu, wdzięcznie ich poselstwo przyjmując, respons zaś na ich punkta na inszy czas odłożono.

D. 29. Lipca częstowałem ja u siebie przedniejszych senatorów.

D. 30. Lipca ześliśmy się deputedowani od Rzptej i otrzymawszy od senatu i posłów cały dzień na nasze obrady, zgodniemy uradzili, ażeby król żadnej wojny nie podnaszał bez konsensu Rzptej; kanclerzom, podskarbis, hetmanom pod utratą urzędów swoich zakazano, albo przywileje i listy królewskie wydawać, albo pieniądze wyliczać, żołnierza werbować. Forum naznaczone na sejmie na instancyą każdego, osobliwie posła. O monecie postanowiono, aby kuto dobrą.

1) Mikołaj Ligęza 2) Stanisław Radzieiowski 3) Rafał Leszczyński.

*na on
ak hetm. w. k.
Kanciepa UKi
był iarsze w
sen. ob. utragia
2 r 1632.*

MIESIĄC LIPIEC.

D. 1. Lipca wczoraj postanowione punkta czytane i od wszystkich zgodnie są approbowane. Potemśmy posli do senatu, gdzieśmy byli na audyencyi posłów żołnierzy podolskich, którzy się domagali, aby mogli przybyć na elekcyą nowego króla, aby konstytucye sejmowe i dekreta trybunalskie na nich ferowane były zgładzone; aby w żadnem forum nie sądzili się, tylko przed hetmanem wielkim, aby im płaca pomnożona była i. t. d. Posłowie byli u królewicza Władysława, dziękując mu, że w liście swoim przed konwokacyą ofiarował summę pieniędzy na zaciągnięcie żołnierza na obronę granic. Co jednak drugim się nie podobało dla pewnych suspicyi, czego i w mowach swoich dotknęli.

D. 2. Lipca u księcia Radziwiłła marszałka byliśmy na obiedzie. Około 3. popołudniu kanonicy z Krakowa mieli audyencyą u królewicza Jana Alberta, którzy oznajmili, że go Kapituła wybrała na biskupstwo; Gębicki dziekan krak: miał mowę do niego, godną takiej osoby, w której żadnego podchlebstwa niebyło. Drudzy posłowie od kapituły krak: byli suffragan Oborski, Kretkowski officyał, 4. zaś archidyakon chorobą złożony przybyć nie mógł. Królewicz sam krótko, ale dość dobrze po łacinie im odpowiedział; byliśmy téj audyencyi przytomni, kanclerz kor; ja, i niektórzy posłowie.

D. 3. Lipca przypuszczony był do senatu poseł elektora brandenburskiego Berekmanus, który niegdyś długo był agentem księcia swego u dworu nieboszczyka króla; domagał się elektor, aby jako konsyliarz królestwa miał miejsce i głos na elekcyi, aby appellacye od dekretu regencyi jego do dworu polskiego ustały, aby protestacye uczynione przeciwko feudum wszystkie skassowane były; nakoniec przekładał grawamina tak w Marchii, jako i w Prusiech poczynione i bardziej o sprawiedliwość się upominał. Ar-

cybiskup krótko mu odpowiedział, mając obszerniejszy respons dać, naradziwszy się z senatem.

Po wyjściu posła naradzano się: co za respons dać żołnierzom i kozakom? uradzono sobie zganić żołnierzów, że śmieli bez listów od towarzystwa swego i bez wiadomości hetmana tu przybyć; kozaków, iż oni są wprawdzie częścią Rzptój jako się mianują, ale taką jaką są włosy, albo pazury w ciele ludzkim, które gdy zbyt wyrosną, włosy głowę obciążają, pazury zaś ostro kolą, przeto je trzeba obcinać; podobnym sposobem kozaków mała liczba może ku obronie służyć Rzptój, gdyby się zaś oni rozmnożyli, bać by się trzeba królestwu, żeby od chłopstwa ruskiego rebellia przeciwko panom niepowstała. Tegóż dnia w izbie poselskiej był cudzoziemiec z dworu brandeburskiego na miejscu publicznych rad przytomnym; przestrzegłem w tem innych posłów, którzy śmiałością cudzoziemca obrażeni skarżyć nam poczeli i niemały był rozruch uczyniony; kazano mu prawie gwałtem ustąpić. Po którego zejściu, gdy trochę rozruch ucichł, posłowie niektórzy nalegali, aby protestacye uczynione przeciwko feudum pruskiemu reassumowane i powagą sejmu roborowane były; i tak się tego dnia rozešli, będąc niektórzy o to rozjątrzeni. W wieczór był u mnie poseł elektora, od którego do mnie pisany list oddał.

D. 4. Lipca hetman w. kor. nas solennie częstował; byliśmy weseli niemal przez cały dzień. Rano zaś dysydenci prezentowali arcybiskupowi i innym biskupom w rezydencyi jego punkta z strony ich sekt. Przeczytawszy je biskupi z prymasem odpowiedzieli; iż ponieważ podane pismo nie do jednych biskupów, ale do wszystkich prawowiernych katolików, obywatelów tego królestwa się ściągały i owszem do Rzptój i królów, przeto mieli się znieść z katolikami. Punkta zaś w tym skrypcie podane te były. 1. pod pozorem tych schyzmatyków wszyscy dysydenci postulatą swoje przyłączyli, listem, obyczajem, pokorę i skromność zmyśloną po sobie pokazując, oświad-

czali się, iż najprzyzwoitsze forum było podczas interregnum rany swoje przed Rzptą odkryć, którym jeźliby niechcieli zabiec, mogliby przeszkodzić przyszłej elekcyi. 2. Przywileje, dekreta, kommissye, uniwersały, przykazy i zakazy królewskie i królestwa dotychczas przeciw dysydentom ferowane, aby zniesione i skassowane były, wolne exercitium wiary im pozwolono po wszystkich miastach królewskich i dobrach ślacheckich, aby temu przeszkadzającym postanowiona była kara w trybunale między sprawami mixti fori. 3. Aby paragrafy kapturu w Nowem mieście i inne prawa na heretyków ferowane, jako przeciwne wolności sumnienia zniesione były i dekreta roku 1627. i 1628. 1629. 1630. i inne skasowano, aby zupełna wolność dyssydentom pozwolona była, jakimkolwiek językiem chrzty i inne ceremonie odprawować, synody zgromadzać, szkoły wystawować, księgi wydawać, drukarnie zakładać; i żeby się nikt nie ważył za to cytować do sądu duchownego albo świeckiego pod karą na delatora i sędziego, 4. Ktoby cerkwiom schyzmatyckim, albo zborom dysydentów, procesiom, aktom publicznym, nabożeństwu, wiolencyą jaką uczynił, aby w trybunale jako turbator publicznego pokoju był karany, a na sądy takiego gwałciciela być powinni deputowani w równej liczbie katolicy, schyzmatycy i dysydenci. 5. Aby metropolia ruska schyzmatykom oddana była, ona konstantynopolitańskiemu patryarsze podlegała; aby władcy, archimadrycy i inni od tegoż patryarchy inwestytury i konsekracyą brali: aby unicy z tych godności ustąpiwszy, seminarium, drukarnie i inne miejsca schyzmatykom oddali; aby zbory i kaplice dyssydentów, które nieboszczyk król zastał, a za niego są porujnowane, restaurować się godziło; aby w Warszawie i gdziekolwiek król będzie z dworem swoim rezydował, aby wolność wiary i liberum exercitium mieli schyzmatycy, i dyssydenci jakiegobycokolwiek stanu i kondycyi ludzie byli. 6. Gdziekolwiek teraz są monastery, cerkwie, seminaria z dawna fundowane, także synagogi i zbory

dyssydentów jakimkolwiek prawem wyprowadzone, aby na potem konserwowane były z wszystkimi dobrami do nich przyległemi. Podobnym sposobem kościoły katolickie bez odmiany swoich obrządków przy swoich prawach i prerogatywach niech zostają, tak jednak, żeby schyzmatykom i dyssydentom wolno było swoje synagogi wystawiać na innem miejscu, gdzie są katolickie kościoły. 7. Ministrowie dyssydentów zacięci, rażeni, albo jakąkolwiek krzywdę i wiolecyą cierpiący, choćby nie szlachta byli, aby w trybunale się sędzili, gdyż i Żydzi i Tatarowie w księstwie litewkiem mają to prawo. 8. Aby schyzmatykom i dyssydentom, którejbykolwiek kondycyi i godności byli, wolno było zapisy, testamenty i fundacye czynić, one w grodach aktykować, z nich akta publiczne, przywileje i dekreta wyjmować. 9. Sprawy schyzmatyków i dyssydentów z duchownymi, z studentami, aby w koronie in mixto foro, w W. zaś księstwie litewkiem in foro świeckiego koła trybunalskiego sędzone były; osobiste zaś sprawy, aby się u duchownego katolickiego sądu kończyły z schyzmatykami i z dyssydentami, a nie pociągały się do Rzymu, ani do nuncyusza apostolskiego, salva jednak appellatione do sądów trybunalskich według statutu W. ks. lit. do juramentu deputatów na trybunał aby te przyłożono *terminy: discrimine et respectu diversae religionis sublato juste judicabo odio alienae religionis contra jus et constitutiones nihil decernam*; to jest, że bez respektu i względu na różną religią sprawiedliwie będę sędził, i nie stanowić nie będę przeciwko prawu i konstytucyom z nienawiści cudzej religii 10. Aby po miastach koronnych i litewskich wolny był wstęp schyzmatykom i dyssydentom do magistratu i innych godności miejskich według zasług każdego, osobiście w Wilnie i Lwowie, a którzy są z magistratu rugowani, aby się wrócili. 11. Aby szlachta schyzmatycka, według zasług swoich miała przystęp do wszelkich godności i urzędów, prerogatyw i przy-

składów z dóbr Rzeczypospolitej, przeto trzeba; aby do juramentu, albo przysięgi królewskiej kanclerza i podkanclerza te słowa były przydane: sine discrimine religionis dignos et benemeritos ad honores, dignitates et beneficia admittam et promovebo; to jest: bez względu na religią godnych i zasłużonych do honorów, godności i beneficjów przypuszczę i promowować będę. 12. Ponieważ w sprawach schyzmatyków i dyssydentów trudny jest przystęp do króla, przeto niech będzie postanowiony jeden agent schyzmatycki, a drugi dyssydentów, któryby przy dworze królewskim rezydował, i sprawy ich królowi donaszał, zostawując dyssydentom wolność agenta swego odmieniać. 13. W téj wolności i ubezpieczeniu religii wszystkie stany i miasta koronne, litewskie, ruskie, pruskie, żmudzkie, inflantskie, kurlandskie i wszyscy obywatele wszystkiego stanu i kondycyi, wazale, książęta, senatorowie, ślacha, mieszczenie, pospólstwo, obywatele, przychodniowie, zawierają się i temu niemają przeszkadzać przywileje na przeciw komukolwiek dane; ażeby zaś mocniej ta rzecz ugruntowana była, ma byż to assekuracją stwierdzono. Osobliwie duchowni, aby bez żadnej excepcyi na te konfederacyi punkta zezwolili; aby hetmani do przysięgi to przyłożyli, iż do niezgód i niesnasek o wjerze chrześcijańskiej, jeżeliby się które trafiły, mjeszać się nie będą; ani dopuszczą żołnierzowi i wojsku do tego się mjeszać, ani pozwolą kogo dla religii obciążać, zabijać, rugować z królestwa, ale raczej mocno bronić będą. Do juramentu zaś kanclerzów i podkanclerzowych to przydać: nie dopuszczę pisać, pieczętować, publikować żadnych listów, rozkazów imieniem króla albo Rzptej do kogókolwiek in praejudicium różnej wiary. Także starostowie i urzędnicy grodzcy, i magistrat miejski, gdzie są cerkwie schyzmatyckie albo zbory dyssydentów: aby przysięgą byli obowiązani, że to prawo w pokoju Dyssydentów zachować, bronić mają, a gwałcicielów tego prawa utrzymywać i karać

będą. Kończą tak: te dezyderia, albo żądze, ponieważ nic w sobie hardości i niesprawiedliwości nie zawierają, ale się fundują częścią na wolności i równości, częścią na przywilejach z dawna danych ludziom greckiej religii carogrodzkiemu patriarsze podległym, częścią na konfederacyach przeszłych bez excepcyi w sprawie wiary aprobowanych, nakoniec na nieuchronnej zakładają się potrzebie, a do tego tu się domagamy nie o wiarę, która jest darem bożym, nie o sumnienie, o którym sam Bóg dysponuje, nie o artykuły wiary, o których własną rzecz jest teologii traktować, ale jedynie o to, co do publicznego pokoju i bezpieczeństwa należy; przeto pewni jesteśmy, iż bracia nasi wdzięcznie te postulata przyjmą i o lekarstwo na rany nasze starać się będą. O co pokornie prosimy.

D. 5. Lipca była sekretna rada na roztrząśnienie punktów kurfirsta brandeburskiego, co jednak na inny dzień odłożono.

Dwaj ze senatu kasztelani, podlaski Niemira i radomski Słupecki wysłani są do izby poselskiej, ażeby zaczęli traktować o bezpieczeństwie wewnętrznem i zewnętrznem Rzptej. Obiecali posłowie co najprędzej to do skutku przywieść.

D. 6. Lipca o godzinie szóstej ranej zešli się do arcybiskupa katolicy duchowni i świeccy, także i unicy na roztrząśnienie punktów podanych od schyzmatyków i hereetyków; tam się pokazała gorliwość o wiarę katolicką oświadczających się prawowiernych katolików, iż raczej życia i dobra swoje woleli tracić, niżby miała wiara katolicka cokolwiek cierpieć. Jednak zgodzili się na deputacyą tej sprawy, aby bez naruszenia sumnienia mogli sposób znaleźć wewnętrznego pokoju w ojczyźnie. Deputowani tedy niektórzy ze senatu i posłów mieli się do kasztelana wojnickiego zejść. Król szwedzki Władysław wziął na się ugodę unitów z schyzmatykami, przybrawszy sobie niektórych z senatu i rycerskiego stanu, i mię też

do tego wzywał, lecz jam się dla słusznych racyi wymówił.

D. 7. Lipca senat punkta legacyi pruskiej expedyował.

D. 8. Lipca cały dzień aż do 4. wieczornéj strawiliśmy na roztrząsaniu postulatów województw. Byli, którzy kontradykowali, potem rzecz cała odesłana do izby poselskiej. Między innemi protestacyą pokazano uczynioną od jednego przeciw całemu sejmowi roku 1609, która się teraz in publicum wynurzyła. Posłowie niechęć dla jednéj protestacyi znieść wszystkiego, co się całym sejmem postanowiło, postanowili sposób czynienia protestacyi w obliczu Rzeczypospolitéj.

D. 9. Lipca dana była audyencya posłowi kurlandzkiemu, który po uczynionéj kondolencyi nad śmiercią króla i królowéj upraszał o przywrócenie na księstwo kurlandzkie synowca i ojca jego Gwilhelma, który o zabicie dwóch braci Noldyusów na rynku mitawskim, odsądzony był z synem od księstwa i lubo wiele zachodziło intercesyji od postronnych książąt, na żadne jednak proźby nie dał się zmiękczyć król nieboszczyk. Nakoniec na ostatnim sejmie uczynił był nadzieję król, lecz dla śmierci zaszczej do skutku nie przyszło. Przyszedł potem do senatu Lipski, referendarz koronny, zapraszając senatorów w imieniu króla Władysława i królewiczów, na jutrzejszy anniwersał nieboszczki królowéj; na co my się z ochotą ofiarowali.

D. 10. Lipca o godzinie osmiej arcybiskup exekwie roczne za duszę królowéj celebrował. Na offertorium królewiczowie i wszyscy niemal senatorowie i znaczniejsi posłowie szli. Po mszy ś. szliśmy do senatu na rozważanie punktów dysydenckich, które od deputowanych u kasztelana wojnickiego już były roztrząśnione, gdzie lewdo co nad dawniejsze konfederacye pozwolono było. Czytano przed schyzmatykami i dysydentami: lecz im się nie podobało; przeto zaowu reasumowano deputacyą u kasztelana wojnickiego; król szwedzki Władysław od godzi-

ny czwartej aż do dziewiątej daremnie pracował około pojednania unitów z schyzmatykami, bo strony sobie przeciwnie, bardziej się rozwaśniwszy, rozeszły się.

D. 11. Lipca posłowie litewscy mieli sessyą z senatorami swego księstwa u wojewody wileńskiego, niektóre rzeczy tam postanowili. Ale że te postanowienia z naruszeniem wolności miast były, ja z powinności urzędu mego onym się sprzeciwiłem; i tak rzeczy swojej nieskończywszy zuchwale powstali i roześli się. Markotno mi to było i dla tego nazajtrż d. 12. Sierpnia na pomienioną sessyą wrócić się nie chciałem. Wystali do mnie niektórych posłów z deprekacją i dałem się namówić żem poszedł. Tegóż dnia w senacie znowu niesnaski między podkanclerzem w. ks. lit. i podskarbiem litewskim zaszły.

D. 13. w senacie przychody stołu królewskiego roztrząsano; potem czytano co mają pozwolić dyszydentom. Król Władysław znowu unitów z schyzmatykami zebrawszy, niektóre punkta ugody między nimi stanowić począł. Tegóż dnia nakłoniłem perswazyą podkanclerzego litewskiego, żeby się nie sprzeciwiał ratione zaciągniętego żołnierza w księstwie litewskim.

D. 14. Lipca ten dzień byłznaczony na skończenie sejmu. Między posłami wielka była wrzawa. Tandem nieco uspokoiwszy się posłowie do senatu przyszli, o godzinie pierwszej po południu. Tam punkta na przyszłą elekcyą służące czytano: gdy przyszło do punktów z dyszydentami, krzyk, hałas powstał od schyzmatyków i herezyków nie kontentujących się z tego, co im katolicy dopuszczali. Ci też więcej im pozwalać niechcieli: widząc ten tumult ksiązę Radziwiłł, marszałek sejmowy, prosił, aby obrady na jutrzejszy dzień odłożyli, gdyż już około dziewiątej było nocnej, i ledwo uprosił.

D. 15. Lipca przełożone były postulata dyszydentów; czytano im punkta na które katolicy zezwolili; ztąd znowu hałas i krzyki powstały od herezyków, którzy prozbą i

groźbą więcej od katolików wymusić chcieli, lecz króm dawnych konfederacyi to tylko im dozwolono, aby wolno było im w dobrach swoich dziedzicznych bożnice fundować, niedokładając się biskupa; aby tumulty, któreby się ratione religii trafiły na sądach miejskich usmierzone były; aby per modum gości mogli w Warszawie prywatne miewać kazania, aby ministrowie ich mogli mieć aktorat w trybunale. Inne wszystkie punkta dawnych konfederacyi potwierdzono. Unici zaś z schyzmatykami za medyacyą króla Władysława tak się zgodzili: aby unicy schyzmatykom ustąpili biskupstwo lwowskie, archimandryi pieczarskiej i żydowskiej; aby schyzmatycy mieli cerkiew Ducha świętego w Wilnie, w Mohilowie trzy, w Mściślawiu dwie; inne wszystkie processy, wadia, dekreta są skasowane. Ja zaś, ztem dekreta formowałam, obawiając się, żeby te nie były in praejudicium nowego króla 18. Lipca uczyniłem protestacyą w Warszawie. Gdy potem o czasie przyszłej elekcyi traktowano, Ossolinski, podskarbi nadworny koronny, dziękował senatorom, iż lubo senat miał prawo dzień elekcyi determinować, jednak tego sam przez się nie uczynił, ale na to i stan ślachecki wokował, aby za wspólną naradą determinowali. Oponował się temu zdaniu książę Radziwiłł marszałek, twierdząc iż pomieniona determinacya nie tylko do senatu, ale też i do posłów należała; i w tej alterkacyi jeden drugiemu przymówił i ciężko przyciął. Lecz potem obydwaj się pojednali.

Wszczęła się też kwestya o prerogatywie marszałków, którzy pretendowali, aby jako podczas przeszłych interregnów przy nich zupełne rządy zostawały jak za życia króla; ślachecki stan niezezwał. Była o tém kontrowersja przez kilka godzin: aż nakoniec sam marszałek w. kor. Opaliński ten sposób podał, który się podobał wszystkim: aby do sądów marszałkowskich przydano deputowanych z senatu i z kofa rycerskiego, którzyby podczas interregnum i pod samą elekcyą razem z marszałkiem de-

krete na kryminalistów ferowali. Wiele jeszcze zostało materyi na publiczną deliberacyą, ale że już późno było ksiązę marszałek prosił jeszcze, aby konwokacyą do jutrzejszego dnia przedłużono, co ledwie uprosił i tak sessya o godzinie 10. nocnej jest zamknięta.

D. 16. Lipca ześleliśmy się na sessyą o godzinie dziewiętej rannej, słuchaliśmy naprzód posłów krakowskich, którzy się sami między sobą niezgadali. Municya też zamku krakowskiego wielu obraziła, osobliwie podkanclerzego kor. sta. krakowskiego, Zamojskiego, tak dalece, że mało konwokacyi nie zerwano; wymogła to jednak miłość ojczyzny i proźby dyrektora i nas senatorów, że uporowi posłów, podkanclerzy musiał ustąpić i zamek bez załogi zostawić, zostawiwszy tylko w nim na obronę domowego żołnierza. Pruscy potem posłowie między sobą wadzić się poczęli, z przyczyny podatków na sejmikach uchwalonych, których iż nie można było pogodzić, zostawiono ich przy swoich laudach. Restytucya księstwa kurlandzkiego deklarowana jest Wilhelmowi i synowi jego, prowizya królewiczom z skarbu Rzptej aż do elekcyi pozwolona.

Już się rzecz szczęśliwie do końca miała, aż oto posłowie lubelscy odzywają się, grożąc z protestacyą o nieważność wszystkich rzeczy na konwokacyi uradzonych wynieść, jeżeliby nie postanowili prawa w jakiej mieli przybyć liczbie na przyszłą elekcyą. Co iż było nieskończonej pracy materya, a już głosu i sił niestawało dyrektorowi poselskiemu księciu Radziwiłłowi, szepnął mi w ucho ksiązę marszałek, prosząc, abym do arcybiskupa poszedł i onego upraszał, aby uczynił koniec tej konwokacyi. Po długim krzyku i hałasach, ledwo się posłowie uciszyl i arcybiskup powstał i głos oprosił, który otrzymawszy, naprzód Bogu dziękował, a potem wszystkim za kooperacyą w zachowaniu dobra Rzptej, osobliwie wynaszał księcia marszałka niesfatygowaną pracę i staranie podjęte podczas dyrekcyi sejmu.

Potem żaden się nie odezwał: i tak wszyscy spokojnie rozešli się. Senatorowie prawie wszyscy i niektórzy posłowie wstąpili do Władysława króla szwedzkiego, którego niektórzy pożegnali. Książę Krysztof Radziwiłł w mojej stancyi mnie odwiedził. Wszyscy dziękowali za dobrą administracją laski marszałkowskiej. Jakoż prawdziwie dzieło prawicy boskiej było, że marszałkiem wybrany: bo on nietylko o religią się nie sprzeciwiał, ale też sprzeciwiających się powagą swoją uśmierzał i uspokajał. (NB. czytaj jego manuskrypt) i każdy mu przyzna, że jego staraniem terazniejsza konwokacya szczęśliwie jest zakończona.

D. 7. Lipca o godzinie osmiej ranniej zešli się senatorowie i posłowie na słuchanie responsu, który miał dać prymas posłowi brandeburskiemu, osobliwie na ów punkt, którym się domagał głosu i miejsca na przyszłej elekcyi. Odpowiedział, iż to nigdy nie było we zwyczaju, i owszem to w Polsce za prawo się ma, że Zygmunt pierwszy tegoż samego elektorowi brandeburskiemu domagającemu się nie pozwolił. Na insze punkta, albo nic, albo bardzo cicho odpowiedziano, bo tak było trzeba odpowiedzieć na niesłuszne proźby. Posłom żołnierskim dany był respons na piśmie, którym ganiono ich, że bez listów od wojska przybyli, że proźby ich nie słuszne były. Pozwolono im jednak wystać na elekcyą posłów 24. którzyby proźby od wojska zlecone mogli przełożyć. Samo zaś wojsko nie powinno na elekcyą przybyć, gdyż pamiętać mają, iż oni są słudzy Rzptej, której granic najbardziej pod ten czas od Tatarów mieli strzedz. Kozackich też posłów dobrze połajano, iż śmieli upraszać o wolny głos na elekcyą, mniemając się być członkami Rzptej: żeby więcę tego nieśmieli upominać się, surowo im tego senat zakazał; co się zaś ty czy zapłaty ich, to zlecono jest Koniecpolskiemu hetmanowi w. kor. Po odprawionych legacyach przyszło do podpisów kaptura, albo ustaw na konwokacyi uchwalonych. Biskupi się podpisali wszystko aprobując, *salvis juribus Romanae ecclesiae*, toż i insi senatorowie i posłowie

wie uczynili. Dyssydenci to widząc, za złe to mieli; upraszali, aby to salvis zmazali; jakoż drugich na to namówili; ale Zamojskiemu podkanclerzemu i mnie żadną miarą wyperswadować nie mogli. Gdy uporczywie nalegali, ja pierwszy całe imię swoją zmasałem, woląc imię moje wygładzić, niżeli sumnienie konsensem przeciwko wierze ś. pomazać. Toż uczynił mnie naśladowając i Zamojski, biskup przemyski, ani przybyć, ani też imię swego chciał podpisać. Co się mnie tyczy, deklarowałem publicznie 15. Lipca, iż mogę tak podpisać jako się podpiszą biskupi; żeby jednak dla mnie nie było jakiego zamieszania, wolałem się wymazać. Do południa senatorowie i posłowie ześli się do arcybiskupa na korekturę skryptów konwokacyi: gdzie poseł krak: głowę mając napojem zagrzaną przymawiać począł księciu dyrektorowi poselskiemu, i zadawać mu, iż to było przydano w konstytucyach, czego na konwokacyi nie proponowano i nie tak na niej konkludowano, i mogłoby do złego przyjść było, gdyby pomieniony poseł od drugich nie był częścią prozbą, częścią gwałtem wyprowadzony. Tandem tego wieczora wszystko się zakończyło.

D. 18. Lipca arcybiskup bardzo rano wyjechał, że się z nim nie mogłem pożegnać, a to z tej racyi iż byłem na weselu Łodzyjusza podkomorzego inflantskiego z panną von Ech, krewną mojej żony z frauncymern nieboszczki królowej, którym ślub dawał biskup chełmiński kanclerz koronny. Pannę oddawał oblubińcowi Lipski referendarz koronny; dziękował za pannę imieniem oblubińca podskarbi kor: nadworny.

D. 19 Lipca książę Radziwiłł marszałek poselski konstytucye konwokacyjne podał do województw ziemskich i króla Władysława także i inszych królewiczów pożegnawszy, przewiózł się na drugą stronę Wisły ku Litwie. Wszyscy się rozjechali i ja też 21. Lipca pożegnawszy się z królem szwedzkim, królewiczami i królowną pojechałem przez Toruń, Chełmno, do Tuchola, starostwa mego i tam

1 ok
posł
bo po
Diane.
c km, kt
ry 1649

stanąłem d. 28. Lipca, gdzie się zabawiłem aż do końca tego miesiąca, wizytując folwarki, i gospodarstwa, administratorom i podstarościom się przypatrując. Tymczasem różni różnych nakłaniali, aby Władysława króla szwedzkiego na królestwo polskie obrali; zalecały też go królewskie przymioty i zasługi, i sam ojciec ś. do wielu panów polskich za nim pisał; od którego ja też na wyjeździe mym z Warszawy przez ręce nuncjusza wziąłem list, który tak z łacińska tłumaczę.

U R B A N VIII.

P A P I E Ż.

Kochany synu, ślachtetny mężu, zdrowia i apostolskiego błogostawieństwa!

Lubo Litwa od rzymskich murów odległością miejsca daleko jest odsadzona, jednakże ona we wnętrzościach pasterskiego affektu się zawiera. Życzymy, ażeby w tém księstwie panowało szczęście, któreby było obroną wiary a strachem niezbożności. Cała zaś Europa sądzi, iż nigdy szczęśliwiej i lepiej sobie i Rzptój waszej nie poradzicie, jako gdy Władysława na ojcowskim tronie zgodnym wszystkich stanów konsensem przy kosciełnej benedykcji posadzicie. Tego po was wyciąga publiczny o jego sławie odgłos, tego pragnie kościół Boży, tego życzą pasterskie żądze. O intencji naszej obszernie się dowie Zacność twoja z nuncjusza apostolskiego, któremu przypasterskiej benedykcji szczęśliwego przyszłej elekcyi procederu i nowego króla łaskawości życzymy. Dano w Rzymie u ś. Maryi większej pod pierścieniem rybaka, dnia 3. Czerwca 1632. roku, papieżstwa naszego dziewiątego.

Joannes Ciampoleus.

Ten miesiąc zakończę relacją smutną o zabiciu syna Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, który jednego syna przed dwoma laty w Lowabium stracił, a tego drugie-

go we Włoszech postradał z takiej okazji. Jadąc z Rzymu do Neapolu niedaleko od miasta kajetańskiego Germoneta nazwanego, gdy chciał przez płot do winnicy się przedrzeć, a chłop tam stojący tego bronił, gniewem uniołszy się pistoleta dobył, w chłopca strzelił, lecz kula go minęła: gdy za chłopcem uciekającym sam się ugania, bo assistencya jego była poprzeczła, drugi chłop z krzaku winnego ruśnicą weń strzelił, i w piersi go ugodził. Spada wojewodzie z konia, przybiegają słudzy, z ziemi go podnaszają, ale darmo, bo tam wkrótce na ich rękę umarł; obraziła ta rzecz i samego papieża, który pisał list konsolacyjny do ojca ciesząc go w tym smutnym przypadku i stracie miłego syna, i tak jeden tylko syn został w domu: cała familia, syn z ojcem pozostała.

SIERPIEŃ.

Ksiądz Makowski s. j. zacny świętobliwością, miły w konwersacyi, wielki mój przyjaciel, z Chojnic przybył do mnie do Tuchola 6. Sierpnia: z którym i z żoną moją tego miesiąca 9. pojechałem do Gdańska na jarmark ś. Dominika, gdzie się zabawiłem do 20. dnia tegoż miesiąca. Z tamtąd odesłałem morzem do Bawarii posłańca Lowanusza karóla Eisenreicha brata rodzonego żony mojej, który upraszał o suplement, będąc od Szwedów podczas tej inkursyi spustoszo ny i spalony. Miałem w prawdzie względ na koszta moje, które miałemłożyć na przyszłej elekcyi i koronacyi króla, jednak miłość małżeńską ku żonie mojej wyperswadowała mi, że bratu jej posłał przez Ewala kupca tysiąc talarów: drugie tysiąc mu deklarując, jeżeli powinowatego, albo w Polsce mi stawi, albo od niego konsygnacyą przyśle.

Z Gdańska przez Moew albo Gniew, starostwo moje (gdzie byłem od miasta zwyczajną uroczystością przy huk z strzelb i dział przyjęty) do Tuchola powróciłem

dnia 26. Sierpnia, gdzie aż do końca miesiąca po fatygach podróżnych odpoczywałem.

D. 30. Sierpnia w Grudziądzu generalne sejmiki trzech pruskich województw odprawiono bez pożytku. Bo Działyński starosta pucki je zerwał dla dyssensyi między familią jego i między Weicherem, wojewodą chełmińskim i synowcami jego. Starano się ich pogodzić, ale daremnie. Obie strony uczyniwszy wzajemnie protestacye z sejmiku wyszły i rozjechały się.

WRZESIEŃ.

Nim się wybrałem na sejm do Warszawy od różnych przyjaciół odbierałem w Tucholi, wizyty; na samym wyjeździe miałem gościem wojewodę chełmińskiego. Wyjechałem z Tucholi dnia 17. stanąłem w Warszawie 25. Przeciwno mnie wyjechali książę Radziwiłł, brat mój, kawaler maltański, i innych wielu. Zjeżdżali się gromadnie senatorowie i szlachta do Warszawy. Książę Radziwiłł hetman polny litewski z drugiej strony Wisły na Pradze stanął. Chcąc tam utrzymać wojewodę wileńskiego i innych, mnie też tamże zapraszał, ale to być niemożliwo, gdyż znaczniejsi senatorowie i większa część szlachty do miasta się przewiozła przez rzekę. Bo most przez Wisłę jeszcze nie był skończony, który kosztował 14. tysięcy złotych.

D. 26. Września królewiczowie byli w kościele. Ja z Wesiołowskim marszałk. lit. nadwornym w samym kościele sprzeczkę miałem, o wyrzucenie rzeczy przyjaciela mego z gospody; potem za interwencją senatorów pogodziliśmy się. W nocy sługa Opalińskiego marszałka od sług marszałka lit. Sapiehy zabity, którzy, lubo w ścisłej przyjaźni żyli, przyszło jednak do sądu i kilka tysięcy zapłacono.

D. 27. Września dzień destynowany sejmowi elekcyi nastąpił; arcybiskup mszą o duchu ś. celebrował. Słuchało jej 26. senatorów, po której zaraz za arcybiskupem śli do szopy na polu dość po prostu dranicami nakrytej. Ja z

księciem Radziwiłłem hetmanem polnym, z kawalerem maltańskim i z księciem Czartoryjskim wstąpiłem do gospody, gdzie śniadanie zjadłszy pospieszyliśmy się na miejsce elekcji, gdzie trzeba było dla wielkiej cizby gwałtem się przecisnąć z poruszeniem z miejsca senatorów i połamaniem niektórych ławek. Ztąd niektórzy krzyczeń poczęli, iż Radziwiłłowie tumulty wszczynają. Arcybiskup mowę zaczął od dzięk czynienia Bogu za zachowanie królestwa podczas tego osierocenia; upraszał potem wszystkich, aby zgodnie wszelkie złożywszy prywatne dyssensy szczęśliwie zaczęli tak trudną pracę elekcji nowego króla. Utyskował, iż tak mało senatorów na elekcją przybyło: jednak żeby czas się darmo nietrawił, radził, aby od roztrząsania exorbitancy naprzód poczęli, a potem do elekcji i nominacji króla przystąpili. A przed wszystkim, aby był obrany uniwersalny marszałek za konsensem wszystkich stanów, potem; aby według postanowienia przeszłej konwokacji deputowano po trzech z małopolski, z wielkiej i z Litwy. Także trzech z senatu, którzyby z marszałkami sądzili. Szeroko potem rozwodził się o oddaniu przed panem Bogiem rachunku, o responce na konwokacy danym elektorowi brandeburskiemu, z którego niebył kontent; o liście księcia pomorskiego, który się uskarżał na siasiada starostę drachimskiego i upraszał, aby jus feudi na Bitem i Laumburg siostrze jego prorogowane; o pośle Gustawa, który przez list upominał się, aby jego posłowi gospoda była naznaczona; o posłach cesarskich, którzy żądali audyencyi u stanów Rzptej. Po skończeniu mowy arcybiskupiej, Opalinski marszałek w. koronny upraszał, aby artykuły bezpieczeństwa czytane były. Odzywają się drudzy, iż nie stąd powinni poczynąć; odpowiedział im marszałek, iż inna rzecz jest na sejmach za życia króla, kiedy jest pewne bezpieczeństwo, to na ten czas najpierw dyrektora obierają, ale teraz gdy o bezpieczeństwie pewności niemasz, trzeba od upewnienia bezpieczeństwa poczynąć, jako uchwalono na przeszłej konwokacyi. Trzecia rzecz zaszła

od ślachty litewskiej, która niepozwoliła poczynąć przed skończeniem mostu na Wiśle, co przeszkodą było, iż wielu się nieprzeprawiło przez rzekę, przeto nalegali aby ich czekali. Ossoliński, podskarbi nadworny, perswaduje im, aby to dla miłości ojczyzny uczynili, żeby albo artykuły bezpieczeństwa czytane były, albo dyrektora obrali, i życzył, aby raczej ślacha osobnością się zgromadziła, która aby z między siebie marszałka sejmowego obrała. Co wnet uczynili, wszyscy z szopy wysli, krom Litwy z księciem Radziwillem, hetmanem polnym.

Grzybowski, starosta warszawski sądził, iż lepiej obiecać dyrektora w przytomności senatu; lecz mu podkomorzy sandomierski odpowiedział, iż to jest przeciwko godności senatu, krzykiem i hałasem uszy senatorów napełniać. Kanclerz koronny ¹⁾ prosi księcia Radziwiłła, aby według zwyczaju jako przeszłej konwokacyi marszałek, przyjął na się ciężar dyrekcyi. Odpowiada książę, iż nie jest sposobnym, ale życzy, aby poczekano litewskiej ślachty, aż się most skończy. Po długiej kontrowersyi dał się książę namówić, że poszedł do koła rycerskiego w polu zgromadzonego niedaleko od szopy; tam też same odnowiły się kontrowersye. Litwa się uspokoiła; lecz czy naprzód marszałka obierać, czy artykuły naprzód czytać bezpieczeństwa, nie zgadzano się. Podskarbi nadworny kor. ²⁾ radził naprzód mianować deputatów, którzy jednak nie wprzód do sądów mają przystąpić, aż artykuły bezpieczeństwa postanowione będą. Zgodzili się na to, i wybrali z Małopolski Stanisława Oraczewskiego, Mikołaja Kochanowskiego, Maxymiliana Fredra, Adama Kiśiela; z Wielkopolski, Kazmierskiego, Zaleskiego, Krasieńskiego, Łaszczewskiego; z Litwy Wilczka, Szukszta, Klanowskiego, Cedrowskiego, z którymi wysłali niektórych z ślachty do senatu, upraszając, aby oni też trzech z między

1) Jakób Zadzik, kanclerz w. koronny.

2) Jan Daniłowicz, herbu Sas.

*nie on, ale Jerzy Ossoliński?
ob. w. p. 9. Daniłowicz był
podskarbiem w ob. p. 8.*

na byli niemi: *Maxym. Przetębski.*
Walczy Plichta.

40
Konst. Potubinski.
ob. Pomysł okry: 1632/34

siebie deputowali senatorów, co oni uczynili nominując kasztelana sieradzkiego, rawskiego i ścisławskiego, i oraz czas byłznaczony, w który mieli się zejść na miejsce elekcyjne, to jest od dziesiątej do trzeciej popołudniu. Ślachta tym czasem przystąpiła do roztrząsania artykułów i postanowiła, ażeby żaden nie przychodził na elekcyjną ręką zbrojną, ale zostawił broje za trzy mile; potem się rozesli.

D. 28. Września książę Radziwiłł, dyrektor chciał kontynuować zaczęte artykuły. Sprzeciwił się temu starosta ojcowski, Koryciński, że przeciwko zwyczajowi nieobrawszy dyrektora zaczęli o tém traktować i lubo mu odpowiedziano, iż niemógł tego zabraniać, co zgodnym wszystkich konsensem w niebytności jego jest postanowiono i złaby stąd urosła konsekwencya, gdyby co dzień przychodzący świeżo mieli kasować, co przytomni uradzili; i lubo z senatu przysłani nalegali, aby w zaczętych artykułach postępowali, jednak dla uporu pomienionej osoby, nic tego dnia nie uradzono. I dla tegoż jeden z ślachty lit. przyciął mu w mowie swojej, nazywając go starostą ojczymowskim nie ojcowskim, ponieważ się pokazał być uporem swoim nie ojcem, lecz ojczymem Rzptej.

D. 29. Września święto ś. Michała Archanioła na nabożeństwie strawiono. Ja za Wisłą obiad jadłem u księcia Radziwiłła, hetmana polnego.

D. 30. Września książę Radziwiłł przyszedłszy do koła rycerskiego wypraszał się z funkcji dyrektorskiej: na co drudzy nie zezwalali; co też uczynił i starosta ojcowski, lecz książę jego samego promował do laski marszałkowskiej; ale podkomorzy sandomierski odezwał się, aby pan ojcowski nie fatygował sobie głowy święj, gdyż go za dyrektora nie obiorą. Były akklamacye na tegoż starostę i od drugich, na które on zzwawie odpowiedział. Naprzykrzyły się te krzyki i alterkacye księciu Radziwiłłowowi, przeto się oświadczał, iż chydził sobie dyrektorską funkcją, i wolał nie być przytomnym w kole rycerskiem,

nizeli na niepotrzebnych rosterkach darmo czas trawić. Na co drudzy niepozwolili i upraszali, aby dyrektorską aż do końca piastował łaskę, aż ją zda wybranemu marszałkowi, i na tych alterkacyach skończyła się sesya.

PAŹDZIERNIK.

D. 1. Października koło rycerskie na zwyczajném miejscu zgromadzone, przez dwie godziny oczekiwało na przyście księcia Radziwiłła; jedni wystali upraszając go do swego koła, drudzy radzili na jego miejsce postanowić kogo z górniejszych województw litewskich. Na co Litwa nie pozwołała, ale radziła czekać księcia. Przybyli też niektórzy od senatu wysłani, którzy nie znalazłszy dyrektora prosili, aby przed subdelegowanym mogli mieć audyencyą; na co kuchmistrz litewski Trizna odpowiedział: „dziwuję się procederowi senatorów, iż nie dawszy znać o przyścisiu swoim, i nie dowiedziawszy się o bytności dyrektora tu przysłani są“. Na co deputowani senatorowie, kasztelan wieluński, i śremski odpowiedział, iż *Rado-
szewski* *Śremski* senatorowie się dziwują, że młodzi bracia starszych kontemblem karmią i tak pogodny czas na niepotrzebnych trawia rozterkach. Tymczasem ja namówilem księcia dyrektora; razem zemną przybył do koła rycerskiego w pół godziny po odejściu senatorów, który tam stanawszy przywodził powagę senatu chcącego, aby zaczęli od elekcyi dyrektora. Gdy w tem zachodziły kontradykcye, nowe sposoby podał książę, to jest: aby razem mianowali deputatów i deryktora, tak jednak, iż deputowani lubo mieli mieć prawo na opisanie artykułów, jednákże te artykuły miały być roztrząsnione od wszystkich stanów. Podobała się wszystkim rada; oblierają deputatów, po których obraniu wysyłają posłów do senatu, o tém oznajmując; senatorowie dziękują, że zgoda nastąpiła, wzajemnie z senatu deputują. Elekcyja dyrektora się zaczęła; dwóch kandydatów podano: podkomorzego sandomierskiego i Sobieskiego, krajczego kor: który suffragiis zwyciężył podko-

*Abył win 6 Rozrywki Osto-
kiski. ob. Suffragii.*

Jakub Sobiejewski morzege. Zatem obrany marszałek Sobieski, dziękował słachcie za życzliwy kusobie affekt, księciu; zaś Radziwiłłowi oddawał dzięki za sprawowanie z wielką chwałą imienia swego urzędu dyrektorskiego jako podczas konwokacyi, tak i teraz. Upraszał potem, aby według zwyczaju dawnego przydano mu deputatów ze trzech prowincyi, którzyby mu pomagali ten ciężar dzwigać, naznaczyli bramy, któremiby, wchadzali bez tumultu, aby namiot rozbito dla uchronienia się od wiatru i niepogody. Ale to wszystko na drugi dzień odłożono.

D. 2. Października dyrektor podzielił bramy na wejście do koła; jedną Wielkopolanom, drugą Małopolanom, trzecią Litwie naznaczył, kazawszy słupy w ziemię wkopać, na których były z napisem przybite karty. Starosta łęczycki upraszał, aby obrano deputatów na poprawę praw, według uchwały przeszłej konwokacyi. Odkładają to do przybycia gromadniejszego ślachty, i senatorów, ale deputowano pomoc marszałka i obrano tych: z Małopolski Jana Bielskiego, chorążego sandomierskiego, Jana Bela, Gabryela Hulewicza, Kazanowskiego podstarościego lubelskiego, pisarza ziemskiego mielnickiego. Z Wielkopolski, podkomorzego poznańskiego, podsędka sieradzkiego, starostę łęczyckiego, Kretkowskiego; Tesmera starostę warszawskiego. Z Litwy kuchmistrza litewskiego, chorążego nowogrodzkiego, chorążego orszańskiego, sędziego grodzkiego oszmiańskiego i Piotra Pilarskiego. Książę Radziwiłł upraszał, aby rzeczy, która nie będzie na sessyi proponowana nie podpisali, aż za konsensem wszystkich; aby się podpisowali publicznie; przeto trzeba namiot rozpostrzeć, którymby się zakryli od wiatrów i deszczów. Potem czytano artykuły bezpieczeństwa; ale gdy przyszło, do punktu aby marszałkowie przysięgli, długo od tego marszałkowie się wzbraniali; ale to potem musieli uczynić; bo insza rzecz jest za życia królewskiego, insza pod interegnum, do tego i marszałkowie trybunałscy przysięgają.

D. 3. Października marszałek sejmowy ganić począł że z takim krzykiem i tumultem postępują, przez co się podają cudzoziemcom na pośmiewisko; przeto radził, albo prawo roku 1587. reasumować, albo tym hałasom zabiec! Potem czytano artykuły o zostawieniu zbroi i dział za 3: albo za 4. mile, aby żaden zbrojny pod karą nie przybywał, krom szabli, albo szpady; 2 aby gospód cudzych niezabierali. 3. aby w stajniach spokojnie się obchodzili; 4. ktoby na sessyi dobył szpady, albo szabli aby przez 6. niedziel w więzieniu siedział, a jeźliby nie był ślachcić, aby go gardłem karano; 5. tumult czyniących tymże sposobem karać; 6. jeżeli chłopców swawola karana będzie, żaden z panów za obelgę i dyshonor tego sobie niech nie poczyta. Starosta ojcowski za złe to miał, iż posłowie na przeszłej konwokacyi lubo związane ręce mieli, jednak konsens swój dali na artykuły bezpieczeństwa. Na co mu odpowiedziano, iż co się już stało, rozstać się nie może.

D. 4. Października niedziela; rano nabożeństwo nas zabawiło; po południu solenny był wjazd króla szwedzkiego Władysława z królewiczem Kazimierzem, któregośmy, my trzej Radziwiłłowie za ćwierć mili spotkali przy licznej assystencyi na 600. ślachty, krom kozaków i rajtaryi.

D. 5. Października dyrektor upraszał, aby cierpliwie słuchali czytania artykułów, a potem jeźli się co komu będzie złało, mówili. Wniesione były skargi na przyjeżdżających do Warszawy, iż po drodze wielkie ludziom czynili krzywdy, zabierając pokarm, siano i obroki; odezwał się starosta ojcowski mówiąc, iż ta rzecz małej potrzebuje uwagi, gdyż się o to mogą na sądach rozprawić; żołnierzowi zaś dyskretnie biorącemu nie miałoby być bronno. Na co Puchalski mu odpowiedział, o cudzem chlebie tylko na miejsca ś: naprzykład do Częstochowy chodzą: bo tam proszą, a tu wydzierają i gwałtem zabierają. Przydał, iż szpetna jest przeciwko prawu mówić, i oraz upraszał pana ojcowskiego, żeby za złe niepoczytał, iż mu jest i

*

godnością równy i odpowiedzieć gotów. Chciał poprzeć brata swego Korycynski, iż nie trzeba prawa tego tak ściśle brać jak inne; n. p. zakazuje prawo, aby gromadnie na elekcyą nie przybywali, jednak wyraźnej cirkumskrypcyi niekładzie. Wiedzą bowiem, że nie z Jezuitami przychodzą. Czytano potem punkt o niebezpieczeństwie sług marzałkowskich i prosił dyrektor, aby więcej czytano punktów o bezpieczeństwie; ale odpowiadziano, iż nie trzeba rozmnażać rzeczy bez potrzeby. Upraszano potem starostę warszawskiego, aby cła i podatki przedawającym rzeczy odpuścił. Gdy tego starosta niechciał uczynić, drudzy sądzili, iż go nie trzeba o to prosić, mogąc sami postanowić; i tak rad nierad starosta musiał zezwolić, ale tą kondycją aby był postawiony który z ślachty, któryby te akczyzy odbierał, a ubogim rozdał; lecz mu wnet odpowiedziano: iż starosta tak czyni jako zwykły żołnierz czyścić, który nie mogąc pozyskać pieniędzy, daruje kościółowi.

Wszyscy potem do senatu posli, gdzie dyrektor koła rycerskiego upraszał imieniem wszystkich, aby marszałkowie jurament uczynili. Arcybiskup sądził, iż toby było przeciwko powadze marzałków. Co zaś allegują trybunały, insza to rzecz jest, bo się tam o dobra sądzą, tu zaś o kryminały. Replikował dyrektor: i owszem insza tu rzecz jest, bo przedtem marzałkowie w cyrkumferencyi tylko warszawskiej swoje sądy odprawowali, a teraz ich władza rozciąga się o kilka mil, a do tego o niewydanu sekretu, niutrzymowania praktyki i fakcyi żadnej wzmianki nie masz w ich przysiędze. Marszałek W. koronny odezwał się, iż on publicznie sądzi, żadnej nie sprzyja stronie, ale dla pokoju gotowym być się pokazał na powtórzenie juramentu swego. Wróciła się tedy ślachta do swego koła, kazała pisać i czytać sobie formułę przysięgi. Deputowani z senatu chcą, aby podobną formą marszałkowie przysięgali, na co nie pozwala ślachta, ale chce aby senatorowie tą formą przysięgali, którą deputaci od

koła rycerskiego. Bo insza jest racya marszałków, insza senatorów. Przyszło znowu koło rycerskie do senatu, czytano tam artykuły; gdy przyszło do punktu owego, ażeby nieprzyjeżdżali na elekcyą zbrojną ręką, z strzelby, działami, książę Radziwiłł hetman polny oświadczył się, iż do żadnej rzeczy nie przystąpi, aż deklaracya zajdzie, iż i ci którzy z bronią przybyli i ci którzy na potém przybędą, równo karani być mają. Długo o tem kontrowersya była, jedni bowiem sądzili, iż to prawo ma skutek wziąć swój od promulgacyi tego postanowienia, drudzy od początku elekcyi. Ustąpił potem adania awego Radziwiłł na prośbę i powagę arcybiskupa. Że jednak wieczór nastąpił, przysięgi na inszy dzień są odłożone.

D. 6. Października dyrektor upraszał, aby przed wszystkim zgodnie postanowili, co do bezpieczeństwa należy, a potém do senatu z gotową rzeczą śli. Wyperswadował potém dyrektor, aby deputatów mianowali na korekturę praw; naznaczają czas od godziny osmiej aż do dwunastej, ażeby deputaci mogli do swego koła przybyć. W tem się odezwie Rybski, iż najpierw ma być ugoda postanowiona między stanami. Insi insze kwestye przekładali: Oginski materyą gdzie indziej służącą wniósł o ortach królewskich, że tu je mniejszym groszem ceną brali; pomagał mu tegóż książę Radziwiłł, i tak postanowiono, aby jedną ceną orty brano w Polsce jako i Litwie; o juramentach marszałków zgodzili się, aby były nakształt deputatów trybunalskich. Pošli potém do senatu, gdzie o monecie królewskiej wielka była trudność; dyrektor i inni niemal wszyscy zgadzali się, aby po jednej cenie szła w Polsce i Litwie. Lecz książę Radziwiłł na to nie zezwolił i tak tego dnia salwowano sessyą.

D. 7. Października napominał dyrektor do braterskiej miłości, upraszając, aby o bezpieczeństwie traktowali, opuściwszy materyą o monecie tu nie służącą, o której jednak była długa sprzeczka. Tym czasem Hlebowicz, kasztelan wileński z gromadną assystencyą wyjeżdża pod szepę. Co

widząc Przerębski rzekł, iż nam wiritim trzeba na elekcyą przychodzić, ponieważ Litwa z wielkimi pułkami przybywa. Na co książę Radziwiłł odpowiedział, żaląc się, że Litwę Polacy uszczypliwemi słowami dotykają, lubo są równi Polakom, i groźb się ich nie boją, bo ma Litwa zto sił i serca, jako tak wiele razy pokazała. Dyrektor mitygować począł księcia, życząc najbardziej w tych okolicznościach pokoju i zgody, aby nie podawać okazji nieprzyjaciółom do naśmiewiska z nas. Książę odpowiedział, iż zgoda, ile tego czasu, jest potrzebna; ale co to komu szkodzi, że kasztelan wileński znaczny z antenatów i z godności mąż, który nigdy samotrzeć niejeździł, przyjechał z liczną assistencyą przyjaciół i sług swoich. Trzeba zabiegać początkiem, żeby co gorszego nienastąpiło. Dyrektor tłumaczył zdanie Przerębskiego, iż się bał potencji litewskiej i tak się ta rzecz uspokoiła.

D. 8. Października sieradzka ślachta uskarżała się na rabunki żołnierzw, którzy cesarzowi chcieli służyć. Dyrektor odpowiedział, iż lepiej to senatowi przełożyć, który teraz prożnuje. Uskarżał się dyrektor, że późno do koła przychodzą, bo miasto o 9 godzinie, ledwo o 12 przybywają, i dla tego zaczętej materyi tego dnia kończyć nie mogą, dla tegoż samego kwestye inne reassumowane być muszą z stratą wielką czasu. Złączyło się koło rycerskie z senatem. Senatorowie i marszałkowie przysięgali, którym formułę juramentu czytał kanclerz koronny. Deputatom zaś ślachty, czytał dyrektor. Po wypełnieniu juramentu naradzali się o sposobie sądów; dyrektor upraszał, aby deputowani byli na korekturę praw.

D. 9. Października na dyskwiwizycyą monety naznaczono deputatów; z senatu wojewodę bełskiego, kasztelana wojewódzkiego i obudwóch podskarbach koronnego i litewskiego; z ślachty 12. którym jest przydany Kiełczewski w tej materyi biegły. Książę Radziwiłł hetman odzywa się, że do prawa o monecie należy też i kurfirszt pruski, książę kurlandski i miasta pruskie. Tymczasem powstają schyz-

*• Rofal
• Kiełczewski
• ob.
p. 22.*

matycy uporczywie z unitami, do których też dyssydenci przystąpili, usadzając się przeciwko wierze katolickiej. Książę Radziwiłł hetman polny zaczął się uskarzać, że uchwały przeszłej konwokacyi się gwałcą, ponieważ Grochowski, biskup łucki, zaniósł protestacyą w Brześciu i Drohyczynie nietylko w sprawie religii, ale całą uchwałę Rzptęj kasując. Czytają te protestacye. Brat biskupa podkomorzy przemyski, odpowiada, iż to biskup dla słusznych racyi uczynił, któreby sam tu przywiódł gdyby był przytomny; bo pewna rzecz jest, że związane ręce mieli posłowie na konwokacyi, aby nic w sprawie religii niestanowili. Tu wielki krzyk się stał; jedni biskupa exkuzowali, drudzy na biskupa powstawali, nakoniec się zgodzili wygłosować z aktów tę protestacyą, nic nie stanowiąc o przytomnej osobie biskupa. Książę Radziwiłł nalega, aby biskup, gdy do senatu przybędzie, miał o to sprawę z dyrektorem. Na to podkomorzy brat biskupa uczynił replikę, iż tego biskup nie powinien czynić, gdyż protestacyą zaniósł fundując się na laudach wielu województw. Jednakże dysydenci się nieuspokoiłi, ale tegoż samego nalegali. Tegoż dnia deputowani na korekturę praw korony i W. ks. lit. Ja z Litwy byłem obrany marszałkiem; z korony zaś wojewoda brzeski kujawski.

D. 10. Paździennika książę Radziwiłł kasztelan trocki przybył do Warszawy. Ja na Pradze za Wisłą obiad jadłem u księcia hetmana polnego lit.

D. 11. Paździennika deputowani do punktów na bezpieczeństwo powracających słuchani byli, co w téj mierze uradzili. Lecz sami deputaci niezgadzałi się, jedni bowiem chcieli, aby się wracający w trybunale się sądzili, drudzy mówili, że na sejmie koronacyinym; inni na prywatnych laudach, gdzie się sądy odprawiają, inni nakoniec radzili: aby po elekcyi dwie niedziele sądy były naznaczone. Przeto ich zdania nie przyjęto. Dyrektor radził, aby compositum iudicium postanowili na granicach, 6 z Litwy, 6 z Wielkopolski, 6 z Małopolski; krakowscy doma-

*z województw
władcy
skan.
jał w.*

gali się tego, aby też bezpieczeństwo było uchwalone przybywającym na koronacyą. Lecz odpowiedziano, że natenczas będzie i król i prawo.

Śluchano potem posłów kozoackich, którzy szeroko zasługi swoje rozwiódłszy, upraszali o religii greckiej schyzmatyckiej wolne odprawianie, i domagali się wolnego głosu na elekcyi, dodając iż posłów swoich na konwokacyą, że nie umieli dobrze usłużyć, ciężko skarali. Dyrektor zniósłszy się wprzód z całym kołem odpowiedział im, chwalać ich zasługi i odwagę przeciwko nieprzyjaciołom ojczyzny, ale się dziwując, że bez żadnej przyczyny posłów swoich tak ciężko skarali, i że unitów przesładują; która rzecz iż wielu obraża na inszy czas respons odłożył. Po tej odpowiedzi odezwał się książę Radziwiłł hetman względem protestacyi biskupa łuckiego. Odpowiedziano mu, iż już ongi rzecz ta się zakończyła, gdy ją kazano z aktów wygłasować; lecz książę rzekł, iż nie kontentuje się tem, ale trzeba o osobie protestującego się przeciwko publicznemu laudum co pewnego postanowić; iż aż do ostatniego dnia elekcyi deklarował tego nie ustąpić, aż koniec wezmie ta kwestya.

D. 12. Października rano odwiedziłem biskupa łuckiego, chorobą w łóżku przytrzymanego, gdzieem został dyrektora sejmu umawiającego się z nim o uczynionej protestacyi. Odpowiedział biskup: iż to uczynił przodków torem postępując, jedynie w sprawie religii. Opowiedział to dyrektor ślachcie w kole rycerskiem. Żąd wielka burza, osobliwie od dyssydentów powstała wołających; iż niedość na tej justyfikacyi. Gdy troche nichto Widawski arymania upraszał, aby też pozwolono było wolne wyznawanie arykańskiej wiary; na co dyrektor rozmiechnąwszy się odpowiedział: już czasu niemasz, noc następuje i upraszał aby do jutrzejszego dnia koniec uczynili, i za wczasu godziny naznaczonej do koła przybyli.

D. 13. Października o tejże kwestyi różne zdania były; po których dyrektor ten sposób podał konfirmować lauda konwokacyi przeszłej z tym przydatkiem: non obstantibus

pnibusvis post convocationem factis, iż nie mają przekładzać jakiegokolwiek protestacye po konwokacyi uczynione, podobało się wszystkim; tylko starosta płocki Krasiński nalegał, aby nie generalnie, ale tylko protestacya biskupia była kassowana, bo też i on uczynił był prywatną protestacyą przeciwko artykułom dyssydentów. Na co marszałek lidzki Chalceki rzeczce: dwa są punkta tój kontrowersyi, jeden decyzyi, a drugi exprobracyi, albo wymawiania. Decyzya już stanęła, przymówka zaś, nie wiem, kiedy ustanie; a jeżeli biskup powie, iż to z gorliwości ku wierze ś. uczynił, co mu na to odpowiemy? Dyrektor życzy, aby jutro radę zaczęli od kompozycyi albo zjednoczenia między sobą stanów. Ks. hetman litewski nie pozwala nic poczynąć, aż ta kontrowersya o protestacyi zakończoną będzie, przydając, iż większego momentu i uwagi rzecz jest sumienie, niżeli żniwo pszenicy: tę najprzód uspokoić kontrowersyą, a potem wszystkie inne rzeczy łatwo pójdą.

14. Paźdz. dyrektor uskarżał się, że nie prętko przybawają na sessyą do koła, lubo wielce poważne do deliberacyi zostają materye o oblubińcu przyszłym królestwa, przeto za złe niech nie mają, jeżeli dłużej przeciągaie się sessya; co się zaś tyczy owój protestacyi, deklarował, iż ona stać nie może, gdyż jest przeciwna laudowi całej konwokacyi, trzeba jednak w kole rycerskiem coś pewnego postanowić, gdyż to niezwyczajna rzecz jest, szlachcie łączyć się zę senatem, nic pewnego zgodnie nie determinowawszy. Podkomorzy przemyski, brat biskupi, powtarza starą piosnkę, iż to biskup uczynił z gorliwości ku wierze ś.; i tak odnawiają się dawne dyskursy, sprzeczki i niezgody. Po jakimkolwiek uciszeniu marszałek głośno się pyta: jeżeliby chcieli, aby owa klauzula była przyłożona, na którą oni się zgodzili, żeby tylko protestacye w obec Rzptej zanesione ważne były. I na to osobliwie dyssydenci pozwalac nie chcieli, tak dalece, że po długiej słów utarczce jeden z najznacniejszych dyssy-

dentów rzekł: że i owe podpisy katolików *salvis juri-*
bus romanae ecclesiae przez konniwencyą ewangelików się
stały. Na co podskarbi nadworny koronny, Jerzy Osso-
liński, rzekł, iż religia wasza przychodniem jest, która
niedawno z cudzych krajów przywędrowała, katolicka
zaś wiara była i jest jako pani i gospodyni w domu swo-
im. Tyle tedy możecie, ile wam z łaski pozwolono.
Bo inaczej, jeżelibyście chcieli więcej pretendować, niż
wam pozwalają, życie nasze raczej i substancye kłaść bę-
dziemy, niżeli wolno wam gospodarować dopuścimy.

Trwała jeszcze nieco ta kontrowersya, aż widząc he-
retycy gorliwość katolików o wiarę ś., zesli się z zna-
czniejszymi katolikami na umowę. Trwało to ich kolle-
gium półtory godziny, po której dyrektor oznajmił, iż
się stała z dyssydentami zgoda, która jutro przez deputa-
tów, na to wystawionych, moderowaną będzie.

15. Paźdz. Dnia wczorajszego przybył do Warszawy
ks. Radziwiłł, wojewoda brzeski, Alexander, który, iż
nie przysiągł był jeszcze na senatorstwo, jako i ks. Ra-
dziwiłł kasztelan trocki, przeto jako uczynił na przyszłej
konwokacyi za konsensem wszystkich wojewoda mazo-
wiecki, tak i oni jurament wykonali, na którego słu-
chanie deputowanych przyszło z szlachty 6 ze wszystkich
trzech prowincyy. Jam im formułę czytał. Przysięgali
zaś tylko Rzptej, mając odnowić jurament przed królem na
koronacyi. Przysięliśmy zaś byli tego dnia my pięć Radzi-
wiłłów do senatu z niemłą assistencyą. Potem kontro-
wersya była o religii dyssydentów. Zwawo bili ewange-
licy, osobliwie ksiązę Radziwiłł, hetman, i Rey na owe
subskrypcye katolików *salvis juri-*
bus romanae ecclesiae; gorliwie też bronili katolicy, pokoju im dopuszczając we-
dług przysięgi królewskiej, ale żeby to w aktach elekcyi
włożono, żadną miarą nie pozwalali. Z obu stron tedy
przysięgają; dyssydenci, iż nic nie pretendują, jeno pokoju,
katolicy, iż im pokój pozwalają, a nic więcej. Ksiązę
Radziwiłł rzecze: iż ja nie pretenduję approbacyi religii

Stanisław
Warszawy-
cki.
oby: w

mojej, bo ona jest dobrze w sercu wrażona, ale tylko, żeby będąc innym równym, równe miała exercycjum; doświadczenie bowiem samo uczy, jako trybunalskie sądy w Lublinie z nimi postąpiły, chociaż dawniejsze mieli po sobie prawa. Przeto katolicy chcieli ten artykuł odłożyć do koronacyi, ażeby nic stałego im nie pozwolić. Odezwie się Ostrorog: iż ewangelicy sami sobie są na przeszkodzie, nowo wszczynając materyą, zezwolili bowiem na salvę na przeszłej konwokacyi, teraz zaś akta jej kasować chcą; przeto czytano dyssydentom punkt. Książę Radziwiłł trwał w swoim zdaniu, ażeby to wpisano w aktach sejmu elekcyjnego; znowu się odezwie Ostrorog, dziwiąc się, iż dyssydenci chcą rzeczy doczesnej, bo akta elekcyi nie trwają tylko do czasu, przeto mieli być kontenci co im pozwolono na konwokacyi; radzili też drudzy, aby tę rzecz odłożono na jutrzejszy dzień, na co się wszyscy zgodzili. W tém książę Radziwiłł, obróciwszy się do schyzmatyków, radził im, aby oni, ponieważ z rzymską religią się nie zgadzają, płaszczem się przykryli dyssydentów, aby sposób był znaleziony zgody unitów z schyzmatykami, a naprzód sądzi, uważać naprzód ich prawa, a potem ma decyzya nastąpić. Kisiel, który niedawno był od unii odstąpił, dziękuje marszałkowi, że wzmiankę uczynił o rebellii greckiej, o której, ażeby jutro traktowano, uprasza. Książę Radziwiłł uprasza, ażeby Grecy dyskretyą mieli, żeby nie przeszkadzali traktacyi dyssydentów; potem salwując sessyą, upraszał dyrektor, ażeby zawczasu do koła się stawili.

16. Paźdz. Zamojski, podkanclerzy, przybył do Warszawy; dyrektor koła szlacheckiego uprasza, aby sprawę dyssydentów do końca przyprowadzili. Dyssydenci proszą, aby w pokoju byli konserwowani, ponieważ ojcowie wasi katolicy pod honorem i sumnieniem do tego się obowiązali. Starosta ojcowski odpowiedział: iż katolicy im pokój i bezpieczeństwo pozwalają, ale bez naruszenia praw swoich przy całości wiary ś. katolickiej; zarzucają

dyssydenci dekreta trybunalskie; burmistrz pruski odpowiada, jako są po miastach pruskich katolicy od heretyków uciemienieni; gdyby im więcej pozwolono, toby natenczas bardziej rogi podnieśli.

Adam Salowski ob. j. w.
Tymczasem deputowani od senatu przychodzą, kasztelan wojnicki, siefadzki i łączycki. Wojnicki upomina wszystkich do wzajemnej miłości i uprasza, aby zgodnie rady swoje konkludowali, gdyż te trzy upłynęły tygodnie, a nic stałego jeszcze nie uradzili, częścią dla różności sentymentów, częścią, iż nie za czasu przychodzą na sessye. A ponieważ oratorowie cudzoziemskich książąt nalegają o audyencyą, słuszną rzeczą jest, prawem wszystkich narodów im czas i miejsce naznaczyć. Oznajmuje też od arcybiskupa, iż poseł też od Gustawa przybył z dobrą o pokoju nowiną, któremu trzeba dać audyencyą. Dyrektor odpowiedział: iż za boską pomocą pospieszymy w naszych radach, większe trudności zniósłszy, o daniu audyencyi cudzoziemskim posłom między sobą się naradziwszy, oznajmim senatowi przez deputowanych od nas. Po odejściu pomienionych senatorów dyrektor chce, ażeby o posłach traktowano; niedopuszcza księżę Radziwiłł i Kisiel, niechcąc zaczętej materyi o religii przerwać: wprzód prawy gospodarz dom swój chędoży, a potem do niego gości przyjmuje. Prosi tedy księżę Radziwiłł, aby mógł przeczytać, co w tej materyi w domu skoncyrował. Pozwalają na to. Punkt zaś ten taki był: postępując przodków naszych torem, akta konfederacyi na przeszłej konwokacyi, jakie są w sobie, we wszystkiem approbujemy salvis juribus romanae ecclesiae, które jednak salwy nie powinny derogować pokojowi i bezpieczeństwu w konfederacyi specyfikowanej. Powstają katolicy i mówią: kto nie widzi wymysłów waszych? radzić chcecie o bezpieczeństwie, a prawa i excepcye katolików łamiecie. Starosta płocki i lit.³ na jedno się zgodzili zdanie, ażeby dyssydenci w wierze kontentowali się tém, co im ojcowie nasi pozwolili, i my tego nie bronimy, to jest: pokoju;

bo jeżeli w prawa wejrzym, dawniejszą obaczym religią katolicką rzymską, skąd tak wiele fundacy, biskupstw, opactw, beneficjów, klasztorów, jawny znak jest, iż jedna była wiara katolicka. Gorajski, kalwin, odezwał się, uszczypliwie tykając wiarę katolicką i nie pozwalając, żeby ona w tém państwie miała bydź pierwszą gospodynią i panią, gdyż wprzód panowała wiara pogańska, potem katolicka, a teraz nastąpiła ewangelicka. Obraziła ta żwawość Gorajskiego wszystkich katolików, których dyrektor ledwo ubłagał, zgromiwszy prywatnie kalwinistę; potem upraszał, aby na traktowanie takiej rzeczy w małej liczbie deputowali niektórych z siebie, którzyby jutro w niedzielę o godzinie 9tej ranniej do zamku się zeszli. Wybierają tedy na to ośmiu katolików, ośmiu dyssydentów i z senatu także po heretykach nastąpili schyzmatycy, lecz ich dyrektor do senatu odesłał; potem szlachta się łączy z senatem, gdzie dyrektor oznajmuje, iż jutro ma być deputacya w sprawie dyssydentów, i uprasza, aby niektórzy i z senatu na to byli deputowani. Arcybiskup nominuje wojewodę ruskiego, wojewodę bełskiego ewangelika, kasztelanów wojnickiego i sieradzkiego i marszałka w. kor. Książę Radziwiłł zarzucał nierówność; odpowiedział arcybiskup, iż im wolno będzie dołożyć swoich do porównania się z katolikami, tymczasem do nalegających schyzmatyków rzekł kanclerz koronny: że o tym czasie nie, mogą być żadne sądy; toż trzymał dyrektor, toż wojewoda wileński i trocki i inni; lecz Derewiński i Kisiel szeroko wywodzili i dawność schyzmy i prawa jej. Przekonany kanclerz perswaduje im, aby sobie należeli formę sądu, i którym chcą, mogą ten sąd polecić. Biorą na deliberacyą, tak unicy, jako i schyzmatycy, do dnia jutrzejszego.

17. Paźdz. W niedzielę byliśmy u nuncjusza apostolskiego na obiedzie. Od deputatów zgoda jest uczyniona z dyssydentami; czytana jest przed biskupami i approbo-

Stani-
stew
alubo-
miski.
ob-j-w.

Jan
Tyszkiewicz
ob-j-w.

wana. Tegoż dnia Oleśnicki z konia spadł i nogę sobie skruszył.

18. Paźdz. Dyrektor radzi, aby kiedyś tedyż zaczęli już upłynęły, przy pięknej nieba pogodzie, trzy tygodnie, a nie jeszcze nie uradzili; czas już, dać audyencyą legacyom cudzoziemskim, ażeby potem czasu nie stało na traktowanie istotnych rzeczy i na niego winy nie składali. Potem tenże dyrektor czytał wczorajszą pracę deputatów w sprawie dyssydentów, której taki sens był: Ponieważ w królestwie polskiem i w księstwie litewskiem wiele się znajduje nie zgadzających się w wierze chrześcijańskiej, zapobiegając dalszym sedycjom i tumultom w sprawie religii, postanowiono jest na przeszłej konwokacyi warszawskiej, że w sprawie religii pokój między dyssydentami ma być zachowany, który obiecujemy zachować w całości wiecznemi czasy, i temu nie mają przeszkadzać żadne protestacye po skończonej federacyi uczynione, *salvis iuribus romanae ecclesiae catholicae*, przy zupełnym jednak między dyssydentami pokoju i bezpieczeństwie.

Potem dyrektor podaje materyą o bezpieczeństwie powracających. I Małopolscy Lublin a Wielkopolanie Piotrków za miejsce sądów obierają, Litwa zaś Wołkowysk naznacza, upraszając o postanowienie kary na tych, którzyby bez słusznój rzeczy do prawa pociągali. Na co dyrektor naznacza na jutro sessyą o godzinie siódmej ranej u Bernardynów.

Tymczasem arcybiskup prywatnie przysyła umyślnego do marszałka koła szlacheckiego, upraszając szlachtę do senatu na słuchanie listu od Gustawa przez posła swego arcybiskupowi prezentowanego, który żądał, aby był w obliczu Rzpt. czytany. Gdy to dyrektor przekładał, Grecy się deklarują, iż żadnych poselstw słuchać nie będą, aż będą w sprawie religii swój uspokojeni. Książę Radziwiłł obiecuje im dopomódz, ponieważ też i oni dyssydentom dopomagali; ażeby zaś prawa narodów nie naruszone zostały i Grecy byli ukontentowani, taki sposób

podał: nie radził, aby wszyscy z stanu rycerskiego szli do senatu na słuchanie listu Gustawa, ale tylko niektórych deputować, którzyby odnieśli, co się w nich zawiera. Pozostali zaś w kole, aby tymczasem roztrząsali sprawę Greków; i tak uczynili. Zaczną się zwady schyzmatyków z unitami; obie strony po sobie prawa przywodzą. Kisiel słowa wojewody wileńskiego, który na pewnej sessyi w sprawie religii greckiej był powiedział: strzeż się, Polsko, młodych rady, pożytków prywatnych i wewnętrznych niezgód! przeciwko sobie tłumacząc, mówił, iż młodych rady częstokroć tak dobre bywają, jako i starych; prywatnego zaś pożytku nie szukał, gdyż to jest publiczny, a o trzecim punkcie zamilczał. A gdy się już jeden odezwał, iż wojewoda na każdym miejscu jako senator mówić może, Kisiel chwyciwszy się szabli, rzekł: na tém miejscu może mówić, ale na inném szlachecka szabla powinna decydować. Dyrektor i drudzy surowie zganili śmiałość jego i życzyli Grekom, aby na kształt dyssydentów tę sprawę zlecieli deputatom. Tymczasem deputowani do senatu na słuchanie listu powrócili, oznajmując, iż tego listu treść była, iż Gustaw chciał o pokoju z Rzecząplątą polską traktować; napis zaś był: w bogu najprzewielebniejszym jaśnie wielmożnym, szczęścia i łaski życzę; data 16. Aug. Po tej skończonej relacyi Popiel schyzmatyk silnie gadał, któregom i ja, wyszedłszy z senatu, słyszał; gruba i niekształtowa, jak i wiara, była mowa. Książę Radziwiłł: sposób pierwszy od dyrektora podany, był na uspokojenie Greków przez decyzją deputatów, approbując, na co się zgadzają i uniają, jeżeliby król Władysław w tej mierze powagę swoją interponował.

Nadszedł tymczasem sekretarz króla Władysława, Sokolowski, naprzód do senatu, a potem z tą samą propozycją do koła rycerskiego, przekładając króla Władysława miłość ku tej ojczyźnie, którą z mlekiem wyczerpnął, i oraz deklarując, iż gotów jest za całość jej życie i for-

tunęłożyć, jako już rzeczą samą pokazał. Chcąc zaś pokazać światu, jak drogi jest klejnot korona polska, za godną rzecz honoru swego sądzi, wysłać braci swoich, którzyby stanu Rzptej o ten klejnot dla niego upraszali; przeto prosił o determinacją czasu na słuchanie tego poselstwa. Dyrektor odpowiedział: iż, jeżeli stan rycerski obcym i postronnym zwykł audyencyą dawać, daleko bardziej z większą ochotą ten honor świadczyć powinien; posłom króla jnci szwedzkiego, królewicza polskiego, jako urodzeniem w téj Rzeczyptej, tak i zasługami najgodniejszego, którego sławą Rzpta nasza słynie, i bardziej jeszcze za pomocą bożą wsławi się u postronnych narodów. O czasie audyencyi zniósłszy się z stanami, sami oznajmimy. Po odprawie oratora, który podobną był odebrał odpowiedź od senatu, marszałek życzył dać audyencyą posłom króla Władysława we czwartek, w piątek nuncyuszowi apostolskiemu, w sobotę posłom cesarskim, jeżeli przybędą, jeżeli nie, to posłowi Gustawa; na co się wszyscy zgodzili.

19. Paźdz. Marszałek uskarżał się na nieszczęście swoje, że nie może uprosić, aby zawczasu na sessyą przychodzili, powtarza też samą prozbę, potrzebę dobra Rzeczyptej przełożywszy. Potém uprasza, aby wczorajszą Greków kontrowersyą przez deputowanych do króla Władysława uspokoił; znowu Grecy zaczną dysputy. Schyzmatycy obszerność i mnóstwo szlachty swojej od rzek Sanu aż do Dniestru i Dniepra rozciągłej głoszą. Unici swoje zasługi przekładają; tandem spuścili się na deputatów, żeby dalszego czasu nie zabierali; i tak dyrektor ośmiu deputatów katolików mianuje z strony unitów; ośmiu heretyków z strony schyzmy, żądając, aby też dwóch senatorów przydano, jednego katolika i drugiego heretyka. Dyrektor zaś wybrał deputatów z strony unitów podskarbiego nadwornego koronnego, podkomorzego upickiego, z strony schyzmatyków ksiązę Radziwiłł mianował Gorajskiego i Reja; proszą schyzmatycy, aby

z senatu nie był wybrany na tę deputacyą wojewoda wileński; dyrektor wysyła do senatu, oznajmując o zgodzie, a tymczasem wszczęła się materya o zjednoczeniu stanów; jedni chcieli, aby po 6 na to deputowano z każdej prowincyi; drudzy, aby po jednemu z każdego województwa; na tém stańło. Tymczasem wrócili się posłani od senatu, którzy oznajmują, iż senatorowie na uspokojenie Greków 4 między sobą wybrali: biskupa plockiego, wojewodę bełskiego¹⁾, podkanclerzego koronn. i podskarbiego w. x. litewsk.²⁾; powstano na to; schyzmatycy żadną miarą niechcą 4ch senatorów dla pewnych suspicyj; dyrektor nominuje posłów do króla Władysława, biskupa wileńskiego, który wczoraj z wielką assystencyą do Warszawy był przybył, i Ostroroga. Nachodzi sędzia sandomierski, oznajmując, iż ci są od senatu wybrani na uspokojenie stanów: wojewoda wileński, wojewoda mścisławski i łęczycki, kasztelan sieradzki i liwski, ja i podkanclerzy koronny. Naznaczą też swoich deputatów biskupi i kapituły. Wysyła znowu szlasheckie koło do senatu, upraszając, aby dwóch deputatów, do uspokojenia Grekówznaczonych, odrzucili, którzy nim od senatu przyśli, senatorowie się rozeszli. Ztąd schyzmatycy dąsać się poczęli, grożąc, że nietylko do słuchania posłów, ale też ani do elekcyi króla nie przystąpią, ponieważ tém przedłużeniem oczy im mydlić chcą. Dyrektor prosi, aby poczekali dnia jutrzejszego. Kisiel rzeczce: po wyjściu naszym obaczycie, jak małe was w kole się zostanie. Odpowie kuchmistrz litewski: i unioi i prawem i liczbą im równi są, gdyż i sam Kisiel niedawno tego roku na wielkanoc od unii odstąpił. Schyzmatycy z protestacyą odeszli.

20. Paźdz. Kontynuje się materya o ugodzie Greków; schyzmatycy uszczypliwemi słowami na uniów biją, umar-

1) Rafał Leszczyński.

2) Jan Daniłowicz. *mylnie ma być Stefan Pac. ob. w. p. 11. i tyle razy powotany przez elekcyi f. 23.*

*Nikola
Kisiel*

łym ich biskupom nie przebaczą, na samego nawet papieża Klemensa VIII. powstają, łząc go, że złoto od uniatów wziął i dla tego unią potwierdził. Proszą nakoniec, aby sam król Władysław wybrał sobie deputatów na tę sprawę, którychby chciał; którzy jednak nie mają kontrowersyą ich konkludować, ale tylko moderować. Protestują się też, iż do żadnej innej rzeczy nie przystąpią, aż w swoich pretensyach uspokojeni będą. Dyrektor odpowiedział, iż przeciwko honorowi królewskiemu jest, przepisać mu czas a posłów jego nie słuchać. I tak uciarli schyzmatycy. Dyrektor wybrał posłów z senatu i rycerskiego koła do króla Władysława, upraszając go, aby pracę uspokojenia Greków na siebie przyjął. Po Grekach Ormianie nastąpili, uskarżając się, że biskup ich, zostawszy unitem, opanował ich kościoły; przeto prosili, aby przynajmniej jeden kościół mogli mieć. Gdy ich ks. Radziwiłł odsyłał do kompozycyi Greków, rozgniewali się o to schyzmatycy, że ich z Grekami porównał. Wnet się książę wymówił, rozumiejąc, iż téjże z nimi religii byli.

Na uspokojenie stanów deputaci się zeszli o naznaczonej godzinie ósmej do pokoju zamkowego, gdzie nieboszczyk król zwykł jadać; ja obrany byłem marszałkiem. Byli przytomni z arcybiskupem niemal wszyscy biskupi. A że punkta od szlachty i od duchowieństwa na piśmie podane, zgodziliśmy się, aby alternatim były czytane. Katolicy gorsi byli od heretyków, nalegając, aby konstytucyą uchwalili, żeby więcej fundacyi nie czynili, bo się (mówili) bać trzeba, żeby Polska nie obróciła się w kapłańskie królestwo. W kole rycerskiem tymczasem o różnych rzeczach traktowano bez żadnego skutku. Ks. Wiśniowiecki powraca od króla Władysława, oznajmując, iż z ochotą przyjął na się ciężar uspojenia Greków, życząc sobie, aby skuteczniej mógł teraz około tego pracować, niżeli przedtem podczas konwokacyi; przeto

... ..
... ..
... ..

4. p. 3
znańskiego i wojewodę bełskiego; z szlachty podskarbiego nadworn. koronnego, sędziego ziemskiego kamienieckiego, księcia Radziwiłła i Reja.

21. Paźdz. Dyrektor radził traktować o exorbitancyach, które są dwojakie, powszechne, albo uniwersalne, na konwokacyi do aktów podane, a drugie partykularne albo osobne każdego województwa. Uniwersalne życzy w kole traktować, partykularne zaś przez deputatów roztrząsać; co się podobało wszystkim i wnet wybrali po jednemu z każdego województwa, którzyby o tém traktowali pod namiotem, blisko rozpiętym, przez trzy dni. Wszczęli potem materią o gotowości wojennej, jako to: o prochu, wozach, działach etc.; niektórzy ten ciężar chcieli włożyć na króla, lecz im odpowiedziano, iż tego król nie może uczynić, ponieważ starostwa i królewszczyzny rozdaje zasłużonym; drudzy radzą, naznaczyć miejsc na pogranicza ruskiem, gdzieby prochy robiono. Orzelski nową wszczął kwestyą oznajmując, iż poselstwo króla szwedzkiego Władysława się zbliża. Przeto nim z senatu na audyencyą onego się złączymy, trzebaby się nam naradzać, co za respons dyrektor ma dać. Dyrektor powiada, iż w odpowiedzi swojej pójdzie za przykładem senatu. Książę Radziwiłł przydaje na confirmacyą zdania Orzelskiego, iż nawet za życia królów w obliczu Rzeczypospolitej od trzech stanów dawane były responsa, daleko bardziej podczas interegni godność ma swoją przestrzegać stan szlachecki. Dyrektor żali się, że w tém nie był przestrzeżony, sądząc, iż temu dość uczyni sam jeden arcybiskup. Znowu powracają do materji o prochach; jedni sądzą, iż dość na nie wyłączyć dobra Berezanie w Ukrainie leżące; drudzy mówią, że nie dość. Gdy tak z obu stron kontrowentują, podkomorzy sandomierski radził tę materią odłożyć do paktów konwentów. Tymczasem dają znać, iż już niedaleko są posłowie króla Władysława, i że arcybiskup zaprasza szlachtę do senatu, aby tam zasiadła według po-

rzędu godności swojej; zezwala na to dyrektor i idzie
wprzód tam na opatrzenie sposobnych miejsc dla siedzenia
szlachcie. Tymczasem dają znać kołu rycerskiemu, iż
miejsce w senacie jest szczupłe i na nich i na posłów kró-
lewskich, przeto pod honorem i sumnieniem się obowią-
zują z koła swego nie wyiść, aż albo im marszałkowie
opatrzą wczesne miejsca do siedzenia, albo na polu pod
niebem aby słuchano posłów. Powraca dyrektor do koła,
zaprasza ich do senatu, lecz żadną miarą im wyperswa-
dować nie mógł, i tak musiał dyrektor wrócić się do se-
natu, upraszając senatorów, aby raczyli ustąpić uporowi
szlachty a audyencyą dać posłom królewskim w polu pod
niebem dla lepszej ich wygody. Zezwolili na to senato-
rowie; marszałkowie okrąg uczynili, obszerne miejsce na-
znaczając senatowi i stanowi szlacheckiemu. Gdy dano
znać, iż się zbliżają czterej królewiczowie z posłami, wy-
słano przeciwko nim niektórych senatorów z marszałka-
mi. A tymczasem w owym cyrkułe tumult powstał z tej
okazyi: zasiadła była szlachta, czyniąc półcyrkuł na
kształt półksiężyca, i przeto z gorniejszych wojewodztw
znaczniejsi byli dalsi, tak że słyszeć głosu posłów nie mo-
gli; przeto każdy, porwawszy swój stolec, przybliżyć się
chciał; ztąd jednych i z znaczniejszych wywrócono, dru-
gich podeptano. Bogu dzięki, że do czego gorszego nie
przyszło. Ledwo się uspokoili, gdy do cyrkuła królew-
czowie i posłowie, senatorowie do środka weszli, uniesienie
witając królewiczów. Czterej królewiczowie posadzeni są
podle samego arcybiskupa, posłowie zaś między marszał-
kami usiedli. Królewicz Kazimierz krótko przywitał se-
nat i szlachtę, upraszając, aby posłów brata swego Wła-
dysława łaskawie słuchali, co wdzięcznie przyobiecali
uczynić. Biskup tedy przemysłki okazawszy naprzód list
od swego pryncypała kredencyalny, długą miał mowę
upraszając o królestwo dla Władysława. Arcybiskup, a
potém marszałek koła rycerskiego, odpowiedział, wy-

Henryk
Fitzlej-
s.w.

chwalać i pod niebo wynosząc króla Władysława, prosił go na dalszą odkładając deliberacją.

Po odejściu królewiczów i posłów, dyrektor upraszał szlachtę, aby się jeszcze do swego koła wrócili; co też uczynili. Tam uskarżali się na uczyniony w cyrkule tumult, i jeden drugiemu ostreimi słowami certował. Szło bowiem o honor Rzpltej, przy bytności tak wielu cudzoziemców abijać się o miejsce stołkami. Proszono tedy dyrektora, aby on, zniżywszy się z prymasem i z marszałkami, taki sporządzili cyrkul, aby szlachta i wygodny prospekt miała i poważny z senatem konses uczyniła. Wyjeżdża znowu religia grecka z protestacją, że oni ani chcą legacyi słuchać, ani do żadnej rzeczy przystępować, i owszem mówią: obaczycie, iako bez nas do elekcyi przystąpicie; jeden z sieradzkiej szlachty odpowiedział: czyńcie, co się wam podoba, wzajemnie obaczycie, co wskuracie. Dyrektor radzi, na jutro tę sprawę odłożyć. Tegoż dnia kasztelan miński, Lacki, przysięgł na senatorstwo, któremu ja formę przysięgi czytałem.

22. Paźdz. My deputowani na pojednanie stanów rańnośmy o tém traktowali; w kole zaś ślacheckim dyrektor chciał czytać exorbitancye uniwersalne i zaczęto już o prowizyach wojennych. Podkomorzy sandomierski prosi, aby się z tym punktem zatrzymali do przybycia podskarbiego koronnego. Przeto dyrektor czyta o początku i konkluzji sejmu. Ztąd powstaje kontrowersya, czy ten punkt do korony teraz należy? Powtarza się czytanie tego punktu, który w sobie to zawiera, iżby senatorowie, bannici dystrybutorowie kontrybucyi złożeni byli, którzy kwitów od podskarbiego nie mieli; na co się wszyscy zgodzili. Nastąpił drugi punkt, aby posłowie ziemscy przysięgali; znowu ten punkt obszerną podał materyą dyskursów. Jedni bowiem nowotność rzeczy zarzucali i niebezpieczeństwo krzywoprzysięstwa; drudzy mówili, iż wielu nie zechcą przyjmować poselstwa, którzy nie radzi przysięgają; drudzy przy tém stali, aby koniecznie po-

słowie ziemscy przysięgali. Dyrektor przerywa ich dyskurs, deklarując imieniem arcybiskupa, że poseł cesarski, który dziś przybył, i ablegat Gustawa prosi o audyencyą, którą trzeba obudwom jutro dać, aby i cesarzowi swój honor był dany i posłowi Gustawa dane słowo dotrzymywane było. Zgadniają się na to i naznaczają czas posłowi cesarskiemu około godziny jedenastej i dwunastej, gustawowskiemu zaś koło pierwszej i drugiej. Tymczasem przysłał prymas, aby dyrektor z marszałkami nazaczyli w polu pod niebem cyrkuł dla senatu i ślarchy, co oni kształtnie sporządzili, i tak oczekiwali na przyście posła papieżkiego; dwóch z senatu z marszałkami wysłano przeciwko niemu, to jest biskupa poznańskiego i żmudzkiego. Gdy do cyrkułu wchodził, prymas i insi senatorowie mu zasłali i podle siebie arcybiskup posadził. Był ten poseł honoratus z familii vice comitum arcybiskup lariski, ordynaryiny wprawdzie nuncyusz, ale teraz extraordynaryinie wysłany od Urbana VIII. papieża; oddał naprzód dwa listy papieskie, jeden pisany do duchowienstwa, drugi do senatu świeckiego; obadwa czytał sekretarz koronny Szyszkowski; potem trzeci oddał pisany do stanu ślarcheckiego. Miał potem piękną mowę do wszystkich stanów Rzeptej przez całą godzinę (która potem jest wydrukowana), dając od ojca ś. błogosławienstwo, napominając do obrony wiary ś. katolickiej i prosząc, aby obrali takiego króla, któryby prawowierną religią z orężem wspól łączył, a takim jest Władysław król szwedzki. Odpowiedział arcybiskup i dyrektor na wszystkie punkta; co skończywszy, wyszedł tymże porządkiem, jako był wszedł. Tegoż dnia przybył do Warszawy ablegat cesarski graf de Merzberg, mnie znajomy. On bowiem, gdyśmy z królem Władysławem, natenczas jeszcze królewiczem, powracali z Włoch, wysłany był ku nam aż do Neystadtu od cesarza.

23. Paźdz. Uskarżał się na nieszczęście swoje dyrektor, że dotychczas nie stałego nie uradzili; przeto upra-

*• Malsbier
Śiaszowin*

*• Mnie podobnie
bale się
według
Pia seckie
go. g. lan-
guida et
varbara
nini. i. i. i.
ang. i. i. i.
ta. m. i. i. i.
ed. prim. k.*

szaf, aby przynajmniej napotém za czasu się schodzili na publiczną radę. Wszczęli kwestyą mazurów o taxie zboża, uskarżając się na nią; po długiej kontrowersyi konkludowano, aby szlachta od taxy wolną była, ale tylko, aby sami kupcy płacili. W kole rycerskiem czytano punkta legacyi króla Władysława, w których łaskawość, rozszerzenie granic, wychowanie braci swoich i zaszczyt i pożytek królestwa, odebranie prowincyy oderwanych obiecuje. Potém znowu się wszczęła dawna kontrowersya o przysiędze posłów; jedni żwawo nalegali, aby przysięgali, drudzy różnemi racyami wywodzili, iż żadnej potrzeby nie było téj przysięgi, której ojcowie nasi nie znali, ufając wierności posłów, która się i teraz u nas znajduje; nie jesteśmy bowiem odrodkami od antecessorów naszych. Przerwał tę kontrowersyą posłaniec od prymasa, oznajmujący, iż poseł cesarski już nie daleko jest od elektoralnego pola; przeto upraszał prymas, aby w naznaczonym cyrkułę razem z senatem zasiedli; co wnet uczynili. Wychodzą na spotkanie posła marszałkowie z liczną assystencyą szlachty na plac elektoralny, a potém do cyrkułów wprowadzają, gdzie, po oddaniu listu kredensowego od Ferdynanda wtórego, zasiadł między marszałkami; czytał go sekretarz wielki, a potém ablegat miał bardzo piękną mowę, upraszając, aby Władysław za króla obrali. Odpowiedział mu arcybiskup i dyrektor, dziękując cesarzowi za staranie o królewiczu polskim i jego łasce wszystkich Polaków i Rzętą polską zalecał. Wyszedszy ablegat z cyrkułu upraszał, aby mógł szlachtę zgromadzoną na swém miejscu przywitać; a gdy do nich szedł, wybiegło do niego wielu, których bardzo wdzięcznie przyjął, zalecając łasce wszystkich siebie i sprawę króla Władysława; którą ludzkością za serce ujął szlachtę. Potém pojechał do zamku, gdzie u króla Władysława naprzód, a potém u królewicza i królewny, miał audyencyą, na której ja z innymi senatorami lit. przytomny byłem. A że się z nim już dawniej znałem,

upraszałem go do siebie na jutrzejszy obiad, na co się z ochotą przyobiegał. W kole szlacheckim znowu przedsięwzięli materyą o juramencie posłów; ksiązę Radziwiłł protestował się, iż, jeżeli ten punkt nie stanie, to wszystkie uchwały sejmowe o porządnj konsultacyi kassowane być mają. Sędzia ziemski lubelski, Dzierzek, sędziwy staruszek, wyskoczywszy do środka, rzecze: niepobłażajmy nam samym; trzeba wypełnić jurament, bo wszyscyśmy się stali nic dobrego; uczynił wszystkim śmiech dziaćduś i koniec sessyi.

24. Paźdz. Nuncyusza apostolskiego, posła cesarskiego i wielu z senatorów i ślachty miałem na obiedzie.

25. Paźdz. My deputowani od Rzptej na pojednaniu stanów traktat o tej materyi skończyliśmy. Dyrektor w kole proponował, ponieważ się późno na sessyą schodzą, aby ich nie czekać, a co przed nimi uchwalą, to temu nieprzeszkodzi nieprzytomność późno przychodzących. Nie pozwalają na to. Exorbitum się poczęło czytać, i wnet w trzecim punkcie przyszło do juramentu posłów. Znowu też się wracają sprzeciżki; co widząc ksiązę Radziwiłł, odstępuje zdania swego i pozwala, aby tę materyą odłożony, czytano inne punkta porządkiem, jakim są napisane. Dyrektor radzi trzech naznaczyć deputatów na rozważanie exorbitancyi, a co się im będzie zdało pożyteczniejszego, to publicznie proponować. Nie zezwalają na to. Dziwując się tedy dyrektor niezgodzie ślachty, jedni bowiem chcą poczynać od kondycyi, które mają być dane królowi, drudzy od juramentu posłów, inni podają sposoby do moderowania; przeto chce czytać punkt o rezydencyi senatorów. Nie pozwala Ostrorog, mówiąc, iż wielu jest, jako to ksiązę Radziwiłł, którzy chcą zakończyć materyą o przysiędze posłów. Radziwiłł rzecze: czemu mnie jednego mianujesz? odpowiedział Ostrorog: boś jest najpierwszy promotor tej materyi. Dyrektor rzecze: są 63 exorbitancye, na których roztrząśnienie nie tylko sześciu niedziel, ale i pół roku mało. Podał śro-

dek książę Radziwiłł; postanowić, aby naprzód artykuły już zakończone miały swój walor, choćby do inszych nie przyszło; powtórę traktować o wakansach. Zgodzili się na to wszyscy. Wtém przychodzi poseł od prymasa, dając znać, iż już blisko jest ablegat Gustawa. Zatem zaiada senat i szlachta tymże porządkiem, jako i pierwój; wychodzą z cyrkułu na spotkanie marszałkowie posłów, gdzie na 40tysięcy jazdy i piechoty stało; wysiadują posłowie z karety z dwoma kasztelanami im przydanymi, wprowadzeni do cyrkułu, po oddaniu listów, mowę mieli na półtora kwadransa, wynaszając króla swego potęgę i zwycięstwa, i radząc nam pokój i jedność z nim zachować; w czém tajemnie wyrażali affekt do królestwa, jawnie z tém się nie odzywając, bo widzieli wszystkich wolę naklonioną do Władysława. Respons dany od arcybiskupa imieniem senatu, imieniem zaś szlachty od dyrektora.

26. Paźdz. Dyrektor uprasza, aby (jako oni obiecali) przystąpili do partykularnych exorbitaneyy i mianowali deputatów, którzyby roztrzasali pod blisko rozpiętym namiotem; zezwalają na to wszyscy. Znowu dyrektor proponuje, czy mają wysłać posłów do Gustawa, pytając się, jeżeli mają zupełną moc traktowania z Rzptą? lecz niektórzy przerwali, aby raczej skrypt pisany w sprawie dyssydentów czytano. Toż radzi książę Radziwiłł; drudzy radzą, odłożyć do większego zgromadzenia; odpowiada im Radziwiłł: jeżeli dopuszczacie, aby inne exorbitancye czytane były w niebytności innych; czemu zabraniecie ten skrypt czytać? odpowiedzieli Mazurowie: iusza jest rzecz o inszych materyach, insza o religii, gdzie idzie o summienie; przeto żadną miarą nie pozwalają o tém traktować w niebytności wielu z tych województw, którzy pewno na ten punkt nie zezwolą. Starosta ojcowski powiedział: teraz jest czas o czytaniu, niech będzie ten skrypt czytany; wolno będzie każdemu potem kontradykować. Dyrektor, przeczytawszy, o przebaczenie prosi województw mazow.; excepcyi województwa

ich o sprawie religii nie położył, ponieważ oni sami na przyszłej konwokacji tego przyłożył zaniedbali; przez jakąś konwencyą podsedek sandomierski kalwin protestuje się przed bogiem, że więcej nie szuka, tylko pokoju; ale że salva katolików dołożona ten pokój gwałci; uprasza, aby raczej protestacye i manifestacye były zanesione zwyczajnym sposobem, a ta salva była zmaszana i zniesiona. Odpowiedział dyrektor: pokój i bezpieczeństwo wam pozwolono; tak rozumieście, iż takie bezpieczeństwo w religii waszej wam się pozwala, które się nie sprzeciwia wolności wam i nam pospolitiej. Przeto bezpieczeństwo religii wam pozwolone, was bezpiecznych czyni tylko w wyznaniu onej. Co się mogło pozwolić, wam jest pozwolono. Więcej z naruszeniem sumnienia naszego pozwolić nie możemy. Gdy z obu stron racjami certowali, podkomorzy lwowski to też przydał: iż więcej dyssydentom pozwolić nie możemy. Od przyjaciela bowiem trzeba prosić o rzecz słuszną; bo jeżeliby dyssydenci prosili o więcej co, byłaby ich proźba na kształt owej: gdyby kto mnie prosił, abym mu ustąpił dóbr moich dziedzicznych, których nienaruszoną i spokojną miałem possessyą; jako tedy niesłuszną rzecz jest, aby possessor z domu i z dóbr swoich miał ustąpić, tak i w sprawie religii nas dyssydenci nie przymuszają ustąpić prawa kościelnego, któregośmy possessorami byli od tak wielu set lat, i jako dyssydenci praw katolickich reprobować nie mogą, tak wzajemnie my aprobować praw dyssydenckich nie możemy, ponieważ zasady są przeciwne. Na co Pickarski, Litwin, jeden z dyssydentów, rzecze: słusznej rzeczy domagającym się i proszącym pozwolić potrzeba; my zaś o słuszną rzecz prosim, którą z dawnego prawa mamy, i tego żądamy, aby co jest złączone, nie rozdzielać, a naprzód, abyśmy jedno byli, jako katolik z katolikiem, Grek z Grekiem; powtóre, aby protestacye zniesione były, które, raz pozwolone, rzeczy wątpliwemi czynią; po trzecie, aby salva od katolików zachowana została się,

ale aby tak kształtnie ułożona była, aby naszych praw nie znaszala i konstytucyi przeciwko nam ferowanych nie approbowała. Potem inni heretycy o téj salwie katolików różne dyskursy przytoczyli, po których podkomorz sandomierski rzecze: niech nie będą na zbyt skrupulaci dyssydenci, żebyśmy więcej nie mogli im pozwolić, sumnienie zakazuje. Od stu ledwo lat ich religia weszła do tego królestwa, a mieli pokój, tym się niech kontentują, aby potem większej wątpliwości nam nie zadali, bo częstokroć oszukiwani bywają, którzy chcą oszukać. Toż drudzy katolicy stwierdzili, że im z miłości braterskiej pozwolony jest pokój; i owszem już więcej im na przeszłej konwokacyi dopuściliśmy, niż przodkowie nasi im pozwalali; to jest, że forum ministrom ich jest w trybunale dopuszczane. Książę Radziwiłł się odezwał: iż nic więcej od was nie mamy, czegośmy przedtem nie mieli. Salwy onej nie chcemy, bo przeszkadza wolności religii. Chcecie nas według zwyczaju porządków naszych zachować, a nie chcecie, żebyśmy równe prawo mieli. Starosta rawski pokazał, iż znowu taż sama kontrowersya się wszczyna, która jest uspokojona przez samego księcia Radziwiłła na przeszłej konwokacyi; bo protestacye są zniesione, pokój ugruntowany. Niewiem, czego chcą więcej? Podobno per indirectum chcą prawo biskupów znieść, na co sumnienie nasze nie pozwala; bo jeżeli nam grożą albo przedłużeniem sejmu, albo zerwaniem elekcyi, co po nas wymóddz, nic nie dokażą; wolimy bowiem w sprawie tak fundamentalnej o religią naszą umrzeć. Toż drudzy katolicy mówili, a dyssydenci argumenta ich zbijali. Katolicy przywodzili dawność wiary swojej od Mieczysława pierwszego, a dyssydentów (prawia) religia jest nowiciuszką, która niedawno z cudzych krajów przywędrowawszy, chce z domu swego gospodynią wypędzić, albo przynajmniej porządek domu cudzego przewrócić, jako nas uczą przykłady innych królestw, jako to Anglii i Sawecyi, gdzie wasza

religia, przyjęta, katolicka z domu swego wypędziła, czego się i nam hać potrzeba.

Tymczasem chorąży smoleński nadszedł, który o wielkiem niebezpieczeństwie od Moskwy oznajmił. Dyrektor potem upraszał, aby zawczasu na potem do koła się schodzili, i tak salwowano sessya.

Smieszna rzecz tego dnia się trafiła; wojewoda braclawski, Potocki, przybył i kazał na polu gotować obiad; kuchmistrz jego rozumiejąc, iż szopa nasza, do której schodzimy się na radę, była kuchnią, kazał przednim wozem stanąć i ogień w szopie kucharzom rozłożyć i tam gotować jeść dla pana swego, i jużby byli tam założyli kuchnię, ogień roznieciwszy, gdyby był nie nadszedł dyrektor koła ślacheckiego i ich nie rozpędził. Śmiechu nabawiła ta rzecz wszystkich.

28. Paźdz. Dyrektor prosi przez miłość bożą i przez miłość ojczyzny, ażeby czasu nie trawili na tych rzeczach, których przez sumnienie pozwolić nie można. Przedłużenia elekcyi niech się nie spodziewają, bo na to się nigdy nie naklonię; przeto ten krótki czas pozostały, na roztrząsanie exorbitancyi obróćmy; n. p. o monecie, która jest exorbitancya nad exorbitancyami, która dotychczas dla niebytności podskarbach do skutku nie mogła być przywiedziona. Teraz oni są przytomni; trzeba wysłać do senatu, upraszając, aby deputatów nominowali na roztrząsanie tej exorbitancyi w domu podskarbiego. Lecz ks. Radziwiłł znowu wznawia materyą o punkcie dysydentów, oświadczając się, iż niechce obciążać sumnienia katolików, ale tylko o pokój prosi, aby mogli prawa swego bezpiecznie używać. Odpowiedział dyrektor: i my tego chcemy, i niechcemy żadnego sumnienia obciążać w sprawie religii. Sposób jednak podaję, aby po sessyi katolicy znieśli się z biskupami, prosząc o rezolucyą, jeżeli mogą bez naruszenia sumnienia co więcej dysydyntom pozwolić. Starosta urzędowski rzekł: iż insza rzecz jest grzechy rozwiązać, insza sumnienie. Duchowni tak niech rozwią-

zuja sumnienia, aby prawa przy zupełności zostawały. Dyrektor przywodzi stare prawa katolików, których jednak ustąpili dla miłości braterskiej. Co że za prawo pociągają dyssydenci, to nie słusznie czynią.

Nadchodzą posłowie miast pruskich Torunia i Gdańska, upraszając, aby przy prawach swoich względem religii zostawali. Starosta pucki odezwał się, iż jaką miastą pruskie przestrzegają wolność swojej religii, tak powinny wzajemnie pokój zachować z katolikami, im wolne esercizio wiary dopuścić, nie opprymując katolików. Potem wszczęła się kwestya o kazaniu predykantów, którym zakazano, aby wejścia mieszczanom nie dopuszczali na nie. Zaczął potem dyrektor czytać exorbitancyę o rezydencyi senatorów. Starosta warszawski się odezwał: chciałbym wiedzieć, co się stało z żołnierzem na przeszłym sejmie destynowanym, na obronę granic? Książę Radziwiłł hetman, da tego sprawę; ale że chorąży smoleński w mowie swojej przyciął mazurów, prosili, aby mu był dany tactus terminus; o toż samo upraszał starosta rawski, aby peremptorio termino cytowany był Lubieniecki heretyk, który z śmierci królewskiej się cieszył; obie sprawy uspokoił dyrektor. O rezydencyi senatorów różni różne zdania dawali; jedni chcieli, aby wyższa p naznaczona była nieprzytomnym, drudzy radzili, takich z urzędu złożyć. Stało na tém, co na konwencyi uchwalono.

Inna exorbitancya, o oddawaniu rachunku z senatus konsylium, roztrząsana była; w tej materyi różne sprzeczki były. Jedni mówili, że przeciwko godności senatorskiej jest, przydawać im cenzorów; drudzy, iż nasze rady jawneby były postronnym, a do tego, co za pożytek, jeżeli kara nie będzie naznaczona; i tak zgodzili się na naznaczenie kary. Referendarze w. k. lit. upraszali, aby mieli miejsce w senacie jako referendarze koronni. Tymczasem Sokołowski przybył od króla Władysława, oznajmując, iż się król ofiaruje przeciwko Moskwie. Wdzię-

cznie szlachta tę ochotę królewską na obronę ojczyzny przyjęła, mając się w tej mierze znieść z senatem. Nastąpił artykuł exorbitancyi o niebytności cudzoziemców u dworu królewskiego, i uchwała, ażeby obojęd nie byli płci cudzoziemcy.

Elektora brandeburskiego, posłowie, odprawiwszy poselstwo do senatu, gdy chcą mieć audyencyą w kole ślacheckim, Tulibowski, sędzia brzeski, zaczął mówić przeciwko elektorowi i onego taxować, czém oni obrażeni, nie otrzymawszy audyencyi, poszli. Posłowie księstwa kurlandskiego i w senacie i w kole ślacheckim legacyą swoją odprawili, upraszając, aby Wilhelma i syn jego Jakób do inwestytury kurlandskiej byli przypuszczeni.

28. Paźdz. święto apostołów Szymona i Judy. Książę Dominik Ostrogski z wielką assystencyą przyjechał do Warszawy.

29. Paźdz. Dyrektor uprasza, aby postępowali w exorbitancyi roztrząsaniu; proponuje materyą o monecie, któraby się mogła i dziś expedyować, gdyby senatus consultum nie przeszkadzało; które uchwalone były od 64 senatorów w zamku zgromadzonych. Tymczasem traktowali o milicyi cudzoziemskiej, i zgodzili się, aby za konsensem Rzęptej sami tylko obywatele koronni i w. ks. lit. i prowincyy do nich należących oficerami byli. Uchwalono też, aby każdy królowi służący podlegał marszałkowskiej jurysdykcyy; aby kandydaci na królestwo nie byli przytomni na elekcyi. Podsedek kowieński wniósł propozycyą, aby hetmani nie byli aż do śmierci, między innymi racyami dla grzybiałej ich starości. Dyrektor mu odpowiedział: iż ta rzecz jest wielkiego momentu, przeto wielkiej uwagi i deliberacyi potrzebuje. Postanowiono, aby prywatnej pieczęci królewskiej w publicznych expedycyach nie przyciskano; aby kanclerz i podkanclerzy obojga narodów nie pieczętowali przeciwko prawom, aby nieważne były przywileje bez podpisów w koronie sekretarzy i regentów, w Litwie pisarzów; aby w sprę-

wach znaczniejszych sami się podpisywali kanclerze i podkanclerzowie, aby incompatibilia officia jednemu, na potem nie dawano. Przydał dyrektor: ponieważ ubogie jest w intratach arcybiskupstwo lwowskie, biskupstwo chełmińskie, kujawskie, przemyskie i żmudzkie, aby im opactwa przyłączone były; napierali się tego drudzy i dla kasztelanów drązkowych, którzy większe podejmują ciężary, niżeli duchowni. Przerywa ich dyrektor mowę kwestyą, powiadając, iż ta materya należy ad justitiam distributivam, przeto na nią uprasza, aby deputatów mianowali. Po długiej kontrowersyi, bo jedni chcieli obierać na to deputatów ze wszystkich województw i powiatów, drudzy ze wszystkich trzech prowincy, stanęło na tém: ze wszystkich stanów po trzech mianowano; miejsce im naznaczono pod namiotem o godzinie 8mej rannój i z tém wysłano do senatu. Książę Radziwiłł hetman piękną wymową redził niezgaśłą wdzięczność pokazać ku nieboszczykowi królowi w opatrzeniu syna jego Karola, biskupa wrocławskiego, którego biskupstwo nędznie jest spustoszone, bo drugim, lubo szczupło, dana przesie jednak jakkolwiek prowizya; ten jeden tylko od Rzptej zaniedbany jest, przeto trzeba by cokolwiek mu naznaczyć z procentów kościelnych; narodzony bowiem jest i wychowany w królestwie naszym. Godna rzecz jest, aby jako obywatel królestwa naszego nie był od beneficyów Rzptej oddalony; wniesiona też była proźba, aby też biskupstwo łuckie było trzymane z opactwem; ale na to ani dyrektor, ani inni nie pozwolili.

Inszą materyą zaczął podsedek kowieński o zaciągniętym żołnierzu, który miasto obrony, przez pół-roku ka. lit. spustoszył, sami tam przechodząc, a wszędzie za sobą ruinę i dezolacyą zostawując; a co większego, wielu tu ich widzę i chciałbym wiedzieć, pod jakim tu tytułem przybyli, czy jako szlachta, czy jako żołnierze? Radziwiłł, jako hetman, dał odpowiedź, nie podsedkowi, bo mu sprawy nie powinienby oddawać, ale całemu kołu

zgromadzonej szlachty zeznawał Książę, że zaciągniętego żołnierza było pięć tysięcy; dwa tysiące ordynowane są na obronę granic i na assistencyą kommissarzów; ostatek poszedł pod regimen hetmana w. i pod mój. Ale że pieniądze nie były wylieczone, nieprzyjaciel też niechciał traktować z kommissarzami; żołnierz niepłatny był sustentowany z dóbr hetmanów; widzą to wszystko wszyscy; którzy wojskową traktowali, nie pań podstęp, który w obozie nie powstał, będąc zabawny według powołania swego patronostwem. Podstęp jednak replikę daje, iż pieniądze Rzptój im jednak dadzą, choć nie czynili; Niektórzy z Zmudzi uskarżają się na wielką swawolę żołnierzy, osobliwie cudzoziemskich; proszą o uwolnienie od oppressyi ich. Książę hetman odpowiedział, iż sam chce, aby podany był sposób do utrzymania w grozie żołnierza, gdy tak ciężkie prawa, na nich formowane, nie pomagają; a ten najlepszy jest sposób; oddawać im za czasu, według zwyczaju cudzoziemskiej milicyi, żołd; a do tego oświadczał się przed całą Rzpłtą, iż sprawiedliwość uczyni, jeżeli kto dowiedzie jaką szkodę przez żołnierza uczynioną. Mam, prawi świadectwa wielu, którzy mi za utrzymanie żołnierza dzięki czynili; mam z łaski boskiej tak wiele powagi, że mogę w grozie żołnierza utrzymać; ani na prywatną moją assistencyą ich zajmuję, bo bogu dzięki mam z czego, bez uszczerbku skarbu pospolitego, z prywatnej mojej fortuny honor domu mojego piastować. Uskarżał się potem na litewską szlachtę, że taki pożytek odbiera prac i zasług swoich, wychwalając w tém Polaków; którzy wdzięczniejsi są hetmanom swoim. Dyrektor npraszał, aby porzucili tę materią temu miejscu nie służącą, którą dają okazją dłuższej kontrowersyi, i prosił, aby go przy zleconym sobie urzędzie zachowali; do niego bowiem należy punkta proponować; niegodna bowiem rzecz jest, aby bez żadnego porządku, jeden tę i drugi inną kwestyą mieszał; chce tedy, aby dalej w roztrząsaniu przedsięwziętych exorbi-

tancyj postępowali. O expensach publicznych proweni-
tów zgodzili się na to, co jest uchwalono na konwokacyi,
jako też i o ekonomiach królewskich. Następował punkt
o prowizyi królewiczów, której, jedni rozumieli, iż ją
trzeba tylko dawać do elekcyi, drudzy, do pogrzebu kró-
lewskiego; i prosili, aby ten był skarany, który pióra
pociągnął. Książę Radziwiłł rzekł: iż będąc dyrektorem
konwokacyi, wiernie onę do aktów podał, jako to i skry-
ptem podał; upraszał o karę na tego, który dał okazję
błędu tego. Potem radzi wysłać do senatorów litewsk.,
upraszając, aby korektura praw expedyowana była. Od-
powiedział Narburt, że to jest niepodobna, częścią dla
krótkości czasu, częścią dla nieprzytomności senatorów,
częścią, że ciż sami deputaci, którzy są naznaczeni na
korekturę, muszą być na sessyach w kole. Krzyknęło
wielu, aby koniecznie wysłano do senatorów litewskich;
zezwała na to dyrektor. Przycbodzi tymczasem sługa
posła pruskiego z listem, w którym uskarżał się na zel-
żywość świeżo pryncypałowi swemu uczynioną, gdy on
musiał między tłumem pospólstwa audyencyi czekać, i
onej nie otrzymawszy, odejść z wielką ujmą honoru pana
swego. Dyrektor odpowiedział: iż Rzpta jest wolna i
wszyscy wolny głos mają, jako wiadomo jest elektorowi;
że wolnym głosem mówili przeciwko niemu, ta rzecz jest
uspokojona, których karać nie jest czas i miejsce po temu.
Jeżeli tu chce audyencyi, gotowi jesteśmy przyjąć, kiedy
poseł zechce. Sędzia brzeski justyfikując się, powiedział:
iż przeto on kontradykował elektorowi, nie żeby prawa
narodów miał gwałcić, ale żeby przedtém przeciwko
homagium protestacyą zauiósł. Przerwał mowę książę
Radziwiłł, upraszając, aby sprawę dysydydentów na króla
Władysława spuścili; aby on, jako Greków pogodził, tak
i tę sprawę pogodził.

30. Paźdz. Uskarża się dyrektor na późno przycho-
dzących, gdyż i wilia jest do wszystkich świętych, która
zakazuje wcześniej jadać i dwoje świąt nadchodzących,

niedziela i wszystkich świętych, czas konsultacyom za-
hiera. Jednak w tak wielkiej sprawie wielkie zachodzi nie-
dbalstwo. Oznajmuje potem wolę senatu, iż chce wysłać
kasztelana międzyrzeckiego do pana Belki, posła Gustawa,
pytając się go, jeżeli miał zupełną moc traktowania o
tych punktach, które w cyrkule publicznie proponował;
a że stan rycerski należy do téj sprawy, radzi ex ordine
suo deputować posłów na tę sprawę; i z każdój prowincyi
obrane po jednym; z Małopolski Szczucki, z Wiel-
kopolski starosta warecki, z Litwy referendarz w. ks. lit.
Postępują w examinowaniu exorbitancyi, aby infames i
banitowie, tak senatorowie jako i deputaci ziemscy, z
miejsca ruszeni byli, chybaby banicya inmediate przed
sejmem otrzymana była, na której zniesienie powinien być
pokazać relacyą cytacyi. Przydano, jeżeli z kontro-
wersyi solennéj i personalnéj otrzymana była banicya, al-
bo infamia, albo kilka razy była otrzymana, wtenczas re-
lacya cytacyi takiego nie podzwignie; postanowili jeszcze,
aby marzałek na sejmach wiritim był obierany; aby
wakanse incompatibilia najpierwéj były rozdane; i tak
exorbitancye zakończyli. Książę Radziwiłł, obróciwszy
się do dyrektora, rzecze: iż nie przystąpi do konkluzyi
sejmu, aż przysięgą obowiązani będą posłowie, boby ze
wszystkiego nic nie było. Dyrektor odpowiedział: iż dla
tego chciał przystąpić do konkluzyi, że rozumiał, iż ksią-
żę przestał na zdaniu wszystkich; ale że inaza słyszał de-
klaracyą, i on od konkluzyi uczynionéj odstąpił.

Nadeszli tymczasem posłowie od senatu, kasztelan łę-
czycki i brzeski, z których pierwszy tak zaczął: luboby
zyczył senat, aby wszystkie exorbitancye rozstrąszone
i moderowane były, ale że krótkość czasu wszystkie
przetrasnąć nie pozwala, prosi, aby inne na stronę od-
łożywszy, traktowali o principalniejszych punktach, któ-
re są potrzebniejsze Rzęptéj; bo inszy jest ostatni koniec
tego sejmu, to jest elekcyja króla, do której już czas przy-
stąpić. 2. uprasza senat, aby koło rycerskie z między

abyt nim
Adam
Grudziński
w K...
1638
17. po.
Grudzie
etc.

Andrzej
Kretkowski

siebie obrato deputatów na roztrząszenie paktów konwentów razem z deputowanymi z senatu. 3. aby żołnierz po powiatach rozsadzony był abszytowany. 4. aby deputatów naznaczyli na roztrząsanie mocy legatów Gustawa. Kasztelan zaś brzeski exaggerował wżgardę ongi uczynioną elektorowi brandenburskiemu; odpowiedział dyrektor, naprzód dziękując senatorom, że oni radą i pomocą pomagają stanowi ślacheckiemu do expedyowania spraw Rzptej; przeto za ich radą na stronę odłożywszy inne materye, o przedniejszych punktach traktować będą. Co do elekcyi nowego króla należy, razem z nimi o tém traktować będą. Do paktów konwentów już są mianowani deputaci. Żołnierza też po powiatach pozwalają zwinąć. Co do kontemptu posła pruskiego nic prawie się nie stało, krom wolności mówienia; bo my gotowi byliśmy i jesteśmy dać mu audyencyą, jako przyjacielowi i hołdownikowi Rzptej; coby i ongi otrzymał, gdyby się był nie pospieszył. Potém upraszał dyrektor kasztelanów, aby senatorowie mianowali deputatów ad justitiam distributivam, do której z ślachty już są mianowani.

Posłowie inflantscy proszą o audyencyą u koła rycerskiego i otrzymują. Czechowski, podstoli gostyński, w ten sens miał mowę imieniem całej ślachty inflantskiej: 1. aby do possessyi swojej przyšli i prosił, aby o tém z posłem Gustawa traktowano. 2. Przypomina obietnicę Stefana króla i Zygmunta III., aby własne sądy mieli na kazałt ślachty koronnej. 3. Aby nie podlegali sądom powiatu braclawskiego w Litwie, do których ślachta braclawska ich pociąga. 4. Aby książę kurlandski ich nie oprymował, którzy possessye mają w Kurlandyi. 5. Aby alternata dóbr między Polakami, Litwą, Inflantczykami, bez krzywdy była rozdawana; aby Polak Polakowi, Litwin Litwinowi i tam dalej, nie mógł przedawać. 6. Aby donacya na sejmie pozwolona, według rejestru podanego, rozdana była. Z powiatu braclawskiego odezwał się jeden, iż jest konstytucya, aby tam się sądzili Inflantczy-

kwie w sprawach wiolencyi dla wielkich szkód, które z obu stron bywały. Dyrektor deklarował affekt wszystkich stanów ku ślachcie inflantskiej, ale że konstytucja zasła, żeby na sądach bractawskiego powiatu stawało tego nie można znieść, aż konsensem całego sejmu; względem długa przyobiecane go znieś się z podskarbiem litewnym, aby on wypłacił. Insze punkta odłożono do zniesienia się z senatem. Wysyłają posłów do senatorów litewskich, aby korekturę praw zakończyli.

Tymczasem przynoszą list od prymasa, który oznajmuje, że Moskal Drohobusz już wziął i spustoszył, a wojskiem pod Smoleńsko ciągnie; sam wojewoda smoleński w tym piśmie 15. Paźdź. Toż twierdzi książę Radziwiłł hetman, przydając, iż małe jest przydzium w zamku smoleńskim. Prymas drugich przysła, oznajmując, iż są wybrani z senatu deputaci ad iustitiam distributivam. Lipski, pisarz kaliski, nie radzi tak wielkiej sprawy polecić małej części Rzptej. Ostrorog zaś chwali ten sposób, bo deputaci dalej nie postępują nad zleconą sobie sprawę; a jeżeli zajdzie kontradykcyja, nie bez konsensu nas wszystkich nie postanowią. Przez miłość bożą proszą, ażeby czasu darmo bez pożytku nie tracili; bać się owego potrzeba: gdy w Rzymie radzą, Saguntum nieprzyjacieli odbiera. Proszą tedy niektórzy, aby wysłane do senatu na zniesienie się z podskarbiem litewskim względem wojny moskiewskiej. Wtém nadchodzi poseł od króla Władysława, Sokołowski (wprzód bywazy w téjże materji w senacie), oznajmując imieniem pryneypała swego o inkursjach moskiewskich, czyniąc to z miłości ku ojczyźnie, aby temu złemu zawczasu zapobieżono. Podziękował dyrektor za wrodzoną króla Władysława ku ojczyźnie miłość i przyobiecał imieniem króla rycerskiego o sposobach zapobieżenia temu złemu skutecznie pomysłić. Po odejściu Sokołowskiego *Marcin Karliński* przez miłość bożą upraszał, aby się zmiłowali, nie już nad tymi, których dobra złupione są, ale i nad w niebezpieczeństwie zostają-

*Alexander
Gawicwicki*

cymi towarzyszami i braćmi swymi. Kolega chorążego uskarżał się na to, że zamek, potrzebny Rzptój, od niebeszczyka króla zlecony był Kierle, który nie był obywatelom Rzptój i żadnych nie miał zasług. Sarbiewski uskarżał się przeciwko Liswie, że zwałaki winę na Połaków, że granice nie są opatrzone. Wszak, prawi, na konwekacyi pewny Litwin assekurował, iż od Moskwy żadnego nie było niebezpieczeństwa. Przeto się niech sami na siebie uskarżają.

Wrócił się tymczasem Ostrorog do senatu wysłany, relacyą czyniąc o podskarbin litewskim, iż on się oświadczał, że pieniędzy nie zatrzymał, ale zapłacił żołnierzowi na granicach stojącemu. Wojewoda zaś wileński hetman w. rzekł: iż on dość uczynił urzędowi swemu. 1900 żołnierza po zamkach pogranicznych schował; resztę wojska nie na wojnę, bo na tę mało 3000, ale na kommissyą naznaczył, inszych żołnierzy po innych zamkach rozsadził; 2000 księżu Radziwiłłowi, hetmanowi polnemu, zlecił, który sam o sobie da sprawę. Przydał Ostrorog: iż senat za złe miał, iż niektórzy żołnierze na potrzebę Rzptój zaciągnięni, są obrócenii na prywatne niektórych usługii. Księżę Radziwiłł na słowa Ostroroga odpowiedział, dziwując się wielce, iż winę cudzą na niego składają. Widzą bowiem, iż on z własną swoją asystencyą na sejmach Rzptój służył, i teraz gotów służyć, byleby żołnierzowi swoja płała dochodziła; bo i Demostenes bez pieniędzy wojska nie zbierze. Posłałem, prawi, do prymasa, deklarując ochotę żołnierza na usługi Rzptój, byleby pomoc pieniężna przystąpiła; niech rady ten cierpi, kto na to nie pozwolił. Niechcę mazać honoru cudzego, jako drudzy, którzy się tykają mego. Niech ci odpewiadają, którzy pokój od Moskwy assekurowali. Niech oddadzą pieniądze odemnie żołnierzowi dane; ja dziś go rozpuszczę.

Kasztelan kijowski, Harski, nie był jeszcze przysięgł; przeto niektórych wysłano do senatu na słuchanie jego

*A 6722 zapewnienie.
ma być z Ramon Harski. et. Persy.
cukcyi. f. 22.*

juramentu. Chcą niektórzy, iż, ponieważ są pieniądze, aby zapłacono żołnierzowi, aby się nie ciągnęło daleko zle; co chwalił książę Radziwiłł.

Agent angielski, miawszy audyencyą w senacie, przyszedł do koła rycerskiego, gdzie przywitawszy stan szlachecki, życzył naprzód szczęśliwego dokończenia sejmku, wyrażając affekt i przyjaźń swego królestwa ku Rzeczypospolitej, z której ofiarował się na mediacyą z królem Gustawem i upraszał za księciem kurlandskim Wilhelmem, aby był przywrócony; nakoniec ratione znaczenia sukcesu upraszał, aby prawo Gdańszczanom pozwolone zniesione było. Wdzięcznie dyrektor imieniem całego koła tę legacyą przyjął. Punkta od posła wyrażone wziął na deliberyacyą dalszą z senatem.

Potem dyrektor uprasza, aby exorbitancyami czasu nie zabierali. Czas bowiem następuje elekcyi, aby deputatom wyperswadowali sposoby justitiae distributivae i wojny moskiewskiej co najprędzej expedyowali. Co wszyscy wdzięcznie przyjęli. Książę Radziwiłł przypomina skrypty dysydentów, pytając się, czemu tę sprawę Władysławowi królowi nie polecają, jako uczynili z Grekami. Ostrorog odpowiedział: iż wielka jest w tém różnica, bo tam szło o dobra, tu o wiarę. Znowu Radziwiłł rzecze: i tu się toż samo dzieje, bo nie o wiarę idzie, ale o bezpieczeństwo pokoju. Ostrorog odpowie: Władysław podobno tego ciężaru nie może na siebie jednego przyjąć, bo nie jest razem i królem i kapłanem. Radziwiłł oświadcza się przed bogiem, że we wtorek do żadnej rzeczy nie przystąpi, aż dysydenci będą uspokojeni.

31. Paźdz. Niedziela na nabożeństwie przepędzona.

LISTOPAD.

1. List. Rada była u arcybiskupa dwunastu senatorów (między którymi i ja byłem) o wojnie moskiewskiej.

2. List. Dyrektor uskarżał się na niedbalstwo późne

przychodzących, mówiąc, iż ta rzecz jest wstydu godna, dawać okazyą cudzoziemcom naśmiewać się z urzędu naszego, ile gdy na publiczne rady czas krótki zostaje. Pi-sarz Kaliski odezwał się, mówiąc: iż wielką ztąd miał pociechę, że każdy ślącic mógł na tém miejscu prawa i exorbitancye meliorować, wolność i prerogatywy do pierwszego stanu przywozić; ale że czas daremnie się zabiera, nie możemy winy dawać i składać ani na króla, bo go nie mamy, ani na senatorów, bo oni nas przestrzegali, ale na nas samych nskarzać się trzeba, osobliwie na dysydydentów i Greków; przeto protestuję się, iż żadnych ich skryptów nie przyjmę, aż się wszystkie exorbitancye zakończą. Powstaną akklamacye, po których jedni chcieli traktować o przysiędze hetmanów, drudzy o zachowaniu granic od spustoszenia nieprzyjacielskiego. Dyrektor rzecze: iż do jego urzędu należało zakładać propozycye konsultowania onej; uchwalono, abyśmy zaczęli od legacyi Gustawa, od relacyi zjednoczenia stanów i od korektury praw. Tymczasem Saken, poseł kurlandski, nadchodzi, który uczyniwszy apprekacye szczęśliwego zakończenia sejmu, upraszał imieniem kurlandskiej ślącchy, aby owa konstytucya roku 1589. zniesiona była, która Kurlandya, gdy nstanie książęca linia, przyłącza do Litwy. Potém npraszał o restytucyą Wilhelma na księstwo kurlandskie i o sukcesyą syna jego, nakoniec o uwolnienie Kurlandyi od żołnierza Gustawa i polskiego. Dyrektor mile przyjął braterską ślącchy kurlandskiej życzliwość, wzajemną deklarując od polskiej. Punkta ich odłożył do innego sejmu przy przytomności króla. Szczucki z kolegami swemi powrócił od posła gustawowskiego, oznajmując, iż Belka, poseł, nic więcéj nie ma, krom tego, co na publicznej andyencyi przelożył, a te są dwa punkta: 1. iż Gustaw pokoju żąda z Rzęptą; 2. radzi, aby zaniechali królowi swemu dawać tytuł króla szwedzkiego; bo tytuł króla polskiego nie może razem z szwedzkim stać; kto na to nie pozwala, znać, że wojay affektuje. Przydał Ulrich,

towarzysz legacyi, iż źródłem wszystkiego złego ty króla szwedzkiego, od króla polskiego uzurpowany. **Rosseliusa**, który był na konwokacyi od Gustawa wysłany, iż on godzien jest szabienicy; bo nigdy pryncypała swego nie był do takiej sprawy destynowany. Przydali obaj, iż nie masz sposobniejszego do pojednania Gustawa z Polską, jako elektor brandeburski, nietylko dla powinowactwa, ale że Brandeburczyk dał Gustawowi wojenne posiłki; przeto Gustaw wiele może dla niego uczynić. Dyrektor, podziękowawszy Szczuckiemu i jego kollegom, radzi do senatu wysłać z temi punktami: 1. aby deputowani ad iustitiam distributivam zleconą sobie sprawę zaczęli. 2. Czy mają traktować o sposobach pokoju z Gustawem? 3. Poseł pruski upraszał stanów abyśmy na piśmie dali racye, czemu on do audyencyi nie był przypuszczony; które pismo, że się nie zda było przeciwko godności Rzptej, przeto nie zdałoby się mu tego negocjować. W senacie nie pozwalali na skrypt, boby to było wydawać błąd popełniony, a do tego i przyjaźń elektora z Gustawem powinna być bardzo podejrzana. Trwała ta kontrowersya przez pół godziny, aż na koniec dyrektor skrypt już gotowy publicznie poszarpał.

Zaczęli potem konsultować o monecie. Starosta warszawski powiada, iż moneta nasza nie będzie meliorowana, póki cudzoziemska nie będzie eliminowana z Polski; na coby się wszyscy zgodzili, gdyby się temu Litwa nie sprzeciwiała, przywołując wielką szkodę depozytorów, gdyby cudzoziemska moneta razem zakazana była. Pękoślaski daje racyą pofalszownej monety aukcyą arendy; bo przedtém dwanaście tylko tysięcy z arendy mincowej płacono, a teraz po dwóch kroć sto tysięcy arenda jest podwyższona. Podkomorzy lwowski wielką szkodę Rzptej ukazywał ztąd, że grzywna srebrna, którą w Polsce biją, czyniła tylko złotych 24, a cudzoziemska złotych 36. Sędzia kaliski przydał, iż fałszywa moneta większą w królestwie szkodę czyni, niżeli inkursye tatarskie. Prze-

1 w aktach Zajazek

stanie kucia monety w domu dało okazją wejścia cudzoziemskiej. Jeżeli tedy nie znajdzie się sposób poprawienia monety domowej, musim cudzoziemską przyjmować. Dyrektor żądał, monetę cudzoziemską zakazać; drudzy próbę raczyli uczynić. ^{Chorąży krakowski} przydał, iż z pogranicza wielka summa się przytoczy fałszywej monety, jeżeli temu złemu nie zapobiegna. Dyrektor chce, aby karę postanowiono na tych, którzyby cudzoziemską monetę wprowadzali, co łatwo może być przez deputowanych na to. Senat przysła, aby deputaci ad justitiam distributivam na sessyą przyšli. Potém nadszedł poseł żołnierzy kwarciannych, który te punkta na piśmie podał: 1. aby przyszły król zasłużonym żołnierzom zasługi ich nadgrodził. 2. Aby żołnierza dochodziła płata. 3. Aby szpital warszawski na żołnierza od ś. p. Stefana króla fundowany, im był oddany. 4. Aby przykładem innych królów, przyszły król im donatiwa królewskie oddawał. 5. Aby adwokacye, młyny i to, co kommissyi należy a jeszcze nie są excypowane, między żołnierzami podzielone. 6. Aby to wszystko na piśmie zachowane było i przyszłemu królowi między kondycjami podano. Dyrektor daje dobre słowo posłom żołnierskim, punkta ich odkładając do zniesienia się z senatem; jednego zaś z nich zgromił, że z nadzaniem (?) albo raczej z czekaniem do publicznego zgromadzenia przyszedł. Tymczasem powrócił sędzia kamieniecki, który był do senatu wysłany, relacją czyniąc od senatorów, iż zdanie ich jest, że daremna rzecz jest, dalej co kontraktować z posłami Gustawa. Po której relacyi znowu odnowiona kwestya o abrogacyi cudzoziemskiej monety; na co Litwa nie pozwalała. Dyrektor, chcąc uspokoić Litwę, pedał taki sposób: aby wysłali deputatów od siebie wybranych do podskarbach, z któremiby się o naprawie monety znieśli. Turbować się poczęli Litewscy, życząc raczej traktować o sposobie dania odporu Moskwie i owszem grożą się porzuciwszy, odjechać, jeżeli pomocy im nie dadzą. Cieszy ich dyrek-

?alinde
ma s. 20.
dziak
gawuik
obucha,
broni wt.
s. 20. No.

tor, aby się nie bali; nie opuszczają ich Polacy, ponieważ w jedno ciało Rzpltej są złączeni. Przeto wysyłają Ostro-
roga do senatu, radząc się, jakim sposobem dopomóżd Litwie przeciwko Moskwie, który się wnet wrócił z re-
lacyą od arcybiskupa, naprzód, aby przewidowali pieniądze, a żołnierz jest gotowy. 2. Pod trutynę podaje rezolu-
cycą Moskala, który przed wyjściem paktów przymierze
złamał. 3. Radzi przeciwko Moskwie postać kozaków,
dawszy im dwa tysiące żołnierza podolskiego. Książę
Radziwiłł chce trzy tysiące żołnierza swego przydawać,
niech tylko pieniądze będą gotowe. 4. Żądał arcybiskup,
aby się z koronacyą króla pospieszyli, co niemogłoby być
prędzej, jako gdyby korona do króla, a nie król do ko-
rony przybył. Wnet krzyknęli krakowscy, prosząc, aby
już wzmianki o koronie nie czynili. Ostrorog ich pogo-
dził, mówiąc, aby obrany król, nie czekając koronacyi,
poszedł na nieprzyjaciela z wybranym żołnierzem; ale i
na to się nie zgodzili, mieniając, iż nie ten czas i miejsce
jest radzić o sposobie prowadzenia wojny. Książę Radzi-
wiłł rzecze, uznawając, że jest miejsce po temu, ale też
siebie samego zapomnieć nie może. Widząc się być po-
dejrzanym u wszystkich, jakoby żołnierza Rzpltej na pry-
watną swoją chował assistencyą, z czego, luboby się
chciał purgować, mniej potrzebną rzecz rozumie, bo senat
nie wierzy, stan też ślachecki tajemnie na to zezwala;
chcąc jednak ojozyźnie wdzięczność pokazać, do dwóch
tysięcy trzy tysiące, z własnej substancyi zaciągniętego
żołnierza, przydać deklaruje, który jednak z miejsca swe-
go się nie ruszy, aż mu pieniądze wyliczone będą; które
jednak posiłki, że nie dostateczne są przeciw tak wielkie-
mu wojsku nieprzyjaciela, trzeba co gruntowniejszego po-
stanowić, żeby owo przysłowie nie wypełniło się: skąpy
dwa razy płaci. Teraz małą sumą moglibyśmy to odbyć,
czego potem i największą nie powetujemy. Dyrektor
rzecze: i za to podziękować, co dają. A że nie podobna
tak prętko kontrybucye wybrać, przeto radzi na kredyt

pieniądze wziąć według dawnych w podobnych okazyach przykładów; przeto radzi prosić książąt, aby własnych pieniędzy Rzptej użyczyli, co im wkrótce Rzplta odda; a tymczasem Ostroroga wysłać do senatu, aby się jutro do prymasa zeszli o godzinie ósmiej, gdzieby mogli traktować z hetmanem o wielkości wojska, a z podskarbiemi o zapłacie wojska. Radziwiłł twierdzi, iż to jutro nie może być dla generalnej sessyi litewskiej. Dyrektor zezwala na to, prosi jednak, przynajmniej kilku z Litwy zostawić w kole dla krótkiego czasu, którzyby imieniem drugich byli przytomni na konsultacjach, i wylicza punkta, jako to moderacyą znaczniejszych exorbitancy, pakta konwenta, akta elekcyi, czytanie kontekstu elekcyi, powracających bezpieczeństwo, publikacyą króla, wiadomość chorążych, naznaczenie czasu na pogrzeb króla zeszłego, na koronacyą nowego; odprawa posłów; roztrząśnienie postulatów prywatnych. Potém uprasza, aby do deputacyi do paktów konwentów przystąpili. Długo kontrawertowali, jakim sposobem ma być expedyowana elekcyja deputatów, czy przez województwa, czy przez powiaty, czy przez trzy stany. Zgodzili się nakoniec, aby pięciu z Mołopolski, pięciu z Wielkopolski, a z Litwy 6 deputowali; zaczęm wysłali do senatu, gdzie się nie zgodzili w elekcyi deputatów ad pacta konwenta.

3. Listop. Litwa miała generalną sessyą w zamku; wielkie tam były spory, przymowki, inwektywy, osobliwie na hetmanów, kanclerzów i podskarbiach; niektóre jednak punkta postanowili. Trwała ta sessya do godziny 4tej popołudniu.

W kole zaś czytano o dobrach kupionych od nieboszczyka króla; uchwalili, aby należały do Rzptej. 2. Dyspozycyą dóbr królowej nieboszczki zostawili przyszłemu królowi. 2. Zeby dóbr ślacheckich nie otrzymywali od króla, forum naznaczone jest w trybunale przeciwko transgressorom. Tychowski, sędzia halicki, radził, aby ślachta mogła otrzymać dobra królewskie, albo prawem

z papianu według p. 87.

dziedziczném, albo jure feudi, jako przedtém od króla była otrzymała, ażeby żaden nie był turbowany w possessyi dóbr swoich. Na co zezwalał Ostrorog, lecz z tą kondycją, jeżeli kościelna preskrypcya do 50 tylko lat będzie trwała; przeto czytają punkt o preskrypcyach i dobrach ziemskich, ktoby miał je uprosić za królewczynę, taki powinien płacić tysiąc grzywien, albo jeżeliby pieniądze nie miał, 12 niedziel więzła siedzieć.

*Mikołaj
Oliszy
b. NKS.*
Podkomorzy sandomierski chciał czytać pewny skrypt kasztelana sandomierskiego, lecz okrzyki ślachty niedopuszcili czytania, dając racją, iż toby wiele czasu zabrało, a tu krótkość czasu pospieszać nam każe w naszych obradach. Jeżeli kasztelan co miał Rzpłtęj przelożyć, powinien był jako senator sam osobą swoją na sejm się stawić. Pozwólono jednak, aby deputaci na korekturę praw naznaczeni, ten skrypt rewidowali.

Zaczęła się relacya korektury praw, którą czytają podstaroście częciński. 1wszy punkt: jakim sposobem sądy sejmowe mają być expedyowane. 2. O sądach marszałkowskich, na które Nowodworski zaczął się uskarżać, szczypiąc honor marszałków i senatu; przeto iż już raz przez kilka niedziel więzła siedział. Czém niektórzy urażeni, prosili, aby go odcytowano. Dyrektor go napomniął, aby skromniejsz się obchodził. 3. O skróceniu processu sądów ziemskich, aby sprawy, które nie przewyższają summy sto grzywien, tam się bez appellacyi kończyły.

W senacie do paktów konwentów wybrani są deputaci trzech z Małopolski, Tęczyński wojewoda krakowski, wojewoda sandomierski i Zamojski, podkanclerzy koronny; z Wielkopolski Zadzik, biskup chełmiński, tenże kanclerz koronny, Szczawiński wojewoda brzeski, i Opaliński marszałek koronny; z Litwy, Sapięha wojewoda wileński; ja, jako kasclerz, i Pao podskarbi w. ks. lit.

Nieszczęśliwa była korektura praw, - bo ani w koronie, ani w w. ks. lit. nic nie postanowiono na sejmie

elekcyinym. Czwartego Listop. dyrektor, jako przedtém tak i teraz, zagaił sessyą, od skargi na późno przycho-
dzących mówiąc, iż bogu i przytomnym ludziom dadzą
rachunek niedbalstwa swego, boby ten czas interegni naj-
lepszy był na poprawę wszystkich praw naszych. Kro-
piwnicki odezwał się, upraszając, aby sposób znaleźli
w grozie utrzymywania żołnierza podolskiego, który wiel-
kie czynił szkody po dobrach ślacheckich. Dyrektor
dziękuje Kropiwnickiemu, że potrzebną namknął materiją,
onę mianując exorbitancyą nad exorbitancyami, i radzi
w téj materji deputatów wysłać do hetmana w. Koniec-
polskiego, aby z nim traktowali o tém.

Potém sędzia sandomierski referował pracę naszą w
kompozycyi stanów, której były punkta: 1. aby zakon-
nicy nie kupowali dóbr, żeby familie ślacheckie nie zu-
bożały, ale się kontentowali piis legatis; na co nie ze-
zwalałi biskupi, przywodząc przywileje kościelne. Lecz
postanowione, aby biskupi pisali do papieża, prosząc o
konsens w téj tak słusznój sprawie. 2. O preskrypcyi
dóbr kościelnych, którą do 70 lat przedłużyli za konsen-
sem biskupów, która przedtém szła tylko do 20 lat. 3.
Aby duchowni dziesięciny wybierali nie z ksiąg swoich
benefycyów, ale z fundacyi i z kontraktów między stro-
nami uczynionych; na co stan duchowny nie zezwalał,
allegując, iż wiele fundacyi i przywilejów pogorzało,
pretendując też dziesięcin i z gruntów nowo wyrobionych.
5. Pretendowali duchowni, aby cudzołstwo, kazirodzt-
wo, bluźnierstwo, in foro spirituali były sądzone. Sprze-
ciwił się książę Radziwiłł, twierdząc, iż te sprawy nale-
żą do trybunałów, przywodząc statut Jagielly i mandat
Zygmunta pierwszego. Potém ^{panieć Pruską} sędzia sandomierski prze-
łożył dwie proźby stanu duchownego: 1. aby dobra du-
chowne były wolne od ciężarów i przechodów żołnier-
skich; 2. aby plebani wolni byli od kontrybucyi, na
którą połowicę intrat swoich oddawać muszą. Odpowię-
dziano im względem pierwszego punktu: że instancyą

wniosą do hetmana, aby od przechodów i konsystencyi żołnierskich wolni byli; 2. zniósłszy przyczynę znasza się i skutek, jeżeli kontrybucye nie będą i plebani z dziecięcin swoich nic nie przydadzą.

Dyrektor przydał: dwojakie są proźby, jedne duchowne, drugie tykające się stanu ślacheckiego. Duchowne już się odprawiły, ale nasze proźby bez konsensu ojca świętego nie mogą mieć skutku; przeto radził takiego posła wysłać do Rzymu, któryby, nie bojąc się cenzur kościelnych, mógł doskonale się rozmówić z papieżem i z kardynałami w sprawie Rzptej.

Piekarski, kalwin, pyta się, czemu wiele punktów opuścili w tej materji kombinacyi stanów? Odpowiedzieli deputaci, iż więcej nie mogli nic wymóżyć od duchownych, przeto musieli się tém kontentować, na co oni pozwolili. Książę Radziwiłł dziękuje wprawdzie deputatom za pracę podjętą, ale ubolewa na darmo czas stracony, ponieważ ich praca była bez pożytku; bo miastó tego, co mieli cokolwiek wymóżyć od stanu duchownego, to sami wprowadzili inkwizycyą hiszpańską. Przeto raczej życzył, aby nic w tej mierze nie konkludowali, niż rzeczy wątpliwe zostawować; bo zdadzą się biskupi coś pozwalać, a w samej rzeczy nie masz nic. Uskarżają się i drudzy na duchownych, nawet i katolicy, których przyrównali do sąsiada bogatego i biegłego wprawdzie, który sprawę swoją, lubo niesprawiedliwą, coraz prawem popiera, i tak zawsze wygrywa. Duchowni, albo ustali na racyach, albo mocniejsze nad nasze mieli. Jeżeli gruntowne po sobie racye mieli, czemu na dyskwiizycyą nie przystali? Jeżeli ich nie mieli, czemu w tak sprawiedliwej rzeczy wszczęli kontrowersyą? Książę Radziwiłł rzece: jeżeli w tej mierze nie obaczę zgody, łączyć się z senatem nie dopuszczę; niechęć bowiem wzgardzonym przyiść do senatu. Postanowić tedy przynajmniej potrzeba, aby kapituły i zakonnicy nie kupowały dóbr ziemskich, bo przeto do ruiny przychodzi Rzpta. Dyrektor rzece:

kapituły i zakonnicy podlegają stolicy apostolskiej, w której przyobiecali biskupi sprawić, ażeby dalej duchowni dóbr ziemskich nie kupowali. Książę Radziwiłł za rzecz niepotrzebną być sądzi udawać się do papieża, gdzie idzie o prawo Rzptej; nie należy bowiem papież do statutów. Nigdy bowiem dotychczas prawa się nie formowały z woli papieskiej. Boże uchowaj, raz się pod jarzmo poddać; pewniebyśmy wrównie wpadli nieszczęście z akademikami, którzy nigdy do dworu rzymskiego nie należeli. Mamy prawo o annatach i mniszkach, a jednak nie szukano konsensu papieżkiego. Ostrorog referował: że takie są dobra pod Lwowem od duchownych kupione, że jeżeliby miała być elekcyja podsędka, to mnicha albo mniszkę powinni byli obrać; przeto, ponieważ jest wielka krzywda Rzptzj, niech deklarują biskupi takie nam zjednać w Rzymie prawo, jakie ma Rzpta wenecka. Jarzyna, sędzia sochaczewski, przydał: zbrojną ręką i wystawionemi piersiami dostaliśmy wolności; jeżeli tedy równych dóbr zażywają duchowni, równym ciężarom podlegać powinni. Sędzia halicki: dwóch prawie mamy rządzców w tej Rzptej. Jeden jest król possessor dóbr naszych, a drugi papież rządzca sumnienia naszego. Tu nie idzie o sumnienie, ale o dobra ziemskie, do których nie należy ojciec ś.; że zaś duchowni prawa ziem. referować usiłują, niech pokażą przywileje, jakiem prawem to chcą czynić. Orzelski rzecze: odesłać tę sprawę do króla, to się ta rzecz przewlecze; czekać na konsens papieżki, to nie słuszenie, bo by tym sposobem żadnego prawa nie moglibyśmy formować bez woli papieżkiej. Żadnej nie ma dyspozycyi do dóbr naszych papież, na cóż jego zezwolenia czekać? Dyrektor też nie pozwala duchownym kupować dobra, wolne klasztorów i kościołów fundowanie zostawując. Wielkopolscy urzędnicy grodzcy odezwali się, iż nigdy bez królewskiego konsensu wiederkaufów i zapisów kościołom w księgi nie ingrossowali. Podkomorzy sandomierski protestuje się, że do elekcyi króla nie przystąpi,

Maximi-
1.20

Wian
Lyconia

aż duchowni ten artykuł zezwolą. Sędzia kamieniecki rzekł: pozwólmcy, aby w tój sprawie biskupi do papieża rekurs uczynili; obaczym szczerosc ich. Tulewski rzeczet postanowiono jest, bez naruszenia sumnienia dyskwyzycya moze być między dobrami ślacheckimi i kościelnymi; nie odsądzamy duchownych od legacyy testamentowych, przy prawie swojém ich zostawiamy, czego więcéj chcą? Do Rzymu nas chcą pociągnąć; nie tam nie mamy do czynienia, bo papież nie ma dyspozycyi w dobrach naszych. Dyrektor prawi, wexacya dodaje rozumu. Wiele, prawi, dziś się nauczyłem od urzędników grodzkich; jawnym racyom nie będą się sprzeciwiali duchowni. Niech nie będą, którzy sprzedają, nie będą też ci, którzy będą kupować. Książę Radziwiłł się odezwie: a cóż z tém, jeżeli się wzajemnie zmówią na fundacyą? Dyrektor odpowie: iż tego surowo trzeba zakazać. Książę Radziwiłł: trudna, prawi, rzecz jest, sekretnym praktykom drogę zagradzać, raczójbym życzył fundacyi nie przyjmować, aż za kondensem wszystkich stanów; na co się wszyscy zgodzili.

5. Listop. Dyrektor zwyczajną nuci piosnkę, uskarżając się na niedbalstwo późno przychodzących na sessyą w tak nagłej potrzebie dla krótkosci czasu. Janowski, podsędek krakowski, daje racyą tego lenistwa; bo, prawi, wielu jest z ślachty, którzy nie dobru Rzptej, jako raczój panom służą, z którymi przybyli; przeto radzi, aby dyrektor ich przestrzegł, iż, jeżeli chcą panom się przypodobać i assystować, niech co chcą czynią, a niech nie przeszkadzają publicznym obradom. Od wojewodziny wileńskiej oddano list, w którym uprasza, aby kollacya biskupstwa greckiego przy niej, jako dziedzicznej pani dóbr turowskich, zostawała, i żeby ten punkt do paktów przyszłemu królowi przydano. Dyrektor zaczął punkt czytać, aby dóbr ślacheckich w króleskie nie obracano, chyba żeby rzecz jawna była, że są króleskie; nisi liquidii regii juris fuerint; Litwa na to nie zezwalała. Surrogator

poznański rzekł: jeżeli Litwa nie chce tego approbować dla tego, że być sędzi z szkodą Rzptej, proszę, która jest więkza szkoda, jako dobra Tatarów, którzy w wojsku służą, w dobra ślacheckie obrócić, a przecie to oni approbowali; przeto ja wzajemnie miałbym im kontradykować. Litewscy odpowiedzieli: iż approbują dobra tatarskie nie na szkodę Rzptej. Czyta tedy drugi raz dyrektor tenże punkt; lecz jednym te słowa: liquidis juris regis, popobaly się, drugim nie; życząc raczej miasto tych słów położyć: na które są autentyczne dokumenta, te za dobra królewskie trzymać. Litwa jednak się nie zgadzała. Inszy tedy artykuł dyrektor pocnie czytać, lecz przemysłscy go przerwali, protestując się, iż żadnych punktów inszych nie chcą słuchać, aż wprzód o dobrach ślacheckich nastąpi konkluzya. Dyrektor odpowie: iż to jest trudna kwestya; nie powinien on czytać, aż na co wszyscy się zgodzą. Przez pół godziny trwało milczenie; potem stolnik krakowski pyta się o przyczynę milczenia. Odpowie dyrektor: nowa i nie słyszana rzecz jest; chcą bowiem to czytać, na co drudzy nie zezwalają i upornie tego się domagają, na co drudzy biją. Przemysłscy deklarują, iż dla tego oni chcą, aby ten był punkt zakończony, bo im przywileje pogorzały, i z téj okazji niepokojni ludzie possessorów dóbr swoich turbuja; przeto oświadczają się powtórnie, iż w témże zdaniu trwać będą. Podkomorzy sandomierski odpowiedział: iż niesłuszna rzecz jest, dla nich jednych tak wiele rzeczy potrzebnych płazem puścić i ich nie konkludować.

Dyrektor wielkie opowiada niebezpieczeństwo od Moskwy i radzi, aby senatorowie się znieśli z hetmanami i z podskarbiemi na zapobieżenie temu złemu. Potem wysłał deputatów ad justitiam distributivam, których już senatorowie oczekiwali. Powraca do exorbitancyi i znowu się odnawia ów punkt: aby duchowni dóbr nie kupowali; i tak się zgodzili, ażeby żaden ślacheć nie przedawał kościołowi dóbr pod konfiskacyą dóbr, krom fundacyi ka-

^ Nie można przyjąć.

żdemu wolnej. Innych jednak zdanie było, aby fundacye erygowane były za konsensem wszystkich stanów; drugich zaś nie, bo za niesłuszną rzecz mieli w alienowaniu dóbr własnych, rekwirować konsensu posłów. Drudzy zaś radzili moderować fundacye tym sposobem, aby dobra ziemskie otaxowane były, a z nich zapisany kościołowi wiederkauf płacić. Starosta stężycki zgadzał się z chorążym krakow. na płacenie raczej wiederkaufów na fundacye, gdyż toż samo czyni, niż na alienacją dóbr ślacheckich dla dyminucyi expedycji wojennej. Dyrektor rzecze: lubo tych czasów nie masz takiej gorliwości, jaka była w przodkach naszych w ubogaceniu kościołów; jednak tego nie pozwolę, abyśmy związane ręce mieli na czynienie fundacyi, czego by w Anglii nie broniono, gdzie jest oppressya kościołów. Kontradykowali niektórzy, mniając, iż taż sama jest kondycja dóbr ślacheckich co i królewskich, a przecie królowi nie wolno dóbr królewskich alienować bez konsensu Rzptej. Czemuż podobnym sposobem nie postanowić i o dobrach ślacheckich? Dyrektor okazał różnicę dóbr ślacheckich od królewskich; bo do dóbr królewskich ma prawo i król i Rzpta; na dobra zaś ślacheckie ma prawo sam tylko dziedzic, któremu wolno według upodobania swego o nich dysponować. Charliński dziwuje się, iż prawo chcą fabrykować na pobożne fundacye, zagradzając drogę ś. intencyom, a prawa żadnego nie widzi na tych, którzy na złe obracają dobra swego. Koźmiński, heretyk, rzecze: iż Rzpta nasza zostaje w stanie demokrackim, to jest w takim, w którym stany rządzą razem z królem; przeto słuszną rzeczą jest, nie alienować dóbr bez konsensu wszystkich stanów. Dyrektor odpowie, iż wolne aniemyśmy takiego rygoru znieść nie mogą. Replikuje Koźmiński: zezwalają na to, ażeby dóbr duchownym nie przedawać, a czemu nie zezwolić na to, żeby więcej funduszów nie rozmnażać? Mamy żywy przykład Rzptej weneckiej, która w podobnej sprawie wiele inkonwienienicy zniosła. Obuchowicz, Litwin, życzył, aby

fundacye przy dawnym zwyczaju zostawały; słyszymy bowiem po kościołach: centuplum accipietis, stokrotnie odbierzecie. Co zaś się tyczy ekspedycyi wojennej, której diminucyi przez fundacye się boją, choćbyśmy nie wiem wiele dóbr mieli, jeżeli pomocy boskiej nie będzie, zwycięstwa nie otrzymamy. Nie naszą siłą, ale pomocą boską naród nasz tak się wślawił. Przeto niektórzy chcieli zostać przy jawném prawie funduszów wolnych, allegując konstytucyą Zygmunta I. i nieboszczyka króla. Dość tedy na tém, że nie wolno będzie przedawać dóbr kościołom. Dyrektor applaudował, wolne prawo funduszów zachowując.

Tymczasem powraca od senatu sędzia orszański, opowiadając wolę senatorów, aby koło ślacheckie obrało deputatów na radę z senatorami o wojnie moskiewskiej, nie dzielę na to oznaczając. Książę Radziwiłł radzi, ażeby się kontentowali prawem starém, a czasu nie potrzebnemi sprzeczkami darmo nie tracili, raczój radzi o otworzeniu wojny moskiewskiej konsultować. Gani też niektórych zdania, którzy radzili wysłać kogo roztropnego i dzielnego męża, któryby przeciw Moskwie wojował; albo, prawi, nie masz hetmanów, z których każdy gotów na plac Marsowy, byleby wojsko było? Radzi tedy wysłać do senatu deputatów, nie jurystów, ale doświadczonych na wojnie, którzyby z deputowanymi z senatu o wojnie radzili; na co zezwala dyrektor i wnet niektórych z ślachty wysyła. Tymczasem słuchana była relacya sędziego kamienieckiego, który wielce exaggerował uciemiężenie ślachty przez żołnierzy, na co i sam hetman ubolewał i powiedział, iż nie mogło inaczej być, chyba gdyby przez odmianę pewne dobra na pograniczu podzielone były na żołnierza i żeby mniejszym kosztem żołnierz był sustentowany. Cenę rzeczy naznaczono, a na wypłacenie wojska albo kontrybucye były naznaczone, albo pogłówne na Żydów włożone. Powracają do przedsięwziętej materyi o niealienowaniu dóbr ślacheckich. Orzelski jednoź byź mieni, dobra kościołom zapisać, czy jałmużnę z nich

dswać. Też samo twierdzi i książę Radziwiłł, radzi-
dła krótkości czasu złączyć się z senatem, ale z tą ko-
dycją, aby dyrektor teraz przed wszystkimi przeczy-
te punkta przez tytuły, o których z senatorami mieli tu-
ktować. Dyrektor czyta o wojnie, o senatus konsultat-
o kandydacie na królestwo etc. Potem podkomorzy sa-
domierski czyta relacją, w jakim są schowaniu klejnoty
i korony królestwa; referuje tedy, że są trzy korony kró-
łowskie, a czwarta, którą królowie się koronują. O klej-
notach też oznajmił, iż między innymi jest tabliczka dy-
amentowa, na której jest koralów 97. Diament na ten czas
oszacowany jest na pięć kroć sto tysięcy czerwonych zł.
Jest jeszcze diament drugi, który jeszcze droższy, częścią
znaczną krzyża ś., i innych wiele wielkiej ceny. Przy-
dał tenże podkomorzy o Władysławie królu szwedzkim,
iż deklarował, że, jeżeli go pan Bóg posadzi na tronie
ojca swego, te wszystkie klejnoty na stronę odłoży i
Rzptęj zachowa w całości, i owszem i owe klejnoty, któ-
re Rzpta matce jego, z sprawiedliwości i słuszności dała,
onejże wróci. Dyrektor rewizorom podziękował za pracę.

Tegoż dnia my deputowani ad pacta conventa pracę
naszą skończyli, krom punktu o religii greckiej, któ-
ryśmy odłożyli do konsensu i konsesu wszystkich stanów.
Tegoż dnia wzięliśmy konfirmacją o oblężeniu Smoleńska
od Moskwy.

6. Listop. Dyrektor szuka sposobnego miejsca na uni-
wersalną sessją szlachty z senatem; aby powadze senator-
skiej dość uczynił i szlachtę wygodnym siedzeniem ugła-
skał. Niedaleko tedy od miejsca senatorów zasiadła po-
rządnie kołem szlachta, gdzie dyrektor przypomina skrypt
o zachowaniu skarbu i czyta go: aby senatorowie, którzy
prawo nasze mają, do skarbu klucze mieli, a ktoby z nich
umarł, aby klucze oddane były królowi; który skrypt
między pakta konwenta ma być prezentowany królowi.
Stołnik krakowski oznajmuje o żupach, iż ruiną grożą
a wielką szkodą królestwa; chwalać podekarbiego tera-

zniejszego, że własnym kosztem podpory dał, zapobiegając publicznej szkodzie. O tej materji różni różne adania dawali, aż Marchocki z województwa krakowskiego przerwał, dziwując się, że tak drogi i tak krótki czas na takich dyskursach trawią, które mniej należą do interregnum. Przeto radzi przystąpić do traktowania o sposobie elekcyi, o której przodkowie nasi, podczas interregnum Stefana i nieboazczyka króla, jedynie pracowali, a in-szej materji i słuchać nie chcieli, hojąc się niejakich praktyk; a teraz na oko widzimy, w jakim zamieszaniu obieramy króla. Odpowiadają, iż pakta konventa na karcie piszą, które mają królowi proponować, lecz kto napomni króla, jeżeli ich nie zachowa? Dyrektor chwali zdanie Marchockiego i dziękuje mu za podaną należytą materję, o której nie tylko przodkowie nasi troskliwi byli jeszcze w roku 1588, ale też czasów naszych wielu o tém pisało, osobliwie książę Zbaraski, kasztelan krak., niedawno zmarły. Zatem radzi ten punkt na trutyne wziąć. Wtém nadchodzą 4 marszałkowie ^{24. pp. 3. 22. 37.} obójga narodów przygotować miejsce senatorom, po których rozporządzeniu nadszedł prymas z całym senatem i naznaczone miejsca zasiadł. Ledwo co zasiedli, aż przychodzi Lipski, referendarz koronny, imieniem Władysława, czterech królewiczów i królewnej, upraszając o determinacyą czasu na pogrzeb króla i wszystkich na exekwie zapraszając. Prymas i dyrektor odpowiedział wdzięcznie to poselstwo przyjmując i ostatnią usługę s. p. królowi deklarując czasu, który na deliberacyą biorą.

Dyrektor zaczyna konsultacyą od kompozycyi stanów. Pierwszy punkt o niekupowaniu dóbr ślacheckich przez biekupów, kapituły i zakonników, wywodził szerzej, co za racya i motivum było ślachty i jakie sprzeczki i alterkacye z obu stron w tej materji. Powiedział prymas, iż sam widział wielkie inkonwencye ztąd pochodzące, konsensu jednak dać nie może, aż przystąpi powaga ojca s., do którego trzeba rekurs uczynić w sprawie ko-

ścielnój. Dyrektor przez województwa ślachty pytał się, czy kontenci są z odpowiedzi prymasa? Odpowiedzieli wszyscy generalnie: iż wszyscy chcą, aby ferowane było prawo, a potem upraszają, aby arcybiskup Rzym na to namówił i dispensę otrzymał. Replikował im prymas, iż to może i chce otrzymać w Rzymie, czego pretendują; lecz ślacha nie kontentowała się z téj odpowiedzi. Podkomorzy sandomierski przywiódł przykłady, jako niektórzy z dóbr swoich są oddaleni i wypędzeni od duchownych, tak dalece, że potomkowie ich muszą między kozakami życie prowadzić; a co za godność stanu duchownego ekonomii i gospodarstwa pilnować? Do tego przydziemy, że sługami i prowizorami będziemy duchownych. Ostrorog także uprasza, aby nie przeszkadzali ferowaniu tak słusznego prawa. Prymas zaś oświadcza się, iż nie może na to zezwolić motu proprio, ale prosi, aby wierzyli słowu kapłańskiemu, że on to u papieża otrzyma. 54. Kazański pyta się prymasa, czemu by biskupi bronili ferować tak pożyteczne Rzptéj prawo, do ich osób i dóbr nie należące? Prymas odpowie: iż prawa dawnego nie chce znosić. Podkomorzy twierdzi, iż biskupi w téj mierze żadnego słusznego prawa nie mają. Juryzdykcyą mieszają i powrotu dobrom do swego naturalnego stanu bronią Starosta stężycki wnosi, iż pozwolewszy na jedno absurdum, więcej następuje; jeżeli to prawo nie może być ferowane bez konsensu ojca ś., to i żadne, tak podlegli będziemy etiam in temporalibus jurysdykcji papieskiej, jako się stało z akademikami w Krakowie, którzy nie od papieżów byli fundowani, a przecie w Rzymie forum mieli. A do tego w punktach dyssydentów i w konstytucyi praw pruskich in praedjudicium kościoła, czemu nie appellowali do Rzymu? Wolno duchownym stanowić, żeby dóbr kościelnych nie przedawali ślachie, a czemu nam się nie godzi e contra? Co za Rzpta będzie, jeżeli ślacheckie dobra zgubią? Dyrektor uprasza, aby spuścili się w téj mierze na biskupów, którzy na piśmie deklarują dać aa-

Jan Oborski

sekuracją, że to w Rzymie wyjednają. Starosta liwski rzecze: a jeżeli ten skrypt skutku nie będzie miał, co uczynimy? Książę Radziwiłł: ponieważ nas równych natura czyniła, równe też skutki i pożytki powinny następować; tu się zaś nie tak dzieje; duchownym dobrze, a nam źle. My po sobie prawo mamy, a oni prawa nie mając, więcéj nad nas chcą uzurpować. Rzpta jest pani, może zakazać mnichom dalszój fundacyi. Lanckoroński, kasztelan wiślicki, czynił inwektywy na stan duchoway mówiąc: iż czterej królowie mieli ugodę między stanami postanowić, którój duchowni przeszkodzili. Przodkowie nasi zasłużyli na to, aby mieli na dobra swoje; duchowni to gwałcą, na co prawa nie mają. Sędzia halicki przydał: jest prawo za Zygmunta I. 1543. ferowane, aby appellacya nie szła do Rzymu. Ferowana była exkomunikacya, potém zniesiona. O mniszkach i annatach wprzod prawo postanowiono, potém konsens rzymski przystąpił. Kaźmierz posłał do Rzymu, kiedy Jarosław prymas Bożębę biskupa krak. pogodził z województwem krakowskiém. Dyrektor chciał inszą materyą czytać, lecz mu nie dopuszczone; i tak po sprzeczkach półtory godziny, rzeczy téj nieskończywszy, rozeszli się.

7. Listopada. Niedziela na nabożeństwie strawiona. Deputaci ad pacta conventa, ześliśmy się rano do zamku o godzinie 9tej, naradzając się ratione religii greckiej.

8. Listop. Firley chciał czynić relacyą prywatnych exorbitancy, które przez województwa trutynowane były. Wielu, nie zrozumiawszy rzeczy, za nową rzecz poczytało, że nie dyrektor według zwyczaju począł. Dyrektor go exkuzował; a że na generalnéj sessyi nie podobno wszystkie punkta dla krótkości czasu przeczytać, przeto radzi one odłożyć do sejmu coronationis; ażeby zaś wszyscy uwiadomieni byli o tém, co w tych prywatnych postulatach się zawiera, życzy one do aktów grodzkich podać; jedni to approbowali, drudzy zaś cale na inszy czas odkładali.

Dyrektor znowu odnawia punkt o niekupowaniu dóbr ziemskich przez duchownych, dla trudności od biskupów zachodzącej, którzy się oświadczyli, iż tego pozwolić bez konsensu rzymskiego nie mogą, chyba z naruszeniem sumnienia. Zeby jednak przyczyny nie dali dysydencyi między stanami Rzptój, dali skrypt od siebie w ten sens: dopuszczamy słachcie, aby ich dóbr zakonnicy nie kupowali, ponieważ oni wzajemnie zakonnikom pozwalają wiederkaufów, i to otrzymać od papieża deklarujemy. Jeżeliby zaś Rzym na to nie zezwolił, może Rzpta prawo swoje zażyć w stanowieniu praw. Nie zezwalają na to, twierdząc, iż Rzym nic nie należy do naszych konstytucy. Certowali z obu stron długie racyami, aż książę Radziwiłł zadziwił się takiej dyferencyi między stanem ślacheckim i duchownym. Perswaduje, aby dali wiarę słowu kapłańskiemu, i tak certować o téj materyi przestali.

Tamże prymas ogłasza, iż ten to jest ostatni dzień naczynony na elekcyą nowego króla; przeto do niej radzi przystąpić, bojąc się, że jeżeli dziś nie stanie, aby wielu protestacye poczyniwszy, nie odjechało. Sacro sancte też się oświadcza, iż do nominacyi króla nie przystąpi, aż za konsensem wszystkich stanów; niektórzy się temu sprzecy, tandem zezwolili z tą przestrogą o nominacyi.

Ale się wszczęła kwestya, jakim sposobem ma być elekcyja expedyowana? jedni chcieli po jednemu na to nominować z każdego województwa i powiatu, drudzy zaś radzili, aby każde województwo osobno się zeszło z swoimi senatorami i tam obrali króla. Gdy pro et contra sprzeczka trwała, niektóre województwa powstały i poszły na swoje miejsca, z swoimi wojewodami króla obierać. Co uczyniły województwa krakowskie i sandomierskie, których przykładem i inne toż uczyniły. Ja do województwa nowego przyłączyłem się jako minister w. ks. lit., nie respektując na dobra moje ołyckie i w inszej prowincyi leżące.

*1. wstawał doctar z w. województwa nowego saskiego.
ab. Subbagin.*

Dziwna rzecz, za półgodziny odprawiła się elekcyja. Nasze województwo pod przepysznym namiotem się zgromadziło. Stojąc, wszyscy jednym głosem Władysława mianowaliśmy. Arcybiskup w kole się był został, bo gdyby się był ruszył, wszyscyby się rozeszli i dla tego od wielu przestrzeżony był, aby z miejsca swego nie wstawał, ale tenże majestat i powagę Rzptej utrzymywał. Po elekcyi wróciliśmy się do koła, gdzie deklaracya uczyniona była naprzód od arcybiskupa, biskupów, województw etc.; potem przez jednego z każdego województwa i powiatu. Książę Radziwiłł hetman, imieniem województwa wileńskiego, nominując Władysława, te słowa przydał: Władysława deklaram królem polskim, życząc, aby długo żył i panował. Niech będzie szczęśliwym jako Jagiełło; niech się tryumfami wsławi jako Krzywousty; niech będzie pius łaskawy, jako Kazmierz; przyjemny i miły wszystkim, jako Zygmunt pierwszy; hojny pomnożyciel praw i wolności jako Zygmunt Augustus! Odłożywszy konkluzyą do środy, rozeszli się.

9. Listop. Nim senatorowie do koła przyszli, dyrektor uprasza wszystkich stanów, aby deputowali tych, którzy się podpisali imieniem drugich do dekretu electionis; co uczyniono. Gdy się zeszli senatorowie i na swoich zasiędlu miejscach, uczyniona jest wzmianka o skrypcie biskupów i o niekupowaniu od duchownych dóbr ziemskich. A że pierwszy skrypt nie wszystkim przypadł do smaku, deputowani na to inny skońcepowali, który Jędrzej Koryciński czytał, naprzód tę przestrożę wniósłszy, aby nie kontradykowali, aż po przeczytany cały skrypciektórego ten sens był: aby zakonnicy i bractwa nie mogli kupować dóbr ziemskich, ani otrzymać ich przez sukcesyą; bo stan ślachecki do ubóstwa przeto przychodzi, który jest przedmurzem chrześcijaństwa. Że zaś stan duchowny tej konstytucyi approbować nie może bez konsensu ojca ś., obiecuje szczerze i dobrą wiarą w Rzymie to wyjednać, aby to prawo potwierdzone było. Jeźliby

zaś tego w Rzymie nie wyjednali, wolno będzie na przyszłym sejmie coronationis bez kontradykcyi to prawo stanowić; tę przydawszy klauzulę, aby fundusze, czynsze, wiederkaufy i inne pia legata na dobrach ziemskich w całości zostawały, a do tego czasu zakazał nuncyusz apostolski zakonnikom dobra ziemskie kupować. Sprzeciwił się temu punktowi biskup wileński dla spustoszenia swojej dyccezyi. Nadszedł też biskup łucki, chory, Grochowski, który z trzech racyy na to nie pozwolił; 1. zgromadzenia kościołów katedralnych aż dotychczas w dawniej obserwanoyi trwały, które prawa mają od królów polskich, które pozwalają im dobra ziemskie trzymać; a zacoż tym prawem przeciwna teraz konstytucya się formuje? 2. W stolicy apostolskiej to wyjednać niemożna, bo tym sposobem zagroziłoby się pomnożenie dobra kościelnego. 3. Tym sposobem zabronioneby były dobre uczynki. Dopuszczają dobra ziemskie na insze rzeczy, nawet na nieprzystojne obracać, a na odpuszczenie grzechów zakazują! To zdanie było i biskupa smułdzkiego, w którego dyccezyi znajdowali się tacy, którzy jeszcze Boga nie znali. Książę Zasławski domaga się od duchownych obietnicy tylko, a nic więcej. Chorąży sandomierski rzecze: patrzcie, gdybyśmy byli powierzchownym słowom uwierzyli, jakbyśmy się byli oszukali; na obietnicy nikomu nie schodzi. Tak wiele razy duchowni kapłańskiem słowem przyrzekali: iż o konsens rzymski się postarają, a teraz dane słowo rewokują. Koryciński też mówi, iż biskupi to znoszą, na co zezwolili; apelując pamięć wszyetkich, przydał: iż kościoły przez to żadnej szkody nie będą miały; bo pia legata i wiederkaufy w swoim walorze zostaną. Orzelski życzy i fundusze nowe zniesć, które lubo na wiederkaufach są erygowane, w dziedzictwo jednak pójdą, jeżeli dobra wielką summą onerowane będą. Podkomorzy lwowski rzekł: trudno zabronić, aby wolny pan dóbr swoich na zbawienie duszy swojej, wypłacając się z długów grzechowych,

nie mógł kawałka gruntu swego zapisać plebanowi i kościołowi. Kasztelani dwaj litewscy opanowali się tej konstytucyi, mieniąc, iż Litwa uboga jest w fundusze i w nabożeństwie. Książę Radziwiłł powie: iż litewscy o to nie prosili, i owszem i ja sam byłem przeciwnym temu skryptowi i konstytucyi; szlachta zaś przeciwnie nalegała, aby konstytucya ferowana była. Dyrektor skrypt approbuje, ale funduszków nie chce znaszać. Charlński: zły znak, powiada, kiedy reformacya Rzptój zaczyna się od kościoła, który ma od antecessorów naszych dane przywileje i prawa, i dla tego na tę konstytucyą nie pozwala. Kasztelan Łędzki przypominał, iż podczas rokoszu toż samo byli postanowili dla konserwacyi godności ślacheckiej. Zatem życzył wydziedziczenia szlachty dóbr ziemskich zakazać, fundacyj jednak dobrowolnych nie broniąc.

*Ja n...
w...
o b...
w.*

Kanclerz koronny radził do paktów konwentów przystąpić, które nowemu królowi mają podać. Nie zezwala na to Orzelski, ponieważ wczoraj postanowiono, aby po elekcyi skrypt duchownych czytano; długo tedy certowały województwa; jedni bowiem chcieli, aby ten skrypt czytano, drudzy, aby exorbitancye skończono, insi, aby przystąpili do paktów konwentów. Sędzia kamieniecki wywodził, iż mamy dawne prawa, temi się kontentujemy Koryciński rzecze: którzy nie chcą skryptu, niech dadzą pokój, nam zaś jest potrzebny. Powtarza sędzia kamieniecki, że w Rzeczyptej równiej zgodzić się w jedno powinniśmy, a że ratione skryptu niemasz zgody, odłożyć go potrzeba. Chciał Koryciński skrypt czytać, lecz mu nie dopuszczono. Chciał Fredro pakta konwenta czytać, ale się protestowali, upraszając, aby skrypt czytano. Dyrektor: nie podobno, powiada, skrypt czytać, gdyż się jemu województwa sprzeciwiają wołyńskie, podolskie, podlaskie i ziemia dobrzyńska. Rzecze na to Orzelski: kto sobie zły a komu dobry, do nas należy, i dla tego się pociemy około tego skryptu, jeżeli drudzy na to nie pozwalają, niechajże przynajmniej góry nie bierze ten

skrypt, niech nota jaka zostanie w aktach elekcyi i w sejmie coronationis; do żadnej rzeczy nie przystąpię, ten skrypt skutek odbierze. Starosta stężycki uprasza aby sprawy ratione fundacyi i dziesięcin decydowane były w trybunale, ale nie w sądach duchownych, bo jak dekret do Rzymu jechać, jest przeciwko prawom naszym, prawu narodów się sprzeciwia.

Fredro zacznie czytać pakta konwenta; pierwszy punkt przestrzega wolnej elekcyi. Książę Radziwiłł, hetman, prosi, aby przywilej nieboszczyka króla, dany r. 1606, był włożony w akta wolnej elekcyi, ponieważ w archiwum koronném jest znaleziony. Potém przestrożę czynię o pokoju dyssydentów według laudum na konwokacyi uchwalonego. Odpowiedział biskup łucki: iż gdy rewidował akta interregnum, zaczynając od Henryka Walezyusza aż do tych czasów, zawsze widział zaniesione protestacye, kiedy była wzmianka o konfederacyi. Po śmierci króla Stefana Goślicki, biskup, toż uczynił co i ja, i słusznie, bo in bulla coenae domini ferowana jest exkommunikacya, ktoby, osobliwie z duchownych, temu się nie sprzeciwił; a do tego, ponieważ na to przysiędam, kto essencyi juramentu nie rozważa; lekce waży eucharystyą, sakrament i nie wyznawa, że w nim prawdziwe jest ciało i krew Chrystusa, Maryi Panny nie uznawa za matkę boską, apostołów ma za prostych chłopów. Chcą tedy dyssydenci pokoju, a sami nie szukają, jako zaś ani pokój zachowują, pisze Beza. Postanowili tedy na konwokacyi prawo, na co nietylko od braci swoich zlecenia nie mieli, ale i pomyśleć nie powinni byli. Forum ministrom naznaczone w trybunale przeciwko owemu prawu: actor sequitur forum rei, każe, aby minister miał locum standi, który według opisu praw jest infamis apostata, vagabonda persona; zakazano budować zbory heretyckie, a pozwolono w każdym domie schadzki mieć; czego przez sumnienie nie pozwalam. Książę Radziwiłł, gniewem poruszony, odpowie: albo sam nie jest

sfamis, który incompatibilia trzyma (rozumiejąc o biskupstwie z probostwem miechowskiem), widzę, że jako na początku sejmu poturbował Rzptą, tak i na końcu mieszać nie przestaje; miał raczćj dziękować, że odpuszczono mu karę, którćj według uchwały konwokacyi miał podlegać, a teraz w obliczu Rzptćj śmie tak zelżywe słowa proponować przeciwko publicznemu laudum. Rzeźsze znówu biskup łucki: iżby on nie był przeciwny uchwale konwokacyi, gdyby nie wiedział, iż wielu na nią nie pozwalało i nie chcieli się podpisać. Biskup też zmuszki toż samo mocno trzymał z biskupem łuckim.

Dyrektor uprasza biskupów, aby się nie sprzeciwił temu punktowi, przywołując racye, któremi ślachta nakłonią jest do akceptowania tego punktu. Odpowiedział biskup łucki: iż to powiedział, co sumnienie kazało. Dość mi, prawi, na tém; jednakże dla publicznego pokoju ani pozwalam, ani też przeszkadzam. Odezwie się śmiechu godną mową wojewoda rawski, Wołucki, proatak, ale gorliwy katolik, uskarżając się na to, że nie tylko heretycy, ale i katolicy czynili inwektywy na stan duchowny, jakby na samego boga, a przecie, prawi, najświętsza panna nas zawsze przeciwko Turkom broniła, a przez kogo, jeżeli nie przez małego chłopczyka, wojewodę ruskiego? (Stan. Lubomirski) i skończył. Wojewoda ruski od wstydu zapłonawszy się, zmilczał, a śmiechu rezonancya całe pole napełniło.

Trzeci punkt był w tćj materji czytany o religii greckićj. Wnet prymas rzecze: iż ufał królowi Władysławowi, iż ten punkt potrafi meliorować i przeciwne strony pogodzić; każe jednak przydać sub ratihibitione summi pontificis, jeżeli zezwoli na to papież. Kropiwnicki, Grek, oświadcza się, że do żadnćj rzeczy nie przystąpią, i owszem z protestacyą wyidą, jeżeli ten punkt należćy tego waloru nie będzie miał.

Przystąpili potćm do punktu o przygotowaniu wojennćm, o którćm wielkie się wszczęły alterkacye; osobli-

wie uskarżała się szlachta na prymasa, że czas sejmu daremnie upłynął, nie nie wyjednawszy od senatu na pożytek stanu szlacheckiego.

10. Listop. Dyrektor sessyą zaczyna od czytania aktów konwentów; Grecy zaś nalegają, aby ratihabicya papieżka wygłoszona była, gdyż oni do Rzymu nie należeli. Prymas szeroko im rozwiódł, jak szczerze i po bratersku z nimi postępuje; bo nie dla tego ratihabicyą papieską przydaje, ażeby was mieli łudzić i oszukiwać, ale żeby zachowano powagę stolicy apostołskiej. Toż mówi biskup i wojewoda wileński, trocki i ja, przydając, iż Ruś zawsze bez przerwania przedtem w jedności z stolicą apostołką była, a zatem od papieża dependowała. Przeto iż praejudicium stolicy katolickiej w tej materji nic nie można czynić; niektórzy schyzmatycy się protestują. Kisiel dwojakie bydz mieni protestacye, jedne ważne, drugie nie ważne; ważne są, które bywają w obliczu Rzptej w punkcie tym, w którym zachodzi kontradykcyja. Nieważne są zaś te, gdy co raz za konsensem wszystkich postanowią, po potem złamać usiłują, jako się teraz dzieje, gdzie za konsensem obudwóch stron stanęła kompozycya i ugoda za medycyą króla Władysława, a jednak nas do Rzymu odsyłają, do którego nie należymy. Podkomorzy lwowski rzecz: ugodzie żaden nie kontradykuje, ale tu sęk, czy ona bez konsensu ojca ś. stać długo może? Schyzmatycy protestują się, że oni do papieża nie należą. Odpowiadają im: dajmy to, że wy nie należycie, ale uanci należą, którzy z wami sprawę mają, którzy bez powagi stolicy apostołskiej nic skończyć w tej mierze nie mogą, jako jednostajnie biskupi twierdzą. Kropiwnicki uprasza, aby skutek kompozycyi między Rusią nie do Rzymu, ale na sejm coronationis był odesłany. Biskup poznański odsyła ich do Rzymu. Kuchmistrz w. ks. lit. przydał: iż akceptowana jest powaga i praca króla naszego przysałego Władysława; jednak ta ugoda gruntowana być nie może bez konsensu ojca ś.

Kropiwnicki na miłość bożą prosi tę sprawę w domu zakończyć, aby praw swoich dawnych, jeszcze od Zygmunta I. pozwolonych, spokojnie mogli zażywać. Podkanclerzy koronny rzekł: że ta materya ściąga się do sumnienia, w którym żaden, krom papieża, nie może dysponować. Książę Radziwiłł hetman przydał: iż nie wątpił o unitach, że z pracy króla Władysława są kontenci, jeno tego przestrzegają, żeby nie naruszyli sumnienia, jako duchowni łacińscy uczynili w niekupowaniu dóbr ziemskich przez duchownych, na co Rzpta zezwoliła. Toż samo niech uczynią unicy i postarają się o konsens papieski. Kisiel przywodzi słowa niektórych autorów, którzy papieża nazywają panem całego chrześcijaństwa, bez którego w wierze nic stanowić nie mogą, co w przywilejach żadnych się nie znajduje. Sędzia kamieniecki rzecze: iż wielka sprawa wielkiej potrzebuje deliberacyi; ponieważ tedy słusznymi racjami dowiedziono, że bez konsensu papieskiego nie mogą czynić w tej mierze unicy, przeto niech tym ustąpią dysunicy. Gdy chciał dalej jeszcze mówić, przerwał mu Kisiel, którego także okrzyknęli. Tymczasem senatorowie z unitami i schyzmatykami konferowali, chcąc ich pogodzić. Stało na tém, aby senatorowie z królem wnieśli do papieża instancją, aby między nimi pokój uczynił. Czytano potem punkt o sposobie wojowania, po którym podkomorzy sandom. upraszał, aby w tym punkcie prawo było jasne, nie zawile, aby explikacyom nie podlegało. Doświadczenie bowiem uczy, jako pod Chocimem i Maewą albo Gniewem prochu nam nie dostawało. Sposób tedy podaje wydzielić jakie dobra na wojenne praeparatoria. Kanclerz koronny pokazuje, iż przygotowanie wojenne potrzebuje wielkiej summy pieniędzy, gdyż, jako słyszał z relacyi księcia Radziwiłła, na jedno działo za kilka tysięcy wychodzi prochu. Skądże tak wielka summa, bez obciążenia poddanych, zebrać się może? Nie gani pedanago sposobu od podkomornego, radzi też, aby monopolia albo arendy prochu i kral snie-

sione były dla umniejszenia ceny, aby generał armamentury był postanowiony, któregooby dochodziła zapłata ze skarbu i on ślachtę exerceował. Kasztelan¹bydgoski życzy, aby dobra wakujące i te, które król Władysław trzyma, na aparat obrócone były. Książę Radziwiłł: pakta, prawi, konwenta, takie przysziemiu królowi mają być proponowane, które od jego wolnej dyspozycyi są zawisłe; o dobrach zaś, które teraz trzyma, według praw dysponować będzie musiał; przeto ta rzecz nie do króla, ale do nas należy, i dla tego nie radzi to kłaść inter pakta konwenta. Co się zaś tyczy Generała artyleryi, pożyteczną tę rzecz być sądzi, byleby co stałego było w tej mierze postanowiono. Dyrektor dziękuje za staranie około aparatu wojennego, na czém wiele Rzptéj zależy. Punkta ratione starostw i innych dóbr, które są urzędu króla Władysława, nie radzi kłaść inter pakta konwenta, bo jój król przyszły, według dyspozycyów praw, podzieli na zasłużonych, gdyż one są panis filiorum, chlebem synów Rzptéj. Drudzy, osobliwie ślachta sieradzka, nalegali, aby te dobra na praeparatoria wojenne obrócone były; inni zaś na to nie zezwalali, twierdząc, iż dwie rzeczy utrzymują Rzptą: praemium, albo nagroda, i kara. Znieś nagrodę, ochota ustanie służyć Rzptéj; znieś karę, rozpusta nastąpi. Przeto nie pozwolili panem benemerytorum na wojenną wyprawę obracać. Prymas, powstawszy, przez miłosierdzie boże uprasza, aby w tak smutnym i szczupłym czasie do skutecznych przystąpili środków; ubolewa, że jeden drugiemu nie racyami, ale krzykiem i wrzaskiem odpowiada, który zwyczaj, jeżeli górę weźmie, desperować przyidzie o całości Rzptéj. W takiej bowiem liczbie, gdzie na 70 tysięcy jest zgromadzonej ślachty, jeżeli każdy zechce mówić według upodobania swego, nie otrzymawszy audyencyą, co za konkluzyi się spodziewać? Z tego dwóch rzeczy potrzeba się bać, na-pród: albo, nic nie sprawiwszy, do domów powrócić; albo powtóre: sprawę Rzptéj, byleby odbywszy, do no-

Jan
Grzymała
towarz.
(Wiel.)

minacy króla przystąpić. Książę Radziwiłł hetman tę sprawę o wyprawie wojennej radził do sejmu coronationis odłożyć, gdzie król przysięgą obowiązany będzie, nadewszystko najpierw obmyślić o gotowości wojennej bez uciemiężenia poddanych.

Kanclerz koronny chwali zdanie księcia Radziwiłła, mieniać, iż król, swego czasu, lepiej to opatrzy. Drudzy chcieli sumnę naznaczyć na przygotowanie wojenne sto tysięcy, inni tylko 60 tysięcy; lecz dyrektor im odpowiedział: iż na pośmiewisko postronnym wydamy się narodom i prostotę naszą całemu światu wyjawimy, gdy na tak wielką rzecz tak małą uchwaloną sumnę wydrukujemy. Jako bowiem obce narody bezpieczeństwo i wspaniałość naszego królestwa poważać będą, to czytając? przeto życzy za radą iść księcia Radziwiłła i kanclerza. A że słócce się ma ku zachodowi i dalszym obradom deszcz przeszkadza, uprasza, aby się zgodzili na przedłużenie sejmu, i lubo jutrzejszy dzień jest ś. Marcinowi poświęcony, przebaczy Bóg, że o tak potrzebnych rzeczach, które na chwałę jego się stósują, i w święto traktować będziemy. Książę Radziwiłł hetman zezwala na propozycyą dyrektora, ponieważ zostaje tak wiele głównych materyy do traktowania, upraszając, aby do dnia jutrzejszego piątek i sobota była przyłączona na prolongacyą sejmu. Zezwalają na to wszyscy, ale pod tą kondycyą, aby jutro w dzień ś. Marcina niebyła składana sessya. Odpowie Radziwiłł: sprawa jest o całości Rzptej; Bóg odpuści i w święto takie rzeczy traktować. Co zaś drudzy namieniają o niepochybnym jutrzejszym deszczu; wszystkie, prawi, słoty i burze znieść potrzeba, gdzie idzie o miłość ojczyzny. Zgodził się na to i prymas i tak wszyscy zezwolili na prolongacyą sejmu.

11. Listop. Lubo wielki deszcz padał, jednakże wielu senatorów i ślachty się zgromadziło pod szopę; bo dla deszczu na polu zasieć nie mogli. Dyrektor po swojej przedmowie kazał czytać pakta konwenta, które, gdy

Fredro począł czytać o monecie, przerwał mu starosta ostrzeszowski, domagając się, aby o apparacie wojennym była odnowiona kwestya. Czytając tedy o apparacie wojennym, gdzie położono, aby kwarta do Rawy oddawana była i summa 60 tysięcy co rok sub vadio de quarta. Dę tego, aby kule, prochy, działa etc. były przewidowane z miejacz tych, gdzie się po starostwach znajdują; aby ślachcic dobrze osiadły był przełożony nad artyleryą, który powinien będzie exerceować w wojennych sztukach, a jemu prowizya będzie naznaczona. A gdy Ciświcki chciał, aby sto tysięcy naznaczono, podkomorzy odpowiedział, iż niepodobna rzecz jest, aby na to król zezwolił, który ma tak wiele ciężarów. Znowu jeden chce, aby ta summa naznaczona była z dóbr, które król trzyma. Podsędek sieradzki dystynkcyą uczynił taką, aby dobra królewskie, w siewierskiem księstwie leżące, temu ciężarowi podlegały; inne zaś dobra królewskie, w koronie i w. ks. lit., aby zasłużonym rozdane były. Książę Radziwiłł hetman rzecze: iż kochający ojczyznę swą obywatel nie powinien bać się suspicyy, ale jedynie tylko ma mieć wzgląd na dobro Rzęptej. Dobra, które król trzyma, jedne są dane jako królewiczowi polskiemu, drugie zaś za własne pieniądze kupione, inne zaś z wdzięczności ku niemu dla zasług mu są nadane. Co do pierwszego: co za ludzkość? odbierać, co raz dano! Co do wtórego: co za sprawiedliwość, za cudze pieniądze kupione dobra sobie przywłaszcząć? czego nietylko księcia i królewiczowi, który powinien być u nas większej powagi, ale i najmniejszemu ślachcicowi nie dopuścilibyśmy. Co do trzeciego: co za wdzięczność, odbierać to, co zasłużył? Zaco tedy tego po nim wyciągać, co nieludzkość, niewdzięczność i niesprawiedliwość naszą by pokazywało? Insza rzecz była, Henrykowi i Stefanowi pakta konventa proponować, jako panom obcym, insza, terazniejszemu królowi, który jest ziomkiem naszym, ze krwi naszej, os de osibus nostris, który jest tu arudzony,

tu wychowany i dobrze nam zasłużony. Nie wkładajmy jarzma nieznośnego na barki jego; wiemy o jego dochodach! Raczéj takie środki znajdziemy, któreby były z królewską i z naszą godnością. Osobliwie trzy rzeczy w téj materji mają być zawarte: 1. na przyszłym sejmie sposób skuteczny wojennej gotowości wynaleść. 2. Deputować niektórych z senatu i z stanu rycerskiego, którzyby z hetmanami o téj sprawie traktowali. 3. Szkoła żołnierska jakim sposobem ma być fundowana, ma być w koronie i w ks. lit. serio i skutecznie roztrząsnąć. Kasztelan siewradzki w mowie swojej wyraził, iż we wszystkich obradach ojczyzny trzy rzeczy trzeba uważać: zachowanie sekretu, pewność i skutek. Co do pierwszego: co za sekret będzie, co się wydrukuje, i przed oczyma wszystkich nieprzyjaciół będzie! Co do wtórego: jaka może być pewność, obciążwszy króla takim ciężarem, którego znieść nie będzie mógł? bo pomienione dobra są w arendę puszczone, pieniądze na trzy lata już wzięte! Arendarzom zaś słowa dotrzymać, sama sprawiedliwość wyciąga, i tak skutek, niepodobna rzecz jest, aby nastąpił. Pomyślmy tedy o sposobie takim, któryby ani nam, ani poddanym naszym nie był ciężkim. A ten sposób, mojem zdaniem, jest najskuteczniejszy, aby król żadnemu wankansu nie dawał, aż z tych dóbr czwarta część prowentów na aparat wojenny naznaczona będzie, czego powinna kancelarya przypilnować. Toż samo twierdził i kanclerz koronny, wywodząc niepodobieństwo, aby sam król z swoich dóbr wystarczył, gdyż one, okrom siewierskich, nie czynią więcéj nad 80 tysięcy. Przełożonemu też artylerji na szkołę rycerską radził większą summę naznaczyć nad summę pięciu set zł., którą wiekopomny, godnej pamięci król, nieboszczyk był determinował. Miejsce zaś na to najsposobniejsze być sądził Lwów. Odrzucał podkomorzy sandomierski te sposoby, radząc raczéj, w téj materji spuścić się na króla, który z przyrodzonej działalności swojej te sprawi, co mu miłość ojczyzny będzie dyk-

towała. Wojewoda wileński, uważając niebezpieczeństwo od Moskwy, życzył, co najprędzej radzić skutecznie o przygotowaniu na wojnę, bo doświadczenie samo nas nauczyło, jako odwłoka tego na wojnie inflantskiej nas oszukała. Co się tyczy dóbr od króla zaarendowanych, tak rozumiem, że król większy wzgląd będzie miał na dobro pospolite, niż na prywatne osoby, i dla tego ma król jeszcze nieonerowane dobra, z których, pewien jestem, że się ojczyźnie przysłużyć zechce. Sędzia kamieniecki trzy rzeczy radził położyć inter pacta conventa, które miał w instrukcyi od swego województwa podane: 1. aby jedność między stanami swój skutek miała; 2. aby kaucya wolnej elekcyi była; 3. aby uciemiężenie ubogich przez podatki, które są niekrwawém okrócieństwem, znieść. Środki podane wyliczył, między którymi to najbardziej approbował, aby na artylerją pewna summa w przywilejach była wyrażona. Ostrorog dziwuje się, że opacznie rzeczy idą. Traktujemy, prawi, o kondycjach, które mamy przysłżemu królowi podać, a nie pytamy się, czy je będzie akceptował, choć tu w tém mieście jest przytomny. Naprzód tedy znieśmy się z jego posłami ratione kondycyi, a potem się między sobą naradzajmy. Konięcpolski, hetman koronny, chwalił, że o tak potrzebnej materji traktują w tym konsessie, ale że na to krótki czas, radzi raczej tę materją odłożyć na sejm coronationis; bo ta materya może być traktowana i nie podczas interegnum. Sędzia kaliski radził, taką umowę uczynić z królem, ażeby nie byli ekskludowani dobrze zasłużeni. Pisarz kaliski prawi: słuszna rzecz jest, naznaczyć zasłużonym prowizyą, i jeżeliby dobra Rzptej według zdania kanclerza miały być dane pod kondycyam wypłacenia czwartej części na wojsko, oświadczał się nie przystąpić do nominowania króla. Sędzia sandomierski uznawał za słuszną rzecz, aby ten punkt inter pacta conventa był królowi proponowany, jako uczyniono Henrykowi, Stefanowi i nieboszczykowi królowi; co, jeżeli

A Prok. Kaliski

z obcych narodów wybranym królowi, nie ciężko było akceptować, za co ma być ciężko terazniejszemu. Kanclerz powtarza swoje zdanie wyżej wyrażone i uprasza, aby się na nie zgodzili. Książę Radziwiłł zdanie kanclerza poparł, mieniąc, iż trzeba ratować Rzptą. Wiemy bowiem o początku wojny, ale nie wiemy o jej końcu, przeto i koszta na nią okryślać nie podobna; zaczęć radził w tak nagłej ojczyzny potrzebie skutecznie przewidować sumę na aparat wojenny. Co, ażeby snadniej do skutku się przywiodło, raczej o tém bez zamieszania traktować przez deputatów; którą radę jedni chwala, drudzy nie. Tymczasem nadszedł Korytyński, poseł od króla Władysława, który, od marszałka na przyzwoitém miejscu posadzony, przełożył niebezpieczeństwo od Moskwy i miłość króla ku ojczyźnie, upraszając imieniem królewskim, aby dziś albo jutro sam przez posłów swoich mógł o tém traktować i żądał naznaczenia godziny. Odpowiedział prymas imieniem senatu, dyrektor zaś imieniem stanu ślacheckiego, mile to poselstwo przyjmując i godzinę ósmą ranną na konferencyą z królem w zamku naznaczając. Czytano znówu punkt o gotowości wojennej. Przyrzekano, tych dóbr innemi podatkami nie obciążać. Wojewoda Malborski chciał, aby excypowane były dobra spustoszone w Prusiech. Przez pół godziny cerciter okrzyki były; jedni tego, drudzy co innego pretendowali, aż ucichli. Szczucki radził w tak trudnej materji takich się chwycić środków, które mogą przyiść do skutku, aby nie były podobne do złota tolozańskiego, za które i chleba kupić nie można. Bać się trzeba, aby te środki bardziej ojczyźnie nie szkodziły, niżeli pomogły. Dyrektor chciał jakiś środek podać, lecz go nie słuchano, wołając, aby skrypt kanclerza był czytany; który też czytano. Ale że w nim excypowane były spustoszone dobra pruskie, nie jest przyjęty. Kanclerz się wymawiał, iż słusznie ta excepcya była położona, ponieważ ś. p. nieboszczyk król dał przywilej miastom i starostwom, aby się

*Samuel
Kanałska
obj. 186*

restaurowały. Książę Radziwiłł chwali dobry wynalazek przydając jednak, iż, ponieważ czasy się odmieniają, my w czasie odmieniamy się, aby co pewnego postawili, to jest, płacić albo czwartą część, albo połowę. Starosta liwski rzecze: iż takie stanowić powinniśmy prawa nowe, przez któreby się nie znaszały stare, boby stoszenie dóbr królewskich nastąpiło, coby z szkodą był całej Rzptój. Gdy jeszcze drudzy certowali racyami, między sobą się nie zgadzali, dyrektor upraszał, aby przynajmniej na to się zgodzili, aby król pod przysięgą obiecał: bez krzywdy i obciążenia poddanych, przewidując na aparat wojenny. Wielu na to zezwalało, niektórzy jednak się znajdowali, którzy temu sprzeciwiali się. Prymas przez macierzyńskie wnętrzości ojczyzny upraszał aby nie byli dezertorami ojczyzny, coby uczynili, gdyby uchwycił boże, nic nie sprawiwszy, rozjechali się. Władzę sami tak wielkie na ojczyznę następujące niebezpieczeństwa; życzy, aby samo miłosierdzie nad ojczyznę naszą nasze serca poruszyło, a ten punkt już do uprzykrzenia trutynowany, odłożyli do soboty z tej racji, że o tem zniósłszy się z królem, łatwiej i skuteczniej skonkludujemy. Dyrektor rozumie, iż zły jakiś duch w obrady się nasze wmieszał, który tak dobrze pobożne wynalazki prawie już skonkludowane, pomieszał. Przeto, jeżeli i na prymasa zdanie zezwolić nie chcą, ponieważ noc następuje, a świec zażyć na polu nie można, przynajmniej, aby jutro do zamku się zeszli i cały dzień na to odłożyli, aby się cokolwiek skutecznego w tej mierze postanowiło, a w sobotę, da Bóg, znowu na plac elektoralny się zeszli na nominację króla. Lecz na to jedni zezwalali, drudzy nie. Powstawszy tedy dyrektor, osobno każdego wojewodę się pyta; i zgadzają się, nazajutrz na pola pod namiotem z posłami króla Władysława o paktach konwentach traktować. Chciał książę Radziwiłł wyperwersadować, aby o tej sprawie w zamku traktowano dla wielu

przyczyn; ale jakby groch na ścianę rzucał, słuchać niechcieli i w tumultcie się rozeszli.

12. Listop. Dyrektor napomina, aby przestrzegali powagę sejmu, aby senatorów, jako pierwszy stan, wenerowali, aby nie krzykiem i hałasem, ale racjami odpowiadali. Nakoniec uprasza, aby zaczęta materyą o paktach konwentach zakończyć chcieli; nieszczęśliwy punkt, który kilka dni zabrał. Czytano go tedy na lepszą formę przerobionego, którego ta była treść: ponieważ na aparat wojenny wiele pieniędzy się wysypuje, przewidując działa, prochy, kule, saletrę etc., które wszystkie rzeczy przedtém z kontrybucyi komparowano; od tego roku chcący mieć wolnych poddanych, słowem królewskiém przyrzekamy, że o tę gotowość z publicznych Rzeptéj dóbr, do naszej dyspozycyi spadających, postaramy się i generała artylleryi, ślachcica, uprzedujemy z tychże dóbr. Wojewoda inowrocławski żądał, aby tylko te dobra, których sam król zażywa, na to były obrócone, innych w powszechności dóbr Rzptéj nie inkludując. Choraży sieradzki dziwuje się, że ten punkt nie tak czytał dyrektor, jako przed kilku dni był skoncypowany. Pyta się o przyczynę téj odmiany. Kasztelan sieradzki chwali go, iż jego zdanie utrzymuje, ale że on sam dla dobra ojczyzny odmienił swój sentiment, przeto prosi, aby i drudzy temu nie kontradykowali, co też uczynili. Kasztelan jednak łączycki chciał, aby nie czyniono wzmianki dóbr Rzptéj na aparat wojenny. Zostawmy to, prawi, królowi, on z dzielności swojej wymyśli, skąd przewidować na gotowość wojenną. Czytają powtórnie tenże punkt, po którym na trzy części rozdzielone były zdania. Jedni bowiem chcieli, aby wzmianka uczyniona była dóbr tylko tych, które król dotychczas trzymał; drudzy powszechnie radzili, wszystkie dobra Rzptéj inkludować; inisi zaś żądali, tak generice jako specifice dobra wyrazić. Przystał do zdania ostatnich dyrektor i kazał poprawić artykuł, choć reklamował jeden tylko starosta liwski.

*1 Hieronim
Radomski*

6.

100
60

Prusacy upraszają, aby excypowane były zdelozowane dobra w Prusiech. Konferowali wzajemnie przez półg dziny o tej materji, po której konferencyi czytano, ab salvis modernis possessoribus powszechnie dobra Rzpt inkludowane były. Marszałek koronny Opaliński ten się sprzeciwił, bojąc się wątpliwości następujących z w rażonej powszechności dóbr, aby wielkim ciężarem były dobra Rzptej przyciśnione. Stwierdził marszałk zdanie Ostrorog, referując, iż teraz będziemy mieli pa dobrego, ale może nastąpić chciwy i łakomy król, któ może pod pretextem wojennej gotowości wielkie uczyn exorbitancye; raczej tedy, radził, pewną summę nazn czyć z dóbr Rzptej. Podkanclerzy koronny rzecze: niec będzie na woli królewskiej, dać mu wiele chce z dóbr publicznych. Ostrorog odpowie: jasnie tu postąpić p trzeba, bo się w tém prywata w wielu kryje, bo każdy z zasługami swemi szczyć się może. Przeto, nie uw dzając się dobrem prywatnem, pozwólmy na czwartą część z dóbr Rzptej na aparat wojenny. Ciświcki się odz wie: trudno naznaczyć kwotę, kiedy nie wiemy, wiele wyidzie na ten aparat. Marszałek koronny oświadcza się, iż nie dla tego swoje zdanie w tej materji przełożył, aby uchwalonej zgodzie się sprzeciwił, ale że widział, iż co się raz postanowi, to ma trwać na wieki; przeto z wielką deliberacją stanowić potrzeba. Podkomorzy p znański, Maniecki, rzecze: niepodobna co dobrego dokon czyć w takim zamieszaniu, gdy wzajemne dysydencye gorę biorą. Nie wierzę, aby tak wielkiej summy Rzpta potrzebowała na posiłki wojenne, co ztąd pochodzi, że z własnych dóbr nic dać Rzptej nie chcemy i ztąd pre kaucyą chcemy czynić dóbr naszych. Dobra Rzptej za nasze sądząc, kiedy tedy żądamy co mieć dla nas z dóbr Rzptej, to z ochotą o tej materji traktujemy; kiedy zaś co dać trzeba na potrzebę Rzptej, jako matki naszej p spolitej, to się ociągamy, opieramy i długo delibertujemy. Słuszna rzecz jest, i ja pozwalam, dobrze zasłużonym

dawać, ale nie wszystko. Po części dać zasłużonym, a resztę matce ojczyźnie poświęcić. Marszałek odpowie, iż dóbr Rzptej nie sądzi i nie trzyma za swoje, ale tylko dwie rzeczy proponował. 1. Iż ta poważeczność dóbr Rzptej za czasem może być niebezpieczna. 2. Iż dobra Rzptej są nagrodą zasług i zasłużonych. Ostrorog: niepewne rzeczy, niepewny skutek za sobą ciągną, bo chociażbyśmy połowy kwarty z dóbr po wakansie naznaczyli, jak długoby czekać tego przyszło, a tu wojna zapasem, która Bóg wie jak długo będzie trwała, na którą skąd będą dostateczne sumpty? uważmy oko'iczności wojny, jakoto w Prusiech, gdzie jak wiele sumptów się wyłożyło na gotowość wojenną, a przecież my nie ze wszystkim zupełną mieli, aniśmy oblężenia miasta jakiego probowali. Chcemy wiedzieć, jak wiele na armaturę wychodzi; pytajmy się cudzoziemców, którzy zamków szturmem dobywają. Podsejdek sieradzki według konstytucyi roku 1562. pokazał, iż dobra Rzptej są jej patrimonium, jeżeli tedy tak jest, czemu za złe mamy, jeżeli dobra Rzptej, onejże oddajemy. Kuncewicz ani na kwartę, ani na lustracyą nie pozwala, ale radzi całe spuścić się na króla. Kasztelan radomski przydał, iż wolno będzie królowi przyłożyć co chce w przywileju. Dyrektor uprasza, aby tandem niezgodne między sobą zdania do jedności nakłonili. Sam ustępuje od powszechności dóbr. Toż radzi i drugim, aby z miłości braterskiej jeden drugiemu ustąpili, bo idzie o prawo, którego ustawa powinna na wieki trwać, a że nie mianując kwoty, spuścić się na królewską wolę jest rzecz niebezpieczna, przeto radzi, aby pozwolili na kwartę z dóbr po śmierci, albo ustąpieniu terażniejszych possessorów. Litwa zaś miasto kwarty, aby donativum co rok dawała, jako uczyniła w expedycyi tureckiej. Znown drudzy sumę 60 tysięcy natracają, drudzy powszechność dóbr reassumują. Kasztelan śremski? jeżeli powszechność dóbr Rzptej wygładzona będzie, przynajmniej obyczajem przodków między kondycjami napiszmy, aby król z swego

*Samuel
Speckl.*

*Abramo
Ceswicki.*

armaturę przewidował, nie tykając się kontrybucyi. Co gdy włożym na króla, on się postara o sposoby które mi nas uwolni od tego ciężaru.

Czytają znowu punkt armamentów, aby po ustąpieniu kwarta była płacona, excypując dobra pruskie, dla ich desolacyi, a księstwo litewskie donativum coroczne ma dawać. Przerębski nie pozwala na kwartę, niechcąc obciążać dobr Rzptéj; dyrektor tedy środek podaje, aby starostwa sądowe, które na 4 tysiące nie mają intraty, niepodlegały wypłaceniu kwarty. Lecz odrzucili jako nową kwestyą. Dyrektor tedy się pyta: jeżeli na kwartę niezezwolą, a skądże weźniemy sumpt na aparat wojenny? Starosta ejsiski gdy chciał mówić, i Seneki wzmiankę uczynił, zachuczony drugich wołaniem, przestał mówić, a gdy znowu usiłował coś powiedzieć, niemogąc drugich krzyku zwyciężyć, milczeniem zakończył. Tandem po długiej konsultacyi zgodzili się, lubo nie doskonale, by taż sama kwestya odnowiła się na sejmie koronacyinym o nastąpieniu po śmierci, co się niżej opisze.

Zaczynają punkt o paktach i przymierzach z postronnymi panami, które gdy przeczytano, niektórzy prosili aby deputatów naznaczono z senatu i z szlachty, którzyby zniośszy się z królem przyszłym traktowali z posłami Gustawa i Moskwy przestrzegając, ile można być, aby krew chrześcijańska się nie rozlewała. Prymas rzecze, iż ponieważ ta materia w niebytności hetmanów jest zaczęta, do których to najbardziej należy, do przybycia ich, tę materją odłożyć; co też uczynili. Królewiczowie polscy, którzy od Rzptéj prowizyą mają, niech będą Rzptéj przysięgli. Toż uczyni i królewicz, kardynał, nim jako biskup krakowski w senacie zasiądzie. Orzelski życzy, aby jurament biskupa krakowskiego zgadzał się z dyplomatem danym od s. p. nieboszczyka króla; co wszyscy approbowali. Dyspozycya monety, która po śmierci królewskiej Rzptéj jest przyłączona, aby wolna przy niej zostawała.

Drugi punkt nastąpił, aby król wojska cudzoziemskiego nie zaciągał bez konsensu Rzptej, ani go w królestwie trzymał. Orzelski radzi, aby też ani innych posiłków nie zbierał bez woli Rzptej. Chorąży koronny żąda też, aby żołnierzy kwarciannych supplementami nie pomnażano, i tak powszechnie chcą, aby król żadnych posiłków bez konsensu Rzptej nie zaciągał. Podkanclerzy koronny nie radzi specyfikować żołnierza, ponieważ wszelkie zaciągi bez konsensu Rzptej prawo zabroni. Podśudek siedzący uprasza, ażeby do tego punktu przydano: aby żołnierz od postronnych panów zaciągniony niemógł za granice królestwa wynieść, bo stąd wielkie szkody i niewczasności ojczyzna nasza poniosła. Toż i drudzy nalegali; dyrektor im odpowiedział: jeżeli nam postronni panowie w nagłej potrzebie, w swoim państwie pozwalają żołnierzowi zaciągać, słuszną rzeczą jest, abyśmy wzajemnie im nie zabraniali. Kazanowski rzeczce: darmo na tem czas trawim, już jest dawniejsza o tem konstytucya.

Nastąpił punkt o fortyfikacyi zamku Kamieńca podolskiego, który restaurować począł był ś. p. Zygmunt III. aby ta restauracya była dokończoną, i między pakta włożoną. Drudzy też chcieli, aby inne zamki bliskie Tatarów i Turków ufortyfikowane były. Toż o Sniatyniu. Sędzia kamieniecki na żywy Bóg upraszał, aby na restauracyą Kamieńca, którego bramy już ruiną grożą, przynajmniej 50 tysięcy naznaczono. Dyrektor uprasza, aby deklaracyą generalną kontentowali się, która taka jest: aby na pograniczu korony polskiej i W. X. L., gdzie obrony potrzeba, król zamki budował, nie dopuszczając nieprzyjacielowi wejścia; na co zezwolili.

Czytano punkt o cudzoziemcach, ażeby ich król według konstytucyi roku 1607. u dworu nie konserwował, tak dalece, żeby ani do usług ich zażywał, ani urzędu żadnego, choć zasłużonym bez konsensu Rzptej nie konferował. Aby dwór przyzwoity majestatowi królewskiemu chował i płacił. Oficjalistowie gwardyi królewskiej, aby byli

szlachta dobrze osiadła z korony polskiej i W. X. L. O
żenienie królewskie od rady senatu zawisło będzie. P
którem królowa nie będzie chowała niewiast cudzoziem
skich, krom niektórych za konsensem senatu. Innym
cudzoziemcom obojej płci, tylko półroku pozwolono
dworn królewskiego rezydować.

Punkt o używaniu prywatnej pieczęci, ażeby onej w spr
wach Rzptej publicznych i prywatnych król nie zażywał
według konstytucyi roku 1607. Kazanowski radzi przy
dać, aby tylko w sprawach do Rzptej nie należących i w
stach potocznych onej tylko zażywał.

Toż sądził i kanclerz. Punkt o urządach królestwa, aby
oneż według prerogatyw swoich w całości zostawały, a
prywatni do nich się nie wtrącali. Podsedek przemyski
prosi, by praw kaducznych plebejuszom i zgroma
dzeniom niedawano. Nie zezwala na to podkanclerzy ko
ronny twierdząc, iż miasta prawa swoje mają, aby spada
jące dobra na reparacyą miast obracały, ani też ten punkt
tu należy. Książę hetman Radziwiłł radzi przydać, aby
król na sejmie koronacyi miejsca urzędnikom, i inne opu
szczone urzędy podzielił. Chorąży koronny odpowiedział
iż może to król snadnie uczynić i bez przysięgi.

Punkt o ekonomiach. Chcieli położyć, żeby król pro
wizyi królewiczom braci swoim nie dawał, bez konsensu
stanów. Lecz Orzelski za rzecz to nie potrzebną był
sądził, ponieważ jest prawo o tem wyraźne, bo to powta
rzanie bardziejby szkodziło, niżeli pomogło. Chorąży
sandomierski dziwuje się, że Orzelski się wtrąca do
wszystkich rzeczy, lubo ani do niego ani do Rzptej nale
żą; i kontrowersyą wszczyna, której nigdy nie masz. Ka
zanowski jednak Orzelskiego bronił, chwalało go, że się
na polu wolności popisuje.

Wakanse aby swego czasu rozdawane były, to jest
extra comitia w 6ciu niedzielach, a podczas sejmu naj
pierwej nadewszystko. Klejnoty do skarbu oddać, długi
wszystkie wypłacić przyobiecał król, wojnę moskiewską

zakończywszy. Na sądach według praw i zdania senatorów król dekreta ferować ma. Deliberacye dekretów sejmowych, aby przed zakończeniem sejmu expedyowane były. Okręty wojenne na morzu aby gotowe były. Względem exorbitancyi kontentowali się powszechnie pałożyć: aby król pod żadnym pretextem niedopuszczał prawa ojczyzny gwałcić, aby one tak tłumaczył jako litera opiewa.

To zakończywszy wszyscy się wespał zesali. Marszałek koronny oznajmuje o przybyciu posłów króla Władysława, którzy przyszli na traktowanie kondycyi. Dyrektor radzi, aby deputowani ad pakta konwenta z nimi traktowali, a drudzy się tu zostali, na rozstrąszenie rzeczy potrzebnych przed nominacją króla. Kasztelan wileński uprasza, aby deputaci pro justitia distributiva naznaczeni, relacją uczynili, aby to królowi między pakta podali. Orzelski prosi, aby poradne i podymne, które wolnemu szlachcicowi nieważną pachnęły, zniezione były; co się podobała wszystkim. Prymas za słuszną rzecz sądzi, aby deputowani bez odwłoki posli do posłów króla Władysława, którzy nie daleka pod namiotem oczekiwali. Punkt o traktowaniu z Moskałem dotychczas do przybycia hetmanów odłożony, teraz czytany i skończony. Ostatni punkt był: aby król wszystkie prawa i wolności w całości zachował i utrzymował. Chcieli niektórzy, aby niektóre prawa specyfikowane były. Lecz dyrektor odpowiedział: iż dość je w powszechności zawrzeć, jako w elekcyach inszych królów, jako to Henryka, Stefana i Zygmunta III.; na co się zgodzili. Kanclerz koronny powraca z innymi deputatami od posłów króla Władysława, oznajmując, iż z nimi nic nie poczynali dla następującej nocy, ale całą rzecz do jutra odłożyli. Dyrektor uprasza, iż ponieważ jutrzejszy dzień jest ostatni elekcyi, aby za czasu, o godzinie ósmej ranniej stawili się, a tak poważny akt zakończyli.

*Samuel
Lancho-
wski.*

13. Listopada. Dyrektor w konsessie obudwu stanów przedmowę uczynił w ten sens: iż ponieważ szczęśliwie

z daru boskiego dziś nominacją króla zakończymy, trzeba, aby szlachta na ten akt deputowana zesła się do prymasa dla zapieczętowania dekretu elekcji. Arcybiskup zaś jako prymas regni w ten sens mowę miał: uważając krótkość czasu i przykrość prolongacji, która przez ośm niemal dni trwała, onęj jako szkodliwej i prawom przeciwniej, wyrzekając się, już szczęśliwie za pomocą i łaską Boską, elekcją chcąc zakończyć, pilnie czuó będę. Pakta konwenta wczoraj są zakończone. Ja z kanclerzami, podkanclerzami i hetmanami wczoraj byłem u króla, aż do późnej nocy, któregośmy zgodnemi głosami i affektami za pana obrali. Przyobiecał on wszystkie prawa i wolności nasze przysięgą potwierdzić; czyniłem wzmiankę przed nim i inszych rzeczy, na które z takim się ku ojczyźnie affektem oświadczył, iż z wielką pociechą naszą, nie tak królewski jako raczej ojcowski ku nam affekt wyraził. Sam przypominał niektóre exorbitancye, o której satysfakcyi tak nas upewnił, iż jeżeli przedtem taką miłością ojczyznę kochał, że krwi swęj rozlania nieżałował, daleko bardziej teraz gotowym się być pokazuje, mając tak sposobnych urzędników, którzyby ten ciężar wespół z nim dzwigali. Co za pewną rzecz sobie obiecować możemy, mając tak łaskawego i tak kochającego ojczyznę pana. Nie suszmy dalej mózgów naszych i przestańmy dalej o exorbitancyach pisać, bo jeżeli affekt do tego nie przystąpi królewski, darmo się wszystko około tego pracuje. Azali przodkowie nasi prekaucyi nie czynili? a przecież czy wypełnione są założone kondycye? i niedziw: bo królowie cudzoziemscy byli. Lecz my takiegośmy obrali, który w ojczyźnie urodzony i wychowany, téjże ojczyzny synem jest, a teraz się jęj ojcem być pokaze. Co nie dla tego przekładam, jakoby był król od juramentu daleki, i owszém z ochotą go chce wypełnić. To wyraziwszy wspomniął też o niebezpieczeństwie następującem od Moskala, któremu teraz przed nominacją króla zabieć trudno jest, po niej nie wprzód rozjedziemy się, aż opatrzy-

wszy bezpieczeństwo Rzptéj, którą w ręce królewskie przyłączywszy, do niego nas senatorów polecić możecie. Na co się wszyscy zgodzili; kończąc mowę życzył, aby poufale postępowali z królem, i aby bez żadnej diffidencji swoje rzeczy konkludowali.

Wojewoda kijowski skarża się o wtargnieniu Moskwy pod Poczapowem, a wiedząc o wybranym żołnierzu na obronę granic Rzptéj, pyta się: czemu ten zaciągnięty żołnierz w pośrodku królestwa bawi się. Podkomorzy sandomierski oznajmuje, iż znalazł w skarbie królewskim pakta z cesarzem uczynione przez ś. p. marszałka koronnego Wolskiego, posła do cesarza, co iż jest przeciwko prawom i zwyczajom przodków naszych, bo tego zawsze antecessorowie nasi się bali, gdy Lissowczykowie wyszli; odpowiedział prymas: że kompaktata nie są szkodliwe, gdyż one nic nowego w sobie nie zawierają, ale tylko stare rzeczy, to jest wolne żołnierza zaciągi za granicą. Tenże podkomorzy rzecze: były pakta z Węgrami, z Czechami i cesarzem, w których tylko o pokoju kaucya była, tu inaczej zaś odpowiedział prymas, iż w tych kompaktach jedno tylko odnowienie pokoju było; co też i drudzy biskupi twierdzili, i tak się uspokoili podkomorzy.

Wiślicki kasztelan upraszał, aby starostwo to z kasztelanją było złączone. Dyrektor oznajmuje, iż posłowie królewscy oczekiwają pod bliskimi namiotami: przeźto do nich wysyłają się ciż sami deputowani do konkludowania paktów konwentów.

Koncewicz uprasza, iż ponieważ korektura praw W. X. L. nie jest zakończona dla nieprzytomności senatorów litewskich, aby trybunały litewskie takie były i téjże powagi i waloru jako i w koronie. Tenże przekłada, aby król, według praw, co trzeci rok i w Wilnie rezydował. Dyrektor tę manifestacją godną uwagi być sądzi, lecz żeby tak poważne rzeczy w zamieszaniu się nie konkludowały, na sejm koronacyjny to odkłada. Tenże skrypt justitiae distributivae obiecuje z sobą wziąć do Krakowa

Janusz
Tyzak
wica

i moderacyą exorbitancyi chce między pakta położyć, i tak do końca przystąpić. Czyta tedy dyrektor skrypt elekcyi, gdzie trzy przysięgi były, pierwsza gdzie posłowie imieniem królewskim przysięgać mieli, druga którą król sam wypełnić miał, o zachowaniu paktów konwentów, trzecia którą król miał stwierdzić prawa i Rzptej wolności.

Choraży chełmiński odezwi się pytając: czy przyłożono to do przysięgi królewskiej, iż jeżeli król nie dość uczyni swojej przysiędze, iż poddani wolni będą od jego posłuszeństwa. Dyrektor rzecze, iż on to samo nanotował. Choraży znów się pyta: a kto przyciągnie dzwonek? Kasztelan wojnicki nie potrzebny być sądzi jurament posłów, labo oni są gotowi: bo inasza rzecz przedtem była, inasza teraz gdy w domu króla mamy, który i dziś gotów wypełnić jurament. Lecz wszystkich innych zdanie, aby według zwyczajn i posłowie przysięgali. Prymas pokoj i dyssydentów przypomina, i nie sądzi przykładać tę kondycyą: *salvis juribus romanae ecclesiae*, Mazurowie excepcye swoje w sprawie religii ażeby koniecznie dołożone były, domagają się. Dyrektor chce zakończyć akt elekcyi. Książę Radziwiłł prosi, aby daty elekcyi niekładzione w dzień prolongacyi. Prymas dzień koronacyi chce naznaczyć dzień 15. Stycz., lecz drudzy radzili dalej odłożyć i tak dzień koronacyi naznaczony 31. Stycz. Pogrzeb króla i królowej wespół 24. Stycz. ma poprzedzić. Sejmiki 16. Grudnia mają się odprawić. Mandata na sejm pod tytułem króla obranego z pieczęcią ziem, mają być wydane. Bezpieczeństwo powracających Małopolanów w Lublinie, Wielkopolanów w Piotrkowie, Litwy *compositi iudicii* z Polakami w Narwie na granicy lit. forum naznaczone, i deputaci na to wybrani.

Tymczasem kanclerz koronny, powróciwszy z innymi deputowanymi ad pakta konwenta przelożył relacyą co sprawili z posłami królewskimi, a naprzod oznajmił, iż posłowie mile ich przyjęli i pakta konwenta od Rzptej im

przełożone wdzięcznie akceptowali, deklarując na nie imieniem królewskim według dawnego zwyczaju poprzyśiądź, assekurując, iż toż samo i sam król ma juramentem swoim ztwierdzić. Przestrzegają jednak za czasu Rzptą: ażeby ztąd potem nienawiść jaka przeciwko królowi nieurosla, iż król tak prędko wykonać tego niemoże, co w paktach napisano, względem postarania się z Rzymu konfirmacyi z stolicy ś, racione pojednania religii greckiej. O co starać się deklaruje, lubo skutku nie tak się prędko spodziewa. Toż twierdzą i o gotowości wojennej, jeżeli ona nagle potrzebna Rzptej będzie, a król by nie mógł wystarczyć, aby Rzpta dyskrecyi ku królowi zażyła.

Summę obligową na starostwie soleckiem król daruje. Żąda też król, aby pieczęci prywatnej mógł używać według słusności do spraw prywatnych starostwa bobrujskiego, które jeszcze za żywota króla ojca ustąpił słu-dze swemu zasłużonemu. W inszych jako się w sobie mają, zezwolił król.

Po skończeniu mowy kanclerskiej, prymas uprasza marszałków; dyrektor też z ślachty naznacza niektórych, aby posłów królewskich do koła przyprowadzili. Którzy nim przyszli wojsko uzbrojone na 60 tysięcy do koła się przyknęło, circum circa, gdzie się tak solenna króla nominacya miała expedyować. Gdy posłowie przybyli, wdzięcznie są przyjęci, i na uczciwem miejscu są posadzeni, prymas zaś wten sens miał przedmowę:

Rzpta polska ciesząc się z prerogatywy wolnej elekcyi, wolnemi głosami króla szwedzkiego a królewicza polskiego obrała Władysława Zygmunta, który obrany król, nie nominuje się, ani się publikuje aż posłowie jego imieniem jego przysięgę wypełnią, iż ma paktów konwentów i praw dochować i to juramentem swoim potwierdzić. My jako z dobrego affektu suffragia nasze daliśmy na Władysława, tak po nim jako zasłużonym ku ojczyźnie ufamy, że on i bez przysięgi słowa królewskiego dotrzyma. Ale że taki zwyczaj ojczyzny jest, którego my odmienić nie

możemy, ale raczej powinniśmy sacrosancte zachować, przeto chcemy, ażeby posłowie królewscy przysięgali: o co też ich upraszamy.

Dyrektor także w podobny sens powiedział: jako Rzptą przodkowie ojcom naszym, a ojcowie nasi nam podali, tak i my sukcesorom naszym podać żądamy. Wy lubo jesteście wespół bracia nasi, i od takiego pana posłani, którego affekt ku nam mamy doświadczony, jednakże, iż wiecie dobrze zwyczaj téj Rzptéj: jako przy elekcyi i nominacyi królów bywa zachowany, do wypełnienia przysięgi przystąpicie, do której was Rzpta przypuszcza.

Posłowie chcą przysięgać; na témże miejscu przy marszałkach zasiedli, lecz przestrzeżeni są, aby zwyczajem dawnym w pośrodku koła, tak poważną i straszną odprawili ceremonią. Błotem się wymawiali, lecz prymas błoto kazał kobiercem przykryć. Przysięgają posłowie, asystują im z jednéj strony kanclerz i podkanclerzy koronny, z drugiéj strony ja z kolegą moim, prymas zaś w pośrodku z krzyżem. Kanclerz koronny czytał głośno przysięgę, a posłowie także głośno za nim mówili. Nim przystąpili do juramentu podkomorzy sandomierski napomniał ich, aby na to pamiętali, iż ojczyznę na duszę swoją biorą. Po juramencie posłowie na swoje się miejsca wrócili, i przez podskarbiego nadwornego koronnego Ossolinskiego podziękowali: iż takiego króla Rzpta obrała, którego nie panem, ale ojcem swoim uzna, jako oni w obliczu waszatkich ochoczo przysięgli, tak upewniają Rzptą, że król nie tylko prawa i wolność ich zupełnie zachowywać będzie, ale też i pomnażać.

Dyrektor przestrzega i prosi wszystkich, aby z miejsc swoich się nie ruszyli, gdy prymas króla nominować będzie, ani okrzyków nie zaczynali, aż marszałek publikować będzie, i dzięki Panu Bogu uczynią. Prymas chce przystąpić do nominacyi, aż tymczasem dają znać przybycia królewiczów polskich na podziękowanie za taki

afekt bratu swemu świadczony; wyszło przeciwko nich kilku senatorów, ich przed kołem mile przyjąwszy, przyprowadzili do koła i po arcybiskupie posadzili.

Zaczyna prymas już nominacją z taką przedmową: Wszzechmogący Bóg gdy proroków swoich ducha bożego pełnych posyłał do miast, królów i monarchów tego świata, z ogłoszeniem woli swój, oni uważając z jakim panem sprawę mieli, i jak trudną na nich wkładano funkcją, wymawiali się jedni niegodnością dla grzechów swoich, drudzy podłością urodzenia swego, inni nieumiejętnością, ani sposobnością swoją do tak wielkiego urzędu, toż samo i mnie czynić przychodzi przystępującemu do tak wielkiego i strasznego aktu. Bo nakazano mi wolę i dekret boski, przed wieki ferowany, teraz wyjawić, deklarując i ogłaszając ludowi wybranemu pasterza, królestwu osierociątemu protektora i opiekuna. Ty panie sam powiedziałeś: przezemnie królowie królują; jakobyś chciał wnieść, iż insze tytuły za fortuną idą, ale korony, berła, i królestwa sam Bóg najwyższy konferuje. Co, iż tak jest, mocno wierzymy. Umocnij Panie Boże serce tego pana, któregoś nam dał duchem twoim przedwiecznym, aby według woli Twojej i przykazań Twoich, ludem sobie od Ciebie poleconym rządził. Już tedy z urzędu mego mnie od Rzptój poleconego nominuję Władysława Zygmunta, królewicza polskiego, pierworodnego syna, wolnemi i zgodnemi głosami téj Rzptój obranym za króla polskiego.

Marszałek zaś w ten sens publikuje: ponieważ arcybiskup gnieźnieński jako prymas i pierwszy książę królestwa naszego nominował najjaśniejszego Władysława Zygmunta terażniejszego króla szwedzkiego, a królewicza polskiego, za króla i pana królestwa tego, tak i ja z urzędu mego, całej Rzptój onego za króla i pana deklaruję, i ogłaszam, co tedy niech będzie szczęśliwe i fortunne: Vivat Władysław Zygmunt! Wszyscy krzyknęli: Vivat, vivat, vivat! Na tę głosy odezwali się tręba-

cze na trzech pagórkach rozłożeni, i z dział i ręcznej strzelby ognia dawać poczęto, które tryumfalne strzelanie trwało trzy godziny.

Po publikacyi królewiczowie powstawszy dziękowali Rzptej za wdzięczność bratu swemu pokazaną, i z nich najstarszy **Kazmierz** imieniem wszystkich braci temi prawie słowy mowę uczynił. **Bóg** zastępów sprawił to w sercach **Wmściów**, gdy taki affekt najjaśniejszemu **Władysławowi** bratu naszemu świadczyliście, i za pana go wzięliście, czego żałować nie będziecie, bo jeżeli przedtem krew swoją za ojczyznę przelać chciał, daleko bardziej teraz, będąc obranym królem Rzptej: bardziej ojcem niż panem się być pokaze, my też bracia jego, miłość mu świadczoną z wielką wdzięcznością nadgradzać będziemy usiłowali, nas też samych affektowi i lasce **Wmściów** zalecając. Odpowiedział prymas: mocą Najwyższego to się stało, który sam sercami kieruje, że los padł na najjaśniejszego brata **W. K. M.** który i **W. K. M.** rozweselił i smutną Rzpłą pocieszył; wdzięczność **W. K. M.** większy jeszcze affekt nasz ku królowi wzbudza, i nie tylko ku niemu, ale też ku **W. K. Mościów**, którzy jesteście tej Rzptej prawdziwymi synami, przeto wszystko dobre sobie od nas możecie obiecywać.

Dyrektor imieniem ślachty tym sposobem królewiczom odpowiedział: lubo dostatecznie prymas i cały senat affekt tej ojczyzny ku **WWkr. Mściów** wyraził i za wdzięczność Rzptej pokazaną, podziękował, jednakże i ja od stanu rycerskiego mając poruczenie, zupełny, nienaruszony i nieodmieniony affekt ku królewiczom naszym oświadczam, który gotowiśmy w samym skutku w każdej okazji pokazać.

Arcybiskup **Bogu** Najwyższemu dzięki oddaje, że ten akt szczęśliwie do końca przyprowadzili, i błaga majestat boski, aby przez przyczynę patronów polskich, **Kazmierza**, **Stanisława**, **Wojciecha**, **Floryana** i **Wacława**, aby obranemu królowi hojne z nieba błogosławieństwo i szczęśliwe rządy dać raczył. Potem klęcząc: *Te deum laudamus*

wszyscy śpiewali; a co podziwienie przynosi, że w tak licznej mnóstwie porządnie bez żadnego pomieszania zakończyli, z wielką radością i łzami z radości płynącymi. Co skończywszy wzajemnie się obłapiając i żegnając rozeszli się. Nim królewiczowie się do zamku wrócili, ja z czterema braćmi w jednej karecie do miasta się pospieszyłem, przy ustawicznym huku ręcznej strzelby; w którym tryumfie kilkoro koni postrzelono, jednego zabito. Kazanowski też wielki kochanek królewski, gdy z podskarbiem lit. w jedyną kolascę powraca, a konie od ustawicznego strzelania strachać się poczęły, bojąc się większego przypadku wyskoczył z kolaski, lecz od następujących jezdnych, tak był podeptany, że ledwo żywego z ziemi podniesiono. W zamku osobno senatorowie winszowali królowi królestwa, co też i ja czyniłem imieniem mojej familii. Publiczna zaś ta radość, tak mię napełniła, że zapomniałem był, iżem dziś nie jadł, i gdyby sam król nie przypominał, samą radością zostałbym syty. Nie czekając tedy napowrót królewiczów, pospieszyłem się do domu na późny obiad, bo już była godzina 6ta w wieczór. Przybył niezadługo z królewiczami do zamku arcybiskup, którego niepodobno, jak wdzięcznie król przyjął, i wszyscy się rozeszli wkrótce.

14. Listopada. Zešli się deputowani do pieczętowania dekretu elekcyi do domu arcybiskupa, rano według wczorajszej umowy, a potem do zamku przyšli. Około godziny dziewiątej, król przez galeryę szedł do kościoła ś. Jana; po prawej ręce mając nuncyusza ^{al. p. 62} apostolskiego, a po lewej ^{p. 62} posła cesarskiego. Do kościoła ledwo mógł wnieść dla ciżby ludzi, weselących się i błogosławiących nowego króla, tak dalece, że wszyscy marszałkowie laskami odpychając ludzi, ledwo ciasną drózkę królowi uczynili, aż do baldachinu, pod którym król usiadł; bracia też jego po lewej ręce, według porządku lat usiedli, królowna zaś siostra królewska została się na górze w kaplicy zwyczajnej; sam prymas miał mszę świętą o Du-

chu świętym; muzyka na trzy chóry podzielona, wdcznie przygrywała. Po skończonem kazaniu sekretar W. koronny przyniósł dekret elekcyi, owiniony w złogłów, i przy ołtarzu położył. Po odprawionój mszy senatorowie śli z królem do ołtarza; skoro król się pabliżył, arcybiskup dwoma stopniami zstąpił w tym apparamencie biskupim i do króla się obróciwszy, uczykrótką przedmowę, w ten sens: wyrażając, iż król mażeństwo zawiera z Rzptą, przeto słuszną rzeczą jest, ażby to dobrze uważał, komu ślubować ma? to jest, panie pięknej, wielkiej preminencyi, najwyższej powagi potencji, które cztery własności téj oblubienicy wytlómaczywszy prosił, aby one czcił, kochał i szanował. Krówdzięcznie Prymasa mowę przyjął i sam krótko odpowiadział, dziękując wszystkim in genere et spłecie za tak dostojną oblubienicę, a resztę odpowiedzi zlecił Osolińskiemu podskarbiemu koronnemu nadwornemu, który w mowie swojej dwie rzeczy fundamentalne przełożył; naprzód, iż król staje się panem téj Rzptej, której naprzedsłużyć niż panować zaczął. A tak go bardziej za ojca niż za króla powinniśmy mieć. Powtóre, iż jako wolnemi głosami za króla jest obrany, tak ochoczo, wolaie i bez przymusu chce jurament wykonać.

Tymczasem kanclerz koronny czyta dekret elekcyi; pęktórego przeczytaniu, król na kolana przyklęknął, i wykonanie juramentu przed ewangielją, którą prymas trzymał. Rotę czytał kanclerz koronny, król głośno wyrażnie odpowiedział. Pó wykonanym juramencie królewskim, prymas od senatu, dyrektor zaś Sobieski od stanu rycerskiego, mieli mowy, wyrażając i remonstrując szczerzy affekt Rzptej ku królowi. Od króla kanclerz koronny w ten sens odpowiedział: iż luboby chciał król JMCi, aby jego słowa wszyscy mogli byli słyszeć, ale iż rzecz była niepodobną, przeto mnie, jako swemu i Rzptej ministrowi nakazał, abym słowa jego powtórzył: dziękuję wam wszystkim król JMCi, żeście go wolnemi głosami

za króla i pana obrali, której animuszów waszych propensyi wzajemnym affektem odpowiadać żąda, mając język i serce wam poprzysięgłe i pragnąc nie jako król, ale jako ojciec wszystko to wam czynić i świadczyć, czegokolwiek sobie po nim obiecywać możecie. Życzy tedy król JMC., abyście do domów swoich powróciwszy, pozostałej braci waszój ten affekt królewski deklarowali, i o nim wszystkich assekurowali, i oraz ich na pogrzeb ś. p. nieboszczyka króla, i na koronacyą nowego elekta zaprosili.

Marszałek koronny niedaleko odstąpiwszy, tymże sposobem, jako wczoraj w kole, obranego króla ogłasza, i oznajmuje, iż już jurament wykonał, i głośno krzyknie vivat. Co wszyscy powtarzali vivat, vivat; po uciszeniu, arcybiskup zaczął, Te Deum Laudamus, które wszyscy uklękawszy, nie bez łez śpiewali, tak hucznie, że muzykę przegłoszyli, iż przestać na chórze musiała; samego króla też płaczącego widziałem, a tymczasem z dział bito i ręcznej strzelby ognia tak dawano, że się okna i ściany trzęsły.

Po skończonym hymnie król, arcybiskupa i innych senatorów obłapiwszy, z oświadczeniem miłości swojej królewskiej wyszedł z kościoła do zamku ulicą, lubo deszcz natenczas kropił. Dekret elekcyi w złotogłów owiniony podkanclerzy koronny niósł przed marszałkami; gdy w zamku stanął król, marszałek koronny starych sług nieboszczyka ojca królowi zalecał, i do jego usług rekomendował, którzy wszyscy do pocałowania ręki królewskiej są przypuszczeni.

Król potem poszedł i prywatnie obiad jadł, z braćmi królewiczami i królową siostrą. Gdym ja natenczas stał przed stołem, wielkie mi znaki łaski swój król pokazywał, i między innymi rzekł mi, iż chce mi jedną rzecz złścić, to jest, abym brata mego Radziwiłła, hetmana polnego z Gosiewskim, wojewodą smoleńskim pogodził. Odpowiedziałem, iż ta rzecz jest trudna, i dla odległości miejsca (bo wojewoda w Smoleńsku rezydował) i dla za-

wziętości przeciwko sobie obudwóch. Na co rzekł król: izali rozumiecie, że wam łatwe rzeczy poruczam? proszę, aby to co jest trudnem wykonali. Jam się wprawdzie starać obiecał, ale żem po dwóch dniach ztąd odjechał, do skutku rzeczy przywieść niemogłem. Tego dnia wieczorem wszędzie ognie tryumfalne zapalono, osobliwie u ojców Societatis i cały ten dzień na radości i tryumfie przeminął.

15. Listopada. Król z hetmanami i pieczętarzami, sekretną miał radę o pomocy zamku smoleńskiego i o wojnie moskiewskiej. Po której senatorowie i ślacha do izby sejmowej się ześli; częścią, aby podpisali akt elekcyi, do którego się podpisując wielu katolików, przydało tę klauzulę: *salvis juribus sacrae romanae ecclesiae*, z czego bardzo niekontenci byli dyssydenci; częścią dla expedyowania posłów cudzoziemskich, jako to cesarskiego, brandeburskiego, angielskiego, którym od senatu prymas, a od ślachty dyrektor odpowiedział. Posłowie też podolscy są odprawieni. Potém prymas dyrektorowi Sobieskiemu wielkie oddawał dzięki, za tak znaczną usługę Rzptój *cum summa dexteritate* odprawioną. Dyrektor odpowiedział: szczęśliwy proceder aktu tego nie sobie, ale Bogu Najwyższemu i mądrej radzie senatorów przypisując. Ostrońóg imieniem stanu rycerskiego podobnie oddawał dzięki dyrektorowi, wychwalając go, że w tak zamieszanym stanie umiał mądrze różne różnych zdania pojednać, i wszelkie przykrości, miłością i skromnością braterską pokryć. Odpowiedział dyrektor, iż większy affekt w nim rośnie do służenia Rzptój, kiedy taką odbiera wdzięczność, jakiej nigdy się nie spodziewał, widząc, iż nie mógł wszystkim dogodzić, co, iż jest sprawa nie ludzka, ale Boska, któż niewidzi? i tak rozešli się do gospod, i tego dnia większa część ślachty z Warszawy wyjechała do domów swoich.

16. Listopada. Arcybiskup tego dnia wyjechał, a że Gustawa posłowie jeszcze nie byli expedyowani, ja z wojewódą wileńskim przed wyjazdem u niego byłem, Prosząc,

aby się zatrzymał jeszcze dla ekspedycji tych posłów z zachowaniem powagi Rzptej: lecz niewdzięcznie naszą prozbę przyjął, i dawszy tylko na karcie respons, z którego mieli być kontenci posłowie, pospieszył się do Łowicza. Co niewiem, czyby pomogło, gdyby tegoż dnia śmierć Gustawa nie zaszła, który w batalii pod Lützen dwie mile od Lipska, w Miśni z Wallensteinem zwiędzionej, od pułku Pikolominiego trzema sztychami przebity poległ. Boska to ręka sprawiła. Gdyby bowiem on żył, jużby było po cesarstwie. To niesłychana rzecz, że żołnierz jego i po zabitym królu, bitwę instaurował i zwyciężył, i nie dość mu było za życia swego zwyciężać, ale po śmierci swojej tryumfował. Bo Wallensteinus po wygranej ustąpił za milę i dalej z wojskiem cesarskiem, zostawiwszy na placu działa, które nieprzyjaciel pobrał. Wielki zaprawdę kawaler Gustaw, gdyby był fortunę, siłę i odwagę nie na chrześcijaństwo ale na pogaństwo obrócił. Drugim Attylą był katolikom, mógłby się równać z Alexandrem Wielkim, Juluszem Cezarem, z Pompejuszem, Pyrrhem, i owszem mógłby być nad nich przeniesiony, gdyby był za prawdziwą wiarę takiej odwagi dobywał. Lecz uważając zły koniec jego, nędznie zginął, ciało jego prawie przez całą noc nago leżało na polu, dusza zaś nędźniejsza po rozlaniu tak wiele krwi chrześcijańskiej, która na wieki o pomstę wołać nań będzie. Gdzie też pierwszy nocleg miała, wystawiony mu był nagrobek. Na górze były trzy korony z napisem: Haec merui, na te zasłużyłem: na boku oręż z inskrypcją: Haec portavi, tę nosiłem; pod głową biblia z napisem: pro his certavi: za tę wojowałem, albo się biłem. Mizerna bitwa, za kalwińskie biblie w piekle z magistrem swym Kalwinem.

Powracając do naszej materyi. Tegoż dnia król dał audyencyą wielu senatorom, którą i ja ku wieczorowi miałem, i pożegnałem króla, który wyjechał w pole z posłem cesarskim i kasztelanem sieradzkim; a gdym wstąpił

do nuncjusza na pożegnanie, dowiedziawszy się on, iż król w pole na patrzenie mustry wyjechał, wsiadł do mojej karety i obaśmy w pole do króla pojechali; było tam huzarów na kilkaset w tygrysy i lamparty przybranych. Piechota zaś na ośnaście tysięcy, którzy wszyscy przed królem mustrowali się i ognia dawali. Wieczorem król powrócił do zamku, a jam się w drogę gotowałem; i tu się kończy dyaryusz sejmu elekcyjnego, a potem wkrótce rzeczy znaczniejsze opisywać będę.

17. Listopada. Rano z Warszawy wyjechałem nie pożegnawszy królewiczów, bo wyjechali byli na polowanie. Obiad jadłem na Pradze. Gdy przez Lublin przejechałem pod Łuck 27. Listopada, zamarzyły Styr znalazłem, przez który z wielkiem niebezpieczeństwem przeprawiłem się: gdyż ledwie był grubszy nad dwa palce, i pod pieszo przechodzącym zginał się, z łaski jednak boskiej, bez szkody wszystkie wozy dość ciężkie przeszły, ostatni tylko wóz nieco zapadł, lecz wnet jest wyciągniony. Do Ołyki wieczorem przybyłem, gdzie prosiłem, aby *Te deum laudamus* śpiewano, dziękując Panu Bogu za szczęśliwą elekcyą K. JMC. i za zachowanie zdrowia mego.

28. Listopada. Byłem w kościele na pierwszych rorotach adwentowych, potem odprawiłem kozaków i innych sług najętych na elekcyą, których było na trzysta; kosztowali mnie oni pod ten jeden sejm na 32 tysiące, krom leguminów, któremim ich opatrywał za czasu elekcyi.

MIESIĄC GRUDZIEN.

Ten miesiąc zszedł na przygotowaniu się zewsząd na przyszły pogrzeb nieboszczyka króla i koronacyą nowego. Wysłany też posłem Rosen do cesarza, do królownej angielskiej i do stanów hollenderskich, do króla zaś francuzkiego Szczucki. Janusz Radziwiłł, syn hetmana polnego, został podkomorzym litewskim, który urząd zagrzebiony, teraz wskrzesił król, według paktów jako i stolnikowstwo

koronne i oboźnego W. Ks. Lit. urząd. Moskal zaś pogodny mając czas, niemal wszystkie pograniczne zamki opanował, któreśmy im byli wzięli przez pakta, jako to: Druchobuz, Biała, Sierpák i inne dobrowolnie się podały; Smoleńsk mocno się bronił, mając przytomnego wojewodę swego. Król obrany listy po prowincyi pisywał pieczętowane pieczęcią szwedzką.

Tegoż miesiąca Chlebówicz młody, syn kasztelana wileńskiego z gorączki umarł; ojciec zaś jego przeszłego miesiąca 18. dnia był go do wieczności uprzedził w Pradze pod Warszawą, smutną sceną obudwóch razem ojca i syna na przyszły rok pogrzebiono.

Ostatniego dnia tego roku do Ołyki przybyła Anna Radziwiłłówna, moja synowica osierociła po ojcu, na wychowanie do żony mojej.

ROK PAŃSKI. 1633.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Na początku roku prymicią sprawilem z wielką moją pociechą, duchowną księdzu Marcinowi, memu przedtem muzykantowi. Interim nastąpił czas wyjazdu na koronacyą króla do Krakowa; z Warszawy ruszyły się z ciałami przeszłych majestatów wozy; ja zaś z Ołyki 8. praesentis; skorośmy wyjechali taka rezolucya nastąpiła, że dla ustawicznych deszczów ziemia puściła, a my ledwo 4 mile na dzień ujechać mogliśmy, i częstokroć wozy musiały na polach w błocie nocować. Królewskim ciałom assystowali marszał-

kowie dwaj Opaleński i Wiesiołowski, i Sapięha podkanclerzy W. Ks. Lit. byli też czterej królewiczowie, król zaś chorobą zdjęty, przybyć niemógł, w którą wpadł 6. praesentis tak ciężko, że o zdrowiu jego wątpić poczęto. Gdy mu z medyaną (?) krew puszczo, miasto krwi woda się pokazała. Osobliwój łasce bożej przypisać trzeba, że ozdrowiał, jednak materya cała w nogi weszła, która okazyją królowi dała, choroby podagrycznej.

*Alexandra
Ludwik
Sigmunt
Karol
Radziwiłł
Towić
Racina
niemogł
szę 262200
a
Tryjeani
Auctora
(Wies)
do tak
wizę p362*

Stałem w Krakowie z żoną moją 24. tego miesiąca, przybyli też i bracia moi wojewoda brzeski i kawaler maltański; pod gruszką (?) w rynku miałem gospodę dość wygodną ex officio naznaczoną. Gospodarz nazywał się Rab, i już w Krakowie będąc dowiedzieliśmy się o przedłużeniu czasu na pogrzeb królewski. Ja z fatygi podróźnej zacząłem na pogagrę chorować, i musiałem przez trzy dni na łóżku leżeć. Przybył w tych dniach do Krakowa brat rodzony mojej żony Karol Eisenreich, którego z dolnych Niemiec wykupiłem za 8 tysięcy złotych. Lubomirski wojewoda ruski mnie odwiedzał, ja też dnia 28go wielu senatorów odwiedzałem. Dnia 29go pojechałem do Łobzowa na uczczenie ciał królewskich i przywitanie królewiczów. Gdzie znalazłem podskarbiego koronnego nadwornego, którego król wysłał posłem do senatu i ślarchy, ekzukuując się, iż dla choroby niemógł przybyć na czas naznaczony sejmu, na 30go Stycznia. Królowna została się była z królem w Warszawie, którą frauncymer jój poprzedził i codziennie z innymi matronami bywał na mszach, które się liczne odprawiały przy ciałach królewskich.

Z Moskwy przyszła wiadomość, iż naszych 3000 poszły ku Smoleńskowi z hetmanem polnym, księciem Radziwiłłem, aby inkursiom nieprzyjacielskim przeszkadzali.

31. Stycznia. Założone są początki sejmu w niebytności króla. Wszczęła się kontrowersya o mszy świętej, jeżeli ona miała odprawić się przed przybyciem senatorów, czyli też zrana na nich zaczekać. Arcybiskup wysłał był do

nas senatorów lit. abyśmy przybyli na wspólną o tej ma-
teryi poradę, lecz przed przybyciem naszym, msza się za-
częła, i do kościoła przybywszy, chcieliśmy z indignacją
powrócić do gospód, jednakże woleliśmy zaczekać do
końca mszy, po której zszedł się senat i do niego arcybi-
skup wysłał, wymawiając się, że nas nie czekał ze mszą;
lecz też i my przez tychże posłów odpowiedzieliśmy mu,
upraszając, aby nam nie ujmował honoru, których za to-
warzyszów téjże godności uznawał. Potém w przytomno-
ści senatu i posłów z województw i powiatów, podskarbi
nadworny koronny, poseł królewski, miał mowę, exkuzu-
jąc króla, że dla ciężkiej choroby niemógł na naznaczo-
nym sejmie terminu odprawić. Oznajmił jednak, iż po-
wstawszy z choroby już się wyprawił w drogę, jako w
samój rzeczy już w drodze był; przeto upraszał, aby go
oczekiwali, przywiódł też i przykłady, osobliwie króla
Stefana Batorego, który w połowie sejmu przybył na
swą koronacyą, od senatu wdzięcznie mu odpowiedziano,
a imieniem posłów odpowiedział przeszły dyrektor Sobie-
ski; lubo inni pretendowali, aby wprzód inszy dyrektor
był obrany.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Między posłami wszczęła się kwestya o nie
bardzo dobrój dyspozycyi gospód, gdyż Polakom nawet pry-
watnym wygodniejsze i bliższe gospody są naznaczone, a
litewskim urzędnikom dalsze i nie tak wygodne. Na któ-
rój kontrowersyi cały dzień zszedł.

2go Lut. Król przybył do Promnika i tam nocował,
na którego przywitanie wielu tegoż dnia przyjechało.

3go Lut. Sławny ten dzień wjazdem królewskim do
Krakowa przy approbacyi nieba pogodnego. Rano ja z bra-
ćmi moimi kasztelanem trockim, wojewodą brzeskiem,
kawalerem maltańskim i księciem Czartoryskim pojecha-
łem witać króla. Ja imieniem drugich krótką oracyą,

*Wojciech Wład. Radziwiłł
wodzowy dworak co wyrzaj p. 132.*

przywitałem i wdzięczny respons odebrałiśmy. A tym czasem oczekiwano arcybiskupa; my poprzedziliśmy Montelupiani (?) (z kąd nazajutrz się zacząć miała pogrzeb prochy) i tam poglądaliśmy na splendor wjazdu królewskiego. Szło naprzód 300 mieszczan w niebieską i dwabną barwę przybranych pod chorągwią, za nimi mieszczanie, po nich ślachta, a potem słudzy ich następowała i żołnierze, po których pięknym porządkiem i wdzięcznym widokiem chorągiew królewska huzarska w lamartach i purpurze, na koniach bogato ustrojonych jechała. Za nią dworscy i urzędnicy, na końcu senatorowie a po nich król na pięknym koniu jechał, za nim królowiczowie, a po nich niezliczona liczba konnych następowała. Poprzedziło zaś było różnej piechoty miejskiej, pańców różnych i królewskich kilka chorągwi na 30,000. Do przedmieścia o 11tej godzinie wjechał król, a do pałacu ledwo o 6tej wieczornej wstąpił. Gdy zaś król do pałacu się przybliżał, ja też na konia wsiadłszy z wojewodą brzeskim i kawalerem maltańskim, między senatorami przed królem jechałem, a naprzód jeszcze król do ś. Floriana wstąpił, gdzie był od akademików witany, którym kanclerz koronny odpowiedział: nie wszyscy zaś senatorowie zsiadali z koni jako i ja. Król wyszedłszy z kościoła, wsiadł na inszego piękniejszego konia, także i czterej królowiczowie. Jan zaś Albert nie był przytemny, czy to dla słabości zdrowia, czy też dla godności swego stanu: ho niedawno był w Rzymie kardynałem mianowany. Gdy król wjeżdżał w bramę ś. Floriana, z dźwiękami bito. Muzyka na różnych instrumentach grała, były też wystawione dwa łuki tryumfalne; jeden na początku rynku, na którym orzeł biały stojący, gdy się król zbliżał, głowę nachylał i skrzydła spuścił. Gdy tę bramę król minął, orzeł się do króla obrócił. Na drugiej bramie tryumfalnej stała Victoria z różnemi inskrypcjami, tryumf króla wyrażającemi. Minawszy rynek piechota, a potem jazda z obu dwu stron porządkiem stanęła,

aż król do pałacu wjechał. Lecz naprzód król wstąpił do kościoła ś. Stanisława, gdzie imieniem kapituły krakowskiej witany był od Piotra Gębickiego dziekana owego miejsca, piękną oracyą, po której *Te Deum Laudamus* śpiewano, i tak wieczorem do pałacu jest król wprowadzony, a senatorowie i inni panowie do gospód się rozeszli. Sam król chwalił całą ceremonią, okrom baldachinu z drogiej materyi, który 4 burmistrzów krakowskich niosło od bramy aż do zamku, pod którym król konno jechał, bo był nieco przyszczupty, tak dalece, że królewski koń, który zwykł wierzgać, mało kilka razy tylnemi nogami nie uderzył na zadzie jadących burmistrzów, jako sam mi król powiadał.

Około północy przyprowadzone są ciała nieboszczyka króla i królowej, do mianowanego pałacu na przedmieściu Montelapi, byli też posłowie od elektora bawarskiego graf Fürstenberg, od elektora brandeburskiego graf Schwarzenburg, od księcia pomorskiego i kurlandzkiego ślacha owych krajów.

4. Lutego. W piątek o godzinie siódmej zaczęła się pogrzebna processya. Śli naprzód mieszczanie, zakony wszystkie, duchowienstwo świeckie, biskupów 6, siódmy arcybiskup. Po nich chorążowie różnych prowincyi 33 chorągwi na koniach nieśli. Na końcu dwóch chorążych generalnych i W. Ks. Lit. Po nich następowali urzędnicy różni, senatorowie, podskarbi koronny z kluczami czarną materyą przykrytemi, wszyscy także czterej pieczętarze koronni i litewscy z pieczęciami czarną materyą uwinionemi; po nas marszałkowie łaski ku ziemi spuściwszy, nakoniec insignia albo znaki królestwa polskiego, szwedzkiego i W. Ks. Lit. na poduszkach złotogłowowych i łańcuch runa złotego niósł podkomorzy koronny Kazanowski; insignia zaś znaczniejsi senatorowie, jako to, koronę polską, wojewoda ruski, berło, wojewoda nderbski; po nich sześciu końmi czerwonym examitem przykrytemi prowadzono trumnę królewską, całunem axamitnym przykrytą. Z o-

A w r. 1632 był nim
Kasper Denhoff. Brz. D. c. K. y. j. 22.

bu stron dworscy świece jarzące nieśli, drugą ręką trzymając się kraju całuna. Za tą pompą druga następował Marszałek królowej laskę szedł ku ziemi nachyliwszy, a nim senatorowie znaki, albo insignia przed ciałem królowej niosli, koronę wojewoda brzeski¹ kujawski, jabłko złote wojewoda brzeski litewski, berło wojewoda mściwowski. Ciało królowej tymże sposobem i tą materiją królewskie przykryte wieziono, śli za trumną trzej królówicze, Kazmierz, Karól i Alexander, czwarty kardynał dla pomienionej przyczyny, niebył. Nuncyus apostolski i pomienieni posłowie królewiczom assistowali i tak się ciągnęła processya aż do ulicy kanonickiej, gdzie z pewnej kamienicy wyszedłszy król i siostra jego królowa z frauncymerem za trumną szedł, za któremi matrony, żony senatorów, urzędników, ślachty, nakoniec nie zliczona ludź ciżba się cięła, nie bez zamieszania i tumultu tak dalece, że lubo marszałkowie i inni na to destynowani pospółstwa do kościoła nie dopuszczali; tak wiele jednak się nacisnęło, że znaczniejszych popychano, z nie małym krzykiem i chałasem w kościele uczynionym. Ciało królewskie na katafalku sztucznie wyrobionym i świecami i lampami illuminowanym postawiono, arcybiskup mszę śpiewał: muzyka zaś bardzo wdzięcznie i żałośnie przygrywała, i do płaczu wzbudzała. Mowę pogrzebową na pochwałę pobożnego króla, krótką lecz bardzo piękną miał biskup płocki, Łubiński, siedząc przy óltarzu. Po mszy skończonej gdy arcybiskup i inni biskupi i prałaci kondukt odprawują, chorągiew królewska mała, którą w processyi żałobnej po inszych niesiono, rzucana była i złamana, którą król z tronu swego porwawszy się podniósł w górę, i oddał ją Koniecpolskiemu hetmanowi koronnemu. Potem marszałkowie jeden po drugim laski kruszyli i mało jeden koniec skruszonej laski w oko nie wleciał posła bawarskiego. My pieczętarze pieczęci naszą pokruszyliśmy ciskaniem na ziemię. Podskarbi koronny klucze mocno o ziemię uderzył. Po tej ceremonii

*1. Jakub
Strawie
sk. ob.
1. w.*

śliszmy wszyscy senatorowie z królem do grobu i na sznurach trumny spuściliśmy do sklepu, gdzie w trumny cynowe już dawniej wniesione włożyliśmy, nakoniec *salve regina* śpiewali wszyscy, a król rzewliwie płakał. Odprawiliśmy potem króla i królewiczów do zamku około piątej wieczorem. Gdym powracał do gospody, wszczęła się zwada między czeladzią moją i księcia Ostrogskiego, i jeden z moich był raniony, lecz potem ta rzecz była między nami uspokojona.

Smutny widok mieliśmy tego dnia przy pogrzebie świętobliwych monarchów; byli niektórzy jednak z dyssydentów, którzy tę ceremonią ganili, przywodząc ów wierszyk z psalmu: zginęła ich pamięć z dźwiękiem. Był wyprawdzie dźwięk, ale pamięć świętobliwego i nabożnego króla i *zaczęć a ś.* królowej niezginęła, ale została w kościele katolickim, została w wdzięcznych sercach tych, którzy wielkich dobrodziejstw ich doznali; została w ustawicznych błogosławieństwach tych, którzy cnoty królewskie z podziwieniem wszystkich ogłaszają, i którzy życzą, aby po nim obrany jego przedziwnych cnót nabożeństwa, skromności, łaskawości naśladował.

Pokazała się światu świętobliwość króla po śmierci i hojność, kiedy nazajutrz trumna srebrna, wielkiej ceny i wagi w Augsburgu sztucznie robiona, ofiarowana była *ś.* Stanisławowi, którego relikwie są do niej przełożone. Jeżeli na ziemi świętobliwych panów króla i królowej pamięć nie ustaje, daleko bardziej w niebie ich chwała wiecznie trwać będzie, dokąd za czasu żywota, przed sobą przesłali wielkie jałmużny, pobożne uczynki i wielkie cnot przykłady. Tu na ziemi dni pielgrzymstwa ich albo przydłuższego, jako dzień wczorajszy przeszły i minęły, ale oni w niebie wiecznego błogosławieństwa zażywają i zażywać będą na wieki, których i tu na ziemi trwać będzie pamięć, w błogosławieństwie w potomne czasy.

5go Lut. Król rano z wielkiem nabożeństwem komunią *ś.* przyjął w kaplicy *ś.* Stanisława. Po obiedzie we-

dług dawnego innych królów zwyczaj, karetą jechał na Skalkę, gdzie ś. Stanisław niegdyś był umęczony, w asystencyi wielu panów i senatorów, z kąd do zamku pie szo w processyi całego kleru odprowadzony jest. Która processya trwała aż do wieczora, a tymczasem wszystko gotowano, cokolwiek trzeba było, na jutrzejszą koronacyą.

6. Lut. Koronacya tak się odprawiła. Około godz. 10. ześliśmy się do zamku, a tymczasem król się gotował. Przyniesione są insygnia przed jedenastą; król wyzszedł z zamku. Posłowie i nuncyusz apostolski, który też posłem na ten akt był od papieża nominowanym, śli za królem, a przed nim senatorowie wszyscy. Przy drzwiach kościelnych dwóch biskupów w biskupim ubiorze, to jest, kujawski i poznański na króla oczekiwali i zaprowadzili go do ołtarza wielkiego z kapitułą krakowską; trafiło się zaś że wielu nas senatorów, między którymi i ja i podkanclerzy litewski byliśmy, rozumiejąc, że król po mszy miał przysięgać, jako na elekcyi uczynił; żwawie popieszyliśmy się na miejsce senatorów, aby kto inny miejsca nie opanował. A król prosto do ołtarza zaprowadzony, bez nas jurament przedemszą wypełnił, z protestacyą dysydydentów i schyzmatyków, broniących, aby król do juramentu nie przykładał obrony religii katolickiej. Lecz nic dysydydenci nie skórali; przysiągł i na to król, jako był przysiągł i ś. p. Zygmunt III. i to przywilejem pi sany, i na sejmie ostatnim przed śmiercią pieczęcią koronną i lit., którem ja przycisnął, roborowanym potwierdził.

Gdy tedy usłyszeliśmy, że król już wykonał przysięgę, ja i podkanclerzy litewski przedarliśmy się z trudnością wielką przez gminę do ołtarza i tam się umawiali, czemu król bez nas przysiągł. Dozła nasza skarga uszu samego króla, lecz teraz nic się nie stało, wnet powiem jakobyśmy się uspokoili. Po wypełnionej przysiędze, król na ziemi krzyżem leżał na pół godziny, a tymczasem litanie i insze coremonie odprawiały się od arcybiskupa i innych

prałatów. Powstawszy król, poszedł do kaplicy pobocznej, gdzie go urzędnicy ubierali w szaty królewskie, w które pięknie przybrany, wrócił się do ołtarza, gdzie od arcybiskupa koroną, jabłkiem złotem, berłem jest inaugurowany, mieczem też opasany, trzy razy na powietrzu im szermował, który potem miecznikowi koronęmu oddał do noszenia. Potem *Te Deum Laudamus* śpiewano i z dział bito. Marszałkowie publikowali króla koronowanego: i laski w górę podnieśli, zaprowadzili na tron w pośrodku chóru wystawiony. Tam senatorowie wszyscy asystowali. Po elewacyi korona na głowie królewskiej chwiać się zaczęła, przeto dał mi król sceptrum i jabłko potrzymać, a tymczasem koronę lepiej wciskając na głowę, rzekł do mnie: nie spodziewałem się żeby tak ciężka była korona, ale ja rozumiem, że jest większym ciężarem ten urząd mój, który ta korona znaczy. Na com ja potakiwał; rzecze znowu do mnie król, abym podkanclerzego lit. zawołał; który gdy przybył, do obudwóch nas rzecze, iż omyłką to się stało, że WMC. nie byli na juramencie moim, ale mówię słowem królewskim, iż dość uczynię wszystkim punktom w juramencie wyrażonym, a jeżeli WMC. chcecie, ja gotów jestem i przed WMCiami powtórzyć jurament. Jam odpowiedział, według prawa, wprawdzie potrzebna była do juramentu przytomność nasza, że jednak W. K. M. się wymawiasz, kontentuje nas ta justyfikacya, będąc pewnymi, że W. K. M. i juramentu i słowa królewskiego dotrzyma.

Na pocałowanie patyny biskup kujawski przysłał do króla, zakończona msza solenna prymasa benedykcyą. Wyżej w kościele ganki były zrobione, z których królewna, frauncymer jęj i inne damy patrzyły, chór kościoła obiciem złotem wyszywanem, był obity, które obicie z niższych Niemiec niedawno było dla króla przywiezione; lubo je od kilku lat robiono, to jest, od roku 1624. kiedy król zemną w Bruxellach był, łokieć na miejscu płacono po 3 czerwone złt. To obicie potem Opaleńskiemu posłu-

wi do Rzymu było pożyczone, a potem było darowane. Gdy król z kościoła powracał, pieniądze złote i srebrne sypiano na pospólstwo.

Gdy król w pokoju siedział, przyniesiono kardynalski kapelusz, i kazał mi król kardynała brata swego przyprowadzić, do którego już nas oczekiwającego poszedłem z wojewodą łączyckiem i przyprowadziliśmy go do króla. Król trochę był się ruszył z miejsca i wnet usiadł. Kardynał przystąpiwszy do króla uklęknął, a król kapelusz kardynalski na głowę jego włożył, i ściśle powstawszy, obłapił i wnet do sekretniejszego pokoju poszedł z kardynałem i z inszą bracią. My tymczasem rozmowę się bawili, z posłami cudzoziemskimi. Nim do stołu siadł król, i my wszyscy wczoraj do króla zaproszeni, była deliberacya: czy królownę do stołu publicznego prosić? Determinował się król ją prosić, i tak inszy stół dla frauncymeru, i dla dam senatorskich i inszych urzędników kazał postawić. Skoro stoły zastawione były wszyscy urzędnicy stołu królewskiego, przysięgę królowi oddali. W tym tumultie śmieszna rzecz się stała, ale ze szkodą kasztelana zawichostskiego Porębskiego, już w leciech podeszłego, który miał czapkę z przyazytem klejnotem, dyamentami i rubinami sadzonym, i kitą ustrojoną; przyszedłszy do niego jakiś człowiek, wyrwie mu gwałtem czapkę, mówiąc: nieprzystoi czapka taka na starogą i z nią uszedł, i nigdzie go znaleźć nie można. Około trzeciej popołudniu, zaczął się obiad; król w pośrodku siedział, po prawej ręce kardynał, po lewej siostra królowna, podle kardynała Kazimierz choć starszy brat, potem Alexander, potem nuncyusz i prymas; z drugiej strony królewicz Karól przy królownie, po nim posłowie, bawarski, brandeburski, i pomorski usiedli; podczaszy zaś litewski Wiesiołowski stał u stołu, muzyka wdzięcznie grała. Król w ubiorze królewskim pił do wszystkich swoich braci, potem do posłów, a potem do nas senatorów. Trwał bankiet aż do wpół osmej. Król jedząc zło-

zył był koronę z głowy, lecz ku końcowi znowu ją włożył i tak wstał od stołu. Po którym niebawiac się, pożegnawszy się z bracią i z posłami; po tak długiej faty-dze poszedł na uspokojenie się. My też rozeszliśmy się do gospód, ognie tryumfalne widziane były po różnych miejscach i muzyka wdzięcznie brzmiała.

7go Lut. Około 10. ranniej naprzód my kanclerze i podkanclerzowie, odnowiliśmy przed królem jurament, a potem roteśmy czytali innym senatorom, kanclerz koronny, koronnym senatorom, ja litewskim i króla już jako aktualnego panaśmy witali: około południa król na koniu pojechał w rynek, któremuśmy wszyscy asystowali. Na samym wjeździe do rynku, koń kanclerza koronnego w rynsztok z panem swym wpadł bez żadnej jednak szkody; król przyjechawszy na miejsce naznaczone, gdzie mu tron był wybudowany, naprzód poszedł do komory, gdzie po królewsku się ubrawszy, wyszedł in publicum, i na majestacie usiadł. Senatorowie też swoje zasiedli krzesła. Tam kanclerz koronny ustąpił podkanclerzemu koronnemu Zamojskiemu, jako śtoroście krak. aby respons oddawał mieszczanom. To samo przedtem uczynił ojciec jego, ów sławny Jan Zamojski na koronacyi Zygmunta III. będąc kanclerzem kor.; przyszedł tymczasem magistrat krak. i inni mieszczanie, którzy pokorną mową poddaństwo swoje świadczyli, klucze pozłociste 4, czy więcej na tacy srebrnej pozłocistej, położonej na poduszce axami-tnej i kupki dość wysokie pozłociste, w których wewnątrz było tysiąc dukatów z obrazem królewskim, królowi ofiarowali i darowali. Podkanclerzy koronny podziękowawszy im, klucze królowi oddał, a tacę sobie zatrzymał. Taki bowiem jest zwyczaj, że ta kanclerzom albo podkanclerzemu się dostaje, na pierwszym wjeździe królewskim do miasta na uszanowanie odpowiedzi (jako się i mnie w Wilnie trafiło); lubo kanclerzowi koronnemu to marketno było i żałował, że mu odpowiedzi ustąpił, dyszmulował jednak z wrodzonej swojej skromności. Po daniej od-

powiedzi burmistrzom król rycerzów, albo kawalerów zło-
 tych kreował, wprzód znacznych familii szlachty, a potem
 się nacisnęło mieszczan, jurystów, księży, których jednak
 dla dystynkcyi kondycyi jednych raz, drugich dwa, a śla-
 chotę trzy razy mieczem płazował, co widząc znaczniejsi,
 żałować poczęli, osobliwie Kryski, starosta ejsicki, wspania-
 łego animuszu mąż, równością kreowania kawalerów gar-
 dził. Po skończonej ceremonii król do téjś poszedł ko-
 mory i tam królewskie szaty zdjawszy a zwyczajne wło-
 żywszy, tąż drogą powrócił do zamku, a tymczasem pie-
 niądze srebrne i złote na pospólstwo sypano. Przed kró-
 lem jako tam jadącym, tak i teraz powracającym, senato-
 rowie insignia nieśli, to jest, wojewoda krak. koronę,
 sandomierski złote jabłko; łęczycki berło. Nuncy-
 usz i posłowie cudzoziemscy, jako też i królowna z inne-
 mi matronami z okien patrzyły; więcej tego dnia nie się
 nie stało dla uroczystości bachusowej.

8go Lutego. Ześli się posłowie ziemscy na obranie
 dyrektora, i niebawiąc obrali (już bowiem umowiona by-
 ła ta sprawa) obrali mowię Ostroroga, wojewodzica po-
 znańskiego, mego w trzecim stopniu z siostry wnuka, któ-
 ry potem został podstolim koronnym. Oczekiwał król z
 senatem posłów, lecz się oni zabawili wszczętą kwestyą
 ratione gospód źle dysponowanych, i ledwo aż około po-
 południa do króla i senatu przybyli; gdzie Ostroróg piękną
 miał mowę do króla, wynaszając chwałę jego. Odpowiedział
 mu kanclerz koronny. Przypomnieli rozdanie po-
 słowie wakansów. Co król uczynić obiecał, a że już o-
 koło trzeciej było popołudniu, a ostatni dzień był zapust,
 roześli się wszyscy na zwyczajne temu dniowi hilaria.

9go Lut. Kanclerz koronny przelożył propozycyą o
 wojnie moskiewskiej, także o Turków i Tatarów niepe-
 wnej wierze. Posłowie czytali wakanse, które te były.
 Kasztelania krak. i wileń, województwo podlaskie, pod-
 komorstwo kor. i nowo rewokowane litewskie po sześciu
 dziesięciu latach stolnikowstwo, koronne nowe, który urząd

// dla łatwiejszego zrozumienia stałoby tablicę
 z genealogii. *Mikolaj Czarny Radziwiłł*
(Złobica zamieszkał Kiełce, Stanisław
Kotarski z Ostrobragi, autor
Mikolaj Czarny

*Mi-
 Katarzyna
 j.
 syna
 do-
 rny
 iowoy
 wie-
 le. Kij
 z da-
 nio
 Kto
 radzi
 Radzi-
 wilem
 do
 ciolka
 autor*

nigdy przedtem nie był w koronie; podstolstwo kor. nowa erekcyja oboźnego lit., starostwo borysowskie, mereckie, krzepickie, rubieszowskie i soleckie, które przedtem król od Rzptej trzymał. Te wakanse nazajutrz były rozdane, krom kasztelanii krak. która była konferowana, przywilejem potwierdzona Zamojskiemu podkanclerzemu kor. jeszcze od ś. p. nieboszczyka króla; lecz on nie był się rezelwował na przyjęcie tej godności i na ustąpienie pieczęci, prosił o trzy dni deliberacyi. Co mu pozwolono. Król też upraszał, aby mógł krzepickie starostwo konferować bratu swemu Kazmierzowi, a soleckie Alexandrowi. Co się przeciągnęło aż do końca sejmu. Biskupstwo warmińskie było Firlejowi biskupowi przemyskiemu dane. Lecz on uważając nie pewny pokój pruski, i niechcąc ustąpić opactwa tynieckiego, kontentował się z swego biskupstwa a tak warmińskie oddane jest Szyszkowskiemu sekretarzowi W. kor., opactwo zaś czerwinkie na kilka lat królewiczowi Karolowi pozwolono, jako jest w konstytucyach. Umarł też Grochowski biskup łucki w Janowie 14go Stycz., po którym wakujące biskupstwo oddane jest Radoszewskiemu, biskupowi kijowskiemu, a kijowskie Szoldrskiemu proboszczowi gnieźnieńskiemu, królewski zasłużonemu, jego niegdyś kanclerzowi. A że Radoszewski trzymał opactwo ś. Krzyża, chciał się i teraz przy niem utrzymać, lecz mu żadną miarą nie pozwolono, i o wzajem obwarowano konstytucyą, aby do biskupstwa łuckiego opactwa nie liczone. Przeto Piotrowi Gębskiemu, dziekanowi krak. z sekretarstwem koronnem więkazem opactwo świętego Krzyża król dał. Probostwo zaś miechowskie po śmierci Grochowskiego, Zadzikowi kanclerzowi koronnemu konferował, nie bez wielkiej trudności, jako się niżej rzecze. Też dnia arcybiskup i 4. biskupi swoje wota expedyowali.

10go Lutego. Siedmiu senatorów wota swoje expedyowali, po których wakanse są rozdane: kasztelanii wileńska księciu Radziwiłłowi hetmanowi, woje-

wództwo podlaskie, Szczawińskiemu; podkomorstwo koronne, Zygmunтови Kazanowskiemu; litewskie, Januszowi Radziwiłłowi synowi hetmana; stolnikostwo koronne Adamowi Kazanowskiemu; podstolstwo Ostrorogowi; oboznym w. ks. lit. został Tryzna; starostą mereckim Scipiona de Campo; rubieszowskim Leszczyński, wojewoda bełski.

11go Lut. Dziewięciu senatorów wiele czasu zajęli; ja potem prywatną miałem audyencyą, na której poznałem, iż król dużo słabiej począł w affekcie dawnym ku mnie.

12go Lut. Ośmnastu senatorów, i my ministrowie wotaśmy nasze skończyli, po których król kazał przynieść koronę złotą od ojca swego Zygmunta testamentem darowaną, do której przydał sceptrum i jabłko złote i różne klejnoty na 50 tysięcy złotych szacowane. Czém wielu sobie obowiązał.

13go Lut. Niedzielę na nabożeństwie i bankietach strawiono.

14go Lut. Sądy się zaczęły, król wysłuchawszy jednej sprawy, poszedł na danie sekretnej audyencyi agentowi cesarskiemu.

15go Lut. Sądy się odprawowały, po których posłem pomorskim dana jest publiczna audyencya, którzy upraszali o potwierdzenie feudu ziemi bitomskiej i Launburgu, i konferowania onego kurfürszta siostrzeńcowi; upominali się też oddania summy od Zygmunta Augusta pożyczonój. Odpowiedział im kanclerz, mając obszerniejszy dać respons.

16go Lut. Po sądach król dał sekretną audyencyą posłowi bawarskiemu.

17go Lut. Król zakończył proces Łaszcza i wojewodziny wileńskiej. Potem dana publiczna audyencya posłowi brandeburskiemu, który wiele punktów przedłożył, osobliwie te były: o odnowieniu feudu pruskiego przez posłów dla słusznej przeszkody, bytności samego elektora. O zamiarkowaniu granic od Wielkopolski, o określeniu

appellacyi, od dekretów pruskich do króla. Odpowiedziano mu teraz powszechnie, finalny jednak respons jest odłożony.

18go Lutego. Od hetmana Radziwiłła przyszedł list z obozu pod Krasnem leżącego niedaleko od Smoleńska, w którym oznajmuje królowi, że proch i kilka set ludzi do Smoleńska na posiłek posłał, i już szczęśliwie do miasta posłani ludzie weszli. Czytany ten list był publicznie. Posłowie ziemscy upraszali króla, aby z senatu deputatów mianował, na spólną radę o wojnie moskiewskiej z deputami od siebie już naznaczonymi, na co zezwolił król, i naznaczywszy na to w zamku miejsce, nominował na to biskupa płockiego, wojewodę sandomirskiego hetmana, wojewodę ruskiego, kasztelana sieradzkiego, mnie, i podkanclerzego kor.; wszyscy nazajutrz o godzinie osmiej, mieliśmy się zejść na miejsce naznaczone.

19go Lutego. Od wojewody smoleńskiego, list oddany do króla przez podskarbiego w. ks. lit. z kąd większe się niesnaski zawzięły między nim i hetmanem Radziwiłłem. My deputowani naradzaliśmy się o kompacie wojska przeciw Moskalowi, jak wiele go potrzeba. Naprzykład huzarów 770, rajtarów cudzoziemskich 1460, piechoty cudzoziemskiej 3860, dragonów 2050, piechoty polskiej 6400 kozaków 3860, prostej piechoty według dawnego polskiego zwyczaju 2600. Summa 23,060. Komputując płacę huzarom po 41 złot. na kwartał, czyni 113,570 złot., rajtarom po temuż, czyni 59,860 złt., piechocie cudzoziemskiej na kwartał czyni 12,738 złot., dragonom po 39 na kwartał, czyni 79,950 złt., piechocie polskiej nakosztal niemieckiej wyexercytowanej każdemu na kwartał po złot. 33. uczyni 119,660 złot., piechocie polskiej z barwą, uczyni 65,000 złt., summa summarum na kwartał uczyni 776,620 złot., pensya z całego roku wynosi na 3,166,420 złot., nierachując potrzeb wojennych, jako to: prochu, kul etc; które najmniej miliona jednego na rok potrzebują. Potem o kwarciennem wojsku traktowano, jakim sposobem zima-

waś mieli na pograniczu, nie wybiegając ani się błając po dobrach królewskich i ziemskich województwa raskiego, wołyńskiego, podolskiego, bełskiego, kijowskiego i braślawskiego, i po całej Ukrainie. Koniępcelski hetman w. koronny wiele inwencyi, a to łatwych proponował; lecz drugim się niezdaly, przeto tę materią odleżyli do Października.

20go Lutego. Wojewoda brzeski, brat mój, z Krakowa odjechał.

21go Lutego. Sposób karności żołnierskiej podany od hetmana czytano w senacie, potem sądy się odprawowały zwyczajnym sposobem.

22go Lut. Litewskie sprawy król sądził, a że referendarze lit. nigdy przedtem nie zasiadali w senacie jako koronni (jednemu tylko Wołowiczowi dopuszczono było siedzieć dla podagry, lecz i to było zniesione) ja z innymi to sprawiłem, aby równość była referendarzów lit. z koronnymi i tak pierwszy referendarz i tenże pisarz w. ks. lit. Tryzna Marcjan w senacie zasiadł, z niemłą pociechą Litwy. Tego dnia kanclerz koronny zachorował, i przez cały sejm chorobą zdjęty leżał.

23go Lutego. Probstwo miechowskie kanclerzowi kor. przez konstytucją pozwolono.

24go Lutego. Święto świętego Macieja apostoła.

25go Lutego. List z Moskwy przyniesiony nic osobliwego w sobie nie zawierał.

26go Lutego. Bentivolius pokojowy papieżki przywiózł kardynałski kapelusz, od Urbana VIII. królewiczowi Janowi Albertowi biskupowi krakowskiemu. Tegoż dnia poseł hiszpański Cerevella przyjechał do Krakowa, mając w asystancyi 120 konnych.

27go Lutego. Wjazd był solenny na biskupstwo krakowskie, królewicza Jana Alberta z pałacu wyżej mianowanego Montelupia do ś. Floryana; wazyscyśmy mu asystowali, a ś. Maryi w rynku był witany od kanoników

katedralnych, potem do pałacu biskupskiego był zaprowadzony, gdzie hojnie częstował.

28go Lutego. Poseł hiszpański publiczną miał u króla audyencyą, a potem u królewicza i królewniej.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Przyszła wiadomość o śmierci Strawińskiego, wojewody mińskiego. Po którym wakanse wprzód są rozdane, nim o śmierci jego rozgłoszono, to jest województwo dostało się kasztelanowi żmudzkiemu, starostwo mozyrskie Chodkiewiczowi, rochaczewskie Ogińskiemu. Obraziło to nas niemało, widzieliśmy bowiem inszy sposób postępowania, inszą drogę dystrybucyi. Przedtem uskarżaliśmy się na ociągłość króla w rozdaniu urzędów, a teraz prędkość zbyt dużą ganić poczęliśmy w królu, który bez rady urzędników na kochanków tylko swoich wzgląd miał.

2go Marca. Była sekretna rada u króla, która w niebytności mojej się odprawiła, bom był zaniemógł.

3go Marca. Król sądy litewskie kontynuował. Posłowie ziemscy różne postulata królowi przekładali, osobliwie województwo podlaskie upraszało o potwierdzenie przywileju dawnego, w czém pisarz Branski wolniejszą swoją mową króla obraził.

4go Marca. W dzień ś. Kazimierza, mszą ś. śpiewał nuncyusz; byli na niej królewiczowie 4. z których biskup krakowski po kardynalsku był ubrany.

5go Marca. Odprawowały się sądy.

6go Marca. Niedziela, na nabożeństwie i na bankietach zeszła.

7go Marca. Sądy się odprawowały.

8go Marca. Przyszła wiadomość o śmierci biskupa żmudzkiego Eliaszewicza, świętobliwego i gorliwego pastera; biskupstwo Tyszkiewiczowi sufraganowi wileńskiemu konferowane. Plebania myszogolska jemuż się dostała; probostwo zaś grodzieńskie uprosiłem dla Isajko-

*Strawinski
Branski
Staszczak*

wskiego kustosza wileńskiego; archidiaconia oddana jest Zaliwskiemu, kanonikowi wileńskiemu. Potem insze wakanse są rozdane. Kasztelania żmudzka podczaszemu litewskiemu Wiesiołowskiemu, podczastwo zaś krajczemu w. ks. lit. Sapieszemu, a krajeństwo Karólowi Zygmuntowi Radziwiłłowi, kawalerowi maltańskiemu. Tegoż dnia grecka wiara mieszać poczęła obrady sejmowe; sam król zdał się aprzyjać schyzmatykom, lecz i Unici mieli swoich obrońców. Namawia mnie król, abym ja Władykę łuckiego Unita nakłonił do przyjacielskiej ugody z Puzyną schyzmatykiem Władyką od ślachty wybranym, i aby mu niektórych dóbr ustąpił. Wziąwszy na deliberacyą, dość uczyniłem królewskiemu rozkazowi i biskupowi łuckiemu, przelożyłem wolę królewską, aby jej usłuchał, jeżeli na to papież zezwoli. Nowe jednak i codzienne niesnaski siali schyzmatycy.

9go Marca. Gdym zaczął pracować w sprawie Russaków, ześli się senatorowie i posłowie ziemscy w. ks. lit. do mojej gospody, i tak porzuciwszy pierwszą sprawę, cały dzień strawiliśmy na ułożenie artykułów województw i powiatów, nie bez pracy.

10go Marca. Dzień sławny przysięgą niesłuchaną królewiczów, Kazmierz i Alexander wierność tylko, a biskup krak. senatorskim juramentem na biskupstwo królowi przysiągł. Przyszła wieść o śmierci Wojny, podstolego w. ks. lit. i zaraz po nim wakanse są rozdane: podstolstwo Tyszkiewiczowi, wojewodzie mińskiemu, starostwo wołkowskie Kiszce, wojewodzie mściśławskiemu, on zaś starostwa wielkomierskiego na moję instancją ustąpił Tryznie, kuchmistrzowi litewskiemu, za konsensem królewskim.

11go Marca. Sądy się kontynuowały. *ob. p. III.*

12go Marca. Wojewoda sandomierski i inowrocławski i ja trzeci od króla wysłani byliśmy do izby poselskiej, aby starostwa wyżej mianowane mogły być królewiczom oddane. Niepewnymy respons. odebrali; i z miny znać

ich było, że nie chcieli na to pozwalać; wieczorem poseł hiszpański pożegnał króla, królewiczów i królową.

13go Marca. W Niedzielę traktowano o kompozycy stanów przez deputowanych na to w przytomności arcybiskupa i innych biskupów, i niektóre punkta postanowione, na rozstrząśnienie wszystkich są odłożone. Ja tego dnia mając czas wolniejszy, pojechałem konno do Góry srebrnej, do ojców Kamedułów za milę od Krakowa, gdzie klasztor wspaniały, a prawie królewski, wybudowany wielkim sumptem Wolskiego, marszałka kor. na który powiadają, iż pomieniony fundator pięć kroć sto tysięcy wydał złotych. Niech mu sam Bóg będzie wieczną nagrodą. Struktura prawdziwie nieślachecka ale królewska, może iść w porównanie z najznakomiejszymi cudzoziemców fabrykami.

14go Marca. Miał się zakończyć sejm; lecz że posłowie ledwo nad wieczór do senatu przybyli, ledwo jedną konstytucyą przeczytawszy, odłożyli na drugi dzień. A tymczasem Grekowie nie próżnowali, nieporuszeni w swym uporze, osobliwie będąc nadęci łaskawością ku sobie królewską, który ich niejako przedtem za pokojem, ale i do sekretnych namów w pokoju przypuszczał. Co wielu dobrych katolików obrażało.

15go Marca. O godzinie 11ej król zasiadł: czytane są konstytucye o starostwach wyżej mianowanych; gdy długą sprzeczka była, czy je królewiczom pozwolić, czy też intratę z nich na wojnę obrócić, gdy król widział, iż ta materya dalej się ma ciągnąć, wnet ją przerwał niespodzianym responsem przez podkanclerzego koronnego, gdy starostwo krzepickie wojewodzie ruskiemu, a soleckie podkomorzemu kor. oddał. Na co insi się rozśmiali: z tak niespodziewanego środka; podkanclerzy też koronny zmarszczywszy czoło, poszedł od króla, gdyż i on między kompetitorami był, i musiał łaskę królewską ogłaszać, świadczoną wojewodzie ruskiemu, sobie niezyczliwemu. Około ósmej znowu na drugi dzień resztę odłożyli,

16go Marca. O godzinie 10tej, posłowie przyszli do senatu i aż do 9. wieczornej przeciągnęli sessyą, na której wiele konstytucyi czytano, o niektórych wielka była kontrowersya, jako to: o kanclerzach i podkanclerzach, aby pod karą jeden z nich u dworze rezydował. Sprzeciwiłem się ja temu zdaniu, mieniąc, iż za usługi stanowiąc trzeba nagrodę, a gdy racjami ustanowiłem niedopuszczenie tej konstytucyi, minawszy konstytucye litewskie, same tylko polskie czytano: co ja widząc, przeciwnym sposobem wymógłem, aby przynajmniej mieszając między polskie i litewskie czytano. Dyssydenci usiłując zawsze pomnażać swoje prerogatywy, chcieli do konfederacyi przyłożyć niektóre słowa in favorem swojej sekty i gdy długo o tem z katolikami certowali, i już niektórzy biskupi się nakłaniają na zdanie heretyków; ja wojewodzie belskiemu, dyssydentowi, niektóre prawa i przywileje dyssydentów konfirmować pretendującemu odpowiedziałem: iż wiem zapewne, że żadnych praw i przywilejów dyssydenci nie mają po sobie; niemają praw: bo nigdy one nie są konstytucyami approbowane; ani przywilejów: bo ich żadnych nie masz, krom jednego od Zygmunta Augusta pozwołonego dla Niemców swoich, rzemieślników, krawców i szewców, i innego rzemiosła, aby mogli kazać służyć, po niemiecku. Bo i ten przywilej, lubo go pilnie w metryce litewskiej szukano, znaleźć się niemógł. Obraził się tą odpowiedzią wojewoda, lecz musiał dyssymulować, gdy widział i innych katolików gorliwych za świętą wiarę.

17go Marca. Ostatni dzień sejmu. Sessya zaczęła się, o jedenastej, a skończyła się o czwartej godzinie: od piętnastu lat, jakém zawsze na sejmach bywał, nigdy nie widziałem sejmu tak niesfornego, tak wrzaskliwego, bez żadnego poszanowania majestatu królewskiego: nic się tu nie działo bez hałasu, bez aklamacyi i kontrowersyi, aż do uprzykrzenia. Popędzano jednak konstytucye. Przyszło do dekretu papieżkiego, względem szkół S. J. w Krakowie, od Urbana VIII. in favorem tychże ojców serowane

go, którym dekretem ekskomunikował papież tych wszystkich, którzyby się temu sprzeciwiali, krom królów. Król trzymał stronę akademii krakowskiej z niektórymi posłami. Ja przybyłem do króla, oświadczając się, iż chcąc mieć wolne sumnienie, chcę się trzymać dekretu rzymskiego. Król obruszywszy się, odpowiedział: iż mogę się trzymać, ale daremną pracą. Czytano konstytucyą, ja pierwaszy i drudzy senatorowie ją improbowaliśmy, a jam przeczytał konstytucyą roku 1562., która biskupom pozwala prawo erygowania szkół, co i drugich biskupów i innych pobudziło do obrony powagi apostolskiej, między którymi poseł żmudzki powiedział: my tym sposobem na pośmiech dyssydentów poddajemy się. Broniąc bowiem praw wiary katolickiej, jako tarczą zasłaniamy się powagą rzymską, której sprzeciwić się, za bezbożność mamy: a tu dekret apostolski odmienić i kassować śmiemy? jako to stać może? Mocne racye odemnie i od innych wielu znaczniejszych przywiedzione, nakłoniły króla i innych przeciwnych posłów, aby potwierdziwszy przywileje akademii krakowskiej w powszechności, przez posła król o tym dekrete z papieżem się namówił. Już się dzień zbliżał ku nocy, gdy dyploma in favorem Schyzmatyków czytano, którem im pozwalają pokoju aż do przyszłego sejmu i niektóre kościoły im się oddać mają, pod tą jednak kondycyą, jeżeli poseł królewski uprosi na to zezwolenie u papieża. Na potwierdzenie tego przywileju, nieśmieli kanclerza koronnego jako duchownego gabać, przeto podkanclerzego koronnego i mnie usilnie proszono, abyśmy do niego pieczęci przyciśli. Radziłem się ja mego spowiednika i innych kapłanów, jeżeli to mogę bez naruszenia sumnienia uczynić? na co nim odebrałem rezolucyą, zawołany od króla, przymuszony byłem do potwierdzenia tego dyploma. Odpowiedziałem królowi, że tego uczynić niemogę, gdyż mi spowiednik prywatnie skrupuł w tem zadał. Król wiedząc, że mój spowiednik sposobny jest do reparowania zegarków, wyjąwszy swój zegarek rzecze,

tego rzecz jest zęarki naprawiać, a nie w tę rzecz się mieszać, które mogą Rzptą zamieszać. Co słysząc ja, odszedłem od króla, lecz znowu usilnie nalegano, abym weli królewskiej dość uczynił. Ja powróciwszy do króla, ze wszelką submissyą odpowiedziałem, iż we wszystkim majestatowi królewskiemu jestem posłuszny; ale gdzie idzie o sumnienie i o wiarę św. katolicką rzym-ka, uczynić tego żadną miarą niemogę. Król rozgniewany rzecze: i ja też będę miał skrupuły: a wam nic nie dam. Odpowiedziałem królowi JMci; niech się stanie wola W. K. Mci i szedłem do mego krzesła, na co król bardziej gniewem zapalony, powiadają, iż rzekł: jak pieczęć koronna albo w. ks. lit. będzie wakowała, heretykowi ją dam. Co wielce zamucilo katolików; potem arcybiskup i Jmoi biskupi królowi faworyzowali i na dusze to swoje brali i już pierwszego podkanclerzego koronnego na to namówili, że przyobiecał pieczęć koronną przycisnąć. Tandem i ja wprosiwszy głos i manifestacyą zaniósłszy, iż ja na to nie zezwalam, ale tylko jako minister i urzędnik muszę czynić, widząc rzecz do czasu tylko pozwołaną, i to salvo consensu romano, po długiej słów utarcze dałem się nakłonić. Jest moja manifestacya nazajutrz do grodu krakowskiego podana, która potem w druku na świat wyszła, i tak się sejm zakończył. Ja zaś rozumiem, iżby był doszedł sejm dla samej wojny moskiewskiej, choćby to dyploma dla Schyzmatyków nie było zapieczętowane, i choćby takie mnóstwo konstytucyi nie nastąpiło, z wielką szkodą wiary katolickiej. Bo teraz tym sposobem w pychę i hardość się podnieśli Schyzmatycy, wiele kościołów Unitom odebrali. Zadrętwieli katolicy, a podobno i duchowni, którym nadzieja bogatszych beneficjów gębę zawarła. Oate czasy pochlebstwem zarażone były, w których inaczęj prywatnie, inaczęj chcąc się królowi podoać, publicznie mówili, zapatrując się tylko na prywatne pożytki, a nie na honor boski i dobr Rzptęj i Kościoła Bożego. Bać się, żeby pomsta boska nie nastąpiła.

18go Marca. Wielu waledykowało królowi, żona moja z nabożeństwa do Kalwaryi pojechała.

19go Marca. Sekretne było konsylium, po którym senatorowie króla pożegnali. Ześleliśmy się też do podkanclerzego koronnego, ratione uczynienia porządku konstytucyi; ale że wielu nie ze wszystkim trzyżwych przyszło, wiele rzeczy powywracali, albo odmienili, dla czegośmy musieli z wielu innymi protestować się.

20go Marca. Król był w kościele, jam wiele gości u siebie miał.

21go Marca. Homagium prywatnie w zamku poseł brandeburski imieniem pryncypała swego, królowi oddał. Wielu tego nie approbowało, gdyż i konsensu niebyło wszystkich senatorów i niepewna jego .ku nam przyjaźń wyciągała dłuższej przewłoki. Król jednak uczynił dobrą intencją, aby tym sposobem wyciągnął od niego subsidium pieniężne, wynaszające na 90 tysięcy złotych na wojnę moskiewską. Posłowie też księcia pomorskiego jurament odnowili na księstwa bitowskie i laungburskie. Wszczęła się kontrowersya między chorążym i miecznikiem koronnym, któryby z nich po prawej ręce królewskiej stać miał i przysądzone chorążemu, ponieważ antecessor miecznika dopuścił, że ta prerogatywa z rąk jego wypadła. Tegoż dnia kozakom respons dany: sam król łaskawie z nimi rozmawiał i pozwolił im Moskwę plundrować. Na koniec posłów tatarskich expediowano, ich ukontentowawszy i przybrawszy: król ich animował, aby w Moskwę wtargnęli i ją złupili, co, czy dobrze się stało, po teologiczku, to jest poganów na chrześciany napuszczając, nie dysputując, ale wedle polityki ziemskiej na dobro to wyszło, jako się w skutku pokaże przyszłej jesieni. Żołnierzom podolskim na punkta ich na sejmie proponowane, imieniem królewskim odpowiedział podkanclerzy koronny, assekurując hojność ku nim królewską; i tegoż dnia król wyjechał do Nepolemicza w assystencyi Ossolińskiego, Kazanowskich, marszałka koronnego Opalinskiego.

22go Marca. Odprawiwszy publiczne sprawy, pojechałem do Kalwaryi.

23go Marca. Obchodziłem drogi i męki pańskie.

24go Marca. Drogiśmy najświętszej Panny odprawiwszy, komunikowali w wieczerniku.

25go Marca. Wielki Piątek, wczoraj z wieczora o godzinie 9ej zaczęła się processya, obchodząc wszystkie miejsca męki Zbawicielowej, przedłużyła się śpiewaniem, kazaniami przy każdej tajemnicy, aż do południa; było ludzi, jako oko sądzić mogło, na 4 tysiące, miał tam przybyć król, niewiem czemu intencje swoje odmienił. Po processyi na noc do Tyneckiego opactwa przybyłem, gdzie miłom jest przyjęty od przeora tamecznego miejsca, na rozkaz biskupa przemyskiego, przyjaciela mego, zacnego opata tego miejsca.

26go Marca. Rano wyjechawszy za czasu, stanąłem w Krakowie; gdzie odwiedziwszy groby pańskie po najprzedniejszych niemal wszystkich kościolach, do gospody swojej powróciłem, aż tymczasem dają znać, o śmierci Zaremskiego kuchmistrza koronnego, którego śmierć, bardziej niż pamiątka śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela naszego, pobudziła wielu raczej do nawiedzenia faworytów królewskich w łózkach swoich spoczywających, niż do obchodzenia grobów pańskich. Szło im bowiem nie tak o proominencją, jako raczej o pożytek z kuchmistrzostwa pochodzący, który zwyczajnie przenoszą nad honor i pocziwość. Starostwo też bydgoskie dość tłuste ponim wakujące, poruszyło niejednego, aby się nie z trzema Maryami do grobu pańskiego z olejkami pospieszyli, do pomazania ciała Xtusowego, ale raczej ubiegali się, aby się sami pomazali tak tłustym wakansem. Żalona prawdziwie rzecz jest, że częstokroć opuściwszy dawcę i dyspensatora wszego dobrego, pierwój się do ludzi uciekają, a częstokroć bez pożytku, nim się do Boga uciekają, w którego ręku jest wszelka władza i dyspensacja.

27go Marca. Na wielką noc król był w kościele na chórze, królewiczowie zaś byli w samym kościele; nim się nabożeństwo skończyło, król wakanse rozdał: to jest Iasnogurskiemu, kuchmistrzowi swemu; kuchmistrzostwo koronne, bydgoskie zaś starostwo Osolinskiemu, podskarbiemu nadwornemu koronnemu; a tak termin założył do ubiegania się innym.

28go Marca. Złem się miał na zdrowiu po odmianie potraw. Król zaproszony od Lubomirskiego Wwody ruskiego, do pałacu jego pojechał.

29go. Marca. Często wałem niektórych gości.

30go Marca. Narodziwszy się z podkanclerzem W. k. I. poszliśmy do kanclerza kor. upraszając, aby królowi imieniem wszystkich urzędników przełożył, żeby w konferowaniu wakansów nie był tak prędki i urzędów niedeklarował, nas nieporadziwszy się, co kanclerz uczynił, lecz słowa za słowa otrzymał.

31go Marca. Miałem krótką audyencyą u króla, na której upraszałem, aby moje starostwa wolne były od stacyi i kontrybucyi żołnierskich, naco król z ochotą zezwolił, ale mi rzekł: ja też mam jedną do was prozbę; której gdy oczekiwałem, powiedział mi, abym przywilej na pozwolone Schyzmatykom. kościoły pieczęcią stwierdził. Odpowiedziałem, iż sumnienie moje tego mi niedopuszcza, dalej się umawiając, rzekł: na ostatek król na dziwne się rzeczy odważy dla waszego nieposłuszeństwa. Odpowiedziałem: wolno W. K. Mci, ja zaś żadną miarą uczynić tego niemogę przeciwko sumnieniu memu. Rzekł król: i ja tak dobre sumnienie mam, jako i wy. Odpowiedziałem: cudzego sumnienia niemogę być sędzią; o swoje powinienem się starać. Król znowu rzecze: przynajmniej do listu mego, który w tej materyi pisać kazałem, przyłożycie pieczęć. Odpowiedziałem: jeżeli ten list z sumnieniem moim zgadzać się będzie, z ochotą to uczynię; wprzód jednak przeczytam go, i zniosę się, w tej mierze z teologami; na co rozguiewany król się porwał, i do Infantki, siostry swojej

poszedł. Jam go pod rękę wziął, i tam zaprowadził, nic do mnie król, ja też nic do króla, aż tymczasem Ormianie nadchodzą, uskarżając się na Władykę Uniata, że kościoły schyzmatyckie pozamykał, z téj okazji obróciwszy się do mnie, rzecze: oś i ci na jezuickie wymysły lamętują; na com nic nieodpowiedział, i trochę się zabawiwszy, wróciłem do gospody, abym się gotował na powrót do domu.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwietnia. Gdym już siadać miał na wóz, przyszedł posłaniec od króla, z tą propozycją: jeźlibym miał zapieczętować Schyzmatykom przywilej: a jeżeli nie, deklarował wolę królewską, iż i on nie miał podpisać uniwersałów żołnierskich, na zachowanie moich starostw, wolnych od kontrybucyi. Odpowiedziałem, jeżeli król JMC. zechce uścić się w słowie, może podpisać; jeżeli zaś nie zechce, ośz czynić? cierpliwości trzeba będzie zażyć, pieczętować zaś rzeczy schyzmatyckich niemogę: bo mi summienie nie pozwala; uniwersały zaś na uwolnienie starostw moich, posłałem przez referendarza w. ks. lit. do podpisu ręki królewskiej; którego król dobrze nawexowawszy, podpisał wprawdzie, ale przydał, że z tego nit nie będzie, jako potym sam skutek pokazał. Wyjechałem z Krakowa, Panu Bogu siebie i sprawy moje poleciwszy, i tego dnia 4 mile ujechałem: nocowałem w Skale, gdzie mię wizytował Wejher, wojewodzie chełmiński, z którym się przedtym był poznał w Rzymie.

2go Kwietnia. W Pilcy popasywałem, gdzie przepyszny jest pałac włoską strukturą wystawiony s. p. Zbarskiego kasztelana krakowskiego, nie zewszystkim skończony dla zaszczej śmierci pana swego. Tegoż dnia król z Krakowa wyjechawszy, w Skale nocował.

3go Kwietnia. Przybyłem do Częstochowy przed świętem Zwiastowania matki bożej, gdzie się zabawić umyśliłem częścią dla nabożeństwa, częścią króla oczekiwałem,

który do Częstochowy przybył 6go Kwietnia. Ja zaś tymczasem odwiedziłem Gidel, miejsce sławne łaskami Najśw. Panny, z kąd powracając do Częstochowy, z królem się spotkał.

7go Kwietnia. Król pojechał do Krzepicy, ja zaś prosto udałem się do Kruszyna do Wiedy dępskiego, gdzie nas Woda hojnie częstował, i ogród włoski piękny pokazywał.

11go Kwietnia. Zaczęta prosequował król drogę, któremu ja aż do Warszawy assistowałem; w Wolborzu biskup wrocławski króla przyjął. — Gdyśmy się w Piotrkowie bawili, przyszła wiadomość o śmierci Piaseckiej, stariej niewiasty, która Geranony i Lipniszki trzymała, i zaraz ten wakans król oddał podkanclerzemu litewskiemu, co mię nieco obraziło, bo mi był król dawniej przyobiecany; expostulowałem o to nazajutrz przed królem; ale już po czasie było, jednak dla lepszej provisiei sześć tysięcy pensyi nazaczył.

16go Kwietnia. Arcybiskup z miastem i z oracyą króla spotkał, magistratowi jam odpowiedział. Tego i drugiego dnia hojnie winem bardzo dobrym nas częstował.

19go Kwietnia. Król się wrócił do Warszawy w assistencyi tylko warszawskich senatorów i urzędników. Ja utrzymywałem urząd i marszałka i kanclerza koronnego. Odpowiedziałem i miastu za bramą i Kanonikom w kościele skoncypowaną oracyą łacińską, którą król approbował. Wieść naprzód, a potem sama rzecz się pokazała o wyjeździe królewicza Alexandra do cudzych krajów, któremu przydany był pro Regimine kasztelan brzeski, Kretkowski i Konopacki, zacny moderator obyczajów i dyrektor drogi, któremu równego w biegłości różnych języków i w doświadczeniu natenczas Polska nie miała.

26go Kwietnia. Król pierwszy raz sądy zaczął, ja się zaś na poratowanie zdrowia, lekarstwami bawiłem. Około końca miesiąca było sekretne konsylium nad listem od hetmana Lit. z Moskwy pisanym; uszczypliwe tam sło-

*Abbat Król
Katoł
Podyman*

wa zbijać musiałem: ostatniego Kwietnia odprawował się aniwersarz w przytomności królewiczów naszych, krom króla, za duszę ś. p. nieboszczyka króla: wznowiła smutek pamięć cnót i dobrodziejstw Sgo króla.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Sprawilem wesele śladze memu Rucinskiemu; a tymczasem król się gotował do Litwy, a ztamtąd do Moskwy. Ossolinski do Rzymu jest wysłany, któremu król krom Bydgoszczy, 60 tysięcy złot. 6 koni srokatych, szablę na 10 tysięcy szacowaną na drogę darował; obicie też, którem na koronacyi były kościelne ściany obite; złotem tkane, którego łokieć w Niderlandzie po trzy czerwone złot. zapłacono; onemuż dał, i pałac własny w Warszawie jemu darował.

7go Maja. Arcybiskup przybył do Warszawy na poświęcenie chorągwi królewskiej i na nadanie pasterskiego błogosławieństwa królowi na wojnę moskiewską.

8go Maja. Dzień ś. Stanisławowi poświęcony, króla w kościele nie widać było; po obiedzie sekretne consylium trwało aż do siódmej wieczorniej: było na nim 14 senatorów, staranie o Rzptęj w niebytności króla polecione jest prymasowi i Koniecpolskiemu, kasztelanowi krak. hetmanowi W. koronnemu.

9go Maja. Po obiedzie około piérwszój. król poszedł do kościoła na ceremonie konsekracyi chorągwi i benedykcyi; po których usiadłszy w bat, Wisłę popłynął do Okuniewa, ja zaś do Radzimina na nocleg pojechałem.

10go Maja. Poprzedziłem króla do Zawiszyna do Grzybowskiego, starosty warszawskiego; dokąd przybył król ze wszystkimi królewiczami i z Infantką, siostrą. Tego dnia wielka nawalność była na Wiśle; i wiele koni, wozow i ludzi potonęło, którzy śli za królem.

11go Maja. Pożegnał król siostrę swoją Infantkę i królewiczów, krom Kazimierza, który z królem do Moskwy

jechał, mając piechoty 1200. kosztem Rappo: zaciągniętych: konno jechał do Ostrowia na nocleg.

12go Maja. Polując król, przybył aż do Zembrowa.

13go Maja. 30 zajęcy uszczwawszy król, nocował w leżynie.

14go Maja. W Sobotę przed Zielonemi Świątkami po wach wieczorem król przybył do Tykocina. Wiesiołowski, marszałek nadworny w. ks. lit. starosta tameczny spotykał.

15go Maja, Zielone Świątki, król się cały dzień bawił w Tykocinie, gdzie oglądał Cekhauz stary antecessorów woich. Przeprowadzono tam niemało więźniów moskiewskich od hetmana lit. przysłanych, z których przedniejszych 4 poprowadzono do Wilna, innych po różnych zamkach rozesłano.

16go Maja. Po obiedzie król pojechał do Knyszyna. Tego dnia wziąłem wiadomość o śmierci księcia Koreckiego, kasztelana wołyńskiego, który dzieci swoich mianował mię w testamencie opiekunem z księciem Czartoryskim i Potockim, wojewodą braclawskim. Kasztelanią po nim wakującą uprosiłem dla księcia Czartoryskiego.

17go Marca. Król przybył do granicy litewskiej, którego Sapieha, marszałek w. ks. lit. witał imieniem całej Litwy. Odmienili się urzędnicy wszyscy, gdy na miejsce Polaków litewscy nastąpili.

18go Maja. Na prozbę starosty Żmudzkiego i wojewody brzeskiego, brata mego, król do Sokołki wstąpił, gdzie hojnie był przyjęty. Tam jadąc, król mi powiedział, iż obaczemy dom drewniany za 7 tysięcy zbudowany, a nie skończony, i już niemal opadły, jakoż tak w samej rzeczy było. Znowu list przyniesiono z Moskwy, którym oznajmiono, iż oblężeni dobrze się bronią.

19go Maja. W Kuznicy król nocował, po drodze łowami się bawił.

20go Maja. Król w drodze polując aż do wieczora, przybył do Grodna, tam od niektórych senatorów i od miasta był witany.

21go Maja. Sapieha marszał. hojnie króla i cały dwór częstował.

22go Maja. Sapieha podkomorzy witebski z Schyzmatyka zostawszy katolikiem, wprowadził ojców Dominikanów do Grodna; byliśmy wszyscy w kościele i w Refektarzu na obiedzie.

Resztę miesiąca Maja król w Grodnie strawił już polowaniem, już lekarstwami.

Dnia ostatniego miesiąca przyjechał do Grodna Tepoli, ślachcic wenecki, w asystencji dziesięciu znacznych ludzi, który, gdyśmy z królem w Wenecyi byli, był nam przydany od Rzędziej kommissarzem. Tego król w Wenecyi jeszcze, gdy do Polski zapraszał, przyobiecał się stawić natenczas, gdy miał usieść na ojcowskim tronie, co teraz wypełnił: wdzięcznie od króla przyjęty.

MIESIĄC CZERWIEC.

Ten miesiąc w Grodnieśmy zaczęli, codziennie niemal mając konferencyą o wojnie moskiewskiej i nad listami, które z obozu przynoszono. Sturbował też króla przypadek, hetmana Radziwiłła, który po szczęśliwej na moskalów ekursyi, paraliżem był ruszouy: bał się bowiem, ażeby za tym przypadkiem nie nastąpiły jakie motus między żołnierzami, jako pospolicie bywa. — Przeto konsyilia prywatne z senatorami król często miewał, gdyż przybyli byli do Grodna biskup wileński, podskarbi koronny, marszałek nadworny w. ks. lit. kaźtelan miński, i podskarbi w. ks. lit. Tamże był król na drodze zachorował.

12go Czerwca. Król z Grodna wyjechał, w Jeziorach nocował.

13go Czerwca. Król w Bersztach miał nocleg, dokąd umyślnie pojechał, ażeby polowaniem się rozerwał.

14go Czerwca. Ośmiuśmy łosiów ubili, król swoją ręką dwóch położył.

15go Czerwca. Dzień całyśmy odpoczywali, kartami się zabawiając.

16go Czerwca. Król dwóch łosiów zabił, wilk z żalem wszystkich uszedł. Podczas łowów oddano mi list z starostwa mego pińskiego, o którym mi oznajmiono, że pułk królewicza Kazimierza pięć tysięcy wybrał od poddanych; skarżyłem się o to przed królem, który się zdał mieć kompassyą, ale królewicz Kazimierz miasto komplahacyi, srożej mi odpowiedział, twierdząc, iż on sam rozkazał, i tak z zajątrzonemi z obu stron sercami się rozszliśmy.

17go Czerwca. Do Meretzaśmy na noc pojechali.

18go Czerwca. Tam ja zostawiwszy króla, do Daug, starostwa mego 4 mile pojechałem, a tymczasem 19go Czerwca król, chcąc siebie i Włochów ucieszyć, niedźwiedzia przez trzy lata w klatce chowanego, kazał wypuścić. Król za bramą w budce stał z chrustu zrobionej, inisi po innych budkach. Niedźwiedź mniemając, że to las był, do owego chrustu ex opposito króla udał się; lecz żtamtąd żelazem odstraszoney, prosto się na królewską budkę rzucił i po głowach i po karkach wielu tam stojących przeskoczył i wpadł w ulicę, gdzie spuszczone na niego ze trzydziestu dużych psów, którym się dobrze broniąc, przyszedł nad rzekę, którą przepłynąwszy, żyw uszedł do lasu, i tak strach obrócił się w śmiech z podziwieniem Włochów, którzy podobnych rzeczy nigdy nie widzieli.

20go Czerwca. Król wyjechał z Meretza ku Wilnowi, nocował u podskarbiego w. ks. lit. o cztery mile, ja zaś folwarki moje dauguńskie szczupłe nawiedzałem.

21go Czerwca. Gdy król przejeżdżał przez miasteczko moje, Przełaje, zabiegłem ja drogę królowi i pokornie prosiłem, aby z królewiczem Kazimierzem i z Włochami do domu mego wstąpił, co łaskawie uczynił. Krótko, ale

dość hojnie uczęstowali, pojechali do Oran, a jama wrócił do Dang.

22go Czerwca, Dogałem króla na noc w Olkienikach gdzie tego miesiąca starosta Chalecki przepyszną wieczerzą króla i innych częstował.

23go Czerwca. W Rudnikach nocleg był królewski gdzie go Leo Sapieha wda wileński z innymi senatorami witał, łącząc apprekacją królowi nestorowych lat. Król odpowiedział, iż bardziej życzył sobie lwich lat; czyni aluzją do imienia jego lwa, ośmdziesiątletniego starca.

24go Czerwca. Dzień wjazdu królewskiego do Wileńska Często przechodzące deszcze ujęły splendoru mieszczańskiemu wileńskiemu, muszącym przykrywać świetne suknie. O mi król witany był od Sapiehy, wdy wileńskiego, i hetmana w. ks. lit., w assistencyi licznej szlachty. Rzecz by podziwienia godna, widzieć staruszką ośmdziesięcioletnią na koniu z hetmańską buławą przed królem uwijającą się; już też zgrzybiała starość ostatnich sił dobywała, tego dnia mdłością zdjęty, ledwo się z tym światem pożegnał. Mieszczanie potem pięknym szeregiem w ubiorze niemieckim, przy ustawicznym ognia dawaniu, radość swoją na przybyciu pańskim okazowali. Po nich jeźdźcy po huzarsku przybrani; rozumiałbyś, iż prawdziwi huzarze sumptem królewskim zaciągnięni, pięknym porządkiem się pokazali. Po nich następowała naksztaft kozackich chorągwi, na ośm tysięcy ich wszystkich było. Około 4tej król do przedmieścia przybył. W bramie miejskiej słyszane były huczące działa, ośmiu przedniejszych mieszczan baldachin z złotej materyi niosło, muzyka zewsząd dźwięk wydawała. Bramy tryumfalne duże na rynku wystawione, trzecia przy kościele S. Jana od Ojców Societatis erygowana, wszystkich przechodzących oczy do siebie wabiła. Mieszczanie przed miastem klucze srebrne pozłacane z oracyą oddali, uznając króla za pana swego. Ja im imieniem królewskim odpowiedziałem, łaskę im deklarując. Gdy król do zamku wjeżdżał, z dział hucznie bito.

Do katedralnego kościoła najpierw król wstąpił, gdzie Tyszkiewicz ¹⁴⁷sufragan wileński, imieniem całej kapituły króla witał, któremu ja imieniem królewskim odpowiedziałem; potem Te Deum Laudamus śpiewano, aż o 10. wieczorniej król do zamku przybył; przeto króla pożegnawszy, rozeszli się na odpoczynek.

25go Czerwca. Deputaci trybunału w. ks. lit. przez Sapiechę, marszałka trybunału w. ks. lit., króla witali, którego nowym i niesłychanym przykładem niebędącego deputatem za dyrektora sobie obrali. Ten dziwne gesta i znaki powaryowanej głowy pokazał, z innych śmiechem z drugich zaś żalem, ubolewających nad tak zacnego człowieka nieszczęściem. Wójt wileński, Tomasz Bildziukiewicz przed przysięgą piękną miał do króla mowę, którą zasłużył na samego króla pochwałą; po nim inni mieszczanie przysięgę wierności królowi oddali.

26go Czerwca. Podskarbi w. ks. lit. wszystkich hojnie częstował.

27go Czerwca. Z dekretu sejmu coronationis, zaczęliśmy pracować około korektury praw. Jam objął urząd dyrektora, jako mnie należący, zgodziliśmy się o miejscu, czasie i sposobie traktowania.

28go Czerwca. Prawa i przywileje miasta już się chwiałały, które szlachta wolnością wyniesiona, łamała i poniżała. Ja z podkanclerzym, jako obowiązany przysięgą, za miastem obstawałem; szlachta zaś się napierała, aby deputaci bywali sędziami mieszczan, nie chcąc im dopuścić sądów królewskich. Musiał na poskromienie tych rozruchów król wysłać Lipskiego, referendarza koronnego, który nieco ułagodził szlachtę.

29go Czerwca. Kanclerz koronny do Wilna przybył.

30go Czerwca. Nuncyusz apostolski do Wilna wjeżdżał, przeciwko któremu wielu wysłanych, onego do miasta wprowadzało.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. 41szy rok wieku mego z łaski Bożej zacząłem. Koryktura praw leniwo postępowała, lubo różne środki podawałem na utrzymanie tak godności królewskiej, jakoteż i powagi trybunału.

2go Lipca. Królewicz Kazimierz w kościele zamkowym, ja zaś u Ś. Kazimierza nabożeństwem się hawiłem.

3go Lipca. Cały dwór częstowałem.

4go Lipca. W sprawie koryktury darmo się tylko czas trawił.

5go Lipca. Połock miasto zdradą schyzmatyków od Moskwy wzięte i spalone. Szlachta w tamecznym zamku broniąca się, o subsidium króla prosiła, które jest obiecane.

6go Lipca. Sławna sprawa się agitowała; miasto Wileńskie z Żydami. Widziałbyś natenczas skrępowanych złotem sędziów nakształt rabinów siedzących, z których niemal każdy mógł mówić: Hebrei sunt? et ego, Żydzi są i ja; czterech tylko nas stronę miasta trzymało, wszyscy byli miastu przeciwni; niezakończona jednak ta sprawa, odłożona była do kommissarzów; ósmiu nas na to wybrano. Traktowaliśmy tę sprawę aż do wyjazdu króla z Wilną, którego dnia z wielkim uszczerbkiem przywilejów miejskich żydom pozwolona jest wolność handlów do 10 lat; nędzne miasto rade nierade musiało przyjąć dekret pana swego.

7go Lipca. Przed kilką niedziel umarł był Kaweciński, podkomorzy wileński w młodym, jeszcze wieku, wielkiej nadziei, zacny młodzian. Byliśmy dziś niemal wszyscy na jego pogrzebie. Tego dnia wda wileński Sapieha, traktował Włochów i innych gości, bywszy nieco na pomienionym pogrzebie. Po skończonym obiedzie, gdy muzyka grała, wesół staruszek rękami pisał i w koło się obracał; wkrótce zostawiwszy z gośćmi syna pisarza Wgo X. L., sam poszedł na potrzebę, z kąd się już żyw nie wrócił, bo jednym tchem życie zakończył. Dają znać sy-

nowi, przybiega on, lecz już bez duszy znajduje; ożywiającyymi wódkami polewają; ale już darmo, gdyż ożywiającej duszy w ciele nie było; smutek dom nappełnił. Gości strach rozpędził, wakanse po nim zostały wielu do kompetencji pobudziły. Ja lubo się najpierw o śmierci dowiedział, P. Bogu poleciwszy, tego dnia do Króla nie szedłem. Skoro Król z łowów się wrócił, wnet cę nie miara kompetytorów się nacisnęło.

8go Lipca. Rano ciało nieboszczyka wdy nawiedziłem, potem u króla miałem audyencyą, gdzie już po wszystkim znalazłem; już bowiem wakanse niemal wszystkie innym deklarowane były; ofiarował mi król wódtwo wileńskie, już to powtórnie; lecz ja dla słusznych racyi za nie podziękowałem i niektóre racye przełożyłem. Moja zaś intencya była o starostwo brzeskie prosić, lecz wolałem dyssymulować, poznawszy z twarzy myśl królewską. I to rzecz godną notacyi być sędzę, że wda o téjże godzinie nazajutrz duszę wypuścił, o której wczora za żydami pererował. Sądziłbym był natenczas jego głos łabędzim głosem, gdyby był złotem żydowskiem zapchany nie ochrapiał.

9go Lipca. Hetman polny Rądziwiłł od króla wezwany do Wilna, przybył, który nim przybył, mając już wiadomość o jego przyjeździe, poszedłem do króla, upraszając go, aby w konferowaniu wódtwa wileńskiego się nie spieszył, bo na tem wiele zawisło; a jeśli hetmanowi dla herezyi nie chce wódtwa konferować, biorę ja to na się, gdy on z tego urzędu hędzie się wymawiał; tylko, żeby nieprzyjazny jemu nad niego nie był przeniesiony; na co mi król odpowiedział: jż po deliberacyi, bo wojewódtwo wileńskie Tyszkiewiczowi wdzie trockiemu deklarowałem. Zdrętwiałem na te słowa i statecznie twierdziłem, że się to nie dobrze stało. Wyjechałem wkrótce na spotkanie hetmana, który źle informowany, jakoby i ja dopomógł przeciwnikowi jego do godności, niewesoła mię twarzą

przyjął, lecz poznał potem moją ku sobie szczerłość. Przyjechawszy hetman do Wilna, miał długą audyencyą u króla; mile przyjęty od niego, gdzie mu naprzód za kasztelanią wileńską wdzięczniejszą twarzą niż sercem podziękował. Po dłuższej rozmowie odchodząc, kasztelanią na ręce królewskie złożył, będąc urażony konferowaną adwersarzowi swemu wdztwa wileńskiego godnością. Tu się postzegł król i ganił w sobie prędkość w konferowaniu godności, nie się jednak ad extra nie wydając, aż w wieczór, gdy wanny zażywał, rzekł do doktora swego: straciłem przyjaciela, rozumiejąc hetmana Radziwiłła, i winę zwałił na kanclerza koronnego, który odradził królowi wielą racyi, żeby nie dawał wdztwa Radziwiłłowi. Medyk referuje to hetmanowi, po którego odejściu jam nadszedł. Prosi mnie, jeżeliby temu nie można zabiedz jakim sposobem; jam się mu wprawdzie przyobiegał w tej mierze służyć, ale skutku pewnego obiecać nie mogłem w tak trudnej rzeczy, gdyż już wakause po nieboszczyku wdzie tak były rozdane: wdztwo wileńskie wdzie trockiemu, trockie kasztelanowi trockiemu, Radziwiłłowi kasztelania trocka, Ckodikiewiczowi koniuszemu w. ks. lit. koniuszostwo, jego synowi starostwo brzeskie, podskarbiemu w. ks. lit., ekonomia Mohylowska Kryszpinowi Kiersztenowi.

10go Lipca. Na ten dzień nieboszczyk wda przed śmiercią swoją był nas zaprosił na bankiet, lecz my woleliśmy w domu u siebie zjeść, niż na tamten świat na bankiet z zapraszającym pójść. Rano z ambony promulgują wdę wileńskiego, Te Deum Laudamus śpiewają, ubiegają z powinszowaniem mieszczanie, żydzi nie bez podarków. Ja zaś znalazłszy sposób ukontentowania Tyszkiewicza, za konferowane jemu wdztwo, poszedłem rano do hetmana, przekładając mu, iż może się Tyszkiewicz ukontentować cłem w. ks. lit., a wdztwo ustąpić, ponieważ jeszcze nań nie wziął przywileju. Dobra się mu zdała rada, przeto uprasza mię, abym w tém doszedł do króla.

Przyjąłem to na się. Wezwawszy pomocy Boskiej i wysłuchawszy mszy ś. przychodzę do króla, już przestrzeżonego i mnie oczekiwającego; wszedłszy takem począł. Po sta bić nie godzi się: jeśli w czym zgrzeszy, cudzej winy nie rącz W. K. M. karać w mojej osobie, upraszam, abym mógł wszystko wyrazić, bez naruszenia łaski W. K. Mci. Gdy mi król kaze bezpiecznie mówić, rzekłem: Jestem wysłany do tronu W. K. M. od hetmana Radziwiłła kasztelana wileńskiego, stryjecznego mego, abym wyraził jego boleść, którą zdjęty jest z przeciwnej łaski W. K. M., której doznał wczora, kiedy mu niewynagrodzoną awersją publicznie W. K. M. pokazał; czem całe stracił ochotę do kontynuowania usług swoich ku W. K. M. Lźęć mu to by było, gdyby go indygnacya nieboszczyka sławnej pamięci ojca W. K. M. od tego wdztwa oddaliła, ale teraz tak wielka mu od W. K. Mci świadczona łaska, gdy go omyliła, bardziej czuć musi; on królestwo krwią, dobrami swojej fortuny i wszelkiem usilowaniem utrzymuje, a W. K. M. przyobiecana słowem królewskim jemną łaskę i pismem ręki własnej assekurowaną (pokazałem na ten czas schedulę daną Radziwiłłowi podczas elekcyi) w konferowaniu godności jednej prowincyi umyka. On na elekcyi, zaciągnawszy własnym kosztem kilka set żołnierzy rzplęj, 60 tysięcy nieprzyjaciela utrzymał, a W. K. M. zapomniawszy zasług jego, minął go, i wdztwo wileńskie adwersarzowi jego mniej zasłużonemu konferował, i tać id jest nagroda tysiąc kroć obiecana? pewnie wspaniały animusz jego na nieprzyjaciela zawzięty, obróci się na pomstę domową, a podobną wkrótce śmiercią jego albo wdztwo albo kasztelanstwo razem pod dyspozycyą W. K. Mci podpadnie, a ztąd co za pożytek rzplęj i poddanych jego nastąpi, zostawuję to rozsądkowi potomnych wieków. Jeszcze, powiadam, jest czas, w którym W. K. M. temu złemu może zapobiedz, może W. K. M. wdę trockiego przestrzecz, iż od danej dawniej obietnicy hetmanowi Radziwiłłowi odstąpić nie może, a ja go cłem w. ks. lit. ugłaskam,

co jeśli się stanie, wiecznie go sobie W. K. M. obowiąże, on życie, fortunę i cokolwiek jest miłego na świecie, za honor W. K. M. kłaść będzie, byleby powagą swoją królewską to do skutku przywiódł; aby znał świat, że W. K. Mość od miłości swojej hetmana Radziwiłła nie oddalił. I tę prozbę pokornie przeze mnie na łonie W. K. Mci składa i pożądanego i łaskawego sobie skutku łaski pańskiej oczekiwana. Widziałbyś natenczas twarz króla mieniącą się jako u chamaleona. Już bowiem się król na twarzy czerwieniał, już błedniał, już czerniał, krótko zakończę, chwiać się król począł, i powoli do tegośmy rzecz przyprowadzili, że wda trocki, chcąc niechcąc musiał ustąpić wileńskiego wdztwa dnia 4go, kontentując się cłem litewskiem w nagrodę sobie daném. Ucieszony tą odmianą przeze mnie sprawioną hetman, mile mię obłapił. Podrętwiały animusze nieprzyjaznych domowi naszemu, wda zaś trocki, zająszony, dał się słyszeć grożący się na mnie; alem ja to wazystko kontemptem i dysymulacją pokrył.

11go Lipca. Król obiad jadł u Słuszki wdy mińskiego.

12go Lipca. Korrektura praw zdała się kończyć, nie kończąc kontrowersyi o prerogatywie królewskiej, na sądy miasta Wilna i innych, które szlachta znieść usiłowała. Testament nieboszczyka wdy wileńskiego, tego dnia roborowany jest od króla, który ja, pieczęć do niego przycisnąwszy, oddałem synowi jego młodszemu pisarzowi w. ks. lit.

13go Lipca. Promulgowano na wdztwo wileńskie xcia Radziwiłła hetmana; na kasztelanią wileńską, ¹⁷⁴¹ kasztelana trockiego; inne wakanse zostały jako wyżej. I tak jednego tygodnia trzech wdwów widziało Wilno: pierwszego, który z tego świata i z godności zaszedł; drugiego jako w komedyi intermedium praevia collatione; trzeciego z zasługami i godnością pierwszego sukcessora; co podziwienie wszystkim przyniosło, osobliwie nuncyuszowi apostołskiemu.

Krzyżofa

mu, który powiedział, iż cały świat się dziwować będzie tak prędkiej rzeczy polskich odmianie. Koryktura praw odłożona na sejm.

14go Lipca. Król do Werek pojechał i tam u biskupa nocował.

15go Lipca. Król z Werek, po obiedzie się wrócił, ja sąd odprawowałem.

16go Lipca. Kzję kurlandskie do Wilna przybył na oddanie homagium.

17go Lipca. Podkomorzy koronny przybył, który ubiór królewski, koronę i inne insignia przywiózł na odbieranie homagium.

18go Lipca. Kzję kurlandskie na prywatnej u króla audyencyi niektóre postulata królowi proponował, osobliwie o kciu Wilhelmie, który bannitem, dekretem sejmu został, aby, jeśli nie on, przynajmniej jego syn, Jakób, który był z nim przytomny, do homagium i do dotknięcia chorągwi był przypuszczony. Sam bowiem ksiązę potomka nie miał; co nam do roztrząśnienia król podał. Dzień zaś oddania homagium, 20sty jest naznaczony.

19go Lipca. Sądu pilnowałem zwyczajnego.

20go Lipca. Rano było sekretne konsylium o punktach homagium Kurlandyi. Około 12tej król na tronie, wystawionym w zamku wileńskim, zasiadł, po królewsku przybrany; z obu stron 16 senatorów siedziało. Wysłano karety z dwoma kasztelanami, smoleńskim i parnawskim, którzyby kcia, podle zamku oczekiwającego, przyprowadzili. Gdy przyszedł, pomienieni posłowie opowiedzieli o łasce królewskiej, w konferowaniu homagium; o co też upraszał sam ksiązę, przyklękawszy; co mu król pozwolił przez kanclerza, oddając w ręce chorągiew, której się też dotykał i ksiązę Jakób. W zamku sześć set piechoty tak zręcznie ognia z ręcznej strzelby dali na tryumf, że jedno potężne, a straszne i huczne strzelanie być się zdało, z przestraczem i krzykiem niewiast. Tego dnia, trafiła się posłowi papieżkiemu niemiła rzecz: był

wczora zaproszony od króla na dzisiejszy bankiet, na który, gdy dziś przyszedł, zastał już króla u stołu siedzącego; po lewej siedział królewicz Kazimierz, kzę zaś kurlandski po prawej był sadzony. Poseł papieski za dishonor miał, ustępować miejsca kciu kurlandskiemu, przeto prosił kanclerza koronnego i mnie, abyśmy poszli do króla, przekładając przez to zniewagę stolicy apostolskiej. Król przywiódłszy racją, nakoniec rzekł: iż taka wola moja jest. Poseł rozgniewany, odpowiedział: iż takiej woli powinienem się sprzeciwić. Gdy tymczasem przed królem my się umawiamy za posłem papieskim, dalszej odwołki poseł nie cierpiąc, sam przybył do króla, prosząc go, aby wzgląd miał nie na jego osobę, ale na stolicę apostolskiej honor; ale nic u króla nie wskórał, i z kwadrans niemal pocertowawszy słowy, niesiadłszy, z indygnacją poszedł, którego odprowadzili biskupi, wileński i chełmiński. Po kilku jednak dniach, ludzkością był poseł przeblagany.

21go Lipca. Pogrzeb się odprawował wdy wileńskiego, sposobem prawdziwie chrześcijańskim. Mary, na których ciało leżało, sukniem czarnym były przykryte; kościół Ś. Michała, panien Benedyktynok, sukniem także czarnym aż po okna obity, bez katafalku, bez mnóstwa świec, bez wprowadzenia koni, co się dzieje na innych pogrzebach, dzikich narodów obyczajem. Gdy trumnę do sklepu wpuszczano, żołnierze z ręcznej strzelby i z dział ognia dali, żegnając hetmana swego, i trębacze smutną nucili tragedją. Po obiedzie ksiązę kurlandskie odwiedzialiśmy.

22go Lipca. Byłem na obiedzie u Ojców S. J., od których, niepodobna, z jak wielkim affektem i zakonną wdzięcznością byłem przyjęty. Tam poznawać się począłem z księdz. Łukaszem Szalcem, mnie za spowiednika naznaczonym, który pokój zakonny kochając, prawie posłuszeństwem przymuszony, ten urząd przyjął, życząc sobie dalekim być od dworu.

23go Lipca. Król sądy odprawował w zamku, ja zaś w domu moim, któreśmy też zalimitowali, aż do powrotu króla z Moskwy.

24go Lipca. Podskarbi córkę swoją za wdę mściławskiego zaręczył, na której ceremonii i na bankiecie był cały dwór.

25go Lipca. Wozy królewskie wyprawione ku Smoleńskowi.

26go Lipca. Król w kościele katedralnym wzięwszy benedykcyą od biskupa wileńskiego, pojedechał do Miednik, a do Trok.

27go Lipca. Król w Osmianie nocował, ja w Tyzmarach.

28go Lipca. Król w Olszanach od podkanclerzego litewskiego hojnie traktowany.

29go Lipca. Król tamże się bawił; ja do Kowna pojedechałem, ztamtąd do Sapieżyszek na noc, gdzie od Masalskiego, kasztelana smoleńskiego, mile przyjęty byłem.

30go Lipca. Król przybył do Wolożyna, wdy mińskiego miasteczka, gdzie bardzo był skąpo częstowany, i dla tego skępstwo jego paszkwilem było notowane. Ja zaś przybyłem do Wielony, starostwa mego.

31go Lipca. Król ku Mińskowi zawrócił drogę i odtąd dyaryusz drogi królewskiej milczeniem odbędę, a sam po fatygach odpocznę.

Tego miesiąca królewicz Alexander, z Krakowa do Wiednia wyjechał, mając ztamtąd w dalszą się puścić drogę.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Przez cały ten miesiąc leniwym krokiem ku Smoleńskowi postępował król, a to dla ociągłości żołnierza, który prostym gościńcem nie umie iść, ale sam i tam po stronach wybiegając, dawał się wioskom we znaki. Nic im poradzić nie mogły surowe królewskie rozkazy, ordynanse i groźby. Ja zaś z Wielony powróciłem do Wilna,

ztamtąd przybyłem do Nieświża, zkąd za pozwoleniem biskupa wileńskiego, wziąłem z sobą do Ołyki siostrę moją rodzoną, ksienią nieświżką. Przez Pińsk przejeżdżając, wdzięcznie byliśmy przyjęci od ojców S. J. W dzień S. Bartłomieja w Ołyce stanąłem, gdzie zdrowo z łaski Bożej żonę moją zastałem.

Strach nieprzyjacielski zewsząd Polskę ogarnął, bo basha Asi, który przedtém przeciwko cesarzowi tureckiemu rebelizował, obietnicami uwiedziony moskiewskiem, wojsko zebrawszy, śmiał na niegotowych nas napaść, listami, poselstwami, pokój pokazując, a w sercu wojnę knując. Koniecpolski, hetman koronny, i tenże kasztelan krakowski, zwąchawszy zdradę turecką, mając sobie rządy królestwa polskiego w niebytności króla zlecone, szlachtę częścią prośbą, częścią obietnicami, częścią nadzieją łupów do oręża zwołał, na obronę ojczyzny. Chan zaś tatarski, od króla naszego przez posłów swoich na koronacyą wysłanych podarunkami ujęty, do Moskwy wtargnął, którą rabunkami i ogniem, aż po samą stolicę moskiewską pustoszył; pięćset jednak tylko z Moskwy do Tatarji więźniów wyprowadził; bo inszych, car moskiewski, wylczywszy stotyście rublów, za każdego więźnia płacąc po ozerwonym złotem, okupił.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Król dnia wtórego miesiąca, do obozu naszego, o dwie mile ad Smoleńska położonego, przybył; a tymczasem 15 tysięcy kozaków, przez piński powiat na pomoc przeszło, dość regularnie i nie z wielką szkodą poddanych.

4go Września. Utarczka niewielka była, naszych z Moskalami, których nasza piechota odpędziła. Król, szaniec kazał usypać nad rzeką Jasenną z strony naszej.

6go 7. i 8. Września. Król podzielił wojsko nasze na dwie części. Nad jedną przełożył wdę wileńskiego, Radziwiłła, gdzie i sam król swoją osobą był przytomny; nad drugą, Kazanowskiego, hetmana polnego koronnego.

Dawne zajście Gosiewskiego, wdy smoleńskiego, pisarza polnego lit., z hetmanem Radziwiłłem, do koronnego wojska go awokowało. Hetmanowi koronnemu kazała z swoimi iść ku szancowi Prozorowskiego, Moskała, aby tam szaniec usypawszy, bronił góry Pokrowy, na której niewielkie były warownie. Król zaś z hetmanem litwsk. tą intencją się został, aby z góry Pokrowy nieprzyjaciela spędziwszy, Smoleńskowi mógł pomoc dać.

Siódmego tedy dnia tego miesiąca, pobłogosławił Pań Bóg naszym, którzy na nieprzyjaciela natarłszy, dzielnością żołnierską z placu go spędzili, szaniec opanowali, działa zabrali, tysiąc i dwieście niewolników pojмали. Sam król do tej potyczki piechotę swoją prowadził. Moskwa widząc taką odwagę naszych, opuściwszy mniejszą warownią, do większych ustąpiła. Król w Smoleńsku przemocowawszy i oblężonych pocieszywszy, nazajutrz do obozu się wrócił. Naszych na tej utarczce nie wiele zginęło, i to z mniejszej kondycyi ludzi, krom Smelanga, Infantczyka.

Hetman zaś koronny, przeciwniej doznał fortuny. Wielu bowiem naszych, na zasadzkę nieprzyjacielskie naszedłszy, zginęło; 160 w niewolę wzięto. Tamże Szemiott, zacyjny młodzian, poległ, i Wilczyński, sędzia ziem., smoleński; hetman w wielkiem zamieszaniu musiał się rejtować.

9go Września. Król miał radę wojenną dalszych progressów. Różni różnie radzili: ale król szedł za radą wdy wileńsk., aby od góry Pokrowy rzecz zaczęli. Podzielił tedy znowu król wojsko: hetmana polnego koronnego postawił przeciwko Selinowi, który z drugiej strony Dniepru obozem się położył był; hetmana w. lit., z drugiego boku z kozakami, przeciwko Prozorowskiemu, Moskałowi, żeby swoim nie mógł dodawać posiłków; sam zaś król we środku z resztą wojska się został.

27go Września. Wda wileński z kozakami na wielki pulk nieprzyjacielski napadł; a że kozakom sił nie sta-

wało, hetman Radziwiłł inazą piechotę nadesłał, którego kozacy będąc wsparci, most opanowali. Nieprzyjaciel za wstydem ustąpił.

Król téż Moskwę z pola zpędził, i góry Pokrowy dobywać począł; dokąd Moskale zewsząd zbiegali się, lecz ich litewscy żołnierze z zasadzek odpędzili. Gdy Moskwa widzi z téj strony drogę na górę od lit. żołnierza opanowaną, z innéj strony, z obozu Sehina, posiłków żąda, gdzie nieszczęściem jakimś, jeszcze wojsko koronne drogi było nie zastąpiło, jako miało uczynić, ale się złączyło było z królem. Przeto wysłał król Butlera i innych pułkowników, którzyby przechodu między pagórkami nieprzyjacielowi bronili, którzyby nie wystarczili byli nieprzyjacielowi, gdyby król innych chorągwi był nienadesłał. I tak wolno mógł król działami w ową górę szturmować i tak nieprzyjaciela potrożył, że następującej nocy ztamtąd uszedł.

21go Września. Pan Bóg szczęściem i łatwością otrzymania pomienionéj góry, króla obdarzył.

22go Września. Żołnierz lit. z kozakami z inszych okopów Moskwę wypędził. Kozacy nago rzekę przepłynawszy, wielki znak rycerskiéj cnoty pokazali, i gdyby toż samo uczynili Polacy, aniby noga nie uszła z tych, którzy z Prozorowskim byli.

Przez dalsze dwa dni ze wszystkich prawie gniazd nieprzyjaciela wykurzono, i tak wolny przystęp do miasta z téj strony rzeki uczyniono. Nie wielu tam naszych zginęło, krom rotmistrza Estkena, który z ręcznéj strzelby zginął. Jedna tylko warownia moskiewska na górze Dziewczynna nazwanej, zostawała; gdzie, gdy hetman litewski miejsca upatruje, zkąd go miał dobywać, tak Moskwę przestraszył, że następującej nocy Moskale, opuściwszy ową górę, do obozu sehinowskiego się przenieśli. Tegoż dnia obóz nasz pomknął się pod górę Pokrowę.

24go Września. Z góry Pokrowy nie mało cudzo-

ziemców do naszego wojska uciekło, między którymi kilku było kapitanów.

28go i 29. Września. Hetman lit. radził, aby zaczę-
tém szczęściem król na nieprzyjaciela postępował, i na
obóz z drugjéj strony rzeki natarł. Lecz przeciwna dru-
gich rada, dała czas nieprzyjacielowi opuszczone miejsca
większą potęgą umocnić, i ku mostowi, gdzie przedtém
jedno działo stało, broniąc naszym przystępu, teraz dzie-
sięć ich przydano, z których z wielką szkodą naszych ra-
zili. Postrzegłszy się tedy król, szedł za radą hetmana
lit. i jemuż samemu tę pracę zlecił; któryby pewnie do
pożądanego skutku rzecz był przyprowadził, gdyby po-
słuszeństwo żołnierza było przystąpiło. Przybyło kilka
chorągwi polskich do wojska lit., gdy się żołnierz litewski
ustawiczną pracą i niebezpieczeństwem zdał się umniej-
szać. Był przytomny i podkomorzy lit., syn hetmana Ra-
dziwiłła, świeżo przybyły z poselstwa niderlandzkiego
i angielskiego, który miał tysiąc cudzoziemskiego żołnie-
rza, publicznym sumptem zaciągnionego; lecz gdy kilka
chorągwi naszych na nieprzyjaciela natarło, nie mając od
innych posiłków, z sromotą są od nieprzyjaciela odpędzeni,
z drugjéj jednak strony hetman na nieprzyjaciela nacierał,
mając nowe posiłki wdzica smoleńskiego, Abramowicza,
i Wejhera, który lubo raniony w nożę, dobrze jednak się
natenczas stawił. Trwało to dobywanie obozu nieprzyja-
cielskiego aż do południa: lecz hetman widząc szkodę na-
szych, kazał na odwrot zatrąbić, mając dnia następującego
kontynuować oppugnacyą. Gdy się nazad nasi wracają, na
owe chorągwie, które wtył były poszły, napadł nieprzy-
jaciel, z którym sama potrzeba naszych do utarczki
przymusiła. Dopomógł jednak łaską swoją Pan Bóg na-
szym, że mu nietylko kroku detrzywali, ale téż wielu
ranili, dziesięciu znaczniejszych zabili, innych zaś podlej-
szych z Moskwy na 50 albo 60 na placu legło. Znaczniej-
szeby było zwycięztwo, gdyby im byli drudzy na pomoc
nie przybyli.

Hetman litewski, ażeby darmo krew się nie wylewała, w szanču żołnierza postawił; czém przejął szlak, że wojsko Prozorowskiego nie mogło się łączyć z obozem Sehina, co widząc Prozorowski, zostawiwszy część wojska, opuścił opanowane miejsca; za którym w nocy i reszta wojska uszła, opuściwszy niektóre działa.

29go Września. Dzień S. Michała naszym wesoły; opatrzył naszych prowizyą; pozostała w okopach moskiewskich, którą, odchodząc, Moskale byli zapalili; lecz wcześniej od Boga spuszczone deszcz, ogień zagasił; za które cudowne zwycięstwo nasi P. Bogu dzięki oddawali. Dwa jeszcze zostały okopy nad wodą, gdzie infanterya niemal cała cudzoziemska zgromadzona była, tym umysłem, aby działa większe, mogły być przeprowadzone do obozu Sehinowskiego.

30go Września. Działa w okopach moskiewskich znalezione, król kazał do Smoleńska przeprowadzić; jedno zaś darował hetmanowi lit. Nieprzyjaciel też większe działa z wielką pracą do obozu sehinarskiego ludźmi przyciągnął.

I to ja z pewnej relacyi opisałem; sam się bawiąc w domu gościem, siostrą moją, księżną nieświzką.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

3go Paźdz. Reszta wojska nieprzyjacielskiego, zapalwszy warownie do jednego obozu ściągnęła się.

4go Paźdz. Po ucieczce nieprzyjaciela, sam król okopy opuszczone lustrował. Widzieć było z niewypowiedzianą pracą wysypane wały, równające się murom smoleńskim wysokością, których, gdyby szturmem dobywano; wieleby było krwi rozlania. Gdy król jechał do Smoleńska, pokazała się piechota porządna Radziwiłła, kawalera Maltańskiego, krajczego w. ks. lit., nie bez aplauzu królewskiego i innych. Oblężeni, już wolni króla przywitali, których król wdzięczną twarzą i hojną ręką pocieszył. Nowa zaprawdę i prawie niesłychana rzecz w Pol-

szcze, przez 11 miesięcy wytrzymać oblężenie prawie bez żadnej nadziei posiłków. Co jednak za pomocą Bożą oni chwalebnie wytrzymali.

7go Paźdz. Obóz na jednym miejscu położywszy i mocną załogą górę dziewiczą opatrzywszy, nieprzyjaciel tamże zimować zamysłał. Prowizyą mu wszelką rzeką Drohobuz miasto supplytowało. Rozgłoszono też ci, prawdziwie czy też zmyślono, iż i pieniądze im z kąpi cesarskiej były przesłane, na utrzymanie żołnierza cudzoziemskiego. Zdało się królowi naszemu tentować fortuny, przeciwko nim pułk wysłać z Piaseczyńskim, kasztelanem kamienieckim, przydawszy mu kozaków.

8go Paźdz. W sam świt pięć drogami rozesłane nasze chorągwie, niektórych Moskalów na czaty rozesłanych, napadłszy na nich, ich rozgromili i rozsypali, 50 ich, duńskich kozaków, mocno się w jednym budynku bronili, który podłożonym ogniem spalili. Część naszych poszła do Drohobuza, gdzie jako w gumnie, wszelka do pożywienia była nieprzyjacielska złożona prowizya. Nasi nieprzyjaciół do zamku wparłszy, bez wielkiego krwi wylania Drohobuza dostali. Lecz że żołnierz łakomy był na łupy, kasztelan kamieniecki bojąc się złej stąd konsekwencyi, jako więc bywa, całe miasteczko ze wszelką prowizyą ogniem kazał spalić. Tenże kasztelan kozaków zaporowskich wysłał aż za Wiaznę, aby ów kraj mieczem i ogniem pustoszyli; z ką łupami obciążony, powrócił do króla.

16go Paźdz. Którego spotkał jadącego do obozu, położonego w bohdanowej okolicy. Tym bowiem czasem uczynili byli nasi radę, gdzie obóz lokować, czy z tej strony rzeki, czy z tamtej. Przecież się zgodzili na okolicę bohdanową, z ką łatwo mogli góry skowronkowej dostać, z której łatwusienkoby pomieszać nieprzyjaciela. Dość tedy ostrożnie hetmani tam wojsko prowadzili; w takiej jednak bliskości, przed nieprzyjacielem uitać się nie mogli. Napadłszy bowiem na naszych, opodał dla bezpie-

czeństwa zostawionych, 14stu żywcem wzięto, żadnego z swoich nie straciwszy. Dnia tedy 16go Paźdz., w przytomności króla i królewicza Kazimierza obóz nasz ruszwszy się, nocleg miał nad rzeką Wieżowną.

17go Paźdz. Nad Kołuchną nasi nocleg mieli, i dla lepszego wozów przejścia, droga przez lasy jest utorowana z niemałą pracą.

18go Paźdz. Dla przykrój drogi król ciężary zostawiwszy, konno na destynowane miejsce przybył. Hetman lit. przeprowadziwszy wojsko przez rzekę Kołuchną, równinę między bohdanową i skowronkową górą, zaczął żołnierzem swoim osadzać, aż w pośrodku owej równiny jazda nieprzyjacielska się pokazała, wabiąc naszych do siebie, w przejściu bagnistego błota między chróstami zasadzki piechoty niemieckiej postawiwszy. Hetman zaś lit. nic na ów czas nie myśląc, jedno skowronkową górę opanować, pułki syna swego, podkomorzego, przed sobą posłał; innych w tyle zostawiwszy, sam w oczach nieprzyjaciela, obóz pięknie uszykowawszy, stanął. Na drugiej górze hetman kor. na miejscu obozowi determinowanem stanąwszy, na oczy nieprzyjaciółom się pokazał. Co widząc nieprzyjaciel, nic nie śmiał począć; osobliwie, gdy deszcz gwałtowny rady jego męsząc począł. Król lustrując położenie miejsca, błąd nieprzyjacielski poznał, że tak bliskiej i potrzebnej góry opatrzyć zaniedbali.

19go Paźdz. Zeszło się wojsko nasze pod górę bohdanową, głodem i niewczasami stroskane, aż tymczasem postrzegłszy błąd nieprzyjaciel, przez most się przeprowadziwszy, ku naszym ciągnie; to postrzegłszy hetman lit., który natenczas wojsko nasze objeżdżał, do oręża wojsko wzbudza. Daje też znać o przyjściu nieprzyjaciela hetmanowi koronnemu, lecz ledwo połowa żołnierza pod znaki swoje poszła, drudzy woleli głodny żołądek posilić i po wczorajszych deszczach się przesuszyć, a tymczasem nieprzyjaciel z wielkim impetem na górę się rzuci. Nasi zaś z góry, a Niemcy z zasadzki słusznie i wcześniej ich przy-

Witali klęską; lecz nadeszły naszym butlerowskie pułki, liczem nieprzyjaciel ustępować musiał. Z bliższych zaś okopów z harmat potężnie biło na naszych; wielu tam naszych padło. Piechota ustawała, jazdę na positek im wyślano. Wejher dobrze się tam popisał; kasztelan kamieniecki, dwa konie straciwszy, mężnym się rycerzem pokazał. Jazda tedy nasza piechotę nieprzyjacielską spędziła; lecz na drugą w zasadzkach napadłszy, rejterować się musiała; a tymczasem noc zaszła i wątpliwą wygraną zostawiła. Hetman litewski przerzedzone chorągwie z placu powoli sprowadził, nie ustąpiwszy jednak z góry i z placu. Nie wielu z ludzi naszych, ale wiele koni zabito; rannych zaś wielka była liczba. Z Moskwy zaś na dwa tysiące legło. Utarczka ta trwała na cztery godziny. Tęże nocy zapomniawszy odpoczynku, reductami umocniona góra, której staranie polecione było Abrahamowiczowi, wdźcicowi smoleńskiemu.

20go Paźdz. Cicho z obu stron było zewsząd; około apanią sząnców się bawili.

21go Paźdz. Trębacz moskiewski wysłany, prosił o audyencyą hetmana lit.: wysłani do niego kasztelan kamieniecki i Abrahamowicz. Treść prosby jego była, aby swoich mogi pogrześć; bo téż zacni ich oficerowie na placu legli.

22go Paźdz. Nasi z pomienionéj góry z dział dawali ognia na obóz nieprzyjacielski, nie bez klęski ich, osobliwie rano. Wyrzuczone działa ku cerkwi, gdzie się byli Moskałe na nabożeństwo zgromadzili, ich z cerkwi wypędziły nie bez szkody. Nieprzyjaciel téż wzajemnie z dział bił, lecz bez szkody naszych, bo tylko Noldynsza zabito. Nasi zaś powtarzaniem bicia z dział ten skutek uczynili, że Sehin trzy razy z miejsca na miejsce swoje namioty przenosić musiał. Reszta dnia strawiona od naszych na budowaniu mostu i na przygotowaniu prowiantów, będąc pewnymi rzeki.

Opusławszy nieco Moskwę, udają się do Turcyi, zkąd Abasi basza z 70 tysięcy przeprowiwszy się przez Tyr albo Niestr, przyciągnął pod Kamieniec dnia 20. Paźdz. Lecz Koniecpolski, kasztelan krakowski, i tenże hetman w. koronny, zwąchwszy jego zamysły, poprzedził go, położywszy się z wojskiem w okopach przed samym Kamieniem, do którego Abasi wysłał naprzód posła z ciężkimi kondycjami. Naprzód, aby nowe miasteczka z drugieji strony Niestru leżące, demoliowane były. Powtóre, aby kozacy natychmiast karani byli, dla morskiej ekkursyi; i aby nagrodzona była szkoda spalonego od nich jednego miasteczka. Potrzebie, aby koszt na tę wojnę łożony, gotowemi zaraz pieniędzmi był nagrodzony; bo inaczej, groził się zaraz naszych atakować. Harde poselstwo nie mile przyjęte i odrzucone rezoltnie od hetmana. Turków impet do potyczki wysypanych, wytrzymał Koniecpolski, z dział słusznie ich przywitawszy. Co widząc basza, przymusił swoich, aby wszelką mocą wały okopów naszych opanowali. Lecz niemniej nasi do obrony rezoltni byli. Omylony nadzieją Turczyn, sztuką nam zajęć chciał. Postrzegłszy bowiem, że nasi jedną bramą wybiegali i wracali się do okopów, mniemając, jako w samej rzeczy było, iż najłatwiejszy tam wstęp był, tamże wszystkimi siłami się obróciwszy, z tyłu na naszych uderzył. Co widząc hetman, wkoło musiał obracać chorągwie; co się stało za pomocą Bożą bez żadnego zamieszania. I tak Turcy z wałów naprzód od naszych ręczną strzelbą i działami rażeni byli; potem od naszych okrażeni, cofnąć się musieli z wielką swoich szkodą. Do nocy ta utarczka trwała. Abasi basza postrzegłszy błąd swój, a widząc polską odwagę, skromniej z naszymi zaczął traktować, upominając się tylko o wynagrodzenie kosztów na tę expedycją wyłożonych. Gdy mu i tego nie pozwolono, napełniony gniewem, ku Niestrowi się wrócił; gdzie przybywszy, zameczki nasze świezo wystawione, zamyslał z gruntu wywrócić. Jakoż tylko Studzienica nazwanego mocą dobył, nie bez straty

swoich. A że zima następowała, wrócił się do Wołoch, z kąd do Konstantynopola pośpieszył; bojąc się, aby poseł nasz, tam rezydujący, Trzebiński, podkomorzy lwowski, mąż wielkiej wymowy, skargą swoją cesarza nie poprzeczł. A wiedząc o manierze dworu tureckiego, podarunkami to sprawił, że jego wymówka wdzięcznie była przyjęta. Więźniów niektórych, podłej i wiejskiej kondycji, po wsiach zabranych, cesarzowi ofiarował; których cesarz poćcinać kazał. Darował też cesarzowi jedną pannę polską, w niewolę zabraną. Pięknie ją przybrawszy, twierdził, jakoby miała być hetmańska córka. Lecz następującego roku większa następowała wojna, gdy ten Abasi basza został trzecim wezyrem, którego rozkazom cała Europa podlegała.

MIESIĄC LISTOPAD.

Górę skowronkową nasi ledwo [za dwa tygodnie dla gruntu skalistego okopami wzmocniwszy, na nią osadzili pułki kawalera maltańskiego, także Radziwiłła, krajczego w. ks. lit. i Abrahamowicza. Działa zaś potężnej wielkości z Smoleńska król kazał do obozu przyprowadzić.

Ja zaś tymczasem na dzień 7. Listp. do Korca przybyłem na pórgrzeb kcia Koreckiego, kasztelana wołyńskiego, gdzie sam o mało życia nie pozbyłem. Po obiedzie bowiem krużganek z nami zapadł, na sto ludzi razem zapadliśmy. Wielu było w nogi, ręce, w głowę ranionych; ja moją nogę wyrwałem.

Powracając do Moskwy. Zdali się być Moskale do pokoju skłonni; gdyż pod pretekstem okupienia więźniów, szukali okazji stwierdzenia pokoju. Już bowiem ich głód przyciskał, konie z niedostatku pożywienia, ustawały. Przeto lejtnanta Piotra Hennemana, rodem z Gdańska, do cara wysłali z listami, oznajmując swój niedostatek; któremu przydali 40 konnych. A że insze drogi zagrodzone były, kryjomo chcieli mimo dziewiczej góry się wysiliżnąć; lecz dwóch z nich połapanych z prywatnemi listami,

stawione przed króla; którzy na konfessacie wyznali, iż im żywności, osobliwie koniom niestawało. Oznajmili też o wysłanym lejtnancie do cara, za którym wnet posłano, dogoniono i przyprowadzono przed króla.

9go Listop. Wypytany Henneman, między innymi opowiedział o umniejszeniu wojska moskiewskiego i o niedostatku wszystkiego. Przydał, iż Mastruchiusa ze 20 tysiącami oczekiwają, i już mają wiadomość, że 4000 do Drohobuza przyszły; między którymi, powiedział, jest jeden człowiek rodem z Anglii, który kilka rurek cynowych zrobił, z których dym wychodzący, brzydkim śwędem ma ludzi zarażać i zabijać; rozumiejąc, że jeszcze Smoleńsk w oblężeniu zostaje, chcąc tym sposobem oblężonych wygubić. O tymże Angielczyku powiadał taką historijkę, i przysięgą to stwierdzał, że swojemi oczyma na to patrzył. Pomieniony Angielczyk prosił cara moskiewskiego, aby go uczynił pułkownikiem; obiecując mu, iż wkrótce żołnierza zaciągnie. Na co, gdy car nie pozwolił, on się chępił, iż taką umiał sztukę, jakiej nie umiał żaden z jego pułkowników, i ją gotów był pokazać. Car zlecił Iwanowi Mikitowiczowi, stryjowi swemu, aby doznał tego sekretu. Iwan tedy wprowadził do jednej komory pomienionego Angielczyka; który pyta się Iwana, jakiego żołnierza car potrzebuje. Odpowiedział Mikitowicz, iż muszkietyerów. Angielczyk tedy wyjmując z worka kawał drewna nakształt myszy, i rzucił to drewno w dziurę pod piec, i krzyknie: wychódź co prędzej. I wnet wyszedł żołnierz ze wszystkiem przybrany, z fińtą. Gdy drugi, trzeci i czwarty raz zawołał, podobnie żołnierze wyszli i poczęli się przechodzić po owej komorze. Mikitowicz strachem zdjęty, z komory uciekł. Przyszędłszy ku sobie, posyła do Angielczyka, aby swoich żołnierzów z pokoju wyprowadził. Angielczyk zaś wzajemnie posyła do niego prosząc, aby dla gości gorzałki przysłał; których ucztowawszy, kazał im znówu do téjże dziury wrócić. Co oni uczynili, a on drewno ono do swego worka schował.

Od 10. aż do 14. dnia ustawicznie z baterji góry skowronkowej nasi z dział bili na obóz nieprzyjacielski, nie uważając téż i dni traktatów. Co téż wzajemnie i nieprzyjaciel czynił, lecz bez żadnej dla naszych szkody. Gdy jednak kartaczami bić zaczęli, kule aż pod namioty królewskie przelatowały. Dwóch tylko zabito, to jest jednego puszkarza i jedną niewiastę jeszcze w Październiku.

18go Listop. Zamiana więźniów wzięła skutek. Moskale oddali naszych 12stu, nasi zaś Moskalom 90. O innych jeńcach po zamkach rozesłanych, nie stanęła zgoda, a tymczasem żołnierze wały usypali.

24go Listop. Króla ucieszyła nowina o odpędzonej inkursyi tureckiej przez hetmana kor. Koniecpolskiego; przeto téj nocy na tryumf, hucznie kazał dawać ognia z armat. Nieprzyjaciel nieświadom rzeczy, wysłał chorągwie dwoma szlakami na wypytanie się okazyi tryumfu królewskiego. Daniłowicz, wdziec ruski, tego się domyślając, skrył się z swoim żołnierzem na zasadzkach; jakoż mu się poszczęściło; bo innych Moskalów na placu położwszy, 18 nazajutrz więźniów do króla przyprowadził.

29go Listop. Pułki daniłowiczowskie pierwszóm pobudzone szczęściem, w niebytności téż swego pana wycieczkę uczyniły na Moskalów, drwa w lesie rąbiących. Trwała nieco z obu stron utarczka, aż gdy 80 z Moskwy padło trupem na placu, inni poniekali. Sześciu w niewolę wzięto; których gdy królowi prezentowano, i innych ochota wzięła; tymże sposobem szczęścia próbować. Przeto aż pod sam obóz nieprzyjacielski wybiegali, bez żadnego pożytku, będąc nieprzyjacielską strzelbą odparci.

30go Listop. Dano audyencyą trzem posłom tatarskim przed królem, w obecności senatorów tam przytomnych. Summa téj legacyi była, odnowienie przyjaźni chana z królem, którą komprobowali, Moskwę przeszłej wiosny pustosząc, będąc gotowi stawić się i teraz nieprzyjaciół polskim nieprzyjaciółmi. I listy téż niektóre oddali. Odpowiedział im kanclerz imieniem królewskim, iż ma-

jestat królewski wdzięcznie przyjmuje chana przyjaźń, żądając ją w dalsze czasy konserwować. Późem posłów tych przez kilka niedziel w Smoleńsku zatrzymano, z przyczyny rozruchów tureckich; które, gdy się uspokoiły, przypuszczeni są posłowie do pocałowania ręki królewskiej, i wkrótce ich expedyowano.

MIESIĄC GRUDZIEN.

1go Grud. Traktaty są odnowione.

2go Grud. Naradzali się co dalej mieli czynić. Hetman polny kor. i wojewoda smoleński radzili, aby hetman w. lit. z królem w obozie został, a sami mieli wtargnąć głębiej w Moskwę, położwszy się obozem pod Drohobuzem, albo téż dalej; dowiadując się, jeżeli przychodzą posiłki jakie od cara. Lubo odradzał wda wileński, jednak na ich radzie stanęło. Przeto wzięwszy Boga na pomoc, tegoż dnia ruszyli się.

4go Grud. Piotrowski rotmistrz wojska lit., z czaty szczęśliwie powrócił, 200 Moskalów pod Białą zagarnąwszy.

13go Grud. Lubo z niebezpieczeństwem swoim, jednak potrzebą i zimnem przyciśnieni, musieli Muskałe po drwa do lasu wyciekać. Lecz dnia tego za ordynansem hetmańskim szczęśliwie wypadli nasi na nich, i na 500 ich na placu położyli, którzy, jako twierdzono, żywcem byli wzięci. Naszych zaś 3ch albo 4ch zginęło.

Kilka dni przedtem w obozie nieprzyjacielskim taka się rzecz trafiła. Zwoławszy Sehin oficerów swoich, naradzał się, czy niemogliby teraz na obóz królewski uderzyć, i z której strony atakować go mieli. Lesel, który był najwyższy między oficerami cudzoziemskimi, radził to do skutku przyprowadzić, mieniąc, iż teraz jest czas sposobny, kiedy król ogołocony jest z konnego wojska; które za hetmanem kor. dalej poszło; twierdził téż, iż sama pozostała piechota tak obszernego miejsca bronić nie może. Sandersen Angielczyk, pułkownik, przeciwnie utrzymywał zdanie, nie radząc żołnierza w jawne niebez-

pieczeństwo podać. Przypominał też poniesioną klęskę z okazji Lesela w dobywaniu góry skowronkowej; co, jeżeliby się i teraz przytrafiło, nie spodziewając się innych posiłków, nie moglibyśmy ani nas samych, ani dział salwować. A choćbyśmy i żadnej klęski nie bali się, obawiać się jednak potrzeba, ażeby żołnierz nasz, do zamknięcia obozowego jeszcze nieprzyzwyczajony, spróbowawszy polowej wolności, po lasach i górach nie pokrył się i nie pouciekał. Gromić go słowy począł Lesel, zmieniając go nazywając. Od słów przyszło do zwady i ledwo sam Sehin ich uśmierzył powagą swoją. Postanowili więc tedy, aby część wojska wielkim impetem na górę skowronkową skoczyła, druga część na obóz królewski napadła. Dzień eksekucyi miał być 13. Grudnia; a tymczasem trafiła się pomieniona klęska, która ich rady pomięszala. Po tej utarczce Lesel wyperswadował Sehinowi, aby wyjechał na miejsce utarczki, żeby widział i zliczył swoich wielu na placu legło. Był też tam i Sanderson Angielczyk przytomny, do którego Lesel obróciwszy się, pokazując ręką na trupy, rzecze: patrz na robótkę twoją, który przyczyną byłeś tak wielu naszych zabitych, dając znać królowi przez swoich subordynowanych (lubo w samej rzeczy nic tego nie było). Łzesz, odpowiedział mu Angielczyk: a Lesel dobywszy pistoletu, w oczach Sehina w łeb mu strzelił i na miejscu zabił. Rzecz się do buntu miała, lecz milczeniem wszystkich się skończyła. Dzisiejszej nocy miał nieprzyjaciel wszystkimi siłami na obóz królewski natrzeć, gdyby go ta klęska nie była odraziła. Ku wieczorowi dwóch zbiegów z mokiewskiego obozu do naszych przybyło; jeden z regimentu zabitego Sandersona, który o śmierci pana swego opowiedział; drugi Polak, ztąd niegdyś do Moskwy wyprowadzony i tamże wychowany.

14go Grudn. Król nasz kazał jeszcze próbować szczęścia na tych, którzy po drwa do lasu wyjeżdżali, ciężkiem przymuszeni zimnem. Takie bowiem mrozy panowały,

że jednej nocy kawalera maltańskiego 24 żołnierzy od zima zmarło, a 40 okrzepłych ledwo dotarło. Nie dziw tedy, że nieprzyjaciel z niebezpieczeństwem życia swego po drwa wyciekał, aby mógł się zagrzać. Wysłał tedy na nich hetman litew. i już na zasadzkach nieprzyjaciela nasi oczekiwali. Lecz przypadek intencye naszych pomiejszał: bo w dzień Ś. Mikołaja, którego dnia posiłków od cara się spodziewali, wysłani Moskale z piechotą niemiecką ku Białej, dwóch naszych z pospolitego żołnierza złapali, którzy wydali nasze zasadzki; i tak ostrożniejsi byli. Nazajutrz jednak ciż sami napadli na kasztelana kamienieckiego; z którym się mocno starłszy, przyparciu byli aż do rzeki, w której wiele poginęło. Na placu położono około 50, 18stu znacznieszych żywcem nasi wzięli.

17go Grud. Nadszedł czas wyptacania żołdu żołnierzowi, który nietylko zapłaty powinien, ale i podarunków za podjęte tak ciężkie prace się upominał. Już to kwartał drugi bez pieniędzy mijał, a pieniądze z skarbu w. ks. Hteusk. przywiezione, ledwo na jeden kwartał stawały. Ztąd żołnierz ociągać się począł, aż hojnością hetmana lit. ugłaskany został.

22go Grud. Daniłowicz kilka set Moskwy po drwa wyjeżdżających przestraszył, 13stu żywcem przyprowadził.

23go Grud. Przyszła wiadomość, iż idzie sukurs Moskalom od Wiazmy; przeto przestrzega król hetmana, aby obóz pod Drohobuzem leżący pomknął ku Wiazmie. Zeby jednak nasze stanowiska alias dęrownie nie podlegały szarpaniu od nieprzyjaciół, przykazał hetman uniwersałami swojemi, aby część wojska pod Drohobuzem została we dwóch okopach, i tam wszelką żywność sprowadziwszy, obóz się zaś dalej ku Wiazmie pomknął. Wzięty jest tego dnia Moskal od naszych, który od wojewodów do Selhina listy niósł, z których jeden nic w sobie znacznego nie miał; drugi zaś list sekretniejszy w bótach był wszyty.

28go Grud. Ów ^{gdanski} oficer z listami do cara wysłany, był nieco przytrzymany w więzach; lecz potem

wypuszczooy z więzów, uciekł. Dogaaoy, przyprowa-
dzony, ścięty jest.

31go Grud. Uważając hetman lit. że na onegdajszój
potyczce daleko od obozu swego nieprzyjaciół był się na
naszych wysypał, chcąc go i teraz z obozu wywabić,
większą część wojska nocą wyprowadził ku stanowiskom
Danilowicza, gdzieby na zasadzkach między lasami i pa-
górkami oczekiwali okazyi; a tymczasem, skoro dzień,
aby Danilowicz drażniąc nieprzyjaciela, na te zasadzki go
naprowadził. Lecz zwąchał nieprzyjaciół, i na bezpie-
cznym miejscu piechotę swoją postawił. Danilowicz je-
dnak wycieczką swoją na jedną był ich zasadzkę przy-
ciągnął; lecz przybyła im na pomoc jazda kasztelana.
Tedy kamieniecki odważnie na nich z swoimi skoczył.
Co się stało w oczach królewicza Kazimierza i hetmana
litewsk., który kazał innym chorągwiom na nieprzyjaciela
uderzyć. Nie ustawał też nieprzyjaciół zewsząd posilki
mając; lecz dopomógł naszym P. Bóg, gdy nasi jazdę mo-
skiewską od piechoty odłączyli, piechotę niemal całą
wpięć wycieli, nie mając po temu czasu dla bliskości obo-
zu nieprzyjacielskiego, żywcem ich łapać. Znaczniejszych
jednak żywcem 18stu przyprowadzili. Z naszych zaś nie
wiem, czy i jeden zginął, wielu jednak raniionych było;
między którymi kasztelan kamieniecki i Danilowicz lekko
był raniony. Kalinowski ciężko w nogę raniiony, także
dwóch chorążych.

Tegoż mca P. Bogu ducha oddała w Brukseli w Ni-
derlandzie, infantka Hiszpanii, Klara Izabella Eugenia,
wielce święta, mądra, pobożna, cicha i oraz odważna
pani, mając lat wieku swego 67.

W Polsce tegoż mca życie doczesne skończył Kocha-
nowski, chorąży koronny, faworyt królewski; chorągwo
oddał Koniecpolskiemu, staroście stryjskiemu, kozienie-
ckie starostwo, Kazanowskiemu; dobra królewskie pod
Węgrami, Rejowi. Sarkali na to drudzy, którzy krew
za ojczyznę wylewali, a przecie tego od króla względu

nie mieli. Ale ponieważ w rękę Boskich jest serce królewskie, darmo narzekać, i ja też tego samego doświadczyłem; lecz to z radością z rąk Boskich przyjmuję, bardziej się starając, abym Boga nie obrażał, aniżeli żebym więcej zbierał; co Bóg wie, jeżeli pomaga zbawieniu duszy? I tak więc niebieskich, niżeli ziem, dóbr sobie żyjąc, ten rok szczęśliwie kończę.

ROK PAŃSKI 1634.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Jam się bawił w Olyce, a potem w Pińsku. W Moskwie zaś to się działo, jako wiedziałem z pewnych doniesień godnych wiary ludzi. Po onegdajszej utarczce hetman lit. widząc, że Moskale zwyczaju swego wojowania nie odmieniają, i że ich z obozu na plac nie wywabi, nmyślił ich ustawicznymi ekkursyami niepokoić; przeto 4go Stycznia wysłał rotmistrza kozackiego, Smolskiego, aby na nich napadłszy, przestraszył ich, i oraz aby się dowiedział, jeżeli owa warownia, którą dla znoszenia dREW nieprzyjaciel był zbudował, jest opuszczona, jako insi powiadali. Uczynił tak Smolski, i powiadał, iż na pomienioném miejscu jest obrona i straż moskiewska.

5go Stycz. Więźniowie z Dorohobuzu przyprowadzeni powiadali, iż Sehinowi posiłki gotowano i już niektórzy do Dorohobuzu przybyli.

6go Stycz. Zbieg jeden opowiadał, że w obozie moskiewskim żywność ustawała; że jedni chcieli mocą przebić się do Moskwy; drudzy, jako i sam Sehin, deklarowali się przy działach i życie swe położyć.

Nieprzyjaciel, niewiem czy od straży naszej poruszony, czy też małością naszych pobudzony, przed wschodem

słońca całe wojsko z obozu wyprowadził, i piechocie swojej ku Dnieprowi iść kazał. Przestrzeżony hetman lit., na koń powsiadać rozkazał, sam pobiegł tymczasem do króla, aby się z nim w tej mierze naradził. Ta była intencya królewska, aby wojska za wał nie wyprowadzać, ale tylko chorągwie postawić na sposobnych do wycieczki miejscach, uważając zamysły nieprzyjacielskie. Uczyniono tak jako król rozkazał. Magdaleński z kilką chorągwi za rzeką ku stanowisku Arciszewskiego wysłany, aby z tyłu na nieprzyjaciela nacierając, mógł go od obrony odłączyć. Hetman zaś postrzegłszy nieprzyjacielską piechotę, swoją na nią posłał; od której wnet nieprzyjacielska pogromiona, ustępować musiała. Jazda też ich z drugiej strony Dniepru za naszymi się zapędzająca, od Magdaleńskiego odpędzona, wrócić się musiała.

8go Stycz. Kilku z Moskwy drwa rąbiących połapano, którzy powiadali, iż w obozie tak się zawzięły choroby, że najmniej 30stu codziennie umiera. Co słysząc król, przykazał hetmanowi lit., aby do Sehina i do oficerów cudzoziemskich wysłał listy, napominając, aby litując się nad własną nędzą, do łaskawości i względów królewskich się obrócili raczej, niżeli z nędzy i chorób i od mściwego miecza ginąć woleli. Uczynił tak hetman imieniem swoim, pisząc listy moskiewskim i niemieckim językiem, i one przesłał przez Platera i Przypłowskiego, którzy przez trębacza ogłosili się, iż z poselstwem do Sehina jadą, i mają do niego listy; oświadczając się jednak, iż pod tą kondycją one oddadzą, jeżeli od starszeństwa na nie odpisano będzie, inaczej do umowy nie przystąpią. Oznajmują też, aby do tej umowy i oficera którego z przedniejszych cudzoziemców sobie przybrali, gdyż i do nich listy mają, bo też i bez nich nic nie chcą począć. Poszli Moskale z tą relacją do Sehina, a po godzinie wróciwszy do naszych, odpowiedzieli: iż ce do pierwszego, gotów jest Sehin na list dać odpowiedź, byleby nic nie było przeciw honorowi cara ich. Co do wtórego pun-

ktu należy, mówili, iż cudzoziemcy do rady ani do żadnych traktatów między Moskwą i Polakami nie należą; a do tego już późno, a opodał mają swoje stany; niechby nadeszła, nimby oni przybyli. Lecz gdy nasi nie chcieli do Sehina listu oddać, aż który z oficerów przybędzie, odłożona ta rzecz jest do dnia jutrzejszego.

9go Stycz. Po obiedzie zeszli się nasi z Moskalami; ale, że nie było żadnego z cudzoziemskich oficerów, nasi się oświadczyli, iż do żadnej rzeczy nie przystąpią bez cudzoziemców, gdyż bardziej do nich należała ta wiadomość, niż do naszych. Tę samą piosnkę śpiewali Moskale, mniemając, iż cudzoziemcy do żadnych traktatów nie należą; są bowiem oni słudzy, którzy w wojnie za pieniądze służą. Przywodzili też i naszych przykład, którzy cudzoziemców do podobnych aktów nie zażywamy. Lecz nasi odpowiedzieli, iż wielka różnica jest naszych cudzoziemców do waszych. Nasi bowiem posłuszeństwa hetmana podlegają, a u was nie; co znać z przykładu Lesła, który zabiwszy Sandersona, nie poddał się pod sąd Sehina. Przecież po długiej słów zamianie, przybył pułkownik Roswerman, któremu list niemiecki, a Suchatynowi, posłowi Sehina, moskiewski jest oddany. I tak się z obu stron rozjechali.

10go Stycz. Nieprzyjacieli czytaniem listów się bawili, hetman zaś Smelskiego na podjazd ordynował, który słuchając hetmańskiego ordynansu, na 50 i dalej nieprzyjaciół trupem położył, 12 żywych Niemców i Moskalów przyprowadził.

11go Stycz. Po uczynianej nad listem nadziei, Moskal, żadnej, na piśmie nie dając odpowiedzi, list nasz odesłał przez znaczniejszych wojska swego, to tylko ustnie przydając, iż w wielu rzeczach źle był pisany list, i dla tego go naszym oddawano. Lecz nasi nie przyjęli, twierdząc, iż onego nie potrzebują, wiedzą bowiem co napisali. I tak Moskale list na ziemię upuścili, mniając, iż ukaz mają od Sehina, aby go nazad do obozu nie odnosili,

12go Stycz. Trzech zbiegów z pułku Sandersona do naszych przyszło, którzy powiadali, że pewne posiłki przybyły Sehinowi na miejsce Rzowo nazwane. Przeto hetman chcąc mieć pewną wiadomość, Komorowskiego, porucznika huzarskiego, z kilką chorągwi ku Białej na pomienione miejsce wysłał; i oraz, aby próbował szczęścia, czyliby nie mógł Białej ubiec.

14go Stycz. Nieprzyjaciel ku gościncowi Smoleńskiemu na czatę swoich wysłał, ażeby przechodzących naszych chwytano. Jakoż się im udało: bo kilku naszych pochwycili. Wzajemnie też nasi Moskalów po drwa idących poimali. Trzech Niemców dobrowolnie do naszego obozu ztamtąd przyszło.

17go Stycz. Pierwazem uwiedzeni szczęściem, Moskale znowu na tę drogę smoleńską wybiegli, gdzie między innymi Wołłowicza wzięli. Później się na nich rzucił Makarski rotmistrz, odebrał, jednego Moskala pochwycawszy.

Gdy te wycieczki się dzieją, król kazał 6 dział z Smoleńska przyprowadzić i na górze skowronkowej zatoczyć, z których dużo nieprzyjaciela rażono, jako zbiegowie świadczyli. Ciż sami opowiadali, że Wołłowicza w wielkim honorze mieli.

18go Stycz. Komorowski z pod Białej pojmanych nieprzyjaciół do obozu odesłał, a sam dalej się pomknął z swoimi. Tenże oznajmił królowi, iż Biała ma tysiąc żołnierza, obfituje we wszelką żywność i w proch, który pięciuset podwodami przywieziony, tam się przeszedł jesienni został; bo nasi z tyłu naszedłszy, przyjscia im do obozu swego nie dopuścili. Temi dniami wielu Moskalów po drwa wybiegających połapano.

23go Stycz. Hetman chcąc zabiedz inkursyem nieprzyjacielskim ku drodze smoleńskiej, wyjechał upatrować miejsca, zkąd temu złemu można było zapobiedz. Upatrzywszy tedy miejsce sposobne, obronę nie wielką wystawić kazał. Przybył natenczas do hetmana kapitan Daniel

z Smoleńska z czterema zbiegami, którzy powiadali, iż niemal codzień wycieczki bywały moskiewskie dla dostawania żywności. Zostawił tedy hetman cborągiew Ślepowrońskiemu, aby na wybiegających nieprzyjaciół czatowała. Za godzinę zwyczajną drogą zbliży się nieprzyjaciel: nasi po nich; których aż pod obóz odparli, kilku żywcem pochwycawszy.

24go Stycz. Nieprzyjaciel zewsząd, ztąd chorobami, zinađ klęskami ciśniony, z okazji traktatów o więźniów, namykać zaczął kondycye pokoju. Lecz nasi odpowiadali, iż inszego sposobu niema, jedno, aby przez hetmana litewsk. i przez innych senatorów o łaskę i miłosierdzie króla prosili, poddawając się pod wolę jego; który jako pan chrześciański i pełen łaskawości, łaskawą ich jako rycerskich mężów przygarnie ręką. Mile to nasze postanie przyjęli, i prosili, aby to pismem stwierdzili. Co nasi przyobiecali, i tak się rozeszli.

25go Stycz. Na powtórna prośbę moskiewską hetman lit. przez swoich kommissarzy podał kondycye po rusku i po niemiecku pisane, deklarując im, iż miał się wstawić za nimi do króla.

26go Stycz. Nie kontentując się nieprzyjaciel generalném pismem, upraszał, aby im partykularne podano kondycye, za któremi aby mogli wolno wrócić się do ojczyzny; na co nasi za konsensem królewskim zezwolili. A że nieprzyjaciel pod pretekstem traktatów do poddania się, zamyślał potrzebom swoim zabiedz, ordynowany Smolski w 50 koni na zbierających drwa Moskalów napadł, których 18 żywcem wziął, innych wyciął.

27go Stycz. Komorowski około Białej kraj ów ogniem spustoszywszy, osobliwie derewnie albo wioski Sehina popaliwszy, z więźniami i łupami wesoło powrócił, którzy zaręczali, iż o posiłkach moskiewskich nic nie słyszeli. Tego dnia trzech Niemców z obozu moskiewskiego uciekło do naszych, którzy opowiadali, iż nieprzyjaciel

wielce się ucieszy z tego, że król skłonny jest do pu-
szczenia ich wolno do ojczyzny swojej.

28go Stycz. Na żądanie nieprzyjaciela miały być po-
dane kondycye, ale że téż i oni chcieli z swojej strony
podawać kondycye, nasi na to żadną miarą nie pozwalali,
hardość w tém im przypisując.

29go Stycz. Widząc nieprzyjaciel naszych w swoim
zdaniu trwających, wysłał rano trębacza na rozhovor za-
praszając. Odpowiedzieli nasi, iż do żadnych rzeczy nie
przystąpią, aż kondycye od naszych podane przyjmą;
z ich zaś strony, ażeby o żadnej kondycyi ani myśleli.
Musiał przyjąć to Sehin, i tak zgodzili się na rozhovor
o naznaczonej godzinie, po którym te są im kondycye
podane:

- 1) Aby najpierwéj wszystkich zbiegów naszych wy-
dali.
- 2) Aby wszystkich więźniów naszych wolno puścili.
- 3) Aby wolno było wszystkim cudzoziemcom albo do
ojczyzny swojej się wrócić, albo komu się podoba
w wojsku królewskim służyć.
- 4) Moskiewskiego narodu ludziom, czy to pieszym,
czy konnym, aby wolno było, jeśli zechcą, wpi-
sać się w poczet milicyi królewskiej.
- 5) Cudzoziemcy niech przysięgną, że nigdy przeciwko
królowi i królestwu polskiemu wojować nie będą;
ani drugim radą, ani inszym sposobem dopomagać
nie mają na szkodę królestwa.
- 6) Moskale także niech przysięgną, że podczas téj eks-
pedycyi, oręża przeciwko królowi używać nie będą.
- 7) Aby wszystkie chorągwie w ręce hetmana oddali
z powinną rewerencyą.
- 8) Apparatus cały wojenny ze wszystkimi przynależ-
nościami, nie tając, aby królowi oddali w całości,
nic nie psując.
- 9) Oręż wszelkiego rodzaju w całości niech oddają.

- 10) Cokolwiek substancyi i żywności się znajduje, bez żadnej ujemy, niech się to wszystko w obozie zostanie.
- 11) Cokolwiek Moskale albo cudzoziemcy w obozie zostawili, ci, którzy do strony królewskiej przenieśli się, aby im to wszystko zupełnie wrócono.
- 12) Kilką dniami przed wyjściem król kommissarzów wyśle, którzy wszystkie rzeczy zarejestrują; zakładnika dadzą z znaczniejszych, straż zaś będzie królewska po wszystkich bramach i obronach.
- 13) Jeżeliby kto z rzeczy pomienionych co skrył, ze wszystkiego ma być złupiony.
- 14) Pewny termin wyjścia będzie naznaczony.
- 15) Ażeby dóbr królewskich nie obciążyli, kilką szlakami naznaczonemi do terminu swego pójdą.
- 16) Poddanych wszystkich z żonami i kommissarzów z dziećmi wydadzą.
- 17) Po zakończonych artykułach zabiegać będą tumultem i różnym przypadkom; nigdzie nogi nie wyniosą nim porządnie wyjdą.
- 18) Odchodząc wszystkie sprzęty wojenne w całości zostawiają, nic nie psując, ani paląc.
- 19) Przechodem żadnych szkód w dobrach królewskich czynić nie będą; a tém bardziej nie będą wchodzić do zamków królewskich.
- 20) Nim się kondycye wypełnią, dadzą zastawników do pewnego terminu.
- 21) Na formowanie kondycy, kommissarzów moskiewskiego i niemieckiego narodu, do obozu królewskiego przysła.
- 22) Wszyscy na te artykuły poprzysiądz mają.
- 23) Oficerom cudzoziemskim i innym żołnierzom, którzy albo do ojczyzny się wrócić, albo królowi zechcą służyć, żołd aby natychmiast był wypłacony. Którzyby zaś żony albo dzieci w Moskwie mieli, aby im na termin naznaczony wydane były; a jeśli

co z rzeczy mają w obozie, aby mogli wolno z sobą wziąć.

Po odprawionej umowie Sehin przysłał, upraszając, aby biciem z dział nie turbowano ich, żeby spokojnie mogli kondycję uważać i roztrzasać. Król mu z śmiechem odpowiedział: wszak wasi oficerowie powiadają, że nasze działa nic ich obozowi nie szkodzą; i zaraz po odjechaniu kommissarzów z dział dawano. Tegoż też dnia i drwa rąbiących Moskalów spłoszono, i ażećciu żywcem przyprowadzono.

30go Stycza Szlachta połocka zniósłszy podjazd moskiewski, 100 więźniów u siebie zatrzymała, a o czterech znaczniejszych solenną legacją królowi prezentowała, a potem hetmanowi oddała. Temię dniami nie powiodła się ekskursya mścislawskiej szlachty, bo na 2000 strzelców naszych zginęło, jazdą zaś manowcami umknęła. Znać, iż przestrzeżeni byli Moskale, którzy utaiwszy się na zasadzkach śmiało naszych przywitali.

Od hetmana polnego koronnego Kazanowskiego wdy podolskiego i wdy smoleńskiego, nic wprawdzie osobliwéj pamięci godnego nie udziałano. Żołnierz jednak obfitością ziemi nieprzyjacielskiej posilony, wszędzie ogniem i mieczem grasował, wioski moskiewskie palił nie bez płaczu i narzekania samego cara, utyskującego na patriarchę swego, że przysięgłe pakta, rokiem przed wyjściem ich, złaćmać wyperswadował.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Miesiąc ten od prywatnych moich zabaw zacząę. Ku końcowi przeszłego miesiąca przybywszy do Pińska nowy gród postanowiłem. Bo dawniejsi sędziowie grodcy za moją promocyą wyżej, to jest jedna na podkomorstwo pińskie, a drugi na podsędstwo ziemskie postąpili.

Postanowiłem tedy podstarościm Ogrodzińskiego, a sędzią Terbeckiego; pisarz zaś tenże sam został.

2go Lut. W dzień Najśw. Panny gromnicznej, ojcowie S. J. dwojaką mnie i żonie mojej ofiarowali świecę, pierwszą gromnicę, a drugą jako fundatorom, wielką wyrażając w pięknej swojej mowie ku nam wdzięczność.

3go Lut. Po mszy odprawionej sejmik się piński zaczął, na którym zgodnie dwóch deputatów na trybunał lit. wybrano, na kontrybucye też trojakię na wojnę moskiewską pozwolono, według listownej inwitacyi królewskiej. Ku wieczorowi przyszły listy królewskie, informujące o przyszłej konwokacyi, która się miała odprawić 2. Marca w Wilnie. I tak kontrybucye są odłożone, a na konwokacyą w Wilnie dwóch posłów wybrano.

Powróćmy do Moskwy. A nim do wypadków, które się tam działy przystąpię, zdało mi się początek tej wojny krótko namienić.

634
Patryarcha moskiewski imieniem Filoretus, terażniejszego cara ojciec, gdy był od naszych przed kilką lat wypuszczony, starał się, aby ściśle pakta z naszymi zawarte, zachowane były. Aż oto we śnie (jako on głupią do wierzenia prędkością mniemał), pokazuje się mu Ś. Mikołaj, którego oni prawie boskim honorem czczą, który mu powiedział: Teraz pora na Polaków uderzyć podczas interegnum. Jeżeli teraz zaniedbają, nigdy lepszej pogody nie będą mieli. Pierwszym tym snem albo raczej błędną swoją imaginacyą pobudzony, namawia syna swego, cara, aby zebrawszy wojsko pod Smoleńsk postąpił, i zawarte z Polakami przymierze zламаł.

Gdyby w naszych była prawdziwa miłość ojczyzny, dawnoby były dane posiłki Smoleńskowi. Lecz teraz niezgody, które jeszcze przed tą wojną wszczęły się między hetmanami, na przeszkodzie były. Ztąd przez Polskę i Litwę prowadzony żołnierz, nędznie kmiotków trapił; i gdyby nie łaskawość króla oblężonych była wsparła, pewnieby oblężenia nasi nie byli wytrzymali. Poszczęścił jednak P. Bóg naszym, gdyż do tego nieprzyjaciela przywiedli, że się poddać królowi umyślił.

Odciągiwał wprawdzie ich od poddania się sam wstyd złamanego przymierza, lecz ostatnia nędza do tego przymuszała i oraz łaskawość króla naszego powabiła. Zład ciężkie sobie podane kondycye roztrzásając, różniły się ich zdania, co mieli począć. Najcięższa im się zdała i naj-sromotniejsza godzina wyjścia z obozu i poddania się królowi: lecz na wszystko musieli się odważyć.

Przybył tedy 20. dzień Lutego, sromotny nieprzyjacielowi, naszym zaś wielce chwalebny i pamiętny, którego Sehin ze wszystkimi swoimi pod nogi królewskie upadał. Trzydzieści chorągwi o ziemię rzucono. Wszyscy ku ziemi się nachylając, królowi się kłaniali. Król zwycięzca na koniu, siedząc z obu stron senatem i żołnierzem otoczony, odbierał poddaństwo. Około południa porządkiem poczęło wychodzić wojsko; szereg aż ku wieczorowi ledwo się zakończył. Kilka chorągwi naszych dla bezpieczeństwa przydano 9 tysiącom Moskwy. O dziwna Opatrzności! nieprzyjaciele we dwójnasób od naszych liczniejsi, małej garstce naszych i to pracami strudzonych, głodem zmorzonych, karki swoje naginali.

Następującego dnia była rewizya szanćów i amuniacy, z których wzięte są dziwnej wielkości dział 15, innych mniejszych na 50; i dalej prochu, kul, żywności, niezmierna liczba. Powiadają, iż król do niektórych znaczniejszych Moskalów te słowa powiedział: na co szukać większych cudów, izali to nie za cud ma być peczytano, że król polski we 3,000 obległ 20,000 i ich do poddania się przymusił? Z dział wziętych król na tryumf i na dziękczynienie P. Bogu za takie dzieło prawicy jego, bić kazał; co téż i z wałów smoleńskich uczyniono. A do tego Król ślubem się obowiązał dać lampę srebrną tysiąc złotych kosztującą do kościoła ojców Dominikanów w Smoleńsku, i tamże unią nazawsze konserwować, gdzie schizma wiarołomna pyszne karki nachylać musiała. Wnet ta nowina po królestwie rozniesiona, wszystkich radością, kościoły dziękczynieniem P. Bogu napełniła.

Król bawił się w Smoleńsku aż do końca tego miesiąca, miewając częste konferencye i radę, coby miał dalej czynić. Ale że mi nie przysłano stamtąd dyaryusza, kontentować się muszę tém, com z podania usznego słyszał.

Tragedyą jednak Wallensteina zdało mi się tu przytoczyć. Ten z Styryi rodem, terazniejszemu cesarzowi Ferdynandowi wielce był miły dla wiernych usług cesarzowi świadczonych podczas wojny niemieckiej roku 1618. wszczętej, (który niedostatek widząc cesarski; sto tysięcy we złocie mu ofiarował, darując cesarzowi wszystko co miał, szczęście cesarskie poczytując za swoje, i na wszelkie nieszczęście monarsze swemu się konformując. Wdzięcznym to sercem przyjął cesarz, i uznając jego ku sobie affekt, zniósłszy ciężkich rebelizantów, ich dobra niemal wszystkie jemu darował; które czyniły rocznej intryty na 700,000 filippików, albo talarów bitych. A do tego po śmierci Bokaja uczynił go generałem nad wojskami swemi i kciem Frydlandyi mianował; i nie dość tego było, księstwo jeszcze Meklemburskie mu naznaczył, i do takiej go powagi wyniósł, że go drugim cesarzem, drugim Ferdynandem nazywano. Wszystkie jego sprawy aprobowano, żadnych skarg nań nie dopuszczano. Tak się był wkradł w łaskę cesarską, że jemu jednemu nad innych cesarz wiarę dawał, chociaż kżeta rzymscy, osobliwie elektor bawarski, nań narzekali. Książęta tedy niemieccy, gdy cesarz na sejmie ratysbońskim syna swego na królestwo rzymskie promowował, a Gustaw Szwed wtargnąwszy w Pomeranią dalej do Niemiec niesłychanem szczęściem z wojskiem swoim ciągnął roku 1629., téj pory na swoją stronę użyli i Wallensteina od rządów wojsk cesarskich odsadzili. Lecz gdy pod Lipskiem Tilliusza zbito, a zwycięzca Szwed arcybiskupstwo mogunckie i biskupstwo hamburskie i herbipolitskie pustoszył, i na Bawaryą całe swoje siły obrócił; znowu musiał cesarz Wallensteina na generalstwo wsadzić; który w pieniądze bogaty, wnet nie małe wojsko zebrał, i odebrawszy Pra-

gę i tzcęć Czech, w Norymberdze Gustawą obległ. Już i natenczas postrzeżono, że on albo pomstą wzbudzony, albo z inszej racy ozięblęj wszystko czynił, a tak nieprzyjaciel się wzmocnił. Wallenstein zaś chwiejąc się w wierności swojej ku panu swemu, nic seryo nie czynił. A że duma i okrucieństwo jego wielu obraziło, poznawszy jego zamysły, Hiszpan mu radzić począł, aby sam dobrowolnie ustąpił z urzędu generalstwa, gdyż cesarz chce syna swego, na królestwo czeskie przed dwoma laty koronowanego, mieć jego sukcesorem. Przeraziło to serce hardego człowieka i oraz niewdzięcznego, przeto o pomocy zamysłać począł. Wojsko przymusił, aby mu poprzysięgło wierność, oficerów złotem skrępowawszy. I do tego szaleństwa był przyszedł, że postanowił znieść samego cesarza i potomstwo jego. Lecz z łaski Bożej dwoma dniami przedtém odkryła się ta zdrada za przybyciem Piskolomeneusza do cesarza. Krótko mówiąc, a nie zabierając miejsca niemieckimi historyjkami, zabity jest Wallenstein w Egrze, mieście czeskim, od Butlera Irlandczyka 26. Lut., i dał pamiętny potomnym wiekom niestatecznej fortuny i oraz niewdzięczności przykład.

MIESIĄC MARZEC.

Pierwszych dni król naradziwszy się ruszył wojsko ku Białej. Biała jest to zamek od Moskwy oparowany przez zdradę naszych; zkąd kapitan Bucholtz poddawszy Moskałom fortecę, sam się ze wszystkiém do Moskwy wyprowadził. Spodziewał się król chciwy chwały łatwo to miejsce odebrać, lecz inaczej skutek pokazał. Bo wojsko nasze złnmem i głodem nim na miejsce przyszło znędnione zostało, i aż za dwa tygodnie pod Białą stanęło. Król zaś w Monasterze S. Michała o dwie mile stanął, zkąd do gubernatora bialskiego wysłał, radząc, aby przykładem Sehina królowi się poddał. Lecz gubernator odpowiedział: iż przykład sehinowski nie do bojaźni, raczej do odwagi go pobudził.

Ze się Selin królowi poddał, znać że to wola Boga była, do której i ja się stósuję; jednak to mocno u nas postanowiono, iż wolim raczej życie, niż sławę do stracić. Nic tedy nie mogąc król wskórać, z namowy zał miasto szansem opasać i miny popośadzać; lecz którzy królowi wiele obiecywali, gdy przyszedł dzień kazania kunsztu, sami się oszukali; bo ziemia pedarda podniesiona, wiatr tylko wybuchając, naszych tylko zita. I gdy się o to drugi i trzeci raz kusili, toż naszych nieszczęście spotykało: tak dalece, że przedniejszego rotmistrzów ziemią zawalonych, ledwo żywych powyciągano. Z dział także bez pożytku bito. Dodało też ochoty oblężonym bezpieczeństwo naszych, którzy pierwszego szczęściem nadęci, przez wzgardę nieprzyjaciela, bezpiecznie jak w domu odpeczywali. Co postrzegłszy nieprzyjaciel napada na stacyą pułku wejcherowskiego, gdy trzech na placu położywszy, ośm chorągwi porwali nie się nasi do oręża rzucili, i do zamku się zrejterowali.

Tymczasem car moskiewski przez swoich posłów starał się niezgody uspokoić przez traktaty, na co król zezwolił, naznaczywszy traktatom dzień 16go Kwietnia. Kommissarzów zaś postanowił: ^{od p. 169} wileńskiego, ^{od p. 171} smoleńskiego, ^{od p. 172} pódolskiego, kasztelana kamienieckiego, referendarza w. ks. lit., Reja sekretarza, Gniewosza chorążego lubelskiego i Ogińskiego chorążego trockiego. Lubo dla różnych przyczyn ta się kommissya odwlokła.

*Marcin
Kazanow
ski, oficer
hetm. p. K.*

Doniesiony też był przed królem Woroniec pisarz ziemski smoleński, który był posłem do Moskwy, iż on złotem od Moskalów skorumpowany. Michałkowski nie dał królowi tytuł księcia wgo, co wiele zaszkodziło królowi; bo Moskale widząc, iż przed zaczęciem traktatów król się wyzuwał z tego tytułu, chwiać się poczęli w wierności ku królowi. Dodała im też hardości wieść o wojnie tureckiej, na którą posłowie moskiewscy w Konstantynopolu cesarza przeciwko nam pobudzali.

*Wzajemne
mowa o
Carze:
of n. 171
p. 209.*

Jakoż o gotowaniu się Turczyzna przeciwko Polsce
 wawdziwa wieść była, gdyż i nasz poseł o tém nas prze-
 zegał, który przeszłego miesiąca przez włoską ziemią
 wyjechał, mile będąc od Mojżesza Mohify wdzy przy-
 wy i kałahuzem od niego opatrzony. Lecz gdy dalej ku
 konstantynopolowi postępował i zatrzymany był od Ab-
 asiego baszy, który częścią zmażę roku przeszłego sobie
 czynioną chcąc powetować, częścią powodowany nat-
 unieniem posłów moskiewskich, którzy się obowiązywali
 rocznie 200,000 czerwonych złotych cesarzowi tureckie-
 mu płać, i wszystkie wydatki na wojnę przeciwko Po-
 likom wyłożone obiecywali wrócić, i samemu Abasiemu
 wielkie prezenta byli dali, to był cesarzowi swemu wy-
 erswadował, że jeżeli posła wyśle do Polski z wypowie-
 zeniem wojny, pewnie haracz gotowy przywiezie. Aby
 tedy niścił się cesarzowi w słowie, zaczął naszemu po-
 stowi przekładać, aby niektóre prezenta ofiarował cesa-
 rzowi imieniem królewskiem. Poznał zdradliwy animusz
 baszy Trzebiński i odpowiedział, iż żadnych prezentów
 nie wiezie cesarzowi, krom dobrej przyjaźni, potwierdze-
 nia dawnych paktów i spokojnego sąsiedztwa. Basza zaś
 już chwałą, już obietnicą, już groźbą chciał go do tego
 przymusić. Między innemi jest zwyczaj u Turków, iż
 kiedy komu zupełna moc do czynienia się daje, takiemu
 cesarz własną brodę trzymać dopuszcza. Basza tedy wy-
 chwalejąc zdradliwie posła naszego i rozumiejąc, że tak
 teremonia i u nas jest we zwyczajn, rzekł: wiem, że król
 wasz dopuścił tobie brodę swoją w ręku trzymać, aby, co-
 kolwiek czynić i deklarować będziesz, miał to za dobre
 i wdzięczne. Na co Trzebiński odpowiedział akkomoda-
 jąc się ich zwyczajowi: tak jest, prawi, oddał mi król
 w ręce brodę swoją; ale jeżeli ja ją źle będę traktował,
 pewnie ja głowę moję stracę. Długo tedy basza przy-
 trzymywał posła, wszelkimi sposobami usiłując go na-
 mówić na pozwolenie haraczu, i lubo na ostatek śmiertcią
 groził, nic jednak nie wskórał na statecznym mężu, który

~ * ~
 prawo
 Trzebiński
 ob. listy
 D. S. 1000

za całość i honor ojczyzny swojej, i życia swego nie łował. Tedy widząc nieprzelamany posła naszego tek Abasi, sam z nim do Konstantynopola pojechał, posła naszego nazywając synem swoim, on zaś żądał jak przedziej wyzuc się z tego tytułu. Posel tedy nasz ku kowowi tego miesiaca przybył do Stambułu. Bardzo chętnie według zwyczaju posłów przyjęty, żadnemu z chrześcijańskich posłów odwiedzić go nie dopuszczano. Tymczasem zda mi się dnia przypuszczony do kajmakan, w tymczasem bowiem wielki bawił się wojną perską. Posel, przy salutacyi, najpierw był pytany o haraczu; odpowiedział posel, iż nic o tém zleconego nie miał od króla. Rzekł kajmakan: ale cesarz tego czeka, jeśli haraczu nie chcecie dawać, wojnę będziecie mieli. Potem przydał sprawę króla waszego nie mnie, ale Abasiemu baszy jako od cesarza zlecona. I tak się rozmowa skończyła, nie w smak posłowi naszemu, który nie tak o życie swoje jak o całość rzpłej dbał. Tymczasem basza namawiał posła, aby przynajmniej imieniem swoim cokolwiek dał w prezencie cesarzowi. Z ochotą to uczynił Trzebiński, kilka misternych ofiarując zegarków. W kilka dni przyprowadzony do cesarza na łożku leżącego, mającego przy boku szablę, pocałowaniem szaty cesarskiej przywitał go posel, którego cesarz sam, nad zwyczaj innych cesarzów, pytał się zaraz o haraczu, wynosząc potęgę swoją, i trzy kondycye podając, jeśli król chce z nim pokój mieć. Naprzód, aby mahometańską sektę król przyjął z całym królestwem; powtóre, aby król coroczny haracz płacił; po trzecie, aby zamki nad Niestrem wybudowane, były zgładzone, i aby kozaków zniósł; inaczej miał ogniem i mieczem całą Polskę spustoszyć. I porwawszy się do szabli, w pół ją z pochwy wyciągnął, mówiąc: takbym karki nieprzyjacielskie pościął, gdybym chciał. Wpychając znowu szablę do pochwy, rzekł: Ja na pokój kiedy zechcę pozwolę. Rostropnie posel odpowiedział, uznawając, iż on był wielkim panem, ani się jego woli sprzeciwia; tyl-

ko. odpowiedział, iż poseł nic nie może poczynić nad wolę pana swego. Król, pan mój, po śmierci rodzica swego Zygmunta trzeciego na króla polskiego obrany i koronowany, tu mnie wysłał posłem do Porty, oznajmując o wstąpieniu swém na tron i przypominając punkta z obu stron przyjęte, które stwierdzić żądając, tu stawam, nie innego nie pragnąc. Haraczem zaś Polska, jako wolny naród, nikomu nie płaci; woli raczej życie i fortunę stracić, niż taką niesławę cierpieć i wolność stracić. Wnet po takiej rozmowie odprowadzony był poseł do gospody swojej; dokąd nadszedłszy basza Abasi pytał go, co też rozumie o wspaniałości ich cesarza, którego odwagę wychwalał, mniając, iż pan nasz jest młody, Marszem tchnie, i krew w nim wró do potyczki. Rostropnie poseł potakiwał baszy.

Po tej audyencji sekretarz posła holenderskiego przybył do Trzebińskiego, pytając się, jeśliby to pewna była powieść o zniesioném wojsku naszym, o zabiciu na placu królewicza Kazimierza, mniając: iż to za pewną rzecz mają. Poseł nasz wiedząc, iż poseł holenderski moskiewskie prośby promowował u cesarza tureckiego, i zawsze się królowi przeciwnym stawiał, niewdzięcznie kłamliwe poselstwo przyjął. Chcąc jednak przekonać go o kłamstwie, kazał list czytać Konicpolskiego hetmana, którym mu oznajmuje o szczęśliwych obrotach króla w Moskwie, i o tryumfach nad Sebinem; czém zawstydzony odszedł do pana swego.

Poseł nasz zwątpiwszy o przyjaznej ekspedycji swojej od Porty, prędkiego wysłał umyślnego do Konicpolskiego hetmana, o wszystkiém oznajmując, sam się zaś wybierał w drogę do ojczyzny, lecz go basza Abasi przytrzymał; choć mu ani do cesarza, ani do posłów chrześcijańskich przystępu nie dopuszczał; a tymczasem widział, że się całkiem zanosiło na wojnę. Ustawicznie konsylia miano, żołnierza zaciągano, wojska się ściągały, i już sam cesarz był na pogotowiu. Odradzał wprowadzić We-

zyr w Persyi zostający, pisząc do cesarza list, w którym między innymi ten sens wyraził: iż nie trzeba zaczepiać i rozjuzzać zdradliwego węża, jak nas Turcy nazywają. Mniemając, z jakichsiś zabobonów, iż ottomańskie państwo ma od Septemtrionu zginąć; co daj Boże, aby w samej prawdzie się ziściło. Powiadano, téż przed expedycją Osmana w r. 1621., iż jeden wieszczek turecki, obaczywszy w Stambule obraz Zygmunta III., wzdrygnął się, i spytany o przyczynę, powiedział: iż państwo nasze ten pierwszy słabić i wątlieć pocznie. Jakoż nie daleko od prawdy się oddalił. Widzimy bowiem jak to państwo zamięszane było po śmierci Osmana.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Wojsko nasze pod Białą, trwało z chwałą raczej nieprzyjaciół niż naszych, i z przyczyny krwi rozlewu, czerwonym a nie białym, miejsce to nazwałby potrzeba. Głód téż naszych trapił tak dalece, że i sam król połową kury na obiedzie, a drugą połową na wieczery kontentować się musiał; na samą wielkanoc miasto baranka paschalnego wędzonka była, wszystko jednak wdzięczno i miło było animuszowi chwały chciwemu. Drugim zaś za delicye stało kawał chleba z wodą zimną pożywać; bo i tego omal było. Bogu dzięka była, gdy jarzyny dostać mogli; ztąd choroby, ztąd śmierci ustawiczne. Nic jednak nie dbał na to król. Ściślej nieprzyjaciela ścisnąć zamýła, aż tymczasem powtórne prychodzą listy moskiewskie, któremi upraszali króla, aby chrześcijańskiej krwi nie rozlewał, mogąc inszym sposobem przez traktaty dostać Białej. Dał się nakłonić na to król i tylko kommissarzów wysłał ku Szemlowi, miejscu naznaczonemu. Żeby jednak wojsko nie zdało się próżnować, wycieczki naszych często bywały; na okół ten kraj pustosząc i niektórych żywcem zabierając.

Car moskiewski Michałko nie mogąc się nad naszymi

zmścić, gniew swój karą Sehina ukontentował; kazał go zabić, 10 mu punktów zarzucono.

- 1) Że mając ze sześćdziesiąt tysięcy wybornego wojska i Drohobuza dobywszy, nie umiał zwycięstwa na dobre użyć, ale próżnowaniem się bawiąc, dał czas szlachcie do Smoleńska się zgromadzić i prowizyą opatrzeć;
- 2) że Smoleńsk dobywszy, granice lit. wolne zostawił, któreby miał ogniem i mieczem spustoszyć;
- 3) że tak małego wojska polskiego się zląkł, mogąc je łatwo rozproszyc;
- 4) że za niedbalstwem jego Radziwiłł hetman dwa razy posłanki Smoleńskowi nadesłał;
- 5) że po odjechaniu kcia Radziwiłła z Smoleńska do Wilna dobrą okazją opuścić;
- 6) że gdy się król bawił około dobywania Porozowa, zaniedbał napaść na resztę wojska pozostałego, lubo to radził Lesel;
- 7) że kazał Porozowskiemu ustąpić z fortec bez żadnej nagłej potrzeby, żywność naszym zostawiwszy;
- 8) że w bohdanowej okolicy natrzeć na króla nie śmiał po odejściu wielkiej części wojska z wdą podolskim i smoleńskim;
- 9) że jazdę i piechotę na jedno miejsce ściągnął i tak ich głodem zmorzył. Rozdzielony bowiem żołnierz mógł lepiej się pożywić i na pomoc przybyć;
- 10) że wieczną niesławę ruskiemu narodowi uczynił, poddając się we wszystkiem, i chorągwie pod nogi królewskie o ziemię rzucając.

Chciał się wymówić z tego wszystkiego Sehin, lecz wszystkie jego racye za nieważne są poczytane. I tak na śmierć dekretowany, toporem jest ścięty razem z synem swoim. Familii jego na prośby Bojarów przepuszczono. Dobra jego skonfiskowane i gubernatorowi białskiemu w nagrodę wytrzymanego oblężenia są oddane. Ismajłowie także, dwaj towarzysze rad jego, towarzyszami też

był podobnej śmierci. Nędzna kondycya tego Selina, bo on za ś. p. Zygmunta III. będąc wdą smoleńskim, Smoleńsk i wolność stracił, będąc więzty od naszych, a potem wolno puszczoney. Chcąc niestawę swoją poprawić odebraniem Smoleńska, większą zmasą imię swoje skaził, poddawszy się z całym wojskiem w ręce nieprzyjacielskie. Życie mu jeszcze zostawało, lecz i to, schyliwszy kark pod topór katowski, stracił. Straszny przykład wszystkim, niedotrzymanej wiary i złamanych paktów, których i samym poganom dotrzymać przynależy.

Powróćmy znowu do wschodu. Dnia 8go Kwietnia, sam w osobie swojej Amurates cesarz ruszył się z wojskiem z Konstantynopola ku Polsce. Lubo wszyscy baszowie, krom Abasiego, i sama jego matka wojnę odradzała, twierząc, iż w niczem nie wykroczyli przeciwko niemu Polacy, kozaków poskromili, herztów ich z świata tego zgładziwszy, sąsiedzką przyjaźń zachowują, i tenaz posła wysłali na potwierdzenie dawnego przymierza. Na cę rozjuszony cesarz zapomniawszy miłość i powinność synowską, ciskał na matkę nożem (który Turcy noszą za pasem nakształt kordelasu) i onę ranił; i tak wsiadłszy na konia, w swą drogę pojechał.

Gdy zaś z miasta wychodziły pięknym porządkiem pułki, wolno było wszystkim i naszemu posłowi z okien na to patrzeć. Trwała ta processya od południa aż do zachodu słońca przy muzyce i śpiewaniu tureckim obyczajem. Między innymi i kucharzy pułk najpierwszy szedł, przed którym niesiono potężną łyżkę albo warząchew. Przed cesarzem jechali na koniach pięknie przybranych baszowie, po nich sam Amurates cesarz, od złota i drogich kamieni błyszczący się, i tu i owdzie oczyma rzucając, na koniu następował. Potem wóz aksamitem zielonym przykryty, ciągniony jest sześciami koni; po nim inne wozy ładowane. Na końcu wóz czarny, chudemi szkapami był prowadzony ze wszystkich śmiechem, a z łą-

naszych, aby na nią trapa cesarskiego napowrót wjeziono.

W kilka dni i naszym posłowi dopuszczono wolno pojechać z Stambułu, nie dawszy mu żadnych listów ani mandatów. Wesoło jednak powracał, że nic nie umniejszał powagi króla swego i rzpój. Śpieszył się jak mógł, aby od Abasięgo, opiekuna i ojca swego niepotrzebnego, nie był gdzie zatrzymany. Zeby jednak całe bez żadnej odpowiedzi posel nie powracał do Polski, obiecał Abasi wysłać posła swego Agę do króla z listem cesarskim, kajmakana i swoim. Które poselstwo przymuszone było po rozniesionej wiadomości o tryumfie nad Moskwą i oraz aby się posel przypatrzył gotowości Polaków przeciwko ich impetowi. Posel nasz bez żadnego niebezpieczeństwa do Wołoch przybył ku końcowi tego miesiąca, gdzie wda wołoski Mojęsz Mohiła uskarżał się, iż mandat niepodobny od Porty odebrał, aby 18,000 Wołochów pod gardłem zaciągnął. Przeto bojąc się okrucieństwa, wojewoda rzeczy swoje ruchome zabrawszy, do Polski umknął. Co słysząc cesarz i Abasi, na jego miejsce przysłali człowieka wszelkimi zbrodniami sławnego i Polakem nieprzyjawnego; który za pieniądze tę godność nabywszy, niesłychanemi podatkami poddanych obciążał. Zład ludzie puatkami zostawiali wsie i miasteczka, i do lasu Bukowiny z dobytkiem swoim uciekali. Gdzie osiadłszy, od wszelkich najazdów siebie i bydło swoje bronili. Sławny to jest las, klęską niegdys Jana Alberta króla polskiego i rozbojem Bernawiusza, który tam długo był heroldem rozbojników, i po klęsce Żółkiewskiego, resztę naszych żołnierzy uchodzących, tamże pozabijał. Potem uczyniony hospodarem wołoskim przewrotny swój ku nam w lepszy odmienił afekt, i indygenat w Polsce otrzymał. Lecz nie długo nim się cieszył; bo choę na gospodarstwo wołoskie się wrócić, zład był zrzucony, pojechał do Stambułu, zamysławjąc złotem wezyrów skorumpować. Lecz tam gardłem skarany, słuszną odniósł za przeszłe rozboje karę.

Różne wieści z różnych miejsc się rozchodziły po świecie, jako podczas wojny bywa. Abasi basza radził cesarzowi znieść wdów multańskiego, wołoskiego i siedmiogrodzkiego, a na ich miejscu baszów postanowić. Ztąd bojaźń i konsternacya chrześcian, którzy źle o sobie tuzyli. Przeto kzę siedmiogrodzki na 30,000 żołnierza zebrawszy, potajemnie o powstaniu przeciwku Turkom zamysłał, ku królowi się udawszy.

Na dobre nam téż wyszło, że moskiewscy posłowie niezakończywszy traktatów z Konstantynopola wyjechali. Turcy bowiem hardo się domagali, aby im w nagrodę wojny przeciwku Polakom wiecznemi czasy darowane były hordy tatarskie, Astrachan i inne prowincye Persom bliskie. Ciężka zdała się kondycya posłom moskiewskim; odkładają to do swego cara i Bojarów moskiewskich, i wróciwszy się im to przekładają. Zgodne i jednostajne wszystkich zdanie było, iż oddawszy hordy Turkom, cóż nam inszego, jeżeli nie powróż na szyje nasze się wkłada. Jeżeli tedy ginąć mamy, raczćj chrześciańskie jarzmo obierajmy, niżeli pogańską niewolę.

To sprawił Turczyn przyjściem swoim do Adryanopolu, że król nasz traktaty pśpieszyć kazał, nie chcąc razem z dwoma nieprzyjaciołmi, a to oboma potężnymi, certować. Dziwna zaprawdę rzecz jest, jakem z ust Kazanowskiego wdy podolskiego słyszał, iż naszego całego wojska nad dwa tysiące nie było, a moskiewskiego było na 60,000; jednak nigdy Moskał na naszych natrzec nie śmiał. Raz się był odważył próbować szczęścia, gdy na podjazd nasz napadł, nasi jednak mocno się broniąc Moskwę z placu spędzili. Lecz, gdy więćej Moskwy nadeszło, nasi ustąpić musieli. Moskale złapawszy z naszych jednego, pytają go, jak wieleby z naszych było? Odpowiedział tak, jako w samej rzeczy było, przydając, iż przychodzi wda podolski i smoleński, jakoż mieli przybyś, lecz odmienili radę. Przetoż Moskale postraszeni, powrócili do Wiazmy, i żadnego z wojewodów nie oba-

wywszy, na tortury więźnia wzięli; i dusze z niego wyjęli.

Król nasz w tych okolicznościach poradziwszy się senatorów przez listy, nakazał sejm w Warszawie 19go maja. Tknęło to nie po mału ruskie i poblizsze województwa, które będąc bliższe nieprzyjaciela, życzyły raczej we Lwowie sejm mieć. Taka zaś była troskliwość zachowanie wolności, że na Wołyniu na tysiąc konnej żołnierza za sześć niedziel pieniądze wysypano na żold wający do ćwierci roku. Toż samo i po drugich województwach uczynili. Wolontaryuszów zaś co niemiara gromadziła do hetmana Koniecpolskiego. Moźniejsi pułki swoim kosztem zaciągnięte wysłali, do których ja też się przyłączyłem, 150 konnych własnym kosztem wysyłając. Słowem przez cały miesiąc zewsząd na wojnę gotowali.

MIESIĄC MAJ.

Sławny ten miesiąc zakończeniem pokoju z Moskwą; przesłani są naprzód kommissarze nasi do Szemłowa, ku któremu miejscu i sam król z wojskiem się pomknął, tając jednak swoją przytomność. Początek tedy tego miesiąca początkiem był traktatów; naprzód od ceremonii. Poczęli Moskale dysputować o miejscu, o powadze posłów i prerogatywie rozhoworu. Tytuł w. księcia moskiewskiego, królowi naszemu powinny, obrażał ich. Lecz ta kwestya pogodzona, do czasu umknąwszy ten tytuł królowi. Przy pierwszém tedy posiedzeniu kommissarzów, Moskale z wrodzonego grubiaństwa, bez żadnego grubiaństwa, bez żadnego przywitania, zaraz poczęli pretensye swoje i szkody wyliczać. Zgromił ich wnet wda smoleński, grubiaństwo im na oczy wyrzucając. Czém obrażeni Moskale do swarów przyszli. Lecz ich kanclerz koronny poskromił, mówiąc: dziwuję się, że panowie kommissarze od chrześciańskiego i politycznego zwyczaju daleko odstępują. Z łaski Bożej kongres nasz doszedł do sku-

tku, który przyprowadzić usiłujemy. Przyjaznem tedy przywitaniem, nie awarliwemi słowy, Boskiej pomocy wzywaniem zaczynać, tak poważny akt każe i obligacya i zwyczaj chrześcijański. Potém jeśli jaka trudność zajdzie, racya i wzajemna rozmowa ułatwić może. Maie i powołanie moje duchowne i powaga urzędu mego to prawo wkłada, abym jeśli dysSENSYA i niezgoda animuszów między stronami nastąpi, co więc bywa w podobnych okolicznościach, abym między stronami przeciwnemi pojednawcą się pokazał. Zamilkło grubiaństwo moskiewskie. Tedy zapomnianą salutacyą rewokują, po której prawa i karty obazerne rozwijają, któremi pretendowali próbować granice swoje, aż w samą Litwę wkraczając. Wwda smoleński świadom rzeczy moskiewskich, zaprzeczał niesłuszne ich pretensye, przywiódłszy im na pamięć przysięgę uczynioną terazniejszemu królowi naszemu, na ten czas królowiczowi polskiemu, jako prawdziwemu ich księciu wielkiemu. Powtóre wymawiał im, iż nie dotrzymali przysięgi, nie czekając terminu uczynionego przymierza wojnę podnieśli. Ztąd z obu stron pretensye. Bojąc się Moskalę, żeby ten kongres daremnie nie spełził, biorą za medyatora kanclerza koronnego, na co się sam z ochotą kanclerz ofiarował. Zuchwale tedy moskiewscy kommissarze niepodobne proponują kondycye, upominając się o oddanie wiecznemi czasy wszystkich zawojowanych miejsc i samego Smoleńska, także o restytucyą dział, niesłusznemi pretensyami. Obrażeni nasi chcieli powstawszy odejść. Lecz zatrzymani są od kanclerza, który Moskalów napominał, aby słusznych rzeczy się domagali. Spuściwszy tedy wrodzoną sobie dumę, pokorniej poczęli postępować. Przez wiele dni trwały te wzajemne umowy i traktaty, i już była zgoda z obu stron stanęła, znów jeden z moskiewskich kommissarzów do dawnej dumy się wracając, niesłuszne pretensye wznawiać począł. Czem obrażony wda smoleński z porządku zgromadzenia wyszedłszy, na koń wsiadł. Król nasz natenczas incognito między oficerami

na ziemi leżał, co nie tajno Moskalom było. Wiedzieli bowiem o przytomności króla, lecz w osobie błędzili. Przeto się przechadzali, chcąc poznać króla. Król rozumiejąc, że się kongres zerwał, szykować wnet wojsko począł. Lecz po rewokowaniu napowrót wdy smoleńskiego przez kanclerza, szyk też wojska ustał. Król wróciwszy się do sweich, oczekiwał końca tego aktu. Tedy dnia 27. Maja szczęśliwie pokój skończony. Zostały się wszystkie zamki i dominia przy nas, od króla wzięte, a od Moskale opanowane. Sierpsk tylko zamek z przyległościami swemi Moskwie jest oddany. Tytuł wielkiego księcia moskiewskiego dla ogólnego pokoju król odstąpił; za co będąc wdzięczni Moskale, prywatnie 20,000 rubliów królowi ofiarowali. Na potwierdzenie paktów postanowili z obu stron wysłać posłów na dzień 20. Lutego roku przyszłego, 1635. Tytuły księcia smoleńskiego, siewierskiego i czernichowskiego, wiecznemi czasami naszemu królowi są przydane i sami Moskale one dawać przyrzekli. Za 4 niedziele zamki dalsze, bliższe za dwa tygodnie oddane być nam miały. Kommissya na rozgraniczenie państw z obu stron postanowiona na przyszły Październik; były i inne kondycye roztrząsane, jako to: o wolności kupiectwa, o sposobie i terminie przytrzymania posłów i t. p. Lecz nie są zakończone, ale odłożone do przyszłych posłów na confirmacyą tego pokoju.

Trzeba było przysięgę wykonać kommissarzom. Położono krzyż, który Moskale rękoma obracali, przypatrując się, jeżeliby prawdziwy był: Naprzód tedy kanclerz korony przysiągł. Po nim następował wda wileński do przysięgi. Lecz przed krzyżem nie chciał przysiągać, wymawiając się, że jest inszej religii. Upraszał tedy o ewangelią, albo podniesieniem dwóch palcy chciał jurament wykonać. Krzyk powstał Moskalów, dziwiących się, że człowiek chrześciański krzyża się wzdryga, i przymuszających Radziwiła, aby ceremonii chrześciańskiej zadość uczynił, adorując krzyż. Długo wzaje-

mnie certowali. Moskale protestowali się o nieważność całego aktu, jeśli téj chrześcijańskiej ceremonii nie wypełni. Dali się namówić, aby mógł to uczynić przed otwartą ewangelią; którą, gdy przyniesiono, bojąc się Moskale żeby nie była insza jaka księga, swoją ewangelią podali, przed którą Radziwiłł jurament wykonał. Moskale zaś ucha nakłoniwszy, pilnie słuchali. Po wykonaniu od wszystkich przysięgi wzajemnej, nastąpiły powinszowania, obsyłania podarunków, bankiety.

Wesoło tedy wojsko nasze powracało do ojczyzny. Lecz ich ojczyzna nie wesoło przyjęła; bo żołnierze, gorsi od nieprzyjaciela, przechodem dobra szlacheckie, duchowne i królewskie pustoszyli, pieniądze wyciągali, prowianty nieznośne wybierali i wozy swe ładowali, i do tego okrucieństwa przyszli, że nędznych kmiotków do wozów wprzęgali w niedostatku koni, i ich kijami i kańczugami popędzali. Zrozumiałbyś, że tatarska horda, a nie chrześcijańskie wojsko idzie, ba! i sami dzicy Tatarowie większą miłość i litosć nad bliźnim mają, niżeli podczas nasi. Dali się osobliwie we znaki Litwie Polacy. Dzieci nawet gwałtem od rodziców zabierając, których i w mojem starostwie pińskim nędzni rodzice pieniędzmi okupować musieli! nędzny stan królestwa naszego: tu zwycięstwo nad nieprzyjacielem i tryumf; lecz płacz i ucisk mizernego poddaństwa od swoich! Nie wiem, czy niebożęta kmiotkowie wojny raczej nie woleliby, niż takiego pokoju.

Tymczasem ku końcowi tego miesiąca król do Smoleńska powrócił, ztamąd mając się wybrać do Wilna. Marcin Tryzna, referendarz w. ks. lit., wielki mój przyjaciel, z niewczasów żołnierskich niebezpiecznie był zapadł na zdrowiu, lecz z łaski Bożej ozdrowiał. Marcinkiewicz sekretarz królewski, heretyk, tamże umarł. Tego katolicy namawiali, aby się do wiary katolickiej nawrócił i grzechów swoich przed kapłanem się wyspowiadał. Obiecał to był nazajutrz uczynić, lecz wykonać obietnicy swojej nazajutrz nie chciał, powiadając, iż kur

czarny przy nim stojący spowiadać mu się nie dopuszcza. I tak nieszczęśliwą wyzionął duszę; przecież za żywota zdał się być poczciwym człowiekiem.

Do cesarza tureckiego co raz więcej a więcej wojska przybywało. Dawali o tém znać kursorowie królowi i sam poseł turecki Sabin Aga przybywał przez Wołyń z posłem naszym Trzebińskim, niosąc miecz goły na znak wypowiedzenia wojny. Prowadzono go aż do Wilna wiktrem z skarbu królewskiego. Powiadają, iż patrząc na zdezelowane miasta, spustoszone przez łupieztwa żołnierskie miasteczka i wsie, powiedział: nie trzeba tu widzieć, nieprzyjaciela, przez swoichże żołnierzy królestwo wkrótce się zrujnuje. Umieją Turcy w karności utrzymać żołnierza swego.

MIESIĄC CZERWIEC.

Król tymże traktem powrócił do Wilna 23go Czerwca, którym pojechał był do Moskwy. Pełne było miasto tryumfów, pełne pochwał królewskich. 28go Czerwca przybyła do Wołynia pewna wiadomość o traktatach pokoju z Moskwą doszłych; która nowina wszystkich radością napełniła. Ale, że pod słońcem nie masz stałej radości, z innej strony, to jest od Porty ottomańskiej, smutne nas straszły nowiny, oznajmując o wyprawie tureckiej przeciwko nam. Nic tedy bezpiecznego, nic spokojnego nie było. Zaciągi nasze żołnierskie nim do obozu zaszły, wioski plądrowali. Ci ledwo wyszli, aż drugi głodny żołnierz z Moskwy powracający następował; zewsząd nędznym kmiotkom dokuczała bieda i utrapienie.

Sabin Aga miał audyencyą w Wilnie u króla, który przełożywszy poselstwo swoje, prosił, aby mógł odjechać. Lecz mu imieniem królewskim odpowiedziano: iż materyą poważną i wielką z sobą przyniósł, na którą bez konsensu i rozsądku całej rzptej determinacyi dać nie można. Sejm tuż następuje, na który król jedzie, za którym, aby

i on jechał, perswadowano. Co rad nie rad poseł musiał uczynić.

Nim król z Wilna wyjechał, odprawiło się wesele Kazanowskiego, stolnika koronn. kochanka królewskiego z Słuszczanką wdzianką mińską. Sam król był na ślubie i weselu, i prezent wedle zwyczaju przez podskarbiego w. ks. ofiarował; to jest, kubek złoty, w którym wewnątrz karta była z assygnacją na 20,000. Oracyi ten sens był: że zawsze przychylnym i łaskawym był król ku Kazanowskiemu, którą łaskawość tym prezentem w tej okazji publicznie świadczy, z tą jednak prekanecją, żeby się inni takiego daru nie spodziewali; boć to osobliwy jest, od osobliwej ku niemu łaski królewskiej pochodzący. Innych też wielu było, którzy mu podarki swoje prezentowali, na 40 tysięcy je szacowano. Fawor to ku niemu królewski i innych do szczodroty pociągnął. Ku końcowi obiadu baldachim nad królem się urwał, któryby był króla przykrył, gdyby go był marszałek łaską swoją nie podparł. Nazajutrz wino nad miarę pite, dało okazję do rozlania krwi. I tak za surowym sądem marszałka straceniem dwóch głów za wino się zapłaciło.

Ja zaś w domu s. p. Franciszka Zajerskiego sufragana łuckiego, proboszcza mego ołyckiego, który mię ekskutorem testamentu uczynił, gdzie ostatnią wolę do skutku przywodziłem. Zapisał był nieboszczyk na fundacyę seminaryi dobra Łudzin nazwane, i tak tego miesiąca w dzień Ś. Jana Chrzciciela za błogosławieństwem Bożkiem pod protekcyą przesłańca Chrystusowego szkoły są w Ołyce otworzone, sprowadziwszy professorów z akademii krakowskiej.

Król wyjechawszy z Wilna, po drodze łowami się bawiąc, ostatnich dni tego miesiąca przybył do Grodna. Tymczasem plonna wieść o śmierci podkancelerzego w. ks. lit. rozniesiona, pobudziła wielu komepytorów do jego wakansów, nie czekając pewnej i prawdziwej wiadomości.

I już król wakansę po nim był rozdał; lecz za przybyciem zdrowego podkanclerzego łakomi kompetytorowie, w nadziei swęj oszukani i od wszystkich są wyśmiani.

MIESIĄC LIPIEC.

Pierwszych dni tego meca królewicz Alexander odprawwszy peregrynacyą włoską i niemiecką, powrócił do Warszawy wdzięczny gość. Przyczyną tak prędkiego powrotu, była miłość ojczyzny., której podczas wojny tureckiej nie chciał opuszczać. Ja do Warszawy poprzedziłem króla 15go Lipca. Dnia 17go w Okuniewie króla przywitałem, co miło mu było. Nad brzegiem Wisły oczekiwał go arcybiskup i innych nie mało senatorów. Kanclerz koronny na podagrę natenczas chorował, przeto mi jest zlecone, abym odebrawszy klucze od miasta, imieniem królewskiem im i kapitule warszawskiej odpowiedział. Co téż uczynilem, przeprawiwszy się tedy batem przez rzekę. Król na koń siadł, cośmy i my wszyscy uczynili, i króla tryumfalnieśmy do zamku prowadzili. Muzyka wszędzie rozłożona tryumfującego króla witała, działa tryumfalnym dźwiękiem huczały, bramy tryumfalne bogato przybrane, kolumna albo kolos na rynku wystawiony, gdy się król zbliżał rozpostrzeniać się począł w bramę i dał królowi obszerne przejście. W kościele proboszcz króla witał, któremu ja imieniem królewskiem odpowiedziałem. Oddawszy w kościele P. Bogu dzięki, król do zamku przeprowadzony, prywatne odbierał gratulacye. Król z tak wielkiego zwycięstwa nic się nie wynaszając, każdemu ludzkością i wesołą twarzą odpowiedział; czém wszystkich miłość ku sobie powabił,

18go Lipca. Rada sekretna u króla trwała aż do wieczora.

19go Lipca. Pierwszy dzień sejmny zwyczajnym sposobem zaczęty od wzywania pomocy Boskiej. Sam arcybiskup mszą śpiewał, na której wszyscyśmy byli, krom króla. Dyrektor izby poselskiej, obrany z Litwy, Gedeon

Tryzna, stolnik w. ks. lit. W senacie, zaś roztrząsane były artykuły marszałkowskie.

20go Lipca. Propozycja nastąpiła królewska o wojnę tureckiej, o umocnieniu pokoju z Moskwą, o komisaryi pruskiej, o płacie wojska. Arcybiskup i kilku biskupów swoje odbywali wota, drudzy senatorowie inazego dnia swoje zdania przełożyli. Czytano téż list turecki, który się zdał ani pokoju nie tać, ani wojnę jawnie wypowiedać. Sztuka dyssymulowania Turkom zwyczajna jest. Zadość chwały sobie i pomaty nad Polską mieli, że od czętego szczęścia na wojnie moskiewskiej króla odciągnęli, posła naszego na wzgardę puścili. My jednak woleliśmy pokój, niżeli wojnę z niepewnym ewentem. Przeto co najprędzej wysłano do Konicpolskiego, aby nieprzyjaciela nie zaczepiał, ani przez Dniestr nie przeprawiał się jako zamysłał, dopuszczając raczój, aby nieco królestwo od naszego żołnierza ucierpiało, aniżeli żeby miały się zaczynać preludia wojny od naszego wojska. Przyjaźń téż od siedmiogrodzkiego kcia nie przyjęta, który 20,000 żołnierza na pomoc ofiarował.

23go Lipca. Sabin Aga do senatu przypuszczony wątpliwemi słowy nas łudził. Ostrożnie wyprawiony, konno, jako przyjechał, do gospody odprowadzony jest.

24go Lipca. Król zasiadł na sądenie spraw fiskalnych. Wszczęła się kontrowensya między referendarzem koronnym a instygatorem o regestrze spraw fiskalnych, do czyichby rąk należał. Obie strony swoje dawały racye i dawne przywodziły przykłady. Z decyzji senatu referendarzowi regestr oddany.

25go Lipca. Konsekrował kościół ojców S. J. arcybiskup lwowski Grochowski. Rzadkim przykładem widziano na ten czas u jednego oltarza dwóch arcybiskupów. Po kościelnej téj ceremonii nastąpiła stołowa, skromności zakonnej przywoita sumptem pomienionego arcybiskupa, na której i ja téż byłem.

Król sądami się bawił. Litwa swoją miała sessyą. Ku wieczorowi miałem u siebie gościa posła tureckiego Sabin Agę. Często wałem go cukrami i miodem. Między różnemi rozmowami coraz wracał do kozaków, uskarżając się, że rzplta nie poskramia ich od inkursyi. Na co mu odpowiedziałem: iż wy jesteście ojcami i autorami kozaków, nie skarawszy bowiem i nie powściągnąwszy Tatarów od najazdów miast, miasteczek i wsi koronnych, muszą się kozacy mnożyć. Chłopi bowiem po spaleniu domów i gumien swoich, po zabranii od Tatarów koni i bydła, muszą kozackie życie prowadzić. Im tedy częstsze inkursye tatarskie bywają, tém więcej kozaków się mnoży. Pilnie tego dyskursu słuchoł Aga, prawdę tę uznawając i przyobiecał wszelkiemi sposobami pana swego namówić, aby inkursye tatarskie surowiej zakazał, aby tym sposobem stateczny pokój z królestwem był ugruntowany. Posłałem potém jemu za prezent dwie strzelby niderlandskie i skórę łosia wyprawną, co z radością przyjął.

27go Lipca. Posłowie ziemscy upominali się donatyw duchownych, lecz wątpliwą odpowiedzią odbyci. Przyszedł téż list od hetmana Konicpolskiego, w którym powątpiewał o przybyciu cesarza tureckiego, i owszém gruchano, iż do Stambułu się wrócił. Jakoż w saméj rzeczy tak było. Z furią bowiem przyszedłszy do Adryanopolu, widząc nad mniemanie mniejsze swoje wojsko, a słysząc o wielkich zaciągach naszych, na radę baszów przestawszy, nazad do domu się cofnął, oddawszy rządy wojska Martasiemu baszy.

28go Lipca. Kzę Radziwiłł hetman lit. czynił w senacie relacyą wojny moskiewskiej, po nim kanclerz koronny substancyą kommissyi opowiedział. Ja Radziwiłłowi, Zamojski podkanclerzy kor. kanclerzowi, imieniem królewskim odpowiedzieliśmy; arcybiskup zaś od senatu, dyrektor imieniem posłów dzięki oddawali. Tymże sposobem wiele dni na dziękczynieniu strawionych, tak dalece, że sejmem dzięk jest nazwany. Kanclerz koronny od-

dał pakta w ręce królewskie, które, gdy ja odebrać chciałem jako do kanclerza w. ks. lit. należące, kanclerz kor. nie dopuścił. Ztąd kontrowersya między nami urosła, komuby z nas te pakta król miał oddać. Król widząc coraz większą a większą słów utarczkę, pogodził nas, one u siebie do czasu zatrzymując. Potem we Lwowie oddał one referendarzowi w. ks. lit, które mi on odesłał, a ja je inkorpowałem do metryki litewskiej.

29go Lipca. Podkomorzy lwowski Trzebiński, na publicznym konsensie kurs legacyi swojej piękną wymową na pamięć opowiedział i wszystkich ucieszył i nauczył. Za co mu od wszystkich przez dyrektora oddane dzięki.

30go Lipca. Wielu nas było na obiedzie u Radziwiłła wdy wileńskiego, gdzie na końcu obiadu dwóch wdziców, jeden ruski Daniłowicz, drugi łączycki Radziejewski, z małej okazji powadziwszy się, za łby i czupryny rwać się poczęli, tak dalece, że obadwa pięściami się potłukli, i poczęści łysymi pozostawali! Byłoby nie mało krwi rozlania od nadchodzącej obu stron czeladzi, gdyby nie były przed nimi drzwi zamknięte. Cała jednak izba się błyskała od dobytych szabel, atoli roztropnością wojewody rzecz jest uspokojona i po przyjacielsku się pogodziwszy, rozjęchali.

W Niemczech po zgładzeniu Wallensteina, za generalstwa króla węgierskiego lepiej fortuna sprzyjać cesarzowi poczęła. 20go bowiem dnia tego mca Ratyzbona miasto, po dwóch miesięcznym oblężeniu, królowi poddać się było przymuszone, co było początkiem dalszych szczęśliwych progressów wojennych. Ztąd bowiem król umiając na dobre użyć zwycięstwa, przeniósł obóz pod Nerlingę i onę obległ, tym uniosłem, aby onę odebrawszy, pośpieszył na oswobodzenie Dunaju rzeki, od mocy nieprzyjacielskiej. Jakoż poszczęścił mu Pan Bóg, jako niżej obaczymy. Gdyby był dawniej rządy wojska synowi swemu królowi węgierskiemu polecił cesarz, na lepszychby było nogach dawniej stało rzymskie państwo; lecz teraz zbyte-

cznie ufano niewdzięcznemu i lisim ogonem przykrytemu Walleasteinowi. I tak chytrością jego wszelkie cesarskie zamysły uporem szły. Dobrze pospolite przysłowie niesie, że cudze ręce są lekkie, ale niepożyteczne.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Początek miesiąca przyniósł koniec sejmu. Dnia 1go rada była sekretna, poselstwo wojska lit. słuchane.

2go Sierpn. Książę Radziwiłł hetman upraszał o pozwolenie trzymania sobie tytułu feudi dwóch zamków od Moskwy wziętych. Newła i Siebieża, lecz posłowie ziemscy na to nie pozwolili.

3go Sierp. W senacie przy przytomności króla konstytucye roztrząsano. Tymczasem wdztwa krakowskiego hojność (z której huzarzom 8,000, kozakom 2,000 złt. darowało) wielu się nie podobala, i dała okazyą do przeciągnięcia sessyi aż do 10. nocnej, aż ledwo ta kwestya uspokojona, approbowawszy na ten raz szczodrość, lecz następnie solennie zakazawszy.

4go Sierp. O południu król zasiadł z senatem. Ledwo o 3. po północy konsylia zakończyli. Miały występki swoje wycieczki i protekcyą. Błąkających się bowiem karać nie dopuszczono, krew rozlana surowości nie miała. Deklaracye kontrybucyi zabrały wiele czasu, za przeszkodą Wielkopolanów.

5go Sierp. Dzień na audyencyach i pożegnaniu senatorów król strawił.

6go Sierpn. Żołnierze ekspedyowani są, wzięwszy od króla na drogę 1000 złotych.

7go Sierp. Król miał sekretną radę z senatorami i posłami ziemskimi przysięgłymi. Król mi jednak we Lwowie referował, iż nieprzyjaciel wiedział treść téj rady. Jakim to sposobem mogło być, nie chciałem suspicyami nadrabiać.

8go Sierp. Żołnierze kor. powracający od króla są ekspedyowani wieczorem. Sapięha wwozdzic nowogrodzki

na miejscu nie bardzo uczciwém na szablę pojedynekował z Kossobuckim Mazurem, i ranę odniósł. Co Kossobucki musiał gardłem przypłacić.

9go Sierp. Wda wileński po długiej u króla audyencji z Warszawy wyjechał.

10go Sierp. Donativum miast lit. poprawilem i rozdzieliłem. Wdzięczną potem miałem audyencyą u królowej i paany Orszuli.

11go Sierp. Król pilnował sądów relacyjnych.

12go Sierp. Król od hetmana Koniecpolskiego odebrał list, którym oznajmuje o pewnej wojnie tureckiej przeciwko nam, i że sam cesarz do obozu swego przybył. Król pragnący chwasty naznacza 3. dzień Września wyjazdu swego z Warszawy ku Lwowu.

^{Zygmunt} 13go Sierp. Kazanowski podkomorzy kor. doskonałością cnót wszystkim miły i szczerością rzadkim przykładem z dworu zalecony, z tego świata na lepszy żywot do nieba się przeniósł. Sprawił tego dnia obiad kanclerz koronny, na którym wino smutek rozpędziło.

14go Sierp. Ciało nieboszczyka odwiedzałem, potem wizyty odbierałem innych senatorów.

15go Sierp. Dystrybucya stanęła wakansów po nieboszczyku Kazanowskim: podkomorstwo oddane jest synowi jego Adamowi stolnikowi, stolnikostwo zaś dostało się Ostrorogowi podstolemu, podstolstwo zaś Daniłowiczowi.

Soleckie starostwo przez kilka dni in suspenso zatrzymane było, o które konkurewał już królewicz Alexander, już Ossoliński podskarbi koronny, już Adam Kazanowski. Pociągała króla ztąd krew braterska, ztąd affekt wielce przychylny na kompetytorów przytrzymywał; zwyciężyła jednak miłość ku Kazanowskiemu, że to starostwo otrzymał.

16go Sierp. Król wyjechał na łowy ku Płońskowi, jam go pożegnał, mając go we Lwowie przywitać. Kossobucki ścięty.

17go Sierp. Wyprawilem się w drogę do Ołyki, słaby na zdrowiu z ustawicznych prac, z łaski Bożej w drodze do zdrowia przyszedłem.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Powróciwszy do domu, ledwo co odpocząwszy, znowu w drogę lwowską gotować się począłem.

5go Wrześ. Śławne P. Bóg dał zwycięstwo cesarzowi przez króla węgierskiego i czeskiego syna, cesarskiego. Wojsko szwedzkie zwycięstwami nadęte, obległo byłą Brisak, mocną fortecę Austrii w prowincyi alzackiej. Tymczasem Ferdynand królewicz hiszpański, kardynał, z 10,000 piechoty, a z 6,000 konnych, złączył się z wojskiem cesarskiem i co najprędzej Nerlingę oblegli. Pośpieszył oblężonym na sukurs Weimar, Gustawa w rządach wojskowych successor z Hornem głem i z Reingrafem, który był obległ Brisak. Dają batalią cesarskim; z obu stron mężnie się biją. Z dział i z ręcznej strzelby trupem zaściewają pole. Z szwedzkiej strony tak zręcznie z dział bito, że kilku pułkowników przy królu i królewiczu będących zabito. Nie odstraszyło to odważnych wodzów, ale raczej do pomsty pobudziło, aż wieczór zwycięstwo podał katolikom. 150 chorągwi wziętych, wielu oficerów znaczniejszych, między którymi i Horna pojmano. 5,000 Szwedów zabito, 3,000 wzięto, drudzy ucieczką się ratowali. Weimar kulą w szyję postrzelony, na prędkim koniu uciekł. Bogu i Hiszpanom przypisane zwycięstwo. Tysiąc z wojska cesarskiego legło na placu, rannych było wielu. Aldobrandynns Włoch, pułkownik, na placu poległ. Nazajutrz Nerlinga otworzyła bramy zwycięzcom. Tam w kościołach Bogu dzięki oddane, a działa, które wczora na śmierć zabijały, dziś na tryumf huczały. O ludzkości też tego infanta to powiadają: Podczas oblężenia Nerlingi rezydencją był sobie założył w pałacyku jednym, który obiciem przyzwoitóm godności swojej przyozdobił. Po odprawionej batalii rannym ka-

walerom przypatrując się, wszystkich ich tam zanieść kazał i ich doktorem i lekarstwami opatrzył. Potem wszystkich oficerów króla węgierskiego hojnie uczęstowawszy, i złotymi łańcuszkami i węgierskimi dukatami udarowawszy, ich od siebie puścił. Emulacya ta chwalebna podobną ludzkość sprawiła w królu węgierskim w uczęstowaniu i udarowaniu złotem oficerów hiszpańskich. Przydają też to o infancie hiszpańskim, iż gdy go wizytował kzę lotaryński (bo też i on był na tej batalii i służył w wojsku cesarskióm po opanowaniu księstwa swego od króla francuzkiego) prosił go królewicz, aby przedem stawil głę Horna, którego jego ludzie pochwycili byli. Horn zrzuciwszy pychę i pełen pokory, z najniższą submissyą oddawał ukłon królewiczowi. Królewicz każe mu głowę nakryć; odpowie Horn: iż znam się być niższym i kondycyą urodzenia i losem fortuny. Infant rzecze: Luboć to prawda marsowe jednak twoje dzieła na to zasłużyły, abyś nakrywszy głowę z książęty rozmawiał. Co słysząc Horn, powiedział: Dwojakim sposobem uznawam się być niewolonym, i nieszczęściem fortuny i taką ludzkością W. K. Mci.

Powróćmy do ojczyzny naszej. Wyprawując ja zaciągniętego żołnierza mego z Ołyki do obozu, częstowałem ich; cała beczka wina w ich się gardłach pomieściła.

13go Wrześ. Król się z Warszawy ruszył ku Lwowu przez Lublin z królewiczami Kazimierzem i Alexandrem. Publikowany jest od króla mandat, aby zewsząd pospolite ruszenie na pomoc ojczyzny się ściągało. Po którego publikacyi według prawa sejmowego sądy trybunalskie ustać powinny były. Lecz dla spraw prywatnych deputaci króla nie słuchali, co wielce obraziło króla. Dla czego tylko przejechał przez Lublin, nigdzie nie stanawszy. To jednak sprawił, że za 8 dni po odjeździe królewskim trybunał sędzić poprzestał.

23go Wrześ. Ja razem z kciem Czartoryskim kasztelanem wołyńskim powoliśmy do Lwowa jechali, rozumiejąc, iż król w Zamościu dłużej się zabawi. Lecz gdy 26go

o godzinie 10. z upału słonecznego i z kurzawy sfatygowani popaść zamyślamy, chłodem wieczornym zamyślając resztę drogi odprawic; aż oto dają znać, iż król ma wyjechać do Lwowa o godzinie wtórej po południu. Przetę raptem obiad zjadłszy i przestawszy konie do siedzenia na pompę wjazdu królewskiego, o samém południu przy upale prawie kanikularnym wyjechać musieliśmy, i 4 mile ubiedz jedną tylko godziną przed przybyciem królewskiem. Gdzie z pyłu się otrząsnawszy, na konie powsiadawszy, na przedmieścieśmy pojechali; i tam króla spotkawszy, nie zsiadając z koni, onegośmy przywitani, i przed nim z innymi senatorami jechaliśmy. Było ich dziesięciu. Mieszczanie i Ormianie strojno przybrani na tureckich koniach za miasto przeciw królowi wyjechali byli. Kilka też chorągwi moskiewskich dodało pompy. A że przez cały miesiąc wielka panowała susza, ztąd taka kurzawa była, że jako w gęstej mgle król do miasta wyjechał, i na sukniach każdego palcem pisać było można. Trwała ta pompa wjazdu królewskiego aż do siódmej wieczornej przy muzyce i ustawicznym z dział huku. Jedna tryumfalna brama na początku rynku widziana była, i to mniejsza niż po innych miastach. Baldachim magistrat niósł od bramy miejskiej aż do stancyi królewskiej. W kościele katedralnym król był witany od kapituły w niebytności arcybiskupa. Odpowiedź dana od sekretarza większego kor. na rynku. Potém król z konia zsiadł i zaprowadzony jest do stancyi, gdzie dla wygody królewskiej 4 kamienice są przebite. Insi też po gospodach się rozeszli.

27go Wrześ. Na sekretnej radzie wyjawiona jest intencya królewska do obozu się ruszyć d. 2. Października.

• 28go Wrześ. W drogę się seryo gotowali.

29go Wrześ. W dzień Ś. Michała, gdy w kościele ojców S. J. kazania słuchamy, słyszymy tryumfalny huk z dział brzmiący u ojców Bernardynów, i dowiedziawszy się o przyczynie tryumfu, to jest o pokoju z Turkiem zawartym (o czém przyszła była pewna wiadomość do króla

od hetmana kor. i ja król publikował, wszyscy z radością P. Bogu i Ś. Michałowi dziękimy oddawali.

30go Wrzes. Odgłos puszczony zawartych paktów z Turkiem, wszystkich po królestwie radością napełnił.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

1go Paźdz. Zamejski podkanclerzy kor. i Sieniawski podczaszy przybyli do Lwowa. Ojcowie Dominikani po południu solenną około rynku odprawiali processyą na dziękczynienie P. Bogu za zwycięstwo nad Turkami za Piusa V.

2go Paźdz. Podczaszy koronny wielu nas hojnie częstował.

3go Paźdz. Dworscy z swojemi końmi i żołnierzami przed królem się popisywali.

4go Paźdz. Król z bracią na łowy za miasto wyjechał, drudzy zaś nabożni do Ś. Franciszka w kościele się zostali.

5go Paźdz. Król zapadł na zdrowiu, nazajutrz lekarstwo brał, i doszedł króla list od wdy wileńskiego hetmana lit. o zapłacie wojska i innych pretensyach żołnierza litewskiego.

8go Paźdz. Hetmana wielk. koronn. król we Lwowie oczekiwał; lecz dziś wiadomość przysła o ciężkiej jego chorobie, która go zatrzymała.

9go Paźdz. Skargi były zewsząd na kozaków, którzy wioski na Podolu rabowali, i do tego prawie szaleństwa przyszli, że hetmana swego od króla im nadanego zabili, ofycjalistów swoich niektórych złożyli, niektórych pozabijali. Seryo tedy zlecono hetmanowi koronn., aby winnych pokarał. Lecz nic się im natenczas nie stało, bo bez wiadomości hetmańskiej z obozu wyjechali. Przeto kilka chorągwi polskich wyprawiono ku Kijowowi na uśmierzenie buntów kozackich.

10go Paźdz. Królewicz Kazimierz na ospę zachorował.

11go Paźdz. Stępkowski kłan braclawski, umarł osmdziesiątletni staruszek. Syn jego przybył na ożenienie się z moją siostrzenicą Mlnią Zawiszanką, klanką witebską; i o-nemuż na moję prośbę król konferował rodzicielską godność.

12go Paźdz. Przyszedł list do króla od hetmana Konięcpolskiego oznajmujący o niepewnym pokoju z Turczy-nem; przeto 13go sekretna konferencya miana, i do hetmana posłana.

14go Paźdz. Król łowami się bawił.

15go Paźdz. Znowu posłaniec od hetmana przyszedł.

16go Paźdz. Sekretne konsylium u króla miane.

17go i 18. Paźdz. Król łowami się bawił.

20go Paźdz. Król sądził sprawy miasta lwowskiego, to jest pospólstwa z magistratem przez dwa dni.

22go Paźdz. Miałem audyencyą u królewicza Alexan-dra, którego z szczeręj kę niemu miłości, w niektórych rzeczach, napomniałem. Co bardzo mile przyjął i dzię-kował mi za przestroję, upraszając, abym to częściej czy-nił na poprawę jego. Zadziwiłem się takięj jego skro-mności i natury dobroci, przetom go bardziej począł kochać.

23go Paźdz. Król na podagrę zachorował.

24go Paźdz. Konięcpolski hetman przybył do Lwowa, Wazyacyśmy go spotykali. Król téż żołnierzy przeciwko niemu wysłał i z pokoju wyszedłszy oczekiwał.

25go Paźdz. Hetman długo się u króla bawił.

26go Paźdz. Ksiązę Wiśniowiecki z synem swoim ko-niuszym kor. przyjechał do Lwowa. Mojżesz Mohiła gospodar wołoski uciekły od tyraństwa tureckiego, przy-był do króla i do pocałowania ręki królewskiej przypu-szczony. Ku wieczorowi pożegnałem króla i królewicza Alexandra i Kazimierza chorego na ospę, mając nazajutrz wyjechać.

27go Paźdz. Rano wyjechałem ze Lwowa i za 6 mil w Mostach nocowałem. Król zaś do Żółkwi na noc po-rjechał, do Warszawy się wracając; ja zaś do domu jadąc

wstąpiłem do Sokala, gdzie P. Bogu i Matce jego Przenajświętszej za zawarty z Turczynem pokój podziękowałem.

28go Paźdz. Nocowałem we wsi Saarpaniec nazwanej, gdzie o północy wszczął się pożar. Sześć domów zgorzało i dwa konie sług moich. Winę wkładano na nieostrożność czeladzi mojej, ale pewności nie było.

29go Paźdz. Do Łucka przybyłem na noc.

30go Paźdz. Zdrów z łaski Bożej, wróciłem się do Ołki.

31go Paźdz. Na przywitaniu i układania rzeczy dzień spełznął.

MIESIĄC LISTOPAD.

Kommissya żołnierska odprawiła się we Lwowie z dekretu sejmu przeszłego. Pińscy moi poddani ledwo co z restytucyi odebrali z pomienionego łupieztwa od przechodzącego wojska kór.

19go Listop. Z załem wszystkich Alexander Karól królewicz z tym się pożegnał światem w folwarku Wielkie nazwanym, 9 mil od Warszawy, wieku swego roku 21. zaczętego. Odjeżdżając ze Lwowa żegnał się z bratem swoim Kazimierzem na ospę chorującym, od niego się zaraził i na tęż chorobę z wielką całego królestwa i owszem całego chrześcijaństwa szkodą Bogu ducha oddał. O czém gdy dano znać królowi, zapłakawszy powiedział: o gdybym ja miasto niego umarł! Za prawdę było czego żałować tak zacnego, tak pobożnego, skromnego, poważnego królewicza.

Tego miesiąca napisałem niektóre dyskursy na cześć Przenajświętszej Boga Rodziocy, które z druku pod imieniem mojem wyszły. Daj Boże, ażeby z nich pożytek duchowny czytelnicy brali!

30go Grud. Dowiedziałem się o śmierci nieśmiertelnej pamięci królewicza Alexandra z wielkióm serca mego żalem, tak dalece, że wszystko mi się w gorzki piotun albo żółć obróciło.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

5go Grud. Na sejmiku lickim obrany jest sędzią ziemskim Skliński, podsedek, który już miał za mojem wstawieniem się konsens od króla.

6go Grud. Król z Warszawy ruszył się do Prus częścią dla restauracyi zamków, częścią dla pogodzenia mieszczan gdańskich z magistratem. Lecz daremna była praca; tak się bowiem zajętrzyły serca, że i powaga majestatu wściekłości ich pohamować nie mogła. Odwiedzał też król fortecę szwedzką, Głowa nazwaną, którą natenczas przez pakta Brandenburczyk trzymał, i bawił król w Gdańsku aż do końca tego roku, konsultując o następującej przyszłej wojnie. Tymczasem nastąpił termin traktatów z Szwedami. Był tam przytomny poseł króla angielskiego; z senatu kanclerz kor. wda wileński Radziwiłł, wda bełski Leszczyński, wybrani kommissarze. Na Żuławach pod Malborgiem w Morongu naznaczone jest miejsce kommissarzom obudwóch stron. Kommissya zaczęła się od ceremonii o prerogatywie królestw, o tytułach, o sposobie sądenia. I to, się działo na schyłku tego roku.

Kommissya też we Lwowie o płacie wojska w Moskwie zastuzonego leniwiej postępowała. Swawola bowiem żołnierska przegórowała nie dopuszczając z zasług im wytrącać na restytucyą przechodam wydartych rzeczy. Ja też miałem od kommissarzów listy, abym swoich szkód dla dobra pospolitego ustąpił i miałem wynagrodzeniem się kontentował. Co też uczynilem. Pracowano na tej kommissyi z chciwym Marszem aż do końca następującego mca.

Ja zaś resztę miesiąca w Olyce strawiłem, krom sejmiku łuckiego przedsejmowego, któryby na samój elekcyi marszałka był spełził, gdyby powaga kcia Czartoryskiego kasztelana welyńskiego i moja była nie utrzymała. Lecz znówu, gdy schizmatycy na wiarę katolicką bić poczęli, a myśmy onój mocno bronili, mało do zerwania sejmiku nie przyszło; aż po długiej kontrowersyi ta rzecz o reli-

gii do decyzji sejmowej jest odłożona. Mięszala téż obrady nasze natrętna prerogatywa schizmatyków uporczywie domagających się, aby głos był dany ich Władcy, ekskludowawszy Władkę Unita. Ale katolicy na to nie pozwalali, chcąc, ażeby albo obadwaj głosy nie mieli, albo téż aby obadwaj wotowali. Co téż się i stało.

29go Grudn. Dwóch królewiczów śmierć zatmiła dwojaki tryumf królewski. Tego bowiem dnia w Padwie we Włoszech kardynał Jan Albert królewicz, biskup krakowski, życie doczesne na wieczne przemienił. Z śmiertelnego wyzuwszy się ciała, wielkim smutkiem napelniał dwór królewski.

30go Grud. Po śmierci Wiesiołowskiego starosty kowieńskiego król mi sam to starostwo nieprzytomnemu konferował, i przywilej mi przysłał. Za co królowi teraz przez list, a potem wkrótce przytomny ustnie oddałem dzięki.

31go Grud. Sąsiada mego kcia Czartoryskiego siostra, już Harlińskiemu zaręczona, opuściwszy ziemskiego do wiecznego oblubieńca Chrystusa przez bramę śmierci poszła. Cieszyłem go przez list, który posławszy, rok téż terazniejszy zakończyłem. Za który szczęśliwie przepędzony, nieskończone Bogu najwyższemu oddawałem dzięki, prosząc o błogosławieństwo na dalsze lata.

ROK PANSKI 1635.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Wezwawszy pomocy Boskiej dnia 10. Stycznia z Otyki puściłem się w drogę do Warszawy na sejm. W drodze pocieszną odebrałem nowinę o nawróceniu się przed śmier-

cią wuja mego Zborowskiego 1) przedtém heretyka, do wiary ś. katolickiej. Ten ósmiu dniami przed śmiercią publicznie wyznał, iż od kilku lat już był uznał błąd swój, lecz tylko dla pewnych racyi pokrywał, już teraz jawnie rewokuje i ojcowskim affektem upomina dzieci swoje, aby tenże błąd, którego z mlekiem się napili, porzucili.

22go Stycz. Do Warszawy przybywszy oddałem wizytę najjaśniejszej infantce i królewiczom Kazimierzowi i Karólowi.

24go Stycz. Ciało najukochańszego królewicza Alexandra z Warszawy wyprowadzone do Krakowa na pogrzeb, który się miał odprawić 7go Lutego. Pojechał za nim królewicz Karól, kasztelan brzeski 2) i innych wielu dworskich. Około wieczora król z pruskiej drogi wróciwszy, do Warszawy wjechał. Spotykała go infantka na polu z całym dworem. W Czczewie król był tak ciężko zachorował, że sami lekarze chwiać się byli poczęli, nie mogąc dociec choroby; pierwszy raz bowiem boleściami kamienia wewnętrznego był zdjęty.

25go Stycz. Po wyprowadzeniu ciała królewicza Alexandra, druga przyczyna żalu serce królewskie opanowała z przybyłej wiadomości o śmierci drugiego brata w Padwie, która wielce trapiła króla, której boleści i ja też byłem uczestnikiem, żałując tak wielkiej kłęski domu królewskiego. Alterowała też mię i prywatna przyczyna: za trzy dni bowiem odtąd nakazał był król wesele siostrzenicy mojej publicznie w zamku celebrować; bałem się ja; żeby ten odnowiony smutek z śmierci drugiego brata, prezencyi królewskiej nie umknął. Dotrzymał jednak

- 1) Wsiesiecki w kronice polskiej, w Tomie III. str. 716., mówi, że Zofia Zborowska, córka Jana, kasztelana gnieźn. była za Jerzym Radziwiłłem, kłanem trockim; tego to zapewne Jana Zborowskiego nazywa Radziwiłł wujem swoim.
- 2) Jędrzej Kretkowski, herbu Dołęga, który w r. 1637. na wódzwo kujawskie postąpił.

*Jan Jan
Niepodoba do gwardy - Jan Jan
Kaszt. Brzeski - wojew. na r. 1566
i musiał
wrócić
o wiele
wczesniej
niż 1639.*

danego mi słowa król: a tymczasem około zachodu słońca wzywa mię król, abym propozycją sejmową przełożył. Bo kanclerz koronny 1) kommissją pruską z Szwedami, a podkanclerzy 2) chorobą przytrzymany, przybyć nie mogą. Niespodziana rzecz niecą mię zmieszała, już to dla zabaw moich w kontraktach weselnych mnie zleconych, już dla krótkości czasu, już też dla niezwyčajnego przykładu kanclerzom litewskim. Jednakże chcąc trzymać godność kstwa litewsk., która dzień w dzień słabiała, musiałem ten ciężar na się przyjąć.

27go Stycz. Cały dzień straciłem na spisaniu kontraktów małżeńskich.

28go Stycz. Było wesele w zamku z przygotowaniem się na nie przystojném przy prezencyi króla, królewiczów i królowej.

29go Stycz. Wzajemnie prezenty były oddawane. Obiad w domu moim był sprawiony przy wesołej muzyce aż do północy.

30go Stycz. Pan młody pannę młodą w domu swoim z innymi gośćmi przywitał przy koncercie téjże muzyki.

31go Stycz. Koniec miesiąca był początkiem sejmu. W niebytności arcybiskupa biskup kujawski mszę świętą o Duchu Ś. śpiewał, po której senat królowi się prezentował. Posłowie zaś, zgodnie Osselińskiego podskarbiego nadwornego, lubo odciągającego się, za dyrektora obrali i o wybraniu jego przez posłów swoich królowi oznajmił. Wielce kontent był król z tak prędkiego obrania marszałka, tusząc ztąd o dalszej zgodzie w izbie poselskiej.

MIESIĄC LUTE.

1go Lut. Pierwsza mię praca z urzędu mego spotkała o zagajeniu sejmu i przełożeniu propozycji. Po przywi-

1) Jakób Żadzik, ósmój biskup krak., o którym czytelnik znajdzie wiadomość w dziele Siarczyńskiego: *Obraz wieku Zygmunta III.*

2) Piotr Gębicki, biskup przemyski. *Myśli o wydawcy Zamoyski oddał pieczęć mniogorzę dopiero w listop. 4. r. ob. niżej p. 273. i 277.*

taniu bowiem królewskiem piękną wymową od dyrektora uczynioném, i po pocałowaniu zwyczajnym sposobem ręki królewskiej, przełożyłem propozycją sejmową od króla mi podaną, którą na 13 punktów rozdzieliłem. Trwała ta moja própozycja na godzinę. Za pomocą Boską w niczém nie szwankowała pamięć. A że ledwo 10 tylko było senatorów, vota są aż na trzeci dzień odłożone.

2go Lut. Święto gromniczne nas wszystkich na nabożeństwie zatrzymało. Kazanie miał z ukontentowaniem wszystkich zacny kaznodzieja Moszyński, zakonu Dominika.

3go Lut. Siedmiu biskupów wotowało, zaczawszy od Grochowskiego, arcybiskupa lwowskiego.

4go Lutego. Arcybiskup gnieźnieński przyjechał do Warszawy.

5go Lutego. Arcybiskup gnieźnieński i inni senatorowie wota swoje odprawili; po których wszczął kwestyą poseł czernichowski (który powiat podczas wojny moskiewskiej inkorporowany jest od korony), prosząc, aby mu miejsce naznaczone było po posłach kijowskich. Nie dopuszczali tego posłowie, którzy dotychczas po wdzwie kijowskiem następowali. Król téż tej rzeczy decyzją na inny czas odłożył, ponieważ nie było przytomnych posłów kijowskich.

6go Lut. Rada była, czy w niebytności kanclerza i podkanclerzego koronnego sądy sejmowe w kryminalnych sprawach miały się odprawować. Różne były zdania. Ja się tym konformowałem, którzy nie pozwolali tych sądów mieć, częścią, że ta rzecz jest nowa, bez kanclerzów królowi zasiadać; częścią, iż rzecz jest niestychana sąd formować w tej mierze, nie wysłuchawszy żadnego z tych, do których ta sprawa należy. Stańło jednak na przeciwném zdaniu. Gdy drugiego dnia od kanclerza kor. przybył list, w którym podaje tę sprawę pod dyspozycją królewską.

7go Lut. Zaczął król sądy kryminalne. Koło wieczora kałkuł (kamień) go zaczął trapić, którą boleść i najszybciej cierpiał.

9go Lut. Sądy kryminalne się odprawowały. Religia grecka niespokojnymi prośbami przeszkadzała.

10go Lut. Przyszły listy z Prus od komissarzów naszych oznajmując, iż kommissarze szwedzcy poprzestali traktować dla tego, iż nie mieli od zwierzchności swojej zupełnej mocy na konkludowanie założonych artykułów, przeto upraszali kommissyą odłożyć do Maja. Zjazd konsylium było sekretne; kommissarzom zaś kazano się wrócić. Religia grecka uporem swoim wrodzonym obrady publiczne postów mięszała.

11go Lutego. Arcybiskup gnieźnieński, Jan Wężyk, w niedzielę wielu nas częstował.

12go Lut. Długośmy się na sądach bawili. W wieczór podskarbi w. ks. lit. częstował nas. Tam marszałek Sapieha za urazę sobie poczytał słowa moje, które na utrzymanie honoru biskupa wileńskiego powiedziałem; zmarszczywszy się odzedeł gniew pokrywający, ale aż do śmierci urazę przeciwko mnie miał.

13go Lut. O zabiciu Czerskiego szlachcica solenna była akcja traktowania przeciwko drugiemu szlachcicowi. Lecz nad nadzieje wszystkich, zabójca wygrał.

14go Lut. Czynił relacyą publicznie legacyi rzymskiej Ossoliński, podskarbi nadworny koronny. Wielu dyplomatów papieżkich prezentował względem religii greckiej, względem dziesięcin plebańskich, względem niekupowania dóbr ziem. od zakonników, względem konkurencyi praw akademii krakowskiej z szkołami ojców S. J. Przeze mnie dzięki oddane posłowi. Potem wybrano deputatów z senatu i szlachty na kompozycyą stanów i na pretensyą religii greckiej.

15go Lut. Biskup wileński pociągał Sapiechę marszałka przed króla, że gospodę biskupią z dawna zwyczajną, zajął. Nie zdało się taką rzecz królowi sądzić, ale naza-

jutrz król zawoławszy do siebie Sapiehę, kazał mu wrócić biskupią gospodę. A że głowa Sapiehy nieco pomięszana była, król bojąc się podobnego przypadku jaki się stał nieśmiertelnj pamięci ojcu jego od Piekarskiego, kazał nam około siebie opodal stać, i tak przymusił Sapiehę do restytucyi kamienicy biskupiěj.

16go Lut. Chcieli sądzić Woronicza, pisarza smoleńskiego, że będąc posłem do Moskwy, Michałowi tytuł księcia dał; ale miał on swoich protektorów, przeto nic przeciwko niemu na tym sejmie nie tentowali.

17go 18. i 19. Lut. Sądy kryminalne się agitowały.

20go Lut. Adcytowano szlachcica lit. Softana, starostę propolskiego, że zamek, który był spalony, Moskwie poddał; i lubo niewinność jego wymawiała, że jednak król drugiemu go, a to jeszcze Polakowi, był przyobiecał, na intencją Polaków ta sprawa odesłana jest do inszėj inkwizycyi.

21go Lut. Kilka spraw zakończono w sądach.

22go Lut. Godna notacyi akcja Szembeków z przyczyny wątpliwości szlachectwa zadanej od Tarły, wdy lubelskiego. Krakowscy ci mieszczanie byli, szlachectwa sobie od króla Zygmunta pozwolonego używać zaniedbali. Wielu się sprzeciwiało szlacheckie prawa wynaszając; nie mało téż się znajdowało, którzy ich w liczbie szlachty konserwować chcieli. Nie do smaku tedy wielu ferowany dekret; ci zaś approbowali dekret, którym wytoczone antały i beczki wina sentencją za nimi zasłodziły. Szlachectwo tedy Szembekom potwierdzone na wieki, za pokazaniem jakiegoś dekretu sejmowego bardzo wątpliwego; gdyż imie aktora chyba niebu wiadome, i prawa wydanego edyktu pewności nie mające. Tym przykładem rozumieli niektórzy, iż można mniejszą ceną nabyć prerogatywy szlachectwa, jeśli się dopuści, aby się z winnych jagód likwor wolności wycisnął.

23go Lut. Sądziła się sprawa Kalinowskiego, starosty braclawskiego, z Czetwertyńskim podkomorzym, dla tu-

multu, tamże podczas elekcyi posłów wzruszonego. Wota bowiem szlacheckie kulami kalkulowano, wielu raniono. Naznaczona jest inkwizycya, i dla szczupłego czasu sprawa ta odłożona do przyszłego sejmu.

24go Lut. Po nabożeństwie w kościele odprawioném, czynił relacyą w pałacu legacyi swojej tureckiej Zieliński, podstoli bractawski, którego z ozdobnej twarzy i z długiej brody oratorem być się spodziewaliśmy. Lecz go inszym mowa być pokazała. Po nim nastąpiła kozacka przyrodzona wymowa.

25go Lut. Tatarski mniejszy poseł przypuszczony do króla.

26go Lut. Religia grecka prywatną miała sessyą, na której i ja musiałem być z rozkazu króla.

27go Lut. Czans turecki publiczną miał audyencyą. Brat mój wda brzeski dziś do Warszawy przyjechał.

[28go Lut. Wytoczyła się sprawa przed senatem szlachcica szląskiego, dla herezyi wypędzonego z państwa cesarskiego katolickiego, z starostą dybowskim Plemięskim, który go pod pretextem ukarania herezyi zrabował, i przymusił dać kwitacyą. Kazano mu wrócić zabrane rzeczy. Tenże dzień ozdobiony jest przybyciem dwóch hetmanów,

MIESIĄC MARZEC.

Aleksander 1go Marca. Król pogodził Wołuckiego, kasztelana małogoskiego z wwdą Ięczyckim Radziejewskim. Ja nie pokazałem się w zamku na instancyą posłów, którzy ciekawie szperali w przywilejach miasta Wilna, przybrawszy niektórych z senatu. Za rzecz dziwną poczytali, że najjaśniejsi królowie polscy i w. kżęta lit. tak wielkimi łaskami mieszczan uprzywilejowali.

2go Marca. Przybyli już byli pieczętarze koronni do Warszawy, pierwszy z kommissyi pruskiej, drugi po chorobie. Prawie tegoż momentu dano znać o przyjeździe posłów moskiewskich. Przeto pierwszą wszczęli kwestyą, iż pieczętarze koronni mają respons posłom moskiewskim

dawać. Nie zaniechałem ja odezwać się, iż legacye septemtryonalne zawsze do w. ks. lit. należały. Dosyć mają koronni legacyi rzymskich, francuskich, cesarskich, tureckich, tatarskich i innych, które oficyalistowie koronni na się zabrali, a teraz i do poselstwa moskiewskiego zuchwale się wciskają. Przeto albo trzecią część legacyi pieczętarszom litewskim niech ustąpią Polacy, albo sąsiedzką i bliższą Litwie północ niech nam zostawią. Wziął król na deliberacyą pretensyą obojój strony.

3go Marca. Zeszli się posłowie ziemscy do senatu słuchoać relacyi kommissyi pruskiej z Szwedami, lwowskiéj i wileńskiej z żołnierzami. Dziękowałem ja kommissarzom pruskim i wileńskim imieniem króla, kanclerz zaś koronny lwowskim, deklarując wazyatkim łaską królewską.

4go Marca. W niedzielę Stanisław Łoza, sufragan łucki, proboszcz ołycki, święcony na biskupstwo argiwskie od Łubieńskiego, biskupa kujawskiego, od Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego, i od Gembickiego, sufragana gnieźnieńskiego, sumptem Łubieńskiego, biskupa płockiego, niegdyś łuckiego; dary do ołtarza, według przepisu kanonów, to jest: chleba dwie bułki i dwie baryłki wina, pozłacane i posrebrzane niosło nas trzech Radziwiłłów. Przyłączywszy czwartego kasztelana inowrocławskiego, Łowickiego, co wdzięczném sercem przyjęli. Po konsekracyi wszystkich na obiad zaprosił tenże biskup płocki. Koło końca obiadu dają znać o wjeździe do miasta posłów moskiewskich, przeciwko którym wysłał był król Ossolińskiego podkomor. sandomierskiego, Polski, Ogińskiego, chorążego trockiego, Litwy imieniem, do ćwierci mili z liczną assistencyą. Gdy się nasi przybliżali, Moskale do przyrodzonego grubiaństwa chytróść przyłączyć chcieli. Z nich bowiem jeden imieniem Łwow Michajłowicz zaryślał, jakoby nogi z sań wyciągał, aby tym sposobem naszych pobudził do zsiadania z koni. Lecz poznawszy nasi chytróść, mocno na koniach siedzieli. Nie oszukawszy tedy naszych, chcą, aby tak w saniach im

siedzącym mandaty królewskie przełożyli. Nasi zaś nalegają, aby dla uszanowania majestatu królewskiego z sań powysiadali. Aż wreszcie z obmarzłą brodą wyszedł poseł, i natenczas wzajemna nastąpiła salutacya i mandaty królewskie przełożone. Chciał poseł wrócić się do swoich sań, lecz nasi nie dopuścili; którzy, że konno przyjechali, chcieli téż konnemu posłowi assistować. Wymawiali się Moskale podrózném znużeniem koni, lecz nic nie wskórali. Musieli wszyscy posłowie na konie powsiadać, których było 4ch, i tak w środku między naszymi jechali. Piękny widok, i prawie niewidzianym dotychczas przykładem widzieć było Moskalów na potwierdzenie wiecznego pokoju do Polski przyjeżdżających. Pięknie przyodziani byli posłowie w bogate i perłami sadzone suknie, z skarbu carskiego im dane, według ich zwyczaju; konie téż nie złe mieli. Tamże wieczerza hojna od króla im przysła-
na była.

5go Marca. Słyszac o usiłowaniu Polaków chcących przeciagnąć króla na danie responsu moskiewskim posłom przez kanclerza kor., zniósłem się z senatorami lit. w tej mierze, którzy przyobiecali nazajutrz się zejść do biskupa wileńskiego.

6go Marca. Zeszli się senatorowie i posłowie lit. do biskupa, i tam przez kilka godzin radziliśmy o utrzymaniu prerogatywy pieczętarzów lit.; i do tego przyzło, że kilku senatorów i posłów ziem. wysłaliśmy do króla, umawiając się, żeby urzędnicy lit. ujmy honoru swego nie mieli; gotowi będąc raczej sejm pożegnać, nizeli w postpozycyi być; co apprehensyą wbiło w Polaków i w króla, że audyencyą jutro naznaczoną dalej odłożyć musiano.

7go Marca. Publice w senacie ostrośmy się stawili z kanclerzym i podkanclerzym kor. racione pomienionego responsu. Zdał się król być nakłoniony racyami naszymi, lecz potem Polacy znowu go na swoją stronę przekabacili, który prywatnie wdę wileńskiego, Krzysztofa Radziwiłła, do siebie wezwawszy, łagodnemi słowy go tak zmiękczył,

że na drugiej radzie, także u biskupa wileńskiego mianej, postrześliśmy po nim, iż od Polaków i od króla, był przeciągnięty, odradzał bowiem nam tak żywawo ujmować się o nasze prawa, radził raczej nam przestrzegać ujmy dobra pospolitogo, niż ubliżenia pieczęci. Co widząc musieliśmy zdać się na wolę królewską. Protestacją jednak publiczną zaniósłszy, przynajmniej to sprawilem, ażebyśmy posłom moskiewskim obadwaj odpowiadali, to jest kanclerz kor. i ja. Otrzymałem téż list królewski, którym przestrzegano, aby napotém Polacy tego nie usurpowali: teraz się pozwala dla pierwszego kommissarza kanclerza koronnego powagi. Dyploma od króla dane znajduje się w metryce kancelaryi w. ks. lit.

8go Marca. Nastąpił dzień naznaczonój posłom moskiewskim andyencyi. Zbiega się niezliczona dusz liczba do zamku, wysyłają tychże do przyprowadzenia, którzy na introdukcyą do miasta wystąpi byli, przydawszy im żołnierzy konnych. Senatorska izba cała złotem haftowaném obiciem przyozdobiona. Tron perłami na złotej materyi sadzony nad głową królewską jaśniał. Krzesło na nim złotem wyszywane, na którym król w bogatym ubiorze i w kapeluszu wielkiem i nad śnieg bielszem perłami i czaplemi piórami przyozdobionym siedział. Wszyscy senatorowie i dworscy w drogę przybrani suknie, mu asystowali z obu stron; i tak przybycia posłów oczekiwano. Około 12. wjechali do zamku Moskale przez wartę z obu stron wciąż rozstawioną dla powagi i asystencyi królewskiej i dla wstrzymania ciżby cisnących się ludzi. Gdy z koni posłowie zsiedli, przybyli do nich drudzy od króla wysłani na przyjęcie. Gdy na gradusy wstępowali, dwóch senatorów od króla przybyło, którzy ich do senatu wprowadzili. Poprzedzała naprzód asystencya dworu naszego. Potém asystencya moskiewska, po których ukazali się posłowie z brodami. Ci postrześliśmy wspaniały majestat twarzy królewskiej, czapki czarnemi lisami opuszczone, z głów swoich pozdejnowali, zostawiając na głowicach

czapeczki perłami sadzone. Tym czasem kanclerz kor. ogłaszać począł, iż poseł w. kcia moskiewskiego Michała Fiedorowicza, Lwow Michajłowicz, gubernator sudalski, z towarzyszami swemi pokłon majestatowi królewskiemu oddaje unizony. Potém ja rzekłem: jeśli mają jakie mandaty od w. swego kcia, aby to przełożyli i listy oddali; które jeden z znacznieszych do samego Ujazdowa w rękę w górę podniosłszy niósł. Porwał się prędko Lwow do króla, od którego ja przyjąłem zapieczętowany list, który nim odpieczętowałem, kazałem im przystąpić do pocałowania ręki królewskiej. Aż natenczas czapeczki małe z głów swoich pozdejmowali i jeden za drugim prędko do ręki królewskiej się rzucili, nie przykłękując na kolana, ale tylko nisko ku ziemi się nakłaniając, rewerencyą królowi czynili. Po tej ceremonii posłowie moskiewscy usiedli na ławie na to przygotowanej i drogim kobiercem pokrytej. Po przywitaniu i przeczytaniu listu będąc ode mnie napomnieni, aby zaczęli punkta poselstwa swego przekładać, wnet naprzód pierwszy poseł Lwow powstawszy, zaczął zleczone sobie od wgo kcia moskiewskiego punkta czytać. Po nim drugi, potém trzeci, nakoniec czwarty. Wszyscy z kart tak prędko czytali, iż rozumiałbyś, jakoby ewangelie ruskie przebiegali; i tak się ich odprawiła legacya. Król naradziwszy się z senatem, każe generalnie odpowiedzieć; przeto i ja do nich imieniem królewskiem mówiłem: iż najjaśniejszy król J. P. N. M. mile pozdrowienie od wgo księcia moskiewskiego przyjmuje, ofiarując wzajemne dobrego sąsiedztwa i nieprzerwanej przyjaźni staranie; a że nim do kombinacyi konkluzyi przymierza przyjdzie, powinien poprzedzić jurament, przeto na wespół posłom dano, aby jeśliby chcieli dziś albo jutro, zeszli się do osobliwego pokoju, na to już sporządzonego, razem z senatorami naszymi. Kanclerz też kor., żeby się nie zdał próżnować, też samę rzecz wyraził co i ja, przydawszy, iż król Jmć ich na obiad zaprasza. Tymczasem król powstawszy, pytał się posłów o zdrowiu wgo kcia

moskiewskiego: i wnet nsiadł. Zaczęli tedy posłowie prezenta swoje oddawać królowi. Pierwszy Lwow ofiarował czarnego lisa, dwóch sobolów czarniusieńkich i dobrze kosmatych, innych sobolów dwa soroki. Toż po nim uczynili inisi posłowie, a po nich bojarowie moskiewscy hojnie ofiarując królowi; bo wiedzieli ten zwyczaj u Polaków, że na odjeździe im w całości król wraca i dary i cenę za nie.

Potém poszli posłowie do pokoju naznaczonego i drogiem obiciem przybranego. Tam czekając na senatorów naszych, na to od króla destynowanych, nie odwracając dalej rady z senatem, dzień na to dzisiejszy obrali. Przyszli tam naznaczeni senatorowie biskup płocki Stanisław Łubieński, kanclerz kor., kasztelan krak. Stanisław Koniecpolski, wdowie wileński, łeczycki, Stanisław Gębicki, herbu Nałęcz, kujawski, Jakób Szczaniecki, smoleński, Alexander Gosiewski; kasztelanowie brzeski, lubelski, Franciszek Zebrzydowski herbu Radwan; ja, podkanclerzy kor., podskarbi w. ks. lit., sekretarz w. koronny, referendarze dwaj duchowni. Zaczęliśmy niektóre punkta paktów roztrząsać, na które z obu stron się zgodziliśmy. Odłożona potém sessya na dzień jutrzejszy.

Tegoż dnia wszystkie stany pracowały o pogodzeniu religii greckiej, i zgodzili się wszyscy na to, aby permissive i unia i schizma swoje nabożeństwo odprawowała. Nie wiem czy niebo stwierdza ten termin permissive. Ja jedna przelamać tego nie mogłem, protestując się i skrupuł duchownym przekładając, iż bać się tego terminu permissive trzeba, aby straszny Sędzia nie dopuścił takich do nieba prohibitive, a nie odesłał do piekła permissive.

9go Marca. Około godziny 9. zeszli się posłowie moskiewscy i senatorowie nasi, i wszystkie punkta paktów zgodniebyśmy byli zakończyli, gdyby ta nie była zasza przeszkoda. Gdy przedtém obrali byli Moskałe terazniejszego naszego króla za w. kcia moskiewskiego i jurament

|| ? niez
p. 237 wy:
m. i. m. m.
Radni o-
jowickiego
co i p. 234.
Był i. a. m.
w r. 1637.-
A ma być:
Szczaniecki
sk.

wykonawszy dyploma elekcyi roborowane podpisem rąk znaczniejszych bojarów oddali w ręce Stanisława Żółkiewskiego, natenczas hetmana polnego koronnego i wdy kijowskiego, a potem hetmana wgo i kanclerza; ten chcąc się przysłużyć s. p. Zygmuntowi III. rodzicowi Władysława, przyniósł to dyploma do Smoleńska i oddał królowi w ręce. Nie wiem z jakiej przyczyny król nie miał Żółkiewskiego przyjąć, i bardziej gniewliwą twarzą niż wdzięczną spojrzawszy na hetmana, rzekł: iż dla słusznych przyczyn synowi memu nie dopuszczę być carem moskiewskim, i dane dyploma ze wzgardą zarzucił. Gdzie tedy to dyploma się podziało, dotychczas nie wiemy. Jedni powiadali, że u Żółkiewskiego się zostało, drudzy mniemali, że oddane było Sapieżu kanclerzowi w. ks. lit. Inni być twierdzili u Ossolińskiego, pisarza w. ks. lit.; inni zaś rozumieli, iż gdzieś u króla zarzucone kruszeją. A zaś nasi w Polanowce na miejscu ugody przysięgli byli między inszemi skryptami osobliwie dyploma elekcyi Władysława na w. kstwo moskiewskie posłom w ręce oddać. Szukano go, lecz nigdzie nie znaleziono. Pomienieni też, jako się dorozumiewano, stróżowie tego dyploma po śmierci swiadczyc nie mogli. Szukaliśmy tedy z pilnością sposobu, jako tę zgubę posłom moskiewskim opowiedzieć. Ja rzdziłem kanclerzowi koronnemu, sekretnie oznajmić pierwszemu posłowi Lwowi, iż dyploma jeszcze nie znaleziono, szukają go; ale choćby i zginęło, gotów jest król i rzpta dać dostateczną kaucją. Skoro to usłyszał od kanclerza Lwow, jak piorunem uderzony zdrętwiał i zbledniał i potem głęboko westchnąwszy, rzekł: Panie biskupie! ja tobie jako aniołowi Bożemu wierzyłem, a tyś zełgał (i ten jest termin polityki moskiewskiej), krzywoś przysięgł i z drugimi kommissarzami, iż mieliście oddać pomieniony skrypt. Potem obróciwszy się do wdy smoleńskiego, powiedział: tyś nas straszyl przysięgą naszą królowi uczynioną, a jakoś to mógł uczynić, jeśli dyploma zginęło? Wzajemnie Moskale z sobą zniósłszy się, prawie ze łzami

utyskować i narzekać poczęli, nie chcąc pokoju konkludować ale wołając do cara się wrócić. I tak się rozeszli.

10go Marca. Sekretna była rada co z tém czynić, ponieważ dyploma to zginęło. Podawano sposoby różne; jako to: dać Moskwie kaucyą, a jeżeliby téj posłowie moskiewscy nie wierzyli, aby sam król przysięgą stwierdził, iż rzplta nie ma tego skryptu. Nakoniec zgodzili się, zatrzymawszy w Polsce posłów moskiewskich, wysłać kogo do cara; i z tém kilku nas deputowano do posłów moskiewskich.

11go Marca. Z wczorajszego postanowienia kanclerz kor. wda smoleński i ja deputowani do posłów moskiewskich, przybyliśmy do nich rano, przyjęci z wielkimi ceremoniami: Cała bowiem ich assystencya porządkiem na dziedzińcu postawiona, nas naprzód przywitała, i zaprowadziła do gradusów, gdzie znowu nas inisi bojarowie imieniem posłów przyjęli, i na górę zaprowadzili; gdzie nam zabiegli z przywitaniem dwaj ostatni posłowie, aż przed ostatnim pokojem sam poseł pierwszy wyszedł i przywitał nas. Zasiadliśmy tam na krzesłach na to nagotowanych. Był z nami i Marcyan Tryzna referendarz w. ks. lit. Zaczął kanclerz kor. mowę, wyrażając żal o zgubionym dyplomacie i podawając sposoby, które mogą temu złemu zapobiedz. Na tém przestać, i z nas każdy Moskałom radził. Moskale wprzód z sobą po cichu się naradzili, potem Lwow westchnąwszy serdecznie, wymawiać począł, iż król i rzplta pismo takiej wagi i konsyderacyi zgubiła, bez którego car nam wrócić się żadną miarą nie kazał, i samiz Polacy przysięgą się obowiązali one wrócić.; przeto my niewinni przed Bogiem będziemy, jeżeli znowu do wojny przyjdzie. A do tego przydał jeden z posłów, iż od samych niektórych Polaków słyszeli, iż dyplom w archiwum krakowskiem leży i on umyślnie rzplta taj. Jawneśmy kłamstwo takiej powieści zadali, przysięgą zgubę stwierdzając i tak wybiwszy im wszelkie z głowy suspicye, zgodziliśmy się, co najprędzej umyślnie-

go do cara wysłać, oni téż od siebie kuryera mieli wyprowadzić osobno, jednak, żeby nie razem obadwaj do cara przybywali, dla suspicyi jakich pryncypała swego, boby w niebezpieczeństwie ich życie było. A tymczasem, aby król i rzplta assekuracją z podpisaniem rąk i wyciśnięciem pieczęci gotowała, i przed ich wyjazdem w ręce oddała, i egzemplarz autentyczny przed ich powrotem carowi przesłała. Na co gdyśmy się z obu stron zgodzili, z równaż ceremonią odprowadzeni, wróciliśmy do króla, o tém wszystkiém oznajmując; co król i cała rzplta chętnie approbowała. Zlecono tedy Gąsiewskiemu, aby assekuracją i listy do cara skoncepował, około czego przez kilka dni pracował.

12go Marca. Posłowie pomorscy o godzinie 12. mieli audyencyą. Summa legacyi téj była: upomnieć się u rzpty i króla summy pieniędzy pożyczonych przez Zygmunta Augusta i przełożyć skargę na przełamanie granic od starostwa drahimskiego. Odłożono respons do powszechnego wszystkich konsensu i naznaczono kommissarzów na werefikacją z obu stron pism, w których wielka różnica i niepewność długu jest znaleziona. I tak nie w smak podobno kciu pomorskiemu odprawieni są jego posłowie.

Nastąpił poseł wołoski, przyjaźń imieniem hospodara swego ofiarując; dwóch téż koni pięknie przybranych królowi prezentował. Konie niemal wszystkim się bardziej podobały, niżeli niepewna z hospodarem i niebezpieczna przyjaźń. Poseł jednak wdzięcznie expedyowany. Król zaś w senacie wnet zasiadł, gdzie od schizmatyków hałas i wrzawa powstała o swoją religią. Nie milczałem i ja, odpowiadając im, iż jeżeli biskupi dopuszczają wam liberum exercitium, i ja się powszechnemu konsensowi sprzeciwiać nie będę. Jeżeli zaś oni na to nie pozwolą, oświadczam się, iż i ja nie zezwalam i sprzeciwiać się jawnie gotów jestem. Toż twierdził i kasztelan sieradzki Jan Koniecpolski; aż arcybiskup obróciwszy się do schizmatyków, rzecze: w téj kontrowersyi toż samo się dzieje, co

moją podagrą, na którą choruję; którą, chcąc nie chcąc, erpieć muszę. Zamilkli na to wszyscy. Król zaś Gremom nazajutrz prywatnie kazał się zejść.

13go Marca. Proponowana była sprawa o nieważności testamentu kcia Wiśniowieckiego, niegdys kasztelana kijowskiego. Odrzucono testament. Posłowie na niektóre konytucye się zdali.

14go Marca. Ja od króla wezwany, abym między nami i schizmatykami był medyatorem; musiałem się tego odjąć z Ostrorogiem, stolnikiem kor.; i już na niektóre punkta z obu stron zgodzili się, unitom odbierając katedrę łucką i przemyską, i szkoły schizmatykom w Wilnie w Kijowie pozwalając, aż do logiki. W senacie wszczęta się kwestya o tumultach miejskich. Heretycy żądali nieść prawa miast i akademii. W Krakowie bowiem, gdy jednej zacnej heretyczki ciało publicznie nad zwyczaj w processyi do pogrzebu niesiono, akademicy, gorliwością wzbudzeni, nie dopuścili pogrzebu odprawiać z taką pompą, ale zmazanego szpetną wiarą trupa w Wisłę rzekę na obmycie wrzucili. W Wilnie téż swawoli akademickiej młodzi przypisywano tumult uczyniony na żydowskiej ulicy, gdzie kilka domów żydowskich zrabowano. Bali się niektórzy, aby ich ustawy odmiany jakiej nie miały. Sam wda wileński uskarżając się na swawolę młodzi studenckiej i na konniwencyą mieszczan, na ich prawa i przywileje następował. Oponowali się mu biskupi i ja, jako opiekun z urzędu mego miast, i przyostrośmy się przemówili, i tak nie zakończywszy tego punktu, w tumalcie rozeszliśmy się aż o 10. nocnej.

15go Marca. Dzień ten cały przeszedł na formowaniu konstyntycyi. Nim się o godzinie 10. rozeszli, konkurrencya posłów inowładysławskich z czernichowskimi o precedencyi głosu, przymusiła króla i stany, aby natychmiast za zgodą wszystkich wdztwo czernichowskie było postanowione; którą godność król Kalinowskiemu podkomorzemu kamienieckiemu przez kanclerza konferował. Wy-

szedł był z sessyi Kisiel, podkomorzy czernichowski, po śmierci króla z unity żwawy schizmatyk, który był nowo tę godność nadzieją już pożarł i nazajutrz się dowiedziawszy o oddanej komu innemu tej godności, gniewał się i dąsać począł. Lecz daremny jego był gniew, na który nikt nie uważał.

16go Marca. Ze czytaniem konstytucyi ten dzień końca mieć nie mógł, i że niektórzy posłowie kontrybucyi chcieli odjazdem swem zbyć, przeto odłożywszy czytanie konstytucyi, o kontrybucyach, albo podatku wszczęto kwestye. Jakie tam było zamięszanie, dyskusyje, krzyki, zwady, aż do 11. w nocy, kto opowie! Jednak na końcu wszyscy się zgodzili.

17go Marea. O 12. godzinie wszyscy się zeszli do senatu. Trwała sessya aż do szóstej ranniej. Miły Boże! który język opowiedzieć, które pióro opisać może mowy i sprawy tego dnia! jednak po tak wielkiej burzy ucieszenie się stało i sejm stanął. Litwa jednak osobliwemu województw żołnierzowi, a nie królewskiemu zółd płacić postanowiła, uwolniwszy podskarbiego od rachunków oddawania z wziętych kontrybucyi, obierając sobie w każdym wdztwie i powiecie poborców. Nie podobało to się królowi, hetmanowi, (podówczas Krzysztof Rądzwiłł, wda wileński) i podskarbiemu, przeto u króla nalegają, aby surewszą odpowiedź dane posłom. Ja lubo przeczuwałem, iż to nie na dobre wynidzie, co téż i kanclerzowi kersię zdało; jednak abym wolę królewską wypełnił, uprosiwszy głos, powiedziałem, iż król Jmc dziwnie się, zkład takie pochodzą zamysły, że nad zwyczaj śmieją spisować żołnierza, i nowych exaktorów stanowić. Tym sposobem i król Jmc z dóbr królewskich do skarbu swego każe wnażać pieniędzy i stacyi żołnierskich po starostwach nie dopuści. Milczkiem naprzód ten respons ruminować poczęli: aż pierwszy podkomorzy ośmiański się odezwał: „Odstępujemy od pozwolonych kontrybucyi, ponieważ tak surowy, nad zasługi nasze odbieramy królewski respons.“

Drudzy krzyczeń poczęli, iż jawnie następnje absolutum dominium na wolne karki; inni całą winę na mnie zwalając, upraszali, aby jedna na potém polska i litewska pieczęć była i jedna buława. Drudzy ehcieli króla i sejm pożegnać za poduszczeniem Polaków cieszących się z niezgody litewskiej. Trwała ta wrzawa nad godzinę, aż ja przystąpiwszy do króla, radziłem mu, aby łagodniejszą odpowiedzią poskromił i usmierzył tę burzę. Król wzajemnie rozgniewany nic nie chciał czynić, i już wstać ehciał nie zakończywszy sejmu, aż ledwo się dał ubłagać, i pozwolił mi wytłómaczyć wolę swoją. Odpowiedziałem tedy, iż nie inna myśl królewska była o wniesieniu kontrybucyi do skarbu i o nielokowaniu żołnierza po starostwach, tylko pod tą kondycyą, jeżeli się na to JPanowie zgodzą. Wiadoma bowiem jest wszystkim króla Jmci przychylność ku rzptęj, który nad prawa nic po nas nie wyciąga. Przydałem też i więcej na usmierzanie poburzonych animusów; oni jednak nie ucichli, aż senatorowie polscy i lit. z krzesel swoich powstawszy, racyami szlachtę pokonali. Przed zakończeniem sejmu druga zwada powstała między wdą smoleńskim i wileńskim, która była podniętą dalszych niezgód. Pożegnanie króla przez posłów przeciągnęło się aż do godziny 6. rannój. Przetobny prosto do kościoła na mszę & w niedzielę poszli; po której odpoczynek senny swatygowanych zmysłów nastąpił.

18go Marca. Kasztelan krak. Stanisław Koniecpolski, het. w. kor., posła angielskiego i nie mało nas senatorów o godzinie 4. po południu częstował, aż do godziny wtórej po północy.

19go Marca. Zgromadzono 30 nas senatorów na radę sekretną, na której kanclerz kor. proponował o przyszłém ożenieniu króla z Angielką. Poszła była króla angielskiego Jakóba córka za Fryderyka elektora Palatina reńsk., który ambicyą podniesiony dopuścił się koronować na królestwo czeskie; lecz od cesarza zбитy i wypędzony w Ho-

landyi o cudzym chlebie żył, i zostawił gromadnie potomstwo. Po jego śmierci matka tamże się została. Heretycy nasi wielkimi obietnicami nakłonili króla, aby córkę tego Palatina z Angielki w stan małżeński pojął. Długo o tém deliberował król i podczas sejmu nie odważył się tego wyjawić; a że teraz na światło wyszło, co do tych czas w gnieździe kalwińskiem się chowało, pokazał ten dzień na oko, którzy prawdziwymi katolikami byli. W niebytności arcybiskupa gnieźnińskiego, pierwszy biskup kujawski, Maciej Łubiński (herbu Pomian, którego żywot świętobliwy Buydecki obszernie opisał), dobrym się pastierzem pokazał, odradzając królowi z heretyczką ożenienie. Po nim biskup płocki, Stanisław Łubiński (znany czytelnikom historyk), i godnością i krwią i gorliwością katolicką prawdziwie rządzony, przykładami, racyami i powagą pisma ś. i wyroków Boskich od tych zamysłów króla odwodził.

Postrzegłszy król przeciwne swym zamysłom senatorów zdanie, przez kanclerza kor. przekłada: „Ponieważ pomieniona wybrana się nie podoba, inszą namknijcie, albo pozwólcie inszą jaką w królestwie polskiem urodzoną królowi obrać za małżonkę.“ Zaczął biskup płocki, niektóre królowne albo infantki przywołując, ale z królestwa naszego brać żonę, mocnemi racyami odradzał. Toż i kanclerz twierdził, nie w smak królowi. Biskup kamieniecki 1) zapomniawszy charakteru swego, powagi i gorliwości pasterskiej dał się unaszać wiatrem pochlebstwa dworskiego: approbując małżeństwo z heretyczką i na potwierdzenie zdania swego złą interpretacją przywodził niektóre kanony. Strach było katolikowi słuchać takie słowa niezbożnego biskupa. Kasztelan krak. krótkim, ale szczerym stylem i sercem życzył królowi równego wiarą i go-

1) Był to Paweł Piasecki, znany z swój bezstronności historyk, o którym czytelnik znajdzie gruntowną wiadomość w szacowném dziele Ossolińskiego: Wiadomości historyczno-krytyczne i t. d.

dnoscia przyjaciolki. Wda wileński, jako kalwin, kalwinkę królowi radził. Wda sieradzki, Kasper Dönhof, choć przed kilka lat sektę kalwińską porzucił, jednak teraz kalwinki królowi nie zgauił. Wda inowrocławski, Hieronim Radomicki, herbu kotwicz, nie ze wszystkiem brzydził się kalwinką królową. Wda podlaski, Paweł Szczawiński, herbu Prawdzic, ozięble katoliczkę promował. Wda podolski, Marcin Kazanowski, neutralista się być pokazał. Wda rawski, Filip Wołucki, gorliwy katolik, jako zwykły żartami swymi cieszyć, tak i teraz powstawszy z krzesła do króla bezpiecznie mówił: „Najświętsza Panna Boga rodzica do tych czas rządu W. K. Mci w opiece miała i tak wielkie u Syna swego uprosiła zwycięstwa, ale jeśli z heretyczką się ożenisz, ona cię opuści; nie wierzyć heretykom (mówił to palcem skazując na wdę wileńskiego), już oni są piekłu oddani, chcą i króla tam pociągnąć; oh szpetne mieszkanie tam królowi! I tak przy żartach treść prawdy katolickiej opowiedział. Wda brzeski, Jan Rakowski, na tę i na owę stronę chwiał się. Wda chełmiński, Kasper Działyński, pokój polityczny przeniósł nad wiarę katolicką. Wda pomorski, Paweł Działyński, odnowił trzech mianowanych biskupów gorliwość za wiarę katolicką. Wda nowy czernichowski, Marcin Kalinowski (który później poległ pod Batowem), za nową łaskę pochlebstwem królowi chciał się przysłużyć. Kasztelan sieradzki, Jan Koniecpolski, gorliwy w inszych okazjach kościoła ś. obrońca, teraz o marszałkostwie królowej zamyślając, i nadzieję powrócenia onę czyniąc, do woli królewskiej się stosował. Kasztelan inowrocławski, Jan Łowicki, kolega kanclerza koronnego, od zdania jego się nie odłączył. Kasztelan smoleński, Alexander Massalski, prawdziwym katolikiem być się oświadczał, przeto na heretyczkę królową nie zezwalał. Kasztelan połocki, Krzysztof Pac, ufając prawbiegłości, próbował ważność małżeństwa katolika z heretyczką, przymieszując dworskie pochlebstwo. Kaszte-

*nie Koniecpolski, który później był
ale Maxym. Przerębski. Znał to z niego
i niszcz p. 241 gdzie wspomina o jego
Przerębskiego Mohylańki, ciotki Winię
wielkiej. a. Nieład ucał Mohyla. Za*

zaj Aut. nigdy (241) mawia o odmienieniu 2 Jan
u Karst. siedzi, Kiegoa Przemyski nigdy nie by? pr
ciwny Królowi w tej 248 — mierze — prze
albo co brakuje w tej, albo poleży? Konte

Jan czerwiki, Mikołaj Giżycki, herbu Gozdawa, zapomniał
Kasze wazy matowieckiej gorliwości, politycznie tę materią zby
Janem Kasztelan rawski, Walenty Plichta, wątpliwą mową
Sie- chciał ani Boga, ani króla obrazić. Kasztelan elblaski
rad- Jan Wiesiołowski, herbu Ogończyk, wyliczał dobra, które
Kim mogły następować z pomocy angielskiej za ożenienie
ex króla z Angielką. Kasztelan miński, Gedeon Rojewski
post. kalwin, z małwinką radził małżeństwo. Kasztelan halicki
zbytmiemi słowami wątpliwe zdanie dał. Kasztelan mał
goski, mąż mądry i nabożny, gorliwie o wiarę katolicką
się umował. Ktlan żarnowski na obie strony się chwiał.
Ktlan parnawski woli królewskiej się akkomodował. Ja
z zwyczajną wolnością i gorliwością o wiarę katolicką
mówiłem: radząc przenaszać łaskę Króla nad królmi, nad
przyjaźń króla angielskiego i oświadczyłem się, że nigdy
na to nie pozwolę, aby heretyckie małżeństwo moim as
sensem do skutku przyszło; niech się żeni król, jako się
mu podoba, ja nie jestem elektorem żony królewskiej, by
leby z katoliczką. Z obywatelką królestwa żenić się, też
królowi nie radziłem. Podkanclerzy kor. wymową wro
dzoną i nieodmienną, statecznością wiary katolickiej na
przód zbił wszystkie argumenta i racje biskupa kamienie
ckiego; potem między innymi dawnych Rzymian przy
kład przywiódł, iż żony ich przyjeżdżające do granic, po
winny były ofiarować bogom mężów swoich. A tu żeby
było w niezgodzie wiary tej? Tym podobne rzeczy mę
drze wywodził. Podskarbi kor. szczerem sercem i usty
zdanie swoje opowiedział, iż niesłychana rzecz jest w Pol
sce, aby heretyczka królowa na polskim siedziała tronie,
i onę katolickie sumnienie znieść nie może. Podskarbi
w. ks. lit. toż samo twierdząc, dodał wagi dobrze w wie
rze katolickiej trzymającym.

Byli też i inni przytomni w Warszawie senatorowie,
jako to: biskupi wileński, Abraham Wojna, zmuński,
Jerzy Tyszkiewicz; wdwie 1643 i smoleński, ale nie
wiem czemu na radę nie przyszli, do których też król ani

posyłał, zdania ich się wypytyjąc, jako posyłał do wdy bełskiego i marszałka nadwornego kor., którzy obadwaj na podagrę chorzy w domu się zatrzymali. Do których pierwszego gdy z woli królewskiej szedł pisarz w. ks. lit., podkanclerzy kor. przechodzącego się pyta, dokądby od króla posłany szedł; rzecze: iż do wdy bełskiego. Na co mu podkanclerzy: „daremna praca tak daleko się fatygować! Ja prawie wiem, której stronie heretyk sprzyja.“ Jakoż w samej rzeczy to było. Do marszałka zaś referendarz kor. posłany, zdanie marszałka prawdziwie katolickie niewypowiedzianą wymową, nazad się wróciwszy opowiedział. Sam król nakoniec oświadczył się, iż z paktów konwentów żądę swoją o przyszłym małżeństwie przełożył; ale, iż ta materya do całego sejmu należy, przeto ją na przyszłą kadencyą odkłada. Co powiedziawszy powstał, i tamże z senatorami rozmawiał. Między którymi gdy się i ja do króla przybliżyłem, te do mnie król przemówił słowa: „Wiedziałem i ja, że taką dacie sentencyą.“ Odpowiedziałem: „Albo źle się stało? jako sumnienie dyktowało, takie dałem zdanie, przez co nie rozumiem, abym miał naruszyć łaskę W. K. Mci.“ Król nśmiechając się, odpowiedział: „ani się też gniewam.“ A tymczasem kanclerz kor. skazując królowi biskupa kamienieckiego rzecze: „Dobry pasterz, ale bez skrupuła. Pewnieby się nie wzbraniał ręce W. K. Mci. przy słobie związać.“ Odpowiedział król śmiejąc się: „Gdybym chciał na morzeby się puścić i poselstwoby odprawić.“ Z której odpowiedzi królewskiej poznaliśmy, iż królowie do czasu na pochlebców są łaskawi, prawda zaś, lubo im zrazu przykra, za czas im jednak miłą się staje.

20go Marca. Roznieśła się sława wczorajszej rady z wielką niesławą tych, którzy przeciwko sumnieniu z jednego pochlebatwa heretyczkę radzili; najbardziej utyskowali na niezbożność biskupa kamienieckiego, który niezbożnym pochlebstwem na ohydę wszystkich zasłużył. Ten gdy pożegnawszy się z dworem, przed wyjazdem swoim

z Warszawy, wstąpił też do kasztelana krak. na pożegnanie, którego witając, gdy rękę swą biskup podaje, kasztelan swoją odciągawszy, rzecze: „i tyż śmiesz przed oczyma ludzkimi się pokazywać, który wczora twą żarliwą sentencyą stan biskupi zmaszałeś? Życzyłem ja natenczas, aby podzczuwacz djabeł, zerwawszy ci głowę, bluźnierskie twe słowa do piekła zaniósł, ale się i teraz bój pomsty Boskiej, aby na cię Bóg strasznej nie dopuścił kary na postrach potomnych ludzi.“ I tak z konfuzyą, ni słowa na to odpowiedzieć nie mogąc, odszedł.

Tegoż dnia zawoławszy król hetmanów obojga narodów, przy przytomności niektórych senatorów i posłów, pozwolone niektóre kontrybucye miarkował. Około wieczora w senacie turecki czaus jest expedyowany.

21go Marca. Tatarskiego posła odprawiono.

22go Marca. Król sądził relacyjne sprawy ziemi pruskiej. Ja z wwdą wileńskim wizytowałem posła angielskiego.

23go Marca. Król na podagrę zachorował; króla angielskiego poseł miawszy u króla naszego audyencyą, był u mnie na wieczerzy.

24go Marca. Dowiedzieliśmy się, że skrypt względem konsensu małżeństwa z heretyczką z rąk do rąk chodził dla podpisu, do którego pociągano nawet tych, którzy przeciwną dali sentencyą. I już kasztelan inowrocławski za obietnicą i perswazyą podpisał się był, lecz wkrótce protestacyą w grodzie zaniósł, że ręka z sercem i usty się nie zgadzała. Ktlan smoleński na perswazyą wdy wileńskiego od gorliwości katolickiej odstąpił; co welce uraziło dobrych katolików, że się naradzili przestrzedz w tém króla.

25go Marca. Posłowie moskiewscy przysłali Dymitra Moskala do kanclerza kor. i do mnie, upraszając o lepszy wikt z skarbu królewskiego. W czém obiecaliśmy wnieść instancyą do króla. Kanclerz kor. posła króla angielskiego miał na obiedzie, na którym i z nas wielu było.

26go Marca. Król znowu na podagrę zapadł.

27go Marca. Sądziłem sprawę do urzędu mego należącą.

28go Marca. Poseł cesarski Arnoldini mnie wizytował przed obiadem, którego na obiad zatrzymałem; aż do wieczora się bawił. Tegoż dnia posłannik od cara moskiewskiego przybył.

29go Marca. Król zmógłszy się z choroby, posłów tatarskiego i angielskiego odprawił, udarowawszy angielskiego drogim pierścieniem na znak przyjaźni z królem brytańskim.

30go Marca. Poseł angielski z Warszawy wyjechał.

31go Marca. Posłowie moskiewscy z posłannikiem od cara przybyli do króla z listem od pryncypała swego, w którym się wymawia, że naznaczonego dnia dla pewnych przyczyn nie wykonał juramentu, i oraz się uskazuje na posłów naszych, osobliwie na ktlana kamienieckiego, że nadzwyczaj pysznie i czapki z głowy nie ruszwszy, odprawował poselstwo, że Moskałów zelżywemi słowy traktował, że ani konia, ani sań od cara przysłanych nie przyjął, ale własną kolosą na miejsce audyencyi przyjechał i innych wiele było skarg prawie dzieciennych. Zaprowadzeni są posłowie do osobnego pokoju, gdzieby z senatorami roztrząsali punkta listu. Czterech nas było, kanclerz kor., kasztelan lubelski, Franciszek Zebrzydowski, podskarbi koronny i ja czwarty. Fraszki posmienione zbyliśmy powiadając, iż trzeba w tém informacyi czekać téż od naszych posłów. Jeżeli stę to działa, musieli mieć racją, są bowiem ludzie zacni, poważni, znający się na polityce. Jeśli zaś w czóm wykroczyli, król im tego nie zlecił, i pewnie to teraz listownie, a potem i słownie zgani. Czém się uspokoili posłowie. My zaś ich odprawiwszy odnieśliśmy to wszystko królowi.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. W niedzielę kwietnią miałem audyencyą u króla, na której zjednałem koadjutorstwo biskupstwa

wileńskiego Marcyanowi Tryznie, referendarz. w. ks. lit., na które biskup wileński i kapituła z wielką ochotą zezwoliła była.

2go Kwt. Na pustynią duchowną poszedłem dla nabożeństwa.

3go Kwt. Król wziął list wielkiej importancyi od wdy wileńskiego.

4go Kwt. Król spowiedź i komunią wielkonoce odprawił.

5go Kwt. Król był na całym nabożeństwie, i po obiedzie nogi ubogim umywał. Ja u ojców S. J. z kilką osób duchownych obiad jadłem.

6go Kwt. Po południu król lubo choremi nogami pięć grobów odwiedził.

7go Kwt. Infantka albo królewna, wszystkie groby nabożnie obchodziła.

8go Kwt. W Wielkanoc król nic niespocząwszy był na jutrzni i na całym nabożeństwie z wielką pociechą katolików. Zonie mojej chorąj nie pozwolił nuncyusz, aby przed nią w pokoju mogła się msza ś. odprawić, co ją wielce utrapiło.

9go Kwt. Panna Orszula ochmistrzyni królowej chorobą przyciśniona jest do łóżka.

10go Kwt. Lubelski ktlan hojnie częstował dwór niemal cały.

11go Kwt. Konstytucye sejmowe drukowane, po grodach są rozesyłane.

12go Kwt. Probacya była komedyi w zamku, która się gotowała na jurament króla; był na niej i nuncyusz nie mając być na samym akcie, dla konkurencyi siedzenia z posłami moskiewskimi.

13go Kwt. Przyszła wiadomość o śmierci Sapiehy, marszałka w. ks. lit., i wnet się zbiegli do króla kompetytorowie wakansów pozostałych. Jam się ni o co dla mnie nie starał, jedno prosiłem króla dla brata mego wdy brzeskiego, Alexandra Radziwiłła, i o łaskę mniejszą po pro-

mocy Wiesiołowskiego do łaski większej, i o starostwo słonimskie, ażeby niemię wsparty, silniejszym był do dźwignia łaski marszałkowskiej. Podkomorzy kor. ufając łasce królewskiej, usilnie do łaski litewskiej promował Rakowskiego podskarbiego nadwornego lit., inisi instancyonowali o starostwo słonimskie za Sapięgą, pisarzem w. ks. lit., posłem do Moskwy wysłanym. Lecz król deklaracyą odłożył do dnia jutrzejszego.

14go Kwt. Ranem do króla przybył i za pomocą Boską tom sprawił, że i łaska mniejsza i starostwo słonimskie bratu memu się dostało; Błudno zaś Tryznie, kuchmistrzowi litewskiemu; Marków wdzie smoleńskiemu jest konferowany.

15go Kwt. Ku wieczorowi niespodzianą śmiercią z tego świata na wieczny żywot przeniosła się panna Urszula Majerin, z zalem całego dworu i wszystkich jej cnót świadomych. Jeśliby kto chciał wizerunek wierności wyrazić, to ta panna żywym przykładem i kształtem była. Przybyła ona tu do Polski w młodych latach z Anną królowną, matką Władysława króla, z Niemiec, pięknie wychowana, ślicznemi obyczajami ozdobiona, nabożeństwa pełna, w jałmużnach hojna, ustawiczną pracą niesfatygowana, zawsze pokorna, i w największych respektach będąc u króla i królowej, przystępna wszystkim, w jedzeniu i picciu pomiarkowana, snu krótkiego, pamięci dziwniej, poznawania chroniąca się, w łacińskim i niemieckim języku biegła, w mowie ostrożna i zawsze prawdę mówiąca, szczerą, stateczną, pracy niezalująca, pilną wychowunka potomstwa królewskiego, w niemię cnót nauczycielka i pomnożycielka, w przeciwnych przypadkach stateczną, o wiarę ś. gorliwa, chorych piastunka i karmicielka, mądrością przedziwna, radą skuteczną, każdemu miła, nikomu się nieprzykrząca, cierpliwa, języka powściągliwego, konwersacyi wdzięcznej, w uczciwości się kochająca, czystości panińskiej mistrzyni, złych w miłości karząca matka, opiekunka ubogich sierót, hojna żywi-

Portem do Moskwy był m. Herbut, co nastąpił po
Piaszczynskim na karst. Kamienicki, a Piasze-
czyński ob. Piaszecki pow. r. 1636, Jan 179 Orbell.
i niżej p. 270. Stowa zatem s. Mi. Kolaj Herburt

sielka zakonników, sług dworskich promotorka, oskarzo-
nych przed królem i królową obrońciska, a żadnego sło-
wem nie urażająca, cudze niedoskonałości pokrywająca,
jakowem w doskonałości cnot nieperównana.

16go Kw. Ciało świętobliwej panny odwiedziłszy.

18go Kw. Przyszedł od posłów naszych list z Mo-
skwy, w którym oznajmiają, iż cesarz wykonał jurament
w wielki Czwartek.

19go Kw. Czytano ten list przed senatorami, z któ-
rego poznaliśmy, iż kłan kamieniecki, ^{Mikołaj} Herburt,
nieco zachwale z Moskalami postąpił, z wzdargą ich.
Przez dalsze dni król łowami, a ja sądami się bawiłem.

23go Kw. Przybył do Warszawy posek kcia florenc-
kiego. Markiz de Bucelay w asystencyi 60 ludzi. Kono-
packi, opat wąchocki, od króla wysłany, przed miastem
go z niemałą asystencyą wdzięcznie i z wielką ludzkością,
jako człowiek niewypowiedzianej ludzkości i biagłości
w ceremoniach cudzoziemskich, przyjął, i do gospody na-
znaczonęj zaprowadził.

24go Kw. Odwiedzałem posła florenckiego. Nie po-
dobna, z jak wielką ludzkością od wielce ludzkiego posła
byłem przyjęty. Tegoż dnia Legowicz, posłannik do Mo-
skwy, ztamtąd z listem powrócił.

28go Kw. Król z polowania przez przeszłe dni prze-
ciąglego, dnia wczorajszego do Warszawy powrócił; dnia
zaś dzisiejszego dał audyencyą posłowi florenckiemu, któ-
ry imieniem pryncypała swego wieszował królowi prze-
szłych zwycięstw, i oraz czynił kondolencyą nad śmiercią
dwóch braci królewskich. Po nim nastąpił posłowie mo-
skiewscy z listem od cara, który w izbie zwyczajnej przed
nami czytano. Stylem zwyczajnym był pisany, gdzie na
samym początku zarzuca kłamstwo królowi naszemu i kom-
missarzem, że się nie uścili w oddaniu elekcyi Władys-
ława na w. kstwo moskiewskie, w czym posłowie mo-
skiewscy pobudzeni, jakobyśmy nie wiedzieli od posłan-
nika naszego, że car na jurament z pomienioną prekau-

cyę szwolił, domagać się swego powrotu o wrócenie elekcji Władysława na carsstwo moskiewskie, grożąc odjazdem swoim nie zakończywszy. My widząc w tém chytróść, rzekliśmy: iż król posłał do bliższych senatorów, osobliwie do arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby na dzień juramentu królewskiego przybyli. A ponieważ według słów waszych to nie ma przyjść do skutku; to król nowym skryptem odwoła i przestrzeże senatorów, aby się w domu zatrzymali. Otworzyła się tu zdrada ich, i wnet dwaj posłowie moskiewscy się odezwą, iż nie trzeba ich rewekować; może się ta rzecz za przyjściem senatorów ułatwi.

29go Kwt. Rano kanclerz kor. i ja pośpieszyliśmy się do posłów moskiewskich, wybadując się ostatniej determinacyi ich. Oni po długiej namowie i wzdychaniach nad zgubą pomienionego skryptu, ubolewając nad niebezpieczeństwem życia swego i nas zaklinając na oddanie tej elekcji, jeżeliby się znalazła. Ledwo nieledwo odważyli się przybyć do zamku, gdzieśmy ich oczekiwającego króla zastali i tam przymierze i obietnice kommissarzów obojga narodów stwierdziliśmy.

30go Kwt. Cały dzień się strawił na pisaniu paktów przez referendarza w. ks. lit., dzień zaś juramentu królewskiego naznaczony 3ci Maj.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Arcybiskup gnieźnieński, Jan Wężyk, przybył do Warszawy, a tym czasem były preperatoria na ceremonią niewiadomą Polsce.

2go Maja. Przybyli senatorowie na pomieniony akt do Warszawy w większej nad spodziewanie liczbie. Ku wieczorowi poseł florencki dom mój odwiedzał.

3go Maja. Przyszedł dzień juramentu królewskiego. Bogato był obity cały kościół, ołtarz wielki przyozdobiony był szczęściem lichtarzy szaczerozłotych; z tegoż metalu krucyfiks i statuy na nim stały. Muzyka na cztery chóry

rozdzielona wdzięczną wydawała harmonią. Posłowie moskiewscy na ten akt przybyli o godzinie 12. Lecz sam akt ledwo o 4. wieczorniej się zaczął, dla trudności języka moskiewskiego w przepisywaniu formularzów, o których czytanie przed sobą prosili i nie mało jeszcze trudności zadawali, aż się uspokoiłi. Przed zaczęciem aktu wszczęła się kwestya, jakim sposobem posłowie mieli iść do kościoła, czy przed, czy po królu, czy też króla według zwyczaju pod ramiona prowadzić mieli. Stańto na tém, dać im na wolę. Co gdy im przełożono, wzbraniać się poczęli pod ramiona prowadzić króla do przysięgi, mieniąc z zabobonnego głupstwa, iż to jest grzech wielki prowadzić kogo, a daleko bardziej króla do przysięgi: obrali tedy raczej przed marszałkiem iść po parze. Marszałkowski zaś urząd ja natenczas nosiłem. Gdy się już pompa ruszać poczęła; znowu Moskale przytrzymali, nalegając, aby król w przytomności wszystkich ręką własną podpisał obiecane dyploma. Co gdy król uczynił, niezmiernie się posłowie ucieszyli, i mówili; iż teraz wie-rzymy i doznawamy, że wy szczerze z nami postępujecie; nastąpi prawdziwy i nienaruszony pokój. Prosilii jeszcze, aby król zawsze mianował ich w. kcia bratem, jako też i on wzajemnie króla; i na to pozwolono.

Wyszedł tedy z zamku król w licznej asystencyi do kościoła; bo krom dworu i innych, było arcybiskupów dwóch, senatorów świeckich 16., oizba zaś innych ludzi piezliczona. Gdy się król do ołtarza wielkiego zbliżył, pieco się przed nim pomodliwazy, usiadł na krześle haftowaném złotem, a tym czasem arcybiskup krótkie miał kazanie, na którym, gdy arcybiskup łacińskie często mieszal teksty i sentencye, jeden z posłów rzecze mi, abym arcybiskupa napomniał, żeby przestał słów łacińskich. Rozśmiałem się w duchu nad prostotą narodu tego i nic mu nie odpowiedziałem; aż on znowu się mnie pyta o arcybiskupie lwowskim: ktoby to był? Odpowiedziałem, iż to jest metropolita ruski, Józef Welamin Rudzki,

Wnet on przydał: „Trzeba koniecznie, aby i on przyjął pakta, bobyśmy Moskale nic nie sprawiwszy powrócili do domu. Zezwoliłem mu na to, bom wiedział, że w sześciu senatorów miało przysiąc po królu imieniem pety, że skrypt moskiewski Zołkiewskiemu powierzony, go znajdował się. A ci senatorowie na to destynowani byli: Arcybiskupów dwóch, kanclerz kor., wda łączycki, Janisław Radziejowski, herbu Junosza, wda smoleński, który dziś do Warszawy przybiegł, od króla wezwany, i ja. Moskale nie wiedząc, którzy senatorowie destynowani byli do téj przysięgi, napierali się, aby wda smoleński, Gąsiewski, koniecznie przysiągł. Bali się bowiem, aby wolnym będąc od juramentu, jako najbliższy sąsiad z zwykłej swój ku moskiewskiemu norodowi nienawiści, ich nie trapił.

Referendarz tedy w. kstwa lit. pakta podpisane i pieczęciami roborowane, na złotój miednicy złożone, na ołtarzu przy moim boku położył. Arcybiskup wzięwszy w ręce krzyż prezentował królowi. Ja zaś wzięwszy z ołtarza jurament królewski, podałem go w ręce arcybiskupowi, i tak król na aksamitnym wezglówku uklękawszy, głośno jurament wykonał, przydając nakoniec o zgubionym skrypcie Zołkiewskiego, a potem krucyfix pocałował. Gdy już króla podnaszają; aż Moskale krzyczeć poczęli, iż osobliwy jurament król wypełnić powinien o zgubionej elekcyi na carstwo moskiewskie. Ja strofować ich począłem o takie grubiaństwo; król jednak chcąc ich ukontentować, powtórzył pocałowanie krucyfixu o nieznaledzenie pomienionego skryptu; czém Moskalów nie podobna, jak rozweselił. To wykonawszy król na krześle usiadł, aby słuchał przysięgi naznaczonych senatorów. Czytał tedy nam rotę arcybiskup, a my głośno za nim mówili i nakoniec krzyż ucałowali. Moskale, gdy postrzegli, że referendarz lit. wzięwszy od nas krzyż, bez pocałowania na ołtarzu położył, wnet krzyczeć poczęli, aby wargi swe przycisnął do krucyfixa, i onego pocałował, co chętnie

jako dobry katolik uczynił, chcąc i Zbawiciela naszego uszanować, i ich nie gorszyć, ani urazić.

Król tedy wzięwszy od referendarza pakta, Lwowi, pierwszemu posłowi podał, przydając te, albo tym podobne słowa: „Spodziewam się, iż za pomocą Bożą mocna, i stateczna, i długo wieczna będzie przyjaźń z wielkim waszym księżęciem, bratem moim, ponieważ z obu stron pakta są przysięgą stwierdzone. Oddacie w ręce w. kcia ten skład, albo zadatek braterstwa naszego, i onego imieniem mojem po przyjacielsku pozdrowicie.“ Ukłonili się nisko królowi posłowie. Arcyhiszup zaczął *Te Deum laudamus*, a w tém działa huczeć tryumfalnie poczęły. Przypatrowali się téj niewidzianej dotychczas ceremonii z chóru przez kraty naneyusz apostołski i poseł florencki.

Po skończoném *Te Deum Laudamus* król tymże porządkiem do pałacu się wrócił. Tam posłów moskiewskich w osobliwym pokoju różnemi naprzód wódkami częstowano. Ten bowiem naród okowitę nad wszystkie trunki przenasza, przeto się ich smakowi dogodziło. Potém ich do stołu królewskiego zaproszono, do którego siedli zwyczajnym porządkiem. Wszczęła się tam kontrowersya o miejsce między podkomorzym koronn. i podskarbiną nadwornym; każdy z nich miał za sobą racye i fawor królewski. Zeby tedy obudwóch przy godności utrzymał król, i żadnemu precedencyi nie miał, kazał obudwom strzymać się od siedzenia, i tak podkomorzy przy boku królewskim stał, a podskarbi gospodarską funkcyą odprawował, tu i owdzie chodząc i gości częstując. Ostroróg stolnik kor., urząd podczaszego na sobie nosił, podawając królowi napój. Król powstawszy przepił do wszystkich posłów za zdrowie wgo kcia moskiewskiego. Pierwszym dwom szczerozłote kubki winem nalane są oddane; po wypiciu wina i złoto im kazano sobie zatrzymać. Drugim zaś dwom duże srebrne pucharzy pozłociste po wypiciu także wina darowano. O jak wesoło na ten czas spełniali pucharzy, winem delikatném żołądki, oczy zaś złotem i sre-

brem pasąc, znać z samej twarzy było! Na tę obiadową komedią z góry przez kraty drewniane zapatrywali się nuncyusz apostolski, poseł florencki i królowa z swoim frauncymerem. Po bankiecie posłowie przytrzymani są aż do nocy dla widzenia ogniów tryumfalnych, po których posłowie są odprawieni do gospody z lanami świecami.

4go Maja. Bratu memu Alexandrowi Ludwikowi dane jest marszałkostwo nadworne w. ks. lit., które dziś przyściśnięciem pieczęci roborowałem. Wieczorom odprawowała się komedia włoska Recitativa nazwana, na której téż byli posłowie moskiewscy i florencki.

5go Maja. Posłom florenckiemu i moskiewskim żegnającym króla respons od tronu dawałem, pierwszemu po łacinie, tym po polsku. Ceremonie zwyczajne, jako na przyjeździe, nie są zaniedbane. I wnet król do Płońska na łowy wyjechał. Ja po obiedzie odwiedzałem Moskálów, od których wymógłem akrypt, iż jeżeliby się znalazło dyploma Zółkiewskiemu powierzone, i one były do Moskwy odesłane, aby wzajemnie assekuracye królewskie i rzpty nam były wrócone.

6go Maja. Poseł florencki infantkę pocałowaniem ręki pożegnał i tego dnia z Warszawy wyjechał. Podkomorzy kor. hojnie winem i miodem u siebie posłów moskiewskich częstował.

7go Maja. Marszałek i wda smoleński u mnie na ranym obiedzie byli.

8go Maja. Posłowie moskiewscy z Warszawy wyjechali, których służebnicy niektórzy pouciekali zamakowawszy wolności polskiej; lecz którzy są znaleźieni, dobrze skórą przypłacili.

9go Maja. Odwiedzałem posła papieskiego.

10go Maja. Folwark Rakewiec zastawny odwiedzałem.

11go Maja. Ciało panny Urszuli z królewską prawie pompą jest pogrzebione w kościele ojców S. J. przy przytomności królownej, której imieniem po mszy żalobną

miął mowę kłan lubelski, wdzięczność infantki ku wychowunce swojej świadcząc, któremu ja z dziękczynieniem odpowiedziałem.

12go Maja. Sapieha pisarz w. ks. lit. z poselstwa moskiewskiego wróciwszy, dziś w Warszawie się pokazał.

Kości błogosławionego Władysława, nuncyusz papieski przy licznej assystencji duchowieństwa podnasał, i one tamże złożył u ojców Bernardynów, przy której ceremonii i ja byłem.

13go Maja. Poświęcenie kościoła OO. Reformatów się odprawowało, na które i infantka zaproszona przybyła.

14go Maja. Zalimitowałem sądy asesorskie do przyszłego sejmu.

15go Maja. Pisarz w. ks. lit. Sapieha opowiedział mi całą rzecz poselstwa swego do Moskwy; uskarżał się na kolegę swego kasztelana kamienieckiego, który będąc przyuboższym, hardą fantazyą nadstawował. Wiele rzeczy skromnością musiał pokrywać Sapieha. Na wyjeździe jednak do niezgody musiało przyjść, a to z takiej przyczyny: Oddał był książ moskiewski kamienieckiemu zapisa-
ne pakta, które on według czasu sekretarzowi Wiaziewiczowi, stolnikowi potem mściśławskiemu oddał. Lecz wkrótce rozmyśliwszy się, jakoby dla przeczytania, od sekretarza znowu odbiera, i już mu oddać nie chce. Ztąd z kolegą zwada. Po niemałych swarach z obu stron przestali na tém, że skrzynkę zrobiono, i w niej pakta złożono pod trzema pieczęciami. Znowu się kontrowersya wszczęła, przy kim skrzynia z paktami, a przy kim klucz ma się zostać. Skrzynią wziął do siebie kamieniecki, a klucz od niej przy Sapieże zostawił, niby żartując z niego, jakoby skrzynki i bez klucza nie mógł rozbić: ale w takich okolicznościach musiał dyssymulować rostopny poseł. Po wyjeździe posłów zaś naszych z stolicy kilką dniami, przybył posłannik do cara od posłów moskiewskich w Warszawie rezydujących, od którego dowiedziawszy się car o zgubionym skrypcie Zolkiewskiemu da-

nym, wielce żałował, że naszych posłów wypuścił z stolicy i wnet w pogoń wysłał, chcąc ich nazad wrócić. Zwąchali to nasi posłowie i śpieszniejszymi krokami ku granicy naszej postępować poczęli. Osobliwie kamieniecki konno manowcami do Smoleńska się pośpieszył. Pisarz zaś lit. bitym jechał gościńcem bezpiecznym będąc przy licznej swój assystencyi. Zjehawszy się pod Smoleńskiem pisarz z kasztelanem, znowu się upominał o oddanie skrzynki z paktami, lecz nic nie wskórał; bo kamieniecki niepożegnawszy się z pisarzem odjechał; i do króla ta sprawa odłożona.

16go Maja. Odebrałem list od króla, abym do Smoleńska posłał instrukcją na uspokojenie żołnierzy niepłatnych, którzy już się buntować poczęli. Jakoż zniósłszy się z referendarzem lit. wolę królewską wykonałem, i gotową instrukcją nazajutrz oddałem Legowiczowi posłanemu do Smoleńska.

19go Maja. Łowicz niemal cały ogniem spłonął.

20go Maja. Posłowie nowogrodscy przybyli do króla, i o ich przybyciu znać dałem królowi, wprzód prywatnie od nich dowiedziawszy się o punktach legacyi.

21go Maja. Dekreta i przywileje podpisywałem niemal przez cały dzień.

22go Maja. Królewicz Kazimierz, który był przed Wielkąnocą do Wiednia pojechał, dziś się ku wieczorowi do Warszawy wrócił. Spotykałem go za miastem.

23go Maja. Posłowie nowogrodscy mieli audyencyą u króla, na której uskarżali się na waryacyą kontrybucyi królowi pozwolonych. Przymawiali téż dużo dyrektorowi przeszłego sejmu Ossolińskiemu, który przytomny będąc zgromił posłów, weryfikując pozwolone kontrybucye i poselstwo ich ganiąc. Król zaś łaskawie ich upomniał i uspokoił, którym nazajutrz respons imieniem królewskim na piśmie oddałem.

25go Maja. Sądy marszałkowskie odprawowałem.

26go Maja. Przybył poseł brandenburski do króla oczekiwający prywatnej audyencji. Ja długo bawiłem u króla i poufale mu przedłożyłem, iż wielu to uraza, iż król sekretnie urzędy i wakanse rozdaje według woli jednego podkomorzego, i innych rzeczy wiele nie zamilczałem. Co król mile zdał się przyjmować.

27go Maja. Zielone Świątki.

30go Maja. Pożegnałem się z nuncyuszem i z innymi.

31go Maja. Pocałowaniem ręki królewskiej pana pożegnawszy i królewicza Kazimierza, także królowną, wyjechałem z Warszawy.

MIESIĄC CZERWIEC

Przestaję tu konotować dyaryusz spraw królewskich; to tylko napiszę, co z relacyi godnych ludzi mieć będę.

Tego miesiąca król z Warszawy do Prus wyjechał. Uprzedzili go bowiem kommissarze przeszłego mca naznaczeni, ciż sami, którzy przed sejmem byli od króla wysadzeni. Traktatów początek naznaczony przy obecności posłów, francuzkiego i angielskiego. Trudności jednak nasze odłożyły kongres kommissarzów do przyjazdu królewskiego.

Dnia tedy 13go Czerwca z Warszawy król Wisłą popłynął, która tak się była rozlała, że na Pradze dachy tylko domów widać było, i na 4 mile ku Radziminowi pola i wioski zalała z wielką szkodą gospodarzy.

19go Czerw. Król w Toruniu stanął o milę przed miastem w karetę wsiadłszy; bo pod Toruniem niebezpieczny był do brzegu przystęp. Brat bowiem mój stryjeczny, marszałek nadworny w. ks. lit., dniem przedtém do Torunia wysłany dla uczynienia porządku w mieście na przyjęcie króla, gdy się zbliżał ku miastu, nawet jego bystro płynąca woda niosła prosto na most, który się prawie łamał od impetu wody. Przybili się jednak z wielką pracą do tratów, na które uchodząc niebezpieczeństwa, pojedynkiem powysekakiwali i prawie cudownie z niebezpieczeń-

był to
Klaudiusz
de Mesz
mas. 47.
d'Avance

stwa wyszli. Gromadnie przyjęło miasto majestat królewski, ale niewesołą twarzą zapatrując się na smutne przeszłej wojny skutki. Dość hojnie król i dwór jego był traktowany.

25go Czerw. Konięcpolski hetman przybył do Torunia. Tegoż dnia poseł francuski opuściwszy do czasu kommissją prezentował się królowi w wielu językach i ceremoniach wyćwiczony, tak dalece, że jako sam król oświadczył, gładkością mowy włoskiej samych Włochów przechodził. Przybył téż do króla z kommissji wda wileński, chcąc się z nim znieść o dalszej onęj procedurze. Bawił się król w Toruniu aż do przyszłego mca. Królewicza Kazimierza znowu do Wiednia wysłał w małej Polaków assistencyi.

Tegoż mca stanął pokój między cesarzem a Saksonią; niewdzięczny ten pokój Szwedom i Francuzom, bo złączwszy się te wojska, miasta niemieckie od cudzoziemskiego żołnierza uwalniały, i wiele miast wkrótce do posłuszeństwa cesarzowi przymusiły.

Powracam do mojej litewskiej drogi, którą odprawisz, 10. Czerwca stanąłem w Kownie, starostwie mnie od króla konferowanem. Mile byłem od poddanych przyjęty, i wdzięcznie od miasta przywitany. Położenie miasta między dwoma rzekami schodzącemi się, Niemnem i Wilią, wielce mnie urekreowało. Ale że pińskie starostwo cum jurisdictione z kowieńskim było incompatibile, przeto pierwsze sobie jaką bliższe zatrzymawszy, kowieńskiego ustąpiłem kasztelanowi ²⁴⁷smoleńskiemu, od którego miasto wdzięczności niewdzięczność odebrałem.

MIESIĄC LIPIEC.

Na początku tego miesiąca król do Królewca wyjechał, i lubo wyjazd swój tajny, jednakże publiczna wieść po Prusiech się roznosiła o przybyciu królewskim do Królewca. Spotykało króla miasto przed murami; regenci witali go i do zamku zaprosili na rezydencyą. Wjeżdżał król z nie-

małą pompą do miasta; obydwaj hetmani, koronny i litewski, asystowali. Król nie długo się w Królewcu bawiąc, przymusił magistrat do odnowienia przysięgi królowi i rzpctej uczynionej. Gubernator także memelski przysięgę wierności wykonał; i aby wierność miasta się nie chwiała, podskarbiego kor. król miasto siebie w Królewcu zostawił, aby z téj strony szwedzkim zamysłom zabiegał; hetmana zaś kor., (sławnego Stanisława Koniecpolskiego) ku Piławie wysłał. I tak ósmego dnia do Torunia się wrócił, gdzie wielce rozgniewał się na wojsko koronne, które pustoszeniem wiosek w przejściu zabawione, za czasu do obozu nie przybyło, a tymczasem pogoda i czas do przedsięwziętej sprawy upływał. Przeto surowie przykazał hetmanowi nieposłusznego żołnierza karać. Co on wykonał. Wda zaś wileński złożywszy urząd kommissarski, do Wilna pośpieszył i uniwersały rozesał, aby wojsko do obozu się ściągało.

19go Lipca. Sapięha kolega mój podkanclerzy w. ks. lit., w olszańskim zamku własnym po długiej chorobie z tym się pożegnał światem. Wakanse po nim się dostały: Wilczkowi, podsędkowi ośmiankiemu, starostwo ośmiankie; Kamieniec litewski, Radziwiłłowi, podkomorzemu lit., synowi wdę wileńskiego; Tryzbie Ważyńskiemu, dworzaninowi król.; Telsze, Denhoffowi, ktlanowi parnawskiemu; Białowieś, drugiemu Denhoffowi; Wasiliszki, Ponentowskiemu; Homel, Słuszce, wdzie mińskiemu.

Najął był na tę wojnę kozaków zaporowskich 1500, których Wołk, żołnierz odważny i rotmistrz srogi, przez Litwę pod Jurbork prowadził z wielką kozaków skromnością, bez żadnych rabunków, kontentując się tém, co im dobrowolnie dawano. Czekwały ich pod Jurborkiem czajki już gotowe, sumptem królewskim zrobione. Z Grodna konni prosto do swoich czajek pośpieszyli. Piechota zaś strugami mimo Kowna popłynęła, gdzie ja natenczas przytomny byłem. Częstoowałem ich starszyznę wódką i mio-

dem, i od mieszczan pokarmem i napojem aprowidowani, tegoż dnia od brzegu się odepchnęli.

15go Lipca. W Widonie, na Żmudzi, pierwszy kamień założyłem na fabrykę kościoła z muru, w przytomności suffragana żmudzkiego starością Matuzala reprezentującego. Nazajtrz do Kowna się wróciłem, a ztamąd dnia ostatniego mca tego do Wilna pojechałem.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Ten miesiąc niespodziany przyniósł pokój; gdyż z obu stron kommissarze do zgody się nakłonili.

Dnia 10. tego mca król przybył do obozu położonego nad Wisłą pod Czerwonym Dworem naprzeciw Mewu, albo Gniewu. Kommissya zaś się odprawowała w miasteczku Sztumie. Tam pewnego dnia wielki się stał rozruch z takiej okazyi. Dla powagi kommissyi stały w pobu chorągwie nasze i szwedzkie, i ubezpieczeni powagą kommissyi zobopólnie się odwiedzały. Trafiło się dnia jednego, iż jeden Szwed w kotły bił dla rekracyi swojej. Kommissarz polski Sobieski ten głos słysząc w swoim namiocie, rzekł do swoich: „Dobrzeby było, gdyby i nasi uderzyli, albo bili.“ Żołnierz podpity nie dobrze zrozumiałwszy mowę Sobieskiego, przybiega do pułku, powiada, iż kommissarze kazali uderzyć na Szwedów, na których niespodzianych rzuciwszy się, szczęściu Szwedów zabili, wielu zaś ranili, i ledwo się ten tumult uspokoił. Około końca tego mca wszystkie punkta do zgody się mające przetrząśnione są. Prusy całe królowi są ustąpione, Infanty zaś do 26 lat Szwedom pozwolone. Wolność religii w Prusiech przyobiecana. Gdy onę w Infantach Szwedzi pozwolić nie chcieli, król nic o tém dalej nie dysputując, następującej nocy ruszył całe wojsko, chcąc wojnę o ten punkt certować. Przestraszyła ta odwaga królowka Szwedów tak, że wolność religii w Inflandzech jest dozwolona, i na to dyploma jest dane.

30go Sierp. Tego dnia niespodziany zajaśniał pokój. We cztery niedziele poddawane zamki i miasta, jako Malborg, Brunsberg, Haupt, Tolkmitt; zatrzymali jeszcze Szwedzi przydium swoje w Elblągu i w Piławie do konfirmacyi paktów na następującym sejmie, a to z téj przyczyny, że tylko dwóch z w. kstwa lit. widzieli podpisanych, lecz ci i przy konkluzyi nie byli przytomni; król wda wileński był do obozu swego odjechał, a łowczy nie przybył. Przeto Szwedzi obawiając się jakiej rezytencyi z strony Litwy, pomienione miejsca zatrzymali, aż do upewnienia, że wszystkie stany do tych paktów przystępują. Szczęśliwie tedy ten miesiąc się zakończył, posądanym pokojem ukoronowany.

Co się zaś mnie tyczy, pierwszych dni tego mca do Wilna przybywszy, miałem tam z wdą wileńskim w niektórych sprawach się znieść, ale go tam niezastawszy, bo był poszedł z wojskiem do Inflant, z Wilna przez Nieśwież do Pińską pojechałem, gdzie miesiąc ten skończyłem z marzałkiem nadwornym lit., gościem moim.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Po zakończeniu traktatów jedni żołnierze rozpuszczeni po oddanym im żołdzie (z których jedni od Francuza, drudzy od cesarza są zaciągnięni), inszym kazano wrócić się na Podole, drudzy w Prusiech zostawieni do oddania Elbląga i Piławy. Król sejm naznacza na dzień 21go Listopada.

Powróciwszy król do Torunia, odprawił tam posła moskiewskiego, który się uskarżał o niezakończonym granic pokoju. Nic nie bawiać w Toruniu, jechał do Warszawy po drodze łowami się zabawiając.

W Inflanciech zaś wda wileński, zatykając uszy na ogłoszawartego z Szwedami pokoju, całe niemal wdztwo wendeńskie abrojną odebrał ręką; — a tymczasem przychodzą listy, w których rozkazuje król wojnę przestać, wojsko rozpuścić, miejsca wzięte wrócić, i pokój zawarty.

chować. I tak musiał hetman mandatom królewskim być posłusznym i szczęśliwy bieg zwycięstw przerwać.

Ja zaś dnia 9go t. m. z Pińska wyjechawszy, pierwszy kamień założyłem w Olyce na kościół z muru, na cześć Przenajświętszej Trójcy, w przytomności kcia Czartoryskiego ktlana wołyńskiego. Ale że mój architekt niedoskonały był w swojej sztuce, zaciągnąłem architekta zakonnika S. J. Benedykta Molli, który był przysłany z Rzymu na wystawienie koleгии i kościoła ostrogskiego. Znowu tedy trzeba było wszystkiego dobywać; bo szczupłość miejsca i położenie ten zakonny architekt zganił; i tak 12. Września dobyty kamień na sposobniejszém miejscu w ziemię jest wpuszczony z napisem srebrnym ręki mojej z wielką serca mojego pociechą, dziękując Bogu Najwyższemu, że tę ofiarę za tak wielkie swoje dobrodziejstwa mnie świadczone od niegodnego sługi swego przyjmuje. Fundamenta tedy wszystkie niemal aż do końca Listopada są wyprowadzone przy służącej pogodzie i ciepłym powietrzu.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Hetman koronny w Prusiech sądy żołnierskie odprawował. Jedni są od honoru odsądzeni, drudzy są przymuszeni pieniądze wzięte do skarbu wrócić, inni własnym żołdem skazani na Podolu rzpltej służyć. Kilka tedy tysięcy na obronę zamków pruskich zostawiwszy, wszystkie iane chorągwie są zwinione. Ja ten miesiąc na czytaniu i polowaniu strawiłem. Dnia 30. sejmik antekomicyalny w Łucku się odprawił spokojnie, za prezydencyą ktlana wołyńskiego, Mikołaja księcia Czartoryskiego. Ja na nim dla pewnej racyi nie byłem.

W Niemczech powietrzna zaraza wkraǳła się w obóz cesarski i francuzki, głosząc, że 15,000 w wojsku króla węgierskiego, a w francuzkiem na 8000 z téj zarazy wymarło. Tknęła ta zaraza i Kazimierza, królewicza polskiego, z którego assystencyi kilku umarło.

MIESIĄC LISTOPAD.

Szóstego dnia z Otyki wyjechawszy, 17go tego dnia w Warszawie stanąłem. A gdym nie na zwyczajném miejscu przeprowiwszy się przez Wisłę przybliżał się do miasta, królowną spotkałem, która była na spacer wyjechała. Wyskoczywszy z kolaski mojej, pocałowaniem ręki przywitałem, a kolaskę moję do miasta posławszy, wróciłem do kolaski, którą dworzanie królownej jechali. Po wróciła wieczorem królowna do zamku i ja też za nią. Zdziwili się mnie obaczywszy niespodziewanego, gdyż o moim przyjeździe nie wiedzieli; i poufale żartowali, że umyślnie w polu infantki na przywitanie szukał. Poma gał i król tych żartów.

20go Listp. Arcybiskup przybywszy do Warszawy prosto z innymi senatorami pozedł na uwenerowanie majestatu królewskiego.

21go Listp. Po mazy ś. od kędza biskupa kujawskiego według zwyczaju sejm się zaczął. Dwudziestu senatorów przytomnych było. Dyrektorem izby poselskiej obrany jest Łopacki, podkomorzy zakroczymski, wzrostu małego. Chcieli go Wielkopolanie złożyć, lecz Mazurowie z Litwą się złączywszy, podnieśli pałki, chwiejąc się jego elekcją ugruntowali i przez delegowanych o jego elekcji królowi oznajmili.

22go Listp. Przełożył propozycją sejmową kanclerz koronny już krakowską infułą inwestywany, i ta była ostatnia jego kanclerska funkcya. Odprawił arcybiskup gnieźnieński i biskup kujawski wota swoje godne krzesła senatorskiego, poczem król powstał, i tak innych zdania na inny czas są odłożone.

22go Listp. Dziewięciu senatorów wotowało, między którymi wda rąwski zwyczajnym swoim mówieniem spoczęciem wszystkich ucieszył.

24go Listp. Czternastu senatorów wota swoje przedłożyli.

25go Listp. Prymas hojnie miał wszystkich czystował.

26go Listp. W senacie uczyniona jest relacya od kancelarza kor. komisyi pruskiej. Nastąpiła wdzięczność kommissarzom od króla i od senatorów, ale nie od posłów; bo posłowie litewscy nie zgodzili się jeszcze byli na aprobacyą tych paktów, i tak bez żadnej perory do печатowania ręki królewskiej przypuszczeni, cicha napowrót do izby poselskiej odeszli.

27go Listp. Sapięha ~~piarz~~ w. ks. lit. osierociałą pieczęć po stryju swoim oddał publicznie królowi z pochwałą zasług nieboszczyka. Ja mu imieniem królewskim odpowiedziałem promulgując elogium życia godnego pieczętarza. Nastąpiła potem różnica o precedencyą referendarzów koronnych duchownego i świeckiego; świecki względem starszeństwa lat na tym urzędzie, duchowny zaś względem kościelnej godności. Stanęła decyzya powagą królewską, że pierwsze miejsce referendarzowi duchownemu, choć na tém urzędzie młodszemu jest przysądzona według dawnego zwyczaju. Insza też wszczęła się kwestya o podobnej precedencyi deputatów małopolskich i wielkopolskich, naznaczonych według prawa ad causas fisci. Wielkopolscy że z swego narodu mieli dyrektora, sobie też przywłaszczyli byli pierwsze miejsce. Małopolscy zaś za alternaty według prawa sobie pretendowali precedencyą. Król tedy naradziwszy się z senatem, precedencyą Małopolanom przysądził, i tak wielkopolscy deputaci ze wstydem musieli pierwszego miejsca ustąpić.

W izbie poselskiej niezgodne były obrady: Litwa chciała pakta szwedzkie w niektórych punktach rozszerzyć, i byłoby do tego przyzło, gdyby na pościechę Litwy dla bliskich Inflant Szwedowi oddanych, Polacy nie byli zezwolili na te punkta: naprzód, aby alternaty inflantskiej Polacy ustąpili, aby cło pruskie od statków litewskich było zniesione, potrzecie, aby w Prusach ode-

branych pomocą litewską, alternatą szły dobra królewskie w posesyją, i tę zwadę aż wieczór roztrzygnął.

A że dzień jutrzejszy był naznaczony na relacyą poselstwa moskiewskiego, a posłowie dla pomienionėj wyzwy przyczyny (15. Maja) z sobą w niechęci zostawali, przetaja z kanclerzem kor. starałem się ich pogodzić. Jako szczęśliwie do skutkuśmy rzecz przyprowadzili, że nienawiść i gniew moskiewski na schyłkę jest zesłany, a przyjaźń litewska z polską wzajemném obłapieniem jest ustalona.

28go Listp. Ktlan kamieniecki, już na kijowską kasztelanią promowowany, poseł do Moskwy z Sapielą piarsarzem w. ks. lit. i z Wiazewiczem stolnikiem mścislawskim, stojąc w senacie, obszernemi słowy opowiedział racyą legacyi swojėj; a gdy szło oddawać pakta królowi, wszyscy trzej razem rękoma je trzymając, podali królowi. Podkanclerzy koronny godnie im podziękował. Arcybiskup téż imieniem senatu im plauz uczynił. Dyrektor zaś izby poselskiej prosiwazy o głos posłów, niezgrabnym stylem protestował się, iż teraz dzięk czynić nie może, ale inszego czasu obietnicy wdzięczności wypełnić nie miał zapomnieć. Różnie ten respons dyrektora interpretowano, roztropniejsi jednak przypisywali to mazowieckiej ludkości.

Po odejściu posłów z senatu kanclerz kor. podkanclerzemu z chciwością oczekiwającemu sukcesyi pieczęci większej ustąpił, i po wyliczeniu usług swoich królowi oddał. Podkanclerzy z ochotą respons oddawał, któremu téż nadzieja sukcesyi fakundyą pomnożyła. Po zakończonėj sessyi powstał król, a tymczasem cessayą kanclerstwa różnie tłumaczyli; jedni postrzegali w nim żal z ustąpienia z takiego ministryum, drudzy ciekawie uważając, liczyli powracającą za biskupem assystencyą, inni o następującój jego rokowali melancholli, że do prac przywyklszy, nie chce spokojnie siedzieć. Jakoż sam mi się potem przyznał, że nie powołnie pieczęci ustąpił, i nigdy

się o wakujące biskupstwo krakowskie nie starał, mając równe niemal w prowentach biskupstwo, a przy pieczęci tak wielkie zabieganie faworów i łask jego, które teraz ustało.

29go Listp. Gdym ja był u króla, aż oto arcybiskup gnieźnieński z biskupem krak. i podkanclerzym kor. nadchodzi: przekłada podkanclerzy wolę królewską, iż tą intencją ich zebrał, że król Jmc jutro, albo nazajutrz, zamysła przełożyć przed senatem dawne zamysły swoje o ożenieniu się z Angielką i już rzecz do tego przyszła, że napowrot cofnąć nie można, raczej król zamysła podać ciężkie kondycye dla poskromienia herezyi, to jest, jeżeli królowa nie chciała do wiary katolickiej się skłonić, król jój ani publicznego, ani prywatnego nie pozwoli exercitium religii swojej, ani zechce ministrami hereteczkimi pałacu królewskiego mazać, panien heretyckich do usług jój nie przypuści. Toż twierdził i o sługach. Na co arcybiskup wnet odpowiedział: iż to są kondycye nie podobne, wiemy bowiem jaka jest mocna żon potęga, a jeśli się przeciwna rzecz stanie, co za kaucya, co za ratunek będzie? Nie może inaczej postanowić się impet królewski, jedno odmienając intencye swoje. Toż twierdził i krakowski biskup, iż takie kondycye zakładać rzecz jest niebezpieczna; bo tak ciężkiem zakazaniem religii swojej wnetby niesnaski między małżeństwem powstały, tak dalece, że trzebaby albo codziennie ciosy skarg małżeńskich wytrzymywać, albo pobłażając żonie obietnicy rzpltej danęj zapomnieć. Toż i moje zdanie było. Wiele teraz może król obiecować, ale gdy się to stanie, kto poręcznikiem będzie, że się w słowie uiszczi. Na tak wiele punktów przysięgł na koronacyi swojej, a taraz się w wielu rzeczach na opak dzieje, iż sposobu niemasz, aby juramentu prawdziwy tenor był przywrócony. Wiadomy jest królowi Jmci nasz kandor, nie możemy inaczej radzić, jedno jako Bóg, sumnienie i miłość wiary katolickiej każe; na żadne kondycye ucho katolickie się nie skłoni. Wtém

podkanalerzy rzecze, iż o to prosz król, aby przyajmniej wprost nie sprzeciwiali się zawarciu tego małżeństwa, ale raczej podaniem ciężkich kondyeyi onemu przeszkodzili. Lecz i na tośmy wszyscy nie zezwalali i przypomniałmy list Karnkowskiego niegdyś arcybiskupa gnieźnieńskiego pisany do królownej Anny matki terażniejszego króla, który odpisując na list oznajmujący o narodzeniu Władysława, a mając informacyą że mu jest mamką heretyczka, tak do królowej napisał: iż przytomném i publiczném imieniem wielce się cieszy, iż Bóg najwyższy Polskę ucieszył narodzeniem królewicza Władysława, która przez kilkadziesiąt lat od Zygmunta Augusta królewicza nie znała, ale téż i smutku swego zataić nie mógł, gdy się dowiedział, iż mamka heretyczka piersi do ust niemowlęcych przykładła. Boć potrzeba, prawi, aby mleko z piersi heretyckich, które ciało karmi, goręcości wiary katolickiej na duszy nie wyłudziło. Prorockim prawie duchem zgadł ten ś. biskup, i teraz znać, czego się świeża skorupa napiła, bo i urzędy i preweny po większej części heretykom rozdaje, a najbardziej, gdy z taką chęcią małżeństwa heretyckiego pragnie. Już się był król rezolwował taką pojąć towarzyszkę życia i fortuny, jakaby rzpliła na sejmie mu radziła; ale po traktatach w Prasiech zakończonych, znówu polskich heretyków podniety podżeganiem swoim zgasła ku heretyczce miłość wzajemity. Słyszałem od konfidenta królewskiego, który tegoż dnia pomienionej rozmowy naszej w zamku, ale nie w obecności króla mianej, hojne widział łzy króla wylewającego i mówiącego: że per extrema pójdę, jeśli mi tego bronie będą. Ten konfident chcąc rozerwać króla do zartów się udał, i wyptał się wieleby téż lat Angielka miała? Gdy mu odpowiedział król, iż siedmnastry rok już zaczęła. Na co królowi on odpowiedział: bać się trzeba, żeby czterdziesta liczba życia nie utyskiwała na przeciąg lat i uważając na dwojaką aukcyą nie zdesperował o oddaniu powinności, jako mnie samego experiencya uczy. Król śmie-

chem płacz przerwawszy, rzecze: Czy tak źle o mnie trzymasz? mam jeszcze tak wiele sił i wigoru, że się żona na mnie nie poskarży. A tymczasem król wrócił się do pierwszego smutku, płaczu i narzekania.

Tego dnia w senacie sądy się odprawowały ratione niekupowania dóbr ziemskich od mieszczan krakowskich. Trudna decyzja była dekretu, bo dawne przywileje królewskie pozwalały im kupować, a consequenter nakłaniały senatorów do approbacyi, z drugiej strony szlachta nalegała dawne prawa kassować, bojąc się, aby industryą kupiecką zebranemi pieniędzmi niewyzuli z dóbr swoich obywatelów. Za przybyciem posłów odłożona ta sprawa do dalszej dyskuzycyi. Ja byłem wyszedł z senatu dla interesów moich, niespodziewając się żadnych rewolucyi, gdy król na spokojnych zasiadł sądach. Lecz omyliła mnie nadzieja. Bo posłowie litewscy przełamani racyami Polaków i przynęceni od nich niejako nadzieją, hurmem przyszli do senatu; pakta szwedzkie konfirmując i roborując. I tak każdy zamyślał o dobrém zakończeniu sejmu, gdy ten najprzedniejszy punkt był zgodnie approbowany.

30go Listp. Po wysłuchaniu mszy śpiewanej, ceremonia oddawania kanclerskiej pieczęci wszystkich zgromadziła do pałacu królewskiego. Siedział król na tronie, a marszałek nadworny koronny piękną wymową aż pod niebiosą wynaszał godność kanclerską, której godności imieniem królewskiém promulgował być oficjalistą Zamojskiego, przeszłego podkanclerzego. Przystąpił Zamojski do tronu i wzięwszy z rąk królewskich pieczęć większą, nogi królewskie na znak wdzięczności ścisnął i wróciwszy się na swoje miejsce, zwyczajną wymową Bogu i królowi oddawał dzięki; i znowu przybliżywszy się, oddał w ręce królowi pieczęć mniejszą i pocałowawszy rękę królewską, temi słowy affekt wdzięczności swojej zakończył: „*bonum est faenerari Domino.*“

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Podobną ceremonią oddana jest mniejsza pieczęć w. ks. lit. Pacowi, podskarbiemu litewskiemu, który ciężarem skarbu przywalony, mając wzgląd na stargane zdrowie, a bardziej większe mając staranie sumnienia niżeli zbierania skarbów, wolał złożyć podskarbiego godność, a mniejszy ciężar dźwigać. Po odprawionej tej ceremonii wyszli wszyscy z pałacu, zatrzymano tylko senatorów: sekretarza większego, podskarbiego nadwor. kor., podkomorznych dwóch i pisarza w. k. lit. na sekretną radę względem ożenienia królewskiego. Ja to przeczuwając, za czasu postarałem się, aby odprawiona była msza o Duchu Ś., któryby duchy piekielne z myśli niektórych rozproszył. Przybył też i biskup kamieniecki Stępkowski, który się był rozgłosił, iż swoje zdania na lepsze odmienił; lecz nie dał się poruszyć z uporu swego piekielnego, jako słyszałem z wzdychaniem arcybiskupa referującego. Gdyśmy tedy wszyscy znowu zasiedli, nowy kanclerz taką do nas uczynił przedmowę: „To jest wola króla Jmci, aby się on na dobro rzpłty małżeństwem złączył z wyż pomienioną Angielką, albo jeśli by insza dyspozycja Boska była, uprasza, abyście z Polką ożenienia nie bronili.“ Przydał i inne punkta, jako to o zmocnieniu miejsc od Szweda odebranych, aby miany był wzgląd na Puck nad morzem położony, aby fałszywa moneta szwedzka eliminowana była. Czy pruskie prezydya dalej utrzymywać, czy ich licencyować przy ekspiracyi ich żołdu, aby legacyom tureckim i tatarskim upatrzyszwy godne na tę funkcją subiekta, opatrzone, aby komissya moskiewska przez sposobnych na to depntowanych prosekwowana była; aby kozacka licencya poskromiona była; aby aukcyja była wojska podolskiego; aby Smoleńsk i Dynaburg słusznym prezydium opatrzone; aby wojsko smoleńskie tak sławnym zwyciężstwem wsławione, należyta nagrodę odebrało. Z niewypowiedzianą chciwością wszyscyśmy na

A na Pi-
byda Pia-
sec Ki-
Stępkow-
ski zo-
stał po-
zwij.

sentencye senatorów uszy i amysły nasze podnieśli, i nieomylnie była tam ręka Boska konotująca wszystkich mowy, albo na pochwałę, albo na eksprobracyą na ostatnim sądzie.

Pierwszy tedy arcybiskup gnieźnieński, Wętyk, Duchem Ś. rozpalony, alias łagodny w mowie, taką zarliwością perorował, że wszystkich do podziwienia pociągnął i prawdziwym pasterzem się pokazał, mieniąc, iż król bez pasterskiego jego błogosławieństwa w tej mierze nic nie może stanowić, wprowadzić królowę niekatoliczką ani chrześcijańskim, ani senatorskim, daleko bardziej biskupim konsensem nie może zezwolić. O nawróceniu jej wielka niepewność, większe zaś niebezpieczeństwo skłonnéj natury ludzkiej do złego, aby raczej ona nie przewróciła łagodnością niewieścią króla. Nie z własnej, prawi, głowy to twierdzę, ale sam Duch Ś. przykazuje, 3. Reg. 11. „Nie wchodźcie do nich (obcej wiary), ani z nich do waszych, zapewne bowiem odwrócą serca wasze, że pójdziecie za bogami ich.“ Królowi to powiedziano, najmędrszemu między ludźmi to prorokowano, i tak się stało. Zasadną miarą tedy deklarował się nie pozwolić na małżeństwo, któreby miało być złączone z dwóch tak przeciwnych wiar. Na inne punkta krótko odpowiedział, które, iż nie były zakonkludowane, i ja się nad nimi nie bawię.

Biskup krakowski, Żadzik, naprzeciw siedzący, podobną prymasowskiéj dał sentencyą, przytoczywszy przykład Zygmunta I., który materją o małżeństwie tak przed senatem przełożył, że deklarował się od woli swojej odstąpić, jeżeli zgoda całego senatu na nią nie przystąpi. Polki téż królowi nie radził.

Biskup kajawski, Łubiński, jako na przeszłej radzie 19. Marca, tak i teraz jawnie przeciwko woli królewskiej stawał, i Polkę téż odradzał.

Biskup wileński, Abrańsam Wojna, opowiedział, iż osoby duchowne w cenzury papieskie wpadają, gdy się heretyckiej sentencyi nie sprzeciwiają. Będąc tedy stolicy

apostolskiej posłuszny, żadną się racją nie wzruszy, abym miał takiej podlegać woli królewskiej, od której z powołania naszego powinniśmy odwozić. Z poddanymi brata się królom popolite zakazuje przysłowie, a daleko więcę węzłem małżeństwa łączyć się.

Biskup płocki z przyrodzonej i oraz z gniewem przeciwko herezyom rozpalonej gorliwości, odważnie mówił iż infame matrimonium nietylko z herezyi, ale z strony policyi na króla nie przystoi. Ojciec bowiem tej Angielki, że był zdrajcą domu austriackiego, monumenta wieków opowiadają i opowiadać będą. Żył wygnańcem, od wszystkich opuszczony, umarł piekłu oddany. Lubieżności tedy, nie świętego małżeństwa związkim, takie zjednoczenie nazwać, kto zabroni? Pożegnaćby się potrzeba Pałace z ścisłym przymierzem cesarskim, gdyby arcyksiążęcy dom tak wielą powinowactwami z krótkami naszymi złączony, widział successórką tronu polskiego swoją nieprzyjaciółkę. Gdy to i więcę jeszcze mówił biskup, król gniewem zapalony kręcił się na krzesle i powiadając, że wyrzekł: „iż gdyby kto szablą niezbożną gębę zamknął!“ Do małżeństwa spólny konsens jest potrzebny. Paszkwile do Rzymu odesłać.“

^ Mikołaj Szyszkowski Biskup warmiński łagodniejszemi usty toż samo jednak zabrzmiął, nie mogąc tego na sobie przewieść, aby przeciwko dyktującemu sumnieniu mógł pozwolić na królowę niekatoliczkę. Upraszał tedy króla, aby raczył nakłonić serce raczej ku obywatelce niż ku heretyczce. Co się królowi podobało.

Biskup przemyski, Szofdrski, mały staturą, ale wielki wymową i chrześciańską odwagą, różnemi argumentami króla odwoził od takiego małżeństwa. Przywiódł też Eudoxyą, Justyniana cesarza żonę, która zdradliwemi namowami męża zwiodła i aryąńskim jadem go napoiła. Małżeństwo innych słodkie jest, ale królowie odrzec się tej słodyczy powinni. Nie radził też królowi obywatelkę

pojąć. Niech raczej albo nie panuje, ale niech nierównością swoją nie maże potomstwa królewskiego.

Biskup kamieniecki, Paweł Piasecki, odrodkiem stanu duchownego i senatorskiego być się pokazał. Rozumiałbyś, że furja piekielna mu dyktowała, i przez usta jego mówiła. Słuchając pierwszych biskupów wota, sądziłbyś, iż gorliwość apostołów na sobie wyrażali; a tego słysząc, rzekłbyś, iż Judasza zdrajcy przyodziany jest skórą, który dla upodobania ziemskiego i dla znikomego honoru otrzymania zaprzedał i statek obrony wiary katolickiej, i stan biskupi szpetnym pochlebstwem zmasał i senatorską przysięgę, uparty swą złością, złamał. Nietylko bowiem nie rewokował sentencji swojej na przeszłej radzie 19. Marca daniej, ale jeszcze więcej przyłożył, życząc wolę królewską jak najprędzej do skutku przywieść i do dalszego sejmku nie odwłaczać. Wszystkie bowiem przeciwne racje mogą być nagrodzone, jedna niepłodność jest szkodą nienagrodzoną; gdyby uchowaj Boże przyszło królowi z tym się pożegnać światem, niezostawiwszy po sobie dziedzica tak wielu zwycięstw i dobrodziejstw rzpltej świadczonych przez króla. Już codziennie gorącość miłości ustaje, przeto pospieszyć się potrzeba. I więcej jeszcze, rzekłbyś, że nie biskupiami usta wybluzgał.

Solwówano tego dnia sessyą, król zaś na umyśle strapiiony wnet do wewnętrznych udał się pokojów, płacliwie narzekając na duchowienstwo i niemal całą noc na płaczu strawił.

2go Grud. Przerwana jest pomieniona sessya, bo tego dnia waknąca pieczęć uniejsza koronna po mszy ś. Piotrowi Gębickiemu sekretarzowi w. koronnemu jest oddana, przez marszałka nądwór nego koron. zwyczajną ceremonią z podziękowaniem przydluzszą perorą nowego pieczętarza królowi Jmci.

Tamże odprawiony był poseł chana tatarskiego przy konsensie króla i senatorów. Potem niemal wszystkich często-

wał kanclerz kor., celebrując swoje przenosiny od pieczęci mniejszej do większej, a kollegi swego prymicye honorując.

Czytany téż był w senacie list posła francuzkiego, w Gdańsku rezydującego, do króla i senatu przysłany, w którym króla francuzkiego affekt wyraziwszy ku królestwu polskiemu, z którego wysłany on był do Polski, aby usilnie allaborował do zakończenia pokoju z Szwedami, i do tego szczęśliwie terminu doprowadził, że nie Polakowi nie zostaje, tylko w pokoju bezpiecznie żyć; przydaje, że mandat od swego króla odebrał, w którym oznajmuje, iż królewskimi swemi oczyma załośnie zapatrować się musi na pożary swoich prowincyi przez żołnierza polskiego za cesarskie pieniądze zaciągniętego waniecone, i taś to jest wdzięczność? i na toż Francya pracowała, aby jad wojny w Polsce uspokojony, sama wypila? Upraszał tedy usilaie, aby przez publiczny edykt żołnierz z Niemiec był rewokowany. Po sejmie respons dany, a tymczasem wysłany jest do Francyi Leszczyński, syn wdy bełskiego.

Tegoż dnia król klucze do skarbu w. kstwa lit. konferował Mikołajowi Tryznie kuchmistrzowi litewskiemu, na której ceremonii ja perorowałem. Król natenczas żartując z potężnego brzucha nowego podskarbiego, obróciwszy się do mnie, rzecze: przestrzedz należy podskarbiego, ażeby mocne krzesło senatorskie sobie kazał zrobić, aby brzuchem swoim nie obłamał, a beczki swojej nie pokruszył upadnięciem na ziemię.

3go Grud. Postowie smoleńskiej milicyi podali supplikę królowi, upominając się o zatrzymaną zapłatę. Kazano im czekać do końca sejmu. Tymczasem zgromadzeni senatorowie długo oczekiwali na króla dla zakończenia przedsięwziętej rady. Król bojąc się, aby senat świecki duchowieństwa nie naśladował, opierał się, i owszem chciał poprzestać senatus consilium, zdesperowawszy approbaty intencyi swoich. I takby był uczynił, gdyby go podkomorzy kor. prośbą i racyami nie był nakłonił. Przyjeździ

tedy około pierwszej godziny po południu do senatu z oczyma zapłakanemi. Marszałek koronny zagaja sessyą i zaprasza do kombinowania przedsięwziętej materji.

Wda sandomirski łagodnemi słowy oświadczył się, iż nie chciał się sprzeciwić zdaniu biskupów, ale raczej chciał być naśladowcą względem heretyczki. Ale Polkę obrac sobie królowi za towarzysza życia i tronu, za co królowi nie pozwolić? Przywiódł tu kilka przykładów swoje zdanie popierających. Za pochwałęby to w potomne czasy, było, gdyby inklinacya królewska małżeństwem z poddanką nie gardziła, i większaby poddanych miłość powstawała ku takim panom, którzy państwo swoje z subiekcją łączą. Niech tedy szczęśliwie postępuje król, a jeśli którą z polskiego narodu Bóg mu naznaczył, niech się nie wstydzi ją za towarzyszkę życia i tronu pojąć. Wynurzył tu prywatny affekt wda, który wiedząc o affekcie królewskim ku Wiśniowieckiej, zrodzonej z gospodarowej wołoskiej, onę królowi życzył. Bo jej matki siostrę wdowę wda niedawno był pojął. I tak każdy się dorozumiewał, dokąd kierował intencye swoje.

Kulan wileński, Albert Radziwiłł, oświadczył się, iż duszą i ciałem przestaje na zdaniu biskupów.

Wda trocki, Janusz Tyszkiewicz, odradzał królowi zenic się z heretyczką, radził zaś pojąć obywatelkę, téż prywatą uwiedziony, bo córkę swoją wydał był za Wiśniowieckiego.

Wda brzeski/kujawski, skromną i poważną mową, ale gorliwością katolicką tchnącą, pokazał obrzydzenie herezyi, a daleko bardziej ożenienie króla z heretyczką; zkąd pochodzące złe wyliczał. Z domowej téż konjunktji żadnego szczęścia rzpty nie robił.

Wda wołyński, czy umyślnie, czyli téż przypadkiem do senatu wszedłszy (bo przyjazd jego tajono w Warszawie), niezwyčajnym sposobem witał króla; a gdy mu dany był głos, przez marszałka uwiedziony, nieposobnością dowoipu, nieulożonemi słowy to tu, to tam skakał, raz

Mikołaj Firlej.

Mohilan-
ka to by-
ta Regina.
Siostra jej
Marya
10 wstę
za Ste-
fanem Pa-
tackim
w 34 Br-
ctawskim.
2^o za
Firlejem.
(Niel)

Jakub Szczęwinski

Alex. Sangusko

ohwaląc, drugi raz ganiąc z Angielką ożenienie. Trzebaby tłumacza zdania jego, lecz i sam się wytłomaczyó nie mógł. Jednak się zdał bardziej nakłaniać ku woli królewskiej.

Wda smoleński był z liczby odradzających pomienione małżeństwo, przywodząc przykład Alexandra króla, który pojąwszy schizmatyczkę żonę, Helenę moskiewską, spodziewał się pokoju i rozszerzenia królestwa, lecz opak się stało.

Alexander Pich Tarlo Wda lubelski bez obrzesków ganił heretyckie małżeństwo. Wda podlaski nigdy skrupułu sumnienia nie mając, zdał się na wolę królewską.

F Paweł Szczęwinski Wda rawski, Filip Wołucki, niekontentując się politycznymi racyami, dla których małżeństwo królewskie z heretyczką ganił, nawet piekłem królowi groził, radzącym takie małżeństwo, ledwo trzy lata życia obiecował, a po śmierci wieczne w piekle więzienie. Nie zapomniał téż króla straszyc i pospolitém ruszeniem, jeśliby do ostatku sentencye swoje wywiódł. Ani mnie téż przepuścił, grożąc mi czyszcem, że wdę wileńskiego nie katolika promowałem. Ratione obywatelki odpowiadając, tknął wdę sandomierskiego, iż on kolligatkę swoją promowuje, aby się sam zbogacił a on służył. Dość, prawi, nam wolności rzplty równą wolności prerogatywą cieszyć, a nie krwi królewskiej się tykać, — non plus ultra.

Chciał król przerwać przygrubszą tego wwdy mowę, i wynisć z senatu bez powrotu, lecz zrekkolligowawszy się, dał pokój mówiącemu, wystawiając go sobie arlekina osobę reprezentującego. Po skończeniu jego mowy król powstał i poszedł markotny.

4go Grud. Nim się kontynuacya rady senatorskiej zaczęła, agent cesarski publicznie w senacie perorował bardzo piękną łaciną; młodzian, któremu ledwo się wąs wysypał, przymówił, jakoby pakta konwenta nie zewszystkiem zachowane były. Dość się mu stało kilką słów odpowiedzi. Do pierwszej tedy konsultacyi wrócili się.

^{ob. p. 13}
Wda miścisławski przypochlebiwazy nieco królowi, twierdził, illicitum takie matrimonium.

^{ob. p. 222}
Wda pomorski katolickimi usty ganił heretyckie małżeństwo, na obywatelkę też nie zezwalał.

^{ob. p. 227}
Ktlan sieradzki miał dobrą nadzieję o nawróceniu Angielki, przeto nie ze wszystkiem ją odradzał. Polkę zaś całe radził i żądał przywodząc liczne racye. Miał i on prywatę swoją, bo miał za sobą ciotkę owój Wiśniowieckiej, do której zwąchał o affekcie królewskim, i dla tego zapomniiał przeszłej swojej sentensty.

^{ob. p. 228}
Ktlan brzeski kujawski zganił małżeństwo z heretyczką i z poddanką. ^{ob. p. 247}

Ktlan inowrocławski przeszło swoje zdanie i podpis publicznie rewokował, zganiwszy małżeństwo z heretyczką i z Polką niechwyłąc.

^{ob. p. 243}
Ktlan lubelski nie tak z chrześcijańskiej jako rączyj z politycznych racyi odstąpił od pierwszego swego zdania i od woli królew., przywodząc złe, któreby mogło z takiego ożenienia nastąpić. Tedy król do mnie rzecze: „Dziwuję się, że kasztelan zakazuje mi małżeństwa z heretyczką, który, że żadnej wiary nie ma, rozumiałem, iż daleki jest od wszelkiego skrupułu.“

Ktlan podlaski sentenoyą biskupów approbował. ^{Stan. Niemira}

Kasztelan ^{Walenty} rawski porządku katolickich senteneyi nie ^{Plichta} przerwał.

^{ob. p. 74}
Ktlan międzyrzecki, w historyi, w policyi biegły, mocnymi argumentami odwoził króla od takiego małżeństwa; twierdził, iż za tą królową w tropy weszłoby do królestwa ubóstwo i cudzoziemska religia; królby się uwikłał mnóstwem eksulantów i wplątałby się w nieszczęście domu Palatina, z państwa swego wyzutego z swoim pokoleniem. O domowej zaś królowej z historyi ganiące argumenta przywiódł, a do tego niedostatek posaga królewskiego względem innych książąt z obu stron z królewskiej krwi zrodzonych, mruzenie poddanych, zazdrość równych, emulacya wyższych, niepokój całego królestwa, tenby po-

żytek był z pomienionego małżeństwa z królewskim i szacheckim stanem. To wszystko ustanie, jeśli katoliczka, jeśli cudzoziemka wzięta będzie.

Stepan Sambicki Ktlan rogoziński krótkimi słowy applaudował mowę ktłana międzyrzecznego.

Ktlan radomski, heretyczki nie życzył, ale na usługę Polki królowej się ofiarował, przywodząc nie bardzo dawny przykład Barbary Radziwiłłówniej, królowej polskiej, solennie ukoronowanej. Nie widział tedy trudności, iż co raz już było, drugi raz żeby nie mogło się powtórzyć.

Krzysztof Sutowski Ktlan żarnowski nie miał apetytu paść oczy swoje ani widzeniem na tronie heretyczki, ani Polki. Według dawnego zwyczaju żądał, aby była katoliczka, cudzoziemka, księżniczka.

Ktlan małogooski zwykłym sobie nabożeństwem i prośbą odstręczał króla od takiego małżeństwa.

Jean Batiŝczki Ktlan halicki pierwsze swoje zdanie rewokował, w którym jedynie miał wzgląd na dobro popolite; ale teraz uważwszy konsekwencye, kassował przeszłą swoją mowę, i oświadczał się, iż nigdy nie miał takiego małżeństwa approbować.

ob. Kondytki Ktlan wojnicki faworu królewskiego szukając, wątpliwą mową zdał się nakłaniać do woli królewskiej.

Krasinski Ktlan sierpski zakończył sessyą, całym sercem aprobując w tej mierze arcybiskupa zdanie.

Stanisław Wesolą twarzą wyszedł z senatu król, którego gdy pod bok odprowadzał, rzekł mi: „Co to za sposób waszych sentencyi, odrzucacie obie pomienione, a żadnej innej nie namykacie?“ Odpowiedziałem królowi, iż bez admonicji miałem jutro namknąć, gdy mi przyjdzie ex turno zdanie moje przedłożyć. Tedy rzecze król: „Mówcież teraz, którą mi radzicie.“ Odpowiedziałem: Jeśliby mantuańska panna nie podobała się, jest insza wdowa; wolno brać, która się podoba. Król minawszy wdowę, pyta się o mantuańskiej wieleby lat miała? Znaliscie ją

Krzysztof Koryciński
ale dla czego tak nisko
go umieścić, kiedy przestraga
władze porządku senatorów?

przecie we Francyi, rachujcie jęj lata. „Nie tak jęj młodość jako rodzaj i urodę i piękne wychowanie w wierze katolickiej zalecam.“ Na co mi król? „Nie zapomnijcie mi ją jutro promowować.“

5go Grud. O godzinie 12tej posłowie infantscy publicznie oplakiwali swoją nędzę, będąc przez kilka lat oderwani od ciała rzpltej; pocieszeni, wyszli z senatu.

Ministrów nastąpiły wota o przedsięwziętém małżeństwie.

Kanclerz tedy koronny obszerną mową ganił z heretyczką małżeństwo, oplakując depressją wiary katolickiej, naciśnienie się do pałacu obcej religii ludzi, uciemnienie gospodyni dawniej wiary katolickiej od nowo wprowadzonej nierządniczy kalwińskiej, bać się i królestwu i wierze świętej. Konsekwencya i dzieciom wiadoma, gdyby dwie korony na jednym tronie dwie reprezentowały wiary, czego nigdy nie widać było, ani widać godno; domowa też podejrzana jest dobru pospolitemu.

Ja umyśliłem oddać co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu, mieniając, iż Pan Bóg ustąpił wszystkiego monarchom, krom rachunku sumnienia, które sobie zachował. Co mi tedy sumnienie kazało szeroko rozwiódłem, jak wiele złego na świat weszło przez niewiasty. Przez Helenę moskiewską schizma do królestwa naszego weszła; Elżbieta angielska nową wiarę wprowadziła i w swoim państwie ugruntowała. Pakta wyraźne Stefana króla od króla Jmci świeżą przysięgą utwierdzone, uczą, iż ożenie królewskie nietylko konsultacyi, ale też konsensu senatu potrzebuje. Ta bowiem jest różnica między małżeństwem prywatném a królewskim, że ono pocięchą prywatną, a królewskie pocięchą poddanych przyjmuje się. Tamto domowe tylko ściany, a to królestwo całe i prowincye radością napełnia, osobliwie, gdy Bóg najwyższy godném potomstwem królewskie małżeństwo ubłogosławi. Przeto nietylko nie zezwalam, ale się i lękam herezyi, której początek wszczął się od pierwszjej

niewiasty Ewy, gdy powatpiewać poczęła: ne forte meo mur. Co się Polki tycze, tak rozumiem, że wyjątkowo wolność Piastów, obojętnej płci nie zechce cierpieć.

Podkanclerzy²⁸ koronny mając świeżo w pamięć wziętą koronną pieczęcią dobrodziejstwo królewskie, i godnie za królem mówił, utyskując na tych, którzy grubo majestatowi przymawiali, sam jednakże sumieniem i stanem swym duchownym peruszony, życząc królowi Jmci od przedsięwziętej swojej intencji odstąpić za to zwycięstwo rokując przyszłe sukcesy i błogosławieństwa Boskie.

Podkanclerzy²⁸ lit. nie nwiódł się świeżo sobie konferowanym honorem. Złożywszy bowiem podskarbstwo, oświadczył się mieć skarb niebieski katolickiego sumienia w naczyniu glinianém; za instynktem tedy onego idąc, wymową z pobożnością złączoną sprzeciwiał się rządowi królewskiemu. 26-28

Podskarbi koronny szczęśliwą być opowiadał rzekł, w której król zdanie swoje senatowi, a senat wzajemnie też bez żadnej obłudy sensa swoje królowi otwiera. Wdzięczny to certament obrad z wzajemną radością, choć nie jednakową godnością, przeto za nic niewdzięcznego nie ma być poczytano, co szczerego serca smak zaprawia. I sól, która język szczypie, pomierne do potraw zażyta, smaku dodaje. Dla tego nierozumiem, żeby i moja mowa królowi Jmci nie w smak przypadła, kiedy ona prawdą zaprawiona będzie. Małżeństwo przedsięwzięte approbować sumnienie zakazuje, prawdziwa ku królowi miłość zdradza, na wolność, niezwyčajny strach wbija, nienawiść pospólstwa następująca upomina za czasu, abyśmy temu złemu zabiegli. Co za sława w potomne czasy nastąpi z publicznych annatów, gdy chwąła i tryumfy królewskie tak czarnym węglem heretyckiego małżeństwa się pomazą. Król krzywoprzysięstwa i buntów zwycięzca co za towarzystwo będzie miał z buntowniczką wiary i córką buntownika? Przystoiż tedy na pana katolika nierówny

urodzeniem i religią przyjaciół? Poddanka się też nie podoba; piórko nie tylko z korony, ale z czupryny każdej zrzucają. Co aplikować każdemu wolno, mnie z obowiązku wierności w sądzie królewskiej, dość namknąć.

Podkarbi w. katwa lit. pierwszą w senacie mowę krótkim konceptem wyraził, mówiąc: iż nie przystoi trzydniowej urzędu swego infancy, na katolickim jednak fundamentie dawno ugruntowanej odstąpić od zdania, tak wielu senatorów pobożnością i experyencyą wsławionych. Przeto jednem słowem nie mogę approbować ani heretyczki, ani Polki.

Marszałek nadworny kor. Uczciwością i pożytkiem wszystkie rzeczy się zalecają, a tu wszystko opak. Uczciwości, żądanych znaków niema, jako się od tak wielu łechmościów mówiło; ani pożytku nie widać, i owazem wieleby szkody nastąpiło. Sumnienia strapienie, odmiana affektu i pomieszanie, szemranie i zgorzenia poddanych i t. p. Przeto upraszał króla przez miłość ojczyzny, aby się wyzał z tak szeszodrobliwéj pretensyi małżeństwa heretyckiego, i nie chciał mazać tak heroiczych dzieł, któremi na cały świat słynie. Przyjdzie ten czas, którego się odkryje twarz szczeréj prawdy szczerze kochających króla i ojczyzny, a zedrze się maskara obłudnego pochlebstwa.

Król ponieważ niejednostajne w téj mierze słyzał sentencye, deliberacyą téj materyi na inny czas odłożył, dając czas roztrząśnieniu innych propozycyi, a tymczasem posłowie ziemscy z izby poselskiej przyszli na potwierdzenie paktów szwedzkich; co też uczynili.

6go Grud. Začzęła się sessya o godzinie 11., na której wielka wrzawa i kontradykcyja posłów powstała względem nie jednakowo ze wszystkich województw wypłaconych kontrybucyi; jedni się upominali o wrócenie pieniędzy, ponieważ po wyliczeniu kwartałów po większej części rozpuszczona jest milicya; drudzy resztę téj summy radzili obrócić na wypłacenie długów królestwa. Sam jeden

poseł podolski, podkomorzy kamieniecki, przez 6 godzin pierwszą propozycją utrzymywał, nie dając się nakłonić ani racyami, ani prośbą.

7go Grud. Też kontrowersją aż noc rozerywała; tak długo Wielkopolanie upierali się o restytucją kontrybucyi, że arcybiskup gnieźnieński zdesperował o konkluzyi sejmu, smutnym głosem uskarżając się na zepsowaną wolność.

8go Grud. Po mszy ś. w święto niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, wszyscy się do senatu zeszli, gdzie koekwacya kontrybucyi stanęła,

Król przełożywszy powiną od rzpłty wdzięczność za tak wielkie dobrodziejstwa uczynionego pokoju, spodziewając się pewnej wdzięczności wesóły z senatu wyszedł, te publikowawszy postulata, aby w Polsce Kapinos, Kazuń z przyległościami, w Litwie Grodno królowi oddano: dalej, aby długi królewskie, siedm kroć sto tysięcy wynoszące, z publicznego skarbu były wypłacone. Senatorowie za faworem królewskim szli, ale postowie nic o tém w instrukcyi od swoich wdztw nie mając, nic o tém stanowić nie chcieli, odkładając to do prywatnych sejmików. Konstytucją tylko uformowali pełną pochwał królewskich. Król zapłakał na niewdzięczność posłów, wóląc raczej realną satysfakcją, niż pochlebną na piśmie pochwałę. I tak o godzinie Iszej po północy szczęśliwie za pomocą Boską i przyczyną Niepokalanęj Panny Przenajświętszej sejm się zakończył zwyczajną królowi waledyką posłów.

A tymczasem dają znać o śmierci biskupa poznańskiego Firleja. Zabiegają wnet o duchowny wakans, do którego pierwszym konkurentem był biskup przemyślski, lecz, że króla odważną onegdajszą w senacie perorą uraził, król ^{o. 276} go zmortyfikował mieniąc, iż biskupa łuckiego starość ^{o. 276} jego zasługi bliższe były katedry poznańskiej. Mniej ^{o. 276} oto dbał biskup przemyślski, że się król uraził o promowowaną sprawę Boską w zganiu małżeństwa heretyckiego. Przeto Boga samemu to rezygnował ciesząc się,

byłaim
Radarszew
ski

że za promocją chwały jego, doczesnej promocyi postradał, woli jednak się Boskiej poruczył.

9go Grud. Pożegnało kilku senatorów króla i z Warszawy wyjechało. Wda brzeski lit. uczyniwszy jurament królowi za krzesło senatorskie podziękował. Potém pytał się biskupa przemyskiego, czy zmieni rezydencyą w Brzozowie, czy ją z drzewa zamyśla wystawić według woli antecessora swego. Biskup odpowiedział, iż sam jeszcze nie wie, co ma czynić. Na to król rzecze: „Jednakże przez całe lato tam musicie mieszkać!“ (ta bowiem jest zwyczajna rezydencya biskupów przemyskich.) Odpowiedział biskup, może to być. I tak pocałowawszy rękę królewską odchodził, i gdy już drzwi odmykał, król go zatrzymał, pytając się: „Ale czy stateczne tam mieszkanie w Brzozowie zakładacie?“ Odpowiedział biskup, iż nie ma innego miejsca na rezydencyą katedralną. Król tedy rzecze: „Otóż ja was uwalniam od tego przedsięwzięcia, a w Poznaniu wam rezydencyą naznaczam. Upadł do nóg królewskich biskup, niespodzianą obdarzony łaską królewską. Tedy król mu rzecze: „Wiadomo jest wszystkim, iż ja się całe nęe gñiewałem na tych, którzy według sumnienia i Boga sensa swoje dają, ale tego znieść nie mogę, kiedy zostrzonymi zębami kaszą, jako uczynił biskup płocki, coście i wy naśladowując jego uczynili; ale klemencya moja i zasługi wasze dawniejsze, przewyższają ten występek; potém będziecie w mowie ostrożniejsi.“ Po wyjściu biskupa, gdy się to po ludziach rozniosło, wszyscy i Bogu dziękowali i króla chwalili i biskupowi wieszowali, wychwalając Opatrzność Boską, która inaczej sporządza, niżeli się ludzie obawiają.

Podkanclerzy téż kapituły przemyskiej od króla był nominowany biskupem przemyskim, których obudwóch na obiedzie miałem, i w zobopólnej rozmowie cieszyliśmy się z dziwnej dyspozycyi Boskiej.

10go Grud. Po południu komedia włoska się odprawiła kosztem królewskim, o Apollinie i Dafnidzie, która

*Jan Ra-
Kowalski-
p. 239.*

*15g biskup
Piotr w.
Had 6. p. 178.
myślano.
a był pod-
kanclerzem
Kot ob 277.
Zapewnie
toż sam
p. 239.*

we mgnieniu oka w drzewo laurowe się obróciła, z wielkiem podziwieniem oczu na to patrzących.

11go Grud. Na pożegnaniu u króla długom się bawił.

12go Grud. Dnia wyjazdu mego z Warszawy Sulimę z drugimi kozakami publicznie w Warszawie ścięto dla tej racyi, że sześć tysięcy kozaków miał pod swoją władzą Sulima hetman kozacki, pod władzą hetmana kor. zostający, których liczba podczas wojen przeszłych prawie niezliczona urosła z zbiegającego zewsząd chłopstwa, którzy wsi, miasteczka tureckie nachodzili, rabowali, palili i czajkami pod sam Stambuł podpadali, tak dalece, że jako przeszły cesarz turecki Soliman, tak i terażniejszy bezpiecznie w Konstantynopolu siedzieć nie mógł. Ztąd skargi natawiczne tureckie, i groźba wojny dla Polaków. Koniecpolski hetman kor., chcąc temu złemu zapobiedz, na wyspie Dniepru wystawił fortecę nazwaną Kudak, osadziwszy tam kilka set dragonii pod komendą Maryana, doświadczonego żołnierza, aby ztamąd wycieczek kozackich bronil. Maryan podobno nad wole hetmańską więcej się domyślił, nietylko kozakom przejścia, ale téż łowienia ryb i polowania około rzeki broniąc i niektórych nieposłusznych pojmał i okowawszy ich dwudziestu więził; zakazował téż kozakom prochu i strzelby przedawać. Tém rozgniewany Sulima, z swymi kozakami ciemnej nocy po drabinach na wały wlaź, warty powycinał, fortecę wziął. Maryana na cel gołego wystawiono, i rozstrzelano, i innych powycinano. Rozumieli kozacy, iż im to ujdzie za sztukę, gdy widzieli króla i hetmana Koniecpolskiego wojną pruską zabawnych i potrzebujących pomocy kozackiej. Lecz gdy po publikowanym pokoju domyślili się, iż Koniecpolski miał się nad nimi pomścić, sami kozacy Sulimę i z pięcią jego adherentami złapawszy, związanego do Warszawy na sejm przyprowadzili. Na turturach powiadał, iż nie wiedzieli o ustawie rzptój, rozumiejąc, iż Niemcy z wrodzonej hardości swojej wystawili fortecę tak ich uciemięzali, i tak nie czekając dłuż-

szego dawnego processu, sami się krzywd swoich pomścili. Nie przyjęta ta wymówka i na śmierć osądzeni dla postachu innych. Sam król sposobu szukał do uwolnienia ich, bo i terażniejszej ekspedycyi pruskiej ich dzielności doznał. Czajkami bowiem swemi nocą stanęli pod Piławą; dzień zajaśniał, zdumieli się naprzód Szwedzi, obaczywszy niespodzianych gości; a naprzód przywitali ich z armat. Lecz im nic nie szkodziło dla odległości miejsca. Potém przez posłów pytani co za ludzie byli, za czym mandatem i po co przyszli? Odpowiedzieli, iż są kozacy zaporozcy, za mandatem królewskim przyszli, i jego ordynansu czekają. I wnet po Hafie pływać poczęli, i na okręt szwedzki rzuciwszy się, wzięli go, ładowany, pełen amunicyi i prowiantu żołnierskiego, czém wielce Szwedów przestraszyli. Po dojściu traktatów, okręt wprawdzie wrócić musieli, ale cokolwiek do jedzenia i picia było, już to wszystko byli pożarli. Jakoż podziwienia rzecz godna, jako oni czajkami swemi, a to z trzciny plecionemi, na fale morskie odważnie się rzucają; czy to bowiem akwilonami się burzy morze, to oni z falami się unaszają, temi plecionemi wiązkami ochronieni, czy też spokojnie woda stoi, to oni wiosłami robiąc, jako chcą płynąją. Doznała tego w samej rzeczy Piława i swojemi oczami widziała, gdy burza w jednym prawie momencie rozniosła ich bez żadnej szkody, poczem znowu swoim azykiem przeciwko portowi stanęli.

Nawrócony do wiary katolickiej Sulima, mieczem katarskim jest ścięty, a potém ciało na cztery części porąbane, na czterech rogach miasta zawieszzone, smutny i niewdzięczny widok przedstawiało. Przed eksekucyą prosił, aby Pawła V. papieża obraz złoty, jemu od niego darowany dla jego znacznego zwycięstwa nad Turkami, gdy galerę turecką mocą swoją wzięwszy, trzysta Turków więźniów papieżowi ofiarował, w Rzymie, aby pamiątka ta zwycięstw jego z ciałem jego razem pochowana była, lusi w schizmie tą samą śmiercią są skarani.

Żałowało wielu Sulimy, że ten tak wiele razy zwycięzca wiary chrześcijańskiej nieprzyjaciela, Turczyna, tak haniebną śmiercią z tego świata zszedł, w Warszawie katowskim mieczem ścięty, który w tak wielu okazyach od nieprzyjaciela raniony nie był.

13go Grud. Wczora wyjechawszy z Warszawy zwyczajną mimo Torunia i Bydgoszczy drogą, stanąłem w Tucholi starostwie mojem,

19go Grud. gdzie ten miesiąc i rok zakończyłem z łaski Boga Najwyższego.

ROK PANSKI 1636.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Początek roku przywitał króla chorobą kałkułu, przeto kilka dni spocząwszy w Toruniu, przez Fordon, Gniew, i Czczew,

12go Stycz. w Gdańsku stanął, któremu i ja z Tucholi w drodze zabiegłem. Kilka chorągwi aż do Pruszcza wysłanych spotykało króla; w mieście zaś z obu stron rozłożona po ulicach piechota ręczną strzelbą, z wałów zaś tryumfalnym z dział hukiem króla miasto witało. Po fatydze król nie bawiąc na odpoczynek poszedł. Ja pierwszy raz boleści kałkułu doznałem.

13go Stycz. Król miał sekretne konsylium, na którym czytany list od elektora brandenburskiego z okazji komendanta piławskiego, którym przeciwko woli królewskiej elektor uczynił Derwica, który przedtem Gustawowi służył, co wielce uraziło króla, i dla tego wysłał do elektora, ganiąc ten uczynek, i regentów napomniał, aby prędkiem elektorowi posłuszeństwem, przeciwnych rzeczy

woli królewskiej do skutku nie przyprowadzali. Doznała bowiem rzplta samym skutkiem jak wielką szkodę całemu królestwu przyniosła prodicya Borka kommandanta piławskiego, kiedy bramę portu kryjomo otworzywszy, Gustawa wprowadził. Ta bojaźń napomina, aby na potem ostrożniejszymi byli.

14go Stycz. Elbląg według paktów od Wrangliusza oddany jest rzplty przez wdę sieradzkiego, kasztelana elbląskiego, referendarza kor.. Król pozwoił Wrangliuszowi 4 dni odpocząć po bliższych wioskach, i chorym, których na 200 liczono, nie zabronił miejsca na restauracyą zdrowia. Przybycie królewskie do Gdańska nieceremonialne było. Chciał król zażyć powagi swój królewskiej przeciwko senatowi gdańskiemu, który ufając siłom swoim, począł wynaszać się i mniej dbać na królewskie mandata, trapiąc niesnośnemi podatkami pospółstwo. Posłał tedy do magistratu, aby rachunki oddali przed królewskimi deputatami podatków od r. 1623., którego to roku początek gustawskiego pożaru się wszczął. Rzecz ta ciężką zdała się magistratowi, przeto o deliberacyą prosili króla.

15go Stycz. Król zacząłby był sądy, gdyby się prokuratorowie byli pokazali. Dla niebytności tedy ich sądy odłożono.

16go Stycz. Magistrat gdański przysłałszy niektóre osoby do podkanclerzego kor. gotowym się być oświadczył do czynienia rachunków wszystkich prowentów i expensów. Naznacza tedy król kommissarzów: wwdę brzeskiego, kujawskiego, podskarbiego nadworn. kor., i Suffragana gnieźnieńskiego, Gębickiego.

17go Stycz. Przywołane są sądy, na których sam król zasiadł. Deputowani zaś kommissarze do komputu prowentów miejskich na ratuszu zasiedli i w krótkim czasie likwidacyą prowentów i wydatków uczynili.

18go Stycz. Król dłużej się zabawił na sądach, a tymczasem kommissarze deputowani do odebrania Elbląga wró-

cili się do Gdańska, zostawiwszy tam komendę Roznowi, pułkownikowi króla Jmci.

19go Stycz. Przyszedł list od hetmana Koniecpolskiego, w którym oznajmuje królowi Jmci, iż cesarz turecki pisał do niego list, oświadczając się przyjaźnią ku rzpltej, i natenczas dokument 73 więźniów polskich odesłał. Wezryr też przyjacielsko pisał do hetmana, oznajmując o powrocie cesarskim z Persyi w dobrém zdrowiu. Rezniesiona po śmierci sława króla sprawiła to, że Turczyn nad zwyczaj swój hardą swą krzycząc nachylił.

Tegoż dnia piwowarowie albo winnicy gdańscy mieli sprawę na sądach z magistratem. Magistrat przywilejem Kazimierza III. się bronił, i atykacją produkował przez opata oliwskiego podpisaną. Król tedy decyzją sprawy odłożył do pokazania przywileju autentycznego. Zaden zaś z magistratu nie pokazał się na sądach, nawet ani z znaczniejszych sekretarzów, jeden tylko sekretarczyk imieniem senatu perorował. Napomniano tedy senat, aby pilniej swojej pilnował sprawy.

20go Stycz. Niedziela nabożeństwem zabawna.

21go Stycz. Znowu przywołana jest sprawa piwowarów z magistratem. Stanął już napomniony sam prezydent Cyrembergius i prezentował autentyczny przywilej Kazimierza III., który gdy przeczytano, postrzeżono, iż wiele sobie nad przywilej uzurpowali, prawo królewskie stanowienia kontrybucyi sobie przywłaszczyli. Poważna ta materya odłożona jest na inszy czas.

Wieczorem sekretna była rada o sposobie wjazdu królewskiego do Malborga i Elbląga. Radzono łaskawie z nami postąpić według paktów.

22go Stycz. Sądy królewskie za czasu się odprawiły.

24go Stycz. Król radę miał prywatną o cle morskiem, sobie pretendując, i z tém wysłał do magistratu tychże, którzy byli deputowani do rachunków. Nad to te jeszcze imieniem królewskim przełożyli punkta: 1) że już maritimum, to jest prawo do otwarcia i zamknięcia morza, do

króla i sukcesorów jego należało; 2) wyciąga król, aby komendant Mindy nie tylko miastu, ale też królowi i rzpltej był poprzysięgły; 3) dziwuje się król, że z cła od statków cudzoziemskich większe ma pożytki miasto niż król i rzplta, co z sukna angielskiego znać; 4) aby plebiscita z obciążeniem pospółstwa bez konsensu królewskiego nie stanowili i nie przeszkadzali appellacyi do sądów królewskich; 5) żeby Hollendrowie i menistowie ceny zboża nie zakładali z wielką szkodą spławiających; 6) uskarża się o ublizenie preminencyi królewskiej, że jego kommissarzów do magistratu nie przypuszczają; 7) godności także miejskie minawszy obywatelów przychodniom dają; 8) Kazimierza III. przywilej opiewa, iż miasto na pokazanie wdzięczności i poddaństwa swego miało wystawić w mieście dom królewski z stajnią. Przypomina król prawo antecessorów swoich, i nalega onoz do skutku przyprowadzić. Nie do smaku magistratowi te były punkta, upraszał jednak o deliberacyą.

25go Stycz. Król incognito wyjechał za miasto, chcąc oczyma swemi widzieć Wrangliusza z Szwedami wychodzącego z Prus. Znądzniony żołnierz i głodem wychudły, ledwo nogi podnaszać mógł.

27go Stycz. Magistrat gdański nad pomienionemi punktami aż do 10. nocnej na ratuszu się pocif.

Na końcu tego miesiąca agitowała się sprawa angielska z Gdańskiem ratione towarów angielskich. Na ukaranie niewierności elbląskiej dekretem sejmowym zniesione towarzystwo kupieckie Elblączanów z Anglikami, a do Gdańska przeniesione. Angielczycy nie chcieli tracić swojej wolności gdzie chcieć przedawać; Gdańszczanie też pożytku swego nie ustępowali. Odłożona ta sprawa do sejmu.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Podagra króla w pokoju trzymała przez cały dzień.

2go Lut. Na kompozycyą z magissratem względem cła deputowani od króla są wysłani: wda sieradzki, kanclerz kor. i podkomorzy kor. Początek zaś téj kompozycyi ten jest: Podczas traktatów o pokoju szwedzkim widząc król, iż go oddalają od dziedzicznego państwa sukcesyi, przełożył medyátorem królów posłom, coby ztąd jemu za nagroda była? Obadwaj tedy posłowie deklarowali, aby król przez dwie lecie używał cła morskiego i z niego ekspensy wojenne sobie wynagrodził. Z téj okazji król to proponuje Gdańszczanom przez posłów swoich; oni bojąc się niepokoju na morzu, woleli królowi się okupić, i tak zgodzili się, aby królowi ósm sto kroć tysięcy wyliczyli złotych; i kommissarze téż nie z prózną ręką wyszli.

3go Lut. Trzy dni zapustne wesóło strawione.

7go Lut. Sądziła się sprawa Sobowieckiego starosty z Brimem mieszczańnem bogatym, który pomienione miejsce kupił był od wdy sieradzkiego, a tymczasem prawem kaduczném otrzymał toż miejsce od króla wda pomorski, Działyński. Wygrał Brim mieszczanin.

8go Lut. Piechota królewska z miasta wyszła.

9go Lut. Król z Gdańska wyjechał, którego gdy we wsi Süblau senat gdański żegnał, tam podkanclerzy kor. trzy punkta imieniem królewskim przypominał do eksekucyi przyprowadzić: 1) aby propugnaculum podczas wojny wystawione na górze biskupa kujawskiego, zniesione było; 2) aby kościół katedralny katolikom oddali, albo przynajmniej natychmiast kaplicę jedną officyałowi katolickiemu ustąpili, widząc, iż kościół należy do biskupa, ich zaś predykanci gwałtem się wtrącili przeciw woli katolików; 3) aby do magistratu katolików przypuścili. Syndyk odpowiedział: iż o pierwszym punkcie, miałby mieć akcyą biskup, z którym łatwo się skombinuje magistrat; drugie dwa punkta na deliberacyą magistrat bierze, po której respons na piśmie odeszła.

10go Lut. Gdy król do Malborga wjeżdżał, zakazał był mieszczanom, aby go konno albo pieszo przed miastem spotykali, ale przed bramą czekali; co też uczynili. Gdy się do bramy przybliżał król, Phenig burmistrz, najpierwszy zdrajca, klęcząc z całym magistratem przeproszał króla i z karty supplikę czytał. Podkanclerzy korzgroimiwszy słowy ich niewierność imieniem królewskim, kazał im powstać, mówiąc w te słowa: „Wstańcie, łaską królewską podniesieni, a potem starajcie się tę zmacę dalszą wiernością zgładzić.“ Wjechał tedy król do zamku przy biciu niektórych dział, bo większe działa za morze do Szwecyi są przeprowadzone. Wieczorem Denhof ekonom dość hojnie dwór częstował.

11go Lut. Gdyśmy w kościele mszy ś. słuchali, pełniliśmy kościół widzieli pozawieszanych czarnych chorągwi szwedzkich, znaki ich pogrzebów. Okropno też było bawić się w kościele dla bojaźni zapadnienia kościoła. Bo za rozkazem Gustawa cały kościół i miasto było podkopane z téj przyczyny, aby, jeżeliby Polacy mieli miasto odebrać Szwedom, minami wysadzeni byli. Lecz Bóg Najwyższy inaczej dysponował, gdy nam dobrowolnie Szwedzi ustąpić musieli. Po śniadaniu wyjechaliśmy do Elbląga, gdzieśmy ku wieczorowi stanęli. Przed bramą klucze od miasta magistrat oddał z deprekacją z karty czytaną. Klęczącym powstać kazał król podobnym napomnieniem podkanclerzego, jako i Malborczanów. Król nocował w kamienicy Spiringa zdrajcy, grasownika morza duńskiego. Tuśmy przypomnieli pamiątkę Gustawa, który od Malborga aż do Elbląga, wszędzie utwierdził miejsca: cztery znaczne fortece wystawił, mniejszych, które redutami zowią, z ziemi wysypał siedm. Samo miasto wyższemi wałami zakryte, gdyby było przyszło do dobywania, pewnieby niemało głowy swe położyło. A terazemy Bogu dziękowali, że bez żadnej straty tak trudne miejsca są wrócone.

12go Lut. Elblążanie częstowali dwór, burmistrzowie klęcząc przepijali do króla; znać z oczów zdrajców było. Odwiedzaliśmy kościół, gdzie także pełno było pogrzebowych chorągwi szwedzkich, między innymi nad grobem Turniusa Graffa, to tylko słowo napisane było: „Resurgam“ (powstanę). Prawda, że powstanie, ale daj Boże, żeby nie na zgubę wieczną. Rebelizant z ojcem cesarski, który służąc w wojsku Gustawa, w zamku Brodnicy żyć i wojować przestał.

14go Lut. Poprzedziłem króla i w Brunsbergu koło Iszój po południu stanąłem, z wielką ochotą przyjęty i traktowany od biskupa wärmińskiego.

15go Lut. Mszy ś. rano wysłuchawszy i z żalnością przypatrzawszy się ruinom od Szwedów poczynionym pierwszemu w tém królestwie kollegium S. J., wyjechałem do Brandenburga, a król tego dnia w Brunsbergu stanął, od biskupa częstowany podarkiem 2000 czerw. złot.

16go Lut. Przed południem stanąłem ja w Królewcu, król zaś w Brandenburgu nocował, minąwszy Święto-Siekierkę.

17go Lut. Ranienteńko z Królewca wyjechałem, spiesząc się do Kowna, już to na przyjęcie tam króla, już to dla zaczęcia korektury jurium sejmem z dnia 1. Marca naznaczonej w Wilnie, zkąd spodziewałem się do Kowna powrócić na 6go Marca, na który dzień przy pożegnaniu obiecywał król przybyć. Po moim odjeździe w pięć godzin król do Królewca przybył. Margrabia Brandenburczyk, krewny elektora, inisi panowie i całe miasto w polu króla potykali. Gdy do miasta wjeżdżał, z dział bito. Nie chciał król stanąć w zamku, ale obrał sobie gospodę na Knypawie, przeto wątpliwa była traktacya. Regenci dla niebytności króla w zamku, ustępowali części miastu, miasto nie wzbrauiąło się z saméj ludzkości, jednakże upraszało, aby się do niej i regenci przyłożyli. Król ich pogodził deklarując, iż i zamek i miasto kcia Fendatyrusza powinny są króla, jako najwyższego pana przyjąć.

Przeto kazał regentom wikt subministrować, a miastu, aby swoją traktacją na sumę pieniężną odmieniło i do skarbu królewskiego na drogę oddało. Margrafowi zaś publicznie król swój affekt pokazał, i podczas wjazdu swego do miasta, obok go sadzając w karecie swojej, i na bankiet nocny do niego przybywając i poufale z nim rozmawiając. Tój jednak nocy do publicznej radości smutek się przymieszał, z ubliżeniem nieco majestatu królewskiego, gdy hajduka podkomorzego kor. na ulicy zabito. Nic nie pomogła tu powaga marszałkowska, bo zabójcy nie pozwoliło marszałkowi sądzić miasto, swojemi przywilejami się zasłaniając; i tak król nic nie bawiąc, ani do Piławy zbaczając, jako był postanowił, zgodziwszy się z mieszczanami, aby królowi z ceł 40 tysięcy wypłacili, dnia 23. Lutego z Królewca wyjechał, na popasach i noclegach sumptem Elektora częstowany. W drodze wziął król wiadomość o śmierci Kopcia kilana nowogrodzkiego, i zaraz po nim wakanse rozdał: kasztelanią Rudominie, chorążemu nowogrodzkiemu; Ożę i Przełowie, podskarbiemu wgo kstwa lit.; Borcie, Magdalińskiemu, wojskiemu mściśławskiemu.

Ja usłyszawszy o przedszym krola z Królewca wyjeździe, 27. Lut. pośpieszyłem z Kowna do Wilna na jutrzejszy dzień, dla ułatwienia początków korektury, abym ją zacząwszy, mógł przybyć do Kowna na przyjęcie króla. 29. Lut. zeszliśmy się z biskupem w pałacu jego, i naznaczyliśmy jutrzejszą sessyą na godzinę 8. Witła mię kapituła i miasto, które do życzliwej perory i rzetelną wagę przydało, ofiarowawszy mi 50 czr. złt.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Zeszliśmy się rano do zamku, gdzie nim zasiedliśmy, oddano mi list od podskarbiego lit., w którym oznajmuje, iż król miał 2go Marca stanąć w Kownie; i tak przed assessorami go przeczytawszy, przełożyłem im potrzebę jachania do Kowna, i radziłem, aby dyrektora obrawszy, oczekiwali na przybycie króla, ponieważ i kon-

stytueya sejmowa do korektur wysięga prezencyi królewskiej. Zgodnie tedy za dyrektora mnie obrali, krom dwóch przeciwnych, którzy senatora od téj funkcyi ekskludować chcieli przykładem roku 1611., którego podkomorzy grodzieński do korektury był obrany dyrektorem. Ja z ochotą przyjąłem tę funkcya, nie dla wiatra próżnej chwały, ale, żeby urzędników preminencya nienaruszona zostawała. Była tedy mowa o formule przysięgi, o czasie, którego zasiadać mamy, i o inszych cyrkumstancyach, które się odnowią za przybyciem królewskim do Wilna. Zjadłszy tedy obiad u kustosza wileńskiego, o pierwszej po południu z Wilna saniami wyjechałem do Kowna, i za 7 mil nocleg miałem.

2go Marca. O trzeciej po północy wyjechawszy z noclegu, przybyłem do Kowna o godzinie 9. ranniej z podziwieniem i radością mieszczan. Wszedłszy do kościoła, już wielu ze dworu królewskiego widziałem; po mszy w zamku na przyjęcie króla rozporządziłem, i o godzinie 9giej na spotkanie króla wyjechałem i daleko przed miastem przywitałem tak wielkiego gościa. Miasto z cechami i chorągwiami i strzelbą ręczną, z niej ognia na tryumf dając, przed miastem go spotykało i przed bramą, naumyślnie nad rzeką wystawioną, srebrne klucze oddało. Mowę zaś imieniem całego miasta miał do króla wójt miejski, w której często się myląc, wielu do śmiechu pobudził, aż tandem zakończył mówiąc: Dixi. Ja przy królu stojąc, rzekłem: „Sed nihil ad rem!“ z czego wazyscy się rozśmiali. Na rynku z dział bito. Gdy król do zamku wjechał, przywitany był imieniem całego powiatu od marszałka kowieńskiego, Skorulskiego, kawalera jerozolimskiego, towarzysza jednego tylko pozostałego peregrynacyi stryja mego Mikołaja Radziwiłła. Naprzykrzył się Dziadus królowi długością oracyi. Zaczęła się wieczerza o siódmiej, na której wesół był król i do 10. ją przeciągnął.

3go Marca. Osobliwie króla i gości innych częstowałem; przed obiadem uszanowanie mieszczanie królowi od-

dawali, Na wyjeździe król kusił Ś. Piotra odwiedził i z radością witany od plebana przewiskiem Cieszyńskiego, oraz kanonika wileńskiego, który potężną machiną nad siły swoje zaczął, na której pomocy uprosił u króla ze skarbu 2000. Król tego dnia stanął w Zyzmerach, starostwie Derohostajskiego. Drudzy zaś panowie, jako to: podskarbi kor., sekretarz więkazy, referendarz kor. i inni zacniejsi dworzanie królewscy, u mnie w Ramszyszkach na folwarku do Kowna należącym, według godności ich przyjęci i częstowani, tu nocowali.

4go Marca. Król do Trok zboczył do wdzy tamiecznego; ja zaś pożegnawszy moich gości, w Wiewia miasteczku, nabożeństwo Ś. Kazimierza odprawiłem.

5go Marca. Uprzedziłem króla do Wilna, gdzie podkanclerzy miastu, ja kapitale odpowiedziałem.

6go Marca. Sekretna była rada: z przyczyny kontrowersyi marszałka wgo kor. z marszałkiem nadwornym lit., z których i ten i ten sobie pretendował rządów i targowegó. Lecz ta wątpliwość do rezolucyi sejmowej odłożona, a tymczasem król pozwolił rządy i targowe marszałkowi kor. wmsu, w niebytności marszałka wgo lit., a sądy na obudwóch podzielił.

7go Marca. Zgromadzili się deputowani na korekturę praw; z senatu ci byli przez konstytucyą naznaczeni i w uniwersałach królewskich zapisani: Biskupi, wileński i zumdski, wda miścisławski, ja, podkanclerzy w. kstwa lit., podskarbi lit. i referendarz duchowny w. kstwa lit., z każdego wdztwa i powiatu jeden; z wdztwa wileńskiego, Zenowicz, sędzia ziem. wileński; z powiatu oszmiańskiego, Wilczek, starosta oszmiański; z lidzkiego, Limont, wojski lidzki; z wilkomirskiego, Somorok, sędzia ziem. wilkomirski; z bractawskiego, Tur, podsędek ziemski bractawski; z wdztwa trockiego, Narbut, pisarz ziem. trocki; z ptu grodzieńskiego, Kierdej, podstół grodzieński; z ptu kowieńskiego, Szuksza, podkom. kowieński; z ptu upitskiego, Białozor, podkom. upitski; z kstwa zumdskiego,

Grzędzki; z wdztwa smoleńskiego, Wojszko; z ptu starodubowskiego, Teszewski, podstoli nowogr. siewier.; z wdztwa połockiego, Podbipięta, pisarz ziem. połocki, z wdztwa nowogrodzkiego, Obryński, sędzia ziem. nowogrodzki; z ptu słonimskiego, Tryzna, star. wilkomirski, z ptu wołkowyskiego, Ołoński, sędzia ziem. wołkowyski; z wdztwa witebskiego, Starosielski, sęd. ziem. witebski; z ptu orszańskiego, Podbereski, deput. trybunału; z wtwa brzeskiego, Sapięha, chorąży w. kstwa lit.; z ptu pińskiego, Protasewicz; z wtwa mściławskiego, Kopec; z wtwa mińskiego, Niemsta, podądek sądu ziemskiego mińskiego; z powiatu mozyrskiego, Wolski; z powiatu rzeczyckiego, Judycki, marszałek rzeczycki. Ci tedy według porządku swego zasiedli. Ja jako dyrektor ongi obrany, zagailem sessyą; na formuły przysięgi zgodziliśmy się, do exekucyi jednak onęj nie przyszło, dla choroby biskupa wileńskiego, Wojny. I tak się sessya zakończyła. Senatorowie poszli do króla, i inni kollegowie korektury rozeszli się. Przybył do króla poseł od ptu lidzkiego, uskarżając się imieniem całego w. kstwa lit., że w konstytucyach przeszłego sejmu żadnej wzmianki nie uczyniła Litwa we względzie kommissyi litewskiej. Odpowiedział król przezemnie, ganiąc śmiałość ptu lidzkiego, że sam jeden uzurpuje powagę całego księstwa lit.; że są opuszczeni kommissarze litewscy, winni są posłowie wasi, którzy nie przypilnowali tej inskrypcyi, sami winni, nie powinni winy na kogo innego zwałać. Potém mieszczenie wileńscy prezenta swe ofiarowali królowi przy pererze wójta, sławę króla wynaszającego; o pokój téż przywilejem swoim upraszali. Odpowiedziałem im, łaskę królewską deklarując.

8go Marca. Nie czekając biskupa wileńskiego chorobą zatrzymanego, jurament wszyscyśmy porządkiem wykonali, ewangelii się trzymając. Zdało mi się, przełożyć na prośbę kapituły, abyśmy jednego z kanoników przyjęli do komputu naszego, gdyż i królewska taka wola

była; lecz to się innym deputowanym nie podobało. Znowu przełożyłem wolę królewską o Radziwile, wdzie wileńskim, iżby był od króla do koła naszego wokowany, lecz oni i na to nie zezwalali, oświadczając się żadnego nie przyjąć, którego konstytucya koronacyi i uniwersały nie wyraziły: lecz potem za przybyciem wdy inaczej się stało. Gdy tedy dwa, albo trzy artykuły zgodniemy zakończyli, wezwani poszliśmy do króla, gdzie imieniem koła naszego ja jako dyrektor miałem mowę do króla, a podkanclerzy odpowiedział od tronu; potem wszyscyśmy do pocałowania ręki królewskiej przypuszczeni.

8go Marca. Niedziela Passionis. Służkę, wdę mińskiego podkomorzy kor. zięć jego spotykał, gromadnie do Wilna wjeżdżającego.

9go Marca. Tego dnia i dalszych nad korekturąmy pracowali; 13go dnia pierwszy rozdział statutu skończyliśmy. Tegoż dnia był pogrzeb Abrahamowiczowej, wojewodziny smoleńskiej, ośmdziesięcioletniej, której ciało dla polityki przeprowadziliśmy, bo była schizmatyczka, ale od progu cerkwi wróciliśmy się.

14go Marca. Drugi rozdział statutu zgodniemy zakończyli.

15go Marca. W trzecim rozdziale konfederacya dysydydentów odłożona na dalsze roztrząszenie.

16go Marca. Niedziela Kwietnia. Człystował referendarz w. kstwa lit.; 17go wojewoda wileński z niemalą assystencyą przybył do Wilna. Kazano prawa miejskie korekturze poddać. Przybył poseł od kcia siedmiogrodzkiego, który w liście swoim do króla nie zataił, iż Bethlehem, brat nieboszczyka Gaboriusza, obrzezaniem mahometañskim się zmazał, chcąc tym sposobem otrzymać od Turków państwo siedmiogrodzkie. Jakoż cesarz turecki nie zasypiał: wojsko zbierał, aby Bethlehem na państwie osadził, przeto upraszał, aby mógł na tak niebezpiecznego nieprzyjaciela z Polski żołnierza zaciągać. Pozwolił król i wnet do Koniecpolskiego hetmana wy-

siał, aby piechotę na obronę granic zatrzymał, lubo za zdrość na przeszłym sejmie na to nie pozwałała.

18go Marca. Wda wileński mnie odwiedziwszy, prosto na sessyą korrekturny poszedł, i miejsce zasiadł, allegując, iż był przez list królewski wekowany, a do tego konstytucya r. 1635. na wolę królowi daje, których chce z senatorów na tę funkcyą oznaczyć; i ci, którzy przed tem tak gorliwie się oponowali, nie tak libenter, jako rewerenter z aplauzem zmyślonym przyjęli, spodziewając się prędszego procedera w korrekturnie, aż opak się stała za przymnożeniem powagi i liczbą dysydydentów. Przeto odłożona ta praca korrekturny aż po świętach.

19go Marca. Królewicz Kazimierz przybył do Wilna, król na trzy dni dla nabożeństwa się zamknął. W Wielki Piątek król piechotą siedm kościołów odwiedzał. W Turmie król na chórze, a królewicz Kazimierz w samym kościele na nabożeństwie bywał.

26go Marca. Wróciliśmy się do pracy korrekturny, król zaś łowami się bawił.

31go Marca. Święto Zwiastowania Najśw. Panny przeniesione.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. Król łowami się bawił, a tymczasem dają znać o obraniu w Trokach chorążego trocki. Wwda podwojewódzkiego swego wszelkim sposobem usiłował tą uczió godnością i jawnie się chwalił, iż miał od króla obietnicę. Z drugiey strony Wołkiewicz, podkomorzy trocki, syna swego na ten urząd życzył, który będąc dworzanim, ustawicznie był przy królu, tak podczas pokoju, jako i podczas wojny. Obadwaj byli obrani; przy tym miała się zostać wiktorya, komu fawor królewski był przychylniejszy. Wysłany co najprędzej z listami do króla wwdy sługa, z wielkiego pośpiechu zgubił w drodze listy, które współubiegacz jego znalazł. Przybiegają do mnie obadwaj; ten mi listy oddaje w ręce, a tamten perorą się wy-

awia, iż listy spiesząc się zgubił. Czekamy na powrót króla, a tymczasem sam wda trocki nadjeżdża, i prosto do zamku się spieszy z prośbą swoją oczekiwając króla. Brat zaś mój marszałek nadworny w. ks. lit., zięć Wołłowicza, swoim i mojem imieniem uprzedził powracającego króla i przełożył prośbę za Wołłowiczem; król wnet z ochotą zezwolił. W zamku gdy król z kolaski wysiadł, wojewoda wziął go pod rękę; żeby zaś króla wojewoda prośbą swą niepoturbował, marszałek żartami dworskimi zabawiał, aż gdy król w pokoju stanął, każe marszałek Wołłowiczowi nogi królewskie ścisnąć za chorąstwo trockie. Tedy wojewoda trocki coraz powtarza obietnicę królewską. Czém obrażony król, czapkę do głowy przycisnąwszy rzecze: iż wolę mego dworzanina, niż cudzego sługę zdość, i to powiedziawszy, do dalszego poszedł pokoju. Wojewoda markotny, gniewając się na marszałka wychodzi z pokojów królewskich; zszedłszy z gradusów, karety swój nieznajduje; zaprasza go marszałek do swojej kolaski, z potrzeby nie wymawia się, i tak marszałek odprowadzwszy go do gospody, wrócił się do swojej gospody: zostawiając przykład dworskiego frantowstwa i wojewodę oszukując, kiedy go ludzkością machiawelską honorował.

2go Kwt. Przez trzy dni na podagrę ciężko chorowałem.

3go Kwt. Przyszła wiadomość o śmierci Leszczyńskiego, wdy belskiego, przeszłej soboty temu światu, dałby to Bóg, żeby nie niebu zmarłego. Żwawym był on heretykiem i chęcił się hersztem być sekty swojej. Pogłoska zwyczajna o nim była, iż dniem przed śmiercią lżył honor Panny Przenajświętszej i wnet pomsta Boska nastąpiła, wnet ustawać na siłach począł, i nazajutrz, w dzień Matce Boskiej poświęcony, na sąd Boski porwany jest. Wakanse po nim różnym się dostały: Księciu Wiśniowieckiemu województwo, marszałkowi kor. Opalińskiemu Rubiszow, Dzebno synowi nieboszczyka. Wda

wileński słysząc o śmierci wdy bełskiego, sekty swojej towarzysza, zalterowany chorować począł.

4go Kwt. Wda wileński niemal zdesperowany był na zdrowiu.

7go Kwt. Król prnskie sprawy sądził, litewskie odłożywszy aż po S. Trójcy.

6go Kwt. Pięciu ojców S. J. i dwóch Dominikanów u siebie częstowałem. Duchowne rozmowy obiad zaprawiały.

7go Kwt. Trybunał w. kstwa lit. zaczął się. Zgodnie od wszystkich obrany marszałkiem Dorohostajski, starosta zyzmirski, młody człowiek. Jelski, deputowany lidzki, do przysięgi nieprzypuszczony, za zadaniem mu imparitatis. Przeto ta sprawa odłożona na sąd 10. tego m.

8go Kwt. Biskup wileński ozdrowiawszy, do korektury naszej przybył, i po przysiędze pierwsze miejsce zasiadł.

10go Kwt. Deputowani trybunału w. ks. lit. wymową oratorską witali króla, którym ja odpowiedziałem. Biskup żmudzki do korektury przybył i po wykonanym juramencie zasiadł. Gniewosz, sekretarz większy, opat koprzywnicki nauką i zasługami zalecony, przybył do króla z dwoma punktami: 1) abyśmy sprzyjali sprawom duchownych, których król jest protektorem; 2) aby jeden z kapituły był przyjęty do koła naszego. Na trzy części dzieliły się wota, jedni na to pozwalali, drudzy do gromadniejszej sessyi odkładali, heretycy zaś dopuścić nie chcieli. Ja tedy stósując się do konstytucyi roku 1633., mając na to większość wotów, uczyniłem relacją sekretarzowi kor. o przypuszczeniu kanonika z kapituły wileńskiej do spraw tylko duchownych, i tak z drugimi dwoma kolegami powracającego go odprowadziłem; aż tymczasem wdziec wileński, podkomorzy lit., nadchodzi, który uprosiwszy sobie głos, uprasza imieniem rodzica swego, aby duchownego do koła swego nie przypuszczali, ale to odłożyli do

do dnia 14. praesentis, aż nieco zmóglszy się po chorobie swojej, sam osobą swoją do koła przybędzie.

11go Kwt. Czwarty rozdział statutu utwierdziliśmy, nieco odmieniwszy. Czytanie wszystkich artykułów na jutrzejszy dzień odłożyliśmy.

12go Kwt. Niektóre błędy w czytaniu artykułów poprawiliśmy, a potem pospieszyłem się do króla na sekretną konferencyą. *ok. p. 284*

13go Kwt. Podkanclerzy w. kstwa lit. wszystkich nas hojnie częstował.

14go Kwt. Nieszczęśliwy dla korektury dzień. Wda wileński odjeżdżając do króla, przysła do mnie sługę swego, abym się z nim w zamku obaczył. Pospieszyłem do niego i oczekiwającego tam na mnie znalazłem wybladłego z choroby. Wszczęliśmy dykurs o przywilejach i prawach duchownych i mieszczan, i o sposobie zgody naradziliśmy się. Lecz postrzegłem zdradę w niektórych jego terminach, których sumnienie nie dopuszcza; jednakże się spokojnie rozłączyliśmy. Jam poszedł do kościoła na mszę ś., a on na pokoje królewskie. O godzinie 8mej w wielkiej frekwencyi jako deputowany na korekturę, tak i audytor, zagaiłem sessyą; i skorom usta otworzył, wda wileński z liczną swoją assistencyą przybył, który pokrywazy kalwińską zdradę, łagodnością wymowy do ucha mego szeptał, assekurując mnie o dobrym affekcie króla ku mieszczanom i spodziewając się dobrego successu. Po téj krótkiej prywatnej rozmowie, zacząłem ja powtarzać prośbę królewską o przypuszczenie do naszego koła jednego z kapituły wileńskiej do dania głosów, w sprawach tylko duchownych. Już ten dzień przyszedł, którego mają być proponowane ich prawa, kapituła już na tę funkcją wysadziła Isajkowskiego, kustosza wileńskiego, sekretarza królewskiego. O przysiędze tylko zostaje wątpliwość, jaką formułą onę ma wykonać, ponieważ tylko do spraw duchownych jema ongi głosu pozwoliliśmy. Wda wileński tu i tam z indygnacyi na stołku się kręcąc, ledwo to mi

domówić dopuścił, i wnet prosiwszy o głos, odkrył mąszkarę kalwińską, protestując, iż nie może w korekturze praw mieć miejsca duchowny, który nemine contradicente miałby być przyjęty, a teraz wiem, że zaszyły protestacye przeciwko niemu (wiedział bowiem, iż Sch deputowanych kalwinów na to nie zezwalało), przeto żadną miarą miejsca między nami mieć nie może, inaczejby tyrania nas oprymowała, a jeśliby do tego przyszło, groził się szlachcie poruszyć, i takie z impetu gniewu przemówił słowa z nienawiści ku stanowi duchownemu, którą poskromiwszy pasją, sam żałował, albo przynajmniej się wstydził. Biskup wileński krótko, ale wspaniałem sercem odpowiedział: „Jam téż szlachcic, i ja mam moc i powagę szlachtę poruszyć, ale skromność nie pozwala, i to nie do tego miejsca należy.“ Ja dawszy racją odpowiedzi danój królowi, przez sekretarza wgo rzekłem, iż inaczej nie może się odmienić, co się raz pozwoliło; żadnego tu tyraństwa nie ma, ale raczej prawo ogólne, przysięgą stwierdzone, za nami stoi. To tyraństwo raczej na nas się burzy, jeżeli jednego głos wszystkich zdanie ma krępować. Szlachtę pobudzać, i nam by się godziło, i owszem krew naszą przelać za dobro wiary świętej gotowi jesteśmy. Tu z impetem powstał wda mówiąc: iż trzeciego słowa nie trzeba czekać; kontraktyby wkrótce stanął co się tyczy gorliwości religii. Ja postępując w mej mowie powtarzałem: pytajmy deputowanych.

Postrzegłem jednego ociągającego się dla respektu wdy. Animowałem go, aby szczerze powiedział, co mu sumnienie dyktowało. Wpół zdrętwiałym językiem ledwie swoje zdanie opowiedział, a naklonił się jednak na zachowanie i utrzymanie danój odpowiedzi naszej królowi przez sekretarza wgo. Drudzy, krom dyssydentów, z ochotą wyrazili potrzebę duchownego w kole naszym. Wda tedy rzecze: tu prawo ogólne nie służy i daje sposób, abyśmy to do króla odłożyli. Rzekłem ja, iż daremny w tym do króla rekurs; jużesmy bowiem deklaracją od króla ode-

brali, gdy odpowiedź naszą daną sekretarzowi approbował. Podkanclerzy w. kstw. lit. chwalebnie wniósł, dziwiąc się, że jednego głos takiej niezgody jest przyczyną, z którego ani katolikom nie wieleby przybyło, ani dyssydentem by szkodzić mogło. Przeto obróciwszy się do wdy upraszał, aby według wrodzonej rostopności swojej podał sposób, jakimby takie od szlachty korektury praw oczekiwanie nie upadło. Wnet odpowiedział wda, iż sposobu żadnego nie widzi. Tryzna, referendarz w. ks. lit., brat rodzony podskarbiego, krzywdy stanowi duchownemu uczynionej strawić nie mogąc, pełnem powołania swego duchem i odważnym sercem refutował wdę mieniając, iż stan duchowny jest pierwotny ojczyzny, kondycją wszystkim równy. Czemuż tedy większy jest wzgląd na żydów i Tatarów we względzie ich praw, niżeli na duchownych? wolno im dopuszczają zażywać praw ich, a nam coraz ukraeają, i na nic bardziej nie nastają dyssydenci, jedno, aby unizyli stan kościelny, i prawa ich, aby potłumili i zniszczyli. Niech pamięta wda, że z jego familii tak wielu było, którzy kościelne godności z chwałą dzierzyli, a za cóż teraz ich następców prześladowuje? Wda nieco się zrekoligowawszy, skromniej wymawiać się począł, iż nie tą intencją nie pozwalam zasiadać kanonikowi w tém kole, abym miał stan duchowny prześladować; wiem, że duchowni są szlachtą, ale tylko to bronię, że ogół głosów jest rzpltej szkodliwy. Wtém podkanclerzy rzecze: że jeżeli prawo zakazuje kapitularnym wejścia do suffragium korektury, niech nam wda pokaże; ja zaś żadnego przeciwko nam nie widzę prawa, i owszem nam konstytucya r. 1635. sprzyja, która czyni króla najwyższym superarbitrem korektury. Jeżeli tedy król mógł wdę wileńskiego przyłączyć do korektury, choć go konstytucya i uniwersały królewskie nie wzmiankują, a czemu nie może przyłączyć do téjże korektury prałata katedralnego? Opisać tedy koncertacyą, a jednostajnym umysłem postępujemy w przedsięwziętej pracy. Zabrałem ja

tu mowę, wyznawając jawnie, iż ta była wola królewska, aby w uniwersałach, kapitularnych włożono do 'korektury; lecz dla prędkiego z Warszawy wyjazdu w zapomnienie to pozzło. Na pierwszej téż korekturze dwaj byli z kapituły z wolnemi głosami; już tedy widzę przychodzi, albo tę sprawę pod decyzją królewską poddać, albo nazajutrz odłożyć, albo Requiem korekturze zaśpiewać. Wnet wda począł: „Na decyzją królewską, jeśli przeciwna będzie, nie pozwolę; jeśli za mną będzie, nie będę się wstydził przyjąć. Na jutrzejszy dzień odkładać, co za potrzeba; nic nowego jutrzejszy dzień nie przyniesie. Co do Requiem należy, lubo moja religia nie zażywa takiej ceremonii na pogrzebach, jeżeli kto jednak zacznie, pomogę tę piosnkę śpiewać.“ Na to rzeką obadwaj biskupi: „Nie mają Requiem i na wieki mieć nie będą dyssydenci, a tymczasem gwałt od nich cierpi kościół, któremu na obronę praw swoich nie pozwalają protektora.“ Żmudzki biskup przydał: „Ja chciałem instancją wniesć za drugim prałatem z katedry żmudzkiej, aby był przypuszczony, lecz teraz kontentuję się jednym wileńskim, którego rugować sumnienie moje nie dopuszcza.“ Wda z inszej beczki począł, dziwując się, iż duchowni swojej sprawie nie ufają; izali, prawi, dwaj biskupi, a trzeci referendarz, nie są mężowie poważni i roztropni, i zkadże ta bojaźń, jeśli kapituła z koła naszego ekskludowana będzie? Odpowiedział referendarz: „Niech wie wda, że kapituła ma różne prawa od biskupich, przeto słuszna rzecz jest, aby ten, który zna swoje prawa, będąc assessorem, onych wolnym głosem bronił.“ Przydał podkanclerzy, iż niesłusznaby rzecz była, gdyby duchowne artykuły czytano, a duchownemu głosowi nie pozwolono; nam w cudzej sprawie tak wielom wolny zostaje głos, a w duchownej sprawie jednemu duchownemu nie pozwolić? Życzyłbym raczej, jeśli się tak Bogu podoba, aby korektura w inszej materii większej importancyi zła mała szyję, niżeli w tej, która i obietnicą naszą i sprawiedliwością grantuje się.

I tak przez cztery godziny certowaliśmy. Posłowie też nam potakiwali, i upraszali, abyśmy znaleźli sposób, aby sześć niedzielna praca nasza darmo nie ginęła. Wtém biskupi protestowali się, że bulla coenae Domini nietylko ich, ale wszystkich katolików wyklęciem straszy, jeśliby, widząc, że na prawa duchowne następują, a przecie ich nie bronią. Mieli oni w pogotowiu książeczki „Bulla coenae,” które porozdawali; dostała się jedna i w wrodzie, w którą nieco wejrzawszy, wykrzyknął: „Jakim sposobem zamilczeć serca boleść, i jako się na to zgodzić? Już oto tamują wolność wrodzoną krwi polskiej. Coś nowego z drukarni na świat wynoszą, zakazując prawdę wyznać. Dla tego samego niech ginie korektura, ponieważ tym sposobem postępują.“ Jam się odezwał: „Nie jest to nowa bulla papieżka, starsze są bulle, niż Litwa; jeszcze podobno Litwa była tylko mieszkaniem dzikich bestyi: niedźwiedzi, łosiów, wilków, kiedy bulle wychodziły z Rzymu.“ Na co rzecze wda: „Ledwo sto lat jest Lutrowi i Kalwinowi, których imiona ta bulla wyraża, a jako ma być dawna?“ Pięknie podchwycił podkanclerzy Pac: „Niech publiczny pisarz zapisuje wyznanie wdy, że jego wiara, ledwo przez sto lat trwa.“ Zapłonął się wstydem wda, a wszyscy katolicy rozśmiali się. Dopomagał wdzie wileńskiemu podsędek miński, Niemsta, onemu potakiwając i cicho jad swój herezyi mručeniem wydając. Inni zaś dwaj dyssydenci całkiem milczeniem się kontentowali. Widząc tedy ja, iż dalej postąpić nie można, rzekłem: iż Bóg sam tego będzie sądził i karał, który jest przyczyną zerwania korektury w tak szczęśliwym jój procederze. Nic więc nie zostaje, jedno, abyśmy protestacją w akta wpisali; którą i teraz proklamuję i ogłaszam. Wwda też apelował na sąd Boski. Chcąc zaś nas zdradą ufowić, radził, abyśmy monifikacją jednostajną napisali, aby tym sposobem z siebie złożył winę; i już był niektórych za sobą pociągnął. Lecz ja i podkanclerzy, i bez okularów postrzegliśmy zdradę, i na tośmy żadną miarą pozwolić

nie chcieli. Jeśli bowiem materya protestacyi daleko jest różna nasza od waszój, a jakoż ją w jedną złączyć? Osobliwie tedy, bez ujęcia honoru trzeba czynić protestacyę, wzajemnie onych nie tając.

I tak konkluzya nieszczęśliwój korektury nastąpiła. Ja przed odejściem krótko podziękowałem za doznany fawor, że mnie za dyrektora obrali, za prace podjęte i sześć niedzielną pilność. A co się wykroczyło ode mnie, to nłomności ludzkiej przebaczyć. Życzyłem korekturę do szczęśliwego końca doprowadzić, wiadoma przyczyna; że głosu duchownego nie przyjęła korektura, niechże rapturą ginie. Jam nie winien tak niespodzianój jój zguby. Nakoniec proponowałem, aby nazajutrz o godzinie 8. zesłi się do biskupa, abyśmy protestacyę porządnie zapisali. I takeśmy się rozeszli, jedni do zamku, drudzy do gospód swoich; co i ja uczynilem, będąc sfatygowany tak długą języka pracą.

Co za mowy z tój raptury nastąpiły ludzkie, kto to opowie? O tém po domach, po ulicach, o tém przy stołach dyskursy prowadzili, nie bez inwidy i wwdy. My się zaś tylko tém cieszyli, że przynajmniej w dobrej i pobożnej sprawie o honor kościoła Bożego ta korektura skonała. Ztąd my się nauczyli, że nigdy na potém nie potrzeba heretyków dopuścić, kiedy chcemy, żeby dobro pospolite pomyslny swój koniec wzięło. Jako religia, tak i obyczaje ich turbacyą tchną, a jeszcze się radują, źle uczyniwszy. Dałby to Pan Bóg nam, żebyśmy go do koła naszego byli nie przyjęli, albowiem na przyjęciu jego (to jest wwdy), zerwana była korektura; ale łagodne jego słowa i obietnice, bojaźń nam odjęły, ale na końcu jadowita jego przeciwko katolikom osobliwie duchownym nienawiść się pokazała i wszystko zepsowała.

15go Kwt. Wczora korektura zerwana, dziś zaś trybunał poczał się skarbowy, na przeszłym sejmie nakazany, na którym surowie wyciągano przyczyny nieoddanych kontrybucyi. Marszałkiem obrany jest podskarbi w. katwa

lit., Tryzna; po wykonaniu juramentu 17 deputowanych zasiadło, i dla téj przyczyny nie mogliśmy się zejść do biskupa, ale daliśmy słowo sobie na jutrzejszy kongres. Nie zasypiał niespokojny animusz wdy i pracował, by katolików oderwać od podpisu naszej protestacyi, co się jutro pokaże.

16go Kwt. Zeszliśmy się do pałacu biskupiego, przybył tam i nieproszony wda wileński. Po przeczytanej naszej protestacyi znowu powstały kontrowersye. Wyrażona w protestacyi prawda, dyssydentów truła. Wda tedy oburzył się, że wyraźnie imię jego w protestacyi położone było. Podkanclerzy powiedział, iż sama potrzeba wyciąga, aby imię wwdy było położone, gdyż ono ani w konstytucyą, ani w uniwersały królewskie nie było włożone, przeto tu trzeba wzmiankę uczynić, jakim sposobem do koła deputowanych na korekturę wszedł. Ztąd zbity, na inną stronę obrócił się wwda; mowę tedy do deputowanych dyrygując, rzecze: „Czas już Panowie, mgłę z oczu zetrzeć, i wejrzeć, jak wiele od duchownego stanu cierpiemy! co raz powagę swoją rozszerzają, z ubliżeniem praw szlacheckich; chcą pośieść wszystkie subselia, do trybunalskich się sądów wdzierając; bać się trzeba, żeby za naszą dyssymulacyą ich odwagą wszystkiego nie posiadała. Za czasu tedy zabiedz potrzeba, i stan duchowny określić, żeby za granice swoje nie wybiegał.“

Uraziła ta mowa wwdy referendarza lit., który wszystkie jego powody jawnie zbił, pokazując raczej umniejszenie swoich przywilejów, niż rozszerzenie. Wiele bowiem prerogatyw duchownym odjęto. Sessya trybunalska zakończona, ani pretendujemy powrotu do niej. Czyńcie, co się wam podoba. Stanowi jednak duchownemu szkodzić nie godzi się, i więcej jeszcze stan nasz cierpi od stanu rycerskiego. Cierpliwość to nasza wszystko pokrywa. Ja też przydałem, pokazując co cierpi duchowieństwo. Wiele przywilejów kościelnych zniesiono; proskrypcyi termin noviter naznaczony; apelacya rzymska od-

mieniona za intercessyą królewską na finałny w Polsce sąd; od sądów trybunalskich wyłączeni, skromnością stanowi swemu zwyczajną się pokrywają, a pomstę do Boga odsyłają. Znowu do inszego się rzucił wwdą: chce, aby dyssydentów imię zmazano, a protestacya manifestacyi imię wzięła. Przeczytał téż i swoją manifestacyą, daleko różną od przedsięwziętej meteryi, przeto od nas odrzucona. Pretenduje tedy wygluzowania dyssydentów, na co biskup wileński nie pozwala. Ja téż rzekłem: „Trzeba koniecznie jawnie wyrazić dyssydentów, któżby bowiem wiedział autorów téj niezgody? idzie o honor potomnych wieków. Przed stem lat żaden z heretyków nie mógł podnieść żywej głowy; bo ich jeszcze Polska nie znała: po tak wielu lat, komuby winę przypisano, gdyby prawda nie była wyrażona.“ Biskup wileński przydał: „Przed stem lat nowe się sekty porodziły; w Bogu nadzieja, że po drugich sto zginą.“ Wwda oburzywszy się gniewem, rzecze: „A prorokom nowym co? wiadomo.“ Śmiechem zbył biskup pogroźki.

Czytają tedy znowu protestacyą, odmieniwszy na manifestacyą za spólną zgodą. Pytam tedy, czy chcą się do niej podpisać. Senatorowie zezwalają; pięciu zaś deputowanych twarzą groźliwą wdy przestraszonych, chwiać się poczęło, produkując inszą manifestacyą, w której samej treści i substancyi zerwanej korektury nie wyrazili. I ci byli Wilczek, star. oszmiański; Somorok, sędzia wilkomirski, Tur, podsędek braclawski; Szuksza, podkomorzy kowieński; Limont, wojski lidzki; do których się przyłączyli 4 dyssydenci. Obraziło to nas wielu katolików, nie zniosłem ich lekkomyślności, i tak ich strofować począłem; „Wstyďte się imienia katolickiego! Cienia waszego się bójcie! Jeszczeście się do krwi nie sprzeciwili, a już tył podajecie!“ Na co wda rzecze: „Widzę, wy jesteście syndykami księży.“ Odpowiedziałem: „Nie wstydzę się i tego imienia.“ Zdesperowawszy tedy

wda, od złości się trzęsąc, powstał z krzesła i do domu pojechał. My tedy po wyjściu heretyków wzajemną rozmową uskarżaliśmy się na niestatek niektórych katolików, a potem u stołu biskupiego po katolicku z rybami obiad jedliśmy przy dobrém winie. Podpis na jutrzejszy dzień odłożyliśmy.

17go Kwt. Tedy approbowaną manifestacyą senatorowie i deputowani wszyscy podpisali, krom pięciu imienia katolickiego niegodnych i czterech dyszydentów z głową swoich sektatorów, którzy swoją manifestacyą daleką od prawdy prezentowali przed trybunałem. Życzył biskup i naszą manifestacyą do aktów trybunałskich podać, cośmy na jutrzejszy dzień odłożyli.

18go Kwt. Wojewoda nie mogąc ani prośbą, ani groźbą innych deputowanych katolików od przedsięwzięcia swego odwieść, usiłuje przez króla wszystkie nasze intencye sobie przeciwne na wspak wywrócić. Naprzód tedy Dorohostajskiego, młodego marszałka trybunałskiego namawia, aby nie przyjął do aktów protestacyi naszej, nim tę sprawę królowi przełoży. Potem otrzymawszy u króla audyencyą, opowiada rzeczy daleko inaczej, niżeli się ongi przy rozerwaniu korektury działy. Z czém się sam wymówił, to złość heretycka na mnie zwała. Powiada, iż ja chciałem wzruszyć szlachtę; iż panowanie królewskie nazwałem absolutném dominium; iż wolność polską tyranstwem być mieniłem; i innemi potwarzami sekcje swojej właściwemi, indygnacyą i gniew królewski na mnie osobliwie pobudził.

Nic o tém nie wiedząc, przybywam do zamku, chcąc być na sądach, aż mnie polscy senatorowie przestrzegają o urazie ku mnie królewskiej. Przydał téż był wdda, chcąc bardziej gniew królewski pobudzić, iż my, nie poradziwszy się króla, manifestacyąsmy ufabrykowali i do akt podali; on zaś z pozornéj pokory swoją królowi prezentował. Ja i tu nie spodziewając się subtelnéj na mnie

uczynionej od wwdy samolówki, do rąk królewskich naszą manifestacją podałem, którą z biskupem wileńskim o godzinie 3. miałem trybunałowi prezentować, upraszając króla: aby mogła być oddana. Król gniewliwą twarzą odpowiedział, iż się po sądach odda. Po sądach król kaze przed sobą kanclerzemu kor. czytać, i kilka razy przerywając gniewliwemi słowy nieupodobanie swe wyraził. Ja skromne racye przełożyłem. Król tedy na sekretarza winę zwala, mieniając, iż był posłany nie dla tego, aby kapitularny miał wolny głos do korektury, ale tylko, aby mógł zasiadać na niej. Rzekłem ja: „Daremnaby prośba (?) była sekretarza, bo żadnemu nie zabroniono było z nami zasiadać.“ Nie uspokoił się jednak zajązszony przez wwdę animusz królewski i prywatnie lajał niewinnego sekretarza. Ja odebrawszy manifestacją rzekłem: iż nie może podlegać odmianie, koniecznie musi być jutro podana do akt. Król tedy przycisnąwszy czapkę do głowy, rzecze: „Obaczym jak to się stanie.“ — I to rzekłszy, z gniewem poszedł do dalszego pokoju. Nie był przytomny w zamku ani biskup wileński, ani podkanclerzy lit.; przeto proszę Cieszyńskiego, kanonika wileńskiego, aby dobiegł do nich, oznajmując, co się ze mną u króla działo. Sam biskup nic nie wiedząc o tej tranzakcyi, w inaszej materji przybył do mojej gospody, któremum wszystko opowiedział. Biskup z podziwienia wprzód żegnać się począł, potem brzydzić się złością heretycką wwdy. Naradziwszy się tedy z podkanclerzym (który wprzód ganił, iż manifestacją naszą powierzyłem królowi, lecz potem rzecz dobrze zrozumiałwszy pochwalił i approbował), postanowiliśmy, aby jutro otrzymawszy biskup audyencyą, inaczéj informował króla, osobliwie o głosie kapitularnym na przeszłej korekturze. Co na dobre wyszło.

19go Kwt. Spłonął już był gniew królewski, przeto też spokojnie biskupa o wszystkiém referującego słuchał; nie zamilczał téż król przed biskupem, co na mnie był włożył wda wileński. Odpowiedział biskup: iż gotów to

juramentem potwierdzić i samemu w wdzie raczej mówić; gdyż to publicznie było, że sam wda to mówił, co kanclerzowi zarzucał. Odebrałem po obiedzie relacją od biskupa. Ja tę sprawę P. Bogu poleciwszy, umyślnie przez trzy dni nie pokazywałem się królowi. Tegoż dnia już nie ja sam z biskupem dla pewnych refleksyi, ale przez Kierdeja, podstolego grodzieńskiego, i Pretaszewicza, deputowanych przeszłych, manifestacją pomienioną pedaliśmy do akt trybunalskich, prosząc, aby sam oryginał nam był oddany. Dorohostajski marszałek, ociągając się począł, choć poradzić się w tém króla; lecz odpowiedzią naszych innych deputowanych przymuszony; gdyż żadnemu akta nie są bronne, ani się ta sprawa do króla ściąga. Przyjął wprawdzie, ale wieczorem wzięwszy manifestację, poszedł do króla, i zostawił ją tam, która téż przez całą noc leżała u króla; nazajutrz potem oddana. Nie podobał się ten proceder Dorohostajskiego szlachcie, którzy przeciwko niemu słownie tylko powstali, młodości jego przebacząc.

20go Kwt. Zawiszy sługi mego wesele z służebną panną żony mojej, odprawowało się u mnie, na którym cały niemal dwór był. Za czasusmy do stołu siedli, po kazaniu oudzoziemca kapucyna, przezwiskiem Magnus, na które był nas zaprosił Królewicz Kazimierz. Gestami i rzucaniem się potężnie nadrabiał, tak, iż nierozumiejący włoskiego języka, zdali się na intermedium być. Był téż na tém weselu i wda wileński.

21go Kwt. Kontynuowało się wesele przy nowych gościach.

22go Kwt. Ja z podkanclerzem w. kstwa lit. mieliśmy audyencyą u króla. Obszernieśmy wywiędli onegdajszą transakcyą, i królaśmy ukontentowali. Co do słów wojewodzichskich na mnie złanych, między innymi i tom królowi powiedział, aby nie wierzył heretykom, jeżeliby zaś w czém mój język zarzeszył, tegobym się nie zapierał; ale nie katolicki to jest styl, ale raczej sekty jego,

krwi pragnąć. I tak się zakończyła korektura, której manifestacyi oryginalnej z trybunału nie wydano, lecz mieliśmy tymczasem wydaniem ekstraktu się kontentować, tę krzywdę odkładając na inny czas.

23go Kwt. W święto Ś. Jerzego byliśmy na obiedzie u OO. Karmelitów bosych, na który nas zaprosił podkanclerzy w. kstw. lit., fundator onegoż dla dysputy, która się po obiedzie odprawiła.

24go Kwt. Król był na wieczerzy u wdy wileńskiego, z kąd o pierwszój po północy do zamku wrócił. Tamże przyszła wiadomość o śmierci Sieniawskiego, stolnika kor.; po którym wakanse są rozdane: Ratno starostwo, Daniłowiczowi, podskarbiemu kor. deklarowane; stolnikostwo wziął podstoli; podstolstwo, oddane Gębickiemu, star. gnieźnieńskiemu, dworzaninowi królewskiemu, zamcnemu młodzianowi.

25go Kwt. Sądy kurlandzkie miały się zacząć, na których podkanclerzy kor. chciał Litwę ekskludować od pieczęci i od głosu pisarzów. Ztąd kontrowersya się wszczęła między ministrami litewskimi, a koronnymi, która dopiero nazajutrz się uspokoiła; gdy litewscy wypróbowali już swoje prawo do zasiadania na ich sądach. I tak referendarz lit. i pisarze téjże prowincyi sentencye w sprawach kurlandzkich ferowali.

Ja tych dni na odpoczynek do Rumszyszek pojechałem, król zaś łowami się bawił, tu i owdzie aż do Czerwca się przejeżdżając.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Wniebowstąpienie Chrystusowe w Rumszyskach odprawiłem.

7go Maja. Taki w Kownie żalony przypadek się trafił. Przybyli na Roczki kowieńskie dwaj rodzeni bracia Iwiccy, którzy miodem zagrzewszy głowy powadzili się z okazji swego służącego. Młodszy wyszedłszy z izby, pchnie azablą przez okno z tyłu brata swego; brat prze-

pchnięty woła i prosi, żeby żelaza napowrót nie wyciągał. Zabójca brat, czy to od strachu, czy z gniewu, wyciąga z ciała szablę, a brat bez duszy na ziemię upadł. Wzięto zaraz zabójcę, lecz grod kowieński na porękę go wypuścił, aby w trybunale był stawiony. Lecz żalony ojciec jednego syna straciwszy, z miłości rodzicielskiej wołał drugiego, choć zabójcę, przy życiu zostawić.

10go Maja. Do Kowna przyjechałem i tam nieco zabawiwszy, starostwo moje bejsagolskie odwiedzałem.

Tego miesiąca przyszedł list do króla od wdy smoleńskiego, oznajmujący, iż Moskał się armuje, i bać się trzeba, aby znowu Smoleńska nie obległ. Przeto umyślił dwóch posłów mniejszych do Moskwy wysłać, Oborskiego z Polski, a Kunowskiego z Litwy, dla wiadomości, w jakim teraz stanie Moskwa zostaje, i na zakończenie rozgraniczenia państw. Dnia ostatniego tego mca z Wilna wyjechali dostateczną instrukcją opatrzeni od podkanclerzych obojga narodów.

MIESIĄC CZERWIEC.

Pierwszych dni tego mca odebrał król list od Sapiehy, starosty ryskiego, o próżnym rumorze wojska moskiewskiego.

3go Czerw. Kommissya w Wilnie zaczęła prace we względzie tumultu roku przeszłego uczynionego na synagogę i domy żydowskie. Wda wileński nieubłaganym się być pokazał przeciwko mieszczanom, i podkanclerzy téż nie bardziej był łaskaw na nich. Mieszczanie według dawnych praw swoich apelowali do króla, którą apelacyą ledwo przyjęto. Wysyłają tedy mieszczanie jednego z swoich do mnie, pokornie i usilnie mnie do Wilna zapraszając, o co téż mi i duchowni upraszali przez listy. Lubo tedy zacnego miałem gościa w Kownie, siostrę moją rodzoną, ksienią nieświską, na publiczne próśby musiałem wyjechać z Kowna 14. Czerwca, gdyż 17go tegoż miała

być reasumowana komisya. Król zaś prywatnie do Wilna powrócił był 8go dnia tegoż mca.

14go Czerw. W Rumszyezkach trzy ksienie na obiedzie miałem: nieświską, wileńską i kowieńską; nocowałem w Zyzmarach.

15go Czerw. Tego dnia pospieszyłem do samego Wilna, i mniszki do klasztoru odprowadziwszy, do domu mego niemal już o północy przybyłem.

16go Czerw. Po przywitaniu króla wnet zacząłem początek ugody między mieszczanami, a żydami. Elekcyą konwencyi królewska powaga ku żydom skłonniejsza poddała była, którą ja do eksekucyi chciałem przyprowadzić.

17go Grud. Odwiedzałem nowego posła papieżkiego z familii Philonardy, który nadzwyczaj długi nos miał.

18go Czerw. Na spotkanie królownej, matrony, między którymi i moja żona była, wyjechały z Wilna.

19go Czerw. Wjazd królownej do Wilna, równy prawie był królewskiemu, w asystencyi senatorów, dworskich, żołnierzy, przyjmowania od wszystkich stanów, aż do podziwienia cudzoziemców.

21go Czerw. Ja z marszałkiem, bratem moim, miałem audyencyą u króla we względzie praw mieszczan wileńskich, które przed królem wywodziłem, lubo mi obadwaj przeciwni byli.

21go Czerw. Kryminal jednego deputata trybunalskiego o zgwałcenie panny sądzony.

24go Czerw. Nuncyusz w kościele S. Jana pontificali-ter celebrował przed królowną.

25go Czerw. Wojewoda wileński zniósłszy się wprzód z nami téjże familii, Bogusława Rądziwiłła, synowca swego z opieki wypuścił, mającego lat 17, w przytomności króla. Ku wieczorowi zeszli się do domu mego goście z przyczyny pojednania miasta z żydami. Otrzymaawszy nadzieję ugody, na wieczery zatrzymani medyatorowie, wesolo niemal do północy się bawili.

26go Czerw. Król przez dwa dni na łowach siedmiu niedźwiedzi zabił.

29go Czerw. Przez te dwa dni wesele Czarlińskiego, sługi mego, z Rożnowską panną, służebną żony mojej, w domu moim odprawowało się przy bytności nuncyusza, senatorów i innych gości.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Ksieni siostra moja, z Wilna wyjechała. Kongregacya OO. S. J. zaczęła się. Ja z łaski Bożej 44. wieku mego rok zacząłem.

2go Lipca. Kollegium wileńskie mnie i innych przyjaznych w refektarzu obiadem częstowało.

3go Lipca. Sekretne było u króla konsylium, z tej przyczyny: Koniecpolski, hetman, oznajmił królowi o zaczętych rokoszu hana tatarskiego przeciwko Turczynowi, i że Tatarowie poddawali się pod protekcyą królewską. Radzono ostrożnie z tém postępować; kozaków jednak pomocy Tatarom nie bronić, ale tak ostrożnie, jakoby król o tém nie wiedział.

5go Lipca. Ks. Maciej Sarbiewski S. J., kaznodzieja królewski, w kościele S. Jana był promowowany na doktorstwo ś. teologii, przy prezencyi króla, królownej, nuncyusza, senatorów i całego dworu. Na cztery chóry podzielona muzyka wdzięcznie przygrywała. Gdy insygnia doktorskie mu oddawano, król szafirowym pierścieniem przez regenta Gembickiego na palec jego włożonym, go uczcił. Po promocyi swojej dziękując za doktorskie insygnia wdzięcznością stylu i pięknoscją wymowy wszystkich ujął serca i podziwieniem napełnił, claritate stylii latini stupore auditum haerere compulit. Nie rozumiałbym, żeby sama elokwencya gładziej mówiła. Po tej ceremonii król i królowna kollegium odwiedzali.

6go Lipca. Jedni na łowy, a drudzy po folwarkach porozjeżdżali się.

9go Lipca. Chodkiewicz, komisarz w. kstwa lit., zaręczył sobie córkę podkanclerzego w. kstwa lit. za swoją kooperacją.

10go Lipca. Podkanclerzy kor. na folwarku miejskim króla i infantkę częstował. Tańcami się tam bawili do północy.

12go Lipca. Pewien szlachcic Snarski, Banit, siedm-dziesiąt-letni, za instygacją strony od marszałka wzięty i do więzienia jest wtrącony. Trybunał za urazę to miał powagi swojej; gdyż urząd najwyższy jest, aby takich winnych karać. Przeto wprzód prywatnie marszałkowi deputowani perswadowali, aby im pomienionego więźnia wydał; lecz gdy u marszałka nic nie wskórali. Czterech deputowanych do króla wysłano, uskarżając się na marszałka o infrakeyą powagi sądów trybunalskich. Król deputował senatorów na uznanie téj kontrowersyi, między którymi i ja byłem.

14go Lipca. Wejrzelismy w pretensye Snarskiego i marszałka, i dekret czytaliśmy, którym skazany był Snarski na ścięcie. Uformowany zaś był dekret według artykułów marszałkowskich i ręką marszałkowską podpisany. Relacją faktów uczyniliśmy tylko królowi.

15go Lipca. Podkanclerzy w. kstwa lit. na folwarku od króla sobie danym, Rakonciszki nazwanym, króla i królową przez dwa dni hojnie częstował.

16go Lipca. Jara rano, król zaś wieczorem z Rakonciszek powrócił. Tegoż dnia w Toruniu z wielkim tryumfem odprawiły się eksekwie infantki szwedzkiej, heretyczki. Umyślnie tam był posłany od króla wvda wileński. Ciało jej nieboszczyk król, jako siostry swojej, przed tém był złożył w Brodnicy, alias Strasburgu.

17go Lipca. Przyszedł do króla list od Konięcpolskiego hetmana o niebezpieczeństwie Tatarów.

18go Lipca. Deputowani trybunalscy w pomienionej sprawie Snarskiego, niesmaczny od króla respons odebrali.

19go Lipca. Znowu deputowani od trybunału do króla przychodzą upraszając, aby raczył być trybunalskiej godności obrońcą i konserwatorem; król respons odłożył aż do dnia 23. Tego dnia ścięty jest publicznie za dekretem trybunalskim Bykowski, który brata swego śpiącego, wbiwszy mu w głowę ćwiek, wiecznym snem uspił. Ja fundacją pińskiego kollegium S. J., stósując się do konstytucyi 1635., w trybunale przyznałem.

20go Lipca. Radziwiłł, kasztelan wileński, brat mój stryjeczny, w Czarnawczycach, dobrach swoich, pożegnał się z tym światem, zostawiwszy trzy córki i żonę z domu Zenowiczów.

21go Lipca. Marszałek nie czekając responsu od króla trybunałowi przyobieczanemu, kazał rano ściąć Snarskiego. Ciało jego z odciętą głową na rynku zostawione na widok wszystkich. Ztąd fremitus trybunału i pospolita od wszystkich nagana popędliwości marszałkowskiej.

23go Lipca. Dnia naznaczonego responsu królewskiego, hurmem wszyscy deputowani trybunalscy poszli do króla uskarżając się na samowładztwo marszałka, i zaniósłszy protestacją, wyszli. Wielce zmieszany był król, i ciężko się uskarżał na popędliwość marszałka; ale już nie nagrodzona życia szkoda. Uskarżał się król na nieszczęście swoje mówiąc: iż ojciec mój dobrodziej tak długo panując, takiej trudności nie doznał.

26go Lipca. Przez ośm dni podagra króla ciężko trapiła, tak dalece, że wołaniem i stękaniem pokoje napelniał i sen od oczu uciekał.

Około końca tego mca przysłał do mnie król spowiednika swego, Pastrokońskiego, Jezuitę, który przekładał boleść króla, do której, prawi, drugą Wasz X. M. przydaje, gdy woli się królewskiej sprzeciwia, nie chcąc przywileju pieczętować leśniczym od króla naznaczonym. Ja wprawdzie się seryo oponowałem królowi, chcącemu leśniczych Niemców wprowadzić, i od jurysdykcji przełożonych odłączyć i wyjąć, przeciwko dawnemu zwyczajo-

wi i prawom, i dla tego nie chciałem im przywilejów pieczęcią roborować; ale teraz, spowiednika do mnie król przysłał. Ja też duchownych i panów innych poradziwszy się, pieczęć wprawdzie przycisnąłem, ale protestacyą moję zaniósłem, oznajmując o przeciwnéj mojęj sentencyi.

Ostatni dzień tego mca zakończył się nabożeństwem Sgo Ignacego, fundatora S. J., na którem królowna z całym dworem była w nowicyacie.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

Król zaczął się lepiej mieć. Dnia 6. nad spodziewanie poseł hiszpański Hrabia di Sora przybył do Wilna. Wysłany ku niemu Radziwiłł, marszałek nadworny w. kstwa lit., z Gniewoszem, sekretarzem wielkim. Poprzedziły karety 24. Jazdy było na 200.

11go Sierp. Poseł hiszpański na kwartannę od trzech lat chorujący, miał audyencyą prywatną u króla.

13go Sierp. Publiczna audyencya temuż posłowi dana od tronu; odpowiedział podkanclerzy kor. Za złe to mi mieli litewscy senatorowie, osobliwie wda wileński, który przed godziną był przybył do Wilna, żem ja kanclerz litewski, do którego w swojej prowincyi należałoby respons dawać, ustąpił podkanclerzemu koronnemu. Ale w tém mnie omyliła deklaracya podkanclerzego lit., który twierdził, iż sam król swojemi usty miał odpowiadać; lecz inaczej się stało. My ministrowie lit., protestowaliśmy się o tę pospozycyą od koronnych nam uczynioną.

14go Sierp. Tego dnia solenniter się odprawiła translacya ciała Sgo Kazimierza, królewicza polskiego, do kaplicy, królewską wspaniałością, z włoskiego marmuru od ś. p. Zygmunta III. zaczętej, a od Władysława, teraz szczęśliwie panującego, skończonéj. Ceremonii ten był porządek: Wczora naprzód katafalk w pośrodku kościoła wystawiony i pięknie przybrany; przed nieszporem ciało świętego wyniesione barkami kanoników i prałatów, którym i my urzędnicy koronni i litewscy pomogliśmy dźwigać, i złożone na pomienionym katafalku przy koncercie

wdzięcznej muzyki. Trumna S. Kazimierza złotemi kwiatami, perłami i drogiemi kamieniami była przyozdobiona od królownej, z pobożności ku téjże krwi świętemu. Potém nieszpór śpiewano.

Rano królowna z całym dworem była na mszy ś. i na kazaniu wyśmienitem. Po południu król dla podagry nie mogąc chodzić, noszony był na krześle na przemiany od swoich. Nim się zaczęła processya, ks. Sarbiewski S. J., kaznodzieja król., w doktorskim płaszczu z katedry miał oracyą, albo panegiryk Sgo Kazimierza, nie podobna jak pięknym stylem. Znaleźli się, którzy mówili: iż piękność wymowy i stylu nie potrzebowała ozdoby płaszcz doktorskiego, mogłaby sama przez się dość ozdobna pokazać się.

Gdy już processya wychodziła, niebo gęstemi chmurami przyobleczone, groziło walnym deszczem, którego heretycy i schizmatycy serdecznie życzyli, my zaś katolicy z niego się wypraszali. Jakoż prawie cudownie P. Bóg z swymi wiernymi postąpił, że te obłoki, rosy żadnej nie puszczając, stały nam od upału słonecznego za rozpięty nad nami po całym niebie baldachim.

Wielu było i dyssydentów na téj processyi, którzy oświadczały się, iż ten honor nie jako świętemu, ale jako królewiczowi polskiemu czynili, — jakby nie większa rzecz była być świętym i królem nieba, nizeli królewiczem ziemskim. — Wprzód tedy wszystkie bez żadnej ekscypcyi zakony porządkiem szły, przyjąwszy do siebie mikstim zakonników Bazylego S. unitów. Potém kapłani w ornaty przybrani, infulatów dziesięciu łacińskich i greckich, i poseł papieski. Chorągiew Sgo Kazimierza z Rzymu przysłaną, dwóch kapłanów moźnych dźwigało, sznury jedwabne, ja i podkanclerzy w. kstwa lit. przytrzymaaliśmy. Insignia książęce dobrowolnie i z ochotą nabożeństwa ku świętemu królewiczowi, między sobą rozebrali senatorowie i porządnie nieśli. Świec jarzących z obu stron niezliczona była liczba. Po nich niesiona była trumna z ciałem S. Kazimierza przez senatorów i ministrów kor.

i litewskich. Pod rozpięciem zaś aksamitnym, silniejsi kapłani na przemian barkami trumnę dźwigali. Król przed trumną, którego poprzedzał z laską marszałek nadworny w. kstwa lit., a królowna za trumną szła z pułkiem matron, po którym niezliczona liczba pospólstwa następowała. Muzyka królewska po każdym wierszu tryumfalnych psalmów wdzięcznie przegrywała, krom innych zewsząd zebranych z różnemi instrumentami muzykantów i wokalistów po oknach i tryumfalnych bramach. Pierwszy arkus albo tryumfalna brama OO. S. J., przy kościele S. Jana wystawiona była, na której wyrażone były symbola jego świątobliwości i czystości. Przy tej bramie nieco zatrzymała się młodzież studencka, wdzięcznemi wierszami deklamując cnoty śgo królewicza. Na rynku podobna brama z inskrypcjami pochwał tego świętego, przymnażała radości tryumfalnej processyi. Kościół Sgo Kazimierza rynkowy i przed nim tryumfalny wystawiony arkus, lubo muzyka zapraszała, nie miał tego szczęścia, aby wnieśieniem ciała w kościół na honor jego poświęcony, wizytą patrona swego był udarowany i pocieszony. Minąwszy tedy tę bramę processya na niemiecką się ulicę obróciła przez czwartą bramę pod domem Chlebowiczów wystawioną. Potem przyjęła processyą ulica trocka, przez bramę tryumfalną, znaczniejszym sumptem wystawioną przy domie Sapiehy, pisarza w. kstwa lit. z wyrażeniem cudów i tryumfów tego świętego, przy rezonancyi muzyki z obu stron ulicy. Ostatni arkus Ojców Dominikanów odprowadził processyą do pierwszej bramy Sgo Jana, gdzie na przeciw z mojej gospody poseł hiszpański z okna przypatrywał się temu tryumfowi. O godzinie 7. wieczornej weszła trumna Kazimierza S. do kaplicy na naznaczone od wieków miejsce translacyi ciała jego, i wpuszczona w drugą srebrną trumnę, i wesole Te Deum ten tryumf zakończyło.

15go Sierp. Wakancya pozostała po kasztelanie wileńskim Radziwile, dostała się Chodkiewiczowi, kasztelanowi

rockiemu, na którego miejsce nastąpił wda mściłowski, ^{106 p. 299} ^{11. Kozłoj} ^{Kozłoj} ^{Kozłoj}
i na wdztwo mściłowskie, brał jego rodzony, podczaszy

18go Sierp. Król łowami się bawił aż do 25. praes.

26go Sierp. Szyszkowski, scholastyk krakowski, kanclerz królewnej, z wielkim wszystkich żalem dla zacnych jego talentów, w młodym wieku umarł.

27go Sierp. W Werkach, w rozkoszonym folwarku biskupa wileńskiego, król i infantka od biskupa częstowani.

27go Sierp. Podczastwo w. kstwa lit. za interpozycją moją Dorohostajskiemu konferowane. Podkomorzy kor. powrócił do Wilna.

28go Sierp. Przez te dni król ciężkie boleści w nogach cierpiał z podagry.

31go Sierp. Z wielką pompą odprawiło się wesele Chodkiewicza, koniuszego w. ks. lit., z podkanclerzanką litewską. Była na nióm infantka.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Przyszła wiadomość o śmierci Firleja, wdy sandomierskiego. ^{11. Kozłoj} Po nim wdztwo wakujące destynowane jest Ossołińskiemu, natenczas posłującym na cesarskim sejmie, a na jego urząd nastąpił brat rodzony, podkomorzy sandomierski. ^{11. Kozłoj} ^{11. Kozłoj}

4go Wrz. Komedia włoska o Parydusie i Helenie u króla się odprawiła z niewypowiedzianą oczu uciechą.

5go Wrz. We względzie pierwszeństwa między sukcesorami księstwa nieświskiego, utwierdziłem wzajemny pokój.

6go Wrz. Sądy assessorskie do Listopada odłożywszy, pojechałem do Trok dla nabożeństwa w święto narodzenia Najświętszej Panny.

9go Wrz. Król w drogę się wybierał, a referendarz w. kstwa lit. Tryzna, senatorów litewskich u siebie częstował. Ja się wymówiłem dla spraw królewskich. Przy-

chodzą tedy o godzinie 2. dobrze podpili do króla; a tymczasem od posłów do Moskwy wysłanych przychodzi list. Czyni król sekretne konsylium; — nas dwóch tylko trzech było: Opaliński, marszałek kor. i ja. — Wwda wileński, jako zawsze wymowny, teraz wymowniejszym chciał się pokazać, będąc urażony propozycją podkancle-rzego kor. w rzeczach moskiewskich. Sam bowiem dotychczas responsa i propozycye dawał, o co się gorliwie umawiał. A do tego wda smoleński w swojej mowie dał by okazałą wdzie wileńskiemu, wzruszenia affektu (jako zwyczajnie nieprzyjaźń, lada czóm się uraza). Chciał dać replikę wda wileński, lecz marszałek widząc rozpalone gniewem serce i głowę winem zagrzaną, chciał wota rozzerwać. Nadchodzi tymczasem biskup wileński, i ten dobrze mając zagrzany mózg, uskarża się na arrogancyą Polaków i na oppressyą praw litewskich. Po skończeniu wotów, król swoje zdanie przydawszy, każe się swoim dworskim nieść. Wda wileński usiłuje zatrzymać króla, marszałka prosi o głos. Marszałek nienszanowaniem majestatu obrażony, rzecz pokazując na króla: że ta materya nie służy temu miejscu. Król umyślnie kazał się nieść, bo przejrzał, że gdyby wdzie dany był głos, znówby się nieprzyjaźń wznieciła między wojewodami wileńskim i smoleńskim. Przeto obróciła się złość wdy wileńskiego na marszałka. Wołał wwda: jeśli król nie rozsądzi, ja pokażę, jeżeli się godzi głosu zabraniać wdzie wileńskiemu. Tak to nas Litwę w samej Litwie Polacy opprymują! Nie ma Radzi-will nic z Opalińskim, ale wwda z marszałkiem chce się rozsądzić. Niech się rwie i nie raz sejm, a niech się zachowuje preminencya senatorska; niech przy wolności będziemy; despotycznemu panowaniu Litwa nie podlega. To wwda głośno wysokim tonem aż do kościoła za królem idąc intonował; na co pod czas marszałek replikę dawał, a bardziej milczeniem i dyssymulacyą słowa przytrzymał. Podkomorzy téż lit. i syn wdy burzącą się młodoci swój krew winnym sokiem bardziej rozgrzawszy,

z większym impetem języka unaszał się, opowiadając wojnę Polakom. „Kontemptu tak wiele razy uczynionego, nie może znieść naród litewski! Przyjdzie ten czas, kiedy Polacy do drzwi nie trafią; przez okna ich wyrzucać będziemy!“ Te i inne słowa obijały się o uszy królewskie, aż do wejścia do kościoła. Ścisnąwszy plecami ledwośmy to mogli znieść trzeźwi.

Król prosto do kaplicy Sgo Kazimierza poszedł, gdzie go biskup z duchowieństwem czekał w ubiorze biskupim, samę tylko infułę mając trzeźwą. Nad spodziewanie mową swoją biskup dłużej króla przytrzymał niesfornym stylem, który Bachus mięszal. Nastąpiło itinerarium pomieszane, częścią prędkością języka słowa skracając, częścią z większym impetem i głosem wysyłając. Po benedykcji sam biskup Te Deum zaczął. Krząkaniem i perswazyą przerwać chcieliśmy, lecz przemógł głos duchowieństwa winem pokrzepionego. Król nie czekając końca, z kaplicy wyszedł; idąc przez kościół, śmiejąc się, powiedział, iż Litwa cieszy się i winszuje sobie odjazdu mego, śpiewając Te Deum. I tak niewesołą twarzą w karetę wsiadłszy, Wilno ze wszystkimi stanami swymi pijane zostawił. Bolało to nas trzeźwych wielce, ale temu rady dać nie mogliśmy; i tak króla za miasto wyprowadziwszy, pocałowaniem ręki pożegnaliśmy.

10go Wrz. My kommissarze pogodziliśmy mieszczan wileńskich z żydami co do tumultu przeszłorocznego. Ażeby zaś dalszej na potem nie było okazji do podobnych tumultów, szukaliśmy sposobów bezpieczeństwa. Lecz dla niebytności biskupa odłożyliśmy to do jutra.

11go Wrz. Zeszliśmy się wszyscy kommissarze do biskupa w téjże sprawie. Bezpieczeństwo miasta uchwalone: pięćdziesiąt piechoty miastu mieć nakazano, którym żołd opatrzoney. Co na jeden tylko rok potwierdzono, aby to kassować, jeżeli się podoba.

Pożegnawszy się tedy z przyjaciółmi tego dnia z Wilna do Nalibok wyjechałem, gdzie na Podwyższenie Sgo

Krzyża stanąłem. Ztamtał do Pińska, starostwa mego, pojechałem, gdzie ten miesiąc zakończyłem.

Król tymczasem coraz miejsca odmieniał, łowami się bawiąc, i powoli ku Grodnowi postępując.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

5go Paźdz. Węgielny kamień na kościół S. J. założyłem przy zgromadzeniu szlachty i obecności prowincyała, który sam piękne do nas kazanie miał.

7go Paźdz. Błotami, albo raczej morzem pińskim, puściłem się z Pińska za dwie mile do Godebskiego, sługi mego.

8go Paźdz. Ztąd częścią wodą, częścią lądem, stanąłem w Wysocku 9go praes., gdzieśmy słysząc o inkursjach tatarskich, dla bojaźni żony mojej, tylkośmy przejechali przez wieś Tynne, odmienioną na inne dobra tego roku z kapitułą wileńską.

14go Paźdz. Szczęśliwie stanęliśmy w Olyce, gdzie za pomocą i inspiracją Boską, zacząłem pisać księgę *Suspirium animae poenitentis*.

18go Paźdz. Jerzy Zasławski z tym się pożegnał światem, wieku swego mając lat 44. Starostwa po nim rozdane, patrz nazajutrz.

19go Paźdz. Marcin Kazanowski, wda podolski, hetman polny, żyć przestał. Wakanse po nim prędko rozdane: Wdztwo, Potockiemu, wdzie braclawskiemu; Niszin, staroście kamienieckiemu; Przedbor, Stanisławowi Kazanowskiemu. Po kciu Zasławskim starostwo włodziemskie, za moją prośbą, Stempkowskiemu, kasztelanowi braclawskiemu, kolligatowi memu, jest oddane.

20go Paźdz. Król łowami po drodze się bawiąc, dziś w Grodnie stanął, mając tam sądy pruskie odprawować.

21gó Paźdz. Daniłowicz, wdzic ruski z ochoty i z ambicyi chwały mając 500 jazdy, w pola tatarskie wtargnął; lecz od nieprzyjaciela okrążony, postrzelony i wzięty jest.

Tegoż mca ksiązę saski w Saksonii batalią przegrał. Banner general szwedzki 5000 wozów saskich wziął. Dziwne sądy Boskie! Sas pierwszy Gustawowi do Niemiec bramę otworzył, teraz ostatni on mocy szwedzkiej doznawa, patrząc na spustoszenie przez nich księstwa swego.

MIESIĄC LISTOPAD.

Król z pilnością sądy litewskie odprawował; wiele umniejszył dekretami.

9go Listop. Kzē Wiśniowiecki koniuszy kor., w młodym wieku ten świat pożegnał, z żalnością całej ojczyzny, który kilka tysięcy żołnierza trzymał przeciwko Tatarom na obronę jęj; lecz sam śmierci się nie obronił. Koniuszostwo oddane jest kciu Dominikowi Ostrogskiemu, starostwo krzemienieckie Daniłowiczowi stolnikowi kor.

10go Listop. Łukasz Żółkiewski, kilką dniami przed śmiercią ozdobiony tytułem wdy braclawskiego, ten świat i nową godność opuścił. Życie bezżenne prowadząc, samę sławę miasto dziedziców zostawił. Starostwa jego podzielone; dostały się: peresławskie Konięcpolskiemu hetmanowi, kałuskie kanclerzowi kor.; miasta nowe za Kijowem na dalszą deliberacyą król odłożył.

Wielkich ludzi tego roku postradała Polska z wielką szkodą swoją; bo tychże dni śmierci łupem się stał Jerzy Kalinowski, koło końca tego mca. Buława polna oddana jest Potockiemu staroście kamienieckiemu.

Król po długiej refleksyi affekt odmienił ku heretyczce Palatina Rheni córce, doznawszy nieprzyjaznego sobie króla angielskiego i do córki cesarskiej serce nakłonił.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Nic osobliwego tego miesiąca nie było, krom sejmików antekomicyalnych, 9go praes. odprawionych.

29go Grud. Król z Grodna wyjechawszy, ten rok szczęśliwie w Tykocinie zakończył.

(czyta)
Marek
Kara-
nowyła.

ROK PANSKI 1637.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Tego mca ciężką poniosła klęskę familia Daniłowiczów przez niesłychane okrucieństwo tatarskie. Wdziec bowiem ruski Daniłowicz (o którym się mówiło 21. Paźdz. roku przeszł.) będąc pojmany od Tatarów, gdy na okup swój wielką obiecał sumę temu, który go pojmanego trzymał, aż oto Kantymir, najwyższy ich wódz, główny imienia polskiego nieprzyjaciel, gwałtem tego więźnia każe wziąć od tegoż Tataru. Skoro Daniłowicza przed Kantymira przyprowadzono, wnet okrutnik synowi swemu każe, aby mu głowę odciął. Ociąga się syn, uprasza ojca o miłosierdzie; ojciec rozgniewany, każe swemu posłałemu, aby tego więźnia zabił. Ten wnet Daniłowiczowi wtył związawszy ręce, położył go na ziemi, i raz, i drugi w szyję tnie. Widząc syn Kantymira, iż nędzny więzień się dręczy i z śmiercią się mociuje, dobywszy żelaza, serce mu przebił; i tak nędznie zginął wielkiej nadziei młodzian i dostatniej fortuny dziedzic. Przyczynę tego okrucieństwa jedni składają na pijaństwo Kantymira, którym zalany mając rozum, tak okrutnie go zamordował i stracił przeto tak drogi okup, który mógł mieć. Drugi mówią: iż to uczynił mszcząc się śmierci syna swego: rozumiał bowiem, iż wdziec ruski był synem terazniejszego wdy ruskiego Potockiego, który przed pięcią lat w potyczce syna Kantymirowego zabił i skórę mu z głowy zdiąwszy, głowę sianem owinioną ojcu odesłał. I inni powiadają, iż aby ten bogaty więzień Turkom się nie dogo, stał, zajrząc drogiego łupu Turkom, tym sposobem go ze świata zgładził. Powiadają też, iż gdy Daniłowiczowa Lu-wi powiedziano o śmierci jego syna, prosił jednego z Tatarów, aby powiedział Kantymirowi, iżby był mógł tę go si - chałupę, mimo której go prowadzone, czerwonymi złotem

*A mias.
w spina
nie pot
zyl tego
Potockie
go, ale
stał
ze świata
zładził.
Powiadają
tę
go si -
chałupę,
mimo której
go prowadzone,
czerwonymi
złotem*

napelnić, i to wszystko Kantymirowi oddać, byleby mu życie zachował. Nie wiemy, czy przyszła do téj relacyi. Bez żony umarł Daniłowicz, zostawując po sobie dwojaki dziedzictwo: jedno, które miał po ojcu, w wdzie ruskim, który z pierwszej żony Krasickiej, miał tylko dwie córki, starsza poszła za Koniecpolskiego, który ma z niej liczne potomstwo; druga poszła za Firleja, starostę kazi-mirskiego, który jednego tylko syna zostawił; z drugiej żony, córki Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana kor., ten Daniłowicz się urodził, i dwie córki, jedna maizka, druga Sobieskiemu, terażniejszemu podczaszemu kor. poślubiona. Wojewoda Daniłowicz po śmierci kanclerza i syna jego Żółkiewskiego, sty rubieszowskiego spadłą otrzymuje sukcesyą. Teraz po zabiciu Daniłowicza, Żółkiewskiego fortuna w przeciagu aiedmnastu lat w trzecie spada ręce. Co uważając, kto niestatkę światowej fortuny nie pozna? Sobieaki z części Daniłowiczoskiej ledwo co był wziął z wrodzonej sobie dobroci i skromności. Ciało pomienionego młodzieńca wykupionego, w grobie ojca swego jest pochowane.

6go Stycz. Król w Warszawie stanął, gdzie niewiele zastał senatorów; przeto nic znacniejszego się nie działo, aż do zaczęcia sejmku.

20go Stycz. Pierwszy dzień sejmku po mszy o Duchu Stym obrany był od wszystkich zgodnie marszałkiem sejmowym Kazimierz Leo Sapieha, pisarz na ten czas wgo kstwa lit., syn owego Sapiehy kanclerza, a potem wdy wileńskiego.

21go Stycz. Kanclerz Zamojski założył był propozy-cyą od króla, ale za mało było senatorów i na inazy dzień vota odłożone.

22go Stycz. Przez trzy dni w senacie biskupi i sena-torowie przytomni vota swoje expedyowali.

23go Stycz. Z Ołyki wyjechałem do Warszawy na sejm w izbie poselskiej, gdzie od początku sejmku wielki niepokój aż do końca się kontynuował. O ekonomjach

królewskich za niską cenę wydzierzawionych, posłowie radzili, aby takowe odebrać terażniejszym dzierzawcom, a podać plus offerentibus. O prowizyi zamków od Moskwy odebranych, które prywatnym i niezasłużonym dostały się z wielką publiczną szkodą; przeto życzyli, aby według konstytucyi z roku 1613. i 1629. te miejsca wróciły się ad fiscum, a prezydja ztąd sustentowane były. Ta materya ten miesiąc zakończyła i drugiemu się dostało.

Ku końcowi tegoż miesiąca Giżycki kasztelan czerski umarł, miał sukcesora Parisa, który starostwa ustąpił synowi swemu.

MIESIĄC LUTY.

1go Lut. Stałem w Warszawie wieczorem.

2go Lut. Przywitałem króla, infantkę i dwóch królewiczów.

3go Lut. Odwiedzałem podkomorzego koronnego, faworyta królewskiego.

4go Lut. Zacząłem assessorskie sądy.

5go Lut. Sam król sądził sprawę Jezuitów barskich z niektórymi szlachtą o dobra ziemskie, które Jezuitom są przysądzone.

6go Lut. Na sądach sejmowych wszczęła się kwestya między pisarzem kancelaryi i pisarzem ziemi warszawskiej, do kogoby należał registr i zapisywanie dekreta in jure caduco? rozstrzygnął król, iż pisarz kancelaryi miał tę funkcją odprawować w sprawach kaducznych królewskich, a w ziemskich ziemski, i tak obudwóch pogodził.

7go i 8. Lut. Nic osobli ego krom zapustu.

9go Lut. Maxymilian Eisenreich S. J. rodzony brat żony mojej, za pozwoleniem generalskiem z wielką moją pociechą przybył do Warszawy.

10go Lut. Arcybiskup gnieźnieński Węzyk i niektórzy senatorowie do Warszawy przybyli.

12go Lut. Biskup krak. prywatnie, kasztelan zaś kra-

kowski i tenże hetman z wielką pompą do Warszawy wjechał.

13go Lut. Było konsylium sekretne o ożenieniu królewskim. Już bowiem król odrzucił był heretyczkę, a nakłonił serce, albo do cesarskiej córki, albo do mantuńskiej i niwernenskiej księżniczki, między temi dwoma wątpliwym chwając się affektem, a bardziej elekcyą; do Francyi był wysłał Zawadzkiego starostę świeceńskiego, we względzie panny mantuńskiej. Kardynał Ryszelius i sam król nie podobna jakimi obietnicami to małżeństwo radził. Do Wiednia zaś był wysłał król z Wilna księzca Kapucyna przezwiskiem Magnus, aby tentował affekt cesarski we względzie poślubienia mu córki Cecylii Renaty, o którą konkurował, i niektóre kondycye własną ręką spisawszy, król mu był podał. Magnus przybywszy do Wiednia sprawił to, że je cesarz i syn jego, rzymski król, podpisał, które ks. Magnus przez brata swego, Graffa Magnus, do Warszawy królowi przysłał, który nie nazywał siebie cesarskim, ale tylko kdzia Kapucyna brata swego posłem.

Gdy tedy przed tą radą pokazałem się przed królem, chciałem wyczerpać z niego, do której bardziej affekt królewski się skłania, abym zdaniem swoim woli królewskiej się konferował. Król mi rzekł, iż sam nie wie, na którą się stronę skłonić. Przeto zdaje się na wolę Bożą, według elekcyi stanu. Podziękowałem królowi, że tak senatorskie vota poważa.

Zasiadło tedy na tę radę 28 senatorów duchownych i świeckich, których że były jednostajne zdania, w osobności ich nie wyliczam. Wszyscy prawie na wolę spuszczała się królewską, krórej chce z tych dwóch sobie obrać, bardziej jednak wszyscy życzyli córkę cesarską, przykładem dawniejszych królów. Austryacki bowiem dom wydał na świat Polsce odważnych Władysławów, kochających ojczyznę Kazimierzów, szczęśliwych Zygmunatów

Podobnych i z tój konjunktocyi spodziewając się sukcesorów, wdzięcznie król vota senatorskie przyjął.

14go Lut. Była rada w senacie o wprowadzeniu nowego biskupa smoleńskiego do senatu. Polacy chcieli, aby alternato tę stolicę zasiadali, Litwin, a potem Polak. Lecz ja się temu sprzeciwiałem, prędkiej pozwalając, aby nowy biskup nie miał miejsca w senacie, niżeli na pospożycyą poszła Litwa.

15go Lut. Ferdynand II. cesarz, około godziny 9tej świątobliwie z tego świata zeszedł. Dziedziczne królestwo i cesarstwo synowi zostawił. Societatem Jesu za żywota kochał i czcił, i umierając, z osobliwym affektem ku nię się odezwał, mówiąc: iż wolałbym, aby moja familia zginęła, niżeli Societas, i gdy ostatniemi słowy wyrzekł: „w ręce twoje Panie polecam ducha mego!“ szczęśliwie dusza do nieba poleciała. Pisano, iż wszystkie wnętrzności, jako to kiszki, śledziona, płuca, wątroba, zgniłe są przy eksenteracyi znalezione, jedyne tylko serce całe i nienaruszone. Zkąd znać było, iż prawie Bóg cudownie przedłużył mu życie, żeby rządów cesarstwa kto inny nie pochwycił, krom syna jego, którego roku przeszłego na rzymskiem państwie po przeszłym zamieszaniu ugruntował. Ta jest nagroda od Boga, krom wiecznej chwaly, świątobliwego pana, który za Boga i wiarę Jego świętą, wojnę przeciwko heretykom zaczął, i za pomocą Jego tak wielu na się powstających nieprzyjaciół, zniósłszy, na to zasłużył u Boga, że wszystkie rozruchy niemieckie uspekoił i z sukcesyji syna swego pocieszonym został.

W Warszawie król miał sekretną z siedmią senatorami radę o małżeństwie z córką cesarską, gdzie pakta podpisane produkował. Roztrząsaliśmy téż materyą o kstwie barskiem. Tego dnia brat mój wvda wileński do Warszawy przybył, którego gościnnym obiadem przyjąłem.

16go Lut. Ciz sami senatorowie zeszlismy się do króla, gdzie w przytomności Graffa Magnusa, traktowaliśmy

o paktach małżeńskich. Zlecono, aby wszystko zanotował biskup chełmiński, *Lipskijer h. t. d. a.*

17go Lut. Wysłał król 3ch senatorów do izby posełskiej, biskupa krak., kasztelana krak. i mnie. Biskup przełożył o wdzięczności ku królowi, kasztelan o niebezpieczeństwie Tatarów budziackich i o zamysłach tureckich przeciwko nam, i o płacie wojska. Ja zaś przełożyłem relacją kommissyi moskiewskiej, i postulata królewicza Kazimierza zalecałem. Generalną contentując się odpowiedzią, wróciliśmy się.

Posel perski zakonu S. Dominika, prywatną u króla miał audyencyą. Ofiarował królowi podarki: obraz Najś. Panny, sztukę snycerską w postaci chłopięcia i miecz wiązający igłą wyrobiony. Przyjaźń króla swego wynaszał, życząc mocno, aby złączonemi siłami na Turczyzny uderzyli. Mienił króla swego być młodym, wojny pragnącym, któregooby można nazwać protektorem chrześcijaństwa. Lepszą łaciną odpowiedź mu dano, bo on wielu językami pomięszzał swoją łacinę. Wdzięcznie od króla ekspedywany.

18go Lut. Wytoczyła się przed króla sprawa Kazanowskiego z Firlejem, której osnowa ta jest: Biskup poznański Firlej umierając, wielkie po sobie długi zostawił, który będąc opiekunem brata swego stryjecznego szalonego, zastawiwszy dobra swoje Kazanowskiemu, dla assekuracyi dobra téż pupilla swego w ręce Kazanowskiego podał. Po śmierci biskupa Jędrzej Firlej nastąpiwszy na sukcesyą opieki pomienionego szalonego, upominał się u Kazanowskiego dóbr tego nędznego; gdy nic nie wskórał prośbą, z gromadą szlachty i żołnierzy zbrojną ręką wsi najechał, dawszy pokój dworowi, nic jednak nie dopuszczając wywieść ze dworu, ani wwieść weń. Kazanowski nie mając sił na danie odporu, dla głodu musiał ze dworu ustąpić i cytował Firleja przed króla. Chciał ich kasztelan krak. i wvda wileński po przyjacieleku pogodzić, lecz nic nie sprawili. Forum tedy tego dnia téj

sprawie jest naznaczone. Przez trzy dni ta się odbywała sprawa, i po większej części senatorowie za Firlejem stali. Lecz król bardziej słuchając szeptania faworyta swego Kazanowskiego, przy boku jego stojącego, niżeli zdania senatorów, wziął tę sprawę na dalszą deliberacyą. Nie podobala się niektórym ta deliberacya królewska; przeto mówili, iż już w dekretach nie trzeba pisać: My z senatorami przy boku naszym siedzącymi, ale raczój tak: my z podkomorzymi przy boku naszym stojącymi.

21go Lut. Pogłoska o wojnie tureckiej.

22go Lut. W Niedzielę Quinquagesima Piotr Gębicki, podkanclerzy kor., poświęcany był na biskupstwo przemyskie od arcybiskupa gnieźnieńskiego przy assistencyi innych biskupów; według zwyczaju dary nieśli senatorowie według preskrypcyi pufikała.

23go Lut. W niebytności mojej posłowie hurmem przyszedli do izby senatorskiej, przekładając pretensye swoje 12stu artykułami. Przybiecał im król, zniósłszy się z senatem, odpowiedzieć.

24go Lut. Święto S. Macieja, 25go dzień popielcowy.

26go Lut. Jedenastu senatorów, między którymi i ja, artykuły od posłów podane roztrząsaliśmy w domu arcybiskupa.

27go Lut. Przyszli posłowie do senatu po respons na swoje artykuły, lecz gdy postrzegli ceremonialną tylko odpowiedź, nieukontentowani odeszli.

28go Lut. Sprawa Firleja z Kazanowskim pogodzona.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. W niedzielę wielu miałem na obiedzie gości.

2go Marca. Przybył poseł francuzki de Rose, któremu dnia jutrzejszego naznaczona audyencya. Konkurencyja wileńska, marszałka wgo ks. lit. z marszałkiem nadw. kor. odnowiona, decyzji królewskiej nie odebrała dla krótkości czasu, gdyż jutro następował koniec sejmu. —

W senacie o inszych materyach deliberowano, w izbie zaś poselskiej wielkie było zamięszanie.

3go Marca. W senacie relacją kalkulacyi podskarbach ekspedyowano. Poseł francuzki przypuszczony po francuzku zaczął ceremonią przywitania, potem przyznawszy się, iż był krótkiej pamięci, osnowę legacyi swojej po łacinie czytał. Summa całej rzeczy była: upraszał, abyśmy żołnierza na pomoc cesarzowi nie dawali, ale raczej pozwolili Francyi trzy tysiące kozaków zaciągnąć. Teraz mu krótko odpowiedziano, obiecując dalszy respons na wyjeździe. Po limitacyi sądów długośmy czekali na przybycie posłów; już godzina 8. wieczorna nastąpiła, a posłów nie widać. Wysyła tedy król trzech senatorów do nich, którzy ledwo o dziewiątej wrócili, i nic gotowego nie przynieśli. Litwa bowiem na żadną rzecz nie chciała zezwolić, aż ich postulata będą proponowane. W senacie tedy domagają się Polacy, aby czytana była uchwała ich o obronie granic, Litwa zaś nie dopuszcza, aż swoje postulata przełoży. Ztąd swary, przymówki przyciężkie, aż do północy trwały. Wwda wileński choć inwidyą od Litwy oddalić, radzi, aby nieco zadržymawszy się z czytaniem bezpieczeństwa granic, wprzód czytali deklaracye kontrybucyi polskich, aż się tu wydali Polacy, którzy w niczem się przyłożyć nie chcieli na obronę Rusi, a winę na samę Litwę składali; i tak o 4tej ranniej sejm się zerwał. Marszałek sejmowy żalosny, królowi oddał wale pocałowaniem ręki królewskiej. Referował potem biskup jeden, który nie dawno był z Rzymu powrócił, iż w Rzymie od pewnego kardynała słyssał, że następujący sejm miał się zerwać; co mu jeden z przedniejszych panów litewskich komunikował. Śmieszna rzecz! jeżeli bowiem kardynał pod tym przednim panem rozumiał wdę wileńskiego, albo syna jego, toby prędzej takie nowiny były rezsiane po Holandyi, albo Anglii, a z kardynałem rzymskim co za konfidencya heretyków? Byli i drudzy, któ-

rzy wszystkiego tego winę na wwdę wileńskiego zlewali, ale on to wszystko dyssymulacją i kontemptem zbył.

4go Marca. W dzień S. Kazimierza po nabożeństwie bóle podagry o łóżko mię uderzyły. Miał tego dnia król konsylium, na którym uradzono drugi sejm dwutygodniowy zaraz po Świątkach. Reklamowała i na to Litwa.

5go Marca. Król Korsaków sprawę rozszadził we względzie dóbr od Moskwy odebranych, do których wielu pretendowało, lubo do jednego należały. I tak król jednemu Korsakowi, staroście mściławskiemu, prawem lennem dóbr tych pozwolił, choć niedługo miało to prawo trwać, bo był i bezzenny i stary, już prawie jedną nogą w trumnie stał.

6go Marca. Znowu sekretne było konsylium, na którym przyszły sejm approbowany, assekuracja płaty żołnierzowi postanowiona i owszém więcej zaciągnąć pozwolono, co nie miło było szlachcie uskarżającej się, iż nie godziło się tego królowi z samym tylko senatem stanowić, bez jej konsensu.

7go Marca. Przerębski, kasztelan sieradzki, wysłany do Wiednia na potwierdzenie paktów małżeńskich z Cecylią Renatą, cesarza córką.

8go Marca. Wwda wileński upraszał króla o przywilej na pisarstwo ziemskie wileńskie dla pewnego, który z podkomorstwa dla większej intraty pisarskiej, chciał się wyzuc. Król lubo innych czasów prędki w rozdawaniu wakansów nie dał się prośbą wojewody nakłonić, aż imiona obranych na ten urząd podane będą.

9go Marca. Lubo chory na nogi, poszedłem jednak na pożegnanie do króla, który mnie nie prędjéj wypuścił, aż po skończonej sprawie Chreptowicza, który dla uciemienia poddaństwa królewskiego odsadzony był od starostwa i leśnictwa.

10go Marca. Podagrze mojej miejsce w saniach naznaczywszy, wyjechałem z Warszawy do Olyki.

17go Marca. Mszy ś. w Łucku słuochałem, dokąd był
mnie poprzedził ksiądz Maxymilian Eisenreich, szwagier
mój. Na folwarku w chałupie zastałem zdrową żonę moją

20go Marca. Żona marszałka w. ks. lit., brata mego
z domu Wołowiczowna, młodziuchna umarła po porodzeniu.

24go Marca. Żona moja bez wiadomości mojej krew
puszczała pijawkami, 15 ich do grzbietu przyłożywszy,
i ta była przyczyna następującej choroby.

25go Marca. Jam był już ozdrowiał, a moja żona
z zwyczajnego nabożeństwa w święto Zwiastowania Prze-
najświętszej Panny chciała być na jutrzni, ale o północy
ciężkie ją porwały choroby kałkułu, macicy, palpitycy
serca nastąpiła, i tak przez trzy dni w nieznośnych jęczała
boleściach; po których lubo nieco boleść była uśmierzona,
przez pięć jednak dni sen oka jój nie mógł zmrużyć.

29go Marca. W Niedzielę Passionis zawoławszy mnie
żona moja, mówiła, iż chce się spowiadać, i dodała: „bo-
ję się bowiem, żebym dla bezsensnych nocy zmysłów nie
straciła, i spodziewam się, że posilona ciałem i krwią
Chrystusową, lepiej się będę miała.“ I tak się stało: po
kommunii zaczęła zasypiać i dobrą nadzieją dalszego zdro-
wia nas cieszyć poczęła.

Ku końcowi tego mca ekspedyowany był poseł fran-
cuzki nieukontentowany od króla: bo mu posiłków koza-
ckich nie pozwolono, i dawne pakta z domem cesarskim
są mu pokazane, któremi się Polacy obowiązują do wza-
jemnych posiłków, które są i terazniejszego króla jura-
mentem stwierdzone.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

Pierwszych dni tego miesiąca polepszenie zdrowia żony
mojej ucieszyło nas było, lecz 6go Kwietnia radość ta
w smutek i żalność się odmieniła, gdy przez śmierć z naj-
milszym moim przyjacielem dożywotnie w osmnastym roku
małżeństwa naszego rozłączyłem się. Rzekłbym z Jobem:
„Niech zginie ten dzień!“ gdyby wola Boska nie zakazy-
wała.

wala tego, i szczęśliwe z śmiertelnego ciała wyjście duszy, nie nakarmiło nas pewną nadzieją wnijsia do wiecznej chwały. Sami naokoło stojący zakonnicy podobnej sobie śmierci życzyli. W ostatniej chorobie trzy razy spowiedzią sakramentalną, a dwa razy ciałem Chrystusowym posilona, w ustawicznych aktach skruchy, miłości Boskiej, i rezygnacyi na wolę Jego świętą, polecając i zatapiając w ranach Chrystusowych duszę swą, łagodnie zasnęła w Panu. Ciało przybrane w czamare prostą, którą sobie przed kilką lat sprawiła i zawsze ją z sobą w skrzyni wozifa, będąc zawsze gotowa na zawołanie Boskie. Książę Maxymilian, brat jój rodzony, przez całą chorobę prawie przy łóżku jój był, i albo akty wiary, nadziei i miłości Boskiej, skruchy, rezygnacyi na wolę Boską, dziękczynienia za przeszłe łaski i t. p. z nią wzbudzając, albo się modląc i świętych Bożych wzywając, osobiłwie Matkę Boską, pocieszycielkę konających. Przymnażał smutku i sam tydzień święty męce Chrystusowej poświęcony; bo w Poniedziałek Wielki we krwi Chrystusowej obmytą duszę swoją Bogu oddała.

A nietylko mnie ten tydzień był żalony, ale téż inne domy przykrył żalobnym kirem; 19go bowiem Kwietnia Wiesiołowski, marzałek w. lit. boleścią kamienia ściśniony, pod grobowy poszedł kamień, mąż wielki w radzie. Za nim téż w drogę wieczności poszedł Opaliński, wvda poznański, rzadkiej nauki senator.

W Niemczech téż kzę pomorski i szczeciński, ostatni książę dziedziczny, świat ten pożegnali¹⁾ po których dwa księstwa lawenburskie i bitowskie do królestwa polskiego wracały, lennem prawem w domu pomorskim dotychczas zatrzymane będąc. Król Wejerowi przykazał te księstwa odebrać. Wakanse po Wiesiołowskim są rozdane: Starostwo gródczeńskie oddane jest Tryznie stolnikowi, a inne starostwa zostały się przy wdowie nieboazczyka. Marzałkostwo zaś większe, przestąpiwszy brata mego marzałka nadwornego, Sapieszce pisarzowi król był deklarow-

ob. p. 331

1) byt to
Bog
Kawki
Xs rok
go Pomo
Przasi
nicwa
ciwie
uzyt
stomaz
albo au
ter listy
mnogiej.

wał. Lecz brat mój pobiegł co najprędzej do króla, i prośbą następstwo miejsca tego na siebie wyrobił.

Ostatniego Kwietnia promulgowany jest sejm na dzień 3. Czerwca.

MIESIĄC MAJ.

3go Maja. W dzień Znalezienia Krzyża Chrystusowego i ja z dopuszczenia Boskiego nie mały krzyż znalazłem, gdy tego dnia 36 domów w Ołyce, samą prawie ozdobę miasta, pożar w popiół obrócił.

6go Maja. Wojewodzina wileńska przybyła do Ołyki na odwiedzenie żony mojej nieboszczki, na której pogrzeb wszystko się gotowało na dzień 12. praes.

12go Maja. Przybyli na pogrzeb żony mojej w wda wołyński, kasztelan wołyński i braclawski. Duchownych więcej niż półtorasta. Pogoda piękna oświecała porządek processyi rzadko w tych krajach widziany. Assystencya sług z świecami wspaniałości dodawała, a muzyka smutno przygrywająca do płaczu wzbudzała Milczenie gości i spokojna transakcyja podziwienie sprawowała. Słowem szczęśliwie zrodzona i szczęśliwiej przeniosła się do wieczności towarzyszka moja; i tu sobie przypominałem ów wiersz psalmu Dawidowego: Voluntatem timentium te faciet, wolę bojących się Go Bóg uczyni; gdyż prawdziwie wolę jej Bóg najlaskawszy wypełnił, jako przed śmiercią, tak w skonaniu, tak i po śmierci. Przed śmiercią życzyła sobie przedemną umrzeć, przy swojej śmierci żądała mieć brata swego, i prosiła gorąco Boga, aby wszystkiemi sakramentami opatrzona, lekko skonała. Wszystko to spełnił najlaskawszy Bóg, przydawszy jeszcze do tego jubileusz, który się natenczas odprawował w Ołyce, aby wolna od grzechu i kary, jak najprędzej złączyła się w niebie z tym, którego kochała całym sercem na ziemi. Ka. brat z zatrzysta mil wezwany przybył, aby umierającej duchowną pomocą w drogę wieczności dopomógł; jakoż z wielką pociechą od niego ostatniemi

odp. 279
mł. Kaja
Czartko
ryki
Sępkow
sk.

sakramentami jest opatrzona. Ja też lubom się tego żalnego przypadku nie spodziewał, z Warszawy przybyłem, abym prezencją moją cieszył towarzyszkę moją opuszczoną, i tak przy śmierci jej to Pan Bóg spełnił, czego żądała. Po śmierci też wszystko wykonano według woli jej ostatniej. Pogrzebiona w prostej materyi. Ubogich i kapłanów liczba wielka; kazanie wielce nabożne, bez jej pochwał, których surowie testamentem zakazała. Nakoniec była tak szczęśliwa, że śmiercią swoją pobożną trzech heretyków wierze ś. katolickiej pozyskała. Co zaś mówić o jej świątobliwem życiu? Była ona dziwnie dobra, zawsze z Bogiem złączona, nabożna, szczerością serca z ustami się zgadzająca, pokorna, ubogich ratująca, nieprzyjaciółka obmówców i pochlebców, próżnowania się chroniąca, ustawiczna na czytaniu ksiąg duchownych, wychowanka młodości panińskiej bez nagany, domowi astryackiemu, osobliwie Konstancyi królowej wielce miła, żadnemu nie przykra, wszystkim wdzięczna, dobrych kochająca, za życia i po śmierci od wszystkich chwalona. Przed śmiercią kilku dniami w rękę trzymając figurę ukrzyżowanego Zbawiciela, w nim całkiem miłością i afektem się zatopiwszy, westchnęła mówiąc: „Gdy mnie wszyscy opuszczą, ty mnie Panie nie opuścisz.“ A przed samem skonaniem prosiła, aby jej podać krucyfix temi słowy: „Dajcie mego najukochańszego.“ Nie dziw tedy, że szczęśliwie w Panu zasnęła, która zawsze była z Bogiem złączona, postępująca w przykazaniach Jego bez nagany. Tom chciał na tej karcie wyrazić dla mojej pociechy i przykładu.

20go Maja. Z Warszawy odebrałem wiadomość, że łaska wielka lit. komu innemu destynowana, oddana jest bratu memu marszałkowi nadwór., a mniejsza, według słuszności, dostała się Sapieszce, pisarzowi w. kstwa lit.

22go Maja. Ksiądz Maxymilian Eisenreich S. J., rodzony brat żony mojej ś. p., zaproszony od wdziiny wi-

leński, fundatorki kollegium ostrogskiego S. J., pojechał do niej z księdzem rektorem łuckim.

Około końca tego mca posłowie moskiewscy są expedyowani, odebrawszy respons na trzy ich punkta. Uskarżali się oni, że carowi ich nie dają nasi powinnego tytułu, a co gorsza, na listach ze wzgardą tytułują go popowskim synem. Zakazano to od króla i wydrukowane tytuły wgo kcia do grodów są posłane, przykazując, aby wszyscy zupełny i należyty tytuł wmu kciu dawali. Drugi punkt o kommissyi pomiarkowania granic nie skończony, zwalony jest na kommissarzów samych moskiewskich, którzy na pakta terminy granic zakładali, przeto upraszano posłów, aby carowi wyperswadowali, aby ta kommissya według sprawiedliwości pożądaną koniec wzięła. Potém uskarżali się, że pieczęć mniejsza litewska przyciśniona była, której oni nie znali. Na co im odpowiedziano, iż w niebytności kanclerza wgo nie nowina mniejszą pieczętować i do najwyższych monarchów, i zaraz pokazane są listy do papieża, do cesarza i do innych królów od podkanclerzego ekspedyowane. Czém są Moskale ukontentowani, i obiecali w tém informować pryncypała swego.

Jednakże ubyło powagi Litwie, gdy legacya moskiewska zapieczętowana téż była pieczęcią koronną, gdyż przedtém expedycya moskiewska do samej tylko kancelaryi litewskiej należała. Król tego nie uważał, ani postrzegł; i już co się stało, dyssymulacją, lubo z żalem, pokryć musieliśmy.

Następował sejm dwuniedzielny, extraordinaryjny który się miał zacząć następującego mca. Sejmiki przedsejmowe odprawiły się 12go praes. na wielu miejscach zerwane. Ja świeżym smutkiem zdjęty, zatrzymawszy się w domu zdaleka na proceder sejmu wyglądałem, posławszy z moich jednego, któryby transakcyą sejmu doskenale mi opisał.

MIESIĄC CZERWIEC.

1go Czerw. U stołu podkanclerzego kor. zwada się wszczęła, między podkomorzymi obojga narodów z takiej okazji. Janusz Radziwiłł, podkomorzy w. ks. lit., schadzki kalwińskie w domu swoim miewał, na których predykant kazania do ludzi miewał. Między zaproszonymi gośćmi będąc biskup ^{pożnański} ~~pożnański~~, do którego jurysdykcji Warszawa należała, zaczął się uskarżać na podkomorzego lit., że w jego domu bez konsensu pasterskiego schadzki heretyckie bywają; i prosił, aby ustały: alias groził się ministra kalwińskiego z miasta wypędzić. Podkomorzy litewski odpowiedział, iż to się mu godziło za konsensem rzpltej: „nie zwoływam żadnych schadzek, drzwi moje każdemu otwarte, kto przyjdzie nie wypchnę. Jeśliby zaś tą intencją biskup przyszedł, nie wiem, czy trafiłby do drzwi.“ Ztąd alterkacje i wzajemne niesnaski, które, gdy już się uśmierzać počęły, podkomorzy kor. ujmując się za krzywdę biskupa, oświadcza się być na śmierć gotowym za obrazę religii katolickiej. Podkomorzy też lit. wzajemnie odpowiedział, i tak słowo do słowa przykładając, do tego przyszło, że parol i rękę sobie dali na jutrzejszy pojedynek. Gdy się o tém dowiedział król, serio przykazał marszałkowi w. kstwa lit., żeby temu pojedynkowi zabiegł.

2go Czerw. Nazajutrz rano o godzinie 3. podkomorzy lit. już na miejscu naznaczonym szukał adwersarza swego i podkomorzy kor. cale był rezolwowany przybyć na termin. Lecz żona podkomorzego przejęła kartkę od litewskiego przyslaną i mężowi nie pokazała; aż za interwencją królewicza Kazimierza, sprawa ta pogodzona wzajemnym obłapieniem, daj Boże szczerém.

3go Czerw. Sejm zwyczajnym trybem się zaczął.

4go Czerw. Posłowie zismaocy witali króla oracyą i pocałowaniem ręki. Królewicz Kazimierz pierwszy raz siedział w senacie po lewym boku króla. Podkanclerzy

koronny propozycją przełożył, której summa była ta: przypominał zapłatę żołnierzowi podolskiemu, przekładał niebezpieczeństwo na pogan, niestatek moskiewski, kstwa pozostałe po śmierci kcia pomorskiego i długi od Zygmunta Augusta zaciągnięone. Vota na jutrzejszy dzień odłożone dla szczupłości senatorów.

5go Czerw. Arcybiskup i inni biskupi vota swoje odprawili.

6go Czerw. Inni senatorowie vota swoje zakończyli.

7go Czerw. W niedzielę kasztelan krak. przyjechał do Warszawy.

8go Czerw. Między posłami była niezgoda, przeto ich niedoczekawszy się senatorowie rozeszli się.

9go Czerw. Poselstwa tureckie od Hana i Galgi, sekretnie słuchane.

10go Czerw. Posłowie nalegali od dnia do dnia kalkulacyi skarbu w niebytności podskarbiego koronnego, a litewski wzbraniał się do przybycia kollegi swego.

11go Czerw. Processya Bożego Ciała solenna się odprawowała do Panny Maryi, za którą szła królowna, królewicz Kazimierz i wszyscy niemal senatorowie.

12go Czerw. Sekretne było konsylium o potrzebach rzpltej, o poselstwie do Wiednia na przyprowadzenie królowej, gdzie się radzono, czy przynależałoby na to poselstwo wyprawić królewicza Kazimierza, z biskupem chełmińskim i wwdą sieradzkiem, na co się wszyscy zgodzili.

13go Czerw. Posłowie ziemscy między sobą się nie zgadzali: jedni bowiem radzili żołnierzowi wypłacić milion, drudzy po hibernach ich rozłożyć, a inni przed oczy przekładali niebezpieczeństwo. A tymczasem dają znać o nieszczęśliwej bitwie przyjaznego nam Hana przeciwko Kantymirowi głównemu nieprzyjacielowi imienia polskiego.

14go Czerw. Niedziela wolna od obrad sejmowych.

15go Czerw. Kalkulacya skarbu koronnego podana jest posłom ziemskim, która niemały rozruch uczyniła, że

reszta pieniędzy, która na 900,000 wynosiła, na najmniejsze wydatki wyszła.

16go Czerw. Sprawa moja się agitowała, z okazji kwarty mewskiej, albo gniewskiej, ale dla mojej niebytności król ją odłożył do innego sejmku.

17go Czerw. Po długim oczekiwaniu wreszcie posłowie do senatu przyszli, żadnej rzeczy nie skonkludowawszy; Boska Opatrzność to sprawiła, że przecie doszedł sejm przez całą noc do godziny jutrzejszej ranniej przeciągniony. Certował natenczas podkanclerzy lit. Pac z gorętszym nieco affektem z Sapielą, pisarzem w. kstwa lit., deklarowanym już marszałkiem nadwornym z téj okazji: prosił podkanclerzy podkomorzego, oszmiańskiego posła, wwództwa mińskiego o pokazanie instrukcyi; ten gdy nie chciał, pisarz lit. się odezwał, iż o niesłuszną rzecz prosi podkanclerzy i rzecze: „Ja dawno rzpltej służę, gdy natenczas drudzy szkoły traktowali; wiem czego się damagam, nic niesłusznego nie wyciągam, godna rzecz jest, aby poseł instrukcją wdztwa swego wyjawił publicznemu zgromadzeniu.“ I tak niepojednawszy się, obadwaj z Warszawy wyjechali.

18go Czerw. Processya solenna zwyczajna w Warszawie.

19go Czerw. U podkanclerzego przez cały dzień pracowali w ułożeniu konstytucyi sejmowych, wielu było posłów, którzy in publico pozwolili byli na kontrybucyę, a teraz nie chcieli się protestować. Uspokoili się jednak około godziny 6. wieczorniej.

Ostatek miesiąca król na łowach, a ja na peregrynacyi do Sokala z nabożeństwa ku Matce Przenajświętszej go strawiłem.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Kazimierz królewicz z posłami rzpltej, biskupem chełmińskim, wojewodą sieradzkim Denhoffem, do

Wiednia wyjechał na przyprowadzenie Cecylii Renaty, siostry cesarskiej, na tron polski.

3go Lipca. Referendarz w. kstwa lit. wielki mój przyjaciel Tryzna, do mnie miłym gościem zawitał, z którym przez cały miesiąc w tym moim smutku cieszyłem się.

Nakoniec tego miesiąca po dwakroć od króla listami zapraszany wyjechałem do Warszawy, co téż uczynili inisi senatorowie, na wesele królewskie. Głosili o niebezpieczeństwie tatarskiem i tureckiem, lecz temu nie wierzono, przeto kontrybucye województw uporem szły.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

9go Sierp. Przybyłem do Warszawy, nazajutrz oddałem wizytę królowi i królownie, a tymczasem na królewskie wesele z pilnością się gotowano: w zamku potężna zbudowana galerya, kuchnią na inne miejsce przeniosłszy, mur wszędzie dano, drewniane budynki zniósłszy. Wszystko w zamku odnowiono, Ujazdów także wielkim sumptem reparowany.

11go Lipca. Poseł florentki, markgraff de la Staffa, za czasu przed weselem królewskim przybył, stanu przysłego królowi wiążując.

12go Lipca. Przyszła wieść o gnuśności wodzów wojska cesarskiego, który w sześciudziesiąt tysięcy swoich opasawszy Bannera, tylko siedm tysięcy Szwedów mającego, dopuścili mu z swoimi iść do Pomeranii, przez co wojna cesarska się przeciągnęła. Król téż nasz wolne pozwolił przejście przez Polskę żonie Bannerowej w asystencji dwóch tysięcy Szwedów. Co mu wielu ganiło, że nieprzyjaciela cesarskiego, o którego siostrę się starał, przez państwo swoje wolno przepuszczał, nie bez szkody téż i naszych poddanych.

13go Lipca. Przyszła wiadomość o śmierci Ligęzy, kasztelana sandomierskiego, stuletniego starca. Za króla jeszcze Stefana był czechowskim kasztelanem, potem po różnych kasztelaniami na sandomierskiej się oparł. Roz-

dana są po nim wakanse: kasztelania podkomorzemu kor. Kazanowskiemu dostała się przy dawnym urzędzie, starostwo buckie Ossolińskiemu, podskarbiemu nadwornemu kor.; wsi żydowickie Mniszechowi, starości osieckiemu są oddane.

14go Sierp. Przyszły z Wiednia listy, które oznajmowały o prolongacyi zaręczyn królewicza Kazimierza imieniem króla z cesarżówną, które były naznaczone na dzień 2go Sierpnia przez omyłkę sieradzkiego kasztelana, marszałka naznaczonego dworu królowej. Przeto ten błąd reztropnością posłów naszych musiał być naprawiony. Nad mandat bowiem królewski wszystko sobie kasztelan pozwalając, przed przybyciem posłów wszystko był zakończył i postarał się Cecylią Renatę za królowę promulgować, lubo król był przykazał, aby bez jakiego księstwa, lub innych dóbr dostatecznych w posagu konkluzya nie stanęła. Musieli tedy pilnie pracować posłowie, jakim sposobem mieli ten traktat rozszerzyć i pretensyom królewskim zadość uczynić; i dowiedzieli tego, że dobra w cesarskim królestwie leżące naznaczone są, nie pod imieniem posagu, ale tylko pod tytułem długu na 200,000 czerwonych złotych wynaszającego, od konstytucyi królowej naszej ojcu cesarza terazniejszego pożyczonych.

O wjeździe posłów naszych do Wiednia nic pewnego nie miałem, krom publicznej pogłoski, że z wielką apparencją i splendorem wjeżdżali.

Dziewiątego tedy dnia Sierpnia solenne się odbyły ceremonie ślubne Kazimierza królewicza, królewską osobę reprezentującego, z Cecylią Renatą cesarza siostrą. Około 6tej wieczornej przyszli nasi posłowie z zwyczajną asystencyą do zamku, gdzie w antykamerze zastali królewicza Kazimierza. Niezadługo do dalszego pokoju wprowadzeni, widzieli królowę bogato przybraną, której asystowała arcy-księżna Klaudia Florentyna, przedtóm wdowa po kciu urbinackim, a teraz arcy-księcia tyrolskiego Leopolda żona. Ztamtąd wyszli przez galeryą do kościoła Sgo

Augustyna: baronowie, grafowie, książęta, jako to: brandenburgski, saski, witemberski; po nich nasi posłowie: biskup chełmiński i wwdą sieradzki; po nich królewicz Kazimierz, po nim cesarz. Potém królowę prowadził arcy-książę Leopold, brat cesarski, za nimi szła Klaudya arcy-księżna, po niej wielka liczba dam bogato przybranych. W kościele biskup chełmiński złączył królowę z Kazimierzem, osobę królewską noszącym. Po ślubie *Te Deum* śpiewano. Po którym cesarz przez pokoje żony swojej orszak ślubny prowadził, która z połogu była jeszcze nie wstała, gdzie posłowie nasi niespodzianie cesarzową witali. Wieczerzę niezadługo dano. Posadził tam cesarz po prawej ręce kcia Kazimierza, po lewej królowę. Naprzeciw siedział u stołu biskup chełmiński, arcy-księżna Klaudya, Leopold i wwdą sieradzki. Nuncyusz apostolski i poseł hiszpański, nie byli, aby bez ujmy honoru i powagi pryncypałów swoich honor mieli posłowie króla polskiego, którego uroczystość się odprawowała. Bankiet był bardzo skromny, tak dalece, że w naszym królestwie alboby skępstwu, albo ubóstwu przypisali.

Dwunastego Sierpnia królowa z Wiednia wyjechała; na granicy polskiej stanęła 20go tegoż miesiąca, gdzie od biskupa krak., wwdy sandomierskiego i od matron wdziny sandomierskiej, kasztelanowej wojnickiej i sieradzkiej była przywitana.

24go Sierp. W Krakowie przyjęta była od podkanclerzego kor. i podskarbiego. Tym czaem gromadnie się zjechali do Warszawy, senatorowie koronni i litewscy.

Ja tegoż miesiąca na prywatnej audyencji umawiałem się przed królem o postpozycyę Litwy, że żadnego z niej ani na poselstwo, ani na spotkanie królowej na granicę nie wysłano, ani do usług królowej nieznaczono: gdy z podczaszym i krajczym królowej już dezygnowani byli Polacy. Król się wymawiał, iż tego nie uważał, zapatrząc się na bliskość według miejsca Polaków, lecz napo-

tém deklarował do wszystkich funkcyi przypuścić panów litewskich.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

4go Wrz. Król wzięwszy z sobą marszałka Opalińskiego, podkomorzego lit. Radziwiłła, podstolego koronn. Gembickiego, Rylskiego i innych, utaiwszy osobę królewską, wyjechał aż do Ilży na przywitanie królowej.

6go Wrz. Przybył król wieczorem na miejsce, gdzie królowa była stanęła, a przytrzymawszy królewicza Kazimierza, który ablegatem jechał od królowej do króla, wszedł do stancyi królowej i tam Opaliński marszałek, imieniem króla witał królowę. Skończywszy oracyą, marszałek prosi téż o audyencyą dla szlachty, która z nim przyjechała na przywitanie swojej królowej. Przypuszczono ich, między którymi i król, którego królowa nie poznała. Powtarza tedy król salutacyą ścisnąwszy rękę królowej, i wnet królowa do nóg królewskich upada, ztąd wielka z obu stron radość. Siadają wkrótce do stołu na wieczerzą, która się przeciągnęła aż do północy. Po której król nocą pośpieszył do Warszawy.

9go Wrz. Król zdrów wrócił do Warszawy. Tegoż dnia Fodth, poseł króla duńskiego, przybył do Warszawy na wesele królewskie. Wprowadzał go za rozkazem królewskim marszałek w. kstwa lit. Radziwiłł, brat mój, do Warszawy, z Gosieskim, pisarzem w. ks. lit.

10go Wrz. Poseł duński przypuszczony do audyencyi królewskiej, po niemiecku perorował. Po odprawionej legacyi wrócił się do gospody i przydanymu jest kommissarz Arciszewski, znajomy królowi duńskiemu, bo *Stanisław* w jego wojsku przedtém służył. Kasztelan zaś gdański *Orszulski* do pałacu go tylko odprowadził. Przybył téż i poseł elektora brandenburgskiego Zygmunt de Braadenburg, nazajutrz do króla przypuszczony. Gdym ja od króla odchodził, nakazał mi, abym się nagotował na oddanie prezentu królewskiego królowej łacińską oracyą w przyszły

poniedziałek: musiałem to na prośbę królewską uczynić, lubo był krótki czas.

W wieczór królowa stanęła w Ujazdowie, gdzie ją król i infantka albo królewna przywitała. Po wieczerzy około północy król z infantką wrócił do zamku.

11go Wrz. Zmówiwszy się z sobą senatorowie litewscy pojechaliśmy do Ujazdowa na przywitanie królowej. Wojewoda wileński imieniem wszystkich wdzięczną wymową perorował. Byliśmy zaś ci: Wojewodowie wileński, brzeski, miński, kasztelan zmudzki, ja, podkanclerzy, marszałkowie obadwaj, referendarz, podkomorzy i wiele innych szlachty. Trzysta konnych wwdę wileńskiego poprzedzało, innych senatorów assystencya nie miała. Respons dawał imieniem królowej jej marszałek. Tenże sam wojewoda witał też piękną mową arcy-księżnę Leopoldową, która po włosku sama odpowiedziała.

Po obiedzie król wyjechawszy w pole dworskich po huzarsku przybranych pułki zordynował, także piechotę różnych panów pod jednego posłuszeństwo zebranych rozporządził.

12go Wrz. Dzień sławny wjazdu królowej do Warszawy około godziny 12tej; królewna do Ujazdowa pojechała, którą tam przeprowadzali wwdę miński i podkanclerzy w. ks. lit., którzy mandat od króla wzięli, aby tam na przyjęcie jego oczekiwali, i żądze królewskie i radość z przybycia królowej. przełożyli. Wysłał zaś król tylko senatorów litewskich, aby nagroził ich urazę, że w poselstwie do Wiednia i na spotkanie królowej na granicy ich nie użył.

Król w polu między Ujazdowem a Warszawą kazał być rozpiąć trzy namioty, dokąd z zamku około godz. 2. prowadzona była karetą. Trafiła się tu kontrawersya o procedencyi karek wwdy wileńskiego i marszałka w. ks. lit., obudwu Radziwiłłów. Zwyczaj dawny niesie, że marszałkowska karetą idzie przed królewską; byli przytomni wszyscy czterej marszałkowie; w karecie podkan-

1 Jan
ok. 160
ob. a
nim 160

clerzego koronnego obadwaj marszałkowie koronni siedzieli; w karecie zaś brata mego marszałka w. kstwa lit., marszałek nadworny i ja jechaliśmy z zamku. Tak jechaliśmy, że po nas bezpośrednio szła karetą marszałków koronnych. Gdy tak postępujemy, nadjechał wwdą wileński, który prosi, abyśmy do jego karety przesiedli. Czego, gdy marszałek w. ks. lit. nie chciał uczynić, wwdą chciał po nas jechać, czego marszałek nie dopuszczał, i tak wozy zastanowiły się, co widząc marszałkowie koronni kazali zaciąć konie i nas minęli. My też równym biegiem z karetą wwdy pospieszyliśmy się. Pobudziła ta rzecz ludzi do śmiechu i podziwienia, że z rodziny tego imienia taką mają między sobą sprzeczkę w takowych okolicznościach. Znaleźli się też niektórzy Polacy, którzy cieszyli się z zwady litewskiej. Przeciągnęła się ta kontrowersja niemal na godzinę, co bardzo nie miło było królowi, do którego marszałek wysłał, aby powagą królewską tę sprzeczkę uspokoił. Król kazał wojewodzie naprzód jechać, i tak lubo się gniewał wwdą, musiał uporu swego ustąpić. Potem zaś o tém ni słówka nie mówiono, milczeniem to pokryto, dawszy amnestyą słów, ale nie wiem czy rankoru.

Przybywszy król do namiotu, tam królowej oczekiwał; byli tamże przytomni: Arcybiskup gnieźnieński i inni biskupi, senatorowie i urzędnicy. Nadchodzą wkrótce posłowie do królowej, wwdą miński i podkanclerzy wgo ks. lit., którzy oznajmują królowi o wyjeździe królowej z Ujazdowa, która się wnet będzie prezentowała królowi. Około 4tej przybyła królowa, na którą król oczekiwał w pierwszym namiocie, a niziuteńko do nóg padłszy ręką pocałowała królewską. Podkanclerzy koronny krótką perorą królowę przywitał, wyrażając radość królewską, że przyszedł ten czas od Boga ordynowany, którego z pożądanego przyjaciela się cieszyć może. Odpowiedział kanclerz królowej, biskup Węgrzyn, wzajemną radość królowej wyrażając z konjunkcyi z takim królem, który sła-

wą imienia swego i zwycięstwami świat napełnił. Arcybiskup też gnieźnieński imieniem stanów rzpltej winszował szczęśliwego związku odnowionego z austryackim domem, który przedtém wielki pożytek ojczyźnie naszej przyniósł, życząc podobnych sukcesów i najdluzszego królowej z królem panowania.

Po tych applauzach ruszyły się porządnie pulki koronne, senatorów słudzy, po nich panowie, senatorowie, ministrowie, dwaj marszałkowie (bo drudzy dwaj pospieszyli się byli do kościoła na rumacyą pospółstwa), po nich król na białym koniu jechał, przy boku królewskim nieco niżej królewicz Kazimierz. Tedy królowa w ósm koni białych jechała z arcyksiężną Klaudyą, z infantką i biskupem wrocławskim. Po drodze 24 działa zatoczone tryumfalnie huczały. Dwie bramy tryumfalne na przedmieściu wystawione, różnemi instrumentami muzykantów wdzięcznie brzmiały. Piechota, której było na dwa tysiące, ręczną strzelbą ognia na tryumf dawała. O 6tej do kościoła S. J. weszli, prosto do ołtarza wielkiego idąc, gdzie arcybiskup z innymi biskupami w biskupim ubiorze w infułach czekali. Przed ślubem arcybiskup piękną i wielce duchowną miał perorę, przekładając błogosławieństwo boskie spływające z nieba na królów świątobliwie i według Boga żyjących, nie dyssymulując też kary Boskiej na tych panów, którzy przeciwko prawom śgo małżeństwa sprawują się. Potém zalecał królowi naród polski i litewski, i królownę siostrę, aby jój był staraniem, i affektem ojcem, który jest urodzeniem bratem. Nakoniec życzeniem hojnego z nieba błogosławieństwa, mowę swą zakończył. Po ślubie Te Deum zgadzającemi się głosami razem z muzyką wszyscy śpiewali. Odprowadziwszy królestwo do zaunku, cała się rozeszła pompa. Wietzerza prywatnie się odprawiała.

13go Wrz. Nim po południu koronacya królowej się zaczęła, przelożone były pretensye pösła duńskiego królowi, który się uskarżał, iż na wczorajsze ceremonie nie

był zaproszony. Snać, powiadał on, iż jego assystencyi król nie potrzebuje, przeto niepożytecznemu posłowi raczejby przynależało do domu się wrócić. Powtóre, jeśli król go zechce mieć na obiedzie u stołu swego, gdzie mu miejsce dadzą. Król duński własnego syna już na królestwo dezygnowanego, wysłał na spotkanie Korfa, kasztelana wendeńskiego, posła królewskiego, i jego u stołu przed synem swoim posadził. Słuszna rzecz, powiadał, aby też ludzkością był traktowany poseł króla duńskiego. Oświadczał się tedy, iż samemu tylko posłowi cesarskiemu chce miejsca ustąpić, którym jest królewicz Kazimierz, zresztą ani posłowi papieżkiemu, ani królewiczowi Karolowi, biskupowi wrocławskiemu. Długo go oczekiwano. aż wreszcie ztęskniwszy się król, wysłał do niego Rakowskiego, wwdę witebskiego, aby mu wyperswadował przyjście na koronację królowej. Długo z nim certował, aż wreszcie dał się namówić tą racją, iż wczorajszy dzień był tylko ceremonialny, assystencya każdego dobrowolną była. We względzie miejsca zgodzili się na to, aby poseł duński zaraz po królewiczu Kazimierzu zasiadł, a królewicz Karol z drugiej strony po królowie siedział. Przyszędł tedy o pierwszej po południu. Około 2giej ruszyła się pompa dołem zwyczajną drogą do kościoła postępując. Koronę niósł wwdę poznański, berło wwdę wileński, jabłko złote wwdę sandomierski. W zakrystyi król po królewsku ubrawszy się, na tronie zasiadł. Przed ewangelią arcybiskup gnieźnieński zwyczajną ceremonią koronę na głowę królowej włożył. Na Offertorium oboje królestwo w koronach szło. Ku końcowi mszy po wziętęj stęj komunii królowa na tron odprowadzona. Muzyka na 20 chórów rozłożona, wdzięcznemi brzmiała głosy. Nabożeństwo i ceremonia koronacyi zakończona śpiewaniem Te Deum. O czwartęj z kościoła wyszli. Pawiement zasłany był czerwonym suknem aż do wschodów zamkowych. Pieniądze złote i srebrne sypano na pospólstwo.

Nim dano do stołu, dwie się trafiły konkurencyje: pierwsza, podstoli w. kstwa lit. Tyszkiewicz, nalegał u króla, aby mógł pomagać funkcji podstolemowi kor. Gębickiemu. Lecz król nie dał się namówić, lubośmy i my Litwini słuszną jego pretensją uznawali. Druga, gdy już królowa z pokoju swego szła do stołu, dają znać królowi, że poseł brandenburski prawą rękę trzyma królowej, nie dopuściwszy do niej królewicza Kazimierza. Nie chciał znieść tego król, aby wazal pierwszeństwo przed królewiczem trzymał; przeto posła król wzywa do siebie, i każe mu iść razem z marszałkami, jako szedł i poseł siedmiogrodzki; i tak sam jeden prowadził królowę królewicz Karol. Zasiadli stół tym porządkiem: Król siedział we środku, po prawej jego ręce siedział królewicz Kazimierz, po nim poseł siedmiogrodzki; po lewej ręce króla królowa, arcy-księżna Klaudia, królowna, królewicz Karol. Arcybiskup gnieźnieński, lubo był posłem papieskim, nie był u stołu, będąc sfatygowany pracą i tak długim ze mszą oczekiwaniem. Krajczowie i podczasi tak króla jako i królowej, funkcje swoje odprawowali. Osobliwy krajezy posłów Daniłowicz, im potrawy rozdawał.

Marszałek koronny przełożył królowi niezgodę niewiast. Chciał bowiem król, aby ochmistrzynie królowej i infantki między senatorkami miały miejsce; jakoż ochmistrzyni i innym pannom królowej z ochotą senatorki między sobą dały miejsce; ale ochmistrzyni królewniej, że była Polka, kuchmistrza koronnego żona, żadną miarą nie pozwoliły przed sobą usieść, ale kontentować się każały miejscem według urzędu męża swego.

Cztery były ze wszystkiemi stoły: Jeden królewski, drugi senatorski, trzeci niewiast, czwarty ministrów i innych gości. Słudzy królowej i arcy-księżnej posadzeni są u stołu senatorskiego, my u czwartego stołu siedzieliśmy; a że stół niewiast przykrótszy był, niektóre panny królowej i królewniej do naszego stołu są zagarnione.

Tepoli, szlachcic wenecki, który z osobliwego affektu ku królowi na wesele jego przyjechał, u naszego stołu siedział. Przeciągnął się bankiet aż do północy, król przepił do posłów i do niektórych senatorów; królowa zaś przepiła do biskupa chełmińskiego i do mnie z woli królewskiej.

Po północy tańce trwały aż do godz. 2., ale skromne, król i królewicz Kazimierz i posłowie okręcili się kilka razy z królową i z infantką; potem wczasować się poszli.

14go Wrz. Dawniej od króla będąc ja naznaczony na oddanie podarków nowej królowej, dziś to po południu wykonałem. Sześciu kasztelanów niosło bogate prezenty, to jest: klejnoty, perły, łańcuszki nieoszacowanej ceny i wagi, to jest kasztelan sandomierski, zimudzki, międzyrzecki, małogoski, sochaczewski i gostyński; skrzynkę i zwierciadło, oboje srebrne, czterech dworskich dźwigało. Gdy tedy królowa z swoją asystencyą wyszła, stanęła we środku między królewiczem Kazimierzem i infantką i mnie łaskawą dała audyencyą. Jam zaś przygotowaną łacińskim językiem oracyą powiedział, której i król zasłoniwszy się drzwiami chciał być słuchaczem.

Biskup Węgrzyn zakończył funkcją swoją, dziękując imieniem królowej za drogi prezent królowi, mnie zaś za perorę i fatygę, oświadczając królowej nieśmiertelny affekt i miłość ku panu swojemu.

Królewicz Kazimierz imieniem cesarza krótkim konceptem klejnot oddał. Imieniem zaś Kazimierza jego marszałek kasztelan żarnowski, polską perorą prezent diamentowy królowej ofiarował. Imieniem królowej kanclerz jej Trzebicki, wymową i nauką znaczny, który z podkomorzego lwowskiego po śmierci żony swojej duchownym został, drogą różę nie w ogrodzie rosłą w ręce królowej oddał. Potem nastąpili posłowie duński i brandeburski, prezentując dary od pryncypałów swoich, po

niemiecku perorowali; siedmiogrodzki po łacinie, piękny komplement uczynił przy oddaniu prezentu. Elektora zaś bawarskiego sekretarz prywatnie potem winał nowęj kolligacyi, nie z prózną przybywszy ręką.

Siedli potem do stołu, porządkiem wczorajszym, ale nie tą obfitością zastawionego; bo nie tak niedostatek, jako raczej zła ordynacya wstyd naszemu narodowi czyniła. Słyszałem mówiących, że 40,000 kur i kapłonów, 20,000 gęsi, kilka set wołów i wszelkiego rodzaju ptastwa i zwierzyny moc niezmierna wydana była, a Bóg wie, gdzie się to podziało, gdyż u naszego stołu ledwo z dziesięć potraw było. Po stole tańce trwały aż do północy.

15go Wrz. Dzień szczodroty senatorskiej zajaśniał. Po południu biskupi, senatorowie, a na końcu ministrowie przez swoich przyjaciół, a najwięcej przez duchownych na to uproszonych, albo przez swoich sekretarzy, dary królowej prezentowali. Najznakniejsze prezenta były: biskupa warmińskiego Szyszkowskiego, wdy wileńskiego i dwóch ministrów. Bankietu tego dnia nie było żadnego.

16go Wrz. Król sekretną miał radę z 32 senatorami.

17go Wrz. Miasta koronne i litewskie pani i królowej swojej homagium z podarkami przez posłów swoich oddały. Podarki ich na 200,000 szacowano.

17go Wrz. Cicho było w zamku. Powiadają, iż król pierwszej nocy królowej darował sumnę wynasającą na dwakroć stotysięcy czerwonych złotych, pochodzącą z zatrzymania pensyi neapolitańskiej.

19go Wrz. Wyprowadzone były przed zamek różne bestye, jako to: niedźwiedzie, dzikie konie, bawoły, świnię dziką, byki, lecz nic osobliwego nie było.

Ku wieczorowi miał król konsultacyą o orderze Niepokalanego Poczęcia Panny Najświętszej, od króla postanowionym, którego początek taki jest: Dotychczas królowie polscy orderu Złotego Runa od królów hiszpańskich przysłanego używali. Król nasz wspaniałego animuszu

książę, przykładem innych monarchów postanowił osobliwy w Polsce order założyć, i podczas swojej koronacyi do skutku ten zamysł swój przywieść, który komunikował arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, biskupowi krak., kancle-rzowi kor. i Koniecpolskiemu hetmanowi, i już był się postarał w Rzymie przez oratora swego Ossolińskiego, o konfirmacyą artykułów wybranych z różnych reguł róż-nych kawaleryi. Miał tedy sam król solennie być mia-nowany magistrem orderu i trzynastu znaczniejszych ka-walerów ozdobić, których imiona do druku są podane, między któremi i moje też imię było, która ceremonia miała się odprawować po przyjeździe i koronacyi królo-wej. Nowa ta rzecz różnym w wolném królestwie wa-runkom podlegała: Naprzód heretycy nim jawnie się brzy-dzili; było nie mało i katolików, którzy albo ze zazdro-ści, albo z innych przyczyn to za oppressyą równości szla-ckiej tłomaczyli i niejakiś podejrzenie formowali. Król tedy w intencyach swoich pomieszany, radził się co z tém uczynić? czyli te zamysły jutro do skutku przy-prowadzić, czyli na dalszy czas odłożyć? Odłożyliśmy tę sprawę na jutrzejszy dzień.

20go Wrz. W niedzielę królowa koronowana pier-wszy raz przybyła do kościoła przy wielkiej assystencyi. My kawalerowie naznaczeni zeszlśmy się do królewicza Kazimierza, i tam przez dwa dni, te święte wzięwszy przed się reguły téj kawaleryi, oneśmy roztrząsali, i co zazdrość drugim mogła zarzucać, odcięliśmy. Samój zło-ści, której i najlepsze rzeczy złemi się być widzą, dogo-dzić podobno nie mogliśmy. Skończywszy tę pracę, po-daliśmy ją królowi, z której będąc kontent, dzień miano-wania, przyszły czwartek nazaczył. Lecz i to nie przy-szło do skutku za przeszkodą przez wwdę wileńskiego uczynioną. Przewoź król tę uroczystość odłożył do Niepo-kalanego Poczęcia Najświętszej Panny.

21go Wrz. Wielu panów pożegnało majestaty. Ja

wielu Włochów i Niemców, którzy królowej i arcy-księżnie assystowali w domu swoim częstowałem.

22go Wrz. Byłem na radzie u króla, na której deliberował król wydać królownę siostrę swoją w małżeństwo za syna dziesięcioletniego arcy-księżnej, na którego dziedzictwo księstwa tyrolskiego spada. Byli, którzy radzili infantkę zaraz wysłać z arcy-księżną matką; ja zaś z drugimi radziłem zatrzymać się z tém, ponieważ posag się daje wynoszący na cztery miliony, a któż to wie czy on, albo ta dożyje do lat małżeństwa? a jaka będzie pewność oddania posagu? albo jeżeli przyszedłszy do lat zechce się z nią żenić, która w lecich starsza jest? i tak ta rzecz in suspense została, aby jeśli insza pogodniejsza trafi się partya, mogła bez urazy cesarza za innego pójść.

23go Wrz. Powagą królewską pogodziliśmy kasztelana wileńskiego z Sieniawskim z powodu opieki, której pierwszy pretendując, Szklów był obległ, babka zaś Sieniawska 2000 na sukurs miastu była posłała.

Wieczorem komedya włoska Recitativa nazwana, odprawila się o S. Cecylii z wielkiém oczu ukontentowaniem, osobliwie szybką odmianą scen, gdy teatr już w pałac, już w grotę, już w pokoik S. Cecylii, na organach grającej, już w morze, już w piekło, już w niebo się odmienił. Salt także gladiatorów dziwnie sztuczny wyprawiony, do podziwienia wszystkich na to patrzących pobudził.

24go Wrz. Naznaczeni od króla kommissarze zasiadaliśmy z kommissarzami cesarskimi: biskupem Węgrzynem, margrafem de Monte Cuculi i z Ninzebiuszem w sprawie kontraktów małżeńskich królownej.

25go Wrz. Około 9. wieczornej bariera, albo salty żołnierskie się odprawowały i wozy pośrebrzane spektakel czyniły. Lecz nie tak się podobały, jako komedya o S. Cecylii, lubo te 35,000 kosztowały, a komedya tylko 15,000 doszła.

26go Wrz. Arcy-księżna dobrze od króla udarowana, ze wszystkimi, którzy na jej usługach byli (od najmniejszego do największego bogatemi łańcuszkami, klejnotami i innemi opatrzeni podarkami); dziś z Warszawy ruszyła na noc do Radziejowic: dóbr wdy łączyckiego. Ksiądz *Radziejowski* Maxymilian Eisenreich S. J., brat żony mojej, w tém towarzystwie do Niemiec się wrócił.

Radziejowski 27go Wrz. Cały dzień w Radziejowicach przy muzyce i tańcach wesoło zszedł.

28go Wrz. Król i królowa wrócili się z Radziejowic do Warszawy. Poseł wenecki Georgius de Georgiis, sołennie do miasta tegoż wjeżdżał.

29go Wrz. Tenże poseł witał króla po włosku, wyrażając swojej rzpltej affekt i miłość ku królowi. Odpowiedział mu imieniem królewskim podkanclerzy.

30go Wrz. Polowaniom król ten miesiąc zakończył.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

1go Paźdz. Królowa w dzień S. Franciszka Borgiasza była w kościele OO. Jezuitów. Poseł wenecki oddawał wizytę królownie. Tenże po południu miał prywatną audyencyą u króla i podarki prezentował. Rozniosła się pogłoska o królewiczu Kazimierzu, że zamysła za żonę pojąć Gulderstejniankę Szwedkę, pannę z frauncymeru królownej. Wielu dla wiele racyi to małżeństwo królewiczowi odradzało.

2go Paźdz. Król sądził sprawę Firleja syna szalonego, starosty kazimierskiego, z wdową wdziną sandomierską, która przedtém była za Firlejem. Rzecz zaś taka była: Firlej Jędrzej z rozumu obrany, miał niektóre długie, opiekunami szalonemu są naznaczeni stryjowie: wda sandomierski i biskup poznański. Gdy przyszło do wypłacenia długów, zastawili to starostwo samemu wwdzie sandomierskiemu. Gdy wojewoda umarł, dane jest prawo dożywocia wdowie Wołosce z familii Mohyłow, która przedtém była za Potoekim, wwdą braclawskim, z któ-

ryma miała trzech synów i dwie córki. Krewni tedy Firleja zapozwawali wdowę, aby ustąpiła tego starostwa, bo nie inaczej się mogą z starostwa oddać, tylko albo przez ustąpienie, albo przez śmierć. Tu nic z tego nie masz: ni przez ustąpienie, bo Firlej jako rozumu niemający, ustępować nie mógł: ni przez śmierć, bo jeszcze żyje. A do tego wvda sandomierski kaucyą uczynił, że jeżeli by jakim sposobem to starostwo odeszło od wdowy, sto tysięcy na dobrach swoich jej zapisał, i sukcesorów swoich obowiązał, do której jest rēgrēs wdowie. Obie strony miały swoich obrońców, przeto, gdy assessorowie się nie zgadzali, król odłożył tę sprawę do 15. Maja roku nast.

3go Paźdz. Poseł wenecki pożegnał króla, królowej zaś publicznie imieniem swojej rzpltej oddał prezenta. Te zaś były: dwa zwierciadła potężne, które po 1000 talarów bitych szacowano, siedm sztuk wielce bogatęj materyi; kryształowe naczynia i fiasze pełne pachnących wód.

4go Paźdz. Król postanowił był jechać z królową do Płńska, mając się tam bawić przez dni 14 łowami, lecz inaczej P. Bóg dysponował, bo przeszłej nocy takie boleści podagry zaczęły trapić nogi królewskie, że przez 4 tygodnie musiał na łóżku się bawić. Poseł wenecki pożegnawszy majestaty, wyjechał z Warszawy.

5go Paźdz. Rozniosło się między ludźmi, że królewicz Kazimierz odstąpił od przedsięwzięcia przyjęcia orderu królewskiego, co różnie interpretowano. Podobno to czynił wspierając szlachtę, która nie approbowała tēj nowości.

6go Paźdz. Byłem zaproszony na obiad u kasztelana sandomierskiego, gdzie tēż była wvdzina sandomierska z córkami swemi, Wołoszka, i z siostrą swoją żoną kasztelana sieradzkiego, marszałka dworu królowej. Tam miałem okazją przełożyć kasztelanowej sieradzkiej inklinacyą podkomorzego lit., syna wwdy wileńskiego, do starszej wojewodzianki, aż ona mnie samego do tego namawiać poczęła, i mało wołoskiemi pieścotami i zdradami w to

mnie nie uwikłała; aż się ja z tych siedeł wyrwałem i podkomorzemu od Boga naznaczonego przyjaciela odstąpiłem. Ta tranzakcyja trwała przez trzy dni.

10go Paźdz. Królewicz Karol biskup wrocławski, pożegnawszy króla i królowę do swego biskupstwa wyjechał.

11go Paźdz. W niedzielę królowa była w kościele na nabożeństwie i kazania niemieckiego słuchała, polskiego nie rozumiejąc.

14go Paźdz. Miałem audyencyą u króla, przed którym sprawę brata mego stryjeckiego marszałka w. kstwa lit. przedłożyłem, która taka była: Stryja mego wojewody wileńskiego córka, wydana była za Tęczyńskiego, wwdę lubelskiego, który jedynę córkę zostawił dziedziczką wielkich dóbr, między innemi i Międzyrzecz. Tęczyński, wwdę krakowski, stryj téj panny, jako naturalny opiekun, w ścisłej opiece ją trzymał, nie chcąc za żadnego męża jęj wydać; ale sam mając trzech synów, ślepem łakomstwem wiedziony, z starszym synem swoim ją zaręczył, zasięgnąwszy pozwolenia Rzymu w tak bliskim pokrewieństwie. Tymczasem starszy syn, albo umiera, albo go w pojedynku zabijają w Lowanium mieście niderlandzkim, przeto rodzice onę drugiemu synowi swemu destynują, ale i ten we Włoszech czasu pewnego od chłopca był zabity. Przeto chciwością zaślepiony ojciec trzeciemu synowi tęż oblubienicę chowa, ale i ten w obozie podolskim z choroby umarł. Sam tęż ojciec, ostatni z rodziny Tęczyńskich w Sierpniu umiera, zostawiwszy córkę jedną własną, a drugą tę synowicę, o której się teraz mówiło, i tak opieka jęj spadła na marszałka, brata mego, którą wsparty, zajechał Międzyrzecz. Wdowa pozostała pretendowała jakiejś summy na tych dobrach. Król tedy chciał być medyatorem téj sprawy, i radził marszałkowi, aby dobrowolnie ustąpił Międzyrzecz; lecz w téj mierze nie usłuchał marszałek króla, ale dzierzał te dobra aż do wydania téj panny za męż. Umyslniem to przytoczył o upadku tak zacnego w koronie domu Tęczyń-

skich, który wdztwa krakowskie i lubelskie, kasztelanią wojnicką i inne prawie dziedziczył od kilku set lat, abym wystawił jawny przykład próżności świata tego. Tak ja rozumiem, że gdyby zamysłone złączenie tak bliskiej krwi nie było zagasiło tego domu, jeszczeby się krzewić mógł. Oto jakie kary zaciąga od Boga grzech, choć nie samym skutkiem, ale myślą tylko popełniony. Chciwość jest to źródło wszystkiego złego. Jest ona ślepa, nie widzi ani obrazy Boskiej, ani mów ludzkich; mieć tylko usiłuje, i nigdy się nie nasycy, chyba w śmiertelności popiele pogrzebiona. Pożał się jednak Boże tak wielkiej familii, z której tak wielu zacnych senatorów, odważnych rycerzów i wodzów i kochających ojczyznę synów wyszło! ale któż się sprzeciwi sądom Bożym? na oko widzimy, iż cały świat ku ruinie się nachyla, a cóż za dziw, gdy familie ustają?

17go Paźdz. Królowa zachorowała, tak dalece, że po tém w niebezpieczeństwie śmierci zostawała, i aż w Grudniu do zdrowia przyszła.

23go Paźdz. Przyszła do króla wiadomość, że Rey kalwinista do Anglii posłany, do króla angielskiego nie był przypuszczony, ale tylko samą traktacją był odprawiony. Nie mógł bowiem król angielski tego strawić, że król nasz córkę Palatyna Rheni odrzucił.

24go Paźdz. Król łowami się bawił.

30go Paźdz. Przyszły listy z Gdańska we względzie portu, który wielce Gdańszczanów trapił, ale i króla nie czynił spokojnym, a to z téj racyi: Gdańsk miasto, po odprawionej wojnie z Stefanem królem, wielkimi przyzdobione przywilejami, do tego splendoru przyszło, że z przednimi miastami Europy równać się mogło, i do téj hardości przyszło, że Zygmunta III. dobroci na złe zażywając, wiele przeciwko godności królewskiej czyniło. Czego niecierpiąc syn jego Władysław IV., nachylił hardo Gdańszczanów karki, i wymógł od nich za cło morskie 600,000. Tém się niekontentując, pilnie w ich

przywileje i w prowenty, i daleko większą sumę z cła morskiego postrzegłszy, tak z sobą argumentować począł. Panowanie morza do królów należy; a za cóż tedy przychody z niego na jedno miasto idą? I tak na przeszłym wiosiennym sejmie postanowiono, aby cła morskie do rzpltej należały. Gdańszczanie dowiedziawszy się o tej konstytucyi zabiegać poczęli szlachtę, żadnego nie czyniwszy rekursu do króla. Król o to rozgniewany, wysłał tego miesiąca Denhoffa wwdę Sandomierskiego, ekonomę malborskiego, aby publikował cło morskie, na gruncie oliwskim, każąc czterem okrętom strzedz portu. Co zlecono Spiringom, głównym nieprzyjaciółom miasta. Mieszczanie postrzegłszy, że kommissarze do miasta nie weszli, ale zaraz od eksekucyi poczęli, port zamykają, żołnierza zabierają, municye góry biskupiiej i oliwskiej restanrują, głowę Wisły obroną wzmacniają. Czego dowiedziawszy się król, bardziej się obruszył i o pomście zamyślać począł. Gdańszczanie jednak żadnych do króla posłów nie wyselali, ale tylko listami nadrabiali, do różnych panów i do samego króla pisanymi, wymawiając swój postępek.

31go Paźdz. Miałem ja bez tego do Prus jechać; jednak że mi to król przykazał, abym do Gdańska zjechał, i mojem imieniem przełożył miastu punkta urazy królewskiej, z ochotą tę funkcją przyjąłem i, pożegnawszy króla, tegoż dnia z Warszawy wyjechałem do Prus.

MIESIĄC LISTOPAD.

Zatrwożyła była wszystkich choroba króla i królowej; za darem jednak Boskim oboje w Grudniu do zdrowia przyszli. Ja, gdym do Gdańska przyjechał, rozumiano, iżem kommissarzem od króla naznaczonym przybył, przeto kilka mi domów na rynku naznaczono, których ja nieprzyjawszy, za miastem w ogrodach stanąłem w najętjej gospodzie. Przybyli wnet do mnie burmistrz i syndyk upraszając, abym odłożył godzinę na przejrzenie ich przy-

wilejów. Com przyobiecał uczynić jako prywatny senator, dla prywatnej ku nim przyjaźni. Nazajutrz tedy, przynieśli do mnie swoje przywileje, których bardzo wiele widziałem od królów, nawet od terazniejszego potwierdzonych, i uznałem w sobie, nie mówiąc tego, iż słusznie się wstawiają za prawem swoim. Odpowiedziałem im, co mi był król przykazał, ogradzając pretensye królewskie, a ganiąc, co oni uczynili przeciw powadze królewskiej. Potem hojnie byłem od nich częstowany, i podarkami obdarzany; lecz ich nie przyjąłem, nie chcąc korupcyą żadną rąk moich mazać.

21go Listop. Z Gdańska wyjechałem do Peplina, gdzie przez kilka dni odprawiawszy rekolekcyą, wróciłem do Warszawy.

MIESIĄC GRUDZIEN.

6go Grud. Stałem w Warszawie i przywitałem króla, królowę i infantkę. Tegoż dnia i brat mój stryjeczny, marszałek w. ks. lit., przybył do Warszawy, zaproszony na promulgacyą orderu królewskiego. Lecz król, będąc teraz chorym, a bardziej wielu listami odrażonym, odłożył tę coremonią aż po przyszłym sejmie, który już był naznaczył na dzień 10. Marca roku następ. Bał się bowiem król, aby procederowi cła morskiego szlachta nie przeszkodziła. Odważniejsze serca ganiły tę bojaźń w królu; i tak pożegnawszy się z królem, 9go Grudnia znowu z Warszawy do Prus wyjechałem do starostwa mego Tucholskiego.

Tymczasem na Rusi ledwo poskromiona swawola żołnierzy, chcących ligę i konfederacyą czynić. Potocki, ^{brat} hetman polny, wyprowadziwszy wojsko przeciwko kozakom, część ich do posłuszeństwa przymusił, innych zaś do jam swoich zagnał.

W Prusiech zaś, gdy Spiringius, przełożony od króla, czterema swemi okrętami wymaga na morzu cła, król duński wysłał Kochiusza z ósmiu okrętami, który niespo-

dzianie w nocy o godzinie 9, napadłszy na okręty Spiringiusza, dwa okręty wziął, drugie zaś dwa ucieczką się salwowały. I tak temi 8, innych 40 okrętów kupieckich różnemi towarami naładowanych, przyprowadził pod miądę bez żadnego cła, gdzie od miasta hojnie był częstowany; co było dowodem, iż miasto z królem duńskim znowę miało. I owszém drudzy głosili, że Gdańszczanie z podarkami swoich do Danii wystali, prosząc o sukurs. Pisał też Kochius do króla naszego list, uskarżając się na Spiringiusza o krzywdę króla swego, że go obmawiał. Król nasz o tém się dowiedziawszy, zniósł to wspaniałém i królewskiem sercem, niemogąc inaczej się pomścić. Kopie bowiem polskie nic na morzuby nie dokazały w niedostatku galer; i tak samą dyssymulacją wszystko musiał strawić. Tak to panom trzeba naprzód mądrą uwagą i radą sprawę swoją do końca przyprowadzić, żeby potem w samym biegu z niepowetowanym żalem i z ubliżeniem powagi swojej nie musieli się zastanowić.

Ku końcowi roku zakończył śmiertelne życie Radziejowski, wojewoda łeczycki. Wakanse po nim rozdane są: Wdztwo kasztelanowi stefadzkiemu, kasztelania Warzyckiemu, starostwo łomżyńskie synowi nieboszczyka, sochaczewskie Oborskiemu, staroście liwskiemu, liwskie synowi tegoż.

W dzień SS. Młodzianków Pierzchliński, pokojowy królewnej, wychodząc z kościoła nagle umarł. Ja zaś ten rok szczęśliwie zakończyłem w Tucholi, mając u siebie miłego gościa wwdę chełmińskiego Wejhera.

ROK PANSKI 1638.

MIESIĄC STYCZEŃ.

8go Stycz. **K**anclerz koronny Zamojski, zostawiwszy wielkie bogactwa i sławę mądrości swojej, do wiecznych przeniósł się skarbów. Pieczęć do sejmu zachowana. Starostwo nowotargowskie Kazanowskiemu, kasztelanowi sandomierskiemu; rabsztyńskie Ryłskiemu jest oddane. Na drugie prawo dożywotnie miała wdowa nieboszczyka.

Tegoż miesiąca Jasnogórski, kuchmistrz koronny, na wieczne gody poszedł, po nim nastąpił Mniszek.

27go Stycz. Sejmiki przedsejmowe po całym królestwie się odbyły.

MIESIĄC LUTY.

Tego miesiąca nic znacznego nie było. Król razem z królową łowami się bawiąc, miejsca odmieniał.

Sapieha, wvda nowogrodzki, 80 letni starzec, z tego świata przez śmierć ustępując, synom wielkie imię, lecz niewielką fortunę zostawił.

Ja z Kowna wyjechawszy do Wilna, obiedwie moje chałupki litewskie odwiedziłem, gdzie nie długo się bawiąc, jednego dnia na polowanie wyjechałem, na którym we dwie godziny piętnaście lisów zabito, a na 60 uciekło ich dla złej dyspozycji. W Nieświeżu potem siostrę moją rodzoną, ksienię odwiedziłem, i tak ten miesiąc upłynął.

MIESIĄC MARZEC.

Od początku sejmu zaczynam, na który niewielka frekwencya posłów ziemskich, a daleko mniejsza senatorów przybyła.

10go Marca. Po mszy ś., gdy król z senatem bawił się według zwyczaju czytaniem artykułów marszałkow-

skich, w poselskiej izbie dwóch marszałków obrano: Oborskiego, starostę liwskiego, i Opalińskiego, wwdzica poznańskiego; lecz po długich koncertacjach, padł los na Opalińskiego. Wysłano tedy do króla, oznajmując o obranym marszałku. Mile to przyjął król, że prędko marszałka obrali; na pocałowanie ręki królewskiej naznacza na jest 12. godzina dnia jutrzejszego.

11go Marca. Nim dyrektor z posłami do króla poszedł, chciał też mieć miejsce między posłami podkomorzy brzeski kujawski, lecz mu nie dopuszczono dla rozszerzanego sejmiku przez zwadę jego z wwdą i chorącym brzeskim; i tak ze wstydem musiał ustąpić. Poszedł potem dyrektor z posłami do króla, którego według zwyczaju oracyą przywitał, a potem z posłami przypuszczony jest do pocałowania ręki królewskiej. Tu się pokazała szczupłość posłów, bo z Litwy tylko czterech było i z korony nie wielu.

12go Marca. Podkanclerzy koronny Piotr Gębicki, krótką mową przełożył propozycyą sejmu; potem przydał, iż króla Jmci wola jest, jutro senatorskich votów słuchać; i tak

13go Marca biskup płocki tak cicho spuszczoneg głosem mowę swą odprawił, że i blisko siedzący słyszeć do-
brze nie mogli.. Biskup przemyski mowę swoją trzema peryodami zamknął. Wwdą poznański Opaliński, pierwszy raz zasiadłszy krzesło senatorskie, życzył wojsku zasłużone pieniądze wypłacić, już to z wdzięczności ku niemu rzpltej, już to dla uniknienia zamyslanej od nich konfederacyi. Przymówił jednak ostro królowi o zaciągnięciu żołnierza bez konsensu stanów rzpltej; już to (mówił) zasadził się na wolność naszą żołnierz, od którego już się musimy okupić, nim go zaciągnąć chcemy. Cła ugrun-
tował radził, arendując one plus offerenti. Sądził też monetę przywieść do dawniej ceny; postulata też królewskiego domu przełożył, i tak się dzisiejsza obrada zakończyła.

W Stanisław
Zubiński

W fe nie sam
pod Kancler-
czy Kot.

W Krzywostaf

14go Marca. Niedziela na nabożeństwie i bankietach strawiona.

15go Marca. Wwda sandomierski Ossoliński, oratorskim stylem na Gdańszczanów powstawał, dowodząc z samych przywilejów, iż oni żadnego prawa nie mają do cła morskiego. Insze punkta minął wwda łączycki Przerębski, zgrzybiały starzec, sobie nie senatorom coś szeptał. Opaliński marszałek krótką mową dobrego powodzenia sejmowi życzył. Daniłowicz podskarbi, zgrzybiały starzec, ubóstwo w skarbie oznajmił; i tak są expedyowane vota senatorskie.

16go Marca. Król zasiadł na sądach kryminalnych.

17go Marca. Postowie ziemscy domagają się dystrybucyi wakansów i nalegają, aby dawne prawo o danii racyi Senatus consultorum do skutku było przyprowadzone. Podkanclerzy koronny odpowiedział, iż wakanse i pieczęć koronna nie przeszkodzą publicznym obradom; bo już są destynowane od króla. Co się zaś tyczy oddania rachunków Senatus consultorum, albo rad senatorskich, wielce niebezpieczna jest dla rzepltej wyjawiać sekreta nieprzyjaciółom swoim; alboż wydawszy je na jaw, jako są tajemne rady, skryte będą przed nieprzyjacielem? Jednakże takiego zdania jest król, że gotów jest dość uczy-
nić woli stanu rycerskiego.

18go Marca. Wojewodzie bełski z niektórymi z izby poselskiej wysłany, miał mowę w senacie do króla, wychwalając ojczyznę z wierności ku panom swoim, tak dalece, że bezpiecznie może król spoczywać na każdego łonie, a czemuż tedy senatorowie nam się nie zwierniają? Cytował też konstytucye roku 1607¹ i 1609² jedną po drugiej. Podkanclerzy imieniem królewskim odpowiedział: ^{17.2} *fol. 230.!* *1809.* iż król nie poczytuje za złe postulatów koła rycerskiego, ale to tylko król przed oczy przekłada, że pomienione konstytucye przez 30 lat nie były w używaniu, nawet podczas bezkrólewia, kiedy najbardziej szlachta o utrzymanie wolności swojej pracuje; jednakże gotowym do wszy-

atkiego król się pokaże za przybyciem innych posłów. Tą odpowiedzią w izbie poselskiej wzruszeni posłowie, jedni wołali uskarżając się na despotyczne rządy, drudzy oświadczaali się, iż nie chcą służyć, nie wiedząc na jaki koniec radzą; inni i żyć nie pragnęli bez równiej wiadomości praw i wolności swoich.

19go Marca. Święto S. Józefa pomięszanych animuszów nie uspokoiło.

20go Marca. Podkanclerzy kor. 18. praes. posunął się był na kanclerstwo, a podkanclerstwo oddane jest księciu Ossolińskiemu, wdzie sandomierskiemu, lubo wielu innych było konkurrentów do téj godności. Znalazł się jeden sanator, który za pieczęć 40,000 czerwonych złotych dawał królowi, lecz król tém wzgardził, bardziej ceniąc zasługi Ossolińskiego, niż złoto. Piękną wymową, sobie zwyczajną, Ossoliński królowi podziękował. Ledwo zasiadł ministerskie krzesło Ossoliński, aż posłowie hurmem wcisnęli się do izby senatorskiej, nalegając koniecznie oddania rachunków Senatus consultorum. Król do zupełniejszego senatu tę rzecz odłożył.

21go Marca. Święto na nabożeństwie i bankietach strawione.

22go Marca. Posłowie już to szósty raz molestują króla i senat nalegając, aby pisane prawo o senatus consultach do skutku było przyprowadzone. Przyobiecano to im, i dzień na to naznaczono.

23go Marca. W izbie poselskiej roztrząsano pakta konwenta; pierwsze miejsce wzięła religia. Tu powstały dyssydentów zwady i akklamacye, które gorliwość katolicka zbijała. Grecka religia zelżywemi słowy na kanclerzów powstała, że ich dyplomatów od króla podpisanych pieczętować nie chcą, protestując się do żadnej rzeczy nie przystąpić, aż ich prośbie dość się stanie. Długo ta wrzawa trwała, aż się doniosło do posłów o wywróceniu figury ukrzyżowanego Zbawiciela. Co się tak stało: Sienlowski, Rakowa pan, arianin, wystawiwszy szkoły

publiczne, tak sektę swoją pomnażał, że gniazdem ary-
nów Rakow uczynił. Ten miał zwadę z drugim szla-
chcicem uboższym o granicę, który z nabożeństwa ku
Chrystusowi Bożą mękę przy drodze wystawił. Pa-
trząc na to bolały heretyków oczy, przeto żona Sieniń-
skiego za dyssymulacją męża szkołę namawia, aby kru-
cyfix wywrócili. Uczynili to studenci arykańscy, figurę
Chrystusową łząc porąbali, posiekali. O czém posłowie
katolicy dziś informowani gorliwie się ujeli za dyshonor
Boski. 24go wysyłają do króla upraszając, aby ta sprawa
nieuczciwa ale Boska, natychmiast przez proces sądzoną
była. Naznaczono w senacie kommissarzów: jednego z se-
natu, dwóch z izby poselskiej na czynienie inkwizycyi
na miejscu wzgardy Chrystusowej.

25go Marca. Święto. 26go w izbie poselskiej przez
cały dzień ustawiczna wrzawa i kontradycye trwały
z przyczyny religii. Ja do Warszawy przyjechałem.

28go Marca. Czaus turecki pokój przynoszący od Tur-
ków i oznajmujący o klęsce Tatarów budziackich, łaska-
wie był słuchany.

29go Marca. Według obietnicy królewskiej czytana
jest przed posłami racya Senatus consultorum na pozór
tylko uczyniona. Co bardziej ich zirytowało.

30go Marca. Dyrektor ze wszystkimi posłami przy-
bywszy do senatu, mowę miał, przyostrzej przycinając se-
ratorom i królowi. Biskup też kujawski, w niebytności
arcybiskupa odpowiadając, wzajemnie ich uraził.

31go Marca. Sekretne były konsylium o oddaniu od-
powiedzi posłom. Czytany też był list króla duńskiego
we względzie wziętych okrętów królewskich w porcie
gdańskim. Sejm odłożony aż po świętach wielkanocnych.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

1go Kwt. Z wielką serca radością prawowierni kato-
licy zapatrywali się na królowę i infantkę publicznie cia-
ło Chrystusowe przyjmujące w dzień wieczerzy Pańskiej,
spodziewając się tegoż nabożeństwa i po królu.

*o Nacii
Lubi i Eniki*

2go Kwt. Król niektóre groby Pańskie odwiedził, wieczorem w publicznej processyi między kapnikami nieznanymi dyscyplinę czynił.

3go Kwt. Królowna aż do późnej nocy groby Pańskie odwiedzała.

4go Kwt. Królestwo z całym dworem na jutrzni i na ranném nabożeństwie było.

5go Kwt. Król miał sekretne konsylium z ministrami i z patronami przeciwko Gdańszczanom, jako z nimi postąpić we wględzie przeszkodzonej exakcyi cła morskiego. Dwanaście punktów cytacyi uformowali. Lecz mnie ów wierszyk tkwił w głowie: „Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.“ Jakoż to sama rzecz pokazała.

6go Kwt. Koniępcolski hetman czynił relacyą transakcyi więźniów kozackich i chorągwie ich pod nogi królewskie rzucano.

7go Kwt. Arcybiskup gnieźnieński przybył do Warszawy.

8go Kwt. Król na podagrę ciężko chorował.

9go Kwt. Taż choroba królewska publiczne obrady przewlekła.

10go Kwt. Deputowani z senatu i z izby poselskiej roztrząsali postulata żołnierskie.

11go Kwt. Dwunastu nas senatorów z arcybiskupem gnieźnieńskim na rozkazanie królewskie zesłiśmy się z posłami gdańskimi, którzy za prośbą królowej otrzymali tę z nami rozmowę. Przez cały dzień pracowaliśmy, aleśmy nic nie wskórali; bo Gdańszczanie upornie stali przy swoich przywilejach, nie dopuszczając żadnej eksplikacyi. Opowiadziany ten upór gdański większą chorobę wzniecił u króla, który chciał wnet postąpić z nimi jako z powstańcami.

12go Kwt. Poseł moskiewski przybył, z wielką pompą przyjęty.

13go Kwt. Sessya litewska w domu moim się odbyła.

14go Kwt. Król miał radę o przyjęciu posła moskiewskiego; konkludowano, iż ponieważ był ekspedowany tylko do samego króla, prywatną mu tylko dać audyencyą, bez przywołania izby poselskiej.

15go Kwt. Poselstwa moskiewskiego treść była: powinszowanie małżeństwa królewskiego, i skarga na pograniczną szlachtę, że wmu księciu przyzwoitych tytułów nie dawała, i nie chowała pogranicznej zgody. Przytém ofiarował królowi dwie skóry sobole czarniusienkie, trzech żywych sobolów w klatkach, kubek złoty szmaragdami i szafirami sadzony. Ja imieniem królewskiem respons dałem. Potém do królowej przypuszczony, podobną od kniazia swego legacyą odprawił; w podarunku prezentował jęj dwóch sobolów żywych i złoty łańcuch rubinami i dyamentami sadzony. Podkanclerzy lit. imieniem królowej odpowiedział.

16go Kwt. Deputowani senatorowie i urzędnicy, zasiedliśmy z moskiewskimi posłami na roztrząśnienie ich pretensyi. Największa trudność była we względzie tytułów kciu moskiewskiemu przyzwoitych. My wymawialiśmy niewiadomość naszych, że nie na wzgardę czynili opuszczając należyte kniaziovi tytuły; ale oni wymówki naszej nie przyjmowali, grożąc dla téj okazji dalszą wojną. Wzajemne téż skargi były o rozgraniczeniu państw. Tymczasem król kazał przywołać sprawę gdańską, na której Gdańszczanie na kontumacyą są osądzeni. Aresztował ją jednak mierny z nich mieszczanin. (?)

17go Kwt. Niezwyczajnym sposobem w prywatnej assessorskiej izbie, prywatna nie sejmowa sprawa cechu piwowarów gdańskich z magistratem o niezniesienie karczm około miast, według dekretu królewskiego przed dwoma laty ferowanego. Lubo magistrat jakokolwiek się oczyścił, sprawił jednak to nieprzyjazny affekt, że osądzono magistrat na wypłacenie 100,000 czerwonych złotych. Połowę téj summy przysądziwszy skarbowi, a drugą część stronie, która zaraz królowi swojej części ustąpiła.

18go Kwt. Senatorowie i niektórzy officyalistowie, zeszedli się do pokoju królewskiego, gdzie syndyk miasta gdańskiego swoje przywileje czytał. Vota senatorskie po większej części sądziły być one niedostateczne.

19go Kwt. Kazał król sprawę aryjską przywołać o skruszenie krucyfixa przez Sienińskiego. Za pomocą gorliwości katolickiej, mało Sienińskiemu głowy przez miecz katowski nie wzięto. Dekret ferowano, aby Sieniński przysiągł zwyczajem katolickim, że nigdy nie wiedział, ani kazał figury Chrystusowej rujnować. Nakazana statucyja ministrów pod karą krapuźności, która natychmiast się feruje i przez generała się publikuje. Szkoły w Rakowie na wieczne czasy są zniesione pod karą 10,000 czerw. złot., toties quoties do skarbu wniesienia na czyjąkolwiek instancją. Ledwoby kto mógł wierzyć, aby się był pokazał Sieniński przy ferowaniu tego dekretu, był jednak przytomny. Przestraszyło to i iunych sektarzów, którzy sobie z tego dekretu nie dobrze rokowali.

21go Kwt. Na terminie sejmku Gdańszczanie są odcytowani, którzy, gdy przywileje swoje pokazali, że im sąd prywatny królewski jestznaczony, i że cytacya w wielu artykułach nie dostatecznie się pokazała, patronowie chwiać się poczęli, i nie wiedzieli co począć; i tak nie bez wstydu ta sprawa do sądów assessorskich jest odłożona. Posłowie też ziemscy, gdy się z sobą nie mogli zgodzić, późno przyszedłszy do izby senatorskiej, już o zakończeniu sejmku zdesperowali byli, aż wtém marszałek sejmowy, mniej biegły w rzeczach, pokornie upraszał o delacyą sejmku do 24. praes. Co wielu obraziło posłów litewskich, którzy przyganiłi dyrektorowi nieumiejętność przestrzegania izby poselskiej. Gdyż przedtém na wiele perswazyi król i senat ledwo mogli to otrzymać od posłów, co teraz sami nie ostrożnie przez dyrektora ofiarowali.

22go i 23. Kwt. Niezgoda w izbie poselskiej skończyć artykułów poselskich nie pozwoliła; a tymczasem król

przywileje gdańskie roztrząsał. Lecz że oni inaczej one tłumaczyli, inaczej my, tak bez pożytku się rozeszli.

24go Kwt. Około wieczora posłowie tłumem do izby senatorskiej przyszedli i konstytucją ekonomiczną, (?) po długich kontrowersjach zakończyli.

25go Kwt. Artykuł o zniesieniu tytułów książąt grafów i markgrafów, cały dzień zajął. Przyczyną tej kwestyi była donacya uczyniona od cesarza tytułu książęcego Ossolińskiemu podkanclerzemu koronnemu, i jużby po sejmie było, gdybym ja z wnukiem moim podkomorzym lit. mocno się nie był oparł. Kasztelan brzeski kujawski laty i senatorską godnością młody, unią kstwą litewskiego z koroną polską szczypać począł. Podobnyż respons od podkomorzego lit. odebrał. Polacy tedy kasztelana, Litwa zaś podkomorzego bronila; i tak gdy się zgodzić nie mogli, król przez marszałka kasztelana napomniął i podkomorzemu też nie przebaczył; i tak nie zakończywszy tej konstytucyi o północy się rozeszli.

26go Kwt. Znowu kasztelan brzeski wzmiankę uczynił unii i artykułu o zniesieniu tytułów. Ja gniewem rozpalony przestąpiłem w mowie prawa skromności. Za napomnieniem Ossolińskiego marszałka przestałem. Tedy podkanclerzy kor. Ossoliński wyrzekając się książęcych tytułów, radził, aby wszystkie zniesione były; ztąd większa powstała wrzawa, osobliwie, gdy wwdą poznański na próżność tytułów bić począł. Odpowiedziałem ja skromnie, iż tytuł książęcy na prawie się funduje od 120 lat i na prawie unii, i wraz przywileje do nóg królewskich rzuciłem. Dalej musiałem czasowi ulegać, bojąc się, aby po zerwanym sejmie konfederacya wojska nie nastąpiła i wiele dobrego postanowienia nie spełniło na niczem. Prekautycją jednak uczyniłem prawa unii i korektury na przyszłym sejmie, i to prawo, które się w konstytucyach znajduje, dziś jest uczynione.

27go Kwt. Posąg królowej, jaki nigdy przedtém nie był, z obu stron jest ugruntowany. Cło morskie wyper-

swadowane na pożytek króla. Wprzód jednak kommissya ma być między senatem i Gdańszczanami i elektorem brandenburskim. Tego dnia podagra króla okrutnie dręczyc poczęła, i dalszych dni nie dopuściła przyjść do senatu.

28go Kwt. Wiele artykułów różnych wwdztw zgodnie na prawo przeformowano. Dziwna niemal w każdej lekkiej rzeczy kontradycya i nigdy niesłychana: ale zaraz na to odpowiedziano: „Jeżeli tego nie będzie, niech się rwie sejm.“ Jeden poseł pruski, szlachcic, był przyobiecwał wymóżyć na sejmie prawo wolnego łowienia ryb w jeziorach królewskich. Ten, ani żadnym prawem, ani zwyczajem wsparty, wołał, iż jeżeli królewskie jeziora nie będą mi wolne do łowienia, na żadną rzecz nie pozwolę. Przez kilka godzin niespokojna głowa ledwo się dała uspokoić.

29go Kwt. Obrona granic ledwo utwierdzona. Prywatne pretensye aż do północy radę przedłużyły.

30go Kwt. Dwunasta godzina o południu zgromadziła, ledwo zaś 9ta nazajutrz sessyą salwowała. Alterkacye długie były o zapłacie żołnierskiej, między szlachtą niektórzy policzeni, inni odrzuceni. Król sam nie mógł uprosić jus nobilitatis dla Milhelmiusza, szlachcica alzackiego. Przed konkluzyą protestacya jest przyniesiona przeciwko dekretovi na Aryanów i przeciwko prawu o zniesieniu tytułów.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. O godzinie 9. senat i posłowie do pokoju króla chorego są przypuszczeni. Po pożegnaniu kanclerza, pocałowawszy rękę królewską, innemi drzwiami wyszli. Dzień ten wielu obróciło na nocny odpoczynek.

2go Maja. Nieznośną moc konstytucyi kastrowano u kanclerza przy wielkich akklamacyach, które bankiet kasztelana Kłakowskiego uciszył.

3go Maja. Rada była o księstwie bitomskim i landsbergskim, którą rozsypała prędką dystrybuta królewska;

bo pierwsze oddał kasztelanowi krakowskiemu, a drugie wwdzie sieradzkemu. Wieczorem odprawiła się komedia o Dafnidzie, która i mnie przytrzymała, po pożegnaniu królewskim, mając jechać do Krakowa, starając się o Krynę Lubomierską, córkę wwdy krakowskiego, za dożywotniego przyjaciela, jeżeliby tu wola Boska była.

4go Maja. Gdy kanclerz i drudzy assessorowie pocą się nad resztą praw ongi ferowanych, niespodzianie przychodzi sekretarz wielki królewski, imieniem króla ganiąc poprawę konstytucyi, i przeciwko wszystkiemu protestacyą zanosząc. Tu krzyk powstał, iż nigdy tego królowie nie czynili. Wzajemnie z protestacyą odejść chcieli, albo przystępu do króla prosili. Ja dziś w Turczynie stanąłem.

5go Maja. Przybywszy do króla posłowie uskarżają się na wczorajszą akcyą sekretarza. Odpowiedziano im od króla, iż nie posyłał sekretarza do posłów. Sekretarz cudzą omyłką uwikłany, przeproszał, obiecując na potem ostrożniejsze odprawować poselstwa. Konstytucye poprawione, ledwo około 18. Maja w druku są publikowane. I tak jako sam sejm, tak i konstytucye niezwyczajnym sposobem są skombinowane, po których tak wiele protestacyi, tak wiele eksekracyi nastąpiło, które daj Boże, ażeby przyszył sejm naprawił.

Tego mca nic osobliwego dalej się nie działo u dworn, król z choroby powstawszy, z królową wyjechał na łowy do Głokowa. Pod tenże czas Dorohostajski, ostatni przeczacniej familii, herezyą zarazony umarł; zostawiwszy jedną córkę i żonę brzemienną.

Reszta Maja odemnie strawiona na kontraktach małżeńskich, których po wielkich trudnościach dotarłem w dzień S. Trójcy 30. Maja. Ślub dawał nam przed ołtarzem S. Stanisława biskupa męca. biskup krakowski, przy obecności kasztelana krakowskiego, wdy sieradzkiego i innych.

31go Maja. Prezenta są odemnie oddane, resztę ceremonii noc i ostatni dzień miesiąca zakończył.

MIESIĄC CZERWIEC.

Początek tego miesiąca ostatnim był końcem doczesnego życia arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Wężykowi, który długą chorobą zwałony, ten świat i rzplątę pożegnał. Godny wiecznej pamięci pasterz, szczerego serca senator, osobliwego nabożeństwa prałat, dla cnót swoich wszystkim miły. Arcybiskupstwo po nim wakujące wielu konkurentów miało, krom biskupa krakowskiego, który ofiarowanej sobie od króla tej godności nie przyjął. Dostała się prymicyalna godność za interpozycją królowej biskupowi chełmińskiemu Lipskiemu, nauką i świętobliwością mężowi znakomitemu, lubo drudzy młodym jego latom tego honoru zajrzeli.

Król do Częstochowy miał wyjechać, ale go choroba przytrzymała. Ja w Wiśniczu u wwdy krakowskiego, ojca żony mojej, aż do 18go dnia tego miesiąca zabawiwszy, czekając na przenosiny żony mojej, do Ołyki wyjechałem i tam zdrów szczęśliwie stanąłem na niespor SS. Piotra i Pawła.

MIESIĄC LIPIEC.

Kommissya gdańska odprawowała się aż do początku Sierpnia bez zadnego skutku, bo Gdańszczanie nie dali praw swoich ciągnąć na insze zdanie od ich rozumienia. Inne téż miasta nie dały się oderwać od Gdańska. Elektor zezwolił był na cło, ale szukając pożytku swego. Nie wielu z senatorów na tej kommissyi było, i ja zdaleka słuchaczem tylko jój byłem; lubo byłem na nią deputowany, i przez list królewski upraszany. Insza tedy kommissya na dzień 15go Listopada w Czczewie jest naznaczona; lecz i to się potem przewlokło dla drogi królewskiej do Cieplic pod Wiedniem na kurowanie zdrowia swego. Co gdy się rozniosło, różni różnie mówili. Na listy królewskie wielu senatorów odpisało, odradzając królowi tę drogę dla wielu racyi, osobliwie, iż niebezpieczna rzecz jest, bez konsensu rzpltej oddalać się królowi od

królestwa, najbardziej w tych okolicznościach, kiedy arcybiskupa potwierdzonego jeszcze nie mamy, a cóż mówić o sądach, które swoją powagę mają od majestatu króla swojego, który sędziom udziela prawa swojego. A zaś w niebytności pańskiej co za walor, co za powaga ich będzie? Drudzy jednak senatorowie stósowali się do woli królewskiej. My zaś powrótny do tego, co się w królestwie naszym tego miesiąca działo.

Kasztelan krak. hetman w. kor. dla restauracyi zdrowia swego pojechał był do Cieplic družbackich, a tymczasem gdy kozacy rokosz w Ukrainie podnieśli, nim hetman pełny z wojskiem przybył, wwdzić braclawski miał z tymi buntownikami potyczkę, na której lubo otrzymał zwycięztwo, z niemłą jednak naszych stratą; bo znaczniejszych naszych żołnierzy na sto zginęło; innych na dwieście siedmdziesiąt. Kozacy po przegranój na sposobnym oszańcowali się miejscu, których przybywszy hetman pełny opasał, chcąc ich głodem do poddania się przymusić. Co się przeszłego miesiąca stało.

Tegoż miesiąca niepocieszna przyszła nowina o królewiozu Kazimierzu, który do Hiszpanii jadąc (lubo mu wielu, nawet i sam król tę drogę odradzał) nieco w Genui spoczawszy, gdy galerą rzpltej mimo Marsylii płynie, dla ckliwości z wód morskich zaciągnionój, wysiadł na ląd, kilku w assystencyą wziąwszy. Gdy do okrętu powraca, gubernator owego miejsca przytrzymuje go, każąc i drugim z okrętu wysieść; jeżeliby zaś tego nie uczynili, grozi z dział galerę rozszarpać. Zadziwiwszy się królewicz takiój nieludzkości, uprasza o wolny powrót, ale nic nie otrzymuje; lecz go gubernator do zamku Solony o siedm mil do Marselii zawiózł, i tam go w ciasnym więzieniu zamknął, tak dalece, że w jednej komorze pięciu innych z królewiczem mieścić się musiało. Warta do drzwi przydana, wyjście wolne niepozwolone, wikt własnym sumptem komparowany, nawet wartę sustentować musiał. Przeraził serce królewskie ten smutny rodzonego brata

*Hand
rymow
go krotka
go krotka
p. k.*

przypadek; przeto jak najprędzej posła wysyła do Francyi i do Rzymu. Powiadają, iż król francuzki z dwóch przyczyn kazał królewicza przytrzymać: naprzód, iż był pułkownikiem cesarza; powtóre, iż bez konsensu królewskiego jechał do króla hiszpańskiego, nieprzyjaciela jego; która jazda nie mogła być bez podejrzenia. Jak to ostrożnie wielkim panom trzeba postępować, którychc honoru njma nie mało szkody królestwom i państwom przynaszać zwykła.

Ja zaś cały ten miesiąc w Olyce strawiłem, oczekiwając przenosin żony mojej, która była na febrę zapadła; lecz z łaski Boskiej do pierwszego przyszła zdrowia.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

8go Sierp. Wyjechałem do Bród, rezydencyi kasztelana krakowskiego, abym tam żonę moję od niego i od żony jego, ciotki mojej, przyprowadzoną, przywitał i przyjął.

9go Sierp. Kasztelan krakowski w niemaliej assystencyi przyjaciół dożywotniego przyjaciela mego do Olyki wprowadził; których gości przy śpiewaniu kościelném i dział biciu, z jaką mógłem apparencyą do zamku przyjąłem, i przez trzy dni traktowałem. Po rezejechaniu się gości, Bogu Najwyższemu podziękowawszy za dobrego i świątobliwego przyjaciela, wesoło dalsze życie według praw Boskich i uczciwości prowadzić postanowiłem.

5go Sierp. Król kommissyą gdańską na inny czas odłożywszy, wyjechał do Cieplic wiedeńskich.

13go Sierp. W Kruszynie u wwdy sieradzkiego Dönhofa, król był na weselu córki jego z wdzicem bełskim Leszczyńskim, a potem do Częstochowy pojechał razem z królową i infantką, siostrą swoją. Tam od zakonników pokorném przywitaniem i ofiarowaniem modlitw przyjęty był.

14go Sierp. Król z królową i infantką rano przed piątą godziną poszedł do kaplicy Najświętszej Panny,

gdzie publicznie ciało Chrystusowe przyjął. Był téż na processyi i na nieszporce.

15go Sierp. Podobném nabożeństwem król niebo i ziemię rozweselił.

16go Sierp. Król rano wysłuchawszy mszy ś. i błogosławieństwo wzięwszy, za granicę państwa swego wyjechał. Przed noclegiem, który był w Łubienicy, ksiązę biruleński, Szlązak, w assystencyi szlachty przeciw królowi wyjechał, któremu król, niewysiadając z karety, stojąc, do pocałowania rękę podał. Oracyą mówił doktor, sam zaś ksiązę paralizem ruszony, milczeniem imieniem cesarskiem ofiarował wszelką wygodę, która w samej rzeczy nastąpiła w Łubienicy przy hojnej traktacyi.

17go Sierp. Król stanął w Ujezdziu, o sześć mil, gdzie tenże kzę biruleński dostatkem wszystkiego dodawał.

18go Sierp. Tenże ksiązę assystował aż do Głogowy. Po drodze widziany był piękny zamek miasta Kozleńskiego nad Odrą rzeką. Król most pieszo przeszedł, mieszczanie kozleńscy na kolanach królowi supplikowali. Miasto zaś od Szwedów było spustoszone. W Głogowie dwiema godzinami przed nocą król stanął: gdzie lubo gubernatora Opendorfa na ten czas nie było, wszystko jednak na przyjęcie króla w zamku rozporządzone było.

19go Sierp. Król do Nissy przybył przy assystencyi tegoż kcia, do którego przyłączył się namiestnik opolski, suffragan wrocławski przybyły w assystencyi 300 szlachty, który po niemiecku przez doktora króla witał. Miasto przed bramą po łacinie króla witało, który publicznie u stołu siedział. Ksiązę zaś zdaleka z senatem usiadł.

20go Sierp. Od kapituły wrocławskiej dziekan Gebaur perorował. Książęta brzegscy młodzi, do przywitania królewskiego są naznaczeni. Tegoż dnia król polowaniem danielów zabawiwszy się, za milę na nocleg pojechał.

21go Sierp. Król po obiedzie wyjechawszy, stanął na noc w Hersaftacie. Przejeżdżającego króla miasta witały

spotykaniem cechów i strzelaniem z ręcznej strzelby. Król obrał sobie gospodę u szoltyśa. Pryskano tu obroków i siana dawano; wygodziło się jednak, bo za pieniądze wazystkiego dostać było można.

22go Sierp. Freudenthal, miasto, przyjęło króla na nocleg; suffragan wrocławski i kampiduktor szląski, pan de Gaszna, już byli pożegnali króla i wrócili się z szlachtą szląską. Piękne to jest miasteczko i zamek niegdyś baronów de Wirzbna, ale teraz dla rokoshu possessya synowcom odebrana, i na kominendę teutońską obrócona.

23go Sierp. Rano przykra, kręta i kamienista droga była do noclegu w Starembergu, zamku kcia brzegskiego. Na granicy morawskiej o 2 mile od noclegu oczekiwał przyjazdu królewskiego ksiązę Ditterstein z administratorem morawskim, grafem de Salz. Witął ten niemiecką oracyą króla w karecie stojącego. Na miejscu ksiązę brzegski hojnie króla częstował. Senatorowie po złej drodze rozeszli się byli. Sama księżna wyszła na spotkanie króla i królowej do ostatnich stopniów; przy niej mianka trzymająca dziecię widziana była.

24go Sierp. Ksiązę brzegski króla publicznie częstował razem z Dittersteinem i gubernatorem morawskim i innymi senatorami. Po prawej stronie naprzód siedział kanclerz kor., potem Ditterstein: po lewej podkanclerzy koronny graf de Salz, a po nich insi senatorowie. Ani ksiązę, ani kżna brzegska się nie pokazała. Pryszczupły był bankiet, i bez żadnej apparencyi. Potrawy noszone były na półmiskach cynowych. Po obiedzie król do Ołomuńca wyjechał, gdzie miasto przy bramie witało go przez burmistrza swego, akademja téż S. J. z studentami winszowała sobie przybycia tak wielkiego gościa, cechy porządnie rozłożone, z ręcznej strzelby na wjazd monarchy ognia dając tryumfowały. Tamże wwdra sie radzki przybywszy, przymnożył assystencyi królowi.

25go Sierp. Król w Ołomuńcu przez cały dzień się bawił, którego kapituła przez dwóch prałatów witała, którym odpowiedział kanclerz koronny.

Ja nieco opuściwszy drogę królewską, wracam się na opisanie kommissyji lwowskiej, która 28go tegoż mca zaczęta, aż do końca tegoż mca trwała. Żołnierze wiele pretendowali i konfederacją grozili, wojną kozacką strapieni, i już hetmanowi wjeżdżającemu do Lwowa nie konno asystowali, ale pieszo go poprzedziwszy hurmem do jego gospody przyszli, rany swoje za ojczyznę podjęte ukazując; z których jeden imieniem wszystkich perorując, kommissarzów do politowania pobudził. Obawiając się tedy deputowani od rzpltej, aby w niebytności króla przez konfederacją żołnierską na szwank ojczyzny nie podali, nad sejmowe postanowienie 60,000 w podarku im pozwolili. Wiele racyi ich do tego pobudziło; to jest: niebezpieczeństwo konfederacyi wojskowej, za którą licencya żołnierska następuje; bojaźń przyszłego głodu dla nieurodzajów tegorocznych; gdy robactwo jakieś czarne wszędzie zboża we wschodzącem nasieniu popsowało. I tak zdało się kommissarzom głodną paszczkę żołnierską summa jaką pieniądze raczej zatknąć, niżeli rzpltą całą rozpuścić żołnierskiej podać; i tym sposobem skarga żołnierska jest uspokojona. Wracam się na opisanie drogi królewskiej.

26go Sierp. Król miał nocleg w Wyskowie mieście biskupa ołomuckiego.

27go Sierp. Berna dawne miasto przyjęło króla.

28go Sierp. W Kelsburgu, dobrach kcia Dittersteina, w zamku pięknym król nocował, gdzie go zaczął kałkuł trapić.

29go Sierp. Bolescią kałkułu zdjęty, z łózka się ruszyć nie mógł. Książę pomieniony cały dwór hojnie częstował i po ulżeniu boleści króla do granicy austryackiej go odprowadził; gdzie gubernator wiedeński z drugim grafem króla oczekiwał, i przywitawszy króla dnia 30. do Wolkensdorfu zaprowadził, o trzy mile od Wiednia.

31go Sierp. W Wolkensdorfie radzili królowi senatorowie, aby ominąwszy Wiedeń, prosto do Cieplic, albo Baden jechał, dla wielu inkonweniencji, które godności królewskiej i królestwu mogłyby szkodzić; na co król pozwolił. A tymczasem nadbiega arcyksiążę Leopold, brat rodzony cesarza, uprasza króla, aby nie chciał mijać Wiednia, dawniej rezydencji cesarzów. Przekłada prośby cesarzowej, przez ciężą jej, którą nosiła, obligując króla, aby raczył przytomnością swoją przyozdobić austryackie mieszkanie. Po długim sprzeciwianiu się dał się namówić król, ale namknąwszy wprzód kształtnie arcyksiążęciu, aby tak wszystko dysponował, żeby nic nie było przeciwko godności jego i powadze jego dworu. Z wielką ochotą na wszystko się ofiarował, deklarując wolę cesarzowej, iż ona chce, aby król we wszystkiem jako w domu własnym dysponował.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

1go Wrz. Stał król w Wiedniu o pierwszój, albo drugiej po północy. Cesarzowa młoda w pół gradusów spotkawszy pokorném nakłonieniem króla, królowę i królowę przywitała, którą prowadzili kanclerz i wwdra sierażki. Tu zaś po odprawionych ceremoniach przyjęcia, cesarzowa stojąc we środku, wzięła za prawą rękę królowę, a w lewą królowę, i tak do pokoju szły; przed którymi marszałek koronny według zwyczaju polskiego niósł laskę; która ceremonia tamecznych mieszkańców do podziwienia pobudziła. Potém senatorowie przypuszczeni są porządkiem do przywitania cesarzowej. Dano wkrótce wieczerzą królestwu osobno, senatorowie téż osobno na sali onój obszernej jedli, gdzie niegdyś Maxymilian cesarz, Zygmunta I. króla polskiego częstował. Przed wieczerzą cesarzowa przez Węgrzyna wielkiego urodzenia, każdego z osobna do stołu zapraszała. Do stołu na pierwszym miejscu posadzony jest król, potém cesarzowa, po niej królo-

wa i królowna; naprzeciw siedział arcyksiążę Leopold. Traktament nastąpił z wielką apparencyą.

2go Wrz. Rano przybyli do króla synowie cesarscy na przywitanie, żądając rękę pocałować królewską. Zjadłszy rano obiad król z Wiednia wyjechał za trzy mile do Luxemburgu na odwiedzenie cesarzowej, stariej wdowy Ferdynanda cesarza, gdzie król i królowa i królowna w sali ogrodowej częstowana była; senatorowie zaś w zamku jedli. Po wieczery Król do Cieplic o północy przybył.

3go Wrz. Dzień odpoczynkowi poświęcony i konsultacyi o zdrowiu królewskiem.

4go Wrz. Król zaczął lekami się bawić, które trwały aż do 4go dnia przyszłego miesiąca.

Cesarz był do Pragi wyjechał, chcąc zbliżyć wojsku swemu dopomóż przeciwko radom nieprzyjacielskim. Radzili senatorowie dla wielu przyczyn królowi ztąd się pośpieszyć przed powrotem cesarza do Wiednia.

W Polsce pokój z kozakami uczyniony dla rozruchów wojską naszego, założywszy jednak kondycye uczciwe, osobliwie hojnie im wbiwszy, aby nad swój stan się nie wynosili, i złego ojczyźnie nie knowali.

Ja obraz Najsw. Panny w Sokalu odwiedziwszy, powracając widziałem jako po moich włościach robactwo zjadło posiadane nasienie. Deliberowałem tedy, czy drugi raz żytem pola zasiewać; com odłożył na drugi miesiąc.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Król jeszcze kontynuował swoją rezydencyą w Cieplicach, pod który czas częstokroć arcyksiążę Leopold odwiedzał króla i królowę, polowaniem ich zabawiając i w Neustadzie z nimi się ciesząc. Cesarzowa też wdowa, wzajemną wizytą dwa, albo trzy razy, tychże majestatów polskich uszanowała. Pod tenże czas Grochowski, namiestnik koniuszego królewskiego, wystąpił do arcyksię-

inój do Tyrolu i do Monachium do elektora bawarskiego w szczególności.

1go Paźdz. Król z całym dworem bawił się polowaniem dzików, których 19 zabił.

2go Paźdz. Margraf de Monte Cuculi, poseł arcyksiężnej, przybył do króla.

3go Paźdz. Królowna za pozwoleniem królewskim do Wiednia jeździła.

Dwa dni strawiono na ekspedycjach posła bawarskiego, który nowinę przyniósł o nowonarodzonym synu elektorowi i arcyksiężnej, i który względem królowej i żądę przyszłego złączenia przelożył.

8go Paźdz. Słodką wodą i kukurbit (ogórków?) przykładaniem króla kurowano.

9go Paźdz. Skończył używanie wód, i tegoż dnia król do Wiednia pojechał, wdzięcznemi ceremoniami od cesarzowej stariej i młodej przyjęty i wieczera traktowany.

10go Paźdz. Bankiet sprawowała cesarzowa. Król pierwszy u stołu siadział, potem cesarzowa wdowa, po niej cesarzowa terazniejsza, po niej królowa i królowna. Senatorowie zaś zaproszeni do stołu grafa de Mansfeld. Tegoż dnia poseł wenecki miał u króla audyencyą.

11go Paźdz. Cesarzowa i królowa nasza z całym francuzym strzelaniem do mety się bawiły. Za kasztelanową sandomierską cesarzowa, za wwdzinę ięczycką królowa, za marszałkową królowna strzelały; pierwsze dwie za trafienie w cel premium odniosły, królowna nieszczeniście na swoją stronę nic nie zarobiła. Jedna z francuzym królowej, Guldersternianka, w cel trafwszy, nagrodę wzięła.

12go Paźdz. Elektor trewirski, więzien, miał audyencyą u króla. Graf Frankeburg, marszałek cesarzowej, senatorów hojnie częstował.

13go Paźdz. Senatorowie byli na bankiecie u marszałka cesarzowej wdowy.

14go Paźdz. Arcy-książę Leopold sprawował bankiety

i komedją. Przyszedł list od cesarza, w którym żądzą swą wyraża obaczenia się z królem w Nikelsburgu.

15go Paźdz. W dzień S. Teressy cesarzowa i królowa były na nabożeństwie u Karmelitek bosych. Senatorem przestrzeżono, aby przed przybyciem cesarzowej za czasu szli do kościoła, i tam ją oczekiwali; a to czyniąc honor naszym; gdzie tam jest taki zwyczaj, że gdy cesarzowa przez miasto jedzie, żadnemu się nie godzi z nakrytą głową i kolosą jechać.

16go Paźdz. Poseł hiszpański przybył do króla; poseł zaś wenecki senatorów naszych częstował.

17go Paźdz. Król wyjechał z Wiednia na noc do Wolkenedorfu, obie cesarzowe odprowadzały go do publicznej komory. Król wstąpił do kościoła OO. Augustyaninów, i tam był na litaniach śpiewanych. Na pożegnaniu wzajemnymi podarkami certowali. Arcyksiążę Leopold aż do noclegu odprowadzał.

18go Paźdz. Na polowaniu jeleni i dzików cały dzień król strawił. Sługa wwdy bełskiego umarł; ciało odwiezione na pogrzeb do Wiednia do kościoła OO. Dominikanów.

19go Paźdz. Król nocował w Mistelbachu, z kąd książe naprzeciw cesarzowi wyjechał. 20go wstąpił król do Felsburga, gdzie książe Lichtenstein króla i cały dwór z wielką magnificencją publicznie częstował.

21go Paźdz. Tamże się bawił król oczekiwając na przyjazd cesarza do Nikelsburga. W ogrodzie bardzo pięknym był częstowany.

22go Paźdz. Marszałek cesarski przybył do króla zapraszając imieniem cesarskiem na kongres do Nikelsburga. Sam cesarz o ćwierć miłi. wyjechał na spotkanie króla; cesarz nie wprzód z wozu się ruszył, aż obaczył wysiadającego króla. Cesarz po włosku witał króla dając tytuł majestatu; wsiadł pierwszy do karety po lewą rękę mając króla, ex opposite usiadła królowa i królowna, we środku z osobna arcy-książe Leopold. Pięknie mówił do

*Ja Kuba
Jabie...
go. ob.
Cous...
fol. 2*

króla cesarz, wyrażając radość swoją, że w swoim państwie tak zacnego gościa wita. Senatorowie przywitawszy cesarza, posiadali z dworzanami cesarskimi; tego dnia nie byli u stołu cesarskiego, iż za złe mieli, że nie sam marszałek cesarski, ale inшы jakiś podlejszej kondycyi człowiek, ich do stoła zapraszał. Król publicznie wieczszą jadł, pierwszy posadzony, potem cesarz, królowa i infantka. Naprzeciw siedział arcy-książę Leopold. Raz cesarz przepił do króla i królowej, raz przed wieczszą odwiedził pokój królewski, który naprzeciw do trzeciego wyszedł pokoju.

23go Paźdz. Już ostrożniejszy marszałek powagę niemiecką złożywszy, sam przyszedł zapraszać senatorów, opowiadając indygnacyą na się. Wymawiali się senatorowie niechcąc w zamku się pokazać, aż dali się namówić. Osobno cesarz z królem, królową i infantką, osobno senatorowie w innym pokoju są częstowani. Po obiedzie boleści karku króla zdjęły.

24go Paźdz. I tego dnia senatorowie tymże sposobem częstowani. Przed jedzeniem przez całą godzinę cesarz z królem konferował. Podczas stołu cesarz przepił do senatorów kubkiem złotym, drogiemi kamieniami sadzonym, od króla mu darowanym. Kolej obeszła nakrywkę tylko spełniając. Tęż ceremonią uczynił nasz król cesarskim, przepijając do nich z kubka jaspisowego z uszkami złotemi. Po stole wyjazd następował, senatorowie przez kanclerza cesarzowi podziękowali za przyjęcie, któremu sam cesarz odpowiedział, i wszystkich do pocałowania ręki swęj przypuścił, a potem pożegnali arcy-księcia. Króla słabego w lektyce niesiono. Cesarz wsiadłszy do karety królowej aż za miasto odprowadzał, gdzie po powtórném pożegnaniu rozłączyli się. Król nocował w Zydluchowie.

25go Paźdz. Nocleg w Bernie, zład inszym traktem na schyłku miesiąca król do granic polskich wrócił się.

Ja zaś daleki od tumultu dworskiego, spokojnie w domu moim czytaniem i pod czas półowaniem się bawiłem.

MIESIĄC LISTOPAD.

Król na początku miesiąca do Krakowa przybywszy, tam się dwa dni bawił, ztąd pospieszył się do Ossolińskiego, podkanclerzego koronnego na chrzciny wnuka jego z córki, która mężowi swemu Lubomierskiemu, staroście sandomierskiemu, syna powiła. Z wielką apparencyą i kosztem ta się odprawiła ceremonia. Ztąd wyjechawszy król łowami się po różnych miejscach zatrzymując, ledwo następującego miesiąca do Warszawy przybył. Tego mca przybył poseł do króla od króla francuzkiego, oznajmujący o radości publicznej z nowonarodzonego Delfina po 24. latach nieplodnego małżeństwa. O uwięzieniu zaś królewicza Kazimierza poseł i wzmianki nie uczynił.

Kowelski kzę Sanguszko, w wda witebski, tego miesiąca z tym się pożegnał światem. Na województwo miał suksessora Rakowskiego, w dę brzeskiego; a na brzeskie, w wda miński; na mińskie, Massalski, kasztelan smoleński; a na kasztelaniją Obryński, referendarz w. kstw. lit nastąpił.

Robactwo na Rusi zboże posiane zjadać nie przestawało; lecz potem od deszczu poginęło. Wielu było gospodarzy, którzy nanowo siał musieli; insi nadzieję odłożyli do przyszłego roku.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

Około 8. dnia Grudnia król do Warszawy się wrócił, ztąd do Litwy mając wyjechać; lecz go przytrzymał przyjazd grafa de Mont Caculi, którego od arcy-księżnej tyrolskiej temi dniami się spodziewał. Nic osobliwego tego mca nie było. Król po fatydz podróźnej odpoczywał. Ja zaś w Pińsku ten rok szczęśliwie zakończyłem.

O kongresie cesarza z królem różne mowy naszych były. Wielu było takich, którzy to królowi ganili, obawiając się, żeby przezto powaga królewska uszczerbku jakiego nie miała. Jakoż i w historyjach tego nie chwala

Umniejsza bowiem przytomność sławę, jako zwyczajne nie-
sie przysłowie: „Minuit praesentia famam.“ Ludwik XI.
król francuzki, póki się z Edwardem, królem angielskim
nie widział, póty mu był straszny i od niego w powa-
żaniu; skoro się tylko na oczy swe wzajemnie przywitali,
wnet wzajemny kontempt i nieprzyjaźń nastąpiła. Szerzej
tę rzecz Commineus historyk opisuje. Widzenie Boga je-
dnego przewyższa koncept ludzki i nigdy nasycić nie mo-
że. Widzenie zaś monarchów ziemskich umniejsza opinią
o ich wielkości. Im bowiem powiedziano: „wy jako lu-
dzie pomrzecie.“ Umierają naprzód umniejszeniem sławy,
gdy postrzegą niedostatek, ekspens, który nagradzać mu-
szą uciemieniem i płaczem poddanych, a tymczasem
zgryzoty sumnienia muszą pokrywać płaszczem dyssymu-
lacyi. Umierają powtórę postpozycją, wezystkich śmier-
cią, poddawszy pamięć swoją pod języki ludzkie i histo-
ryi, które po śmierci żadnemu nie folgują. Dobrzą świę-
ty pan jeden powiedział: iż wolę nie być królem, niż
w tym stanie stanąć na strasznym sądzie Boskim. To
z okazji ku końcowi roku się mówi, za którego skończe-
nia niech nieskończone dzięki będą Bogu naszemu.

ROK PANSKI 1639.

MIESIĄC STYCZEŃ.

Wyjazd królewski z Warszawy do Litwy, aż do dnia
10. Stycznia jest odłożony. Monte Cuouli, oczekiwany, nie
pokazał się.

Brisak forteca w Alzacyi bardzo mocna, która dotych-
czas, gdy nieprzyjacielowi się nie poddała, od francuzkie-
go wojska za generalstwa Wejmera głodem przyciśniona,

wzięta jest. Co wszystkie szyki cesarskie pomieściła. Getz, generał wojska cesarskiego, o zdradę podejrzany, wzięty i do Wiednia zaprowadzony. Różnie to ludzie tłómaczyli; jedni dziwowali się nieszczęściu cesarskiemu, i ubolewali na jego niedostatek w ludziach mężnych i wiernych; drudzy utyskowali na niewdzięczność austriacką, która żołnierską pracę i odwagę rycerską więzieniem i kajdanami nagradza. Cóżkolwiek jest, szkoda zaprawdę wielka się stała cesarstwu stratą Brisaku, gdy Francuz klucz do Niemiec i Tyrolu otrzymał. Wenetowie też przeciwko Turczynowi armowali się i rozesławszy posłów do całego chrześcijaństwa o posiłki upraszali.

Król nasz wyprawivszy się do Litwy zwyczajną drogą, stanął w Grodnie, gdzie elektora brandenburskiego wdzięcznie przyjął, i przez trzy dni hojnie częstował. Ztamtąd wyjechawszy, dnia 27go Stycznia w Wilnie stanął, gdzie królowę, pierwszy raz przejeżdżającą, miasto znacznemi podarunkami przywitało.

Jakób kzę kurlandzki, młody, w ostatnie dni tego mca w licznej assystencyi w Wilnie stanął na oddanie homagium królowi, do któregooby dla wielu trudności zachodzących nie było przyszło, gdyby sam król temuż kciu do tego nie był dopomógł, i dla tego na znak wdzięczności, 20,000 królowi, a królowej 30,000 Kurlandczyk wyliczył. Deputowani byli z obu stron kommissarze, którzy tę sprawę do przyszłego mca przeciągnęli.

MIESIĄC LUTY.

Kommissarze kurlandcy między sobą się nie zgadzali. Wielu bowiem sądziło, do oddawania homagium kcia nie przypuszczać, gdyż na przeszłym sejmie tak się ta sprawa sekretnie odprawowała, że ani kanclerz koronny, ani ja litewski, ani podkanclerzy wgo kstwa lit. nic o tém nie wiedzieliśmy, i owszem wielu posłów ziemskich temu kontradykowało. Król jednak prośbą senatorów ujął; lecz i tak kondycye założone przeszkodę czyniły, osobliwie

o zbudowaniu na czterech miejscach kościołów katolickich. Książę jeden tylko kościół katolikom w Mitawie pozwalał, drugich uporczywie bronił.

14go Lut. Przyjechałem do Wilna, gdzie rzecz kurlandzką zrozumiałem, i z Ossolińskim półkomorzym kor. i z innymi namawiałem króla (lubo temu się sprzeciwiali nasi heretycy), aby przynajmniej dwa kościoły katolikom w Mitawie i w Goldynie wystawiono. Toż samo twierdził i król. Książę kurlandzki spodziewał się na prywatnej audyencji króla na swoją stronę przeciągnąć; lecz go inaczej dysponowanego znalazł; bo rozgniewany król w oczach kcia teatr, który budowano na dziedzińcu zamkowym, rozrzucić kazał.

15go Lut. Rada była senatorów, na której postanowiono, aby dwa kościoły katolickie w Kurlandyi wystawione, a kzę Jakób oczekiwał cessum albo decessum stryja swego regenta terażniejszego Kurlandyi; ztémwyszytciem jednak ogłoszona jest ceremonia homagii na dzień jutrzejszy, lubo nazajutrz do skutku nie przyszła, aż dnia

17go Lut. około godziny 5tej wieczornej, gdy książę zezwolił na dwa kościoły, zostawała jeszcze trudność o cessyi Fryderyka; jeśliby bowiem stryj jego ani umarł, ani autentycznej nie uczynił cessyi, wszelkaby pretensya Jakóba ustała. Aż nakoniec przestano na tém, aby król słowem królewskiem i pismem stwierdził prawo Jakóbowi na Kurlandya, choćby cessus, albo decessus nie nastąpił. Król tedy po królewsku przybrany, w ręku mając herło i jabłko na tronie wystawionym zasiadł, przy asystencyi z obu stron senatorów. Trzech posłów kurlandzkich przyklękawszy na kolana, upraszają imieniem księcia o inwestyturę, odbierają pożądaną respons. Sam tedy książę przybywa, i przyklękawszy, o też łaskę króla uprasza; zezwała król, i przez kanclerza kor. dalszą swoją wolę wyklada. Potém jurament długi i dobrze ułożony Kanclerz czyta, a książę z strachem i ze drżeniem słowa za nim powtarzał. Po skończonym jurame-

cie król podniósł księżęcia i obłapiwszy go, na krzesło po lewej ręce posadził. Wkrótce króla odprowadzono do pokoju. Około 7mej dano obiad z wieczerzą złączony; siadł do stołu król, królowa, królowna, na boku posadzony książę kurlandzki; trwała wieczerza aż do 9., po której dobranoć kciu powiedziawszy, poszedł król do swego pokoju, a księżęcia dwóch kasztelanów karetą odprowadziło, przy illuminacyi wielu świec lanych. Za złe mieli ten proceder królewski, i utyskowali na awulsyą kstwą kurlandzkiego od ciała rzpltéj, przezco 600,000 intraty rocznej upadło rzpltéj. Wola tylko królewska sprawiła, że kstwa kurlandzkie i żmudzkie nie są transformowane na różne starostwa. Wielom się zdało, na przeszłym sejmie ten akt kasować. W kilka potém dni książę z Wilna wyjechał, pożegnawszy senatorów, których ludzkością starał się ująć.

Po zakończoném homagium przyszła wiadomość o śmierci wdzy łęczyckiego Przerębskiego, który był marszałkiem królowej. O województwo żadnej nie było kontrowersyi, po oddaniu onego Gębickiemu, kasztelanowi rogozińskiemu, bratu rodzonemu kanclerza, ale marszałkostwo królowej nabawiło wielkiego kłopotu i zamieszania. Gdy król z Wiednia powracając na granicy polskiej stanął, Dönhoff, wwdą sieradzki, będąc do służby dworskiej przyzwyczajony, szukał sposobu ustawicznej rezydencyi przy dworze królewskim i ten marszałkowski urząd najlepszy się zdał być jego pretensyom. Przeto za życia jeszcze Przerębskiego o ten urząd króla upraszał. Co mu król deklarował; królowa zaś przeciwna była. Dönhoff otrzymawszy od króla deklaracyą, pisze o tém do kasztelana krakowskiego sobie przychylnego; po śmierci zaś Przerębskiego, kasztelan pisze do króla i królowej, dziękując za konferowany ten urząd Denhoffowi. Lecz królowa urażona na Dönhoffa (już to dla złego traktamentu frauencymeru jój w domu wwdy na weselu córki jego z Leszczyńskim, wojewodzicem bęlskim, gdzie panny jój

w osobnej komorze od obywateli odłączone, bardzo sucho przyjęte były; już to, że w wda przyłączył się był do fakcyi Kazanowskiego, nieprzyjaznej królowej,) żadną miarą nie chciała mieć marszałkiem swoim Dönhoffa, ale upraszała innych sobie podać na ten urząd kandydatów, osobliwie z Litwy, na których alternata na ten urząd według zwyczaju przypadała. Kandydatów z Polski wielu było, z Litwy zaś podane podkancierszego wgo kątwa lit. Paca, wwdę wilebskiego i mnie. Królowa zaraz mnie żądała, i w dzie wileńskiemu namknęła, aby o mnie króla upraszał. Ja chociaż mniej chciwy dworskiego urzędu, nie chcąc łaską królowej gardzić, upraszałem wwdę wilebskiego, aby o to króla upraszał dla mnie. Król już od innych nabechtany, posyła do mnie Pstrokońskiego, spowiednika swego, abym prośbę tę odłożył, i sam się o tém z królem rozmówił; uczyniłem tak, i przelożyłem królowi, że ja od ambicyi urzędów daleki jest, i żadnego nie pragnę z obrazą majestatu królewskiego. Jeśli się podoba królowi i mnie sposobnym do tego widzi, jako był i nieboszczyk król mię na to destynował, i W. K. Mś jeszcze natenczas królewiczem będąc, był przyobieczał, gotowym jest służyć; jeśli zaś inaczej się zda majestatowi, skromność moja kontenta jest z jednej pieczęci. Mile to przyjął król, twierdząc, iż słowa danego Dönhoffowi odmienić nie może i prosił, aby wda wileński nic o tém z królową nie mówił. Uczyniłem tak, i sprawiłem to, że w wda przed królową się nie pokazał, lubo do niego swego posła wysyłała.

20go Lut. W wda wileński bardzo oziębło w tej sprawie z królem się rozmówiwszy, odesłany jest do królowej, gdzie mile przyjęty sływał, iż za marszałka swego mnie żąda, i tylko konsensu królewskiego do tego czeka, o czém informowany król i mówić o tém nie dopuszczał. Tymczasem król do Rüdnik wyjechał na łowy. Zdało się, aby w wda wileński tamże jechał na podparcie łaski

królowej. Lecz on nie uścił się w daném słowie, ani u króla był.

23go Lut. Po powrocie królewskim wielu przypomina prośbę królowej; ale król śtatecznie odmawia, nie chcąc łamać obietnicy królewskiej, danéj Dönhoffowi i każe, aby poprzestali dalszych instancyi.

MIESIĄC MARZEC.

1go Marca. Wda wileński swoim kosztem sprawował przynosiny weselne Berkowi, na których hojnie przyjęty był cały dwór królewski.

3go Marca. Pisarstwo ośmiańskie na instancyą królowej konferowane jest Ostrowskiemu.

4go Marca. Król miał radę z senatorami o wydaniu cytacyi przeciwko Kiszce, wwdzie ^{Włodzisławskiemu} mściłowskiemu, z takiej przyczyny. Na końcu wileńskiego trybunału, roku przeszłego, w którym wwdą marszałkiem był, na samym wyjeździe wojewodzińscy sładzy powadzili się z sługami Chaleckiego deputowanego. Do téj zwady przymieszali się studenci, z których dwóch zabito; żona zaś wojewody kamieniem w głowę uderzona (lubo drudzy tę rzecz zmyśloną być rozumieli, dla mitygowania rozlanéj krwi studenckiej). Dom tedy wwdy przez trzy dni był otoczony, w nocy musiał umykać wwdą, posławszy cytacyą na kadencyą nowogrodzką i one do drzwi seminarjum przylepiwszy, gdzie ani racyi akademickich niesłuchawszy, ani przywilejów uważywszy, dekret ferowano na banicyą i eksekucya uczyniona. Po tém wszystkiém wysłany do króla poseł upraszając o approbacją dekretu trybunalskiego. Król tę sprawę odłożył do przyjazdu swego do Wilna. Z téj tedy racyi zgromadzeni są senatorowie; czy cytacya na sądach assessorskich i relacyjnych ma być trutynowana, czy téż do sejmu ma być odłożona przeciwko wwdzie i jego sługom? Różne były senatorów zdania, podobało się im na sądach relacyjnych znieść dekret trybunalski, przywiodłszy dwa przykłady w podobnej ma-

teryi, i tak się stało; Inbo tymczasem w assessoryi i u króla na sądach relacyjnych starano się o ugodę. Kassowany tedy jest proces przeciwko akademii. Co się wielu nie podobało, żeby tą sprawą obrady sejmowe nie były poturbowane.

5go Marca. Wypuszczono niedźwiedzie z koniem, dzikiem i bykiem.

6go Marca. Bachusowe święta przez trzy dni tańcami i maskarami przepędzone, aż do świtu popielcowego.

9go Marca. W zamku dla snu dziennego cicho było. Królowa zaś prywatnie do kościoła poszła.

10go Marca. Sprawy pruskie sądzić się poczęły: Pierwszy biskup smoleński Parczewski, sejmową approbacją do senatu przypuszczony, przysiągł i na sądach zasiadł. Przez cały Marzec z pilnością sprawy pruskie są od króla ekspedyowane.

12go Marca. Słuchany był od króla poseł powiatu lidzkiego, który się uskarżał na Tyszkiewicza, wwdę trockiego o zabicie Jundziła, chorążego lidzkiego, przez służącego wwdy. Dawne oni z sobą zajście mieli, i już się nieco pogodzili, aż na kommissyi pewnej mianej z plebanem wwdy, od słów przyszło do broni, którą Jundził zginął, i ciało jego wzięte jest i nie oddane. Wzdrygnął się cały powiat na tak okrutny proceder. Wwda twierdził, iż to bez wiadomości jego się stało. Ale że on, ani trupa, ani sług swoich zabójców wydać nie chciał, wielkie było podejrzenie na wwdę; i tak z rozkazu królewskiego odpowiedziałem, iż wielce ubolewa serce królowękie na tak żalony przypadek; ale rozsądzić tę sprawę nie tak do niego, jako raczej do trybunału, albo sejmu należy. Gotów król wszędzie sprawiedliwość pokazać.

13go Marca. Przyszła nieszczęśliwa nowina o wzięciu Babilonu od cesarza tureckiego, który sam w osobie swojej wdziawszy na się szaty prostego żołnierza, bez przestanku dniem i nocą miasta dobywał. Trzydzieści tysięcy regularnego żołnierza, krom mieszczan, miasta bro-

niło, aż nakoniec pod pewnymi warunkami musieli się poddać. Lecz im Turczyn słowa nie dotrzymał; 10,000, którym wolno pójść przyobiecano, wycięto wpien; miasto na rabowanie i spustoszenie pozwolono, i krwi niewinnej wiele rozlano. Mścił się tym sposobem Turczyn utraty wezryra wgo i zguby swoich na 100,000.

19go Marca. W dzień Sgo Józefa królowa odwiedzała nową fundacyą Panien Bosaczek.

13go Marca. Zeromska, ochmistrzyni dworu królewnej z tym się światem pożegnała o samém południu, wielkich cnót niewiasta.

26go Marca. Sekretne konsylium o Kazimierzu, bracie królewskim, we Francyi zatrzymanym. Ten, jako się w Lipcu roku przeszłego namieniło, pod Marsylią wzięty, i do Selon miasta zaprowadzony, o siedm mil od Marsylii, tam był więziony. Gdzie zdarzyła się okazyja królewiczowi do ucieczki, i podobno byłaby się udała, gdyby jeden z naszych winem się upiwszy, sekretu nie był wyjawił. I tak niebożatko królewicz do ściślejszego więzienia przyprowadzony, a potem zawieziony był między góry delfinackie do pewnej kaplicy imieniem Cisteron, od pogan jeszcze budowanej, w której osobno królewicz z Konopackim i z spowiednikiem swoim zamknięty jest, gdzie zimno przykre, albo jeśli nakoniec na kominie drewnka palić chciano, dym królewicza trapił. Przystępnikom nie pozwalano. Wiktnały koszem na górę ciągniono, za które tak musieli płacić jak żądano, i to przyjąc co dawano. Sam czytałem list jednego, który oznajmuje: iż Francuzi tym postępkim chcą królewicza przymusić, aby urażony niedbalstwem króla naszego, które częściej ów list namykał, przystał na ich stronę i ożenił się z mantuanską księżniczką, która była kandydatką królowi naszemu, obiecując mu dopómodz, albo przeciwko żyjącemu bratu, albo po śmierci słabego na zdrowiu króla, do tronu dopómodz; gdyż mała nadzieja przyszła potomstwa królewskiego, czego łatwo było się domyślić po

nich i z tego procederu. Usilnie prosili u królewicza, aby Butlera poufałego pokojowego swego do Paryża przysłał; wymawiał się wprzód Butler, ale, gdy się dowiedział, iż i niechącego go tam zamysłają zaprowadzić, dał się namówić. Pojechał tedy Butler do Paryża, i wdzięcznie tam był przyjęty. Co tam sprawił, jeszcze wiadomości nie mamy. Jeżeliby zaś nieporuszonego królewicza postrzegli Francuzi, bać się trzeba było, żeby go nie chcieli wypuścić, albo wypuszczonego trucizną nie znieśli. Taka bowiem złość tkwi w sercach francuzkich przeciwko domowi austriackiemu, że radziby byli z tego świata zgładzić Zygmunta III. pobożnego króla, potomstwo z krwi austriackiej spłodzone, nadzieją inszej sukcesyi, któraby mniej miła i wdzięczna była domowi austriackiemu. Wszystko to są koncepta wicherowatej głowy Richelliusza kardynała, które podobno Bóg wkrótce pomiesza i jego samego z życia zgładzi, jako zgładził jego konsyliarza i teologa kdzia Józefa Kapucyna, na którego radach kardynał przestawał. Miałem ja list do mnie z Duaku od pewnego konfidenta pisany, iż we Francyi urządzono wysłać posła do Porty Ottomańskiej, radząc jej wojnę przeciwko Polakom. Nie wzbrania się Kapucyn tego poselstwa, lecz skero wyjechał, tegoż dnia paralizem ruszony nędznie zginął. Król tedy nasz z miłości braterskiej wysłał był dwóch agentów do Francyi, którzy ceremonialne listy od króla i kardynała przywieźli, czyniąc nadzieję uwolnienia brata królewskiego, jeśliby walna legacya od króla we Francyi stanęła. Już był przedtém Sapięha, Marszałek nadworny wgo kstwa lit. podjął się własnym kosztem to poselstwo odprawić, i król był na to zezwolił; ale nie wiem dla jakich przyczyn to się przedłużyło, a podobno dla wesela jego w Lublinie odprawionego z Tarnowską. Uważając tedy król przewłokę czasu, Gąsiewskiego referendarza i pisarza w. kstwa lit. na to poselstwo wybrał, z wielkiem nieukontentowaniem Sapięhy. Czytano tedy list do króla francuzkiego i do kardynała dane instrukcye

episane i przedbieżnych senatorów ręką są stwierdzone. Król posłowi za wiatyk dał naprzód wwdztwo smoleńskie po ojca, który od starości i słabości prawie już konał, a do tego 60,000 gotowego grosza i Olitę, ekonomią, którą Gasiński trzymał, do siedmiu lat pozwolił. Co czyni 105,000, ponieważ corok według kontraktów 15,000 miał z niej wypłacać królowi. Z wwdztwa smoleńskiego na 14,000 rocznej intraty mieć może.

27go Marca. Król ekspedyował sądy, na które gdy zasiadając, za złe miał wwdza wileński, że po dwóch biskupach wwdza wileński po prawej stronie siedzieć miał, gdzie zwyczajnie na sądach relacyjnych oficyalistowie koronni i wgo katwa zasiadać zwykli. Dyssymulowano to jednak tego dnia.

28go Marca, Było prywatne konsylium, na które nadszedł biskup wileński Wojna, gdzie on i wwdza wileński wnet zasiedli miejsca nasze po lewej stronie przy królu. Ztąd zwada między mną i senatorami. Kanclerz kor. jako biskup łagodnie mi potakiwał. A tymczasem nadszedł podkanclerzy kor., z którym ja upraszałem króla, aby nam miejsca proskrypcyą od tak dawnego czasu przyzwolonego, senatorowie nie zabierali, a że teraz konsylium się odprawowało, przyzwoliłem ja, aby oni i po lewej ręce króla siedzieli; ale na sądach relacyjnych już mi od dwudziestu lat nikt miejsca nie odbierał. Wolę, ażeby niebytność moja się protestowała, nizeli przytomność przyzwolonego miejsca następowała. Po odprawionem konsylium, król, obawiając się, żeby sądy nie były poturbowane, zaraz powstał i poszedł; stojąc tylko, inną konsultacyą zagał; to jest: że Holendrowie we względzie dla morskiego mają do rzpltej wysłać posłów: których jako przyjmować, czy tak jako innych książąt posłów? i czy dawać im tytuł Serenitatis? Zdało się wszystkim do agenta królewskiego w Hollandyi mieszkającego napisać, aby on nas informował o woli ich i zwyczaju, jakim ich posłów inisi monarchowie przyjmują. Co do tytułu Serenitatis, im

tego nie pozwalają; czego mamy próbę podczas wojny praskiej, kiedy daleko niższymi tytułami się kontentowali. Ani z posłami weneckiej rzpltej mogą się równać. Bo oni z przyczyny królestw Cypru i Kandyi Najjaśniejszej rzpltej tytuł słusznie sobie przywłaszczają. Hollenderska zaś rzplta ledwo się może nazwać Wielmożna, która z jarzma hiszpańskiego wybiwszy się, mocą tylko i orężem przeciwko własnym panom wolności swój broni.

31go Marca. Znowu się odmieniła dyspozycya o miejscu ofycyalistów. Ja na prywatnej audyencyi radziłem królowi, aby prerogatywy ministrów poniżej nie chciał, gdyż na ich powadze majestat królewski się wspiera. Ani dla tego ministrów rząd jest niższy, że oni ostatnie miejsca w senacie zasiadają, i po senatorach zdania swe przekładają; bo tym sposobem byłby i król ostatnim, bo ostatni swoje zdanie daje. Przekładam ją, iż senat z trzech części się składa: z duchowienstwa, to jest z biskupów, wojewodów, kasztelanów, urzędników i ministrów obojga narodów. Kasztelani, osobliwie mniejsi, na prostej ławie siadają, a przedtem do sekretniejszych rad nie bywali dopuszczani. Pięciu tylko kasztelanom w Koronie, sandomirskiemu, poznańskiemu, gnieźnieńskiemu, wojnickiemu i kaliskiemu tytuł Wielmożnego, innym zaś tytuł Urodzonego kancelarya daje, ministrom zaś tytuł Wielmożnego służy. Sami nawet wojewodowie i teraz starają się o pieczęć kanclerską i łaskę marszałkowską. Toć ministeryum większej musi być estymacyi i wagi. Po audyencyi mianej u króla, będąc sam jeden z ministrów, niechając się dla krwi narazić wojewodzie wileńskiemu, prywatnie go przestrzegłem, ażeby nie był okazyją tej zwadliwej kontrowersyi i dla tego też od sądów tego się dnia zchronilem.

MIESIĄC KWIECIEŃ.

2go Kwiet. Z nabożeństwa z podkanclerzym koronnym jeździłem do Trok. Ten przed tą drogą miał u kró-

audyencyą, na której dobrze go informował o preminencyi i powadze ministrów, tak dalece, że uznał król nieśluszną pretensyą senatorów co do miejsca. Decyzyą jednak odłożył do uznania dawnych senatorów, osobliwie duchownych, którzy przedtém kancelaryą zawiadywali.

3go Kwt. Wróciliśmy z Trok do Wilna; wvda wileński przestraszony od kasztelana trockiego względem niebrania miejsca oficyalistom, zezwolił na to, i obaczywszy się ze mną, oświadczył się, iż ustępuje; i tegoż dnia z Wilna wyjechał. Król podobno boleściami zdjęty, kurlandzkie sądy przerwać musiał.

10go Kwt. Przyjechał do Wilna poseł cesarski przewiskiem Alemani, rodem Florenczyk, który w niebytności marszałka prosił mię, abym otrzymał dla niego audyencyą u króla. Com ja z ochotą uczynił; lecz król bardziej, a bardziej, coraz większemi będąc boleściami trapiiony, zlecił mi i podkanclerzemu kor., aby poseł przed nami mandata cesarskie przełożył.

12go Kwt. Uczynił tak poseł, a naprzód list cesarski do króla podał, który nienaruszony do królaśmy rezerwowali. Potém przełożył ustnie przyczynę przyjazdu swego; to jest: iż cesarz upraszał króla, aby mu pozwolił 2000 kozaków zaciągnąć przeciwko Francuzowi. Odpowiedź na jutrzejszy dzień odłożyliśmy, za doniesieniem téj propozycyi królowi; a dziś razemeśmy obiad u mnie jedli.

13go Kwt. Przełożyliśmy królowi prośbę cesarską. Nie zdało się Francuza parazać, któryby się na królewiczu mścił, i dalejby go więził. Rada jednak stanęła, aby na Francuza tyleż tysięcy Kroatów zaciągniono, a na Szwedów cesarz zażył kozaków. Lecz i ci, z jaką ochotą mają cesarzowi służyć, dobrze pamiętając niedawną klęskę swoich, kiedy nieboszczyk Ferdynand, pod pretektem swéjwoli kozackiej, żołdu im nie zapłaciwszy, na ośmset, kazał ich wyciąć? I z tą odpowiedzią odprawiony poseł.

15go Kwt. Za bramą rudnicką w nocy 6 domów zgorzało.

16go Kwt. Podkanclerzy kor. chorować począł, i ta choroba aż do Wielkiénocy go trapiła.

12go Kwt
12go Kwt
12go Kwt
17go Kwt. Wdań nowogrodzki i kasztelan sandomierski przybyli do Wilna, także wwdan²⁶⁷ połocki, hetman polny litewski.

18go Kwt. Sądy zalimitowane aż po Świątkach.

22go Kwt. Ksiądz Łukasz Szulz, S. J., mój przed dwoma laty spowiednik, teraz będąc kaznodzieją w Połocku, tego dnia podczas samego kazania paralizem ruszony, o godzinie 9. przed południem dni życia swego dziwnie zakończył. Wczora w Wielki Czwartek widział przez sen dwóch w białém odzieniu, którzy mu opowiedzieli, iż jutro o téj godzinie miał się z swém ciałem rozłączyć, i ubezpieczyli go o zbawieniu wieczném. On jako posłuszny zakonnik opowiada to rektorowi swemu, przychodzi potem w nocy do kościoła, i tam Panu Bogu się oddawszy, poszedł do grobu Pańskiego, który studenci na dzień jutrzejszy przybierali, i tam każe zapalić lampy. Co gdy uczynili, rzecze do nich, że ja jutro Pana w grobie nie obaczę; i tak się stało, godziny naznaczonej paralizem ruszony, dając znaki serdecznój skruchy Panu Bogu ducha swego oddał. Bez nagany zakonnik, dobry kaznodzieja, świątobliwość życia sławny, kapłan, którego przez kilka lat ustawicznie z nim konwersując, dobrze znałem.

23go Kwt. Królowa po południu groby Pańskie w 10 kościołach odwiedziła.

24go Kwt. Królowa w kościele na chórkę aż do północy procesyi wielkonocnej oczekiwała, której ja asystowałem.

25go Kwt. Miałem na obiedzie cały niemal dwór królewski i frauentymery różnych innych panów. Po obiedzie podkomorzy litewski, bratunek mój, zagrzawszy winem sobie głowę, wadzić się począł naprzód z Chod-

kiewiczem, koniuszem lit., a potem i z podkanclerzem lit. i mało do szabel nie przyszło. Tę jednak sprawę dalszych dni pogodzono.

26go Kwt. Podkanclerzy w. katwa lit. hojnie tychże niemal wszystkich częstował, i tu nie bez tumultu na samym wyjeździe było, gdy czeladź podkanclerzego kor. z czeladzią Chlebowicza się powadziła, i wzajemnie się poraniła.

Tegoż dnia wniosłem instancją do królowej za Wjazewiczem, aby on za interpozycją jej był przyozdobiony piśarstwem w. katwa lit. wakującóm, post ascensum na wwdztwo wdy smoleńskiego Gąsiewskiego. Oziębłe mi królowa odpowiedziała, iż miała denieść królowi, a tymczasem po odejściu mojem, nadchodzi podkanclerzy wgo katwa lit. upraszając królowę o tenże urząd dla krewnego swego Paca. I wnet mu królowa rzecze, iż już dla niego uprosiła ten urząd u króla; niech zaś królowi podziękuje. Tknęło to mnie nie mało i przed niektórymi się uskarżałem na nieszczerosć królowej, umyślnie to czyniąc, aby się o tém królowa dowiedziała.

27go Kwt. Po audyencyi u króla mianój wyjechałem z Wilna do starostwa mego dowgieńskiego.

Nim król z Wilna wyjechał, mając się bawić z królową aż do Zielonych Świątek na miejscach sposobnych do polowania, jakoto w Siemnie, Lepunach i t. d., miał tu sekretne konsylium, na któróm czytana była instrukcyja francuzka i instrukcyja sejmowa, do trutyny senatorom' jest podana. Tychże dni niepocieszna wiadomość przyszła z Niemiec o progressie Baniera, wodza wojsk szwedzkich do Czech.

MIESIĄC MAJ.

1go Maja. Po wyjeździe królewskim i senatorowie różnie się rozproszyli. Król aż do końca tego miesiąca polowaniem się bawił, królowna została się sama w Wilnie, oczekiwając na przybycie królewicza, brata swego Karóla. Ja zaś rezydowałem w Kownie.

4go Maja. Łoza, suffragan łucki, a mój proboszcz ołycki, siedmziesiątletni mąż, prawdziwie duchowny, z tym się światem pożegnał.

24go Maja. Gąsiewski, wwdą smoleński, w leciech podeszły, zszedł z tego świata. Syn jego na wwdztwo, a Pac na pisarstwo wgo ketwa lit. nastąpił przeciwko instancyi mojej, którą namieniłem 26go Kwiet.

Tegoż mca z prostoty i szczerości mojej wpadłem pod przeciwną interpretacją sławy mojej z tej okazji: nim ja przybyłem do Wilna, napisał był do mnie podkanclerzy kor., oznajmując o woli królewskiej, iż mnie po śmierci wwdy łęczyckiego, marszałka królowej, destynowała do laski dworu swego, przydając to w liście swoim, abym o tém milczał, i nikomu nie wyjawiał. Ja rozumiejąc, że ten sekret u dworu tylko trzeba chować, z szczerości mojej oznajmiłem o tém kasztelanowi krakowskiemu, z którym w ścisłej przyjaźni żyłem; nie nie wiedząc o konkurencyi wojewody sieradzkiego do tegoż urzędu, ażem się w Wilnie dowiedział, i samą rzeczą doznał; i tak żałowałem, że nie pisałem do kasztelana krak. o tém, a najbardziej, że nie namieniłem w liście, iż arcybiskup i podkanclerzy instancyą swą promowali mię do tej funkcyi, nie wiedząc, iż on do tejże funkcyi promował wwdę sieradzkiego, poufałego swego przyjaciela. Chcąc tedy zabiedz drogę wzajemnym z okazji mojej nieufnościom, między kasztelanem krakowskim, arcybiskupem i podkanclerzym, chciałem poprawić factum, pisząc do kasztelana, i oraz prosząc o sekret, iż królowa sama debrowolnie mnie niewiedzącemu pomienioną funkcją dworu swego destynowała, i w tém wymawiałem podkanclerzego. Kasztelan odebrawszy ten mój list, wnet go posłał do wdy sieradzkiego, i tak wszystkim publikował, i ztąd na mnie zazdrosne języki powstały, któremi ja zewsząd będąc nagabany, wolałem szczerem sercem rzecz całą arcybiskupowi i podkanclerzemu przełożyć, uskarżając się na kasztelana, że on tym sposobem mniej roztropnie w takie mię dworskie

uwikłał zamieszania, od których zawaze daleki byłem. Wdzięcznie to przyjął podkanclerzy, assekurując mi ściślejszą napotém konfidencyą i urazę swoją darując. Nauczyłem się ja ztąd, jak ostrożnie trzeba u dworu postępować, i postanowiłem nigdy sekretu nie wyjawiać, by téż najściślejszemu przyjacielowi; którą naukę i sukcesso-rom moim zalecam. Milczeniem bowiem samém spokojne życie u dworu się zachowuje, które jeśli przestąpi, wnet nieprzyjaźni, niesnaski nastąpią, i najlepszą intencyą przewrócą, słowa inaczej udadzą, krótkość słów w długą deklamacyą przeformują i przeciągną. Na wszystko to oczy moje patrzą, co się dzieje, między najznacześniejszymi tego królestwa osobami z wielką boleścią serca mego.

31go Maja. Król do Mercza przybywszy, na zwyczajną sobie chorobę znowu zapadł.

MIESIĄC CZERWIEC.

1go Czerw. Zaćmienie słońca było o godzinie 5tej po południu; nie długo widziane było, bo je obłok zakrył, po którego odślonieniu słońce téż było jasne i, zupełnie przed zachodem rozświeciło. Tego dnia, gdyśmy z Kowną do Mercza się spieszyli, piesek spowiednika mego kdzia Zalewskiego, nazwany Kudła, nocny stróż wozu wielce pilny, w sztukach rozmaitych wyćwiczony, i dla swych figłów wszystkim miły, gdy się od psów wiejskich chroniąc do kolaski księdza przybiega, pod koło podbiegł i niém wpół starty zginął. Dziwnąśmy mieli potém u stołu uciechę, kondolencyą przed kdzem czyniąc, i przeszłe kudły figle przypominając.

2go Czerw. W Wilnie Sapieha, pisarz polny litewski, z gorączki umarł, zostawiwszy żonę chorą i osierociałą po ojcu swym wwdzie smoleńskim i po mężu. Król prędki w rozdawaniu wakansów, wnet pisarstwo oddał Wołowiczowi chorążemu trockiemu, na instancyą królowej.

3go Czerw. Z żoną moją przybyłem do Mercza i króla z boleściami nieznośnemi pasującego się znalazłem.

Król zdał się lepij mieć i przybiecał przybyć do mnie do Dowg trzeciego dnia Zielonych Świątek, przeto ja się tam pospieszyłem.

11go Czerw. Zakonnicy oliwscy do mnie przybyli, jak do protektora zkonu S. Bernarda, oznajmując o śmierci Grubiniusza. Prałaci dworscy czekali na komendę tego opactwa, lecz ja to wymogłem u króla, że król komendę dał Konarskiemu zakonnikowi, choć na maie dworscy szemrali, którzyby przychody opackie na pompę światową obrócili.

12go Czerw. Stolnik kor. poprzedził króla do Daug, a tymczasem króla znowu boleści kałkuła zdjęły i już ja zdesperowałem był o przybyciu królewskiem do Daug starostwa mego; po uśmierzeniu jednak bólu puścił się król w drogę lektyką niesiony, a królowa z królowną karetą za nim jechała.

14go Czerw. Skoro król w Daugach waiesiony jest do komory, część kałkuła wyszła z ciała królewskiego bez wielkiego bólu; ztąd radość nastąpiła. Słabość jednak królewska nie pozwalała mu publicznej wieczerzy, ani nam muzyki. Byli przytomni goście: kanclerzy i podkanclerzy koronny, wda smoleński, ofycyalistowie królewscy i królewj, których aż do północy częstowałem.

15go Czerw. Po obiedzie król i królowa do Hanuszyzek na noc pojechali, ztamtąd mając się wrócić do Wilna.

17go Czerw. Ja też za królem do Wilna przybyłem na sądy.

20go Czerw. Znowu króla począł trapić kałkuł przez cały dzień.

21go Czerw. Trybunał przez marszałka swego Chodkiewicza, witał króla, a potem królowę. Po marszałku, gdy przed drugimi deputowanymi duchowni szli do pocałowania ręki królewskiej, za zło to niektórzy mieli deputaci, lecz im podobny zwyczaj w koronie duchowienstwo przywiodło.

22go Czerw. Pogrzeb pisarza polnego w. kstwa lit. u Dominikanów odprawił się z zwykłą pompą. Ja na nim

byłem imieniem królewskim. Wielu od żalobnej stypy się absentowało wypróżnianiem antałów, co reprezentowało raczej weselną uroczystość, niżeli pogrzebnny smutek.

23go Czerw. Deszcz processyą Bożego Ciała przeszkodził. Kasztelan trocki skromnie i uczeiwie nas częstował prawie po chrześcijańsku. Bo od nabożeństwa nie-szpornego i kazania nas nie oderwał.

24go Czerw. Po nabożeństwie u Karmelitów bosych podkanclerzy w. kstwa lit., dobrodziej ich, w klasztorze częstował senatorów i dworskich nie po mnichowsku.

25go Czerw. Wda wileński wrócił do Wilna.

26go Czerw. Znowu deszcz processyą publiczną przeszkodził.

27go Czerw. Znowu się odmieniła kontrowersya o miejscu ministrów za przybyciem wwdy wileńskiego, który jednak na sądy nie przybył.

28go Czerw. Posłowie gdańscy przybyli do króla, z supliką co do cła morskiego, lecz im kazano do Ortelsburga elektorskiego przybyć, dokąd zamyslał król jechać.

29go Czerw. Marszałek nadw. Sapieha króla z całym dworem częstował u siebie przy wesolej muzyce aż do północy.

30go Czerw. Podkanclerzy kor. z nabożeństwa wyjechał z Wilna do Żyrowic na odwiedzenie cudownego obrazu Matki Boskiej. Król tego dnia proszony przybył na wieczerzą do wwdy wileńskiego, gdzie się aż do późnej nocy przy wesolych tańcach bawił.

Na końcu tego tmea konotował umyślnem co się przytrafiło w Daugach, starostwie majém, za przybyciem królewskim. Gdy królowa z karety wysiadłszy poszła do komory, tam sama jedna zostawszy, przy otwartém oknie o ścianę się bokiem oparłszy, aż oto poczuła, że ją ktoś za rękę aż do boleści ścisną, a nikogo nie widzi. Obejmuje królowę strach i poczucie wolać przenaślodsze imięna Jezus Maria! Ustaje ściśnienie ręki, ale boleść nie zaraz ustala. Taślat to milczeniem przed drugimi królowa,

nam jednak zwierzyła się. Różne ztąd konjektury i dyskursy formowaliśmy. Przychodziła też nam suspicya na metressę niegdyś królewską z niewstydu i publicznej niesławy o czarodziejstwo sławnej (którą król wydał za chorążego Nurskiego, dawszy jej starostwo mereckie) jeźliby ona czego nie knowała przeciwko pobożnej królowej; gdyż w domu dangańskim żadnych nigdy strachów, ani ja, ani kto inny nie deznął.

MIESIĄC LIPIEC.

1go Lipca. Król wyjechał z Wilna do Trok. Ja sądy assessorskie zalimitowałem aż do przyszłego sejmku. Tegoż dnia z łaski Boga Najwyższego zacząłem rok 47my wieku mego; daj Boże dalsze lata przepędzić z umniejszeniem grzechów, a pomnożeniem cnót.

2go Lipca. U Ojców S. J. kongregacya prowincyi się odprawowała. Byłem u nich na zakonnym obiedzie. Tegoż dnia przyszła wieść o śmierci Rakowskiego, wwdy witebskiego, wielce godnego, ojczyźnie potrzebnego męża, wieku swego 42. Król i my wszyscy uholewaliśmy nad stratą tak godnego w rzpltej senatora. Wwdztwo witebskie oddane jest Kiszce, wwdzie mściśławskiemu, a mściśławskie Korsakowi, staroście mściśławskiemu, podejrzalemu w lata, cnoty i zasługi.

3go Lipca. Wyjechawszy z Wilna, w Starych Trokach u zakonników tamiecznych nocowałem.

4go Lipca. Król nam pozwolił prosto do Grodna jechać, sam zaś z samym tylko kanclerzym kor. i podkomorzym lit. zostawszy, polowaniem się bawił, na którym nad inne czasy srożej go kalkuł trapić począł. Nazajutrz lepiej się król mając w Grodnie stanął 9go Lipca. Tam przyszła wiadomość o śmierci Milaczewskiego, opata paradyskiego. Podkomorzy kor. uprosił był u króla opactwo dla Suligostowskiego, kdza świeckiego, który krom pięknej brody żadnych innych talentów nie miał. Ja zaś przedtem przez kancellaryą koronną uprosiłem był u króla

reskrypt, którym król zakonnikom na przypadek śmierci opata pozwalał obrać sobie 4ch kandydatów na opactwo. Już podkomorzy uproszeniem przywileju i przyciśnieniem pieczęci koronnej cieszył się, rozumiejąc, iż już tego odmienić nie można. Lecz ja z podkanclerzym koronnym za pomocą królowej inaczejśmy przerobili, bo król reskrypt elekcyi opata potwierdził; i tak podkomorzy Suligostowskiego konkurencyą w żart obrócił, mówiąc: „Zalby mi było, gdyby Suligostowski dla mniego kaptura tak pięknej pozbył brody.“

Tego dnia wda sieradzki Dönhof przybył do króla na objęcie marszałkostwa dworu królowej, przeciwko woli samej królowej, będąc wezwany przez list od samegoż króla przez poduszczenie kanclerza i podkomorzego kor., którzy nienawidzili królową, że instancją swoją wiele wymagała u króla i tak łakomstwu ich ujmowała, i że na podkanclerzego kor. i na Gniewosza, sekretarza wgo, a kanclerza swego, na onych mężów, a przeciwników ich łaskawa była. Radził wwdzie podkanclerzy koronny Ossoliński, aby poprzestał tej pretensyi przeciwko woli królowej; lecz on odpowiedział: że trzeba słuchać króla, nie tej Bonki, albo drugiej Bony, któraby królem i królestwem rządzić chciała. Nazajutrz, 10go Lipca, na wyjeździe samym z Grodna, król do siebie wezwawszy królowę, rzecze do niej, aby ona Dönhofa przyjęła za swego marszałka. Odpowiedziała królowa uprasając, aby ją do tego nie przymuszał. „Nie czynię tego, prawi, z jakiego złego ku wwdzie affektu, ale mam słuszne racye, dla których go przyjąć nie mogę.“ Tedy król odmieniwszy styl, surowiej rzecze: „Jam jest głowa, posłuszeństwa wyciągam; jeżeliby nie chciała doczyść woli królewskiej uczynić, nastąpi separacya.“ Odpowie królowa: „Wiem dobrze, że czegom przysięgą obowiązana, na co zawsze powolna jestem; ale w tej sprawie bardziejbym była posłuszna nieprzyjaciolom moim, którzy do tego pana mego podzczuwają, aby niesnaski między nami pojąwszy,

małżeński między nami węzeł rozstrzygli. Marszałkowski urząd domu mego, mój własny jest, którego rozporządzenia za co mi król broni gwałtownym sposobem? Żoną ja jestem królewską, nie służebnicą. Cesarzkiego urodzenia, nie niewolnicą, przeto pokornie upraszam króla, że bym na pośmiewisko nieprzyjaciołom moim nie była podana. Na każde skinienie, na wszystko królowi jestem gotowa; tego przecież nie mogę uczynić, assekurowawszy w tém drugiego.“ To mówiąc, hojne łzy wylewała. Po tym dyskursie rozeszli się. Królowa smutna z zapłakanymi oczyma osobno się przez Niemen z królowną przeprawiła, osobno téż król. Po drodze zaprosił nas na pagórek na obejrzenie dział dziwnej wielkości i piękności, które Moskwie na wojnie sehinowskiej pobrał; było ich więcej niż 20. Minął potem królowę jej nie przywitawszy. Wkrótce dają znać żonie mojej, która za królową jechała, iż królowa mdleje. Sama tylko panna Eckerin i z królowną ratuje mdlejącą. Żona moja co mogła mieć futra, przynosi i ozięble ciało królowej rozgrzewa. Jaki widok był natenczas, cesarza córkę i siostrę, królową polską i szwedzką, na szczerém polu, opuszczoną od wszystkich, widzieć ze mdłości prawie umierającą. Otrzeźwiona, pospieszyła na miejsce noclegu, gdzie, gdy przybyła, pomienieni aktorowie téj komedyi, kanclerz i wwdy sieradzki, wzięwszy pod rękę wysadzają królowę z karety i do komory prowadzą. Królowa chcąc się téj usługi pozbyć, nic więcej nie rzekła, tylko: „jestem chora“ i tak przy progu odprawiła ich, i sama w łóżko się położyła. Władca poszedł do króla, od którego mile przyjęty, nanowo potwierdzenie wziął konferowanój sobie laski marszałkowskiej. Ja z gospody mojej wysłałem spowiednika mego do wdy sieradzkiego, upraszając go, aby nie tak gwałtownym sposobem wdzierał się w tę funkcję, z takim zamieszaniem królestwa.

11go Lipca. Nazajutrz odebrałem respons od wwdy przez spowiednika mego; iż on pierwszy będąc zapewnio-

ny o łasce królewskiej, i jego listami wezwany tu przybył, a do tego i wczora świeżą łaską królewską utwierdzony, ona gardzić nie mógł. Tak go słowy wyszorował potem podkanclerzy kor., do czego i ja się potem przyłożyłem, że się mu z oczu łzy rzuciły. Ekskuzował się przed nami, że się nigdy nie spodziewał, żeby mu król tę funkcją miał zlecić z takim wstrętem królowej. Tymczasem przed wyjazdem prosi król do siebie podkanclerzego kor. Ossolińskiego, i prosi go, aby królowę namówił, by zezwoleniem na wolę królewską przebłagała rozgniewanego króla. Gdy tę funkcją według powagi swojej podkanclerzy odprawuje, a królowa się wymawia, nadchodzi sam król z wojewodą, a wzięwszy rękę królowej podaje ją do pocałowania wojewodzie, ogłaszając go marszałkiem królowej. Królowa niespodzianie będąc okrążoną, nie mając co odpowiedzieć, dla miłości małżeńskiej rzekła: „Ponieważ jest wolą królewską, ażeby przede mną niósł kij, niech się tak stanie; ale go uznać nie mogę za przełożonego nad frauencymerem moim.“ Król wróciwszy się do komory swojej, znowu potwierdza wwdę na tym urządzie, i tak się utrzymał przy łasce Dönhoff, z wielką niesławą imienia swego, pnąc się na ten urząd przez kollizyą majestatu.

12go Lipca. Król nim do Eika przybył, Zygmunt Margrabia Brandenburski, brat stryjeczny elektora, o miłą króla spotykał, i po niemiecku dość długą perorą witał. Król w zamku nocował, drudzy zaś po gospodach wielce niewczesnych.

13go Lipca. Margrabia poprzędził do elektora, a król do Nidy na noc pojechał.

14go Lipca. Byłem ja u króla jeszcze w łóżku leżącego, oznajmując z listu wdy smoleńskiego o przybyciu posła moskiewskiego. Kazano posłowi prosto do Warszawy jechać, i tam króla oczekiwać.

15go Lipca. Na wyjeździe królewskim z noclegu, przybył agent elektorski do podkanclerzego kor., namykając

*nie
ma go
Hilber
a raczej
daje mu
imie go.
nest. ab
Juli 1708
o 2 ygnam
ca w rój
II. 26.*

o prerogatywie miejsca elektorowej przed królową. Przekłada to królowi podkanclerzy: król to approbuje, twierdząc, iż tak powinno być. Elektor dał był znać jeszcze wczora, iż miał oczekiwać króla na miejscu polowania; i tak elektor z słuszną assistencją o milę w lesie spotykał króla wyiadłszy z karety, co téż i król uczynił; i tam wzajemnie się przywitali. Elektorowa nisko się królowej ukłoniła i ją ścisnęła. Elektorówne drzące, złożonywszy nabożnym stylem ręce, do pocałowania rąk królowej przystąpiły. Syn elektoraki po szalonym majestaty witał, któremu królowa tylko tytuł pana dawała. Gdy ją z powinną rewerencją i skromnością podkanclerzy przestrzegał o wyższych tytułach, odpowiedziała królowa, iż jeszcze nie dorosł do wyższych tytułów. Przyjechali potem na miejsce polowania: obiad gotowy zastali pod namiotami. Piątek był, niemal wszystko z mięsem dano, a mało co było potraw rybnych; ztąd my głodniśmy wstali. Najpierwszy posadzony był u stołu król z królową, potem elektor, po nim krajczy, potem Margrabia i syn elektora. Naprzeciw elektorowa, królowa i córki elektorskie. Nas częstowano u drugich stołów po czterech. Lekko posileni na łowy powstaliśmy. Parkanami płóciennymi zamknięte były zwierzęta. Z jednéj sali zielonéj król, elektor, królowa, królowa i elektorowa strzelali na jelenie i daniela, czy téż sarny, których na 30 zabili. My zaś z drugiego miejsca na nadbiegające patrzaliśmy zwierzęta. Ku wieczorowi przybyliśmy do Ortelsburga, gdzie tymże sposobem traktowani, prawieśmy głodni od stołu wstali.

16go Lipca. Takiz i nazajutrz bankiet, ryb mało, wino reńskie kwaśne, węgierskie niewyśmienite, piwo czarne, mętne i grube; białe, niedowarzone i gorzkie. Apetyt ostrzyliśmy na jutrzejszy mięsny bankiet.

17go Lipca. Cały dzień na bankiet oddany, skromnie jednak wszystkiego dodawano. Wieczorem przy muzyce elektorskiéj tańce aż do północy nas przytrzymały.

Gdańscy posłowie do nas senatorów przypuszczeni, gdy nic osobliwego, krom powtórzenia dawnych prośb nie mieli, nazajtrrz z woli królewskiej od nas licencyowani, w drogę się już wyprawowali; lecz król dowiedziawszy się, że Gdańsk przytrzymuje te okręty, które idą do Elbląga i przez Haf płyną cło zapłaciwszy, kazał się im zatrzymać, i za sobą do Warszawy jechać, ale potem; uspokoiwszy się, pozwolił im do swoich powrócić. Na wieczery elektor chciał króla winem opoić, lecz sam wprzód spojony, od swoich do gabinetu odniesiony, dług obżarstwa swego wypłacać musiał.

19go Lipca. Powtórne polowanie podobne pierwszemu, cały dzień zabawiło. Wiele zwierząt zabito, kto nie trafił, to go król, albo elektor, położywszy na zabitym zwierzu, kilka razy strzelbą w grzbiet uderzył, z kądem dragim śmiech, a temu konfuzya następowała. Wieczorem do Ortelsburga król się wrócił.

20go Lipca. Po obiedzie gonitwy rycerskie aż do 7ej wieczornej trwały. Trzy kubki na premium zwycięzcom postawiono. Syn elektorski i 15stu znaczniejszych w najcięższym biegu końskim do pierścienia, do zbicia głowy i do podniesienia drugiej z ziemi certowało. Syn elektorski nic nie wygrał; pierwszy premium otrzymał graf Schwarzenberg i dwóch innych.

21go Lipca. Trzech niedźwiedzi wypuszczono z jamy, z końmi i bykami. Osobno pojedynkiem każdego niedźwiedzia spuszczano z koniem i z bykiem; nakoniec niedźwiedzi brytanami szczwano. Tegoż dnia list przyszedł do mnie od wdy wileńskiego, którym oznajmował, że w Inflanciech jacyś żołnierze się pokazali, którzy się mianowali być cesarskimi, i tam dwie warownie uczynili, i po nieprzyjacielsku postępowali. O czém inflantski gubernator do wojewody pisał, wyrażając, iż przez to pakta się łamią i daje się okazyja do nowej wojny. Wwda o niczém nie wiedząc, odpisał, iż o złamaniu paktów nic nie wie, ani myśli. Jeśli jaka swawolna kupa wtargnęła,

trzeba ją skarać, a tymczasem miał dać znać o tém królowi. Przydał był gubernator, że ten żołnierz za uniwersałami królewskimi i elektorskimi był zaciągnięty. Po oddaniu tego listu królowi, sekretne konsylium na jutrzejszy dzień było złożone. Rzecz zaś tą, tak się miała: Cesarz obawiając się Baniera, wodza szwedzkiego, wtargnięcia w Czechy, chciał obrócić wojnę na Inflanty; nieporadziwszy się króla, ale za wiadomością elektorską. Wysławczy tedy kapitana Botta do Prus brandenburskich kazał tam zaciągnąć żołnierza. Ten przez całą zimę w Fischhauzie rezydując, 600 żołnierzy zebrał, z którymi przez Kurlandję przeszedłszy, w Inflanty wtargnął, na Szwedów następował i dwa szanice pod Dźwinią wysypał, dalszej próbując fertyny.

22go Lipca. Była sekretna rada, na której król nie miał pod przysięgą zeznać, iż nie wiedział o zaciągnięciu wspomnianego żołnierza; i tak postanowiono pisać do cesarza, o to ekspostulując; pytać elektora, jeżeli się to za konsensem jego stało, i napotém mu tego zakazać, żeby nie dawał okazji do złamania paktów z Szwedami. Do gubernatora zaś inflantzkiego pisać od nas, informując go jako o tém, ani król, ani my nie wiedzieliśmy, ani żadnym król uniwersałów nie wydawał na zaciągnięcie żołnierza, a prosząc, aby towary kupcom naszym w Rydze zaaresztowane, wydane były.

23go Lipca. Dönhoff, wda sierażki, wzruszony gniewem królowej, którą na niego krzywem patrzyła okiem, i przy publicznych ceremoniach kontemptem go karmiła, zniósł się z podkanclerzym koronnym, upraszając, aby przebłagał królowę i sposób znalazł nakłonienia serca jej ku niemu. Uczynił to wprowadzcie podkanclerzy, ale wymową swoją zagoić tak ciężkiej rany, zadanej sercu królowej tak prędko nie mógł. Przeto podkanclerzy poufale wymawiał wwdzie, mówiąc: iż się wielce dziwią, że JPan tak gorąco pragnął tego urzędu, ponieważ za żywota śp. Zygmunta króla z niego naśmiewał się, nazywając po

niemiecku marszałka dworu królowej sędzią nieuczciwój części niewieściój, a teraz pospolicie Wśc nazywają, albo po łacinie „lignifer,” albo po polsku „ach! mistrz,” z wyrażeniem żalu. Dał tedy mu radę, aby te kondycye zachował, które mogą zmiękczyć serce królowej; naprzód, aby z Kazanowskim, podkomorzym kor. i kanclerzym, głównymi królowej nieprzyjaciołmi, ścisłą przyjaźnią się nie łączył. Powtóre: aby u dworu się nie pokazywał, chyba zawołany; potrzecie, aby grubo w rządy domu się nie wtrącał; na co zezwolił wvda.

Wieczorem ognie sztuczne ciemności nocne rozpędzwały.

24go Lipca. Wvda sieradzki, kasztelan parnawski i ja, wysłani od króla, przybyliśmy do elektora pytając, jeżeli za wolą jego żołnierz cesarski wszedł do Inflant? Odpowiedział elektor, iż na list cesarski, prawda, zem pozwolił żołnierza zaciągnąć, ale przekęsywając słowa, dalej rzekł: iż wolą moją nie zgrzeszyłem, bom nie wiedział, żeby miał wtargnąć w Inflanty. Lecz jawna rzecz była, że ten żołnierz przeszłej zimy destynowany był do Inflant, i to sami żołnierze ogłaszali. Opowiedzieliśmy nieszczery respons elektora królowi.

Przed obiadem król odwiedzał elektora w sweim pokoju, a królowa elektorowę, czego od kilku dni pretendowali.

25go Lipca. Król przed wyjazdem swoim i królowa (tubośmy to wszyscy odradzali), przez Kazanowskiego ofiarowali podarki elektorowi, elektorowej i ich dworowi, które na 80,000 szacowano. Elektor zaś nic nikomu nie dał, nawet ani Kazanowskiemu, który od króla podarki oddawał. Jednej tylko podkanclerzyniej kor. elektorową na wyjeździe darowała sztuczkę dyamentową.

O godzinie 3ciej wyjechaliśmy z Ortelsburga, ja zaraz kazałem zawrócić w inną drogę. Króla elektor z całym domem wyprowadzał za miasto, Margraf zaś Zygmunt, aż do granicy go przeprowadzał, i tak król przez Prza-

sznysz, Nowemiasto, do Warszawy przybył dnia 29go Lipca.

31go Lipca. Król dał audyencyą posłowi hiszpańskiemu, który czynił kondolencyą nad zatrzymaniem królewicza Kazimierza, i traktował o sposobie uwolnienia jego. Słuchany też był i czaus turecki, którego posełstwa ta treść była: że cesarz turecki oznajmował królowi, iż Babilon odebrał, z którego sukcesu króla jako brata swego, pobudzał do wzajemnej radości. Ja zaś na końcu tego mca do Mewe, albo do Gniewu przybyłem z żoną moją słabą.

MIESIĄC SIERPIEŃ.

1go Sierp. Król z zamku przeniósł się do pałacu na przedmieście. Gniewosz, sekretarz wielki, mając wyjechać do opactwa swego koprzywnickiego, miał u króla audyencyą, na której król surowie z nim ekspostulować począł, że królowa surową twarz pokazuje marszałkowi swemu, od niego naznaczonemu, i enego niegodnie traktuje. „Wiem, — prawi król, — iż to z waszój i podkanclerzego kór. rady się dzieje. Przeto wiedzcież, iż im większą awersyą będzie pokazywała królowa wwdzie sierażkiemu, tém większego gniewu mego wy i podkanclerzy doznacie.“ I tak rozgniewaną twarzą król go od siebie odprawił. Zdało się tedy tę zwadę między królestwem uspokoić, aby ta iskierka w pożar większy nie wybuchnęła. Sprawili to obadwaj, że królowa wůli królewskiej się uniżyła, wwdę wdzięczną twarzą przyjęła, i rządy dworu swego jemu zleciła, i z królem wzajemnie się uściśnęła. I tak niesnaski między królestwem są ugaszone.

18go Sierp. Król z królową na łowy wyjechał, którym aż do następnującego mca się bawił.

Tymczasem zaraza powietrzna z Pomeranii przeniesiona, szerzyła się w Gdańsku, od której osobliwą łaską swoją Bóg Najwyższy mnie ratował. Będąc bowiem tam

z żoną moją na jarmarku Sgo Dominika u pewnego Ulryka, kupca bogatego, nie mało materyi dla siebie i czeladzi mojej kupiłem; aż po ósmiu dniach pewną wiadomość otrzymałem, że ten kupiec sam, żona, dzieci i waszyszka czeladź, krom jednego, powietrzem wymarli. Tamże będącemu mnie zdarzyło się widzieć słonia, wielką bestyą, ale szybką i wielce sztuczną, który dziwne sztuki pokazywał. Natenczas doświadczyłem, że fałsz jest co napisał Pliniusz; jakoby słoń junktur w nogach nie miał; ma on je prawdziwie, i przyklęka kiedy się kładzie.

21go Sierp. Wda smoleński Gąsiewski, poseł do Francyi na odzyskanie królewicza Kazimierza, morzem się puścił do Hollandyi. Ja w Peplinie i w Guiewie resztę tego mca przepędziłem.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

Temi dniami ksiądz Markus, rodem Niemiec, spowiednik królowej z tego świata do nieba się przez śmierć przeniósł, z żalem królowej i waszyskich cnotliwych. Z rozkazu królowej nad zwyczaj Societatis solenniejsze egzekwie się w Warszawie odprawiły.

15go Wrz. Sejm generalny ziem pruskich w Grudziądzu się odprawował. Miasta, które i miejsce i głos i cancellaryą w ręku mają, gdy przyszło do cła morskiego, burzyć się poczęły, i nalegały, aby ten punkt był zmażany i ani w artykułach sejmowych nie był położony. Pierwszym tego motorem był Zymmermann, burmistrz toruński, który po żwawej swojej mowie wyszedł i innych za sobą pociągnął. Tu przestrzeżono, że miasta inne (i mniejsze, których jest 24) konfederacyą niejaką z sobą uczyniły, zkąd różne auguria formowali.

Zaraza powietrzna w Gdańsku coraz się bardziej szerzyła, bo jednego dnia po trzysta, albo i więcej trupów rachowano. Tu uznać łaskę Boską nad Polską, że ta zaraza ku Pomeranii i ku morzu się szerzyła, a ku Polsce ledwo kilka wsi się zaraziło.

25go Wrz. Z konstytucyi sejmowej sędziowie ziemscy byli przy rewizyi łąnów po dobrach królewskich, z których mieli wybrać pieszych hajduków na pomoc rzpltej, i z ilu łąnów miał być stawiony wybraniec, decyzya odłożona do sejmu.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Dnia 5go sejm się zaczął zwyczajną ceremonią, po mszy biskupiej. Senatorów bardzo mało było, dwóch tylko z Litwy: kasztelan trocki i podkanclerzy w. kswta lit. Toż mówić i o posłach, z których według przypadającej na Litwę alternaty miał być dyrektor obrany, a między nimi dwa tylko sposobni do tego urzędu byli: Kochlewski, sędzia brzeski, kalwin, i Kierdey, pisarz grodzieński, katolik. I mało alternata Litwy nie minęła, bo katolikom nie podobało się do marszałkoskiej łaski promowować kalwina Kochlewskiego, i jeden tylko ekonom malborski, także heretyk, heretyka na tę funkcję nominował. Drużdy zaś wszyscy Kierdeja za marszałka obrali.

Czemu zaś godne subjekta litewskie umyślnie na początek sejmu nie przybyły, — ta była przyczyna: Gdy król w Wilnie rezydował, ja uważając przypadającą na Litwę alternatę marszałkostwa sejmowego, z szczerego affektu ku ojczyźnie, której nigdy prywatą moją nie chciałem mieszać, godną do téj funkcji osobę proponowałem królowi, to jest Zawiszę, pisarza w. kstwa lit., na którego i król i inni nakłaniali się; już to dla zacności rodziny, już dla doświadczonej jego w rzeczach publicznych eksperyencyi i sposobności. Jedno to na przeszkodzie było, że był deputowanym na trybunał w. kstwa lit., a wprawdzie w koronie to wyraźną konstytucją zakazano, ażeby deputowany trybunalski nie mógł razem być posłem ziemskim na sejm; w kstwie zaś litewskim i prawo tego niebronni, iż zwyczaj prawie niesie; jak się to pokazuje z wielu przykładów, że obie te funkcye mieć się razem mogą. I tak przeszkodę oddaliwszy, wszystkich zdaniem

i żądzą pewny był dyrekcyi laski sejmowej Zawisza. Tymczasem Chlebowicz udawać się począł do córki wwdy wileńskiego, starając się o nią w dożywotnią przyjaźń. Lecz Zawisza Chlebowiczowi i krwią i ściśłą przyjaźnią skolligowany, odradzał to małżeństwo Chlebowiczowi począł. (Co czy prawdziwie, czy téż fałszywie powieść ludzka rozniosła niewiem.) Usłyszawszy to wda wileński, tak się na Zawiszę rezgniewał, że chcąc się nad nim pomścić, wszelkimi sposobami postanowił bronić mu dyrekcyi sejmowej. Przestrzeżony w tém Zawisza, laboby mógł zbić tę przeszkodę, wolał jednak mąż roztropny cale nie być na sejmie, niżeli dawać okazyą kontrowersyi de compossibilitate urzędu deputackiego z poselstwem sejmowém, a to pod imieniem jego, i oraz, ażeby wszelkich kłótni uniknąć, wolał assystować sądom trybunalskim. Drudzy zaś nie chcąc godności Zawiszy do marszałkoskiej laski przeszkodzić, i oraz swojemu honorowi nie chcąc ująć, postanowili nie przybyć na początku sejmu. Tym procederem wwdy wileński wyżej nadzieje swoje pomknął, spodiewając się Kochlewskiego i służbą sobie i religią złączony, do laski dyrektorskiej wypromowować, i o to wszelkimi się siłami starał, ale daremnie. Opaliński tedy, przeszły marszałek, laski Kierdejowi ustąpił, i onego za marszałka przywitał. O czém przez Szczuckiego dali znać królowi.

6go Paźdz. Dyrektor izby poselskiej Kierdey, z posłami ziemskimi do senatu przybywszy, piękną wymową przywitał króla. Podkanclerzy kor. wzajemną fakundyą od tronu odpowiedział. Tymczasem przybliżywszy się do boku królewskiego biskup przemyski, kanclerz kor., założył propozycyą sejmu. Posłowie najpierw najęgają, aby wakanse i incompatibilia wysłużonym rozdane były. Jawnie jednak nie namieniali, które były incompatibilia, każdy jednak dorozumieć się mógł, iż to mówili o opactwie trzemeszyńskim, które trzymał kanclerz kor. i o czerwińskim, które miał królewicz Karol. Król zaś uczy-

niwszy deklaracją, że żadnych teraz do rozdawania wakansów niema, poszedł, mając nazajutrz wrócić do słuchania wotów senatorskich.

7go Paźdz. Prymas pierwsze swoje votum zaczął od podziękowania królowi za prymicyalną godność. Pierwszy bowiem raz prymasem na sejm przybył. Potem namknął o umniejszeniu żołnierza. Cło morskie, spodziewany skarb królewski, koniecznie do skutku przyprowadzić radził, ale niepopędliwą radą; raczej powtórnie wysłać kommissarzów i do finalnej przystąpić decyzji i eksekucyi. Rzplta nie będzie od tego, ażeby nie miała nawet marsową assystencyą promować prawa królewskiego i ozdoby bronić. Powinnej wdzięczności świadczenia tak zasłużonemu królowi żądał od rzpltej, ale zbyteczne rozszafowanie dóbr stołowych ganił w królu. Nad zatrzymanym we Francyi królewiczem Kazimierzem ubolewał. Pewność posagu królownej Katarzynie z wrodzonego rzptej affektu ku zasłużonemu domowi Jagiellońskiemu deklarował, gdyż to i prawo pisane assekurowało. Arcybiskup *A. Hanisławski* i *Grochowski* krótką perorą w sens prymasa poszedł, i tego dnia vota zakończył.

8go Paźdz. Biskup przemyski, kanclerz kor., długi od króla zaciągnięte na dobro pospolite wyraził; od nich postąpił do apparatusu wojny moskiewskiej, na który król własny swój sumptłożył, radził, aby wwdztwa i powiaty na się ciężar wypłacenia długów wzięły. Potem utyskował, że dwór obciążony jest cudzoziemcami (co z nienawiści królowej i frauencymeru mówił), a ziomkom zamknięty, którzyby lepiej mogli na łaskę i fawor pański zasłużyć. Po nim kasztelan przemyski Grochowski, utyskował nad sturbowaną tak wiele razy rzpltą. Poturbowana, prawi, była o króla ojczyzna, kiedy żadnego w ojczyźnie niezostawiwszy porządku, ani na eventualne przypadki żadnym nieopatrzwszy prezydyum, bez wiadomości rzpltej za granicę wyjechał, i nas jakoby w niebezpieczeństwach bezkrólewia zostawił. Poturbowana była

rzpłta, gdy kstwo kurlandzkie bez pospolitego konsensu było alienowane; i tak przez wszystkie szedł exorbitancje wolnym wprawdzie głosem, ale jemu niesłuchającym, bo i głosem drzącym i pierściami dychawicznymi mówił.

9go Paźdz. Królowa wydała za mąż za Grzybowskiego, starostę warszawskiego, z frauencymeru swego kochaną pannę de Guldensztern. Wesele sprawione wielkim sumptem, posag dany w ruchomościach znaczny.

11go Paźdz. Biskup chełmiński Działyński, który był nadjechał, w swoim votum toż mówił, co i drudzy; potem gorliwie nastąpił na Toruńczyków, którzy na Boże Ciało zbrojną ręką nie dopuścili katolikom processyi; utyskował na oziębłość katolików, którzy taką śmiałość heretykom dopuszczają. Biskup kujawski (i ten był świeżo przyjechał) swoje zdanie mądrze przełożył, ale bardziej się bawił defensją honoru swego przeciwko kanonikom swoim, którzy go byli osławili.

12go Paźdz. Inni senatorowie kontynowali vota, między którymi kasztelan międzyrzecki, zawróconą głową wiele ukazował środków, przez które do zguby nachyliła się ojczyzna, między którymi liczył i cudzoziemskie tytuły, na które formalny paszkwil kłamliwemi usty publikował.

13go i 14go Paźdz. Ministrowie vota swe zakończyli, a posłowie do swojej izby odeszli.

15go Paźdz. Sądy zaczęły się kryminalne, dyrektor zaś poselski uprasza, aby rady swe zaczęli o umniejszeniu żołnierza i postanowieniu im płaty. Sandomierscy zaś posłowie protestują się, że w zleceniu mają, aby przed wszystkim wakanse i incompatibilia były rozdane, i już one wymienili, które ongi generalnym terminem byli namknęli. I tak na tej kontrowersyi spędziła pierwsza sessya.

16go Paźdz. Niedziela nabożeństwu i bankietom oddana.

17go Paźdz. Ja na noc do Warszawy przybyłem. I ta sessya na sandomirskim uporze kark złamała, który z przyczyny niektórych posłów od heretyków powstał. Niektórzy posłowie od heretyków namówieni, byli u króla,

*zalen
Grodzie
ki
wój
o. k. kon-
stytucyj.
1641 fol.
18*

aby biskup chełmiński był zganiony, że gorliwie na hereetyków powstał. Na co biskup wolniejszym jeszcze głosem odezwał się, nakoniec przydając: niech zostaną katolikami, a pewno mojemu słowu urażać się nie będą.

18go Paźdz. Po przywitaniu króla zasiadłem w senacie, gdzie się król tegoż dnia nie długo bawił.

19go Paźdz. Sandomierz bił na incompatibilia, ani się dał namówić. Przystąpiła była nienawiść, między kanclerzym i podkanclerzym kor., i tak, jako kto czyją stronę trzymał, tego honoru bronił. Kanclerz dwa probostwa trzymał, jedno zakonne, drugie płockie katedralne; stąd tedy kwestya: jeżeli prawo koronne zabrania probostwa zakonnego? Na swoje zdanie każdy pościagał prawo. Podkanclerzy kor. radził kanclerzowi, aby dobre i łagodne słowo dał posłom nań bijącym; lecz on ufając prawu i łasce królewskiej, na to się nie dał namówić. Podkanclerzy też niedbając na krzywe oko pańskie, przyoblecał posłom stać przy słusznej interpretacji prawa; i tak pół sejmu zeszło na niepotrzebnej koncertacji.

20go Paźdz. Posłowie ziemscy przybyli do króla, aby w tumult toruński wejrzal, i śmiałość mieszczan poskromił. Król przez kanclerza odpowiedział: iż mieszczanie do jego prawa należą; i miał tę sprawę według słuszności rozsądzić. Czytana potem jest assekuracya stanów wszystkich na uwolnienie królewicza Kazimierza, i od wszystkich jest approbowana. Pisał o nią wda smoleński, aby co najprędzej była przysłana, bez której skutku dobrego paselstwa swego się nie spodziewał. List zaś był pisany z Lubeki, dokąd przybył po wielkiem niebezpieczeństwie rozbicia się okrętu przez nawałność morską, od której długo był unoszony. Tenże potem z Hamburga pisał o tranzakcyi swojej z posłem francuzkim w Hamburgu rezydującym, który do traktatów naszych z Szwedami bardzo dobrze dopomógł. Ten w Hamburgu zmyślił, jakoby nie wiedział o przybyciu posła polskiego, ani według zwyczaju posłów wysłał którego na przywitanie;

lecz potem, jakoby z przypadku, obaczywszy Buttlera sobie znajomego, który był towarzyszem wwdy, kazał go do siebie zawołać, i pytał, dla jakiej przyczyny tu przybył. Gdy on odpowiedział, iż assystuje posłowi polskiemu, poseł zmyśliwszy zadumienie, rzekł: iż nie wiedział o przybyciu wwdy, i zaraz jednego z swoich znaczniejszych wysłał na przywitanie wwdy, który wzajemną oddał mu salutacyą przez tegoż Buttlera, a potem sam poseł francuzki odwiedził wwdę, i zaprosiwszy go na bankiet, hojnie częstował, gdzie dobrze posłowi naszemu tuszył względem uwolnienia królewicza. Z Hamburga wwda pojechał łądem do Amsterdamu, ztamtąd mając dalszą drogę kontynuować.

21go Paźdz. Posłowie ziemscy przybywszy do senatu, oświadczyli żal nad zatrzymanym królewiczem Kazimierzem, do czego ledwo namówieni byli, gdyż mieli oddalony affekt od królewicza, który bardziej Niemcom, niż Polakom sprzyjał, i odjeżdżając z Polski, onę pożegnał z niejakąś wzgardą, niewdzięczność jej wyrzucając.

22go Paźdz. Incompatibilia nietylko nie uspokojone, ale bardziej strony przeciwne są między sobą zajuszone.

23go Paźdz. Niedziela na bankiecie wesola.

24go Paźdz. Posłowie na alterkacyach stracili dzień.

25go Paźdz. Kasztelan krakowski z wielką pompą przybył do Warszawy. Tego dnia hurmem posłowie przyszedli do senatu, przez marszałka swego upominając się darów i rozdania wakansów i komunikowania senatus consultiów. Odpowiedź aż nazajutrz 26go dana przez kanclerza: naprzód, że wakansów żadnych nie ma. Incompatibilitati chyba jedno opactwo trzemeszyńskie podlegać może, które jest przyłączone do biskupstwa łuckiego, a które jeśli faworu u stanów nie znajdzie, już je król Jmć destynował Gembickiemu regentowi. Senatus konsulta zawisłe są od konsensu senatorów, gdyż prawo ferowane roku 1607. i 1609. mniej wyraźnie opiewa. Przeto król Jmć życzy, aby ta rzecz przez wzajemną rozmowę umówioną

była, a potem zdaniem całego sejmu zakończyła się. Upominali się też byli wczora posłowie ze ekonomią nowodworską w Prusiech, Jakóbsohn kupiec hollenderski dzierzał, i o adwokacyą częstochowską, którą nieszlachcic trzymał. Na co im kanclerz od króla dziś odpowiedział: Jakóbsonowi król z gwałtownej potrzeby podał ekonomią w dzierżawę. Jeżeli rzpłta 500,000 wypłaci, assekuruje król, że mu dobra królewskie odbierze. Adwokacye zaś może i nieszlachta trzymać, jako przykłady uczą. Dąsać się poczęli posłowie o Jakóbsohna, że grube im odpowiedziano: taki respons pachnie absolutum Dominium.

27go Paźdz. Nareszcie sandomierscy w swojej gorliwości ustali, jednemu tylko biskupowi łuckiemu odebrano opactwo; lubo wielu za nim instancyowało. Na sądach przywołana była sprawa względem szlachectwa Telszewskich. Wywiódł się Telszewski na sejmiku podlaskim według prawa, i całe wwdztwo uznało go za szlachcica podpisem rąk wwdy i innych urzędników. Z drugiej strony pokazywano instrumenta z podpisem także wwdy i innych szlachty, że nie był szlachcicem; co wwdę i szlachtę podlaską poddało publicznemu wstydowni i śmiechowi, i tak do innego sejmiku ta sprawa odłożona.

28go Paźdz. Święto apostolskie.

29go Paźdz. W senacie deliberowano o tej kwestyi: czy prawo dożywotnie męża z żoną za jedno ma być poczytane dożywocie? i jeśliby mąż umarł, a żona poszła za drugiego, czy służy dożywocie pozostałej żonie? Okazyja tej kwestyi ta była: Wda poznański miał starostwo szremskie obciążone dawną summą, która zdała się być annihilowana przez cztery dożywocia według prawa. Długo o tém deliberowano, aż po kilku dni taki dekret ferowano. Mężowie tylko zasługują, a nie niewiasty, którym żadnych starostw nie dają, ohyba złączonym z mężami. Jeśli tedy jeden mąż kilka żon przeżyje, za jedno

dożywocie ma być poczytano, bo się funduje na zasługach męża. Jeżeliby zaś niewiasta po śmierci męża poszła za drugiego, nowe wskrzesza się dożywocie; i tak jedna niewiasta wieleby mężów miała, tyleby dożywociów następowало.

30go Paźdz. Kochany sługa brata mego stryjecznego, przezwiskiem Reyten, gdy do mnie za panem szedł rano, będąc zdrow, ni z tego, ni z owego padł na ulicy i umarł. Z początku bano się, żeby nie powietrzem był zarażony, ale potem doświadczyli medycy, że paralizem ruszony umarł.

Posel cesarski z senatorami od króla deputowanymi miał na zamku rozmowę co do małżeństwa królownej naszej z arcy-księciem tyrolskim, jeszcze młodzieuchnym, ale że najpierw o posag się umawiał, a my o innych kondycjach umawiać się chcieli, postrzegłszy ubóstwo cesarstwa tak wielą wojen wycieńczonego, do królaśmy determinacją posagu odłożyli, i tak tę rozmowę przerwaliśmy dn. 1. Listop.

31go Paźdz. Posłowie ziemscy Kisiela schizmatyka, turbatora pokoju i obrad, podkomorzego czernichowskiego, chcieli z miejsca poselskiego ruszyć według prawa, gdyż był o pewną sprawę cytowany na sejm, lecz powagą niektórych przy poselstwie się utrzymał.

MIESIĄC LISTOPAD.

1go Listop. Po nabożeństwie odnowiona jest rozmowa nas senatorów na to deputowanych z posłem cesarskim co do małżeństwa królownej. Posel koniecznie najpierw upominał się o determinacją posagu. Myśmy odpowiedzieli, iż ze wszystkim na cztery miliony wynosi. Gotowych pieniędzy jest na 200,000, reszta się dołoży w klejnotach w wyprawie, z summ także neapolitańskich i z kontrybucyi rzpłej, która jest zawsze wdzięczną królom swoim. Posel na to marszczyć czoło swoje począł, my też się pytali, jakaby też wzajemnie być miała inskrypcya,

i contrados królownie naszej? Gdy on na 50,000 wyrachował, a do tego jeszcze jój żadnego zamku, żadnej jurysdykcji nie pozwolano, ale tylko wolne mieszkanie w pałacu tyrolskim; a do tego uważając inną trudność, że arcyksiążę ledwó jedenasty rok zaczął, a królowna nasza dwudziesty, austryackie zaś prawo nie dopuszcza rządów, aż w roku 18tym; i tak choćby królowna po trzech latach według umowy tam pojechała, przez drugie trzy lata musiała być w opiece z mężem swoim, co za niegodną rzecz poczytaliśmy. Przetosmy przekładali, aby cesarz w tém prawie dyspensaował, aby za przybyciem królownej arcyksiążę do rządów był przypuszczony. Odpowiedział poseł, iż tego nie miał w zleceniu; i tak do królaśmy odłożyli.

2go Listop. Posłowie ostro przymawiali królowi, protestując się, że niekontenci z onegdajszego responsu. Zdało się senatorom wziąć to na deliberacyą, i łagodniejszą odpowiedzią ich uskromić, którą na jutrzejszy dzień odłożyli.

3go Listop. Po dłuższej deliberacyi z senatu trzech wysłano do izby poselskiej z powodu senatus consultorum, którzy tam przełożyli, iż w wątpliwiej kwestyi nie może się czynić praejudicium powadze senatorskiej. Wątpliwe prawo tak mogą tłómaczyć senatorowie jako i posłowie; przeto prosili, aby gwałtu nieczyniąc senatowi, wzajemnie się zeszli i znaleźli sposób uspokojenia téj kontrowersyi, i tak nieco są uspokojeni posłowie.

Tegoż dnia, gdy kdzu prowincyałowi lit. Lachowskiemu uprosiłem u królowej audyencyą: przybył do niej przerzeczony zakonnik, lecz na samym początku audyencyi paralizem rażony padłby był na ziemię, gdyby go sama królowa nie była przytrzymała. I tak posadzony na krzesło i na niém do kollegium odniesiony, kilka słów przemówiwszy, mowę zawarł, i dnia 6. tego mca dobrą duszę Bogu oddał.

4go Listop. W izbie poselskiej wielka wrzawa panowała z przyczyny feudum Kurlandyi, na które w Wilnie był inwestowany książę Jakób, chcąc one annihilować. Gdańszczanie prywatną mieli audyencyą w przytomności tylko kanclerza koronnego i kasztelana sandomierskiego.

5go Listop. Posła jednego pruskiego z miejsca rugowano, że on będąc jednym z kommissarzów królewskich na odebranie Bitomia przysłanych, pewnego szlachcica kijem po grzbiecie pobił.

6go Listop. Kzę Wiśniowiecki i Ostrogski z wielką assystencyą przybyli do Warszawy.

7go Listop. Król sądził sprawę zabitego plebana wschowskiego, jako powiadali od ministra. Straszny przykład; ale, że pierwsza inkwizycya nie była dostateczna druga jest posłana.

8go Listop. Sprawa się agitowała o rozgraniczeniu Wołynia od w. kstwa lit.

9go Listop. Izba poselska potężnie biła na feudum kurlandzkie.

10go Listop. W senacie przy obecności posłów biskup krakowski długo bronił feudum kurlandzkiego, i mocnymi argumentami dowodził, iż słusznie ono dał król Jakóbowi kzęciu. Nie wdzięcznie to słuchali posłowie, inaczey wyperswadowani.

11go Listop. Sekretne było konsylium o wielu punktach miane w senacie; toż i 12go.

13go Listop. W niedzielę znowu była rozmowa z posłem cesarskim w przerzeczonej materji co do kontraktów małżeńskich królewnej, do którego coś nowego wtrącił, to jest, aby królowna odprowadzona była sumptem królewskim aż na granice tyrolskie. My zaś przeciwnesmy przywiedli przykłady, osobliwie brunświcki, kiedy za Zygmunta Augusta dama była odprowadzona sumptem polskim, i z większą assystencyą tylko aż do granic polskich, a tam sam książę brunświcki oblubienicę swoją spotkawszy, do państwa swego zaprowadził; i tak nic nie po-

stanowiwszy, udarowany prezentami od króla, wyjechał poseł do cesarza, we wszystkim do niego i do arcyksiężnej się referując.

14go Listop. Nowe dwie wszczęły się materye w izbie poselskiej: 1) o tytułach, aby prawo przysła unią naruszające, przysłego sejmku naprawione było; 2) Litwa czując się być obciążoną cłem piławskiem, ono znieść usiłowała. Co nie w smak królowi było.

15go Listop. Kontrowersya przez cały dzień o tytułach trwała.

16go Listop. Nieszczęśliwy ostatni dzień sejmku, którego nic się nie stało, umyślnie chcąc sejm zerwać. Przystąpiła do téj ruptury ta przyczyna: W rozmowie z podkanclerzym kor. przymówił mu ciężko Baranowski, podkomorzy drohicki, jeden z deputowanych do króla z izby poselskiej; czém rozgniewany podkanclerzy pogroził mu po sejmie kijami. Krzyknę na to Baranowski, protestując się, iż gwałt cierpi wolność od podkanclerzego; przybiega wwdą bełski, i tę rzecz zaspokaja przez wzajemne obłapienie się. Baranowski jednak potem w izbie poselskiej ekaagguje factum, ztąd wrzawa i akklamacya przeciwko podkanclerzemu powstaje. Dają o tém znać królowi, który chcąc jeszcze ułomki obrad zebrać, nad zwyczaj 12 senatorów wysła, między którymi i ja byłem. Na samém wejściu do izby poselskiej, wszystkosmy znaleźli pełno tumultu i wrzasku. Był téż destynowany z nami i podkanclerzy, lecz bardzo dobrze uczynił, że się wrócił; bo jakośmy od niektórych posłów słyszeli, gdyby był on przyszedł, do szabli by się byli porwali posłowie. Ledwo uprosiwszy uciszenie się biskup krakowski, zaczął napominać, aby mieli staranie o rzpltej, i onój w jawne niebezpieczeństwo nie podawali przez zerwanie sejmku; raczej przedłużyć czas sejmku, żeby drugiego nie stanowić z takim kosztem. Dyrektor wziął na deliberaçyą, i sam z drugimi miał respons dać; lecz drudzy zaraz za nami ić chcieli na pożegnanie króla, mówiąc: iż nas

zapraszać senatorowie przyszli. Jakoż skorośmy do króla z relacją powrócili, wkrótce za nami do senatu przyszli, i przez dyrektora uskarżywszy się o nieszczęściu sejmowém, o pocałowanie ręki królewskiej prosili. Odpowiedział podkanclerzy kor., iż się dziwuje tak niezwyčajnej konkluzji aktowi. Drzy majestat królewski, patrząc na tak wielkie zamieszanie, i prosi Boga Najwyższego Rządzcę wszystkich królestw, aby to złe na dobre obrócił; i tak po danój do pocałowania ręce, smutny król ruszył się z senatu.

Posłowie twierdzili, że podkanclerzy kor. był przyczyną i okazyą zerwania sejmu, lubo się on zapierał, żeby miał być kijem Baranowskiemu grozić, ale tylko pomścić się obiecał, i już ta sprawa pogodzona była za nadejściem wwdy bełskiego przez wzajemne się obłapienie. Podobno od malkontentów Baranowski namówiony, umorzoną już urazę swoją znowu wskrzesił.

17go Listop. Sekretne z senatorami król miał konsylium: 1) nakazanie sejmu według czasu i potrzeby; 2) o poskromieniu żołnierza, co Konięcpolskiemu hetmanowi zlecono z pochwałą jego; 3) o Kozakach, których do przyszłego sejmu in suspensio zostawiono; 4) o fortecy Kudaku nad Dnieprem, aby mocną opatrzona była warownią; 5) o krzywdzie nczynionój gospodarowi wołoskiemu przez wdę łączyckiego ongi z tego świata zeszłego, który argentyrą, którą w Krakowie dla hospodara robiono, zabrał. Kazano zapozwać pozostałą wdowę.

18go Listop. We względzie tytułów wszyscy książęta zeszlśmy się do marszałka lit., brata mego stryjecznego, naradzając się, jakim sposobem znieść albo meliorować roku przeszłego ¹⁶³⁸ *fol 9, 10.* prejudiciosam constitutionem tytułów.

19go Listop. Sprawa była o tumulcie wileńskim, który z jakiej się stał przyczyny obszerniej przekładam. W Wilnie, w dzień Sgo Michała, podczas processyi na cmentarzu Panien Benedyktynek, albo Klaryssek, przy kościele Sgo Michała mieszkających, z synagogi kalwiń-

skie j rzucony kamień, w pierś zakonnika Przenajświętszy Sakrament niosącego uderzył. Zdało się naprzód, iż to z przypadku się stało; ale gdy nazajutrz OO. Bernardyni mimo zboru kalwińskiego szli processjonaliter z krzyżem na przeprowadzenie ciała pewnego umarłego, kamieniami na nich ztamtąd ciskano. Potem w dzień Sgo Franciszka wesele się odprawowało jednego ministra kalwińskiego; tam podpily Piekarski, heretyk, i drudzy, jedenastcie strzał z łuku wystrzelili, których kilka utkwilo w obrazie Sgo Michała, drugie na krzyżu kościelnym; jedna strzała przez okno na chór kościelny wleciała i mało mniszki modlącej się nie przeszyla, która z przestracchu zachorowała; drugie do ogrodu panien wleciały. Tu już jawnie postrzeżono złość i zajadłość heretycką; ztąd początek tumultu, któryby był pewnie ustał, gdyby z téjże synagogi na gwałt nie byli uderzyli. Na ten znak zbiegło się pospólstwo; chce na synagogę najść, lecz ona była dobrze zatarasowana, której, gdy dobywać chcieli, ich odpędzono i kilku zabito, nawet potem mimo przechodzącym niewinnym się dostało; bo tam potem dziewięć trupów zabitych znaleziono. Widząc tedy pospólstwo, że się darmo kusi o zbor, na dom pewny nachodzi, zkad prochu i kul do synagogi dodawano, i do którego ministrowie często chodzili, i weń wtargnąwszy złupili go i zrabowali. Na kilka tysięcy szkody rachowano. Wda wileński, heretyk, posyła do magistratu, aby wnet przybyli i tumult poskromili. Sam będąc heretykiem piechotę przysyła na obronę synagogi, do której straż i mieszczanie są od magistratu przydani z wielką hańbą i indygnacyą katolików. Długo tam hajdacy wojewodziszcy byli, którzy idącym do kościoła OO. Bernardynów czapki zrywali i różne psikusy wyrządzali. Wda chcąc uprzedzić króla, napominał biskupa, aby o tém do niego nie pisał, obiecując prywatnie tę sprawę pogodzić, a sam pierwszy u dwornu skargę publikował pod pretekstem tumultu i zrabowania domu. Król źle informowany nad akademikami pomścić się groził; aż ledwo w mie-

siąc protestacye mniszek i listy biskupie doszły rąk królewskich; a tymczasem król zawsze stronę heretyków trzymał. Wziąwszy list biskupi, rzekł: „Późno się ocknął biskup.“ Zawziętej jednak z tej o akademickich opinii nieporzucił, i tak ta sprawa przez niedbalstwo królewskie na inny czas jest odłożona.

20go Listop. Król na łowy wyjechał i onemi się bawił aż do 26go t. m. Co z ordynacyi Boskiej pożytecznie się na stronę katolików trafiło, bo w woda wileński dał był skrypt kommissyi tumultu wileńskiego, którym zacierała się śmiałość kalwińska, i starał się; aby ten skrypt był podpisany od króla i pieczęcią stwierdzony. My odkładaliśmy tę sprawę do powrotu króla, a on niedoczekawszy się króla markotny odjechał.

21go Listop. Przybyły listy senatorów szwedzkich do senatu polskiego pisane. W zamku przy zgromadzeniu wszystkich czytane były, któremi całą winę wtargnienia w Inflanty żołnierza cesarskiego zwalali na elektora brandenburgskiego, prosząc, aby od rzpltej był skarany; boby inaczej mieli sposoby pomścić się nad Prusakim. Odłożony respons do powrotu króla, posłańca szwedzkiego przytrzymałszy wdzięczną ludzkością i traktamentem.

22go Listop. Poseł moskiewski przybył z długim rejestrem więźniów swoich jeszcze przed pierwszą wojną wziętych. Oświadczał się też o ujmie tytułów carowi swemu. Tegoż dnia Karmelici bosci od królowej sprowadzeni do Warszawy; ingres solenny na przedmieściu krakowskim odprawili. Mszą tam celebrował ksiądz biskup przemyski.

24go Listop. Z wielką pompą odprawiło się wesele Gębickiego, stolnika kor. z wdową wwdziną łęczycką Radziejewską, z domu Sapieżanką.

25go Listop. Królowa brzemienna w dzień S. Katarzyny w kościele się nie pokazała nad zwyczaj swój.

26go Listop. Król powrócił na przenosiny stolnika koronnego.

27go Listop. Odprawił się bankiet w domu dziekana warszawskiego, na którym cały dwór królewski był. Dziekan starszek przychodzącemu królowi podał suplikę przeciwko biskupowi poznańskiemu. Król onęj nieczytając, obróciwszy się do biskupa z śmiechem rzecze: iż przeciwko niemu podana jest suplika. Biskup ją w ręce bierze, rozwinię, czyta, aż widzi zaprawdę, że przeciwko niemu była pisana; zkąd śmiech królowi i drugim, a w biskupie pomsta wrzała.

28go Listop. Niektóre konsulta się odprawiły o responsie, jaki ma być dany Szwedom, Moskałom i o małżeństwie królowej z arcy-księciem tyrolskim.

30go Listop. Konsylium reassumowane o tumulcie wileńskim, lecz tego dnia i meca nie jest zakończone.

MIESIĄC GRUDZIEŃ.

1go Grud. Poseł moskiewski miał publiczną u króla audyencyą, któremu ja imieniem królewskim odpowiedziałem; a gdy już mu kazał odejść zapomniawszy go zaprosić do pocałowania ręki królewskiej, on odchodząc cofnął się nazad i muzycką wolnością wołać począł: poczekaj! czemuś mi nie kazał ręki królewskiej pocałować. I tak spiesznie przybliżywszy się rękę pocałował i odszedł, śmiech nam zostawiwszy.

3go Grud. Sekretne było konsylium o nakazaniu sejmowi generalnego pruskiego, o które Prusacy na przeszłym sejmie upraszali dla tych przyczyn: 1) ażeby różnica między szlachtą i miastami uspokojona była; 2) aby giewy między Działyńskimi i Weyherami, tamtych ziem najznacześniejszymi familiami zagaszone były; 3) aby bezpieczeństwo na morzu i lądzie assekurowane było.

4go Grud. Zszedł z tego świata w Warszawie Modliszewski, starosta lubomirski, po którym starostwo dostało się z łaski królewskiej Ossolińskiemu, podkanclerzemu kor., który na szczęście swoje nie wyjechał był z War-

(Lubo-
mirski
Niel)

szawy, hoby się komu innemu była dostała ta inkrata 40,000 i tak one otrzymawszy wesoło z Warszawy wyjechał.

5go Grud. Przywołana była sprawa połocka na sądach relacyjnych. Otrzymali byli unicy przeciwko schizmatykom in confirmatione przywilej na koronacyi królewskiej, aby tylko katolików i unitów do magistratu przypuszczano. Co był warował reskryptem swoim s. p. nieboszczyk król. Schizmatycy pisarza miejskiego posła swego na sejm koronny o zdradę oskarżali, że ten artykuł włożony jest extra tenorem dawniejszych przywilejów, przeto o skassowanie jego prosili. Nie wiele było senatorów na tych sądach, biskupa żadnego, i już mi żal było, żem tę sprawę przywołać kazał, widząc gniewliwą twarz królewską; jednakże przy sprawie Boskiej mocno stojąc unitów broniłem, twierdząc, iż ten reskrypt sławnej i świętej pamięci króla ojca stoi za dekret. Przez miłość tedy synowską, którą powinien był tak godnemu ojcu, upraszałem, ażeby syn nie chciał tak świętego dekretu ojcowskiego odmieniać. Lecz nic nie wymógłem u zawziętego króla chcącego kassować ten przydatek. Ledwom uprosił czas na deliberacyą, która się przewlekła do przyszłych sądów.

Wieczorem u królowej byłem upraszając, aby króla odwracała od inklinacyi i sprzyjania heretykom i schizmatykom, bo się z affektem ku nim znacznie wydaje, tak w sprawie połockiej, jako też w tumulcie wileńskim. Bó alias bać się trzeba, żeby domu królewskiego Bóg Najwyższy dla wżgardy honoru swego nie podał na przewrotny zmysł. Ciężko i żalśnie na to westchnęła królowa, i mówiła, że to nieludzkim dowcipem król czyni: obawiam się, żeby król nie był omamiony czarami od heretyków; będę się jednak starała za podaną okazyą, aby skłonniejszy był ku katolikom.

6go Grud. Insza sprawa połocka była przywołana, a której jednej tylko król słuchał. Oskarżono połockich

schizmatyków & zdrajcę ojczyzny podczas moskiewskiej wojny, którzy nieprzyjaciela do miasta wpuścili; ztąd całe miasto zrabowane, spustoszone i spalone było: zakonnicy do zamku uciekli, który obronili. Kommissyja się odprawiła z wielkim miastem sumptem, która, że się bez przysięgi świadków stała, za niedostateczną poczytana. Żeby zaś drugiej kommissyji nieznaczono, samo miasto suplikowało, zabiegając dalszym sumptom; i tak przysięgą uszli kary schizmatycy po tak wielkim kryminale.

7g o Grud. Sądziła się sprawa kasztelana wendeńskiego przeciwko mieszczanom połockim; pierwszy był starostą kokenhauzeńskim w Inflanciech, gdzie Połoczanie cło morskie zwykli płacić. Po wziętym od Szwedów Kokenhauzie, pomienione cło król przez dyploma swoje przeniósł do dóbr kasztelana, któremu Połoczanie podlegać nie chcieli, twierdząc, iż aolucia jest miejscu aplikowana, które, iż nie jest w rękę kasztelana, przeto wolnymi się czynili od opłaty. Przymuszono jednak ich dekretem, aby póki kasztelan wendeński będzie starostą i póki Kokenhauzu nie odbiorą od nieprzyjaciela, póty płacili.

Druga się wytoczyła sprawa, banbę domowi Zborowskich przynosząca. Zborowski starosta horodtski, dwoma laty przed śmiercią swoją uprosił był u króla prawo na cessay starostwa; lecz do skutku rzeczy nie przyprowadziwszy, z tego świata zazadł. Po śmierci jego wakujące starostwo król oddał Charlińskiemu, dobrane ku sobie zastużonemu. Brat Zborowski znalazłszy ów przywilej, wpisuje imię swoje, zmyśla, jakoby w grodzie niebożczyk cessay starostwa jemu przyznał: ale jako niesie przysłowie włoskie: że do każdego kłamstwa i głupstwo się miejsza, — zapisał i rok fałszywie, i dany przywilej w Warszawie dnia tego, którego król był w Wilnie. I tak straszonym wstydem odsądzony jest Zborowski od starostwa. Familii jednak przebaczone, żeby banba fałszą w dekreście nie była włożona.

8go Grud. Takie ubóstwo otoczyło dwór królewski, że ledwo około południa drwa i mięso przynoszą do kuchni, głodni dworscy aż do 4tej musieli czekać obiadu, a król kilka potraw prywatnie musiał się kontentować.

10go Grud. Pogłoska o wojnie tureckiej puszczonej nie u wszystkich znalazła wiarę, tłumacząc się, iż to uczyniono, aby sejm przyszedł tym prędzej doszedł, i na płacę wojskową się zgodzili.

15go Grud. Poseł moskiewski odprawiony, któremu, gdy król podał list do wgo swego księcia, przeczytawszy inskrypcją rozumiejąc, iż nie wszystkie tytuły są zapisane, chciał mnie ją oddać, lecz ja mu wyperawdowałem, iż to może się poprawić; i tak uczyniwszy protestacyą odszedł. Ja tegoż dnia pożegnawszy króla wyjechałem z Warszawy do Tuchola, gdzie ten rok szczęśliwie zakończyłem.

Koniec Tomu pierwszego.

1934